LITWA

pismo ilustrowane litewskie.

Rok

1910

WILNO.
Druk. M. Kuchty, Dworcowa 4.

Spis rzeczy.

Artykuły wstępne, biografje i t. d.

	№	str.
Walka bratobójcza. N. Downar.	1	3
Ze sceny litewskiej. M. Juraszajtisówna	1	10
Bezstronność Sejneńskiego „Związku Katolickiego“ i „Tygodn. Suwalskiego“ w sprawie polsko-litewskiej Ks. K. Propolanis	2	18
Zofja Przybyłowska. M. D. S.	2	21
„Polonizacja litwinów przez kościół. Naumiestiškis“	2	22
Podwójna miarka. «Vienas»	2	24
Ekonomiczne odrodzenie się Łatgoły. Świadek.	3	34
Atest i odezwa o ks. prof. K. Jawnis e. D r. F. Jawnis	3	35
Stosunki litewsko-polskie List ks. P. Waluszkisa. Merecz	3	38
Prasa Polska	3	39
Krótkie sprostowanie. Ks. S. Stakiałło	3	40
Ks. Józef Tumas. Liudas Gira	4	49
Nowe odkrycie w dziedzinie muzyki. Muzyk	4	51
Litwa i Łotwa. Latwis	5	66
Ruch białoruski. N. Downar	5	68
IV Litewska Wystawa Sztuk Pięknych	5	71
Odpowiedź ks. Majewskiemu. Ks. J. Ambrożewicz	6	82
Godne naśladowania. Polak, ale sprawiedliwy	6	86
Z powodu jubileuszu p. Józefa Montwiłła. „Koroniarz“	6	86
Agitatorzy i demagodzy. N. Downar	7	98
Litewska szkoła dwuklasowa w Wilnie. D-r A. Wilejszis	7	99
IV Litewska Wystawa Sztuk Pięknych w Wilnie	7	99
„Unia“ Weyssenhoffa. Fr. Wieniawa	7	102
Audiatur et altera pars. S. K.	7	106
Krzycząca niesprawiedliwość. N. Downar	8	114
Zapomniany jubileusz. Ks. K. Pr.	8	116
Litewska szkoła dwuklasowa w Wilnie Dr. A. Wilejszis	8	119
Malarze i rzeźbiarze litewscy.	8	122
O narodowość.-K. Skirmuntt.	9	130
Męczennicy litewscy. N. Downar	9	132
Polska bezstronność Ks. K. Pr.	9	133
Kilka cyfr z Miejsk. Naukowo-Przemysłowego Muzeum w Kownie. T. Dowgird	9	134
Aleksander Ratkus. M. D. S.	9	134
O pochodzeniu filozofa Emanuela Kanta. M. D. S.	9	136
O pieśniach ludowych litewskich. D-r I. Bassanowicz	10	146
Z życia białoruskiego. S. Połujan. P. Aleksiuk	10	150
Kwestja kobieca. («Lietuwos Žinios» № 27)	10	151
Szczegóły do genealogji Piusa Welońskiego. Iks.	10	151
Ruch litewski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	10	155
Litewskie Towarzystwo „Parama“.	10	155
Ekonomiczne to i owo. W. Tołoczko	11	162
Edward Wolter	11	166
Wspomnienie z Wilna. „Podróżny“	11	167

	№	Str.
Wspomnienie z Kowna. Z Hołubia	11	169
Letgoli i łotysze. („Rygos Garsas“ № 7)	11	170
Z Litwy. M. Romer	12	177
Ekonomiczne to i owo. W. Tołoczko.	12	180
O pieśniach ludowych litewskich. D-r I. Bassanowicz	12	182
Polak czy litwin? Ignacy K.	12	186
Nasze stosunki z polakami. Przekład W. D. L.	13	195
Z Litwy. M. Römer	13	199
Z powodu uroczystości Grunwaldzkich	13	201
Czy litwini nienawidzą polaków? Ejsis.	14	210
Z Litwy. M. Römer	14	213
Nasze stosunki z polakami. Przekład W. D. L.	14	216
IV Walne doroczne zebranie Litewsk. T wa Naukowego w Wilnie. N. Downar	14	218
Korzyści z torfu. Przekład z „Šaltinis“ 1910 r. № 4 D-ra K. Jokantasa	14	219
Sprawa językowa w Dyneburgu. X. Y. Z.	15	229
Ruch litewski w Stanach Zjednoczonych. Amerykański Veideliota Veidinas.	15	231
Jak się tworzy inteligencja litewska. N. Downar	16	246
Sprawa językowa w Dyneburgu. X. Y. Z.	16	247
Kultura i barbarja. M. L.	17	260
Nowy sposób polonizacji. „Litwin z Grodna“	17	261
Siła wody. Ejsis	17	262
Paczenie języka. M. D. S.	17	263
Ryga łotewska. Gość.	19	278
Wrażenie z podróży. Keleivis:	19	280
Wystawa Rolniczo-przemysłowa w Rzeżycy. Omega	19	282
Ze stosunków polsko-litewskich. In hoc signo vincis	20	294
Ekonomiczne to i owo. W. Tołoczko	20	296
Omne bonum ex polonia. W. D. L.	20	300
Niezależność Litwy od Polski — Pochodzenie naszej szlachty. N. Downar	21	310
O wystawie rolniczej w Poniewieżu. Elektor.	21	313
Quousque tandem, panpolonistae. Amicus Plato	22	323
Djecezja żmudzka i język litewski. X.	22	325
Czego chcą od nas pp. Polacy? Ks. K. Pr.	23	338
Protesty („Viltis“ № 146)	23	342
Legenda o Ks. Aborowiczu	23	343
Czy się Litwa cofa? I. I. Gintowt	24	354
Dokument z 1906 roku. Ks. St. Stakiałło	24	355
„Kawiarnia“. F. Kupkiewicz.	24	357
Pierwszy konkurs litewsk. utworów muzycznych. Cz. Sosnowski	24	357

Głosy publiczności.

	№	Str
Głos Robotnika. Ordynarczyk K.	11	163
List do redakcji. Litwin.	14	220
List ks. Piotra Czelkisa	22	327
List ks. W. Palukajtysa.	23	344
Wyjątek z listu ziemianki. S. Paszkiewiczowa	23	345
List W. Ankienasa	23	346

Feljetony, powieści, poezje, dramaty i t. d.

	№	Str.
Z Nowym Rokiem. Adam Šepowron	1	3
Piosnka Ojcowa. Helena Cepryńska	1	4
Fantazja. Jan Karpowicz.	1	5
Piosnka Ojcowa. H. Cepryńska	2	20
I Szczęście, II Zima. H. Cepryńska	3	34-35
Więc wszystko na zawsze skończone! Ada	3	35
Żmudź. Edward Miłkowski	4	51
Podzwonne. K. Laskowski	4	51
Niedźwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	4	52
Duch litewski. M. Łońska.	6	82
Do przyjaciela. W. Czejłytko	6	82
Wiosna H. Ceprynska	7	97
Tęsknota. I. Kasiułajtis.	7	97
Szrony. H. Cepryńska	7	100
Litwinie!... H. Cepryńska	8	114
Szrony. H. Cepryńska	8	116
Drużynie Artystów. H. Cepryńska	9	129
Niedzwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	9	140
Ofiara H. Cepryńska	10	146
Epilog do Litwy. Bronia U.	10	150
Ofiara. H. Cepryńska	11	164
Niedzwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	12	182
Grunwald w 1410 r. lipca 15 dnia. Ign. Kimont	13	194

	№	Str.
Niedźwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	13	196
Ofiara. H. Cepryńska	13	198
Grunwald w 1410 r. lipca 15 dnia. Ign. Kimont	14	212
Ofiara. H. Cepryńska	14	213
Niedźwiedź z Hłuszy. H Cepryńska	14	215
Litwinom. H. Cepryńska	15	226
„ „ „	16	242
Grunwald w 1410 r. lipca 15 dnia. I Kimont	16	245
Credo. Marja Wilejszis	17	258
Nie marnuj życia. Jan Ilgunas	17	258
W hołdzie poświęcam P. H. Cepryńskiej. A. Ślepowron	17	258
Grunwald w 1410 r. lipca 15 dnia. I. Kimont	17	258
Niedźwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	17	261
Jesień. H. Cepryńska	19	277
Dźwignij się, Bracie! H. Cepryńska	19	278
Co to za postać? M. Jędruszak	19	278
Niedźwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	19	279
Panu Adamowi. H. Cepryńska	20	294
Z ludowych pieśni litewskich Przekł. L. Osińskiego	20	294
Niedźwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	21	313
Sny i pieśń. Zeta.	22	322
Tęsknota. M. Olita	22	325
Niedźwiedź z Hłuszy. H, Cepryńska	22	329
Niedźwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	23	343
Niedźwiedź z Hłuszy. H. Cepryńska	24	358

Wiadomości.

	№	Str.
Podobieństwo wierzeń	1	6
Niemczenie Łotwy i Estonji	1	6
Zabytki archeologiczne z Litwy	1	6
Odczyt w lokalu klubu litewskiego «Ruta» w Wilnie	1	6
Inteligencja litewska wynarodowiona	1	6
Roznój handlu litewskiego	1	7
„Viltis“	1	7
Brak księży litwinów	1	7
Koncerty p. Piotrowskiego w Ameryce	1	7
Żebrak ze Żmudzi	1	9
„Zorza Wileńska“.	1	9
Wakanse dla doktorów	1	9
Odczyty agronomiczne	1	9
Ksiądz Majewski	1	9
Dziwne obwinienie.	2	25
Podsumowanie kulturalne	2	26
Towarzystwa kooperacyjne w Łotwie	2	26
Protest litwinek przeciw pijaństwu	2	27
Marynarka	2	27
Garbarstwo—wytrucie ryby	3	41
Bank litewski	3	41
Kooperasje litewskie 1909 r.	3	41
Kolonja małoruska na Żmudzi	3	42
Białorusini marynarzami	3	42
Dążenia wszechpolskie	3	42
Ruch narodowy litewski jest straszakiem dla żydów	3	42
„Goniec Wileński“	3	42
Czyn obywatelski	3	42
Wzrost inteligencji litewskiej	3	42
Profesor Nijemi	3	42
Wykłady języka litewskiego	3	42
Nowa korporacja	3	43
Góra meszkańska	3	43
Brak handlowców	4	56
Robotnicy dworni	4	57
Zjazd rolników łotewskich	4	57
Podrywanie autorytetu Kościoła	4	57
Muzeum Towarzystwa Łotewskiego w Rydze	4	58
Jedność łotyszy z litwinami	4	58
Działalność łotyszy w Wilnie	4	58
Ziemianie łotysze	4	58
Robotnicy łotysze	4	58
Bojaźń mowy litewskiej	4	59
Rozwój esperantyzmu	4	59
Składy hurtowe	4	59
Radość z powodu podnoszenia się kultury gorzelniczej	6	88
Obchód grunwaldzki	6	89
Wanda Lubicz	6	89
Śpiewy litewskie w gromofonie	6	89
Mieszkania stróżów	6	90
„Jutrzenka“	6	90
„Naša Niwa“	6	90
Mowa Bułata, posła lit. do Dumy Państwowej	6	90
Litwa Pruska	6	90
Litwini amerykańscy	6	90
Scena litewska	6	90
Polacy przeciw litwinom	6	90
„Tygodnik Suwalski“	6	90
Handel ptactwem i świńmi	6	91
Oddział naukowy towarzystwa łot. w Rydze	6	91
Szkoła imienia ks. A. Dąbrowskiego	6	91
Podtrzymujmy swoich rzemieślników	7	108
„Fraternitas Lituanica“	7	109

	№	Str.
Nowe pismo	7	109
Uznanie polakowi	7	109
Rusyfikacja żydów	7	109
Kaplica marjawicka w Wilnie	7	109
Emigracja litewska do Ameryki	7	109
Kazania litewskie	8	122
Wystawa bydła	8	122
Specjalność medyczna	8	122
Obawa	8	122
Pierwsze pismo litewskie w Ameryce	8	123
Postępy kulturalne litewskie	8	123
I Wystawa Lit. Sztuk Pięknych w Rydze	8	123
Z powodu głosowania posłów polskich	8	123
Zjazd dziennikarzy lit. amerykańskich	8	123
Stosunki litewsko-polskie w Ameryce	8	123
Blaga gazeciarska	9	138
Nawozy sztuczne.—Sól	9	138
Nowe łotewsk. odkrycie w dziedzinie przędzenia lnu	9	138
Prześladowanie księży litwinów	9	138
Łotysze o Litewsk. Wystawie Sztuk Pięknych	9	138
Dom narodowy litewski w Ameryce	9	139
Jaką ma być szkoła	10	158
„Kwartalnik Litewski“	10	158
Zakrycie szkoły łotewskiej	10	158
Język litewski w kościele	10	158
Rocznica	10	159
„Naša Niwa“	10	159
Obłudna zgoda	10	159
Kasztelan smoleński Mieleszko	10	159
Litewskie Towarzystwo Naukowe	10	159
Pismo litewskie w języku rosyjskim	10	159
Litwini w Argentynie	10	159
Dom własny „Drugiego łotewsk. pożyczkowo-wkładowego T-wa w Rydze“	11	171
Przemysł	11	171
Przytulisko dla kalek	11	171
Archiwum litewskie we Lwowcie	11	172
Niehęć litwinów do polaków	11	172
Dziwne pretensje	11	172
Na dom Narodowy Litewski w Wilnie dla Towarzystwa Nauki i Sztuki	11	172
Polskie katolickie seminarjum w Ameryce	11	173
Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk	11	173
Złoto w Litwie	12	187
„Žagre“	12	187
Tautas Noms	12	187
Kazania litewskie	12	187
Postępy lit. kulturalne i narodowe w Wilnie.	12	187
Badania archiwalne	12	187
25-letnia rocznica Zjednoczenia Litwinów w Ameryce	12	187
Kursa pedagogiczne	12	187
Fabrykowanie guzików	12	187
Wystawa rolnicza w Poniewieżu	12	188
Seminarjum duchowne żmudzkie w Kownie	12	188
Gościnność Polaków	12	188
Oświata	12	188
Biskup Gasper Cyrtowt	12	188
„Žvaigžde“, towarzystwo oświatowe litewskie w Rydze	12	188
Świętokradztwo	12	188
Sprawa kobiet	12	188
Seminarjum katolickie w Wilnie	12	188
„Naša Niwa“	12	188
Posłowie litewscy	12	188
Litwini wynalazcy	12	188
Uprzednie stosunki w seminarjum Wileńskiem	12	188
Kółka rolnicze	12	189
Zasługi narodowe litwinów pruskich	12	189
Dzielna odprawa	12	189
Dwaj Biskupi litwini	13	202
Pierwsza Łotewska Wystawa Sztuk Pięknych	13	202
Komisja Łotewsk. Towarzystwa Naukowego	13	203
Seminarjum nauczycielskie w Wejwerach	13	203
Zbieracz motywów białoruskich	13	203
Statystyka fabryczna	13	203
Zamek lidzki	13	203
Zapisywanie pieśni litewsk. do gramofonu	13	203
Odznaczenie	13	203
Odrodzenie Litwy Pruskiej	13	203
Czytelnictwo litewskie	13	204
Zjednoczenie litwinów w Ameryce	13	204
Drewniane kurpie	13	204
Potrzeby medycyny	13	204
Aleksander Ratkus	13	204
Brak autorytetów	14	220
„Zgoda“	14	221
Katedra litewska	14	221
Nonsens	14	221
„Visuomene“	15	232
Fosforyty w Litwie	15	232
Zjazd litewskich dziennikarzy w Ameryce w Brooklinie N. Y.	15	232
Demonstracje litewskie w Chicago Ill. w Ameryce	15	233
Litwini Pruscy	15	233
„Літер. Наук. Вістнік“	15	233
Portret W. Ks. Lit. Witolda	15	233
Zjazd organistów	15	233
Zjazd kółek rolniczych powiatu rosieńskiego	15	233
Polski „hakatyzm“	15	233
Redivivus	15	233
Archiwum czerwonodworskie	15	234
Biskup luterański, umiejący po litewsku	15	234
Ogólne zebranie T-wa wydawniczego ś. Kazimierza	15	234
Przechodzenie na kolonje	15	234
Próbne pola	15	234
Walne zebranie towarzystwa litwinek katoliczek	15	234
Międzynarodowy związek studentów	15	234
Litewska pisownia zastosowana do polskiego pisma	15	234
Zrozumienie własnego interesu	15	234
Zdanie „Prawdy“	15	234
„Историческій Вѣстникъ“ Іюнь	15	235
Skon Paulina	15	235
Śpiew gregorjański	15	235
Hrabiowie łączcie się!	16	248
Przemysł domowy	16	249
Białorusini podnoszą kwestję swojego języka w Kościele	16	249
Starajmy się, aby nas poznano	16	249
Bezpodstawne twierdzenie	16	249
25-letnia rocznica	16	250
Antoni Wiwulski	16	250
Projekt Posła Bułata	16	250
Katedra litewska	16	250
Rozszerzanie gazet	16	250
Łatgoli	16	250
Litwini w Rydze	16	250
Brak specjalistów	16	250
Zapis księcia Lubomirskiego	16	250
Litwini w Prusach	16	251
Litwini z Argentyny	16	251
Kazanie endeckie	16	251
Zbiór pieśni dzuków	16	251
Wystawy rolnicze	16	251
Litewskie Muzyczne Konserwatorjum	16	251
Poświęcenie Kościoła	17	265
Wystawa lnu w Pskowie	17	265
Zgodność pomiędzy litwinami rozmaitych wyznań i stanów	17	266
Rekolekcje po polsku	17	266
Czemu od 1861 r. systematycznie polonizowano litwinów i łotyszy katolików?	17	266
Profesor Józef Kajruksztis	17	266
Niemożebność ugody litewsko-polskiej	17	266
Ruch współdzielczy litewski	17	267
Kultura praktyczna i książkowa	17	267
Żubry	17	267
Budżet nauczyciela ludowego	17	268
Popularność szlachty	17	268
„Vargonininkas“	17	268
Bank ziemski włościański	17	268
Obróty kapitałów litewskich	17	269
Monumentalne wydawnictwo litewskie	17	269
Źródła mineralne	17	269
Litwini Pruscy	17	269
Wychowanie domowe	17	269
„Giedra“	17	269
Wykopaliska	17	269
Litwini emigranci w Szkocji.	17	269
Lud sam powinien wziąć się do kupowania ziemi	17	269
„Žiburelis“	17	269
„Towarzystwo Antylitwomańskie“	17	269
Język polski dla litwinów przy wykładzie religji	17	270
Parafje luterańskie w Litwie i Białejrusi	17	270
Słównik litewsko-rosyjski	17	270
Lecznica im. Władysława Kierbiedzia	17	271
Żubry—tury	19	283
W obronie ziemi	19	283
Zanikanie jodeł	19	283
Sukces Polskiej Narodowej Demokracji	19	284
Nowe szkoły	19	284
„Rygos Garsas“	19	284
„Žininas“—Encyklopedja litewska	19	284
Głos szlachcica	19	284
Pieśni białoruskie w utworze muzycznym	19	285
Atlas historyczno-geograficzny litewski	19	285
Szkoła gospodarki mlecznej i oborowej w Bubiach	19	285
Wychodźtwo	19	285
Prośba	19	285
Kto jest polakiem	19	286
Hodowcy litewscy na Kaukazie	19	286
Teorja i praktyka	19	286
Pismo dla samouków	20	302
Prasa w Wilnie	20	302
Opisy jeziór litewskich	20	302

	№	Str.
Helena Cepryńska	20	302
Polak oszczerca	20	302
Tyrule	20	302
Fundusze na cele oświatowe	20	302
„Dilgeles“	20	302
Owoce litewskie	20	302
Stosunki rusińsko-polskie	20	303
Sukces	20	303
Teatr	20	303
Jezioro Dryświaty	20	303
Pijaństwo w Wilnie	20	303
Do wiadomości	20	303
„Naša Niwa“	20	303
Wynalazek litewski	20	303
Emilja Plater	20	304
Rusini a uniwersytet lwowski	20	304
Encyklopedja litewska	20	304
„Vienybe Lietuvninkų“	20	304
Poszukiwania archeologiczne	20	304
Zjednoczenie Litwinów w Ameryce	20	304
„Fundusz do wydawania podręczników litewskich w Ameryce“	20	304
Dom T-wa Naukowego Litewskiego w Wilnie	20	304
Niemożebność zjednoczenia słowiańskiego	21	314
D-r Wincenty Mikucki—Teatr polski	21	315
Nazwisko książąt Ogińskich	21	316
Księża z Królestwa	21	316
Lubań	21	316
Rosjanie katolicy obstają za litwinami	21	316
Oświata w Ameryce	21	316
Ruch emigracyjny do Ameryki	21	316
Katolicyzm jest pojęciem nierozdzielnem z polskością.	21	317
„Nowe Życie“	21	317
Kapitały litewskie	21	317
Popularność szlachty litewskiej	21	317
Średnia szkoła rolnicza w gub. kowieńskiej	21	317
Wypieranie łotyszów przez litwinów	21	317
Doktor K. Grinius	21	317
„Aušrine“	21	317
Zbliżenie się litwina z egipcjanami i indusami	21	317
Niesolidarność szlachty	21	318
Krzyżyki od uderzenia piorunu	21	318
Ulga dla robotników	21	318
Bibljoteki dla więźniów	21	318
Podrożenie soli	22	328
„Naša Niwa“	22	328
„Pasiuntinys“	22	328
Jubileusz profosora Edwarda Woltera	22	328
Litwini w Ameryce	22	329
Handel prowadzi politykę	22	329
„Szwedzi“	22	329
Misjonarz litwin	22	329
Usuwanie języka litewskiego z kościołów	22	330
Józef Weyssenhof	22	330
Ziemia litewska przechodzi w ręce niemieckie	22	330
Skutki agitacji endeckich	23	346
Spór o Dom litewski	23	347
O prawdę	23	347
Infuła biskupia	23	347
Zjazd żeglarzy łotewskich	24	358
Karaimi	24	358
Kwestja kobieca	24	358
„Lietuvos Ukininkas“	24	358
Lokaut ziemian przeciwko robotnikom	24	358
Postępowcy litewscy przeciwko żydom	24	359
Nieukończona robota	24	359
„Dilo“	24	359
Język litewski w cerkwiach	24	359
Ks. Antoni Czerniawski, dziekan wileński	24	360
Żydzi narodowcy o żydach spolonizowanych	24	361
Puszcza Białowieska	24	361
Krzyże litewskie	24	361
Autorytet księdza J. Tumasa	24	361
Do wiadomości ks. A. Czerniawskiego	24	362
„Goniec Codzienny“	24	362
Pisma polskie	24	362
Strachy na lachy.	24	362
Białorusini katolicy	24	363
Profesor A. L. Pogodin	24	363
Dom dla lit. towarz. nauki i sztuki	24	363
Litwini w Paryżu	24	363
Len	24	364
Wilno	24	364

Korespondencje.

	№	Str.
Dzwinsk—Kowale—Rosienie	5	74
Wilno—Kowno	6	87
Rzeżyca—Aglona—Berzygal Petersburg — Łyntupy—Grodno — Szemetowo — Dziewałtowo—Bartniki	8	124
Suwałki	9	139
Stulgie—Dyneburg—Łyntupy — Grodno—Syberja — Petersburg — Szawle — Hermaniszki—Woronowo Janiszki — Niemokszty — Wilno	10	156
Białystok—Tautusze—Liwenmujża-Wygódka--Dubinki	11	173
Niemenczyn—Druskieniki	12	189
Rzeżyca—Dyneburg	13	204
Moskwa—Żagory—Nowy Pohost — Ryga — Rzeżyca—Marjampol	14	221
Girtakol—Inturki—Zdzięcioł Spask—Powiat jezioroski Jezno—Podbrzezie — Łazduny	15	236
Janiszki—Powiat dyneburski Rzeżyca—Łyntupy—Konstantynowo — Łazduny—Giedrojcie—Gub wileńska Lida—Achałcych—Merecz Ejragoła—Kowno	16	251
Raduń — Wilno — Datnów — Poniewież — Kresławka—Sienno—Londyn—Szawle	17	271
Pompiany—Janiszki—Poniewież—Krewo—Chwejdany Metele—Łyntupy—Połock Dyneburg	19	287
Dorpat — Orany — Datnów—Suwałki—Bieniakonie--Retów—Telsze—Wiłkomierz Porzecze—Merecz—Petersburg—Święciany—Janiszki—Żmujdki—Kluszczany Łyntupy	20	304
Dorpat — Wysztyniec—Szawkiany—Żagory—Ryga	22	331
Buenos-Aires—Ejszyszki	23	348
Kowno—Olkieniki—Nemunajtis—Dubinki—Łyntupy—Rzeżyca	24	364

Rozmaitości.

	№	Str.
Czarne bataljony — Niezwykły ociemniały	4	59
„Polak“—Patrjotyzm i wyznanie—Kareli	5	75
Odczyt Kramarza—Prawdziwa wielkość—Sztuka narodowa—Kto pierwszy z europejczyków przybył do Ameryki? — „Godzinki służących“—Marjampol	9	139
Urywek poematu	12	190
O dwóch redaktorach zdolnych, a trzecim nieudolnym	15	235
Nienawiść finlandczyków do rosjan	15	235
Kościół Rzymsko-Katolicki w Państwie Rosyjskiem	17	274
Dowód wzniosłego humanizmu	17	274
Narodowa demokracja w Galicji	17	274
Kurzeniec	17	274
Ze szkolnictwa japońskiego	17	274
Rusini galicyjscy i szkoła	17	274
Pocieszające cyfry	17	274
Doniosły wynalazek	17	274
Znajomość geografji.—Sprzedaż ludzi — Zmniejszanie się urodzin	19	289
Rosjanie w Ameryce—Kaszubi—Jubileusz herbaty — Najstarsze pismo — Na zdrowie	21	318

Odezwy, odpowiedzi sprostowania i t. d.

	№	Str.
Odezwa Litewsk. Towarz. Sztuk Pięknych	2	27
Odezwa Polskiego T-wa Psychologicznego. „Pracownia“. Komisja pracowni	3	43
Profesor. Bazarewskiemu w Rydze—P. Żukelisowi w Szawlach—Panu W. Z.	4	59
Do publiczności. Komitet Lit. Nauk. T-wa	5	72
Ofiara patrjoty	6	88
Dzieci dzieciom. M. Bujno—Arctowa	6	91
Wyjaśnienie—List do redakcji. L. Skalska	7	109
Sprostowanie	8	126
Przyjaciele „Litwy“! Redakcja	9	129
Ks. Žiogasowi w Žoranach—P. Mongirdowi w Armawirze—P. Wł. Cz w Kownie—P. Leonji Fork.—Ks. ks. Asmenowiczowi i Najkowskiemu	10	159
Odezwa do księży litwinów djecezji Wileńskiej. Grupa księży litwinów	11	163
P. K. Mongirdowi w Armawicze—P. M. Prószyńskiemu w Mińsku—P. H. Cepryńskiej	11	174
Ks. Turowskiemu—P. Z. A. z Grodna—Panu P. Alek. z Grodna—P. B. Zal.—P.p. z Moskwy M. A. Szłapowiczowi i I. Nowodworskiemu	13	206
Ks. K. — P. Ejdymtowi w Ameryce — P. Tołoczce—P. Leonowi z Kowna	14	222
Wyjaśnienie	15	231
P. W. Tołoczce — P. Sokolnickiej w Olkienikach	15	238

	№	Str.
D rowi Stan. Pasz. w Ufie— P. H. Jawniszce — Na wiele zapytań — D-rowi Bukontowi	16	254
Pani Z. B.—Prenumeratorce z Rygi	17	274
Ks. Bielinisowi z Kaługi — Litwinom z Łyntup. — D-rowi Rudkowskiemu w Chicagc—Ks. Ambrozajtisowi w Chicago — P. Tołoczce z Mandżurji	19	280
D-rowi I. Bassanowiczowi — P. P. A. w Kownie—Ks. I. Swirskiemu z Malat— Dla wielu	20	306
D-rowi Rutkowskiem u —Ks. K. Propolanisowi — Do wszystkich	21	319
Ks. Tumenasowi — Ks. Sz.— Do wszystkich	22	333
P. Dwaranowskiemu — Pani W. S. — Panu Bol. M. — Panu Cz. w Kownie—Panu A. M.—D-rowi Rutkowskiemu — P. D. Malinowskiemu—P. Szyłkajtisowi Ks. A. Seb.—Pani Cepr.— Ks. Grabisowi — P. Mackiewiczowi — P. Brażdżonisowi—Panu M.	23	348
Odezwa „Litwy“	23	348
Sprostowanie	24	365

Bibljografja, nekrologja.

	№	Str.
Vincas Totorajtis. Podręcznik dla rolników	1	11
Współczesna prasa litewska N. Downar	4	52
Ś. p. Eliza Orzeszkowa	9	138
Bibljografja. Wyd.: T-wa św. Kazimierza — „Lietuvos Ukininkas“ — „Lietuvos Žinios“ — Księg. W. Makowskiego w Wilnie — „Kurjera Litewskiego“— „Połaczanin“ w języku białoruskim	9	141
Ś. p. Tadeusz Dowgird	11	162
Bibljografja. Wyd.: w języku ukraińskim—T wa św. Kazimierza	12	190
Bibljografja. Wyd.: Tow. św. Kazimierza— Katolickiego T-wa „Blaivybe“	13	206
Poezye. H. Cepryńska.	15	237
„Polonia i Lituania“, dwutyg. narodowy — Adam Wolberg. Obwiniam prasę polską	17	273
Ś. p. Lew. hr. Tołstoj	21	319
Kalendarze litewskie	22	332

Ilustracje.

	№	Str.
Góra Batorego w puszczy Białowieskiej	1	1
Ludwika Balczunas-Balczewska	1	8
Zygmunt Zyndram Kościałkowski	1	8
Wieś Pokurtuwie pod Szawlami, gub. kowieńska	2	17
Zofja Przybyłowska (Lazdynu Peleda)	2	19
Zawały w puszczy Białowieskiej	2	27
Kościół i cmentarz w Popielanach gub. kowieńska	3	33
Kościół szawelski	3	36
Pan Boruch	3	37
Ks. Tumas	4	50
Nóta Es w klarnecie Stankiewicza	4	51
Piotr Stankiewicz	4	57
Klarnet Stankiewicza	4	58
Rysunek z deseniami litewskimi na afiszach i katalogach IV Lit. Wystawy Sztuk pięknych w Wilnie	5	65
Okolica na Dzukach. A. Żmujdzinowicz	5	68
Księżyc. P. Rymsza	5	69
Tańce białoruskie w Wilnie	5	72
„Pa rewizji“. Teatr białoruski w Wilnie	5	73
Final. P. Rymsza	6	81
Na Kurhanie. A. Żmujdzinowicz	6	84
Słonce. P. Kałpokas	6	85
Królowa magicznego kryształu K. Stabrowski	6	88
Wanda Liubičaitė	6	89
Rzeczułka. Kałpokas.	7	100
Matka. Kałpokas	7	101
Stęskniona. A. Żmujdzinowicz	7	107
Litewska prywatna szkoła dwuklasowa w Wilnie	8	113
Typy białoruskie z pierwszej połowy XIX wieku	8	120
Ruiny. K. Stabrowski	8	121
Konstancja Skirmuntt	9	132
Eliza Orzeszkowa	9	133
Kurhauz w Druskienikach	9	136
Lekcje wieczorne przy szkole lit. w Wilnie. Nauczycielki, uczenice i gości	9	137

	№	Str.
Jezioro Rekijowskie, pow. Szawelski	10	145
M. Piotrowski i Cziurlanis, art. lit. w Ameryce	10	149
Szawle. Wnętrze kościoła.	10	152
Szawle, ulica Wielka	11	161
Połock w gub. witebskiej	11	164
Trupa białorus. artystów-amatorów i tancerzy	11	165
Ruiny zamku krzyżackiego w Lucynie, gub. witeb.	11	168
Dom własny drugiego łotewskiego pożyczkowo-wkładowego T-wa w Rydze	11	171
Park hr. Zubowa w Szawlach gub. kowieńska	12	179
I. Śniadecki—M. Baliński— Mickuny—L. Śniadecka— Dwór w Jaszunach—I. Słowacki	13	193
A. Mickiewicz—L. Borowski— I. Słowacki—Kośc. uniwersytet św. Jana w Wilnie— Wilno	13	195
Typy litewskie	13	196
Widok z okolic Nowogródka Litewskiego	14	209
Zagródka włosciańska białoruska na Polesiu.	14	212
Sprzedaż „Polewy garncarskiej“ na rynku w m. Kopylu mińsk. gub.	14	215
Helena Cepryńska	15	225
Jeziorosy, gub. kowieńska	16	241
Kościół w m. Krzywiczach, gub. wileńska	17	257
Wielki ołtarz w Krzywickim kościele	17	270
Birsztany nad Niemnem, gub. wileńska	19	287
Kościół Złotogórski w Mińsku Lit.	20	293
Rzeka Świsłocz w Mińsku Lit.	20	300
Widok z wystawy rolniczej w Rzeżycy gub. wilebsk.	21	309
Estrada muzyczna w parku druskienickim, gub. grodz.	22	321
Widok z nad Niemna koło Druskienik, gub. grodz.	22	327
Nowogródek—Fara fundacji W. Księcia Witolda w r. 1397	23	337
Widok z nad Niemna	23	341
Ulica w Druskienikach, gub. grodzieńska	24	353
Wieńce litewski i polski pod portretem W. Ks. Lit. Witolda w Katedrze wil.	24	365

Rok III Dnia 15 stycznia 1910. Wilno. № 1 (30)

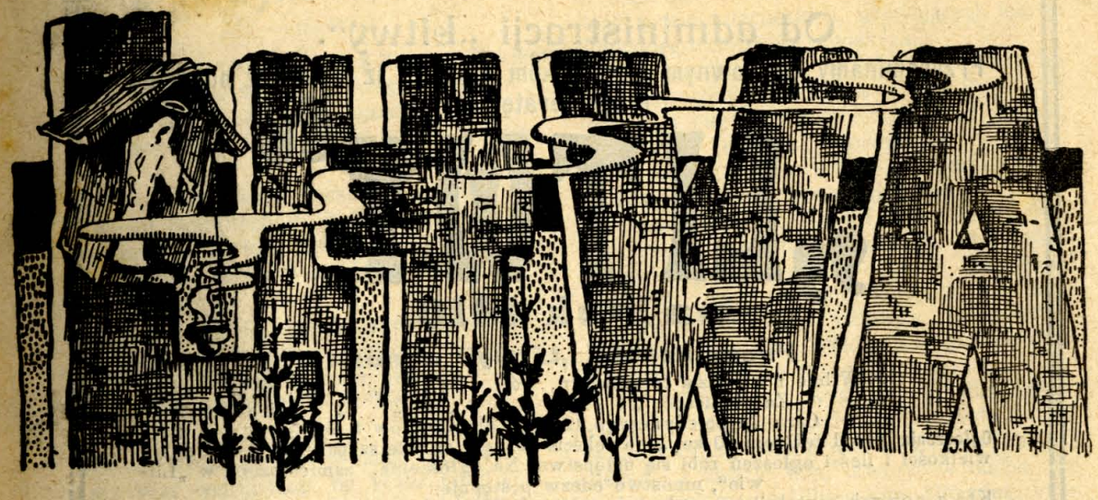

PRENUMERATA:
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik illustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 17.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petytu
przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k.
Numer pojed. 12 k.

Góra Batorego w Puszczy Białowieskiej

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym, iż czas już odnowić prenumeratę.

„LITWY“

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Įsteigtas 1907 metais

dažniausiai, nes kas antrą dieną **dideliu lapu** einąs, **Lietuvių kultūros** laikraštis

„VILTIS“

KAINA:

Mėnesiams .	12 r. k.	11 r. k.	10 r. k.	9 r. k.	8 r. k.	7 r. k.	6 r. k.	5 r. k.	4 r. k.	3 r. k.	2 r. k.	1 r. k.
Vilniūje ir visoj Rusijoje .	5.—	4.60	4.15	3.75	3.35	2.90	2.50	2.10	1.65	1.25	0.85	0.50
Užsieniuose	7.—	6.65	6.35	6.—	5.25	4.65	4.—	3.35	2.65	2.—	1.35	0.75

Adresas: Vilnius — „Viltis“.

Turinys įvairus ir gyvas: karštai užjaučiama visi Lietuvių **sielvartai** ir gre t atsiliepiama; paduodama įdomiausios Rusijos ir užsienių **naujienos;** apie **V. Dumos** darbus rašoma tiek plačiai, kiek nei viename kitame Lietuvių laikraštyje.

Trečius metus einant, „Vilčiai“ vis labiau sekasi, vis daugiau ji girdi pasitenkinimo balsų. Gerai tad būtų, kad visi Lietuviai žinotų, kas **„Viltyje“** svarstoma.

„Viltis“ išleido jau 19 naudingų ir pavyzdinga kalba parašytų **knygelių**, kurių patariame **pasiskaityti.**

„Viltį“ leidžia Įsitikėjimo Draugija, kviezdama talkon turingesnius Tautiečius

„Viltį“ veda Draugijos įgaliotiniai: *A. Smetona* ir *kun. J. Tumas.*

OD REDAKCJI.

Upraszamy szanownych przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie rękopisów, a takoż rysunków, fotografji z widokami, typami, pamiątkami i t.d. dla illustrowania «Litwy».

Z Nowym Rokiem!

—o—

Na skrzydłach pieśni dusza z Nowym Rokiem
Życzenia niesie w świata kręgi gdzieś —
Niesie życzenia szerokim potokiem
We wszystkie miasta, sioła, w każdą wieś.

Na skrzydłach pieśni dusza życzeń roje
Z ponad błękitnych Wilji niesie fal, —
Hen tam, gdzie leżą pola, lasy moje,
Hen, ponad Niemen i Dubisę w dal...

Lećcie me pieśni... Niech żadna piosenka
Nie minie wiejskich i wieśniaczych chat
Niechaj w ich małe zapuka okienka —
By się ocknęli, wyjrzali na świat...

Niechaj piosenka moja w łzach nie tonie
Lecz Was weseli lecąc na Wasz próg!
Niechaj w rodzinnem Waszem siędzie gronie,—
Będąc zwiastunem dla szczęśliwszych dróg!...

Leć ma piosenko, lećże z Nowym Rokiem
Hen, ponad Niemen i Dubisę w dal —
I wszystkim nieś me życzenia potokiem
Z ponad błękitnych nieś Willi fal...

Adam Ślepowron.

1909/10 rok

Walka bratobójcza.

Litwa pogańska z dawien-dawna, a mianowicie po podboju Rusi, poczęła ulegać rutenizacji a po połączeniu się z Polską — polonizacji. Język ruski stał się popularnym na dworze wielkoksiążęcym litewskim, w sądownictwie i pomiędzy szlachtą, mianowicie we wschodniej Litwie zastąpiony potem przez język polski.

Przy języku litewskim pozostał lud. Szlachta zaś litewska, będąc w mniejszości w stosunku do polskiej i ruskiej — uległa slawonizacji, ale nie zupełnej. Nawet w wieku XIX szkoły polskie zakonne i świeckie walczyć musiały «z uporem» szlacheckiej młodzieży litewskiej, trzymającej się swojego języka a przez to ponoszącej kary w rodzaju «metelingów», «nota linguae» i t. d.*). W. Syrokomla**) w swoich wędrówkach po powiecie trockim opowiada o szlachcie, używającej tam języka litewskiego. Mianowicie na Żmudzi szlachta, mówiąca po litewsku, nie jest nowością nawet obecnie. Skutkiem podnoszenia się w ostatnich czasach narodowości litewskiej ilość rodzin szlacheckich, używających języka litewskiego coraz się zwiększa.

Polonizacja Litwy poczęła iść prędkim tępem po rozbiorze Rzeczypospolitej. Przyczyną tego była nie tylko polonizacja przez Kościół, szkolnictwo polskie i uniwersytet wileński, ale i wpływ tak wielkiego genjusza poetycznego, jakim był Adam Mickiewicz.

Rzeczpospolita, to jest Litwa razem z Polską, stanowiła naród szlachecki, który skutkiem wpływów polskich stał się prawie jednolitym. Jeżeli szlachta litewska nie zawsze języka polskiego używała, to go przynajmniej rozumiała. Wtedy, gdy lud nie miał znaczenia, szlachta stanowiła wszystko.

W tej to epoce występuje A. Mickiewicz, poeta w duchu szlacheckim, wysławiający walki i czyny bohaterskie szlachty (Pan Tadeusz), i dający inne utwory w duchu nie tylko polskim ale i litewskim. Młodzież, mianowicie uniwersytecka wileńska, rozniosła po Litwie podczas wakacji utwory A. Mickiewicza nie tylko drukowane, ale i w rękopisie. Utwory Mickiewicza nie tylko przepisywano, ale uczono się ich na pamięć. Umieć cokolwiek mówić po francusku, grać nieco na fortepianie, deklamować poezje, mianowicie Mickiewicza na pamięć, należało do dobrego tonu. Panienki, posiadające taką umiejętność, uchodziły za wykształcone, wtedy mianowicie, gdy kobiety odbierały przeważnie wykształcenie domowe.

Szlachta byłej Rzeczypospolitej, podlegając po rozbiorze trzem sąsiednim mocarstwom, zawsze rozmyślała o wybiciu się z pod obcego panowania, ale lekceważąc uciemiężonym ludem, nigdy nie miała powodzenia w swoich zamiarach. Mamy tu na myśli nieszczęsne powstanie — w 1831 i 1863 roku.

Szlachta litewska, pozostająca jeszcze przy języku litewskim, utracając po powstaniu 1863 r. resztki swojej skromnej kultury z powodu zabronienia przez Murawjowa, wielkorządcę Litwy — druku litewskiego, a do tego przyswajając narzucony przez niego tytuł «szlachty polskiej» a jeszcze w celu samoobrony pod względem wiary zbliżając się więcej do szlachty już spolonizowanej i pod wpływem literatury polskiej spolonizowała się jeszcze więcej.

Od dawna istniał prąd w Litwie, podtrzymywany przez duchowieństwo i przez szlachtę, aby litwini po wyrzeczeniu się swojej pogańskiej wiary, a przyjęciu katolickiej «polskiej» wyrzekli się i swojego «pogańskiego języka» na korzyść polskiego.

Za tym prądem poszło wielu księży litwinów, nawet pochodzących z ludu, którzy w celach wiary i miłości dla Polski — polo-

*) Patrz „Litvos“ za 1909 r.

**) „Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna“.

nizowali przez Kościół lud zupełnie litewski. Słowem, że istniał i istnieje między litwinami prąd do zupełnego zlania się z polakami i do wynarodowienia.

Uwolniony z poddaństwa lud litewski, niemający jeszcze swojej inteligencji, oddawna już wierzący z powodu agitacji, mianowicie w djecezji wileńskiej, w «pogaństwo» swojego języka, do tego widząc jego poniewierkę w sferach inteligentnych, chcąc uchodzić za cóś lepszego, poczyna się jego pozbywać na korzyść polskiego lub białoruskiego, który dawał mu możność porozumienia się z sąsiadem białorusinem, panem, księdzem, urzędnikiem i t. d.

Skutkiem agitacji polskiej przez Kościół, potajemną polską szkołę, zabronienie litewskiego druku, uznano za potrzebne skupienie się słabszych kulturalnie litwinów z silniejszymi kulturalnie «polakami», do tego przyswojenie języka białoruskiego, slawonizuje większą część Litwy etnograficznej wschodniej.

W r. 1882 i 1883 pojawiają się artykuły w «Przeglądzie Tygodniowym» wychodzącym w Warszawie o zupełnej polonizacji Litwy o życzeniach nawet najsilniejszej narodowościowo Żmudzi iść w objęcia Polski.

Gdy do tego dodamy białoruszczenie się litwinów ze wschodu, polonizację od południa i wewnątrz kraju, niemczenie ich ze wschodu w Litwie Pruskiej, a łotyszenie z północy, przy braku sił własnych inteliktualnych, widzimy zupełny zanik narodu litewskiego.

Rok 1883, w którym wychodzi numer pierwszy pisma litewskiego «Auszra» w Ragnecie w Litwie Pruskiej, dla pozbawionej druku Litwy rosyjskiej, znajduje naród litewski w stadjum zupełnego prawie upadku.

Patrjoci litewscy skupieni, koło «Auszry» i innych pism litewskich zagranicznych, aż do uzyskania druku litewskiego 1904 roku, w granicach Państwa Rosyjskiego, największe widzieli niebezpieczeństwo w rusyfikacji, gdyż rząd rosyjski, prześladując przesyłanie książek i pism litewskich z zagranicy, rozszerzał książki litewskie drukowane alfabetem rosyjskim, zrusyfikował szkołę i t. d.

Patrjoci po uzyskaniu druku spostrzegli, że z powodu różnicy wiary z rosjanami, rusyfikacja im nie zagraża, tem bardziej, że po uzyskaniu druku mają już możność własnego rozwoju kulturalnego. Postrzegli natomiast, że z powodu jedności wiary z polakami najwięcej zagraża im polonizacja przez Kościół. Rozpoczęła się praca co do uzyskania praw dla języka litewskiego w Kościele.

W Kościele spotykają się dwa prądy: jeden polski, od kilku wieków polonizujący i dopomagający slawonizacji litwinów przez kazania i dodatkowe nabożeństwo, a drugi litewski, dążący do uzyskania praw zupełnie słusznych dla języka litewskiego.

«Polaków» dziwi i oburza to, że język litewski, «pogański», w kościołach mianowicie wileńskich — i innych we wschodniej i południowej Litwie wchodzi w użycie, tembardziej, że kościół katolicki uważali za wyłącznie polski.

Litwini suwalscy i kowieńscy, którzy postawili swoje żądanie co do języka litewskiego w Wilnie i wschodniej Litwie, nie będąc na tyle, co wileńscy, pod wpływem agitacji polskiej, zawsze słysząc swój język w kościele, przekonywali litwinów wileńskich, że ani język litewski jest «pogańskim» ani polski «świętym» i że nie trzeba się poddawać spolszczonym i zbiałorusiałym litwinom, co przy pomocy księży litwinów poczęli uskuteczniać.

Narodowa demokracja polska i wyższe duchowieństwo wileńskie stanęło po stronie polskiej, nie przyznając praw w kościele dla języka litewskiego. Agitowano w tem czynnie i przez prasę. Przyznać jednak trzeba, że w djecezji wileńskiej nie doszło do takich gorszących scen w kościołach, jak w sąsiedniej djecezji sejneńskiej, gdzie pomiędzy «mazurami» a litwinami doszło nawet do krwawych zapasów i spowodowało zamknięciu kościołów.

Przy bliższem zbadaniu możemy widzieć, że katolicy w Litwie, którzy mówią po litewsku, po polsku lub po białorusku są nie tylko spokrewnieni pomiędzy sobą, ale często należą do jednej rodziny. Ci katolicy co mówią po «polsku» lub «po prostemu» (po białorusku) uważani są za polaków, a ci co mówią po litewsku — za litwinów, są jednak ze krwi jednym i tym samym narodem, który jednak skutkiem podburzenia różnych demagogów prowadzi walki bratobójcze. Nie jest to walka międzynarodowa, lecz pomiędzy sobą.

Narodowa demokracja polska i wyższe duchowieństwo, widząc, że nie zdołają wyparć z kościołów wciskającego się języka litewskiego, poczęli wchodzić w układy z księżmi litwinami i inteligencją litewską, dając więcej folgi temu językowi w kościele.

Ta walka bratobójcza jest na rękę dla wspólnych wrogów, którzy nawet poczęli wygłaszać radość z tego powodu odzywając się o niej w Dumie Państwowej z zadowoleniem: że «niech się smażą we własnym sosie». Do tego poczęto przykręcać śrubę reakcji.

Trzeba mieć nadzieję, że walka bratobójcza pomiędzy litwinami ustanie co do języka, że wzajemny szaczunek i tolerancja, zamiłowanie swobody wezmą górę, a ich jedność wytworzy siłę użyteczną i dla własnego narodu i dla ogólnej sprawy Państwowej.

N. Downar.

FANTAZJA.

Umarłam...
I zapomnieli o mnie dzieci moje...
I nikt nie tęsknił po mnie, ani mnie chciał obudzić, ani na kurhanie złożyć łez i wianka.
Umarłam...
Bory jodłowe jeno płakały po mnie, jeno wichry żałośnie wyły, a ciemne noce szeptały modlitwy.
I długo tak było...
I szły wiosny wonne i jesienie chmurne.
I plemiły się dzieci moje.
I plemiły się i rosły — rosły w smutku i utęsknieniu, albowiem gniotło ich życie bez pieczy matczynej.
I rozsypały się po świecie sieroty moje i każda z nich uniosła w inną stronę serce swoje, myśl swoją — rozsypały się siły...
I snadnie złośliwi bracia - sąsiedzi ich ujarzmili.

Helena Cepryńska.

Piosnka Ojcowa.

(Obrazek dramatyczny).

(Ciąg dalszy).

Halina.

Inaczej — nie mogę...
Ta Litwa głosem przemawia — anicła
Dziecieństwa mego!... *O, Tevynė mano* —
Po nad kołyską niegdyś mi śpiewano —
I nad tą samą chyli się kołyską
Miła piastunki twarz — chyli się nizko
I białoruskiem narzeczem przemawia
I sojusz dziecka z tym ludem odnawia...

(Po chwili).

Śpiewała w sercu piosnka Ziemi cicha,
Jako ów wietrzyk, co w krzewinie wzdycha —
I tak mi jakoś zawrotnie zawodzi,
Że w duszy coraz rzewniej — jaśniej — słodziej...
Ta mowa śpiewna w sercu się powtarza,
Jakoby słowa księdza u ołtarza,
Gdy Przenajświętszej dopełnia Ofiary...

Maryna.

Z przeszłości swojej wywołujesz mary!...

Halina.

Nie — to nie mary!... To swą śpiewną mową
Litwa mi szepce tajnych zaklęć słowo —
To Ona śpiewa nad dziecka kołyską!...
Ojca nade mną twarz schyla się nizko —
Słyszę cudowne, zapomniane dźwięki —
I nutę słyszę Ojcowej piosenki...
O, Litwa w sercu mojem przemawiała
Zdawna już — zdawna!... Byłam jeszcze mała,
A już się we mnie dusza rozbudziła —
Litewska dusza!... Matka moja miła
Nieraz tak o mnie ciotkom powiadała:
— To jest zakuta Litwineczka mała!...

Maryna (przerywając).

Litwa i Polska — dwie siostry rodzone —
To wszystko jedno!...

Halina.

Niejedno, Maryno!...
Polska jest jedną — a drugą krainą
Jest nasza Litwa!... Chociaż połączone,
Nie przestawały istnieć, jak dwie ziemie...
Świat nas zapomniał... Litwa nasza drzemie,
Jakoby duchy zaklęły tę stronę —
Ale się budzi Ziemia ta — i może
Być każdy z nas tam, gdzie go głosy Boże
Wzywają... Toż mnie Litwa taka droga!...
Gdy patrzę na nią — to jakby w twarz Boga —
Takie uczucie — lęk i cześć zdejmuje...
Na Jej obliczu widzę Boże tchnienie...
Kocham Ją!... Czyliż twe serce nie czuje,
Że z głębi duszy mówię?...

Maryna.

Powiem szczerze:
Ja ci, Halino, nic a nic nie wierzę —
To omamienie!...
Cóż?... Duszę młodą nurtują płomienie:
Miłości ludzi — kraju — wreszcie — świata...
Więc kochaj wszystkich, jak dobrego brata —
Tak jest najlepiej!...

Halina.

Zdanie twoje cenię —
Ale dlaczegoż kochać mi niewolno
Litwy — *najwięcej?*... Jam sercu powolną!...
Głęboko w serce piosenka ojcowa
Zapadła... Wdzięczna dusza dotąd chowa
Te kilka słów... —
Lietuva!...
Serce moje przykuwa,
Ten cudny dźwięk!...
Słyszę w nim jęk
I kajdan brzęk —
Przeszłości w dali świta nów.
I mieczy żmudzkich słyszę szczęk —
Bojowa nuta!...
Piękna wajdelotka... młoda Birnta

O, ciężką dla mnie była wtenczas ziemia i srodze nad dolą tułaczy bolałam...

I beznadziejnie myślałam — zalim na zawsze już utraciła syny i córki moje? zali nie przyjdą się skarżyć prochom matki na niedolę swoją...

Płakałam... płakałam...

I na ziemi gdzieś jęczały dzwony, szlochały pienia i ludzie płakali.

I łzy przebiły Niebiosa

Powstały dzieci moje i przyszły ku mogile mojej i zowią mnie:

— Matko, obudź się. Wejrzyj na smutnych twych synów i rozełkane córki; patrz jak ich skrzydła ku ziemi schylone, wiara zachwiana, serca zranione. Użal się, Matko, na nędzę i łzy nasze. Wstań!

I wstałam.

I oto jestem sztandarem bojowym mych dzieci — zebrani pod znakiem walczą najzawzięciej, a bronią swej Matki i uciśnionych praw serca swojego.

Chwała Wam, Litwini!

Jan Karpowicz.

Wiadomości Litewskie.

—:—

Podobieństwo wierzeń. W № 1, r. 1910 «Gazety Warszawskiej» jest «Dodatek» z artykułem «Gwiazdka na Kaszubach», gdzie się mówi o wierzeniu ludu kaszubskiego na Pomorzu, że o północy i omiędzy Wilją z pierwszym dniem Bożego Narodzenia woda wszędzie jest słodką i że wtedy bydlęta między sobą rozmawiają. Zupełnie to samo wierzenie istnieje i w Litwie.

Niemczenie Łotwy i Estonji. «Rygos Garsas» № 40 donosi, że baronowie niemcy wydalają ze swoich dworów robotników łotyszy i estów, a na ich miejsce sprowadzają niemców z zagranicy, którym nawet sprzedają ziemię dla skolonizowania tych okolic. Dla sprowadzania niemców są wysyłani agienci.

Zabytki archeologiczne z Litwy. Zbiór, składający się z 300 numerów (bronzowe i srebrne naramienniki, fibuły, naszyjniki i inne ozdoby, doskonale utrzymana czaszka urna i wiele innych) wykopanych przedmiotów na cmentarzyskach litewskich miały być sprzedane do Londynu. Pan J. Obst, uczony polski w Petersburgu, zobaczył je i, oceniwszy wielkie ich znaczenie dla Litwy, zakupił cały zbiór; pan Obst po skatalogowaniu zamierza przenieść cały zbiór do Wilna. (Dziennik petersburski № 30 «Nauka i sztuka»).

Odczyt w lokalu klubu litewskiego «Ruta» w Wilnie. W dniu 16 (29) grudnia p. M. Bierżyszko miał odczyt po litewsku o literaturze litewskiej po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego aż do czasów powstania 1831 — 1863 r.

Inteligencja litewska wynarodowiona. Z łona ludu litewskiego wychodzi masa inteligencji. W przeciągu lat dwudziestu wyszło z ludu około 10,000 ludzi z wyższem i średniem wykształceniem. Ci z inteligencji, którzy mianowicie wychodzą za granice etnograficznej Litwy, giną dla swojego narodu, mianowicie, kiedy się żenią z polkami lub rosjankami Rzadki bywa wypadek, aby ich dzieci czuli się litwinami, gdyż ich narodowość idzie najczęściej podług matek. To się odnosi głównie do inteligencji świeckiej. Co się tyczy księży, to ci przeważnie pozostają w kraju i stanowią najsilniejszą podstawę dla inteligencji litewskiej. Księży litwinów w kraju i po za krajem we wszystkich djecezjach katolickich Rosji liczy się do 1,200 osób. Gdyby chociaż połowa inteligencji to jest w przybliżeniu 5,000 osób stanęła w obronie sprawy narodowej, to mogłoby utrzymać się litewskie pismo codzienne i inne instytucje narodowe (Viltis, № 147).

Rozwój handlu litewskiego. W ostatnich czasach Litwa jest usianą towarzystwami spożywczemi, które po miastach i miasteczkach zakładają sklepy spożywcze. Te sklepy nie mogą mieć wielkich zysków, będąc w zależności od miejscowych kupców żydów, od których zakupują towary. Potrzebne są w większych miastach albo chrześcijańskie sklepy hurtowe albo sprowadzanie towarów hurtownie, wagonami.

Pan D. Szydłowski, litwin, który odebrał zagranicą wyższe wykształcenie handlowe, wchodzi obecnie w umowę z towarzystwami spożywczemi i firmami w celu dostarczenia im hurtem rozmaitych towarów.

„Viltis.“ Na ile pismo „Viltis“ wychodzące w Wilnie stało się popularnem może służyć reklamą jaką jej zrobiła firma tytoniowa „Laferma“, w Petersburgu, która poczęła wyrabiać papierosy w pudełkach z barwami litewskiemi, z napisem laikraštis „Viltis“. Z tego powodu ta firma w Litwie zrobiła dobry interes.

Brak księży litwinów. Donosi «Viltis» № 147, że pomimo wynarodowienia parafji mejszagolskiej w powiecie wileńskim, są tam wsie czysto litewskie: Antanajcie, Jauniuny, Pawasarele, Werszube i inne. Tutejsi księża jednak po litewsku zupełnie nie umieją, wmawiają nawet razem ze szlachtą okoliczną tamtejszym litwinom, że ich język jest do niczego, nawet przeklęty.

Alboż tam władza djecezjalna niema do naznaczenia księdza litwina z Białorusi, któryby temu złemu mógł zaradzić?

W seminarjum duchownem wileńskiem język litewski powinien być obowiązkowym dla wszystkich seminarystów bez wyjątku, narówni z polskim.

Koncerty p. Piotrowskiego w Ameryce. «Tevine» pismo litewskie w Ameryce, ogłasza cały szereg występów naszego kompozytora śpiewaka p. Michała Piotrowskiego mających być w miesiącu styczniu i lutym 1910 roku.

Stycznia 15 d. będzie w Brooklinie, 18 d. w Waterbury, 22 — w Bostonie, 25 — w Lawrense, 27 — w Werczesterze, 30 — w New-Britaine.

Lutego 3 dnia — w Elizabethe, 5 d. — w Filadelfji, 7 — w Baltimorze, 13 — w Serantonie, 17 — w Senandorze, 20 — w Pittsburgu.

M. Piotrowski jeździ razem z młodym naszym pianistą p. Pawłem Czurlanisem,

---

Przemawia do mnie mową tajemną —
Staje przede mną
Rycerska postać księcia Kiejstuta,
Budzi się we mnie litewska dusza...
I myśl się zrywa do czynów —
Działać przymusza...
Pragnę stanąć w szeregu Jej synów —
I żyć — dla sławy Jej Imienia —
Tego słodkiego Imienia —
Przecudownego Imienia!...
I wszystko w oczach mych postać zmienia:
Piosnka Ojcowa,
Co serce chowa —
Do siebie mię przykuwa —
Słów swoich czarem —
Uczuć pożarem
Przykuwa —
Tem jednem słowem —
Cudownem słowem —

Lietuva!...

Maryna (drwiąco).

Ty z przedsięwzięciem nosisz się gotowem —
Ty chcesz zerwania!... —
A ślubów naszych dziś — zrywać niewolno!...

Halina.

Jam tylko sercu mojemu powolną,
A serce moje ku Litwie się skłania...
To nie jest dla was nieprzyjaźń, Maryno!...
Czyliżem wrogiem sprawy waszej była?...
Służyłam wpośród niechęci — w obawie —
I jedna tylko dowie się mogiła,
Ile dawałam serca — dobrej sprawie...
To nie nieprzyjaźń, wierzaj mi, Maryno —
Wytrwam do końca!...

Maryna.

Nie zgadza się z prawem
Taki postępek!...

Halina.

Nie płonną obawą...
Ja drżę, Maryno... Wy mię odtrącicie...
Ten płomień czucia, co się w piersi pali,
Rzuci mię od was — coraz dalej — dalej —
I będę miała bardzo smutne życie...

Wilenka.

Idź ze mną, Halu!..

Maryna.

Nie! .. Pozostań z nami!...

Halina.

O, jak się rozstać z Ojców kurhanami?...
Z łąką kwiecistą — z braci mych wejrzeniem?...
Nie!... Do tych pól
Przykuł mię ból —
Ziemi nieszczęsnej ból!...

Maryna.

Chcesz, by cię każdy omijał ze drżeniem?...
Chcesz kraj swój zdradzić?...

Halina.

Nie zdradzam nikogo!...
Miłuję Litwę, jako matkę drogą, —
Lecz tu zostanę — pracować dla Ziemi —
Żyć będę — umrę pomiędzy Swojemi!...

Maryna (z gniewem).

Warjatka jesteś!...

Wilenka.

Pójdź ze mną, Halino! ..

Halina.

Och, krwawe chmury niezgody tu płyną —
Z stanę tutaj .. Kocham Mińsk i Litwę —
Za te dwie siostry zanoszę modlitwę
Do Ojca ludów!...

Maryna (z gniewem).

Jesteś — odstępczyni!...

Wilenka (rozżalona).

Kochasz — a nie chcesz dać serca całego,
To dwulicowość!...

Maryna.

Jesteś odstępczyni!...
Niechaj się pustka w domu twym uczyni —
Niech w łzach i smutku dni twoje ubiegą!...

(Obie wychodzą).

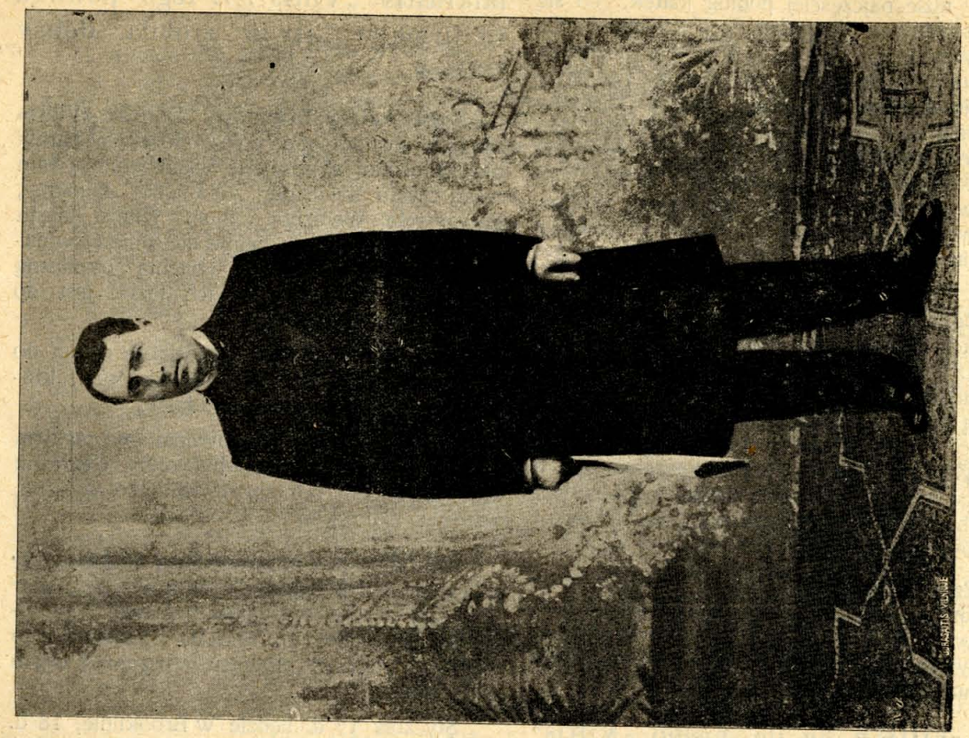

Zygmunt Zyndram-Kościałkowski.

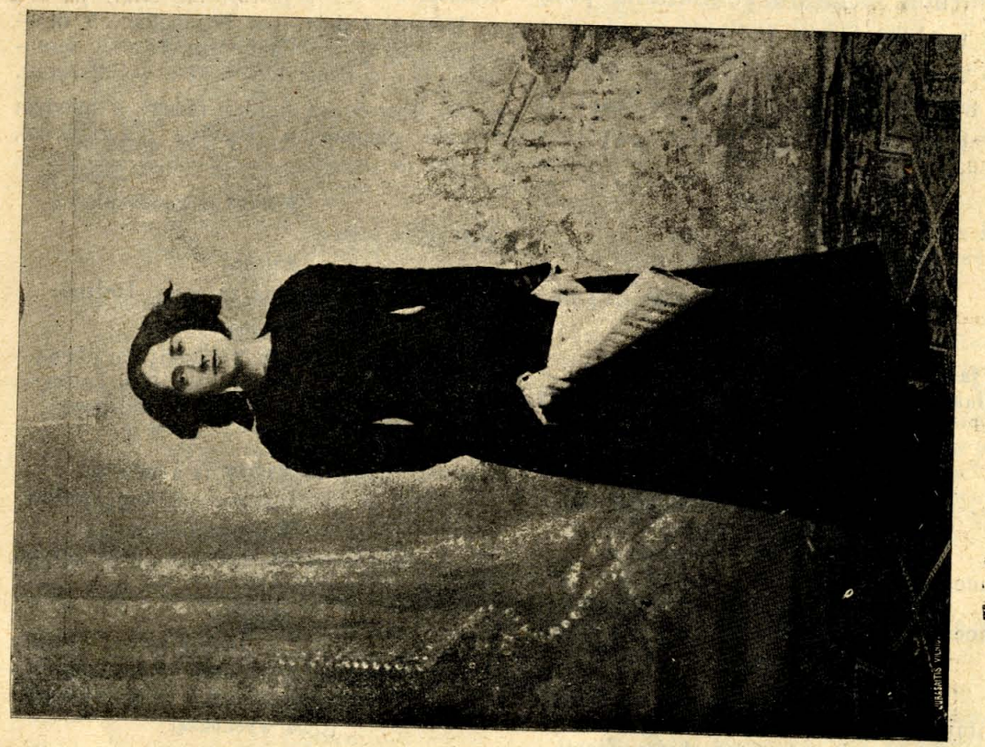

Ludwika Balczunas-Balczewska.

(młódszym bratem znanego naszego kompozytora malarza M. Czurlanisa), który akompanijuje na fortepjanie do śpiewów p. Piotrowskiego.

Żebrak ze Żmudzi. «Życie ilustrowane», № 46 1909 r. (dodatek «Kur. Litew.») podając typ jakiegoś łajdaka, pijaka, nazwało go «Żebrakiem ze Żmudzi». Przedstawiony tam mężczyzna w obdartej odzieży i obuwiu, w niczem nie przypomina żebraka żmudzkiego, który ma odzież połataną, zawieszoną, przynajmniej ze dwie torby przez plecy i ma parę kijów z biczami dla bronienia się od psów.

«Zorza Wileńska» № 46, lud w okolicach Głębokiego gub. wileńskiej, nazywa polskim, «bo choć mowa tutejsza *prosta*, różni się troche od książkowej polskiej, ależ i ślązka, kaszubska, nawet mazurska też się różnią, a przecież to jeden polski język, jeden naród».

Naturalnie, że na mocy takiego podobieństwa wszystkich «tutejszych, mówiących po prostemu» trzebaby za polaków uważać. Nie wiadomo jednak na ile ludzie mówiący po prostemu za polaków siebie uważają.

Wakanse dla doktorów. Jak donosi «Lietuvos Žinios» w następnych miasteczkach w Litwie potrzebni są doktorzy: 1) W Użwentach, w powiecie szawelskim, gdzie jest litwin aptekarz p. St. Kujsinas. 2) W Średniku, pow. kowieński, gdzie też jest aptekarz litwin p. J. Matułajtis, i 3) W Wielonie, pow. kowieński, gdzie niedawno zmarł felczer Szłapoberski, który długi czas wyręczał doktora. Oczekiwani są tam lekarze litwini.

Odczyty agronomiczne. W komisji do regulowania kolonizacji wsi w gubernji kowieńskiej pod przewodnictwem samego gubernatora p. Wieriowkina postanowiono do uskutecznienia wiele rzeczy praktycznych. 1) Kursy o rolnictwie — w Rakiszkach, Ucianie i jeszcze w jednem miejscu. Kursy te będą w każdem miejscu po dwa tygodnie, po pięć godzin dziennie. Odczyty te będą mieli: pp. agronomowie Tubelis, Iwanowski i Janowicz. Za odczyty nic się nie będzie płaciło. Czas, w jakim się rozpoczną te odczyty, będzie ogłoszony w pismach. 2) W rzeczach rolnictwa będzie wydanych 12 popularnych tanich książeczek. 3) Komisja do kolonizowania wsi, będzie miała specjalne maszyny do przenoszenia budowli w całości. Za użycie tych maszyn nic się nie będzie płaciło, oprócz płaty jej kierownikowi. Maszyny takie kosztują do 150 rub. każda i będą mogli je robić sami włościanie 4) Postanowiono postarać się o czterech nowych agronomów-instruktorów dla czterech powiatów, które ich jeszcze nie mają.

W r. 1910 przewiduje się wielki ruch parcelacyjny w gub. kowieńskiej. W jednym tylko powiecie poniewieskim podano komisji masę próśb na rozparcelowanie 40,000 dziesięcin ziemi. Mniejsze jest żądanie w powiatach: kowieńskim, rosieńskim, i telszewskim (Vienybe № 51).

Ksiądz Majewski zamieszkały w Wilnie, wymyśla niebyte rzeczy nie tylko na «Litwę» *) ale podrzędnie bierze pod politurę i księdza prałata H. Skimborowicza.

W «Dzienniku Powszechnym» ksiądz Hipolit Skimborowicz ogłosił protest przeciwko metodzie walki «na pióra» ks. Majewskiego,

*) Patrz „Litwa“ № 20—21, 1909 r. „Odezwa“

SCENA IV.

Halina (łamiąc ręce).

„Niechaj się pustka w domu twym uczyni,
„Niech w łzach i smutku dni twoje ubiegą“!...
Co ona rzekła?... Boże mój!... Dlaczego?...

(Idzie, jak automat ku oknu).

(Krople deszczu dzwonią o szyby — jednocześnie wybłyskuje słońce).

Halina (głucho).

Rozpłakały się brzozy i osiny drżące —
A tam — na niebie lśni — przejasne złote słońce
I widzi serce me...
I patrzy w serce to Bóg przeczystym błękitem —
I osłonięta stoję modrym szczytem —
I tak — tak strasznie kocham Cię —
O, Litwo!...

(Osuwa się na kolana).

Och, odtrąciło mnie!... Odejdę od nich — w świat...
Nadzieje moje w czarny mienią się bólu kwiat —
I tonąc w łzie —
Ja żegnam Cię —
Na grozę burz
Piorunnych burz —
Odchodzę już...
Muszę porzucić kochaną Ziemię —
Co w mrokach drzemie —
Bo, mnie się tutaj ludzie wyparli —
Śmiertelnym bólem serce rozdarli...
Jednak... Nie twoja wina to, o Kraju mój kochany,
Że pierś moją przebodły takie okrutne rany —
I pójdę — pójdę ztąd — z gorącą wciąż modlitwą —
Za Tobą, Litwo!...

(Wznosi oczy do nieba).

Przebaczam wszystkim tym, co serce me rozdarli,
Co się mnie wobec Boga i Ludu wyparli —

ojca duchownego t. z. partji częstochowskiej. Ks. Skimborowicz pisze:

«Z zasady przeciwnym będąc wszelkiej jaskrawej polemice pomiędzy pismami katolickiemi, zwykle milczeniem zbywałem szereg wycieczek skierowanych przeciw *Dziennikowi*. Nie podobna mi jednak zamilczeć wobec monstrualnie jaskrawego wystąpienia organu ks. Kłopotowskiego *Polaka-Katolika*, w numerze czwartkowym (№ 293). Pismo to w artykule ks. Majewskiego, krytykującym zarys programu Stronnictwa Narodowo-Katolickiego, obok insynuacji, mających na celu wzbudzenie wątpliwości co do szczerze katolickiego stanowiska tego programu, poważyło się rzucić wprost oszczercze oskarżenie, jakoby «Dziennik Powszechny» szerzył *zepsucie i rozpustę*».

Wobec takiej insynuacji, uwłaszczającej w najwyższym stopniu czci mojej i stanowisku jako kapłana i redaktora, protestuję z oburzeniem i żalem przeciw podobnym napaściom i będę zmuszony nie w polemicznej już rozprawie, lecz na drodze właściwej szukać obrony. *Ks. H. Skimborowicz.*

(Cytata wzięta z „Prawdy“ № 2, 1910 r.).

Ze sceny litewskiej.

Dn. 3 stycznia r. b. w sali klubu towarzystwa litewskiego «Ruta» w Wilnie odbył się koncert panny Ludwiki Balczunas — Balczewskiej i pana Zygmunta Zyndrom — Kościołkowskiego, przy akompanjamencie słynnej i utalentowanej pjanistki pani Łaumiańskiej. Panna Balczunas — Balczewska już po raz drugi występowała na scenie litewskiej w Wilnie i obydwa razy miała ogromne powodzenie. Publiczność zebrała się liczna bez różnicy narodowości. Panna Ludwika B. urodzona w Komajach, powiatu nowoaleksandrowskiego gub. kowieńskiej, skończyła nauki w zakładzie św. Katarzyny w Petersburgu, obecnie jest na drugim kursie Konserwatorjum Warszawskiego. Bez względu na to, że tak niedawno jest w Konserwatorjum, głos ma miły, dźwięczny i w pełnym znaczeniu tego słowa wyrobiony soprano. Pan Zygmunt Zyndrom — Kościołkowski pochodzi ze szlachty litewskiej, powiatu nowoaleksandrowskiego gub. kowieńskiej majątek Lidziuny. Skończył szkołę realną w Wilnie i agronomiczny zakład w Galicji. Rok temu postąpił do Konserwatorjum Warszawskiego, gdzie w krótkim czasie był przeprowadzonym na kurs operowy, ponieważ jego silny, piękny i wyrobiony bas sprawił ogromne wrażenie na profesorów.

Doskonałe wykonanie śpiewów przez koncertantów w języku litewskim, polskim, rosyjskim i włoskim sprawiło ogromne wrażenie na słuchaczy, tak, że możemy się spodziewać w niedalekiej przyszłości nowych dwóch gwiazd na scenie litewskiej.

M. Juraszajtisówna.

11/I 1910 m.
Vilnius.

Bracia!... Przebaczam Wam!...
Odchodzę od Was w świat — a za mną
nikt nie śpieszy —
A kiedy jęknę — nikt z Was mnie biednej, nie pocieszy —
Na grozą piorunową burz —
Odchodzę już!...
(Z bólem).
O, jakie straszne słowo mi rzucono:
Odstępczyni!!!..
Mieczem boleści mam rozdarte łono —
Dokoła pustka się czyni —
I w tej wspaniałej świata świątyni —
Ja jestem sama!...
Przede mną oto zawarta brama —
Przyjaźni ludzi —
Miłości!...
Bo w duszy im się rozbudzi
Jad nizkiej złości —
I nie zapomną — i nie przebaczą,
Że czułam szczerze!...
Litwinka rzekła: — Ja tobie nie wierzę —
To *dwulicowość* — bo serca całego
Nam nie oddajesz!... —
To, co Polki miano
Wzięła na siebie...
(Zrywając się).
O, jak mię nazwano!..
Jaką okropną nazwę mi nadano —
Za moje serce
Za serce, które Litwę ukochało!...
I oto chwile straszne dla mnie biegą —
A ja — z rozpaczą —
Patrzę — tak sama — z twarzą pobladniałą —
Czemu, mój Boże!... Dlaczego?...
Głosy jakieś płaczą
Na dnie mej duszy —
I trwam w rozterce —
I z głuchą rozpaczą
Zapadam w bezdnie okropnej katuszy —
Ale nikogo nie wzruszy —
Mej mowy ton...
(Z wybuchem rozpaczy).
O, lepszy zgon!... —
O, stokroć lepszy zgon!...
(Wspiera głowę na załamanych rękach).

D. C. N.

Bibliografja

14) **Vincas Totoraitis** agronomas. Ūkininko Draugas. Vadovėlis ukininkams apie žemės išdirbimą ir pelningą ūkio vedimą. Seinai 1909 m.

(Wincenty Totorajtis, agronom. Podręcznik dla rolników o wyrabianiu ziemi i korzystnem prowadzeniu gospodarki: Sejny 1909 r.)

15) Kauno Kalendorius 1910 metams Švento Kazimiero Draugijos išleidimas.

(Kalendarz Kowieński na r. 1910. Wydanie Towarzystwa Ś. Kazimierza w Kownie) Cena 25 kop.

Ważne dla wszystkich!

Wybór—jak nigdzie! Ceny niższe, niż wszędzie!

Zupełna gwarancja za dobry gatunek-towaru: jeżeli otrzymany towar nie przypadnie klijentowi do gusta,—firma przyjmuje takowy napowrót i zamienia na inny lub pocztą zwraca pieniądze.

Za wyborowy gatunek wysłanych towarów firma zaszczyconą została niezliczonem mnóstwem listów dziękczynnych od klijentów i nagrodzoną medalami na wystawach rosyjskich i zagranicznych.

№ 1. **Gotowe ubranie męskie.** Elegancki i trwały gotowy garnitur męski marynarkowy (jednorzędny lub dwurzędny), zrobiony z praktycznego, bardzo mocnego i modnego sukna „szewiot“, kolory: czarny, ciemno-granatowy, bronzowy albo oliwkowy, lub też czarny modnie nakrapiany w angielskim guście; za cały garnitur, t. j. za marynarkę, spodnie i kamizelkę 14 rb., lepszy gatunek № 2—18 rb., gatunek № 3 z sukna z ożystej czesanej wełny 22 rb., najlepszy gatunek № 4—28 rb., gatunek № 5 z najwytworniejszego materjału na czysto jedwabnej najdroższej podszewce 32 rb.,

№ 6. Gotowe jesienne lub zimowe palto męskie, dwurzędne lub jednorzędne, z czarnego lub czarno-szarawego sukna, na ciepłej, modnej kratkowanej podszewce, na wełnianej wacie (aksamitny kołnierz)—22 rb., lepszy gatunek № 7—28 rb., najlepszy gatunek—na pluszowej podszewce № 8—35 rb., gatunek № 9 z sukna wyborowej docroci na podszewce czysto wełnianego pluszu 45 rb.

Przy zamawianiu garnituru marynarkowego podać należy następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów, objętość w pasie długość spodni i długość kroku.

Przy obstalunku męskich palt trzeba podać następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów i długość całego palta.

№ 192. **Szewiot angielski** bardzo trwały, praktyczny, wytworny matrjał wełniany na eleganckie, mocne całe garnitury męskie, jesienne i zimowe, kolory: czarny ciemno granatowy, czarno-szary w kolorowe kropki, oliwkowy w kropki, w kratki i w paski, szary, marengo i w in. kolorach i deseniach ostatniej mody. Fabryka wysyła kupony z 4¼ arszyn. na cały garnitur męski za 5 rb., w lepszym gatunku—6 rb., gatun. „Prima“—8 rb., gatun. „Extra“—10 rb., 12 rb., 14 rb. i 16 rb., Przy zamówieniu 3-ch lub więcej kuponów dołącza się jako premjum odpowiednia ilość podszewki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

DLĄ PAŃ! № 91. Prześliczna gotowa długa peleryna, zimowa, jesienna lub wiosenna („zarzutka“), „Geischa“, „Rotunda“, „Kapa“), z najmodniejszego miękkiego sukna, usianego siwymi włoskami, na ładnej kratkowanej podszewce, ze stojącym lub wykładanym kołnierzykiem albo też z kapszonem, zrobiona podług ostatniej paryskiej mody. Prześliczne wykończenie aplikacją z sukna. Kolory: ciemno-szary, ciemno-granatowy, ciemno-bordo i ciemno-czekolad.—9 rb. lepszy gatunek № 92—11 rb., № 93—13 rb.

№ 94. Prześliczna długa, gotowa peleryna zimowa, zrobiona na wacie wełnianej i na jedwabnej lub atłasowej podszewce, z gładko zimowego sukna we wszystkich kolorach—22 rb., 27 rb., i 30 rb.

№ 95. Peleryna-rotunda z puszystego wełnianego pluszu we wszystkich kolorach, na jedwabnej atłasowej podszewce, na wełnianej wacie, cena—30 rb., 32 rb. i 35 rb.

№ 96. Nowość! Peleryna z najnowszego pluszu „Karakułowe łapki“, zastępującego prawdziwe futro, szyta i wykończona podług ostatnich modeli zagranicznych, cena 30 rb., 36 rb., i 40 rb.

№ 97. Z wyżej wspomnianych materjałów wykończamy sak-palta z rękawami, podług ostatnich fason., o 3 rb. droższe od odnośnej peleryny. Przy stalowaniu peleryn prosimy o podanie w centym lub werszk.: szerokości, długości pleców i obwodu kołnierzyka, a przy sak-paltach: szerek. pleców pomiędzy szwami rękawów, objętość piersi pod pachami, objętość całego obwodu pod talją, objętość kołnierza, długość rękawa przez łokieć do pięści i całą długość saka.

Angielski **„Konfekcjon“** najnowszy materjał we wszystkich kolorach, gładki albo w paski, w kratki i punkciki, bardzo praktyczny i wytworny na kostjumy i suknie damskie. nowość ostatniego sezonu za 8 arsz. na cały kostjum damski 4 rb., 5 rb. 60 kop., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 kop.

Z oddz. bieliznian. Płótno na męską i damską bieliznę, bardzo cieńka tkanina, szer. około 20 wer., sztuka z 24 arszyn 5 rb. 50 kop., lepszy gatunek 6 rb.

Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczeniem, bez zadatku. Za zaliczenie doliczamy 2 k. od rubla (taksa pocztowa). Ne Syberję doliczamy różnicę podług taryfy pocztowej.

Uprasza się o adresowanie zamówień: **Łódź, Leon Rubaszkin, Cegielniana № 69.**

Rentgenelogija i Elektroterapija

D-ra A. Jahdgolda.

Za pomocą RENTGENOSKOPU prześwieca nawskróś i bada wszystkie części ciała i rozmaite choroby: piersiowe, sercowe, płuc, pleuryt, nerek, puchlizny, przełamanie i ból kości,

Znajduje pozostałe w ciele: śrót, kulki, igły i inne rzeczy.

Za pomocą Rengtenoskopu również **leczy** wszelkie zewnętrzne choroby, a mianowicie! exema psorisis, krosty, rak, wszelkie bóle, choroby ciała i weneryczne.

Elektrycznością leczy od reumatyzmu, cierpień nerwowych obezwładnięcia części ciała i od innych.

Leczenie chorób piersiowych kumysem i suchot „Endotin". Lecząc oczy, niepotrzebne elementa w nich usuwają się za pomocą elektrolitycznego sposobu.

Либава, Зерновая ул. (Kornstasse) домъ Редера № 44.

Przyjmuje od godz. 10—11 r. i 5—7 wiecz.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, ze 200 strf; też **„Litwini W „Litwie** wyd. 3-cie, Ootna Zawiszy.

Wychodzi w Kijowie:

„Przegląd Krajowy"

pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne literackie o kierunku demokratyczno-krajowym.

Prenumerata Przeglądu Krajowego wynosi: w Kijowie, w Cesarstwie i Królestwie rocznie rb. 6, półrocznie 3 rb kwartalnie rb. 1 50

W Galicji: rocznie 18 kr., półrocznie 9 kr kwart. 4 kr. 50 hl.

W Poznańskiem: rocznie 15 mr., półr. 7 mr 50 f., kwart. mr. 75 f.

Cena numeru kop. 15.

Adres Redakcji i Administracji: Kijów, Funduklejewska, № 10, mieszk. 14.

Preuumeratę przyjmuje w Kijowie, oprócz administr. Przegl. Krajowego. księg. Idzikowskiego Kreszcz. 29.

Redaktor i wypawca

L. Radziejowski

„Lietuviška Muzika"

Serja, składająca się 12 różnorodnych oryginalnych i na tematach ludowych osnutych kompozycjit zawiera utwory: **solowe, duety chóralne** (męzkie, żeńskie i mieszane) i **orkiestrowe.** W serji tei jes, **epiczno-religijna** o szerokich rozmiarach **KANTAFA** (poetyczno-muzyczno- scenicnyn obraz), w osobnej sprzedaży kosztująca przeszło 3 rb.

Całą zaś serję można nabyć u autora Cz. Sosnowskiego w Petersburgu, Italjanskaja dom № 5 m. 48 za 6 rb.—z przesyłką.

LICZBA EGZEMPLARZY OGRANICZONA.

Otwarta prenumerata na rok XIII (1910)

PRZEGLĄDU FILOZOFICZNEGO

Rocznie w Warszawie rb. 4, na prowincji rb. 5.

Pismo, mające zapewnione współpracownictwo wszystkich wybitniejszych pracowników na polu filiozofji, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny w ogóle.

Każdy zeszyt zawiera

1. Artykuły oryginalne.
2. Przegląd nauk szczegółowych.
3. Przegląd krytyczny.
4. Przegląd systematów współczesnych.
5. Autoreferaty.
6. Sprawozdania.
7. Przegląd czasopism.
8. Wiadomości bieżące i notatki.
9. Bibljografję.

Redaktor i wydawca **Dr. Władysław Weryho.**

Warszawa, ul. Smolna 15, tel. 169-62. Redakcja otwarta od g. 4 ej—7-ej.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, **zastój** hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon"**, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad to kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

Kviečiame visus užsirašyti nedėlinį lietuvių laikraštį

„VIENYBĘ".

išleidžiamą Kaune Švento Kazimiero Draugijos.

„Vienybėje" kiekviename numeryje dedama tos nedėlios **Evangėlija su pamokslu,** paduoma daug **bažnytinių žinių** apie visų kraštų katalikų gyvenimą ir daug visokių dvas. pamokinimų.

„Vienybė" aiškina **svarbiausius lietuvių gyvenimo klausimus,** duoda daug visokių naudingų pasiskaitymų ir apysakų.

„Vienybė" yra blaivininkų laikraštis, ir jiems turi tam tikrą skyrių: **„Blaivybės dalykai".**

„Vienybėje" kiekviename numeryje dedama ūkininkams pamokinimai apie **ūkės dalykus,** rašoma, kas reikia daryti ūkės pataisymui ir pelnc iš jos padidinimui, kaip geriaus parduoti ūkės dalykai.

„Vienybė" duoda **kuodaugiausiai žinių iš visų Lietuvos kraštų,** turi visur savo korespondentus, kurie siunčia į „Vienybę" žinias. Taip pat turi nuolatinius korespondentus Amerikoje, Peterburge, Rygoje, Liepojuje ir kituose didesniuose miestuose, kur gyvena didesnis lietuvių skaičius, ir rašo apie **lietuvių gyvenimą svetur.**

„Vienybė" plačiai rašo apia Valstijos Dūmos veikimą, praneša ir paaiškina vyresnybės išleidžiamus įstatus, tuojau paduoda žinias apie visa, **kas naujo atsitinka visoje pasaulėje.**

„Vienybė", kaip **Kauno laikraštis,** greitai sužino ir paduoda visas žinias iš Kauno, kaip antai žinias, paliečiančias Žemaičių vyskupystės bažnyčias ir dvasiškiją, žinias apie Kauno gubernijos vyresnybės įsakymus, apie visą veikimą Kaune įsikūrusių lietuvių draugijų: šv. Kazimiero draugijos, „Saulės", „Blaivybės" ir kitų.

„Vienybė" paduoda **turgaus žinias,** javų kainas, javų užderėjimą ir visokias žinias apie pirkimą ir pardavimą.

„Vienybėje" visa rašoma labai **aiškiai ir suprastinai.**

„Vienybė" **nemažas laikraštis** išeina **kas nedėlia.** 10 lakštų didumo, tekaštoja su prisiuntimu tiktai **2 rubliu** metams, 1 rublis pusmečiui, 50 kapeikių trims mėnesiams. Užsienyje 3 rubliai metams. Kas nėra dar matęs „Vienybės", teprisiunčia savo adresą. ir dovanai gaus pasižiūrėti vieną numerį.

Užsisakant Vienybę ir siunčiant pinigus reikia dėti šitoks adresas:

Kaunas „Vienybės" redakcija.

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących w skutek chorób wenerycznych, wycieńczonych. straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczegółowy prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie".** W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzi na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z niązapozna.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія" Москва Малая Лубянка д. О-ва „Россія" 8 подъѣздъ № 5.**

Przyjmuje się przedpłata

na bezpartyjną postępowo-demokratyczną gazetę litewską

LIETUVOS ŽINIOS

wychodzi dwa razy w tydzień.

Wydawnictwo oraz kierunek pisma przeszedł z rąk Jana Wilejszysa do towarzystwa udziałowego (fidei-comis) pod firmą Felicya Bortkiewiczowa i wspólka.

Kto się wpisze na członka udziałowego towarzystwa i wniesie 25 rubli, ten będzie otrzymywał co rok „Lietuvos Žinios“ z roczną dopłatą 1 rubla. Kto zaś wniesie 50 rubli i więcej ten będzie otrzymywał „Lietuvos Žinios“ bezpłatnie.

Kto do 20 grudnia zapisze się na rocznego prenumeratora „Lietuvos Žinios“ i wniesie 4 ruble, ten otrzyma za grudzień 1909 r. bezpłatnie.

Cena na rok 4 rub., na pół — 2 rub. 20 k., na 3 miesiące — 1 rub. 30 k., na 1 miesiąc 50 kop.

Za granicą rocznie—6 rub., półrocznie 3 rub. 50 kop.

Cena na ogłoszenia: Za wiersz petitu, oraz jego miejsce na pierwszej stronie 40 kop., na ostatniej - 20 kop.

Firmom, które często i dużo razy się ogłaszają, dawane są duże ustępstwa.

Adres: *Wilno, Siemionowska 10 „LIETUVOS ŽINIOS“.*

Postępowo - demokratyczny

dla szerszego ogółu przeznaczony litewski tygodnik.

Lietuvos Ūkininkas

dwutygodniowym dodatkiem **„ŽEMĖ“**, miesięcznym **„SVEIKATA“** i czterotygodniowym **„MOKYKLA“**.

Roczni prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie kalendarz na 1911 rok i próbne nasiona.

„Lietuvos Ūkininkas“ podaje sprawozdania wiersze, oraz artykuły popularne z przyrodniczych i innych nauk. Zaraz po Nowym Roku rozpocznie drukować nową piękną opowieść głosnej autorki Zemaite: „Dwa pogrzeby—dwie sukcesje“.

„Mokykla“—zajmuje się pedagogią w zakresie szkolnictwa i domowego wychowania i kształcenia dzieci.

„Žemė“ — rolnictwem.

„Sveikata“—zamieszcza artykuły z medycyny i hygieny.

Prenumerata roczna 3 r., pół roczna 1 r. 50 k. Za granicą 4 r., półrocznie 2 rub.

Kto się wpisze na członka udziałowego towarzystwa wydawnictwa „Lietuvos Ūkininkas“ i innych pism i książeczek i zapłaci 25 rubli, ten będzie otrzymywał „Lietuvos Ūkininkas“ co rok z dodatkami i premiami zupełnie darmo.

Ustawę towarzystwa, jak również i okazowy numer „Lietuwos Ūkininkas“ wysyłane są na każde żądanie bezpłatnie.

Adres: **„Lietuvos Ūkininkas“ Wilno Semionowska 10.**

Témykite visi! Jau penkti metai eina Seinuose Suvalkų g.

didžiausias ir gražiausias lietuviškas laikraštis

„ŠALTINIS“.

„Šaltinis“ duoda labai daug kiekvienam žmogui reikalingų pasiskaitymų apie visokius daiktus. Mokyti žmones rašo į „Šaltinį“ puikių pamokymų, kaip reikia žemė dirbti, kaip ūkis vesti, kaip gyvuliai auginti, kad pelno daugiaus turėjus. Daktarai moko, kaip ligų apsisaugoti ir gydyties iš jų. Advokatai suteikia patarimus apie teises (provas). Visokios naujienos ir žinios paduodama „Šaltinyje“ greitai ir aiškiai. „Šaltinis“ ir skaityti malonu ir pasižiūrėti gražu.

Šeši tūkstančiai lietuvių skaito tą tikrai naudingą laikraštį ir negali atsigerėti. Štai ką rašo žmogus jau treti metai skaitąs „Šaltinį“. „Negaila tų kelių rublių išleistų „Šaltinio“ nusipirkimui, nes jie man šimteriopai sugrįžo. Kad būčiau gavęs skaityti tokį laikraštį nors dešimtį metų atgal, tai šiandien būčiau tūkstančiu rublių turtingesnis“.

Visi metiniai skaitytojai gaus dovanai dvejas gražias knygas: „Lietuvos Istorija“ ir „Šventųjų Mišių Išguldymas“. Perkant reikėtų rublis mokėti. Pasižiūrėti siunčiama „Šaltinis“ dovanai.

Už „Šaltinį“ mokama: Metams 3 r., pusei metų 1 r. 50 k., trims mėnesiams 80 k. Užsieniuose metams 4 r.

Adresas: Seinai, Suvalkų gub. „ŠALTINIS“, arba rusiškai: Сейны, Сув. губ. „Шальтинисъ“.

Šiemet geri metai—žiūrėk nepasilik be „Šaltinio“.

Pasižiūrėti siunčiama „SPINDULYS“ dovanai.

Nuo Naujų Metų 1910 Seinuose pradės eiti kas dvi savaiti

naujas, pirmutinis, dvasiškas laikraštis

„Spindulys“

Jau žmonės senai laukė dvasiško laikraščio, kur galima būtų rasti žinių ir pamokinimų apie mūsų brangų ir šventą tikėjimą. Todėl mes, jauzdami tokių žmonių karštą norą, leidžiame pigų laikraštį „Spindulį“.

„Spindulyje“ aiškisime mūsų tikėjimo švenčių apeigas (ceremonijas), kad žmogus nuėjęs į bažnyčią pasimelsti suprastų, ką visos tos šventės apeigos reiškia.

„Spindulyje“ dėsime šventųjų gyvenimus.

„Spindulyje“ duosime gražių apysakaičių, kad nuvargęs žmogus, skaitydamas pasakėles galėtų ir pasimokyti ir pasilsėti.

„Spindulyje“ dėsime žinias apie brolijas (brostvas).

„Spindulyje“ rašo skaitytojai ir žinių kas dedasi pas mus ir visame pasaulyje.

„Spindulyje“ ypatingai dėsime žinias, kas girdėti Katalikų Bažnyčioje, Ryme ir kitur.

„Spindulyje“ mokysime, kaip reikia branginti Lietuvą savo tėvynę ir lietuvių mums Dievo duotą kalbą.

Lietuvis-katalikas, užsimokėjęs 1 r. 50 k. gaus per visus metus laikraštį, kur ras gerokai savo dūšiai maisto.

Broli, katalike, pabandyk metams užsisakyti „Spindulį“, tikrai nesigailėsi.

„Spindulys“ metams 1 r. 50 k., pusei metų 75 k.

Adresas: Seinai, Suvalkų gub. „Spinduliui“, arba rusiškai: Сейны, Сув. губ. „Спиндулисъ“

Już można kupić nuty, utwory muzyczne i wokalne kompozycji Piotra Stankiewicza:

„LIETUVOS HYMNAS“—Hymn litewski do słów Kudyrki:
1) Na fortepian ze śpiewem 30 kop.
2) Na fortepian z chórem mieszanym 30 kop.
3) Na cztery głosy chóru mieszanego (bez fort.) 15 k.
4) Na cztery głosy męskie (bez fort.) 15 kop.

„TEVYNĖSGARBĖI“—Na chwałę ojczyzny.
Marsz litewski op. 34 ze słowami 50 kop.
Marsz „Adomo Mickevičiaus atminimui“—pamięci Adama Mickiewicza op. 20. In modo di marcia funebre 70 kop.
Polonez „Pan Tadeusz“, pamięci Tadeusza Kosciuszki—„Tado Kasciuškos atminimui“ op. 14. 60 kop.

wiele innych kompozycji tego autora można dostać w księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie i Kownie i we wszystkich lepszych księgarniach, gdzie się znajdują nuty i książki.

„Rygos Garso“ Valdybos pranešimas

Ivykusis lapkričio 18 d. nepaprastas „RYGOS GARSO“ dalininkų Visuotinas Susirinkimas vienbalsiai nutarė nuo Naujų Metų pradėti leisti laikraštį du kartu per savaitę. Laikraščio kaina bus tokia: metams, siunčiant pačta, Rygoje ir kitur 4 rb.; pusmečiui—2 rb. 25 k.; 3 mėn.—1 rb. 10 k.; Rygoje, patiems ėmėjams iš administracijos arba iš jos skyrių atsiimant, metams 3 rb. 50 k.; pusmečiui—2 rb.; 3 mėn.—1 rb. Užsienyje metams 6 r.; pusmečiui—3 rb. 25 k.

Tiems ėmėjams, kurie užsisakys „Rygos Garsą“ 1910 metams prieš Naujuosius Metus, nutarta pradėti laidyti laikraštį nuo užsakymo dienos, nelaukiant sausio 1 d.

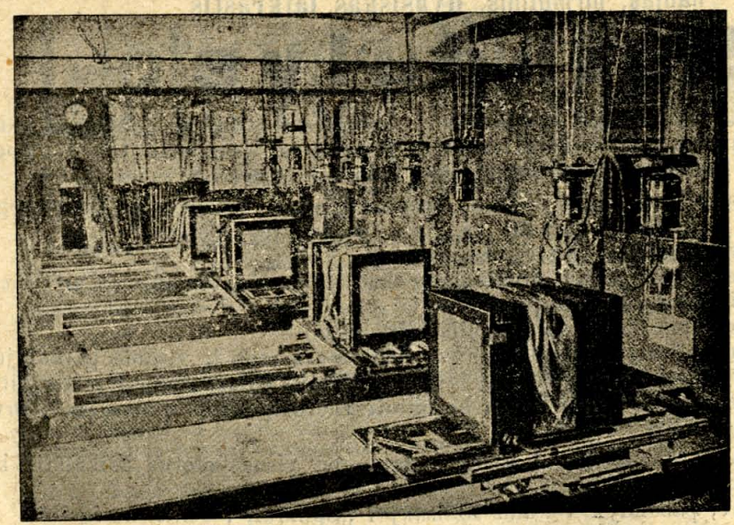

A. JURASZAJTISA
w WILNIE,
ś-to Jerski pr. róg Tatarskiej № 14 — 12 m. 1.

Przyjmuje obstalunki: klisze na cynku i miedzi z rozmaitych rysónków, fotografji, planów, nót i t. p.
CENY UMIARKOWANE.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa 1.

Rok III Dnia 30 stycznia 1910. Wilno. № 2 (31)

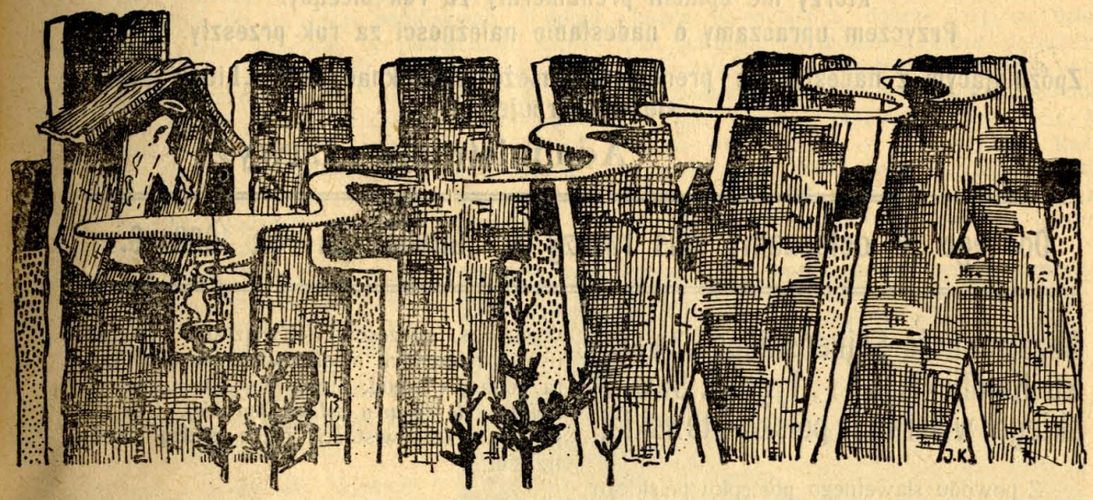

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik illustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 17.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

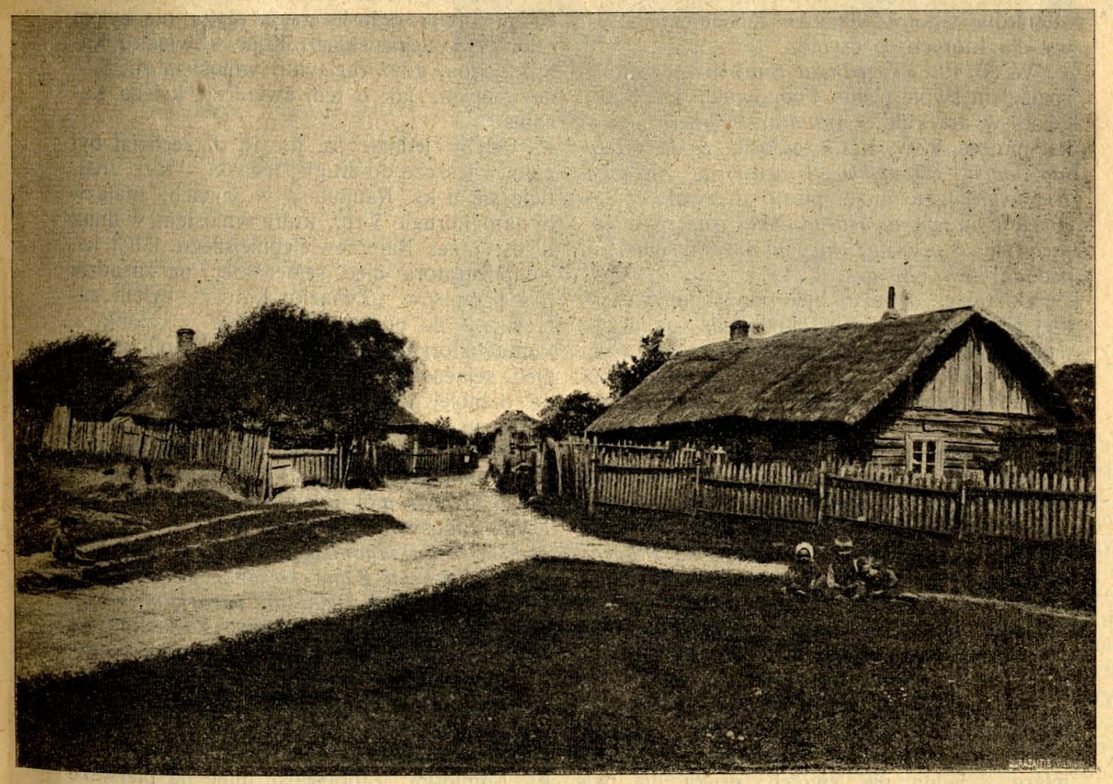

Wieś Pokurtuwie pod Szawlami, gub. kowieńska.

Z niniejszym numerem wstrzymujemy wysyłanie „Litwy“ tym prenumeratorom, którzy nie opłacili prenumeraty za rok bieżący.

Przyczem upraszamy o nadesłanie należności za rok przeszły.

Zpóźniającym z nadesłaniem prenumeraty może zabraknąc № 1 „Litwy”, który się wyczerpuje.

Administracja «Litwy».

Do tego № dołączamy spis rzeczy w „Litwie“ za rok 1908—9.

Bezstronność Sejneńskiego „Związku Katolickiego“ i „Tygodn. Suwalskiego“ w sprawie polsko-litewskiej.

Z powodu sławetnego postępku polskiego «*Związku Katolickiego*» w Sejnach, względem propozycji litewskiego T-wa «Žiburis», co do polubownego unormowania nabożeństw w Kościele Sejneńskim, które dotychczas odbywają się tam li tylko po polsku, z krzywdą dla więcej niż 3,000 parafijan litwinów, ja, jako członek tegoż «Związku», zwróciłem się do jego prezesa ks. Romualda Jałbrzykowskiego z prośbą wykreślić mnie z listy członków tego «Związku» i podałem motywy dla których to czynię.

W № 49 «*Tygodnika Suwalskiego*» r. z. znalazłem swoje pismo i odpowiedź ks. R. J., gdzie w artykule «*Audiatur et altera pars*» ks. prezes «Zw. Kat.» ogłosił: *że ja nigdy nie byłem członkiem Sejneńskiego Związku Katolickiego*, a moje pismo nazwał «*gołosłowną, niczem nieuzasadnioną, rażąco mijającą się z prawdą, niewłaściwą insynuacją pod adresem «Związk. Katol.»*.

Unikając, o ile to było możebne, wszelkiej prywaty, ja dałem odpowiedź na uczynione przeciwko mnie zarzuty i zwróciłem się do p. Redaktora «Tyg. Suw.» z prośbą, albo wedle wymagań słuszności dać miejsce mojej replice na szpaltach pomienionego czasopisma, albo w razie odmowy zwrócić mój rękopis. W rezultacie jednak w № I «*Tygod. Suw.*“ znalazłem zaledwie część mojego artykułu i następującą odpowiedź Redakcji: «*Ponieważ artykuł* (nb. mój) *nie unosi żadnego światła do sprawy polsko-litewskiej, a zawiera jedynie prywatną polemikę z ks. Jałbrzykowskim, przeto zamieszczamy tylko tę jego część, która bezpośrednio prostuje, podług autora, niedokładności artykułu ks. J.*

Nie wdając się w roztrząsanie motywów, dla których redakcja Szanownego organu «*Ziemi Suwalskiej*» praktykuje podwójną miarę, — jedną dla swoich, drugą dla nas litwinów, — podaję w całości moją odpowiedź ks. prezesowi «Związku» z wyraźnym oznaczeniem niedrukowanej części, która podług «Tygod. Suw.» *nie unosi żadnego światła, do sprawy polsko litewskiej*. Czy tak jest w rzeczywistości niech sądzą osoby trzecie.

Moja Odpowiedź Szanownemu prezesowi Sejneńskiego „Związku Katolickiego“, Przewielebnemu IMCI ks. Romualdowi Jałbrzykowskiemu z powodu kwestji, poruszonej w № 49 „Tygodn. Suwalskiego“.

Prezes Sejneńskiego «Związku Katolickiego» Sz. ks. Rom. Jałbrzykowski w № 49 «Tyg. Suw.» ogłosił, że ja nigdy nie byłem członkiem Sejneńskiego Koła «Związku Katolickiego», gdyż raz tylko wniosłem rb. 5— na ubogich, jak o tem świadczy księga kasowa.

Gdyby jednak sz. ks. R. J. zechciał był zajrzeć jeszcze do drugiej książki, która znajduje się u ks. Naujokasa w Sejnach, znalazłby tam i drugie 5 rb., które wniosłem w dniu, kiedy przez Najprzewielebniejszego IMCI ks. Administratora djec. sejneńskiej, na zasadzie § 4 przepisów „Związku Katol.“, byłem zaproszony do udziału jako ieden z członków komitetu organizacyjnego „Zw. Katolickiego“ djec. sejneńskiej. Daty nie pamiętam, wszakże o mojej tam obecności i złożonych 5 rb. może zaświadczyć wybrany wówczas na urząd kasjera p. Kałwajć, rejent w Sejnach i osoby, które tam były.

O ile ten mój udział stosownie do § 4 czynił zadosyć § 10, który głosi, że *członkowie komitetów organizacyjnych stają się członkami „Związku Katolickiego“... po zapisaniu się do właściwych związków parafjalnych*, sądzić nie mogę, gdyż ustawy „Związku“ są tak niejasne i zagmatwane, że sami związkowcy niejednokrotnie potrzebowali dokładniejszego ich wyjaśnienia, co potwierdza i zdanie „Šaltinisa“ № 47. Pamiętam jednak, że pierwszy prezes „Związku Sejneńsk.“ ś. p. ks. Namiotka, zapraszając mnie na pierwsze posiedzenie, wobec wyrażonej przezemnie wątpliwości, że być może nie jestem członkiem parafjalnym, powiedział wyraźnie, iż mnie zapisał, czy też zapisze (dobrze nie pamiętam) do związku parafjalnego i odtąd mnie, jako członka, na posiedzenia zapraszał. Czy ś. p. ks. Namiotka zapisał mnie do „Związku“, czy też być może sz. ks. R. J. nie zdążył jeszcze rozpatrzeć odpowiednich książek — dzisiaj mniejsza już o to. Dosyć, że do dnia 1 listopada r. z., t. j. do daty, kiedym dobrowolnie wystąpił ze „Związku“, *miałem najzupełniejsze prawo uważać siebie za członka Sejneńskiego „Związku Katol.“*, a więc, wbrew twierdzeniu sz. ks. prezesa, *moje zdanie nie mija się rażąco z prawdą*.

(Tyle w «Tygodn. Suw.» —reszty, co następuje, nie zamieszczono).

. . . Że zaś wystąpiłem ze „Związku“, wskazując powody dla których to czynię, nic w tym zdrożnego nie widzę, gdyż i Sz. Ks. R. J. z pewnością postąpiłby tak samo, gdyby np. wypadkowo został członkiem T-wa które w dalszym ciągu swojego istnienia zaczęłoby działać na niekorzyść narodu polskiego i Kościoła Katolickiego.

W dalszym ciągu,—postawienie mnie w jednym rzędzie z inowiercami i zarzuty, które Sz. Ks. Prezes uczynił, jakobym np. pod adresem „Związku Kat.“ posunął się do niewłaściwych insynuacij, wszystko to pomijam, gdyż 1° uważam za niewłaściwe mieszać prywatę ze sprawą publiczną i 2° nie mogę przecież zgadnąć myśli człowieka, który zamiast wskazać „urbi et orbi“ rzucony we mnie pocisk, woli go ukryć, zrywając zdanie i kończąc je wielopunktem, jak to uczynił Sz. Ks. R. J., co nie mówiąc o innych zaletach nie jest w zgodzie i z VIII przykazaniem Bożem (*patrz. X. Gaume T. IV, str. 471. Wyd. 1903 r. Petersburg*). Pomijając zatem ciosy wymierzone do mnie osobiście, nie mogę pominąć, całkiem już publicznej natury oświadczenia Sz. Ks. R. J., że w stosunku do braci litwinów Sejneński „Zw. Kat.“ nie żywi i nie roznieca nienawiści, że szanuje ich język, że wszelkie przynależne im prawa przyznaje i że wszelki szowinizm zwłaszcza w kościele potępia.

Chociaż to wszystko brzmi bardzo pięknie, jednak ani polacy ani litwini nie wierzą w szczerość tych słów, gdyż obydwie strony, każda po swojemu, dobrze znają się dzisiaj na wartości tej piosenki, która dotychczas nie przyniosła ani odrobiny polepszenia w naszych stosunkach. Ztąd też wobec pewnika, że jako litwin z polakiem i my z Sz. Ks. R. J. zostalibyśmy, w danym razie, każdy przy swojem zdaniu, wolę zamiast słów stosownie do dewizu narodu Żydowskiego z czasów przed Chrystusowych „*zostawić tę sprawę do czasu nim prorok nie przyjdzie*“, którego sąd w tej kwestji bodajby nie był jedną z czarnych kart historji społeczeństwa, z czasów kiedy ono uważało bójki w świątyniach jeszcze jako sposób składania hołdu Stwórcy wszechrzeczy.

Zofja Przybyłowska (Lazdynų Peléda).

Nareszcie „*pro publico bono*“, nie mogę nie zwrócić uwagi Sz. Ks. R. J., aby zechciał być „*Ostróżnie z ogniem*“. Przemawiając bowiem w imieniu „Związku“, Sz. Ks. Prezes oświadczył, że związkowcy w obronie wiary św. gotowi są w razie potrzeby krew przelać. Wierzę w to najmocniej zwłaszcza wobec dowodów tego w Kalwarji, Berznikach, w Lubo-

wie (gub. Suw.), w Bieniakoniach i Oławie (gub. Wileńs.), i w Kormiałowie, (gub. Kow.) gdzie uważający siebie za polaka obałamucony przez endeków spolszczony litwin, w przekonaniu, że broni Wiary św., stanął do bratobójczej walki, i przelewając krew bratnią w świątyniach, ani podejrzywał, że jest ofiarą ludzi złej woli. Kto temu w zasadzie winien, polacy czy litwini niech odpowiedzą polacy: Ks. Namiotka „*Precz z nienawiścią narodową*", Sclavus „*Finis Poloniae*" Römer „*Litwa*", S. Tarnowski „*Z doświadczeń i Rozmyślań*", Bobrzyński „*Dzieje Polski*", Teodor Morawski „*Dzieje Narodu Polskiego*", Kallenbach „*Czasy i ludzie*" (Kuratorja Wileńska) i t. d. i t. d... gdyż mnie, jako litwina, łatwo posądzono by o stronniczość, lub insynuację.

Nadto, jako oddawna zamieszkałemu w Sejnach, Sz. Ks. R. J. z pewnością wiadomo, że ś. p. Biskup Baranowski w czasie kiedy tylko powstawała kwestja litewska, dla usunięcia na przyszłość nieporozumień w parafji Sejneńskiej, wydał rozporządzenie, aby w niedziele i święta całego roku, rano i wieczór, w Kościele Sejneńskim czytano, obok polskich i po litewsku pacierze, przykazania, modlitwy poranne i wieczorne — czego jednak zaniechano ze śmiercią pasterza, kiejby z zamiarem umyślnego rozdmuchania polsko-litewskiego antagonizmu. Wreszcie Sz. Ks. R. J. wie, że w ostatnie pięciolecie, po otrzymaniu prawa na druki litewskie, po zaszłych u nas zmianach społeczno-politycznych, litwini zaszli dosyć daleko na drodze narodowego uświadomienia, tak że co za czasów biskupa Wierzbowskiego lub Baranowskiego znoszono w pokorze, na to dzisiaj szemrzą niezbyt pocicho. Nie tajemnicą ostatecznie dla Sz. Ks. R. J. i fakt, że przedstawiciele Sejneńskiego litewskiego T-wa «Žiburis», księża litwini w Sejnach, znając lud i dobrze wiedząc co znaczy to szemranie i na co się zanosi w niedalekiej być może przyszłości, uznali za niezbędne wrócić do rozporządzenia ś. p. Biskupa Baranowskiego i dla ostatecznego usunięcia możebnego w przyszłości rozlewu krwi w Kościele Sejneńskim, w m. kwietniu r. z. postanowili: *w niczem nie naruszając dotychczasowych praw polaków*, wprowadzić do Kościoła Sejneńskiego, o godzinie 10 rano, po Mszy konwentualnej, Majowe nabożeństwo i odmawiania Różańca po litewsku, *zostawując polakom, jak było dotychczas, odprawianie tych nabożeństw o godz. 5 po południu*, do których litwini żadnej pretensji nie roszczą. W ten sposób przybywający zrana do miasta litewscy wieśniacy, mając nabożeństwo po litewsku, straciliby wszelki powód do szemrania za doznawaną obecnie krzywdę w kościele, a *polacy mając po dawnemu polskie nabożeństwa w tym samym czasie co i obecnie*, nie mieliby racji utyskiwać, że litwini zabierają im to, co polskie, — a więc zgoda i jedność panowałyby w Sejnach. Rzecz zdawało się prosta i łatwa do przeprowadzenia, a jednak najlepsze chęci «Žiburisa» nie dały się uskutecznić.

Niechcąc tedy stawać w połowie drogi, by nie zostawić polaków z litwinami na pastwę smutnych wypadków w przyszłości, litewskie T-wo «Žiburis» zwróciło się do polskiego «Związku Kat.» z prośbą o bratnią pomoc w tej sprawie. Odpowiedź wiadoma. Przyznając wszelkie prawa braciom-litwinom i potępiając szowinizm w kościele, Sejneński «*Związek Katolicki*» umył ręce i całkiem usunął się od rostrząsania nawet tej sprawy, jakby zamykając oczy na zbliżającą się groźną burzę, jedynie zdawałoby się dlatego, by przez usta swojego Prezesa mieć możność oświadczyć i to publicznie, że w obronie wiary św. gotów jest przelać krew własną.

Czy wobec tego Sejneński «Związek Katolicki» jako takowy, miał moralne prawo do podobnego rodzaju postępowania, czy to po katolicku, czy wreszcie wyczekiwanie z zaciśniętą pięścią, by przelać krew obałamuconych prostaczków nie pozbawia go Katolickiego miana, a zatem czy nazwanie przezemnie stanu rzeczy po imieniu zasługuje na miano insynuacji z mojej strony — niech bezstronny Czytelnik sądzi.

Ja zaś, raz jeszcze pod adresem Sz. Ks. Prezesa, powtarzając «*Ostróżnie z ogniem*» na zasadzie drogowskazu polskiego wieszcza Krasińskiego, który w swojem «*Resurrecturis*», dając naukę rodakom powiada:

«Marnej chwały wieńce
Chwytają szaleńce,
Lecz wyższa moc ducha
Tych ułud nie słucha».

Zwracam się do Sz. Ks. R. J. z pytaniem, czy godzi się przywódcy «Związku Katolickiego» wyciągać rękę po marnej chwały wieńce, a tym bardziej innych do tego zachęcać?...

Ksiądz Kazimierz Propolanis.

Kowno d. 10 Stycznia
1910 roku.

Helena Cepryńska.

Piosnka Ojcowa.

(Obrazek dramatyczny).

Ciąg dalszy.

SCENA V.

Zrywa się wicher — tajemnicze głosy poczynają przemawiać pod oknami).

Głos Pierwszy.

Odstępczyni!... —
Cóż uczyni?... —
Z bólu — męki —
Niech powoli
Ją wyzwoli —
Zgon!... —

Głos Drugi.

(Zdala szemrze śpiew).

Słyszysz ton
Piosenki?...
Lietuvà, tevynė mano —
Nad kolebką ci śpiewano...
Wspomnij piosnkę tę Ojcową —
Nie klęcz z pochyloną głową —
Idź w życie — walczyć — nanowo!...

Głos Trzeci.

Po co w życiu szukać ścieżki,
Gdzie rozterka i zamieszki?...
Ja dam tobie
Łatwą drogę —
Ja pomogę!... —
Nie zapłacze nikt w żałobie,
Kiedy pęknie serce tobie...
Wejdź na łatwą życia drogę —
Ja — pomogę!... —

Głos Pierwszy.

Takie miano
Straszne dano.
Za twe szczere serce!...
O, morderce!...
W samo serce,
Ugodzili temi słowy!...
I wichr jeno łka echowy
Nad mogiłą twą!...

Głos Drugi.

Nie płacz krwawą bólu łzą!...
Przebacz tym, co cię zranili —
Oni tak się pomylili
W sądach o tobie...
Powiedz sobie:
— Na sąd inny ja zarobię —
Ja przekonam ich!..
I poznają, —
Że twe serce to nie szych —
Ale szczere złoto —
I serdecznie pokochają...

Głos Trzeci.

O, czyż warto
Tak zgryzotą
Poić młode dni?...
Idź drogą utartą —
Tam zakwitną ci
Wonne uciech róże!...
Omiń wichry — burze —
Marsz przy harfy wtórze —
Niech z tego marzenia
Duch się wypromienia
W przejasną radości tęczę!... —

Głos Pierwszy.

Oto klęczę
Sama jedna —
Taka biedna
Opuszczona —
Zrozpaczona!...
Rozpacz weszła mi do łona —
I zamiera serce — kona —
Idzie szereg strasznych mar —
Kipi we krwi żar!...

Głos Drugi.

Lietuvà!... —
Serce przykuwa
Ten słodki ton!...
I bije wieków dzwon
I prawdę głosi on —
I gorycz duszy twojej rozkuwa
Ten jeden dźwięk

Zofja Przybyłowska.

(Z ryciną).

Zofja Przybyłowska, pisząca pod pseudonimem *Lazdynu Pelėda**) jest jedną z najczynniejszych powieściopisarek litewskich, która jeszcze nie doczekała właściwej oceny swoich prac, oprócz drobnych wzmianek, rozproszonych w pismach litewskich.

Lazdynu Pelėda przyszła na świat w dniu 18 września 1867 r. w majątku rodzicielskim Porogach (Paregiai) w parafji tryskiej, powiecie szawelskim, gubernji kowieńskiej z rodziców stanu szlacheckiego: Nikodema Iwanowskiego i Karoliny Pietraszkiewiczówny.

Dzieciństwo swoje spędziła w Monachjum w Bawarji, gdzie jej ojciec kończył studja w Akademji Sztuk Pięknych, potem w Warszawie i nakoniec w Szawlach. Mając lat jedenaście zamieszkała w majątku Porogach. Kształciła się w domu.

W roku 1891 wyszła zamąż za Rafała Przybyłowskiego, zamieszkując w sąsiednim jego folwarku Meszki — Gadoniszki. Wydała na świat czworo dzieci, z których dwoje pozostało przy życiu.

Pisała początkowo po polsku. Ale tak, jak i inna jej towarzyszka po piórze p. Żemajtė pod wpływem studentów litwinów, a mianowicie ś. p. Pawła Wiszyńskiego przeszła na stronę ruchu litewskiego, pracując na niwie litewskiej. Pierwszą jej pracą w języku litewskim była «Našlaite» (Sierota), która doczekała drugiego wydania. Potem następuje cały szereg powieści.: 2. «Judoszius»

*) Wymawiać: Łazdinun Peleda.

(Judasz). 3. «Sugriautas gyvenimas» (Życie zrujnowane). 4. «Klajunas». 5. «Vienas iš daugumo» (Jeden z wielu). 6. «Burtininkė» (Czarownica). 7. «Dawatka» (Dewotka). 8. «Pavasario rytmetį» (W wiosenny ranek) 9. «Mūsų ponai» (Nasi panowie). 10. «Iš po žemes šventos» (Z pod świętej ziemi). 11. «Kaliniai» (Więzniowie). Przełożyła Szecha. 12. «Nauczyciel z Nazaretu», podług Legerlewa napisała. 13. «Bažnyčioje» (W Kościele). Panu Piotrowi Wilejszysowi wręczone są rękopisy. 14. «Audimo knyga» (Księga o tkactwie), rzecz oryginalna z rycinami, szkoda, że dotąd nie wydana. 15. Przekład z L. Andrejewa «Raudonasis Juokas» (Czerwony śmiech). 16. Niektóre Niemojewskiego «Legendy». Inne rękopisy znajdują się w Litwie Pruskiej, inne zaś u autorki.

Od samego początku wydawnictwa «Viltis» znajdują się tam jej feljetony. Czytelnicy «Viltis» już notowali jej śliczne opowiadanie. 17. «Matute pawiliojo» (Mateczka złudziła). 18. «Stebuklingoji tošele» (Cudowna kora brzozowa). 19. «Poilsis» (Odpoczynek) — jest to istny bukiet literatury litewskiej. 20. «Naujas viršaitis» (Nowy wójt) — podług Kondrata. 21. «Ir pražuwo kaip sapnas» (I zginął jak sen). Tych pięć utworów oprócz feljetonów w «Viltis», wydało to pismo i w odbitkach. Nakoniec po wydrukowaniu w feljetonach «Viltis» wydało w odbitce wielką jej powieść. 22. «Klaida» (Pomyłka) najobszerniejszą w literaturze litewskiej, na 520 stronach. Oprócz tego redakcja «Viltis» posiada jej kilka rękopisów.

Gdyby zebrać w jedno wszystkie jej powieści byłoby ich z pięć sporych tomów. Nie mała to rzecz dla literatury litewskiej! Tyle znajdujemy w «Viltis» 1907 r. № 149.

Obecnie p. Z. Przybyłowska mieszka w Jewji o parę stacji kolejowych od Wilna. Przed paru laty mieszkała w Wilnie oddając się wytrwale pracy literackiej przy innych zajęciach.

Pani Z. Przybyłowska będąc jeszcze na wsi w majątku rodzinnym i mężowskim miała zwyczaj pisać nocami, co było powodem, że sąsiedzi przezwali ją *Lazdinų Pelėda*, co znaczy «Sowa z leszczynowych zarośli». Żart ten ludowy przyswoiła sobie p. Z. P., jako pseudonim, pod którym jest znaną powszechnie.

M. D. S.

„Polonizacja litwinów przez Kościół".

(Z teki historycznej).

—:—

Profesor Seminarjum Sejneńskiego Ks. Kanonik Augustajtis, w swojej pracy **„Historja djec. Wigierskiej i Sejneńskiej"**, która obecnie drukuje się w litewskim miesięczniku **„Vadowas"** (Przewodnik), w № 17 tegoż czasopisma podaje ciekawe dane, co do polonizacji litwinów przez Sejneńskiego biskupa Pawła Straszyńskiego. „Rodowity polak, syn szewca z Lublina, mianowany biskupem Ks. Straszyński przyswoił sobie herb **„Lew"** i rządził djec. Sejneńską w latach 1837—1847, będąc strasznym dla litwinów i z nazwiska i w rzeczywistości".

Po wykazaniu zasług tego pasterza względem djec. Sejneńskiej, Ks. Kan. Aug. rzuca biegły pogląd na jego stosunek do litwinów. „Poglądy bisk. Straszyńskiego na język litewski nie mogą być jemu darowane, powiada autor. Przybyły do Sejn w stosunkowo młodym jeszcze wieku, Ks. biskup, bez względu na to, że połowa jego djecezji używała języka litewskiego, nie tylko że nie nauczył się się, chociażby trochę, po litewsku, lecz wprost nie cierpiał tego języka, nazywając go **„baranim"**, a w czysto litewskich parafijach zabronił śpiewać w Kościele Różaniec i inne pieśni po **litewsku**, nakazując natomiast odbywać dodatkowe nabożeństwo li tylko **w języku polskim**, jak o tem świadczą odpowiedne rozporządzenia, znajdujące się w aktach konsystorza Sejneńskiego. *) Polskie śpiewy, w czysto litewskich parafijach, pośród wielu innych, zostały przezeń wprowadzone i w szeroko znanej dzisiaj, z powodu bójek w Kościele, Kalwarji (gub. Suw.). Nadto do czysto litewskich parafij biskup Straszyński naznaczał nie umiejących po litewsku księży polaków, a zamieszkałych tam **niemych pasterzy** nie usuwał z Litwy.

Takiego postępowania, powiada Kanonik Augustajtis, nie można uniewinnić chociażby i z tego wzdlędu, że biskupi Sejneńscy posyłali do Litwy nie umiejących po litewsku księży-polaków li tylko dla braku litwinów, gdyż przepatrując ówczesne rubricelle, co rusz to spotykamy, przerobione na polskie kopyto, litewskie nazwiska.

Dalej, powiada autor, jeżeli biskupi posyłali do Litwy, nie umiejących po litewsku, polaków, to jako warunek, **Sine qua non**, należało postawić im obowiązkowe nauczenie się języka litewskiego, a nie umiejących po litewsku,—jako nie odpowiednich (irrequlares), przynajmniej w tym kraju,—usuwać od obowiązków,—trzeciego wyjścia nie masz (**Tertium non datur.**)

Za niespełnienie tego warunku i biskupi, którzy posyłali nieumiejętnych po litewsku księży-polaków do czysto litewskich parafij i księża, którzy spełniali ten rozkaz (Ks. Wierzbowski, późniejszy biskup Sejneński, nie umiejąc po litewsku nie przyjął litewskiej parafii w Grażyszkach) nie mogą dzisiaj, podług Ks. Kanonika Augustajtisa, być uniewinnione ani przed Bogiem, ani przed sądem społeczeństwa, tymbardziej że polska polityka biskupów Sejneńskich zrobiła wiele złego i dla Kościoła Katolickiego w Litwie i dla litwinów.

Takimi pasterzami, którzy umiejąc zaledwie kilka zdań po litewsku, przez długie lata strzygli swoje owieczki byli: Kanonik Jakób Choiński w Wejsejach, Kan. Hon. Wincenty Suchocki w Łoździejach, Kan. Marcin Miłkowski w Grażyszkach, Ks. Gajewski w Serejach, Ks. Darewski w Lejpunach, Ks. Ołdakowski i Pietrz-

*) Cnf. **„Lietuvių Tauta"** Książka I, część 3 z r. 1909 str. 372—380, gdzie w oryginale znajdują się tego rodzaju rozporządzenia z r. 1837, względem czysto litewskich parafij: w Słowikach, Bartnikach, i w Poniemoniu **(przyp. mój)**.

Lietuvà!...
Posłuchaj!... Zamarł wichru jęk —
Pękła chmur ciemnych zasuwa!...

Głos Trzeci.

Hej, dalej!...
Na fali
Życia płyń!...
Hej, dalej!...
Poszalej —
I — zgiń!...
Skarg ducha
Nie słucha
Zimny świat...
Nie myśl i nie czuj —
Swe serce przekuj —
Na chłodną stal!...
Czegoż ci żal?... —
Myśl — to życia kat —
Serca — nie wart świat!...

Głos Pierwszy.

Odstępczyni!... —
Cóż uczyni?... —
Z bólu tego
Okrutnego —
Niech powoli
Ją wyzwoli —
Zgon!... —
Samobójczy — prędki zgon!...

(Halina patrzy dokoła błędnemi oczami).

SCENA VI.

(Za sceną słychać stłumiony śpiew).

Halina (wznosząc głowę).

Och, słyszę dźwięki
Znanej piosenki —
Piosenki tej —
Którą znany —
Ukochany —
Głos — kołysał mię —
Gdy w dziecięcym trwałam śnie...

Głos Drugi.

Wahasz się jeszcze —
Wahasz, Halino?...
Przeczuć złowieszcze
Szmery tu płyną —
Lecz, trwogi dreszcze
Rychło przeminą —
Tam — głosy wieszcze
W powietrzu płyną —
Nad tą krainą!...

(Głos męzki uroczysty, stłumiony przemawia):

Naprzód!... Już nie czas na marną obawę —
Twój Lud cię woła — usłuchaj wołania —
Idź w Imię Boże!... Strzeż swe serce prawe —
Niech się w rozterce nie słania!...
Naprzód!... Już świta — dzień się rozpoczyna —
Ten życia nowy dzień!...
Czeka na zorzę dni nowych kraina —
Gdzie były mroki cień!... —

Głosem twojego pragnę być sumienia —
I drogę prawdy przed tobą oświecić —
Skrę nieśmiertelną w duszy twej rozniecić —
Z jasnego Żnicza płomienia!...

Halino moja!... Masz przed sobą drogę
Trudną — ciernistą!...
A trzeba po niej stąpać z duszą czystą —
Z miłością wielką dla ludzi —
Stłumić ból własny i pokonać trwogę —
A miłość — oddźwięk w ich sercach obudzi —

I połączą się Ludu tego dłonie
W bratnim uścisku!...
I po dniach nędzy — po dniach ucisku —
Nowa nam jutrznia zapłonie!... —

Idź do ludu z duszą żywą —
Aby serca skuć w ogniwo —
Jednej myśli — jednej pracy!...
Bądźmy wszyscy dziećmi Ziemi —
Bracia i Rodacy!...

Jeśli się czujesz Litwinką — mów śmiało —

Na bohaterów córę tak przystało —
Lecz — *nie bądź wrogiem żadnego Narodu!...*
Miłość powinna ogarniać miljony —
Miljonów bronić od serc tego głodu,
Który *zwątpieniem* się zowie!...

niakowski w Udryi i Ks. Swiętochowski w Balwierzyszkach (**we wszystkich tych parafjach dzisiaj wrócono już do jezyka litewskiego, naturalnie nie bez awantur ze strony spolszczonych litwinów i endecyi polskiej przyp. mój**).

Uniewinniając swoją politykę tem, że gdy litwini nauczą się po polsku, to kraj stanie się więcej kulturalnym, Bp Straszyński znalazł, niestety, wpośród więcej wybitnego litewskiego duchowieństwa nie mało ludzi którzy poszli za jego przykładem, do tego nawet stopnia, że mieszkając w czysto litewskich parafjach i dobrze władając litewskim językiem mawiali jednak dla litwinów kazania po polsku. Przykładem tego: Ks. Pius Bartoszkiewicz (Bartuszka)—proboszcz w Bolwierzyszkach i Ks. Jan Usewicz (Ūsas)—proboszcz w Lubowie): **gdzie były bójki w kościele przyp. mój**), a nawet i tak wybitna osobistość, jakim był rodowity litwin (**w żyłach którego ze strony matki była połowa krwi żydowskiej *) przyp. mój**) Ks. Prałat Butkiewicz, Rektor Warszawskiej Akademii Duchownej i późniejszy Administrator djec Sejnęńskiej i ten, w swoim artykule w „**Pamiętniku Religijno Moralnym**“, wypowiedział zdanie, że Władysławowscy parafijanie (**Naumiestis, Suw. gub.**) litwini, o których tam mowa, o ile prędzej podnieśliby się kulturalnie, gdyby nauczyli się po polsku. Życie jednak pokazało, że zdanie Bp. Straszyńskiego było bardzo mylne, gdyż te z kresowych parafij djec. Sejneńskiej, gdzie przy pomocy Kościoła polszczono litwi ów, odstały w pochodzie kulturalnym, ich daleko wyprzedziły parafje, które nie doznały polskiego wpływu.“

Oto rezultat pracy poważnego autora który od lat 30 przeszło wykłada historję Kościelną w Seminarjum Sejneńskim i doskonale zna przedmiot o którym pisze.

„**Naumiestiškis**“

*) Zastrzegamy ze swojej strony, że należenie do narodowości żydowskiej nie uważamy za ubliżenie. **Redakcja.**

Podwójna miarka.

—o—

W jednym z numerów „**Myśli Katolickiej**“ r. z., Ks. K. Majewski wylał cały potok żółci na „**litwomanów**“ za to tylko, że oni nie chcieli kupować, napisanej przez jego kolegi ks. Ejdymta, wydrukowanej w Wilnie u Zawadzkiego litewskiej broszury „**Senowes — pripažintiej poteraj**“ (sic) (ma to cznaczać z dawień dawna uznane pacierze).

Ze względu na takie barbaryzmy jak „**stonas**“—stan, „**bezduszninkaj**“—bezdusznicy, „**Szynawoti**“—szanować, „**apiekunas**“—opiekun, „**rokundas**“—rachunek, „**Sprawa**“—sprawa, „**dabrawałnas**“—dobrowolny i t. d. na kompletny brak pisowni i jakiejkolwiek składni to arcydzieło, pod względem historycznym, może służyć dowodem tego, jak to nasi bracia „**polakomani**“ zepsuli język litewski,—ze strony zaś praktycznej, zwłaszcza dla chcących należycie nauczyć się po litewsku, te „**Senowes poteraj**“ mogą być pięknym i dość humorystycznym nawet wzorem tego, **jak nie należy mówić i pisać po litewsku.**

Gdyby tak np. Ks. M., zamiast szerzenia bratobójczego antagonizmu pomiędzy litwinami i bałamucenia publicznej opinji polskiej, zechciał chociażby część swojego czasu użyć na lepsze i zająć się np. hisiorją szkolnictwa w Wilnie, to w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego znalazby analogiczny fakt kaleczenia języka polskiego. W r. 1827, mało znany autor (tak jak nasz Ks. Ejdymt) przedstawił Uniwersytetowi Wileńskiemu, w rękopisie, tłómaczenie historji kościelnej z niemieckiego na język polski. Rada Uniwersytetu przed udzieleniem pozwolenia na drukowanie zapytała o zdanie fakultetu teologicznego.

W swojej odpowiedzi fakultet wykazał, że pomienione dzieło, z wielu innych względów, nie zasługuje na ogłoszenie drukiem i z powodu tłómaczenia, dopełnionego nieumiejętnie i **jezykiem barbarzyńskim.** Te barbaryzmy, jak np. „**był on dość wedrownym w filozofii**“, „**wzory świętego głupstwą**“, „**w Chrystusie dubeltowa natura**“ i t. d., podaje J. Ex. Arcybiskup Symon w swojej pracy: „**Academia Caesarca R.-Catholica Eccl. Petropolitana, anno 1888—89**“, i Józef Bieliński w swojem dziele: „**Fontes et commentationes historiam scholarum in Polonia illustrantes**“. (Patrz Sz. B. „Uniw. Wil. T. II str. 536).

Otóż, jeżeli litwinom dostało się od ks. M. za to jedynie, że oni nie chcieli kupować już wydrukowanych litewskich barbaryzmów ks. Ejdymta, to cóż dopiero,-bez użycia naturalnie podwójnej miarki,—musiałby powiedzieć Sz. Ks. Prałat o tych „**Polakomanach**“ zeszłego wieku, którzy w celu rozwoju języka poskiego na Uniwersytecie Wileńskim nie zgodzili się nawet na drukowanie polskich barbaryzmów?

„**Vienas**“.

Wiadomości.

Dziwne obwinienie. W Kościele widzeniskim, w powiecie wileńskim znowu było zajście na tle stosunków litewsko-polskich. Gdy w dniu 16 stycznia podczas ekzekwji po mszy, ks. Piotr Waluszys zaintonował Anioł Pański w języku litewskim, to obecny tam gospodarz Kazimierz Rudziński zaczął śpiewać po polsku. Cóż było naturalniejszego, jak K. Rudzińskiego, robiącego zamieszanie w kościele, z niego wyprowadzić, co i zrobił ks. W. „Kurjer Litewski“ (№ 15) jednak, Rudzińskiego który wyskoczył jak „Filip z konopi“ usprawiedliwia tem, że on umiał śpiewać tylko po polsku. Jeżeli R. nie umiał śpiewać po litewsku na intonację księdza, to trzeba było milczeć. „Kur. Lit.“ ten postępek ks. Waluszysa zupełnie naturalny, uważa za brutalny wywierający przykre wrażenie.

Niezasłużona nagana księdza, spełniającego swój obowiązek, zwróciło uwagę

O, niechaj duch twój, miłością natchniony,
Ogarnia Ziemię, która jest „jak zdrowie“
I która Litwą się zowie!...
Niechaj ogarnia i Polską ziemicę —
Dawne Chrobrego — Łokietka dzielnice —
I owe czasy wspomni, gdyśmy razem
Bijali Niemce
Zwycięzkim żelazem —
Potem prawice swe ściskali mile
W pokoju chwile... —
Drżeli przed Nami wrogi i odmieńce!...
Bóg da, że wszystkie braterskie Narody
Złączą się z sobą w dniu przejasnym zgody —
W imię braterskiej Miłości!...
Idźmy gmach stawiać dla onej przyszłości —
Połączmy dusze!...
A Pan, co widział mąk naszych katusze —
Pobłogosławi —
I Lud ten biedny od zguby wybawi!...

Córko!... Masz zostać zawsze między swemi —
Pracować będziesz dla tej drogiej Ziemi —
Aby wydała kłosy złote niwa!...
Staraj się łączyć serc bratnich ogniwa —
Godzić zwaśnionych — chwiejących się wspierać!...
Z tą myślą musisz żyć — i z tą — umierać!...

(Cicha piosenka szemrze w przestrzeni).

Halina (głosem rzewnym).

Och, to są dźwięki
Znanej piosenki
Ojca mojego piosenki!...
Lietuvà, tevynė mano —
Nad kolebką mi śpiewano...
Lietuvà!...
Gorycz się moja we łzy rozsnuwa —
Lietuvà mano!... Lietuvà!...

(Ukrywa twarz w dłonie i płacze cicho).

SCENA VII.

(Głos **Józi** za drzwiami):

O, droga pani!... Co się tutaj stało?...
Wpuśćcie nas, proszę!...

(Do **Zieńki**).

Wiesz?... Mnie się wydało —
Że *Ona* płacze... (stuka do drzwi).
Wpuśćcie nas, proszę!...

Głos Zieńki.

Paniaczka nasza!... Sztoż wy tam rabitie?...
Myż pryszli!... Ciż dźwiarej nie atczynitie?...

Halina (zrywając się).

Och, powraca życie!... —
Widzę postać białą.
Co leci od sioła —
Miłości — pokoju —
Ja widzę anioła!...
Do zbawczego zdroju
Miłości — Lud mój mnie woła!...

(Otwiera drzwi).

Wejdźcie!... Czas wolny mam — wejdźcie, kochane!...

(Do siebie).

Rozmowa z niemi uleczy tę ranę,
Którą mi *tamte* zadały... —
Miłości Anioł mię osłonił biały...
Lud wierzy, bowiem poznał moje hasła —
Ten lud budzi się już —
Do czynu woła!... —
Jeszcze nadzieja dla mnie nie zagasła —
Nad grozą burz
Ulata postać Miłości Anioła —
I blaski nowych grają zórz!...

(Bierze za ręce **Józię** i **Zieńkę**).

(Nagle — ze smutkiem).

Lud!.. A czyż sercu memu nie odpowie
Lietuva droga?...
Litwo!... Zaklinam Ciebie — w Imię Boga!...
Ojczyzno moja!... Litwo!... Tyś jak zdrowie —
Dla ciała — ducha!...
Od Ciebie niechaj mi spłynie otucha —
W tym strasznym dniu!..
Litwo!... Zaklinam Ciebie — w Imię Boga —
W tym strasznym dniu!...

(Długie — uroczyste milczenie).

kilku osób w Wilnie i na prowincji, które osobiście i piśmiennie w tej sprawie zwróciły się do redakcji „Litwy“, ujawniając swoje oburzenie.

Podsumowanie Kulturalne. Ponieważ pisma litewskie: „Viltis“, „Lietuvos Ukininkas“, „Lietuvos Žinios“ i «Šaltinis» podając „spis rzeczy“ za rok ubiegły wskazały miejscowości i ilość nadesłanych z nich korespondencji, więc pismo „Lietuvos Žinios“ № 6 zrobiło z tego obliczenie, wskazując większy lub mniejszy ruch umysłowy z danej miejscowości.

Pod tym względem prym bierze Wilno jako środowisko ruchu umysłowego litewskiego. Niema numeru pisma litewskiego, aby w nim nie było wiadomości z Wilna. o ruchu litewskim. Zdawało by się, że Kowno, gdzie wychodzi kilka pism litewskich, powinno zająć drugie miejsce, tymczasem tak nie jest, gdyż drugie miejsce zajmuje Poniewież, który dał 92 korespondencje, wtedy gdy Kowno—64. Inne miasta Litwy pozostają w tem daleko: Marjampol—39, Sejny—35, Szawle i Wołkowyszki—po 32, Kalwarja—31. Suwałki—9, Wiłkomierz—7, Jezorasy—6, Święciany—11, Giedrojcie, Żyżmory i Birsztany (gub. wileń.) po 9, Kronie (gub. wil)—20.

Najwięcej zareklamowały o sobie miasteczka w powiatach:

1) Wiłkomierskim: Subocz—21. Rogowo—19, Traszkuny—15, Onikszty—14, Kupiszki—13, Soły—10, i t. d.
2) Poniewieskim: Wobolniki — 35, Birże—18, Poswol—20, Giełaże—13, Stumbryszki—10 i t. d.
3) Jezioroskim: Rakiszki—37, Ponedel—17, Abele—12, Dusiaty—11 i t. d.
4) Szawelskim: Janiszki—26, Żagory—17, Pipielany—16, Szawlany, Gruzdzie po 11 i t. d.
5) Telszewskim: Szkudy—19, Kalwarja—16, Iłłoki—14 i t. d.
6) Rosieńskim: Jurborg—10, Erżwiłki—8 i t. d.
7) Kowieńskim: Kiejdany i Żejmy po 9 i. t. d.
8) Gub. Suwalska: Wejwery i Gryszkabuda po 21, Pilwiszki—12, Udrja—13, Władysławów, Syntowty po 10 i t. d.

Miejscowości dające więcej korrespondencji mają środowiska kulturalne, ekonomiczne, kooperacyjne i t. d.

Z kolonji litewskich w granicach Państwa Rossyjskiego pierwsze miejsce zajmują: Ryga—25, Lipawa—20, *) Petersburg—14, Odesa—5, Moskwa—4 i t. d.

Towarzystwa kooperacyjne w Łotwie. Łotwa to jest Kurlandja z łotewską połową Inflant razem z Mitawą i i Rygą w roku zeszłym 1909 miało towarzystw spożywczych—45 rolnych—100. Kas pożyczkowo-wkładowych i towarzystw kredytowych—132, ogólnie 277. W roku zeszłym łotysze połączyli wszystkie kooperacje, urządzając towarzystwo contrale, które wydało specjalny w tym celu kalendarz kooperacyjny „Lidumneeks“, Związek towarzystw rolniczych ma w Rydze swój specjalny sklep ze składem maszyn i urządzeń rolnych. (Rygos Garsas № 1.).

Protest litwinek przeciw pijaństwu. Skutkiem odezwy księdza Marmy zaprotestowało przeciw rozszerzeniu się pijaństwa 1983 kobiety i 183 mężczyzn potwierdzając to swojemi podpisami i z powodu zjazdu antialkoholicznego w Petersburgu odsyłając ten protest na ręce redaktora Grigorjewa dla pomieszczenia w jego organie „Wiestnik Trezwosti“. (Vienybe № 1).

*) Nie Libawa, wzięta z języka niemieckiego Libau. Przed przeprowadzeniem kolei zawsze się po polsku nazywała Lipawą od litew. Liepoje (nie Liepojus).

SCENA VIII.

Wilenka (wbiega i rzuca się w objęcia **Haliny**).

Wilenka.

Przebacz mi, Halo!... Wierzę!... Wierzę tobie!...

Halina (poważnie).

W co wierzysz?... Powiedz!...

Wilenka (z uniesieniem).

Że ty kochasz Litwę!...

Halina.

O, Boże!... Mojąś wysłuchał modlitwę!...

(Do **Wilenki, Józi** i **Zieńki**, które ją otaczają):

Wierzcie mi, Siostry!... Nikogo nie zdradzę
I Lud mój drogą prawdy poprowadzę!...

Wilenka.

Wierzymy tobie!...

Józia.

My panią kochamy!...

Zieńka.

I wy lubitie nas!...

Halina (ściska je wzruszona).

Gdy przyjdzie mój czas—
I już odejdę za wieczności bramy —
Niech mi te słowa wyryją na grobie:
Wierzymy tobie —
Kochamy!...

(Zdala dolatują dźwięki **Pieśni Ojcowej**).

Odezwa.

Szanowny Panie!

Litewskie Towarzystwo Sztuk Pięknych urządza wystawę i w roku bieżącym. Wiedząc o tem, że u nas w Litwie jest wiele prześlicznych, oryginalnych, wyborów swojskich Towarzystwo dąży nietylko do podtrzymania sztuki litewskiej ale i zachęca do udoskonalenia sztuki stosownej. Chcąc zapoznać swoje i obce społeczeństwo z tą sztuką uprzejmie uprasza Szanownego Pana o zebranie tych wyrobów w swojej okolicy i nadesłanie ich na wystawę.

Na wystawę będą się przyjmowały nietylko obrazy i rzeźba, ale i takie przedmioty jak: pasy, taśmy, fartuchy naszywane, ręczne wyroby prądkowe, tęburko-

Zawały w pu zczy Białowieskiej

Maryinarka. „Rygos Garsas“ № 2 zwraca uwagę na to, że zamiast emigrować młodym chłopcom do Ameryki czy nie lepiej wstępować do floty kupieckiej, do której już należą łotysze. W tym celu trzeba się zwracać pod adresem: Отдѣлъ торговаго мореплаванія. С. Петербургъ, Адмиральтейская 8.

we, dywany swojskiego wyrobu, desenie litewskie. Przedmioty rzeźbione z drzewa i malowane farbami jako to: kije, łyżki, pralniki, kądzielnice od kołowrotków, wieszadła do ręczników, szaragi do łyżek, ozdobne krzyże. Można widzieć w Litwie gustownie wypstrzone lub wyrzeźbione skrzynie wyprawne, stołki, ganki, okienice, szczyty dachów i t. d. Gdyby przedmioty były wielkie swojemi rozmiarami, nie możebne do wysłania, to prosi Towarzystwo o ich rysunek lub fotografje. Będą przyjmowane też wykwintne wyroby z gliny, rogu, szerści, kory brzozowej i innego materjału, z tym tylko warunkiem aby były wyrabiane przez litwinów i nie naśladowały obcych wzorów.

Przy każdym przedmiocie trzeba załączyć imię i nazwisko autora, nazwę przedmiotu,—czyja własność, czy się sprzedaje i za ile, a takoż uprasza się o dokładny adres aby po ukończeniu wystawy można było odesłać przedmiot lub pieniądze za niego.

Za najświetniejsze okazy Litewskie Towarzystwo Sztuk Pięknych będzie dawało nagrody.

Pożądanem by było, gdyby Pan raczył zachęcać i innych do wysyłania przedmiotów na wystawę. Koszta przesyłki Towarzystwo obowiązuje się zwrócić.

Towarzystwo zbiera kolekcje do sztuki litewskiej, mając zamiar w przyszłości utworzyć Muzeum sztuki. Gdyby kto z szanownych autorów lub właścicieli zechciał zrobić z nadesłanych przedmiotów ofiarę na ten cel, to Towarzystwo byłoby za to bardzo wdzięczne.

Przedmioty na wystawę będą się przyjmowały aż do 25 lutego b. r. Trzeba je wysyłać pod niżej podanym adresem:

Panna Z. Gimbutt, ul. Preobrażeńska № 9. Wilno.

Zarząd Litewskiego Towarzystwa Sztuk. Pięknych.

Już można kupić nuty, utwory muzyczne i wokalne kompozycji Piotra Stankiewicza:

„LIETUVOS HYMNAS“—Hymn litewski do słów Kudyrki:
1) Na fortepian ze śpiewem 30 kop.
2) Na fortepian z chórem mieszanym 30 kop.
3) Na cztery głosy chóru mieszanego (bez fort.) 15 k.
4) Na cztery głosy męskie (bez fort.) 15 kop.

„TEVYNĖSGARBĖI“—Na chwałę ojczyzny.
Marsz litewski op. 34 ze słowami 50 kop.
Marsz „Adomo Mickevičiaus atminimui“—pamięci Adama Mickiewicza op. 20. In modo di marcia funebre 70 kop.
Polonez „Pan Tadeusz“, pamięci Tadeusza Kościuszki — „Tado Kasciuškos atminimui“ op. 14. 60 kop.

wiele innych kompozycji tego autora można dostać w księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie i Kownie i we wszystkich lepszych księgarniach, gdzie się znajdują nuty i książki.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę „Ozon“, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad to kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym zupełnie darmo, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym, iż czas już odnowić prenumeratę.

„LITWY“

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Rentgenelogija i Elektroterapija

D-ra A. Jaqdholda.

Za pomocą RENTGENOSKOPU prześwieca nawskróś i bada wszystkie części ciała i rozmaite choroby: piersiowe, sercowe, płuc, pleuryt, nerek, puchlizny, przełamanie i ból kości,

Znajduje pozostałe w ciele: śrót, kulki, igły i inne rzeczy.

Za pomocą Rengtenoskopu również **leczy** wszelkie zewnętrzne choroby, a mianowicie! exema psorisis, krosty, rak, wszelkie bóle, choroby ciała i weneryczne.

Elektrycznością leczy od reumatyzmu, cierpień nerwowych obezwładnięcia części ciała i od innych.

Leczenie chorób piersiowych kumysem i suchot „Endotin“. Lecząc oczy, niepotrzebne elementa w nich usuwają się za pomocą elektrolitycznego sposobu.

Либава, Зерновая ул. (Kornstasse) домъ Редера № 44.

Przyjmuje od godz. 10—11 r. i 5—7 wiecz.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6 te, ze 200 str; też **„Litwini W „Litwie** wyd. 3-cie, Ootona Zawiszy.

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

Kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących w skutek chorób wenerycznych, wycieńczonych, straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczegółowy prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie“.** W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzie na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z niązapozna.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія“ Москва Малая Лубянка д. О-ва „Россія“ 8 подъѣздъ № 5.**

OD REDAKCJI.

Upraszamy szanownych przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie rękopisów, a także rysunków, fotografji z widokami, typami, pamiątkami i t.d. dla illustrowania «Litwy».

Ważne dla wszystkich!

Wybór—jak nigdzie! Ceny niższe, niż wszędzie!

Zupełna gwarancja za dobry gatunek-towaru: jeżeli otrzymany towar nie przypadnie klijentowi do gustu,—firma przyjmuje takowy napowrót i zamienia na inny lub pocztą zwraca pieniądze.

Za wyborowy gatunek wysłanych towarów firma zaszczyconą została niezliczonem mnóstwem listów dziękczynnych od klijentów i nagrodzoną medalami na wystawach rosyjskich i zagranicznych.

№ 1. **Gotowe ubranie męskie.** Elegancki i trwały gotowy garnitur męski marynarkowy (jednorzędny lub dwurzędny), zrobiony z praktycznego, bardzo mocnego i modnego sukna „szewiot", kolory: czarny, ciemno-granatowy, bronzowy albo oliwkowy, lub też czarny modnie nakrapiany w angielskim guście; za cały garnitur, t. j. za marynarkę, spodnie i kamizelkę 14 rb., lepszy gatunek № 2—18 rb., gatunek № 3 z sukna z ożystej czesanej wełny 22 rb., najlepszy gatunek № 4—28 rb., gatunek № 5 z najwytworniejszego materjału na czysto jedwabnej najdroższej podszewce 32 rb.,

№ 6. Gotowe jesienne lub zimowe palto męskie, dwurzędne lub jednorzędne, z czarnego lub czarno-szarawego sukna, na ciepłej, modnej kratkowanej podszewce, na wełnianej wacie (aksamitny kołnierz)—22 rb., lepszy gatunek № 7—28 rb., najlepszy gatunek—na pluszowej podszewce № 8—35 rb., gatunek № 9 z sukna wyborowej docroci na podszewce czysto wełnianego pluszu 45 rb.

Przy zamawianiu garnituru marynarkowego podać należy następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów, objętość w pasie, długość spodni i długość kroku.

Przy obstalunku męskich palt trzeba podać następującą miarę: objętość w piersiach szerokość pleców, długość rękawów i długość całego palta.

№ 192. **Szewiot angielski** bardzo trwały, praktyczny, wytworny matrjał wełniany na eleganckie, mocne całe garnitury męskie, jesienne i zimowe, kolory: czarny ciemno-granatowy, czarno-szary w kolorowe kropki, oliwkowy w kropki, w kratki i w paski, szary, marengo i w in. kolorach i deseniach ostatniej mody. Fabryka wysyła kupony z 4¼ arszyn. na cały garnitur męski za 5 rb., w lepszym gatunku—6 rb., gatun. „Prima"—8 rb., gatun. „Extra"—10 rb., 12 rb., 14 rb. i 16 rb., Przy zamówieniu 3-ch lub więcej kuponów dołącza się jako premjum odpowiednia ilość podszewki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

DLĄ PAŃ! № 91. Prześliczna gotowa długa peleryna, zimowa, jesienna lub wiosenna („zarzutka"), „Geischa", „Rotunda", „Kepa"), z najmodniejszego miękkiego sukna, usianego siwymi włoskami, na ładnej kratkowanej podszewce, ze stojącym lub wykładanym kołnierzykiem albo też z kapiszonem, zrobiona podług ostatniej paryskiej mody. Prześliczne wykończenie aplikacją z sukna. Kolory: ciemno-szary, ciemno-granatowy, ciemno-bordo i ciemno-czekolad.—9 rb. lepszy gatunek № 92—11 rb., № 93—13 rb.

№ 94. Prześliczna długa, gotowa peleryna zimowa, zrobiona na wacie wełnianej i na jedwabnej lub atłasowej podszewce, z gładko zimowego sukna we wszystkich kolorach—22 rb., 27 rb., i 30 rb.

№ 95. Peleryna-rotunda z puszystego wełnianego pluszu we wszystkich kolorach, na jedwabnej atłasowej podszewce, na wełnianej wacie, cena—30 rb., 32 rb. i 35 rb.

№ 96. Nowość! Peleryna z najnowszego pluszu „Karakułowe łapki", zastępującego prawdziwe futro, szyta i wykończona podług ostatnich modeli zagranicznych, cena 30 rb., 36 rb., i 40 rb.

№ 97. Z wyżej wspomnianych materjałów wykończamy sak-palta z rękawami, podług ostatnich fason., o 3 rb. droższe od odnośnej peleryny. Przy stalowaniu peleryn prosimy o podanie w centym lub werszk.: szerokości, długości pleców i obwodu kołnierzyka, a przy sak-paltach: szerek. pleców pomiędzy szwami rękawów-objętość piersi pod pachami, objętość całego obwodu pod talją, objętość kołnierza, długość rękawa przez łokieć do pięści i całą długość saka.

Angielski „**Konfekcjon**" najnowszy materjał we wszystkich kolorach, gładki albo w paski, w kratki i punkciki, bardzo praktyczny i wytworny na kostjumy i suknie damskie. nowość ostatniego sezonu za 8 arsz. na cały kostjum damski 4 rb., 5 rb. 60 kop., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 kop.

Z oddz. bieliznian. Płótno na męską i damską bieliznę, bardzo cienka tkanina, szer około 20 wer., sztuka z 24 arszyn 5 rb. 50 kop., lepszy gatunek 6 rb.

Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczeniem, bez zadatku. Za zaliczenie doliczamy 2 k. od rubla (taksa pocztowa). Ne Syberję doliczamy różnicę podług taryfy pocztowej.

Uprasza się o adresowanie zamówień: **Łódź, Leon Rubaszkin, Cegielniana № 69.**

14-й годъ изданія

ОТКРЫТА ПОДПИСКА

на 1910 годъ.

14-й годъ изданія

на единственное въ Россіи литературное художественное иллюстрированное изданіе.

Новый журналъ Литературы, Искусства и Науки

(бывш. Ѳ. И. Булгакова редактора газ. „Новое Время")

Новый журналъ печатаетъ все выдающееся, оригинальное и характерное, почерпая свое содержаніе изъ того фонда міровой культуры, ея идей и стремленій, который долженъ быть предметомъ любознательности для всѣхъ мыслящихъ и интеллигентныхъ людей.

ПРОГРАММА: 1) Произведенія знаменитыхъ писателей съ древнихъ и новыхъ языковъ и иллюстраціи. — 2) Новѣйшія произведенія лучшихъ иностр. писателей, съ рисунками. — 3) Статьи по иностраннымъ источникамъ, историческія популярно-научныя.—4) Статьи по вопросамъ литературнымъ, общественнымъ, нравственнымъ и художественнымъ.—5) Статьи по воздухоплаванію, съ рисунками и чертежами.—6) Статьи по гипнотизму, магнетизму, спиритизму, окультизму и факиризму.—7) Историческія мемуары.—8) Характеристика писателей, художниковъ и мыслителей.—9) Критика хроника и обзоръ.—10) Иностранное обозрѣніе. — 11) Новости.—12) Приложенія.

ПОДПИСЧИКИ НОВАГО ЖУРНАЛА ПОЛУЧАТЪ ВЪ ТЕЧЕНІИ ГОДА:

12 книгъ ежемѣсячнаго литературнаго художественнаго журнала, со множествомъ рисунковъ, большого формата in 8°, отпечатаннаго въ художественной типографіи на плотной глазированной бумагѣ, четкимъ шрифтомъ.

12 книгъ новѣйшихъ произведеній слѣд. авторовъ: Поль Бурже, Жюль Кларети, Октавъ Мирбо, Анатоль Франсъ, Жоржъ Опэ, Артуръ Шницлеръ, Шоломъ Ашъ, Г. Уэльсъ, Оскаръ Уальдъ. Гемфри Уордъ. П. Бенсонъ. Перси Уайтъ.

Подписавшіеся и уплатившіе сполна годовую цѣну журнала получатъ безплатно новое художественное изданіе

со множествомъ иллюстрацій и рисунковъ

Премія **ЗАМОКЪ НЕУШВАНШТЕЙНЪ** Премія

Баварскаго короля Людвига II.

Подписная цѣна съ доставкой и пересылкой 6 рублей.

Подписка принимается въ редакціи „Новый Журналъ Литературы Искусства и Науки". С.-Петербургъ, М.-Царскосельскій пр., 36.

Редакторъ С. Д. Новиковъ.

„VADOVAS"

mėnesinis laikraštis, skiriamas dvasiškiems lietuvių reikalams, išeina 1 kiekvieno mėnesio dieną.

Vadovas išeina storokos knygos pavidalu **Vadove** skaitytojas ras daug **įvairių yinių iš visų dvasiškojo moksle šakų..**
Vadovas duoda kiekvienam šventadieniui **gražiai parašytą pamokslų.**
Vadovas paduoda svarbiausias žinia iš **viso pasaulio katalikų gyvenimo.**
Nuolatiniams katalikų jausmą užgauliojimas iš pirmeiv u pusės **Vadovas duoda rimtus a.rėmimus** ir **paaiškinimus užmėtinėjimas.**

Vadovo kaina:

Lietuvoje ir Rusij.		Užsienyje:	
metams	10 rb.	metams	12 rb.
pusei metų	5 rb.	pusei metų	6 rb.

Vadovo adresas: **Seinei, Suv. gub. „Vadovo" Redakcija.**
Rusiškai: **Сейны, Сув. г., Ред. „Vadovas"**

„DRAUGIJA"

Literaturos, mokslo ir politikos laikraštis e na iš Kauno sykį per mėnesį.

Paduodo daug gražių eilių, apysakų rimtų moksliškų straipsnių, plačią peržvalga naujų kningų ir laikraščių ir t. t. **„Draugijoj"** rašo žymus mokslo vyrai ir rašytojai. **„Braugijos"** kasna su prisiuntimn. š apus rubežiaus metams 6 rub., pusmečiui 3 rub. Atskiras numeris 60 kap. Užrubežyje metams 7 rub. pusmečiui 3 rub. 50 kap.

Kas norėtų susipažinti su „Draugi," teprisiunčia 8 kap. markėmis, o gaus vieną numerį dovanai.

Siunčiant pinigus reikia padėti šis ADPESAS
Ковно, редакція журнал. „Draugija" (Драугія).

Tygodnik sdolecz-no-polityczny, popularno-naukowy i literacki

„WIEDZA"

Wychodzi w Wilnie w objętozci dwuch arkuszy druku.

W „Wiedzy" zamieszczone były pomiędzy innemi następujące prace: **L. Krzywicki:** Prawo do wiedzy. Z dawnych wspomnień. — **S. Pesner** Kluby robotnicze Domy ludowe.—**Urjel** Budżety państw współczesnych. Partja robotnicza we Francji.—**R. Kucharski** Świat robotniczy Szwajcarji. — **T. Lychowski** Syndykaty robotnicze we Francji. — **G Ledebur**, (poseł do parlamentu niemieckiego) Prawo do mowy ojczysrej. —**T. Zaklika** Karol Marx. — **M. Romański:** Kwestja społeczna podczas powstania r. 1863 — **Bis** Za zątki organizacji zawodowej w Król Polskim.—**L. Ossowski.** Materjały do ruchu zawodowego w Król. Polskim. Położenie klasy robotniczej w Król. Pol. r. 1009 — **Kmicic.** Walka polsko rusińska a nacjonalizm wszechpolski. Pogromca marksizmu. —**Tarski.** W sprawie autonomji. Ziemstwo i reakcja w Rosji. Pod znakiem Słowiańszczyzny. — **E. Caspari:** Związki zawodowe w zaborze pruskim. — **Wan:** Narodowy związek robotniczy. — **J. Lowicki:** Połączenia związków narodowo polskich w Niemczach.—**L. Szawelski:** Emigracja, jej formy i przyczyny.—**J. Kodisowa:** Wyzwolenie myśli. — **N. Gasiorowska:** Zakony w Pols e — **J. Grabiec:** Juljusz Słowacki.—**St. Klimowicz:** Balony kierowane i aeroplany. —**A. Strug:** Nekrolog. Na stacji — **Olaf:** Ze wspomnień więziennych. — **F. Kon:** U stóp szubienicy.—**W. Makowski:** U dźwi (poemat).—**J. Grudzińska**, Matka (nowela).—**J. Korczak**, Obrazki szpitalne.

Warunki premumeraty „WIEDZY": bez przesyłki i odnoszenia, 30 kop. miesięcznie. 80 kp. kwartalnie. 3 rub. rocznie. ═ Z przes. poczt. lub odnoszeniem. 40 kop miesięcznie. 1 rubla kwartalnie. 4 ruble rocznie. ═ **Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.**

ZA GRANICĄ (z przesyłką i odnoszeniem). Rocznie — 5 rb. Kwartalnie — 1 rb. 25 kop.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja „Wiedzy" **Wilno, Witebska ulica, przejazd, № 4.**

KANTOR WILEŃSKI: Księgarnia «KULTURA» w Wilnie, Dominikańska 14.
Filja Administracji w Warszawie: Chmielna № 35, m. 2.

Agientury „Wiedzy": Warszawa—Łódź—Biuro dzienników „Promień" *Piotrkowska 81.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa 4.

Rok III **Dnia 15 lutego 1910. Wilno.** **№ 3 (32)**

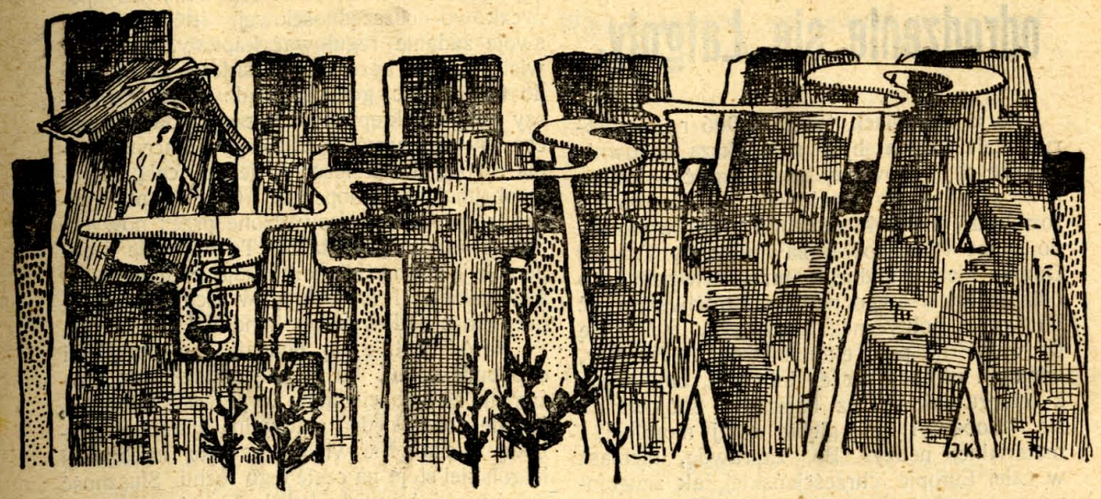

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . . **3.—**
półrocznie . . . **1.50**
Zagranicą
rocznie . . . . **4.—**
półrocznie . . . **2.—**

Dwutygodnik illustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 17.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

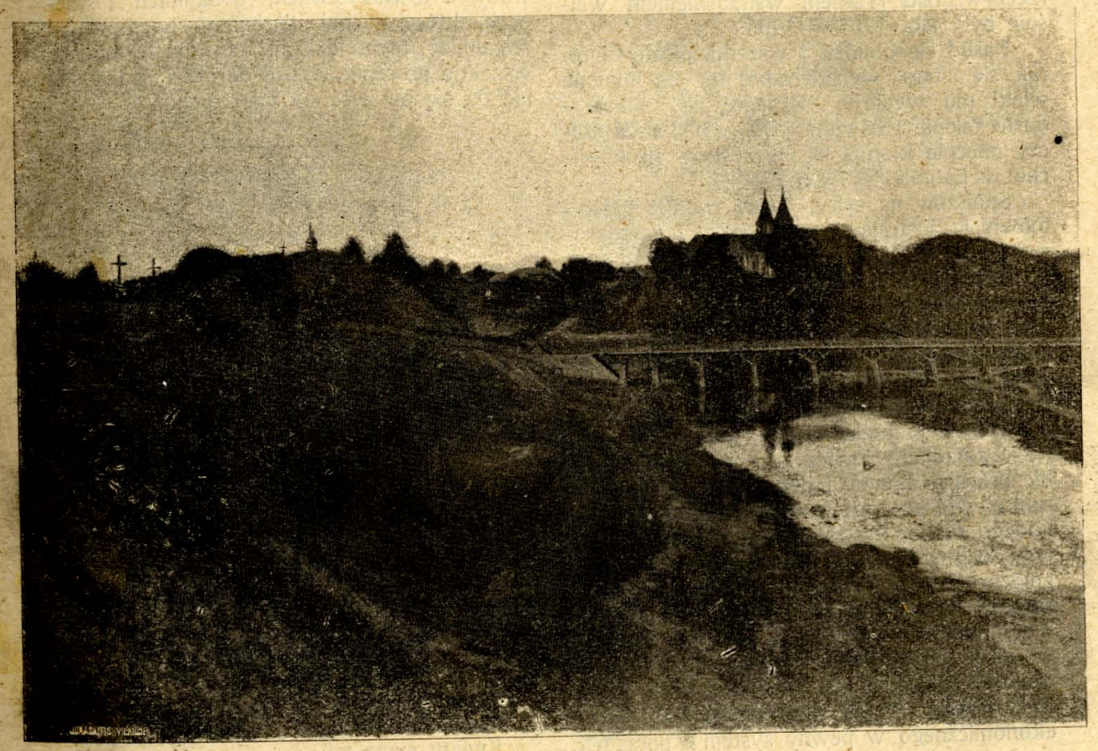

Kościoł i cmentarz w Popielanach Gub. Kowieńska. (Fotog. Żukelisa).

EKONOMICZNE odrodzenie się Łatgoły.

Po zaburzeniach 1905 — 1906 r., w których cała Łotwa była największą widownią masowych ruchów, jej trzecia część — Łatgoła — z lat parę znajdowała się w okresie rozmyślań i oczekiwania. Walka wyborcza do Dumy Państwowej zawiodła: w Trzeciej Dumie niema żadnego przedstawiciela tego odłamu łotewskiego narodu. Straciwszy chęć do walki politycznej, łatgolczycy wzięli się do walki na polu ekonomicznem. Prastary, wiekami uśpiony szczep łotewski, obudził się z letargu jak rycerz bajeczny. Spójrzał na się i zobaczył całą głębię swej moralnej i materjalnej nędzy. Bo, zaprawdę, niemasz w całej Europie chrześcjańskiej tak zgnębionego i pozbawionego wszelkiej kultury nowoczesnej ludu, jak latgolczycy. Wszystko, co było najgorszego w starej «pańszczyźnie», w starym układzie społecznym, to się wyryło w życiu i charakterze tego ludu: moralne zdziczenie, zbiednienie i sponiewieranie uczuć narodowych w Łatgole doszły do najwyższego stopnia.

Potrzeba było wielkiego wstrząśnienia, wielkich zajść, żeby dusza tego ludu obudziła się z głębokiego snu i spojrzała na rzeczywistość. Takiem wstrząśnieniem właśnie były lata 1905 — 1906.

Naród się obudził i wszelkiemi siłami teraz się stara wynadgrodzić to, co minione wieki mu wydarły. Najwięcej zaś mu wydarto mienie i oświatę. Do tych dwuch rzeczy obecnie kierują się wszystkie kroki ruchu w Łatgole.

Spójrzmy na cyfry, które zwykle najwymówniej ilustrują wszelki ruch i pracę narodu. Oto w ciągu ostatnich niespełna dwuch lat w Łatgole powstało przeszło 40 kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Założono przeszło dziesięć nowych towarzystw rolniczych, spożywczych i oświatowych. Szkoły przepełniły się od uczniów-łotyszów. Prawie trzecia część wsi włościańskich porzuciła szachownice i przeszła na oddzielne osady. Łotysze z nadbaltyckich prowincji, którzy u siebie pracują dawno i pomyślnie w tym kierunku, widząc życie Łatgoły, oświadczają, że takiego ruchu u siebie jeszcze nie widzieli. Gdy ruch w ten sposób i z tem natężeniem pójdzie i dalej, to Łatgola wkrótce zrówna się, a może i prześcignie swoich braci nad Baltykiem.

Kasy pożyczkowe, sklepy spożywcze i towarzystwa otwierają się wciąż nowe i nowe. Zjawia się potrzeba ujęcia tego ruchu ekonomicznego w pewny system i porządek. W Rzeżycy, w tym centrum Łatgoły już zaprojektowano założenie centralnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej, która ma za swoje zadanie regulować kapitały, leżące w wielu kasach bezczynnie i skierować takowe do tych miejsc, gdzie pieniądz znajduje większy popyt. Sklepy spożywcze i składy rolnicze również wkrótce zażądają skoncentrowania swojej działalności do jednej, całą Łatgołę obejmującej, kooperacji. Obecnie pojedyńcze, rozproszone, prowadzone przez nowych, niedoświadczonych ludzi. Te wszelkie kooperacje już pomyślnie konkurują z kupiectwem żydowskiem i wywołują w nich obawę o przyszłość żydowskiego handlu.

Naród chętnie się poddaje temu prądowi ekonomicznemu, bo już się obudził, już zrozumiał, że jego ciemnota wypływa z ubóstwa, że zależność i nędza materjalna ujarzmia swobodę ducha. Nie wielka garstka inteligencji łatgolskiej staje na czele tego ruchu. Słuszność należy oddać i wielu księżom, którzy, zrozumiawszy dawne swe grzechy, usiłują naprawić swych poprzedników winę i dzielnie stają na czele ruchu ekonomicznego. Wśród ludu ten nowy ruch tak silny, że jednostki, które wczoraj stanęły na czele jakiejś organizacji wygłaszały zebranym idee kooperacji i samopomocy, dziś już nie prowadzą, lecz same są porwane przez ten ruch i zmuszone iść naprzód, nie zaś cofać się. Prosty chłop, który wczoraj niechętnie słuchał teoretyczne wywody o towarzystwach, o bankach i sklepach, który słuchał niechętnie, bo nie mógł zrozumieć tego, dziś już doskonale oblicza wszelkie procenta, zyski, obroty i żadną siłą nie da się odwieść od tego ruchu.

Świadek.

Helena Ceprynska.

I.

SZCZĘŚCIE.

Szczęście idzie stopą jasną
Jak zaklęty cień!...
Niech wspomnienia w piersi zasną —
Niech płomienie bólu gasną —
W nowy życia dzień!...
Szczęście idzie stopą jasną —
Jak zaklęty cień!. . —

Patrzy na mnie ócz gwiazdami —
Kwiaty sypie mi —
I uśmiechem cudnym mami —
I potrząsa skier pękami —
W perły zmienia łzy —
Patrzy na mnie ócz gwiazdami —
Kwiaty sypie mi!... —

I mój zachód się czerwieni
Barwą krasnych róż —
Słońce rzuca snop promieni —
Wyprowadza z życia cieni —
Po dniu srogich burz —
I mój zachód się czerwieni
Barwą krasnych róż!... —

Zapłaciłam życia wiosną
Za ten cudny sen!...
Dziś — dokoła kwiaty rosną —
A więc rzucam pieśń radosną
Pod błękity — hen!...
Zapłaciłam życia wiosną
Za ten cudny sen!...

Gdy chyliłam smutną głowę
Pod brzemieniem burz —
Wzeszło dla mnie słońce nowe —
W myśli wplotło się osnowę —
Krzew zakwitnął róż!...
Więc podnoszę smutną głowę —
Zgiętą w wichrze burz...

Płynie szczęście stopą jasną,
Jak błękitny ptak!...
I mam ustroń swoją — własną —
I porzucam przestrzeń ciasną —
Na gwiazd lecę szlak...
Płynie szczęście stopą jasną —
Jak błękitny ptak!...

II.

ZIMA.

W srebrne szrony
Otulony
Spoczął cały świat!..
Z chmur nawały
Śnieg mknie biały —
Śpieszmy w progi chat!...
Cisza głucha...
Wtem do ucha
Wpada wichru jęk —
Jakby nocą
Pod przemocą
Zimy — kajdan brzęk...
Świat się mroczy —
Błyszczą oczy —
To wilk polem mknie —
Koń go zoczył
I w bok skoczył —
Uratuje cię!...
Przewspaniała
Noc — rozwiała
Szafirowy szlak!...
Gwiazdy w górze
Na lazurze
Lśnią jak iskry tak!...

ADA

Więc wszystko na zawsze skończone!

Więc wszystko na zawsze skończone!...
Skończone — to straszne jest słowo;
W niem słychać płacz żalu i bólu
I serce zamiera nanowo.

I wspomnień tysiące zlatuje
Co mogły być jasne — jaskrawe,
Są jednak i ciemne, ponure
I smutne i tęskne i łzawe.

O znałam ja szczęście. Choć krótko,
Lecz jasno mi tak przyświecało —
Myślałam: że tak będzie zawsze,
A jednak... inaczej się stało.

Widziałam raz kwiat lilji wodnej.
Był śliczny, pachnący, lśnił biało.
Lecz ktoś bez litości go zerwał.
Z mem sercem to samo się stało!

Zerwany kwiat uwiądł bez wody.
Rzucony na ziemię — umierał,
I z cichą boleścią wokoło
Na świat ten cudowny spozierał,

Nim złote słoneczko świeciło
Żył biedny, kwiat wodny, zerwany.
Z ostatnim promieniem zaś skonał —
Żal w sercu nie skona złamany.

I tylko wspomnieniem przeszłości
Oddycha me serce stęsknione,
A w myśli brzmią ciągle te słowa
«Już wszystko... nazawsze... skończone...!»

Atest i Odezwa o ks. prof. K. Jawnisie.*)

Szanowny p. Redaktorze!

Proszę ogłosić drukiem w «Litwie» załączony tutaj atest z moją odezwą.

Mieszkańcy wsi Lemby, w ilości 14, chwejdańskiej włości, powiatu rosieńskiego, gubernji kowieńskiej, wręczyli mnie oryginał swego atestu, prawnie zatwierdzonego i brzmiącego po polsku w przekładzie z ruskiego języka następującemi słowy: «Gdy w r. 1893 ks. prof Kaz. Jawnis dostał probostwo w Kazaniu, nie mieliśmy już szczęścia widzieć go w Lembach; dlatego wszystko to, co my tu o nim powiemy, ty-

*) W „Litwie“ 1909 r. № 9 str. 131 podaliśmy życiorys i wizerunek ks. profesora Kazimierza Jawnisa. *Redakcja.*

czy się czasu między jego narodzeniem (w r. 1848) i jego wyjazdem z Kowna do Kazania (w r. 1893). On się urodził i wyrosł w naszej wsi; mając zaledwie 8 lat, już dowodził Lembowskiemi dziećmi w ich zabawach, a później, kiedy nie był jeszcze pełnoletnim, już był między nami najlepszym myśliwym i rybakiem; będąc już księdzem i magistrem pierwszego stopnia, był zawsze nabożnym i moralnym: corok w czasie wakacji odwiedzał swoich rodziców w Lembach, gdzie zwykle przepędzał lato (3 — 5 miesięcy), i zawsze pełnił obowiązki duchowne, bo codzień jeździł na mszę do Ghwejdańskiego kościoła, a j ego «*nowy*» brewiarz w krótkim czasie już wyglądał wiotchym (zużytym) od częstego czytania. Ani on, ani jego rodzice, ani jego przodkowie nigdy nie chorowali ani na dziedziczne, ani na nabyte psychozy; my nigdy nie słyszeliśmy i nie widzieliśmy w nim żadnych objawów patologicznych, żadnych wad organicznych, żadnego braku woli, żadnego słabego charakteru; on nigdy nie był patatorem: ani on, ani jego rodzice, ani jego przodkowie nigdy nie byli alkoholikami i nigdy nie chorowali na wyskakowe choroby. Jego zdrowie było zawsze dobre, jego usposobienie — wesołe, a jego wola — zawsze silna. W r. 1892 on nie chciał rozstać się z Kownem i być (w r. 1893) Kazańskim proboszczem, bo kochał Litwę i uważał obowiązki proboszcza za trudne albo za nieodpowiednie swojej ulubionej lingwistyce».

Kościół szawelski (z fotografji Jana Žukielisa).

Pod jakim względem zboczył szanowny p. prof, J. Baudouin de Conrtenay od tych niezbitych faktów, tego ja dowiodę swoją niniejszą odezwą: on charakteryzuje w miesięczniku «Draugija» (№ 16, str. 382 — 386) ś. p. ks. prof. Kaz. Jawnisa, którego on do 27-go roku jego życia całkiem nie znał, bo po raz pierwszy dopiero w r. 1875 spotkał się z nim (str. 382); więc do tego czasu on nie znał ani jego zdrowia, ani jego młodości, ani jego charakteru; po wtórem swojem spotkaniu się z nieboszczykiem *w r. 1885* (str. 382) on już pisze (str. 383): «Jawnis był jak gdyby nieco przygnębiony». W rzeczywistości *wtedy* on był upośledzony, bo, *najprzód*, niedostał w Duchownej Akademji Petersburskiej Katedry, której on chciał i którą mu przeznaczył rektor tej akademji (str. 363), *powtóre*, stracił posadę sekretarza biskupa (str. 449), *potrzecie*, musiał uczyć nie studentów akademji, lecz kleryków w seminarjum kowieńskiem (str. 449) i, *poczwarte*, cierpiał materjalną nędzę: będąc tam, w seminarjum, on miał (w ciągu 7 lat) tylko 20 rubli miesięcznej pensji, a w owym złowieszczym dlań r. 1892 ojczyzna już odmówiła mu miejsca

(«Vilt.» № 29 r. 1908)... i to było jedną z największych jego życia katastrof («Vilt.» № 29 r. 1908), po której on jeszcze musiał przez cały rok szukać przytułku i pomocy u swoich krewnych i przyjaciół.. póki w r. 1893 nie dostał probostwa w Kazaniu, gdzie skutek owej katastrofy unieszczęśliwił go i nabawił wielu chorób, z których on przedwcześnie umarł. Objawy i skutki tych chorób szanowny autor identyfikuje z jego charakterem (i wolą) i dlatego z pod jego pióra wyszło nieodpowiednie określenie osobistości ś. p. ks. Kazimierza; nic więc dziwnego, że taka charakterystyka nie odpowiada rzeczywistości: 1) Chociaż w r. 1903 w Krakowie jeszcze nie było katedry języka litewskiego («Vilt. № 29 r. 1908) i chociaż ks. Kazimierz wtedy chorował na oczy i na serce («Vilt.» № 29 r. 1908), jednak szanowny autor nie widział w nim tych chorób, bo karze niebo-

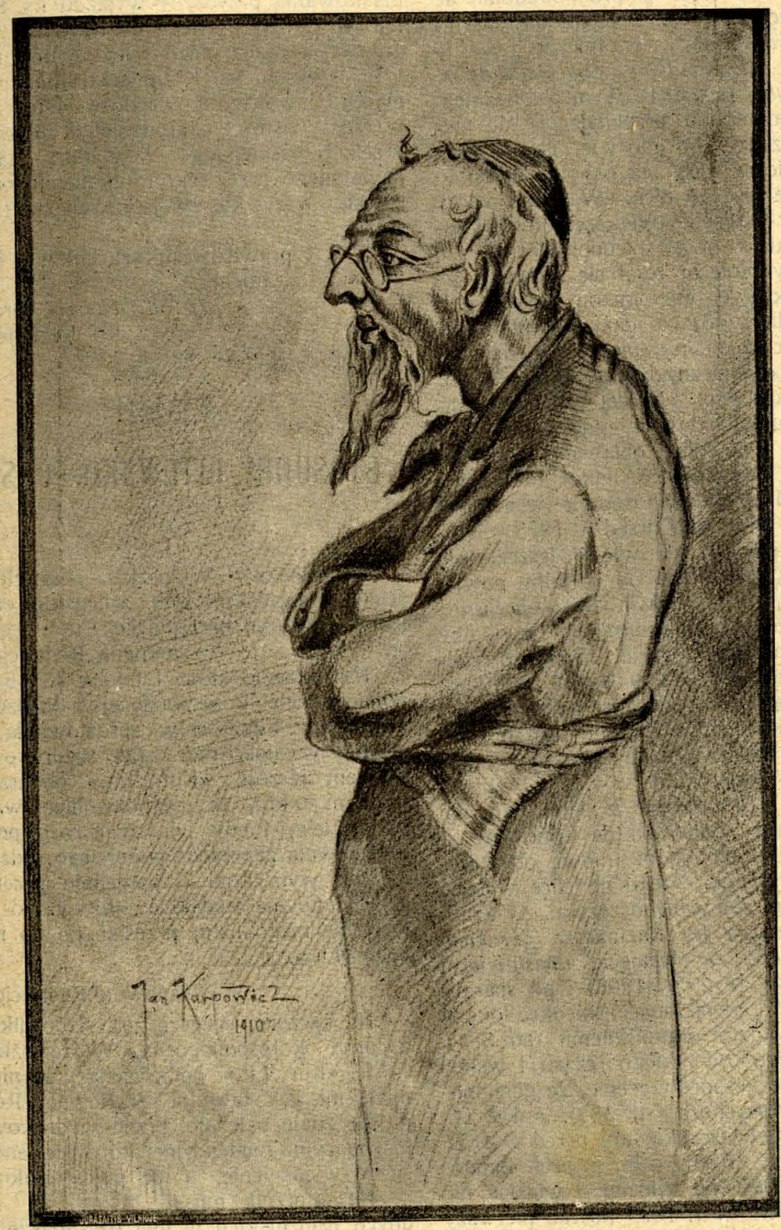

Pan Boruch

szczyka «*brakiem woli*» (str. 383) za to, że on nie jechał do Krakowa i nie zajął owej katedry, której wówczas tam, w Krakowie, nikt jeszcze nie widział. Taka już jego wola, że go nie obchodzi ani «*brak*» owej katedry, ani «*brak*» oczu nieboszczyka... 2) Tem się niezadawalnia szan. p prof. Baudouin de Conrtenay, lecz twierdzi: «Gienjalność Jawnisa *paraliżowały* wady organiczne, *czy to odziedziczone od przodków*, *czy też indywidualne i nabyte*» (str. 384). Tym pleonazmem (tu podkreślonym) on przyznaje się do nieznajomości rzeczy, bo nie wie, czy to były wady dziedziczne, czy też nabyte, mimo to jemu się chce pisać o nich. Ważność rzeczy wymagała by od niego większej gruntowności, bo to jakoś brzmi nieodpowiednio, że taki poważny profesor zajął się wadami organicznemi, których etiologji on nie wie lub nie chce wiedzieć. 3) On dąży z kontradycją do celu: chociaż on nic nie wie o dziedziczności wad organicznych (str. 384), jednak ośmielił się odezwać: «Nawet w najpomyślniejszych warunkach Jawnis «*pozostałby*» (czy w r. 1892?) z pewnemi objawami patologicznemi» (str. 384 i 385); mimo to on nie zechce twierdzić, że nieboszczyk w swojem embrjonalnem życiu lub przed r. 1875 «*pozostałby*» z niemi, bo go wtedy jeszcze nie znał (str. 382); jeżeli zaś on chciałby powiedzieć, że ks. Kazimierz w r. 1892 «*pozostałby*» z niemi, to już bez kontradycji dowiódłby tego, że nieboszczyk chciał swego ówczesnego nieszczęścia («Vilt.» № 29 r. 1908); żaden patalog, nie wiedząc dziedziczności wad ks. Kazimierza, a widząc jego objawy patologiczne, nie twierdziłby, że on w każdym czasie (naprzykład w r. 1892, kiedy on był zdrów) „*pozostałby*“ z niemi. No, ale przecież p. prof Baudouin de Conrtenay — nie patalog. Dlatego on nie mówi, od jakiego czasu i wskutek czego on chce widzieć objawy patologiczne w nieboszczyku. 4) Szan. autor po ukaraniu ks. Kazimierza „*brakiem woli*“ (str. 383) za niezajęcie *nieistniejącej* katedry («Vilt.» № 29 r. 1908) i po sparaliżowaniu jego gienjalności nieokreślonemi przez niego wadami organicznemi. (str 384), stosuje do niego (od jakiego czasu i wskutek czego?) swoje spostrzeżenie, że genjalności towarzyszy psychoza (str 385). Ani w żywocie matki nieboszczyka, ani przed r. 1875 żadnej psychozy w nim szan. p. prof. Baudonin de Conirtenay nie widział i widzieć nie mógł, bo dopiero w r. 1875 po raz pierwszy spotkał się z nim! i 5) Sumienie każe szan. autorowi czuć potrzebę *przyczyny* chorób ks. Kazimierza, ale niestety, tak jego *źródło* objawów patologicznych (str. 385), jak jego „*źródło*“ psychozy nic nie mówią o niej; więc tem swojem „*źródło tego leżało głębiej*“ (str. 385) on mąci etjologję i uwłacza nieboszczykowi, bo niem skrywa prawdziwą przyczynę i czas pojawienia się jego chorób po r. 1892, oraz rzuca poniekąd cień na połączenie swego „*polskiego*“ artykułu (str. 382—386) z „*litewskim*“ miesięcznikiem „Draugija“, gdzie p. Jaksztas, prawdopodobnie dla zamaskowania przyczyny wyjazdu ks. Kazimierza w r. 1892, chciał do Kazania „*nieprzeczytanemi* przez niego telegramami (str. 364 i 393) wysłać ks. Kazimierza, *niby to* niepełniącego swoich obowiązków (str. 392), a w rzeczywistości nagrodzonego *za jego prace* przez Najjaśniejszego Pana (str. 363) i pochwalonego przez rektora akademji, oraz pełniącego wszystkie swoje obowiązki (str. 363 i 448).

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Dr F. Jawnis, brat ś. p.
ks. Kazimierza.

19²⁶/XII - 09 w Żwingach.

STOSUNKI LITEWSKO-POLSKIE.

I.

Od księdza P. Waluszkisa o zajściu w kościele widzeniskim gub. wileńskiej otrzymaliśmy list treści następującej:

Szanowna Redakcjo!

Na życzenie «Kur. Lit.» w № 15 podług pomieszczonej korespondencji z Widzeniszek, przesłałem kilka słów sprostowania, które niestety w całości nie zostało wydrukowanem; owszem jeszcze «Kur. Lit.» obdarzył mię brakiem taktu, że nie pozwoliłem warcholić w kościele, kiedy właściwie roztropność mi nakazywała zapobiedz podobnego rodzaju endeckim wybrykom, — uprzejmie przeto proszę Szanowną Redakcję «Litwy» o wydrukowanie mego listu, przesłanego do redakcji «Kur. Lit.».

«Szanowna Redakcjo!

Na życzenie śpieszę przysłać kilka słów a conto korespondencji « Widzeniszki » w № 15 «Kur. Lit.» podkreślając, że niezrozumiałą mi jest taktyka Szanownej Redakcji; mi się zdaje należało przed wydrukowaniem insynuacyjno-tendencyjnej korespondencji prosić o wyjaśnienie, a nie po wydrukowaniu.

Nasamprzód muszę zaznaczyć, że żadnych Rudzińskich w mej parafji i ze świecą nikt nie znajdzie, i że w parafji panuje zupełny spokój i zgoda, która widocznie jest nie na rękę wszechpolskim warchołom. Chciało się im powtórzyć podobne hece i sceny, które nie tak dawno wyprawiali po kościołach wileńskich w czasie kazań litewskich. No ale na szczęście w Widzeniszkach to się im nie udało; jak przyjechali, tak i odjechali. Szczęście ich, że parafjanie nie wiedzieli, bo za zniewagę świątyni prawdopodobnie spotkała by ich niemiła niespodzianka, ponieważ widzeniscy parafjanie bardzo są za to oburzeni.

Co się tyczy antagonizmu litewsko-polskiego, to z radością, dzięki Bogu, powiedzieć mogę, że żadnego antagonizmu w Widzeniskiej parafji niema, bo parafjanie litwini, mając nabożeństwo dodatkowe w języku litewskim, z wiatrakami walczyć nie myślą, nie chcą i nie będą. Fakt zaś opisany przez jakiegoś tchórzliwego korespondenta, bo się nie podpisał nawet, mówi sam za siebie: — ksiądz zaintonował po litewsku, a ten nieznany mi zupełnie Rudziński przebił i śpiewał po polsku — a więc za to zamieszanie w kościele w myśl korespondenta zasłużył na pochwałę i podziękowanie! Wreszcie jako dowód kulturalności i pobożności przybyłych z Wilna do Widzeniszek polaków oprócz opisanego przez obecnego w kościele korespondenta faktu mam anonimowy list, zawierający bardzo dużo arcy-pięknych kwiatków pod moim adresem «*Sapienti sat*». Oto i wszystko, co zawierał mój list do redakcji «Kur. Lit.», nic zdaje mi się w tem zdrożnego, a jednak nie wydrukowano. Do tego dodać muszę, bo się dowiedziałem w Malatach*), że to wszystko było uplanowane zgóry przez tych polskich koryfeuszów; przetrawić biedni nie mogą, że w Widzeniszkach litwini modlą się i chwalą Stwórcę w Kościele swą mową ojczystą, że tu spokój i zgoda. — Bardzo jestem wdzięczny panu jenerałowi dr. Paszkiewiczowi za maleńką lekcyjkę «Viltis» № 10 logicznego rozumowania i robienia logicznych wniosków, daną «Kurjerowi Litewskiemu» *et polonis eiusdem farinae*, bo oni, jak ten żyd, sami biją i sami krzyczą.

Z poważaniem

Ks. P. Waluszkis
Proboszcz Widzeniski.

31 stycznia 1910 r.
Widzeniszki.

II.

Merecz (Merkine) powiat trocki, gub. wileń. «Viltis» № 13 donosi, że litwini tamtejsi, którzy są w większości, chcąc uniknąć skandalu w kościele, o którego urządzenie «polacy» bardzo się starają, przeszkadzając w zorganizowaniu choru kościelnego, dla ćwiczenia się w śpiewie kościelnym poszli do plebanji. Gdy chór litewski począł śpiewać. O godzinie 8 wieczorem zjawili się tam «polacy» uzbrojeni w pręty żelazne. Wpadli z tą bronią niby zbóje do plebanji poczynając okładać uczęstników choru. Ten rozbój «polakom» się nie udał, gdyż litwini wyparli ich na dziedziniec. Wtedy to «polacy» poczęli ciskać w litwinów kamieniami, bijąc okna plebanji, ale musieli odstąpić.

Oto jak postępują «polacy» — woła korespondent — nie zalegajmy pola, brońmy od nich swoich praw, tylko nie postępujmy w taki sposób jak oni.

Przyp. Red. Ci, których przodkowie szli razem na zwycięstwo grunwaldskie, przed pięciuset laty, biorą się obecnie za łby, dzięki idei wszechpolskiej „od morza do morza“.

Dzięki tej wzniosłej idei przybył patrjota polski Rudziński aż z Wilna do Widzeniszek, aby w Kościele urządzić skandal, a patrjoci „polacy“ do mereckiej plebanji.

Widocznie ci „polacy“ uważają litwinów w Litwie za nieproszonych gości, a siebie za gospodarzy? Ale jak długo?

*) Poblizkie miasteczko. *Red.*

Prasa Polska.

—o—

„**Tygodnik Suwalski**“ pomieszczając w № 1 r. b. artykuł „Czy Kurtuazja?“ podpisany przez A. M. tyczący się stosunków litewsko-polskich, tak się wyraża:

„Czas nareszcie zdecydować się, kim mamy być w powiatach litewskich (gubernji suwalskiej) względem 85% ludności litewskiej. Obojętnymi, czasem nawet podrażnionymi widzami ich pracy narodowej, czy też współpracownikami? Czy mamy być tam tylko polakami, czy też jednocześnie terytorjalnymi litwinami. Czy współdziałanie nasze w duchu istotnej kultury litewskiej ma być uważane jedynie za kurtuazję, czy też za obowiązek? Samo życie wraz z rozwojem instytucji samorządnych nieubłaganie pociągnie nas w przyszłości ku tej drugiej alternatywie“.

„**Goniec Wileński**“ № 284 r. z. w „Zapowiedzi na rok 1910“, jak się sam wyraża „pracować będzie lepiej... Dzięki nabytemu doświadczeniu“. Z tego powodu znajdujemy tam takie zdanie:

„Za największą klęskę naszego kraju (zapewne Litwy) pozbawiającą go mocy wewnętrznej, uważamy niezgodę narodowości go zaludniających. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że jest to zjawisko przemijające i chociaż widzimi wytężone usiłowania, by zatargi narodowościowe zaogniać i zaostrzać, dostrzegamy również wyraźnie, że wszystkie te narodowości mają zbyt wiele wspólnych interesów i wspólnych niebezpieczeństw, by wreszcie niezrozumiały tego, iż ocalenia szukać winny we wspólnej, a zgodnej

pracy. W tem współżyciu przyświecać nam winna życzliwość braterska hasłem zaś przewodniem winna być oddziedziczona po przodkach zasada: „równi z równymi“, pogłębiona jedynie i do nowych warunków przystosowana *). Broniąc praw swoich do życia i rozwoju w kraju, żywioł polski bronić winien i broni praw wszystkich współobywateli kraju, nie pragnąc dla siebie żadnych przywilejów i nie narzucając nikomu swojej woli. I jesteśmy głęboko przeświadczeni, że niedługo będziemy musieli czekać na chwilę, gdy ta zasada przyjęta będzie przez wszystkich, a wówczas zgodne pożycie zakłócać będą nie przeciwieństwa i rozdźwięki, lecz jedynie łatwe do usunięcia nieporozumienia“.

Szczęść Boże w dobrych zamiarach i daj wytrwania!

„Tygodnik Suwalski“ pomieszcza w kilku numerach, a pomiędzy innymi i w № 3 artykuł p. St. Staniszewskiego „Stosunki litewsko-polskie w oświetleniu ideowem“, gdzie się znajduje takie zdrowe zdanie:

„Litwin chce wyodrębnić się kulturalnie, chce być panem u siebie w domu— na całym terenie etnograficznej Litwy, chce podnieść swój naród kulturalnie do poziomu innych ludzi Europy, zdobyć niezależność ekonomiczną i uwolnić się raz nazawsze z pod wszelkich wpływów, ofiarowanych mu i narzucanych przez sąsiadów. Skoro swego dopnie, wyzbędzie się swej niechęci względem polaków i przyjmie ich w swoim domu jak gospodarz gości. Ale dopóki roli tej nie zdobędzie i dopóki gospodarze polscy będą go uważali za goście na Litwie, do tego czasu o żadnem porozumieniu nie może być mowy. Takie jest „credo“ Litwinów i o tem powinien pamiętać każdy, kto poczuwa się zdolnym do nawiązania porozumień między tymi dwoma narodami.“

„Dziennik Petersburski“. № 50. Z powodu wyzbywania się w Litwie majątków przez ziemian polaków dla Banku włościańskiego i kolonizacji, pismo to pisze co następuje:

„Szanowni ziemianie wypierają się ojcowizny z konieczności, grając po całych nocach w karty, przegrywając w klubie szlacheckim w jedną godzinę to, na co pracowały całe pokolenia...“

„Tygodnik Suwalski“. № 51 r. z. Tu p. Es. w artykule „Nie przeszkadzajmy układom“ mówi: „Życie ludzkie wogóle składa się z drobiazgów, i właśnie nieuwzględnienie tych drobiazgów prowadzi do waśni wielkich. Ustępstwa ze strony polaków są konieczne, gdyż bez nich niema miejsca dla idei litewskiej. Ustępstwa zaś należy zaczynać właśnie od rzeczy drobnych, jako wymagających mniej wyrzeczenia się ze strony ustępującego i łatwiej dających się przeprowadzić. Więcej powiem, polacy nietylko powinni ustąpić, lecz, uznać słuszność ruchu litewskiego, jako mającego realną podstawę w masach ludowych, przyjąć postawę więcej niż platoniczną—okazać bratnią pomoc. Pomiędzy księżmi choćby litwinami a mieszkającymi w Litwie polakami, pominąwszy wszelkie ich sprawy i nieporozumienia, jest jeden punkt styczny, mianowicie—religja katolicka. Z tego punktu wychodząc, przy zobopólnych ustępstwach i wyrozumiałości można dojść do pożądanego porozumienia i wspólnie pracować nad podniesieniem kultury kraju.“

*) Ta zasada tyczyła się dawniej stosunku szlachty litewskiej z polską. Naturalnie, że można ją zastosować do wszystkich obywateli kraju bez różnicy stanów. **Red.**

Krótkie sprostowanie.

Ks. K. Majewski w artykule (Przegląd Katolicki № 21 1909 roku) «O Książkę Ojca Palmieriego» powypisywał rzeczy niezgodne z prawdą:

1) «Że, jak wiadomo, ze Żmudzi i litewskich parafij nadsyłano całymi wagonami figurantów, mających reprezentować rzekomo stałych litewskich mieszkańców Wilna» — tę bajkę wyświetliła już swego czasu prasa litewska; wzywała publicznie, aby jej choć jeden taki transport wskazano, mianowicie, kto, kiedy i zkąd przyjechał? Niestety nikogo nie umiano wskazać, bo nikt nie przyjeżdżał w tym celu.

2) «Dawniej o zbieranie ich (danych statystycznych) nikt się nie troszczył, a dziś księża litwomani umyślnie starają się nie dopuścić do wyświecenia prawdy. Trafia się, że mówią o paru i więcej tysiącach Litwinów gdzie ich napewno niema zupełnie, — gdzie nikt nawet po litewsku nie rozumie. Miałem tego dowody oczywiste. Np. w Oszmianie, Subotnikach, a tymczasem tam, mimo najstaranniejszego poszukiwania, nie mogłem znaleźć nikogo, mówiącego po litewsku»... Zwracam uwagę Sz. ks. M.—, że wszystkie dane statystyczne co do parafji mieszanych zostały sprawdzone przez Komissję ustanowioną przez zarząd djecezjalny, która w danych przez litewską prasę podanych omyłek nie znalazła, chyba czasem na niekorzyść polaków jak np. w Werenowie (Lidzkiego pow.) i Święcianach. Co się zaś tyczy specjalnie par. Subotnickiej to ks. Majewski swego czasu już ogłaszał, ze da sobie palce odrąbać, jeśli kto tam znajdzie Litwinów. Gdy atoli wycieczka etnograficzna złożona z ludzi bezstronnych na miejscu sprawdziła, że tam pokaźna liczba jest mówiących po litewsku i poprosiła o przysłanie palców, ks. M. nie tylko takowych nie odrąbał, — i nie nadesłał, lecz jeszcze ma czoło powtarzać publicznie swe fałsze!

3) «Podobnież na kłamstwie oparte jest i poprostu zabawne oskarżenie ks. biskupa Żwierowicza, że ks. Jana Łaboka usunął z profesury i zrobił wiejskim proboszczem w Giełwanach za to, że się rzekomo miał domagać jednego Kościoła wileńskiego dla Litwinów. Najciekawsze to, że tu tenże sam ks. Łabok pasowany zostaje na męczennika sprawy narodowej litewskiej, a wkrótce potem po wysłaniu tego listu do Papieża przez tych że samych patrjotów litewskich w skargach, podanych do ks. Administratora Michalkiewicza, a dla odmiany w donosie na tegoż ks. Administratora do jenerał-gubernatora, — zostaje on napiętnowany, jako jeden z najzacieklejszych wrogów wszystkiego, co litewskie, — jeden z największych polonizatorów». Jeżeli co jest zabawnem, to to, że ks. M. pomieszał ks. Łaboka z ks. Szymelunem. Skargę Giełwańscy parafjanie zanosili do duchownej i świeckiej władzy na swego proboszcza ks. Szymeluna, a nie na ks. Łaboka, o czem łatwo przekonać się z aktów tych spraw, chyba dostępnych dla ks. Majewskiego.

4) W № 22 zaś, w artykule «Otwórzmy Oczy» ten że sam ks. K. Majewski stara się wmówić «że lud (litewski i białoruski) już do tego (polskiego języka) przywykł, język polski tak sobie, jak i ojczysty przyswoił i zmiany sobie nie życzy — protestuje przeciw niej». Że do tego przywykł, to w części prawdziwe, ale czy słuszne? mianowicie wtedy, gdy polskiego, do którego «przywykł», nawet nie rozumie, jak to niestety często sprawdzić się daje.

A że lud cały przyswoił go sobie jako ojczysty, to już wierutny fałsz, bo wtedy żadnej nie byłoby kwestji językowej i wszelkie dane statystyczne byłyby niepotrzebne.

Ks. Stanisław Stakiałło.

Wiadomości.

Garbarstwo — wytrucie ryby. Szawle na Żmudzi słyną z wyrabiania skór, mają nawet aż pięć wielkich garbarni. Na ile garbarstwo jest zyskowne, to wskazuje to, że kilku miejscowych garbarzy robotników w przeciągu kilkudziesięciu lat podorabiało się wielkiej fortuny, a pomiędzy niemi Frenkiel został miljonerem, mającym fabrykę skór największą w Litwie.

Jest to wskazówka dla naszej chrześcjańskiej ludności na co ona powinna zwrócić swoją uwagę.

Z drugiej strony jednak, garbarnie te przyczyniają okolicy wielkie szkody, gdyż nieczystości spływające z fabryk zatruwają okoliczne rzeki i jeziora szawelskie, w których wytruła się ryba i woda stała się szkodliwą do użycia. Okoliczni mieszkańcy cierpią niedostatek zdrowej wody dla siebie i swojego inwentarza. Z tego powodu okoliczna ludność protestuje i zanosi skargę, gdzie należy. (Liet. Žin. № 1).

Bank litewski. Pisma litewskie podnoszą potrzebę, zorganizowania banku litewskiego dla skupowania ziemi i jej parcelowania. Już się zgłosiło wielu kandydatów na akcjonarjuszy, którzy w razie uskutecznienia projektu będą zakupywali akcje.

Kooperacje litewskie 1909 r. W Litwie istnieje nie tylko ruch idealny narodowy, ale i praktyczny. W 1909 r. przybyło nowych towarzystw spółkowych w gub. kowieńskiej — 17, w gub. wileńskiej — 16, suwalskiej — 2. Oprócz tego w Rydze na przedmieściu Torensberg — 1. W 1908 r. towarzystw spożywczych w gub. kowieńskiej było — 55, wileńskiej — 6 suwalskiej — 5. Obecnie w trzech gubernjach zamiast istniejących w 1908 r. 66 towarzystw, mamy w 1909 r. 101 towarzystwo. Głównymi organizatorami tych towarzystw są dwaj uczeni kooperatywiści: Dominik Szydłowski i inżynier Szklennik. Były usiłowania w Kownie i Wilnie do uzyskania u władz legalnych towarzystw do popierania kooperatyw, ale spełzły na niczem z powodu przeszkód stawianych przez władze. Wzięto się też do tworzenia spółek rolniczych, których w gub. kowieńskiej jest obecnie 17. Kas pożyczkowo - wkładowych w gub. kowieńskiej jest 22. W Wilnie założono dwa

towarzystwa rzemieślnicze: krawców i zecerów.

W Pruskiej Litwie niema przemysłu, który by nie miał swoich kooperatyw. Są towarzystwa: mleczarskie, utrzymywania reproduktorów, młynarskie, cegielniane, tartakowe tkackie, przędzialniane i t d. Można się, spodziewać, że i w Wielkiej czyli Rosyjskiej Litwie to się prędko rozwinie. (Liet. Žinios № 5).

Kolonja małoruska na Żmudzi. W celu rusyfikacji Żmudzi, bank włościański w 1903 r. rozparcelował majątek Datnowo dla małorusinów w ilości 60 rodzin. Tym jednak nie idzie zbyt świetnie, pomimo ulg jakie mają od banku. Chociaż przybyli na gorszą glebę i do sroższego klimatu, gospodarują tak jak na gruntach czarnoziemnych u siebie. Nie unaważają i nie wyrabiają dokładnie roli, ztąd urodzaje mają liche. Nie mogąc w pracy podołać odnajmują grunta sąsiednim litwinom, którzy z tych gruntów zabierają sobie słomę i siano, z tego powodu mają brak nawozu i niwa ubożeje. Nie mogą opłacić ratówek do banku i mają z tego powodu 5,000 rubli długu. Kilku z nich pozostawiło swoje grunta i wróciło na Małoruś. Małorusini będąc w zależności od okolicznych mieszkańców przyswajają sobie ich język. (Lietuvos Žinios № 3).

Białorusini marynarzami (?) W „Dzienniku Petersburskim“ № 45 znajduje się artykuł „Flota i potęga morska“, gdzie pan Grzegorz Wićba dowodzi: „kroaci na południu a białorusini na północy (Słowiańszczyzny) byli zawsze i dziś są uważani za ogromnie biegłych marynarzy; nietylko w roli przybrzeżnych rybaków, lecz oto i jako załoga wielkich statków są oni poszukiwani i cenieni we wszystkich krajach“.

Czyżby p. Wićba nie wiedział o tem, o czem wie nawet początkujący gimnazysta, że ponieważ białorusini pomorza baltyckiego nie zamieszkują, to nie mogą być ani przybrzeżnymi dobrymi rybakami ani marynarzami aż nawet poszukiwanymi i cenionymi we wszystkich krajach. Tę sławę na północy mają: litwini, łotysze, estowie i finowie.

Jeżeli p. Wićba bierze się oświecać drugich, to i sam powinien cokolwiek wiedzieć.

Dażenia wszechpolskie. „Kurjer Litewski“ № 7, w korespondencji z Połągi nazywa to miejsce kąpielowe *polskiem uzdrowiskiem nadmorskiem*. Nie darmo wszechpolacy twierdzą, że Polska „od morza do morza“, gdyż i Odesę uważają za Polskie nadmorskie uzdrowisko.

Ruch narodowy litewski jest straszakiem dla żydów. Pan Piotr Zubowicz w artykule „Udział żydów w życiu przemysłowem Litwy i Białej Rusi“ (Prawda № 4), mówi co następuje:

„Walka o byt z każdym rokiem zaostrza się na Litwie, zwłaszcza w gub. kowieńskiej, gdzie obudzony ruch narodowy litewski wysunął hasła „Swoi u swoich“. Nic też dziwnego, że żydzi nader wrogo zachowują się wobec ruchu narodowego litewskiego, uważając go za klęskę narodową“..

Przeciwnie zaś: „w okręgu białostockim (gub. grodzieńskiej) znaczna ilość robotników chrześcjan (polaków w fabrykach żydowskich) włada żargonem i skonstatowano nawet, że niektórzy z nich posługują się żargonem stale w domu w stosunkach rodzinnych“. Co za kontrast!

„Goniec Wileński“ № 290 r. z. podając korespondencję z „Vienybe“ o Żoginiach w pow. rosieńskim, mówi, że nazwa ich w gwarze ludowej „*Žajginis*“, co jest zupełnie fałszywem i na odwrót, gdyż pierwotną nazwą jest litewskie *Žajginis*, z którego pochodzi gwarowa nazwa polska Żoginie.

Czyn obywatelski. Hrabia Karol Zabiełło, rozkazał w majątku swoim Żoginiach w pow. rosieńskim, byłą przestronną karczmę przerobić. Z jednego jej końca urządzono szkołę i mieszkanie dla nauczyciela a w drugim sklep stowarzyszenia spożywczego. Szkoła ta widną i przestorna utrzymuje się na koszt hr. Zabiełły. (Vienybe).

Wzrost inteligencji litewskiej. Od czasu zapoczątkowania ruchu litewskiego przed 25 laty liczono zaledwo kilkadziesiąt osób z inteligencji litewskiej. Obecnie „Viltis“ № 145 r. z. liczy w przybliżeniu kilka tysięcy osób, w tem podług obliczenia w rubrycelach, księży nie więcej niż 1,200 osób. Inteligencja ta jest rozproszoną po świecie, mianowicie świecka, której niema ani dziesiątej części w etnograficznej Litwie.

Profesor Nijemi. Z Helsingforsu do Kowna przyjechał profesor uniwersytetu Nijemi dla zbadania folkloru litewskiego. Profesor N. już poraz drugi odwiedza Litwę i nauczył się po litewsku. Przed 8 laty był w Kownie dwa miesiące dla badania języka litewskiego. (Vienybe № 4).

Wykłady języka litewskiego. Z okręgu naukowego warszawskiego nadesłany został profesorowi uniwersytetu Edwardowi Wolterowi w Petersburgu, do decyzji program na wykłady w szkołach języka litewskiego. Przy programie znajduje się

wskazówka z jakich podręczników dotąd uczono. Program jest tak podzielony, aby w pierwszych pięciu klasach ukończyć etymologję i składnię a od szóstej klasy zacząć wykład literatury litewskiej.

Profesor Wolter chcąc szczegółowiej program opracować a ztąd być więcej powiadomiony co do podręczników, uprasza pedagogów i osoby z tym przedmiotem obznajomione, aby raczyły wejść z nim w porozumienie. Adres:

Profesor Edward Wolter. Wasiljewskij Ostrow. 7 linija, № 2, miesz. 20. S. Petersburg.

Nowa Korporacja. Studenci ryskiej Politechniki litwini utworzyli zalegalizowaną już korporację pod nazwą „*Viltis*“ (Nadzieja). Korporacja ma urządzić wieczor litewski z teatrem. (Rygos Naujenos № 3).

Góra meszkańska (Moškėnų kalnas). W parafji Poniemuńskiej, powiatu jeziorskiego, gub. kowieńskiej, na trakcie pomiędzy Rakiszkami a Ponedelem nad rzeką Łaukupis pod wsią Meszkańcami (Moškėnai) znajduje się wielkie grodzisko (piltas kalnas) na przestrzeni sześciu dziesięcin ziemi. Grodzisko to z jednej strony jest zarosłe borem (jodła i sosna), a z drugiej strony wyrobione na pole orome. Znajdują tam skamieniałości (gargožes), bardzo podobne do żużli kowalskich, bomby, kule armatnie, potki kamienne, ostrze dzid. Jest tam krzyż w rodzaju gołębnika lub kapliczki, odnowiony w 1835 roku. Widocznie jest to jakiś starożytny zabytek.

Wiadomość wzięta od ś. p. księdza Kociełły, proboszcza w Poniemunku (pow. jezioroski) u którego był redaktor tego pisma w 1888 roku w dniu 4 lutego i widział tam zbiór wykopalisk, pomiędzy którem były prawdopodobnie i z tego grodziska. Gdzie się te zbiory obecnie znajdują, może kto może powiadomić naszą Redakcję.

Odezwa Polskiego Towarzystwa Psychologicznego „Pracownia“.

Adres dla korespondencji:
MARSZAWA SMOLNA № 13.
TOWARZYSTWO PSYCHOLOGICZNE
z nagłówkiem „PRACOWNIA“.

„WARSZAWA,
W LUTYM 1910 R.

Siła narodu, to jego wartość umysłowa, to dorobek myśli, dorzucony do ogólnej skarbnicy wiedzy—to praca na polu nauki. Naród nasz w najcięższych chwilach swego życia nie pozastawia tego pola odłogiem, a niejedno nazwisko polskie zyskało sławę nietylko w kraju, lecz i daleko poza jego granicami. Warunki tylko tej pracy cięższe, niż gdzieindziej, nie dozwalają jej rozwinąć się w całej pełni i oczekiwane przynieść owoce. Mamy cały zastęp pracowników na polu psychologji eksperymentalnej, rozwija się u nas pedologja, budzi się potzeba lepszego poznania psychiki ludzi normalnych i nienormalnych, dorosłych i dzieci, lecz wszelka praca w tym kierunku rozbija się o jedną przeszkodę—o brak pracowni psychologicznej. Brak ten zmusza wielu naszych uczonych do przebywania poza krajem i prowadzenia doświadczeń w laboratorjach zagranicznych, innym odbiera całkowicie możność przedsiębrania prac samodzielnych, utrudnia nawet popularyzację wiedzy, nie pozwalając wykładów psychologji odpowiednio demonstrować, co zwłaszcza w kształceniu nauczycieli jest rzeczą pierwszej wagi. Badania, prowadzone w pracowni psychologicznej, poza swym znaczeniem teoretycznem dla postępu nauki, mają wielką wagę praktyczną dla różnych dziedzin życia, z któremi psychologja pozostaje w scisłym i bezpośrednim związku. Tylko znajomość dziecka daje podstawy do racjonalnego wychowania, cała pedagogika dzisiejsza na tej znajomości się opiera: badania inteligencji dają możność odróżnić dzieci normalne od nienormalnych i każdej kategorji dać odpowiednie dla niej wychowania; badania nad znużeniem ustalają zasady hygjeny pracy, których zachowanie jest niezbędne dla zachowania zdrowia młodego pokolenia; psychologja zeznań niezbędną jest dla prawnika, psychologja mowy dla lingwisty, psychologja domu dla działacza społecznego: badania nad istotą uczuć i sądów estetycznych dla artysty i krytyka literackiego. Z badaniami psychologicznemi pozostają w nierozerwalnym związku badania nad morfologją i biologją układu nerwowego, tak ważne w rozwoju metod leczniczych w chorobach nerwowych i umysłowych. Wobec tej nieodzownej i niczym nie dającej się zastąpić potrzeby nauki naszej 1-szy Zjazd neurologów, psychjatrów i psychologów polskich, odbyty w Warszawie w październiku 1909 r. uchwalił założenie pracowni psychologicznej, powierzając tę sprawę komitetowi organizacyjnemu Zjazdu. Powołani przez ten komitet, jako specjalna komisija pracowni, pragniemy tę zbiorową wolę w czyn zamienić. W krajach szczęśliwszych i bogatszych od naszego laboratorja psychologiczne powstają i są utrzymywane kosztem państwa, lub miasta, albo z miljonowych

zapisów dbałych o oświatę bogaczy; nasza pracownia, która nam ubogim ma zastąpić kilka zakładów specjalnych, gdyż oprócz psychologji eksperymentalnej ma objąć badania z dziedziny pedologji, psychopatologji i biologji układu nerwowego, może powstać tylko prywatnymi środkami z dobrowolnych ofiar tych wszystkich, którym dobro nauki polskiej leży na sercu. Do nich się więc odwołujemy z pełną wiarą, pewni, że usiłowania nasze znajdą oddźwięk w społeczeństwie, które w poczuciu obowiązku obywatelskiego poprze podjęte przez nas dzieło. Ofiary wszelkie na cel ten nadsyłać prosimy do Banku Handlowego w Warszawie, na rachunek bieżący Polskiego Towarzystwa Psychologicznego dla „Pracowni Psychologicznej".

Komisja pracowni:

Dr. med. E. Flatau.
Dr. W. Męczkowski.
Dr. med. R. Radziwiłłowicz.
Jadwiga Rzętkowska.
Dr. fil. J. Segal.
Dr. Wł. Sterling.
A. Szycówna.
Dr. fil. W. Weryho

Prawie darmo!

Za 7 rub. 50 kop. wysył. 4 kostjumy **„Triko angielskie"**. Mocna i modna materja wełniana—2 arsz. szerokości 4 arsz. na cały garn. męski i 8 arsz. Triko damskie. Wysył. za zaliczeniem poczt. bez zadatku i bez ryzyko. Jeżeli się nie spodoba, firma nazad przyjmuje i zwraca pieniądze.

Adres: Сук. фабр. Т-во „Посредникъ" Лодзь.

Walka z

pijaństwem.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. **CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ**, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **III. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола"**. С. Петербургъ, Екатерининскій каналъ, д. № 12.

Poważna i rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon"**, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wyławić. Długi czas pracowałem nad to kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

OD REDAKCJI.

Upraszamy szanownych przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie rękopisów, a także rysunków, fotografji z widokami, typami, pamiątkami i t.d. dla ilustrowania «Litwy».

Ważne dla wszystkich!

Wybór—jak nigdzie! Ceny niższe, niż wszędzie!

Zupełna gwarancja za dobry gatunek-towaru: jeżeli otrzymany towar nie przypadnni klijentowi do gustu,—firma przyjmuje takowy napowrót i zamienia na inny lub pocztą zwraca pieniądze.

Za wyborowy gatunek wysłanych towarów firma zaszczyconą została niezliczonem mnóstwem listów dziękczynnych od klijentów i nagrodzoną medalami na wystawach rosyjskich i zagranicznych.

№ 1. **Gotowe ubranie męskie.** Elegancki i trwały gotowy garnitur męski marynarkowy (jednorzędny lub dwurzędny), zrobiony z praktycznego, bardzo mocnego i modnego sukna „szewiot", kolory: czarny, ciemno-granatowy, bronzowy albo oliwkowy, lub też czarny modnie nakrapiany w angielskim guście; za cały garnitur, t. j. za marynarkę, spodnie i kamizelkę 14 rb., lepszy gatunek № 2—18 rb., gatunek № 3 z sukna z ożystej czesanej wełny 22 rb., najlepszy gatunek № 4—28 rb., gatunek № 5 z najwytworniejszego materjału na czysto jedwabnej najdroższej podszewce 32 rb.,

№ 6. Gotowe jesienne lub zimowe palto męskie, dwurzędne lub jednorzędne, z czarnego lub czarno-szarawego sukna, na ciepłej, modnej kratkowanej podszewce, na wełnianej wacie (aksamitny kołnierz)—22 rb., lepszy gatunek № 7—28 rb., najlepszy gatunek—na pluszowej podszewce № 8—35 rb., gatunek № 9 z sukna wyborowej dobroci na podszewce czysto wełnianego pluszu 45 rb.

Przy zamawianiu garnituru marynarkowego podać należy następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów, objętość w pasie długość spodni i długość kroku.

Przy obstalunku męskich palt trzeba podać następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów i długość całego palta.

№ 192. **Szewiot angielski** bardzo trwały, praktyczny, wytworny matrjał wełniany na eleganckie, mocne całe garnitury męskie, jesienne i zimowe, kolory: czarny ciemno granatowy, czarno-szary w kolorowe kropki, oliwkowy w kropki w kratki i w paski, szary, marengo i w in. kolorach i deseniach ostatniej mody. Fabryka wysyła kupony z 4¼ arszyn. na cały garnitur męski za 5 rb., w lepszym gatunku—6 rb., gatun. „Prima"—8 rb., gatun. „Extra"—10 rb., 12 rb., 14 rb. i 16 rb., Przy zamówieniu 3-ch lub więcej kuponów dołącza się jako premjum odpowiednia ilość podszewki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

DLA PAŃ! № 91. Prześliczna gotowa długa peleryna, zimowa, jesienna lub wiosenna („zarzutka"), „Geischa", „Potunda", „Kepa"), z najmodniejszego miękkiego sukna, usianego siwym włoskami, na ładnej kratkowanej podszewce, ze stojącym lub wykładanym kołnierzykiem albo też z kapiszonem, zrobiona podług ostatniej paryskiej mody. Prześliczne wykończenie aplikacją z sukna. Kolory: ciemno-szary, ciemno-granatowy, ciemno-bordo i ciemno-czekolad.—9 rb. lepszy gatunek № 92—11 rb., № 93—13 rb.

№ 94. Prześliczna długa, gotowa peleryna zimowa, zrobiona na wacie wełnianej i na jedwabnej lub atłasowej podszewce, z gładko zimowego sukna we wszystkich kolorach—22 rb., 27 rb., i 30 rb.

№ 95. Peleryna-rotunda z puszystego wełnianego pluszu we wszystkich kolorach, na jedwabnej atłasowej podszewce. na wełnianej wacie, cena—30 rb., 32 rb. i 35 rb.

№ 96. Nowość! Peleryna z najnowszego pluszu „Karakułowe łapki", zastępującego prawdziwe futro, szyta i wykończona podług ostatnich modeli zagranicznych, cena 30 rb., 36 rb., i 40 rb.

№ 97. Z wyżej wspomnianych materjałów wykończamy sak-palta z rękawami, podług ostatnich fason., o 3 rb. droższe od odnośnej peleryny. Przy stalowaniu peleryn prosimy o podanie w centym lub werszk.: szerokości, długości pleców i obwodu kołnierzyka, a przy sak-paltach: szerek. pleców pomiędzy szwami rękawów-objętość piersi pod pachami, objętość całego obwodu pod talją, objętość kołnierza, długość rękawa przez łokieć do pięści i całą długość saka

Angielski **„Konfekcjon"** najnowszy materjał we wszystkich kolorach, gładki albo w paski, w kratki i punkciki, bardzo praktyczny i wytworny na kostjumy i suknie damskie. nowość ostatniego sezonu za 8 arsz. na cały kostjum damski 4 rb., 5 rb. 60 kop., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 kop.

Z oddz. bieliznian. Płótno na męską i damską bieliznę, bardzo cienka tkanina, szer około 20 wer., sztuka z 24 arszyn 5 rb. 50 kop., lepszy gatunek 6 rb.

Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczeniem, bez zadatku. Za zaliczenie doliczamy 2 k. od rubla (taksa pocztowa). Ne Syberję doliczamy różnicę podług taryfy pocztowej.

Uprasza się o adresowanie zamówień: **Łódź, Leon Rubaszkin, Cegielniana № 69.**

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym, iż czas już odnowić prenumeratę.

„LITWY“

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Rentgenelogija i Elektroterapija

D-ra A. Jaqdholda.

Za pomocą RENTGENOSKOPU prześwieca nawskróś i bada wszystkie części ciała i rozmaite choroby: piersiowe, sercowe, płuc, pleuryt, nerek, puchlizny, przełamanie i ból kości,

Znajduje pozostałe w ciele: śrót, kulki, igły i inne rzeczy.

Za pomocą Rengtenoskopu również **leczy** wszelkie zewnętrzne choroby, a mianowicie! exema psorisis, krosty, rak, wszelkie bóle, choroby ciała i weneryczne.

Elektrycznością leczy od reumatyzmu, cierpień nerwowych obezwładnięcia części ciała i od innych.

Leczenie chorób piersiowych kumysem i suchot „Endotin“. Lecząc oczy, niepotrzebne elementa w nich usuwają się za pomocą elektrolitycznego sposobu.

Либава, Зерновая ул. (Kornstasse) домъ Редера № 44.

Przyjmuje od godz. 10—11 r. i 5—7 wiecz.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6 te, ze 200 str; też **„Litwini W „Litwie** wyd. 3-cie, Ootona Zawiszy.

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

Kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących w skutek chorób wenerycznych, wycieńczonych, straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczegółowy prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie“.** W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzie na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z niązapozna.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія“ Москва Малая Лубянка д О-ва „Россія“ 8 подъѣздъ № 5.**

14-y rok wydawn. **Przyjmuje się PRENUMERATA na rok 1910.** 14-y rok wydawn.

na jedyne w Rosji ilustrowane literacko artystyczne wydawnictwo.

Nowy Żurnał Literatury, Iskustwa i Nauki

F. I. Bułhakowa, b. redaktora gaz. „Nowoje Wremia“).

„Nowy Żurnał“ drukuje wszystko, co jest wybitne, oryginalne i charakterystyczne czerpiąc treść z tych źródeł wszechświatowej kultury, jej ideałów i dążeń, które winny interesować wszystkich ludzi myślących i inteligentnych.

PROGRAM: 1) Utwory znakomitych pisarzy ze starożytnych i nowych języków, z ilustr. — 2) Najnowsze utwory wybitnych pisarzy zagranicznych, z rysunk. — 3) Artykuły ze źródeł zagraniczn. historyczne, popularno naskowe.— 4) Artykuły treści literackiej, społecznej, etycznej i artystycznej. — 5) Artykuły, dotyczące lotnictwa, z rysunk. — 6) Artykuły o hypnotyzmie, magnetyzmie, spirytyzmie, okultyzmie i fakiryzmie. — 7) Pamiętniki historyczne. — 8) Charakterystyka pisarzy, artystów i myślicieli. — 9) Krytyka, kronika i przeglądy.— 10) Przegląd zagraniczny. — 11) Nowości. — 12) Dodatki.

PRENUMERATORZY NOWEGO ŻURNAŁA OTRZYMUJĄ W CIĄGU ROKU.

12 książek miesięcznego dodatku literacko artystycznego z licznymi rysunkami wielkiego formatu in 8⁰ nasatynowanym papierze.

12 książek najnowszych autorów następnych: Bourdet, Claretie, Mirbeau, France, Ohnet, Sznitzler, Szolom, Asi, Wels, Wield, Yord, Benson, Persi, Weid.

Prenumeratorzy, którzy wniosą całoroczną przedpłatę, otrzymają bezpłatnie nowe artystyczne wydawnictwo

z mnóstwem ilustracji i rysunków

Premjum **ZAMEK NEUSCHWANSCHTEIN** Premjum

Króla Bawarskiego Ludwika II.

Prenumeratę z dostawką i przesyłką 6 rb. rocznie.

Prenumeratę przyjmuje: redakcja. „Новый Журналъ Литературы Искусства и Науки“. С.-Петербургъ, М.-Царскосельскій пр., 36.

Redaktor **S. D. Nowikow.**

„VADOVAS"

mėnesinis laikraštis, skiriamas dvasiškiems lietuvių reikalams, išeina 1 kiekvieno mėnesio dieną.

Vadovas išeina storokos knygos pavidalu.
Vadove skaitytojas ras daug **įvairių žinių iš visų dvasiškojo mokslo šakų.**
Vadovas duoda kiekvienam šventadieniui **gražiai parašytą pamokslą.**
Vadovas paduoda svarbiausias žinias iš **viso pasaulio katalikų gyvenimo.**
Nuolatiniams katalikų jausmų užgauliojimams iš pirmeiviu pusės **Vadovas duoda rimtus atrėmimus** ir **paaiškinimus užmėtinėjimams.**

Vadovo kaina:

Lietuvoje ir Rusijoje.		Užsienyje:	
metams	10 rb.	metams	12 rb.
pusei metų	5 rb.	pusei metų	6 rb.

Vadovo adresas: **Seinai, Suv. gub. „Vadovo" Redakcija.**
Rusiškai: **Сейны, Сув. г., Ред. „Vadovas"**

„DRAUGIJA"

Literaturos, mokslo ir politikos laikraštis eina iš Kauno sykį per mėnesį.

Paduoda daug gražių eilių, apysakų, rimtų moksliškų straipsnių, plačią peržvalgą naujų knygų ir laikraščių ir t. t. **„Draugijoj"** rašo žymus mokslo vyrai ir rašytojai. **„Draugijos"** kaina su prisiuntimu: šapus rubežiaus metams 6 rub., pusmečiui 3 rub. Atskiras numeris 60 kap. Užrubežyje metams 7 rub. pusmečiui 3 rub. 50 kap.

Kas norėtų susipažinti su „Draugija", teprisiunčia 8 kap. markėmis, o gaus vieną numerį dovanai.

Siunčiant pinigus reikia padėti šis ADRESAS
Ковно, редакція журнал. „Draugija" (Драугія).

Tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki

„WIEDZA"

Wychodzi w Wilnie w objętości dwuch arkuszy druku.

W „Wiedzy" zamieszczone były pomędzy innemi następujące prace: **L. Krzywicki:** Prawo do wiedzy. Z dawnych wspomnień. — **S. Pesner** Kluby robotnicze. Domy ludowe.—**Urjel** Budżety państw współczesnych. Partja robotnicza we Francji.—**R. Kucharski** Świat robotniczy Szwajcarji. — **T. Łychowski** Syndykaty robotnicze we Francji. — **G. Ledebur:** (poseł do parlamentu niemieckiego) Prawo do mowy ojczystej. —**T. Zaklika** Karol Marx. — **M. Romański:** Kwestja społeczna podczas powstania r. 1863 —**Bis** Zaczątki organizacji zawodowej w Król Polskiem.—**L. Ossowski.** Materjały do ruchu zawodowego w Król. Polskiem. Położenie klasy robotniczej w Król. Pol. r. 1009 — **Kmicic.** Walka polsko rusińska a nacjonalizm wszechpolski. Pogromca marksizmu. —**Tarski.** W sprawie autonomji. Ziemstwo i reakcja w Rosji. Pod znakiem Słowiańszczyzny. — **E. Caspari:** Związki zawodowe w zaborze pruskim. — **Wan:** Narodowy związek robotniczy. — **J. Łowicki:** Połączenia związków narodowo polskich w Niemczech.—**L. Szawelski:** Emigracja, jej formy i przyczyny.—**J. Kodisowa:** Wyzwolenie myśli. — **N. Gąsiorowska:** Zakony w Polsce. — **J. Grabiec:** Juljusz Słowacki.—**St. Klimowicz:** Balony kierowane i aeroplany. —**A. Strug:** Nekrolog. Na stacji. — **Olaf:** Ze wspomnień więziennych. — **F. Kon:** U stóp szubienicy.—**W. Makowski:** U dzwi (poemat).—**J. Grudzińska:** Matka (nowela).—**J. Korczak,** Obrazki szpitalne.

Warunki premumeraty „WIEDZY": bez przesyłki i odnoszenia. 30 kop. miesięcznie. 80 kp. kwartalnie. 3 rub. rocznie. = Z przes. poczt. lub odnoszeniem. 40 kop. miesięcznie. 1 rubla kwartalnie. 4 ruble rocznie. = **Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.**
ZA GRANICĄ (z przesyłką i odnoszeniem). Rocznie — 5 rb. Kwartalnie — 1 rb. 25 kop.
Prenumerować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników.
Redakcja i Administracja „Wiedzy" **Wilno, Witebska ulica, przejazd, № 4.**
KANTOR WILEŃSKI: Księgarnia «KULTURA» w Wilnie, Dominikańska 14.
Filja Administracji w Warszawie: Chmielna № 35, m. 2.
Agientury „Wiedzy": Warszawa—Łódź—Biuro dzienników „Promień" *Piotrkowska 81.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

ROK III Dnia 28 lutego 1910. Wilno. № 4 (33)

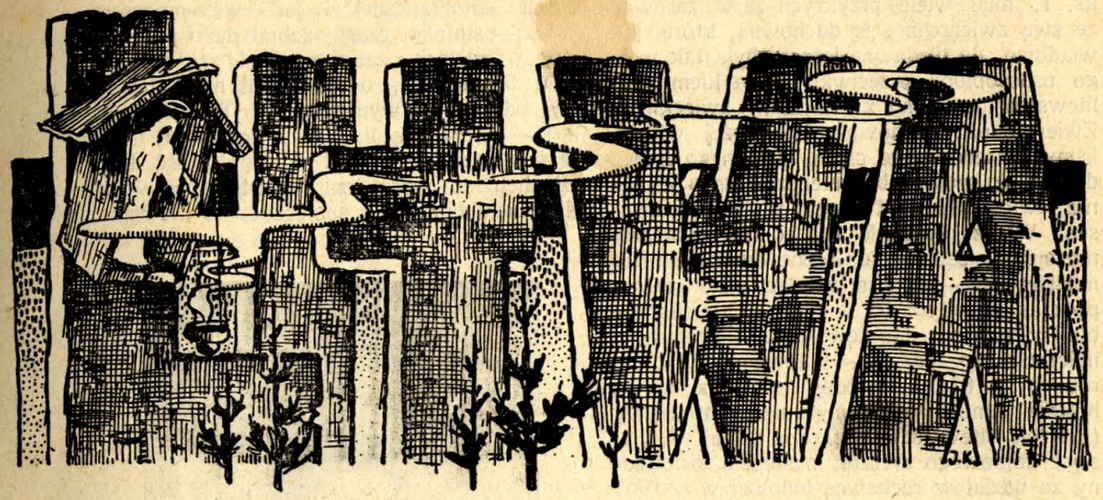

PRENUMERATA
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 17.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Ks. Józef Tumas.

Ks. Józef Tumas, po d-rze Bassanowiczu i innych *auszrininkach* *), należy bezsprzecznie do główniejszych, popularniejszych i najbardziej wpływowych działaczy litewskich.

Urodzony 8 września r. 1869 pod strzechą włościańską we wsi Małejsze (pow. wiłkomierski, gub. kowieńska), z ojca Onufrego i matki Barbary z Bałtuszków - Tumasów, początkowe wykształcenie otrzymał w szkółce ludowej w Kunigiszkach, następnie w szkole realnej w Dynaburgu, którą ukończył w r. 1888. W tymże roku bez egzaminów przyjętym został do seminarjum duchownego Rz.-Kat. w Kownie. Tu był zapadł na suchoty, które go przemęczyły półtora roku.

W r. 1893 28 listopada wyświęcony na kapłana, naznaczony został początkowo wikarym w Mitawie, gdzie przebył do r. 1896. Następnie był po trzy lata — wikarym w Mosiadach i Kulach, filjalistą w Micajciach, Wadoktach, Szczodrobowie i Stakach.

Od r. 1906 zamieszkał w Wilnie, gdzie się poświęcił wyłącznie pracy literackiej, najpierw jako kierownik wydawanego przez Piotra Wilejszisa dziennika «Vilniaus Žinios», następnie, gdy dziennik ów przestał wychodzić, jako kierownik i współredaktor idącego co drugi dzień wielkiego pisma litewskiego o kierunku narodowo - demokratyczno - chrześcjańskim «Viltis», które to pismo głównie dzięki jego inicjatywie i energji powstało i trzeci rok, bez przerwy, wychodzi.

Lecz i do r. 1906 ks. Tumas znany był już jako literat i publicysta. Zaczął pisywać do pism litewskich już w seminarjum w pierwszych №№ «Apžvalga» pod pseud. Juozapas iš Popšutės, lecz głównie zaczął od r. 1895 w pismach zakordonowych litewskich «Apžvalga» i «Varpas», pod pseudonimem «Vaižgantas»; pseudonim ten w beletrystyce (a ją też uprawia) ks. Tumas zachował sobie i podzisiaj. W r. 1896 został redaktorem zakordonowego pisemka patrjotyczno-katolickiego «Tėvynės Sargas» («Stróż Ojczyzny»). Zaś w r. 1899 założył i został redaktorem drugiego zakordonowego pisma litewskiego «Žinyčia», przeznaczonego dla inteligencji, i poświęconego nauce, literaturze *) i sprawom społeczno-narodowym.

*) *Aušrininkas* — pochodzi od pierwszego pisma litewskiego narodowego „Aušra", od której datuje się właściwe odrodzenie narodu litewskiego; *aušrininkai* nazywają się pierwsi szermierze ruchu litewskiego z okresu „Aušra" — „Varpas".
Przyp. aut.

*) Pomieszczał swe prace ks. Tumas ponadto w pismach polskich i rosyjskich, jak „Przegl. Katolicki", „Kraj", „Wiestnik Trezwosti" („Ob upotreblenii alkogolia litowcami i o borbie s nim"— odbito oddzielnie, jako broszurkę, również oddzielną odbitką wyszło opowiadanie — monolog

Za swą działalność narodowo-społeczną ks. T. miał wiele przykrych zajść zarówno ze swą zwierzchnością duchowną, która, jak wiadomo, do niedawna jeszcze była tak wrogo usposobioną przeciwko wszystkiemu, co litewskie, zarówno z władzami świeckiemi. Zwierzchność duchowna, jak wyżej widzieliśmy, przenosiła go ciągle z jednego końca djecezji do drugiej, by «niebezpieczny» ksiądz nie «wichrzył» zbyt długo w jednem miejscu. Władze świeckie raz po raz wytaczały mu sprawy sądowe lub różne dociekania administracyjne — śledcze, a więc, pierwszy raz podczas jego bytności w Mitawie zamieszany był w sprawie Janczewskiego i drugich o należenie do «partji»; — uniewinniony; drugi raz w r. 1896 oskarżony razem ze swym bratem Janem o przemycanie kontrabandy (książek litewskich), tą razą dostał 3 miesiące domowego aresztu; następnie, oskarżony za udział w ruchawce ludowej w r. 1905 i w Wielkim Sejmie Litewskim w Wilnie zasiadał na ławie podsądnych przed sesją Izby Sądowej Wileńskiej w Poniewieżu dnia 14 stycznia r. b. Z tej sprawy zawdzięczając świetnej obronie adwokatów P. Leonasa (z Kowna) i J. Wilejszisa (z Wilna), a głównie, być może, swojej świetnej mowie, też wyszedł bez szwanku.

Literacka działalność ks. Tumasa nie jest tak obfitą, jak publicystyczna (gdyby zebrać wszystkie jego publicystyczne artykuły ze wszelkich pism — wyszłoby kilka sporych tomów). Jednak i na polu czystej literatury litewskiej ks. T. położył nie mało zasługi Jego opowiadania z życia ludowego i feljetony, pisane barwnym, żywym, a jędrnym językiem litewskim, mają bezsprzecznie wielką wartość literacką i wprost nawołują się wydawcy (są też albo porozrzucane po pismach, albo leżą w tece autorskiej). Głównie zaś znanym jest Vaižgantas, jako pisarz dramatyczny ludowy. Jego komedyjka «Nepadėjus — nėr ko kasti» («Nie położyłeś — nie szukaj») należy do najbardziej popularnych i najcelniejszych utworów ludowych w literaturze scenicznej litewskiej. Zbiórek jego utworów scenicznych «Sceniškieji vaizdeliai» doczekał się już trzech wydań!

Gdy do tego dodamy niezmordowaną i owocną działalność ks. T. w rozmaitych kulturalnych towarzystwach litewskich, oraz na polu folkloru i etnografji litewskiej (w r. 1902 — 3 uczęstniczył w wystawie Kostiumów w Petersburgu i otrzymał dypiom na medal srebrny; zbierał etnogr. materjały z d-rem Heikelem do muzeum w Helsingforsie; w T-wie Naukowem Lit. należy do sekcji etnograficznej i jest wice-prezesem T-wa; ostatnimi czasy zebrał dużo materjałów o gusłach, zabobonach i zaklinaniach ludu litewskiego, o czem miał nader treściwy odczyt w wymienionem T-wie Nauk. lit.) — to możemy li tylko z podziwem i poszanowaniem spoglądać na działalność tego szlachetnego szermierza o sprawę litewską. Nie wielu takich ma społeczeństwo litewskie.

Ks. Tumas,

Nie dziw przeto, że ks. T. cieszy się w Litwie ogromną sympatją i uznaniem; nawet ci, którzy się nie zgadzają z socjalnymi i politycznymi poglądami ks. Tumasa, nie mogą przecie odmówić mu imienia działacza narodowego na szeroką skalę, działacza energicznego, świadomego, wreszcie działacza o potężnym zasobie inicjatywy śmiałej, a prawie zawsze owocnej.

Dużo jeszcze Litwa odrodzona czeka od swego Waižgantasa.

Lai gyvuoja *)!

Liudas Gira.

Przypis Redakcj. Na ile ks. J. Tumas jest ulubieńcem narodu litewskiego, może świadczyć współczucie litwinów z powodu sprawy, jaką miał on w sądzie z powodu zamięszania jego w czasach wolnościowych. Ostatnio, gdy był on sądzony w sądzie okręgowym w Poniewieżu, masa osób przybyło na sąd dla dowiedzenia się o wyniku sprawy.

„Niečystaja sowiest“) „S.-Pieterburskija Wiedomości“, „Pribawlenije k Kowieńsk. Gub. Wied.“ — „O sowremiennych litowskich kostiumach“; „Kalendarz Nadbałtycki“, „O dawniejszych zabudowaniach litewskich“. *Przyp. aut.*

*) Niech żyje!

Pisma litewskie pomieściły sprawozdania, a pomiędzy innemi pismo sejneńskie «Šaltinis» № 6 pomieściło artykuł «Laisvės metų atbalsiai» (Echo czasów wolnościowych), opisujący przebieg sprawy ks. T., gdzie poeta litewski p. A. Žalvarnis pomieszcza śliczny wiersz o przebiegu sprawy w sądzie poniewieskim, o dzielnej obronie przez adwokatów, o mowie, obwinionego ks. Tumasa i o uwolnieniu jego, które rozradowało nie tylko znajomych w Wilnie i w jego stronach rodzinnych, ale w całej Litwie i po za jej granicami, gdzie się tylko litwini znajdują.

Oprócz niniejszej biografji dajemy miejsce w «Litwie» utworowi poetycznemu Edwarda Miłkowskiego tyczącego się ks. J. Tumasa.

ŻMUDŹ.

Szczęśliwemu Redaktorowi pism litewskich «Tėvynės Sargas» i «Žinyčia»
ks. Józefowi Tumasowi
ofiaruje
Edward Miłkowski,
alumn Seminarjum Wileńskiego.

Płungiany, p. telszew.
Pałac księcia Michała Ogińskiego.
Lato 1899 roku.

—o—

Anim ja myślał, że ze Żmudzkich łanów
Tyle spokoju zaczerpnę do duszy...
Że ta kraina krzyżów i kurhanów
Szumem swych borów bóle me zagłuszy...
Anim ja myślał, że się tam zaprawię
W miłości braci i miłości ziemi,
Że mię, jak brata, przyjmą tam łaskawie,
Że mi tam będzie, jako między swemi...
Anim ja myślał, że ci ludzie leśni,
Żwawiej do światła rwą się, niźli nasi,
Choć duch ciemności ogniska im gasi...
Anim ja myślał, że ze żmudzkiej pieśni
Taka moc wieje, jak z hymnów przyrody, —
Że ten lud stary — taki duchem młody...

PODZWONNE.

Pamięci przedwcześnie zgasłego w Zakopanem litewskiego poety Jana Biliunasa.

Nie znałem twojej twarzy z zadumą na czele,
Ani oczu zamkniętych na tatrzańskim szczycie,
Ale znam taką twardą, jako twoja, dolę
Co ci na strunach lutni przełamała życie,
Znam ciche bojowanie bezprzerwnego trudu,
O pieśń dla swojej ziemi, pieśnią swego ludu!

Nie znałem twojej twarzy — wiem, że smutną była...
Nie znałem twoich oczu — patrzyły żałośnie..
I wiem, że ci przedwczesna znaczona mogiła,
Jak wszystkiemu, co z bolu urodzone, rośnie
I pada nim się głuszą zwątpienia uzbroi, —
Boś śpiewał ziemi, ludziom... jak moja, jak moi!
I wiem, że takie pieśni zwykły chodzić światem,
Jako on żebrak wiejski o proszonym chlebie,
I wpierw nim jaka dusza ozwie się im bratem,
Sto gromów je przytłumia, tysiąc szyderstw grzebie.
Lecz, choćby jedno echo gdzieś przeżyło,
Już warto za pieśń taką zapłacić mogiłą!

Bo może kiedyś, kiedyś o jakim rozświcie,
Kiedy przyszłość dzień jasny nad ziemią rozwinie,
Wichr polny pieśń uśpioną na tatrzańskim szczycie
Przeniesie i rozbudzi w Kowieńskiej dolinie —
I całą wielką przestwórz jej wdziękiem zabrzęczy
Niby wstęgą barwistą bratniej ludów tęczy!

«Na przyźbie»

K. Laskowski (E!)

Warszawa 1908. Str. 9—10.

Nowe odkrycie w dziedzinie muzyki.

W fabryce instrumentów muzycznych pana Karola Kruspego w Lipsku w Saksonji został wykonany klarnet nowego systemu pod nazwą *Klarnetu Stankiewicza*. Jest to ostatnie słowo techniki co do udoskonalenia klarnetu. Tym szczęśliwym i pracowitym wynalazcą jest młody muzyk pan Piotr Stankiewicz zamieszkały w Rydze (Stołbowaja ul. № 33 — 25).

O doskonałości nowowynalezionego klarnetu mogą świadczyć pochlebne odezwy w specjalnem piśmie niemieckiem „*Deutsche Musiker Zeitung*“ «Rigasche Rundschau» i listy oryginalne od klarnecistów. Klarnet ten jest to marzenie długich lat P. Stankiewicza, doprowadzone wprawną ręką p. Karola Kruspego do artystycznego wykonania. Klarnet, którego tu rycinę podajemy ma ton pełny a zarazem łagodny. Jest z dolną

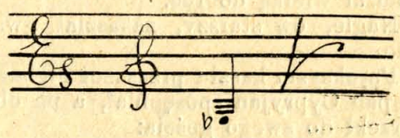

i jest niezbędnym, nie dającym się zamienić dla klarnecisty grającego tylko na jednym klarnecie.

Dla rodaków życzących nabyć ten instrument p. Stankiewicz chętnie może służyć niezbędnemi wskazówkami przy zamówieniu.

Piotr Stankiewicz urodził się w dniu 17 grudnia 1874 r. w Wilnie z ojca Dominika i matki Józefy Stankiewiczówny. Ochrzczony został w kościele Ostrobramskim, ś. Teresy. Rodzice jego dużo ucierpieli podczas powstania 1863 r. Ojciec przybył do Wilna z Dukszt razem z blizkim krewnym księdzem Gintowtem. P. Stankewicz otrzymał domowe wykształcenie pod kierunkiem ojca. Potem razem ze zmarłym już bratem Władysławem należał do chóru dwunastu śpiewaków w Katedrze wileńskiej. Jednocześnie u Seniora pana Eryzmana uczył się grać na paru instrumentach jako to: na fortepianie, skrzypcach, kontrabasie, trąbie. Obecnie gra tylko specjalnie na klarnecie.

Parę lat był w Retowie w orkiestrze księcia B. Ogińskiego, gdzie pracował nad muzyką bez nauczyciela. Wyjechał ztamtąd w r. 1894 Trzy lata studjował muzykę w Moskwie w Konserwatorjum, gdzie najlepszym jego nauczycielem był niemiec August Padel. W Retowie chorował na zapalenie płuc, które nadwątliło jego zdrowie co razem z brakiem odpowiednich środków nie pozwoliło mu przebywać dalej w Moskwie. Jako muzyk razem z orkiestrą wędrował po różnych zakątkach Rosji aż nareszcie osiadł w Rydze w r. 1901, gdzie się ożenił w 1903 roku z p. Weroniką Wysocką. W Rydze pracuje w orkiestrze i zarazem oddaje się kompozycjom muzycznym dobierając mianowicie melodje do śpiewów litewskich. Utwory jego muzyczne częściowo już wydane są popularne w Litwie a cenione ogólnie. Wykaz ich można widzieć w licznych ogłoszeniach pism litewskich i polskich.

Muzyk.

WSPÓŁCZESNA PRASA LITEWSKA.

Chcąc dać wyobrażenie o ilości i jakości współczesnych pism litewskich, dajemy wyciągi z Kalendarza Kowieńskiego na r. 1910 (Kauno Kalendorius 1910 metams), pisma «Allgemeine Litauische Rundschau» № 1 i innych źródeł.

A. Pisma wychodzące w Litwie Wielkiej (rosyjskiej), Polsce i Łotwie:

Wszystkie demokratyczne:

1) *„Draugija“* (Towarzystwo). Miesięcznik wychodzący w Kownie, kosztem Towarzystwa ś. Kazimierza pod redakcją księdza A. Dombrowskiego. Kierunek chrześcjańsko-narodowy. Pomieszcza artykuły naukowe, literackie i inne. Bardzo jest tam interesujący dział «Prasa polska i rosyjska o Litwie». Podaje streszczenie wszystkich pism litewskich, sprawozdanie z najnowszych dzieł polskich, rosyjskich, niemieckich, francuzkich, angielskich esperanta i innych. Krytyka, poezja. Prenumerata roczna — 6 rubli.

2) *„Viltis“* (Nadzieja). Wychodzi 3 razy tygodniowo w Wilnie, kosztem spółki pod redakcją A. Smietony i księdza J. Tumasa. Pismo polityczno-literackie w duchu narodowym, zawsze śmiało obstawające za prawami litwinów mianowicie w gubernji wileńskiej. Prenumerata rocznie — 5 rubli.

3) *„Šaltinis“* (Źródło). Pismo tygodniowe bogato ilustrowane, wychodzące w Sejnach, gub. suwalska w kierunku wyraźnie katolickim i narodowym pod redakcją księdza Wajłokajtisa. Przy nim dodatek dla dzieci «Šaltinelis» (Źródełko). Pismo w Litwie najwięcej rozszerzone. Prenumerata rocznie — 3 ruble.

4) *„Vienybė“* (Jedność). Pismo tygodniowe wychodzące w Kownie kosztem Towarzystwa ś. Kazimierza pod redakcją księdza Antoniego Alekna. Pismo popularne w duchu katolickim. Rocznie — 2 ruble.

5) *„Lietuvių Tauta“* (Naród litewski). Rocznik Towarzystwa naukowego litewskiego wychodzący w Wilnie pod redakcją Dr. J. Basanowicza. Rocznie — 3 r.

6) *„Rygos Garsas“* (Głos ryski). Wychodzi dwa razy tygodniowo w Rydze. Redaktor i wydawca Jerzy Linart. Kierunek narodowo-liberalny. Rocznie w Rydze — 3 r. 50 k., na prow. — 4 ruble.

7) *„Rygos Naujienos“* (Nowiny ryskie). Pismo tygodniowe wychodzące w Rydze kosztem i pod redakcją Jakowicza. Kierunek liberalny. Rocznie — 2 r. 50 kop.

8) *„Žemdirbys“* (Rolnik). Pismo dwutygodniowe specjalnie poświęcone rolnictwu, handlowi i przemysłowi. Wychodzi w Wilnie, kosztem i pod redakcją K. Strazdasa. Rocznie — 3 ruble.

9) *„Vadovas“* (Przewodnik). Miesięcznik, organ duchowieństwa katolickiego litewskiego. Wychodzi w Sejnach (gub. suwalska). Wydawca ks. Kazimierz Prapolanis, Redaktor — ks, J. Staugajtis. Rocznie — 10 rubli.

10) *„Lietuvaitė“* (Litwinka). Pismo miesięczne dla Kobiet. Wydawane kosztem Kółka litwinek katoliczek w Kownie.

11) *„Vargonininkas“* (Organista). Miesięcznik, organ organistów, wychodzi w Kownie pod redakcją p. Naujalisa.

12) *„Garnys“* (Bocian). Pismo miesięczne humorystyczne ilustrowane wychodzące w Kownie. Rocznie — 1 rub.

13) *„Lietuvos Žinios“* (Wiadomości litewskie). Pismo w duchu liberalnym dla inteligencji, wychodzące dwa razy tygodniowo w Wilnie, z dodatkiem *„Aušrine“*. Redaktorka S. Moszyńska. Wydawczyni F. Bortkiewiczowa. Rocznie — 4 ruble.

14) *„Lietuvos Ūkininkas“* (Gospodarz litewski). Pismo tygodniowe w duchu liberalnym dla ludu wychodzące w Wilnie. Redaktorka Konst. Gaigałas, wydawczyni — Fel. Bortkiewiczowa. Rocznie — 3 ruble.

Przy *„L. Ūkininkas“* wychodzą trzy dodatki: *„Žeme“* (Ziemia) rolniczy i *„Mokykla“* (Szkoła) — szkolny *„Sveikata“* (Zdrowie).

„L. Žinios“ i *„L. Ukininkas“* mają wspólną redakcję i administrację.

15) *„Visuomene“* (Społeczeństwo). Miesięcznik liberalny dążący do połączenia wszystkich demokratycznych kierunków. Wychodzi w Wilnie.

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

W gabinecie pana Cypryjana dwaj mężczyźni rozmawiali wesoło.

Starszy z nich, o włosach dobrze już szpakowatych, chudy, nosił na twarzy piętno wyraźnego cierpienia. Młodszy — był to mężczyzna w sile wieku, barczysty, ogorzały blondyn, o wspaniałej złotej brodzie i takiejże czuprynie — uśmiech miał dziwnie przyjemny — wyraz oczu zdradzał wielką dobroć.

Nagle, ów starszy, zakaszlał gwałtownie.

Paroksyzm kaszlu przeszedł niebawem, ale pan Cypryjan sposępniał, a po chwili wyrzekł do swego gościa:

— Niedługo mi już na tej ziemi przebywać, Ryszardzie!...

— Cóż znowu? — oburzył się tamten. Ależ to zapewne zwyczajne przeziębienie?...

— Bodajby tak było! — westchnął gospodarz domu. Ale nie mówmy o tem. Co mamy sobie psuć te chwile radośnego spotkania? Lat osiemnaście nie widzieliśmy się ze sobą... Pisałem do ciebie razy parę — ale nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Widocznie te listy, nie doszły do twej Hłuszy, mój ty *niedźwiedziu poleski?*

— A, wiesz już zatem o mojem przezwisku? — zaśmiał się Ryszard.

— Wiem, a jakże!... Dziwy tu u nas opowiadają o tobie... Zakopałeś bo się w tej Hłuszy, jak...

— Jak niedźwiedź! — dopełnił myśl jego gość i musnął się ręką po swej złotej brodzie. — Cóż chcesz?... Człowiek i od ludzi odwyknąć może... Dobrze mi w tej pustelni, Cypryjanie!...

— Już sama nazwa dobrze ją rekomenduje... Hłusza!... Jakaś zakazana dziura — co?

— Las... łąki błotne... trochę pola — i snowu las!... Istny koniec świata!... Śmiał się Ryszard Możejko.

— Błogosławię wypadkowi, który nas sprowadził na tejże samej stacji — a to i nigdybyśmy się nie zobaczyli... Rozrosłeś się — opaliłeś — aleś zawsze ten sam poczciwy, szczery jak złoto chłopiec... Ogromnie rad jestem, że cię widzę!...

Przyjaciele uściskali się.

— Będę mógł teraz umrzeć spokojnie!..

— Po co te smutne przeczucia? Ot, lepiej mów mi o sobie i swoich... Cóż, twoja pani?... dzieciaki?...

— Żonę utraciłem przed laty dziesięciu... Synek mój umarł także... Została mi tylko córka jedyna — mówił pan Cypryjan Lipski.

— Twoja córka musi być już dorastająca panienka?...

— Ma lat szesnaście...

— A podobna do matki? — głosem stłumionym zagadnął Możejko.

— Jak dwie krople wody!... Mówią, że ładna... No, dla mnie, naturalnie, najśliczniejsza pod słońcem... Ale otóż ją masz! — dodał z uśmiechem.

Do pokoju wbiegła dziewczynka w krótkiej sukni z jasnej wełny. Twarz miała zarumienioną od szybkiego biegu — gruby warkocz włosów czarnych spływał jej na plecy. Wesoły uśmiech igrał na rumianych ustach szafirowe oczy spoglądały figlarnie i pieszczotliwie zarazem...

Biegła do ojca, lecz nagle spostrzegła, iż nie jest sam i zmieszana zatrzymała się na środku pokoju.

— Przybliż się, Luniu! — wymówił pan Cypryjan z uśmiechem. To nie obcy — to mój najlepszy przyjaciel, o którym ci tyle opowiadałem, pamiętasz?

Dziewczę oczy swe duże zawiesiło na twarzy gościa — Ryszard podszedł do niej.

— Jestem Możejko — powiedział, wy-

16) „*Spindulys*“ (Promień). Dwutygodnik popularny narodowo-katolicki wychodzący w Sejnach, głównie dla gub. wileńskiej. Rocznie — 1 rub. 50 kop.

B. Pisma wychodzące w granicach Litwy Pruskiej:

Wychodzi tam obecnie ośm pism. Można powiedzieć, że są one tylko z języka litewskie a z ducha niemieckie. Do tego różnią się tem od istniejących z tej strony granicy, że się drukują nie literami łacińsko-litewskiemi, ale gotykiem. Pisma tamtejsze mało się troszczą sprawami narodowemi litewskiemi. One są przepełnione najwięcej rozporządzeniami rządowemi wypadkami z życia «Kajzera» (cesarza), jego podróży i wychwalaniem niemieckiego «Vaterlandu».

1) Tylko wydawana w Tylży od 1909 roku „*Biruta*“ pod redakcją p. Wanagajtisa, a wychodząca ośm razy do roku ma kierunek prawdziwie narodowy, do tego ma język poprawny.

2) „*Nauja Lietuviška Ceitunga*“ (Nowa Gazeta Litewska) ma kierunek postępowy i cokolwiek narodowy. Pismo wychodzi w Tylży od 1890 r. kosztem drukarni Otto v. Mauderode. Początkowo wychodziło dwa razy tygodniowo, obecnie w 1910 r. trzy razy. Pismo poczytne w Litwie Pruskiej ma 3,500 prenumeratorów.

3) „*Naujesis Keleivis*“ (Nowy Pielgrzym albo Wędrowiec). Wychodzi dwa razy tygodniowo, wydawane przez Reylendera i Syna w Tylży od 1882 roku. Dawniej nazywało się „*Tilžes Keleivis*“ (Pielgrzym lub wędrowiec Tylżański). Kierunek liberalno-narodowy (niemiecki?). Ma 3,200 prenumeratorów.

4) „*Klaipedos Ceitunga*“ (Gazeta Kłajpedzka). Wychodzi dwa razy tygodniowo w Kłajpedzie. Ma 2,600 prenumeratorów.

5) „*Konservativu Draugijos Laiškas*“ (Pismo Towarzystwa Konserwatywnego) wychodzi w Prekula dwa razy tygodniowo. Organ rządowy z kierunkiem ugodowym dążącym do germanizacji. Zmieniony tytuł z uprzedniego „*Tiesos Prietelis*“ (Przyjaciel Prawdy) od 1882 roku.

6) „*Pagelba*“ (Pomoc). Pismo miesięczne wychodzące w kierunku religijnym, od 1903 r. w Prekula pod redakcją pastora D-ra Gajgałajtisa.

7) „*Šaltinis*“ (Źródło). Wychodzi co dwa miesiące w Tylży od 1905 r. pod redakcją pana W. Starosty. Ma kierunek teozoficzny w celu agitacji pomiędzy litwinami. Prenumeratorów 900.

8) „*Pakajaus Paslas*“ (Poseł pokoju), tygodnik religijny sekty *Mukrów* albo pielgrzymów, wychodzi w Kłajpedzie kosztem Sieberta, pod redakcją Ch. Kukatisa. Jest to od 1884 r. organ wschodnio-pruskiego Ewangelicznego Towarzystwa. Ma 13,000 prenumeratorów.

C. Pisma wychodzące w Wielkiej Brytanji:

1) „*Rankpelnis*“ (Robotnik, Rzemieślnik). Wychodzi tygodniowo w Bellshill, kosztem zjednoczenia socjalistycznego litewskiego w Wielkiej Brytanji.

2) „*Širšes*“ (Osy). Miesięcznik humorystyczny ilustrowany wychodzący w Glasgowie w Szkocji.

D. Pisma wychodzące w Ameryce. Stany Zjednoczone:

Pisma amerykańskie są głównie wydawane dla interesu (biznes). Jedni wydają pisma w celach religijnych inni wolnościowych:

1) *Vienybe Lietuvininku* (Jedność Litwinów). Najstarszy tygodnik założony 1887 roku przez D-ra Jana Szlupasa, pierwotnie wychodziło w Plymoutch, Pa. obecnie w Brooklyn N. Y. Ma kierunek narodowo-demokratyczny. Pismo to prowadzone starannie, poruszające wiele nowych kwestji, nie jest w Ameryce popularne, bo nieprzystępne dla mniej inteligentnych.

2) „*Lietuva*“ (Litwa). Tygodnik wychodzący w Chicago, Ilust. Kierunek narodo-demokratyczny. Wydawcami i redaktorami są p. p. Olszewski i Szernius. Pismo to jest antiklerykalne. Ma 5,000 prenumeratorów.

3) „*Tevyne*“ (Ojczyzna). Tygodnik patrjotyczny jednoczący litwinów amerykańskich wychodzi w Bostonie pod redakcją ks. Żylińskiego.

4) „*Laisvoji Mintis*“ (Wolna Myśl). Miesięcznik ilustrowany naukowy i literacki wychodzi w Scranton Pa. Kosztem towarzystwa tegoż imienia.

5) „*Saule*“ (Słońce). Tygodnik początkowo wydawany i redagowany przez organistę Boczkowskiego (zmarł 1909 r.) bardzo niedbale z masą barbaryzmów: polonizmów, ale z wielką ilością sensacji dziennikarskich, które doprowadziły pismo do 8,000 prenumeratorów, co jest maksimum w piśmiennictwie litewskiem amerikańskiem. Dodatek „*Linksmos Valandos*“ (Wesołe chwile).

6) „*Kova*“ (Walka). Tygodnik litewskiej partji socjalistycznej Wychodzi w Philadelphie, Pa.

7) „*Darbininku Viltis*“ (Nadzieja robotników). Tygodnik demokratyczno-socjalny.

8) „*Keleivis*“ (Wędrowiec, Pielgrzym). Tygodnik w kierunku demokratyczno-socjalnym.

9) „*Katalikas*“ (Katolik). Tygodnik redagowany przez Tananiewicza, daje wiele wiadomości z życia litwinów amerykańskich. Chce być organem związku katolickiego litewskiego w Ameryce: Chicago Ill.

10) „*Žvaigžde*“ (Gwiazda). Tygodnik pod redakcją ks. Milukasa uprzednio organ partji litewskiej katolickiej w Ameryce, obecnie ma być organem towarzystwa trzezwości.

11) „*Draugas*“ (Towarzysz). Tygodnik religijny katolicki ilustrowany. Począł wychodzić 1909 r. w Wilkes Barre Pa. Pisze o klasztorach, towarzystwach amerykańskich. Wiadomości z Litwy bierze z «Vienybe», «Viltis», «Šaltinis» i t. d.

12) „*Tiesos Draugas*“ (Towarzysz Prawdy). Tygodnik poświęcony sprawom ewangelicko-luterańskiego kościoła litewskiego w Ameryce.

13) „*Lietuviu Naujenos*“ (Nowiny Litewskie). Tygodnik bezpartyjny.

14) „*Dilgeles*“ (Pokrzywa). Miesięcznik ilustrowany humorystyczno-satyryczny.

---

ciągając do panienki rękę, w której spoczęła drobna dłoń dziewczęcia.

Pan Cypryjan zauważył wesoło:

— A widzisz!... Nawet z tych rączek lilipucich do Ludwini podobna!..

— Podobna!... — wyszeptał Ryszard wzruszony.

Lunia spojrzała nań z boku i prędko wysunąwszy rękę, pośpieszyła do ojca, twarz zarumienioną pochowała na jego ramieniu...

— A co?.. Moja rezolutna dziewczyna traci minkę, wobec twej wspaniałej postaci! — żartował Lipski.

— Musiałeś naopowiadać strasznych dziwów o biednym niedźwiedziu z Hłuszy — ozwał się Ryszard wesoło. I panna Lunia zlękła się niedźwiedzia!...

Stał teraz przed nią, muskając wspaniałą brodę, która spadała mu do połowy piersi, zakłopotany nieco, wzruszony wspomnieniem *tamtej*, której to dziewczę żywym było obrazem.

Ale Lunia nagle głowę podniosła wpatrzyła się weń przerażonemi oczyma.

— Niedźwiedź z Hłuszy! — powtórzyła drżąca.

— Ależ zachowujesz się, jak pięcioletni malec, którego wychowano w lesie — wyrzekł ojciec podrażniony. Co też on pomyśli o tobie? — Wskazał oczyma Ryszarda.

— Mało mnie to obchodzi, co ten pan pomyśli o mnie! — rzuciła dziewczynka.

— Luniu!... Co to ma znaczyć?

— Dajże pokój, Cypryjanie! — wmieszał się Możejko. Wszystkiemu winna ta moja broda... Muszę ją chyba zgolić do licha, kiedy tak straszy panienki!...

— Zawsze pan będzie zarówno szkaradny! — zawołała dziewczynka. I odwróciła się, nadąsana.

— Luniu! — groźnie powiedział pan Cypryjan. Przeproś mi natychmiast pana Ryszarda!

Lunia, nachmurzona, potrząsnęła głową. Co? Ona miałaby przepraszać? Ona — wszechwładna królewna w domu ojca swego?... I jeszcze w dodatku jakiegoś tam brodatego brzydala?...

Ani myśli!...

Ojciec spoglądał groźnie — lecz Lunia nie chciała uledz...

Przykrej scenie położył koniec sam Ryszard.

— Ja się nie gniewam — powiedział z miłym uśmiechem, który dziwnie twarz mu rozjaśnił. Jestem naprawdę brzydki i za szczerość się nie obrażam. Z tem wszystkiem, możemy jeszcze zostać przyjaciółmi, panno Luniu!...

Dziewczynka patrzała nań zdumiona.

Tyle strasznych rzeczy nasłuchała się o tym człowieku!... Mówiono, że bardzo przykry jest dla służby — że w gniew wpada o lada drobnostkę, a wtedy jest okropny... Podobno, w uniesieniu bije swych ludzi...

No — i to ma być ten straszny pan?... To jest ów *niedźwiedź z Hłuszy?...* Brzydki, bo brzydki!... I taką ogromną ma brodę.. Istna wiecha!... Ale głos ma miły i uśmiecha się bardzo przyjemnie... Ej, chyba on nie taki znowóż zły, jak ludzie mówią?...

Ryszard wyciągnął do niej rękę.

— Niechże mi pani poda rączkę na zgodę i bądźmy przyjaciółmi! — wymówił serdecznie.

Lunia, zawstydzona, poszepnęła:

— Przepraszam pana!—i maleńką rączkę powoli opuściła na potężną prawicę *niedźwiedzia*.

— Za szczerość nigdy się nie gniewam — powiedział Możejko wesoło. Jestem przyjacielem twego ojca i chciałbym być nim także i dla ciebie, moje śliczne dziecię!...

Lunia popatrzała nań przez chwilę — wzruszenie rozlało się na jej twarzy.

— E, to nieprawda, co o panu plotą!— ozwała się rezolutnie. Pan musi być bardzo dobry?...

— O tem przekona się panna Lunia,

15) *„Dagys“* (Oset). Miesięcznik humorystyczno-satyryczny ilustrowany, służący zarazem literaturze i krytyce. Wychodzi w Chicago Ill.
16) *Žmonių Kningynas“* (Biblioteka ludowa). Miesięcznik naukowy i beletrystyczny.
17) *„Amerikos Žinios“* (Wieści z Ameryki). Tygodnik wychodzący w Chicago Ill.

E. Pisma w duchu litewskim w obcych językach:

Dla poparcia sprawy litewskiej, zareklamowania jej i dania wiadomości z pierwszego źródła o Litwie i ruchu litewskim wychodzą dwa pisma:

1) *„Altgemeine Litauische Rundschau“* (Przegląd powszechny litewski). Miesięcznik redagowany i wydawany w Tylży od 1910 r. w języku niemieckim przez J. Wanagajtisa. W Niemczech prenumerata roczna — 3 m. 60 f., w Rosji — 4 rub., w Ameryce — 2 dolary, w Anglji — 3,60 szylinga. Tilzit Ostpreussen.
2) *„Litwa“*, dwutygodnik ilustrowany litewski w języku polskim wychodzący w Wilnie od 1908 r. W Rosji rocznie — 3 r., zagranicą — 4 r.

Ogółem pism obecnie wychodzących w języku litewskim:

A.	W Litwie Wielkiej (rosyjskiej), Łotwie	16
B.	W Litwie Małej (pruskiej)	8
C.	W Wielkiej Brytanji	2
D.	W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.	17
	Ogółem w języku litewskim	43
E.	W językach obcych w duchu litewskim	2
	Ogółem	45

N. Downar.

Wiadomości.

Brak handlowców. Młody ruch litewski, torując sobie drogę na wszystkich polach, ma niemało trudności. Gdy dozwolono druk w 1904 roku, zachodziły wielkie trudności w wydawaniu pism, bo chociaż nie brakło patrjotów, ale był niedostatek dobrych znawców języka litewskiego, korespondentów, zecerów, ekspedytorów. Znawcy języka nie mogli podołać z poprawieniem rękopisów. Zecerzy polacy, rosjanie, żydzi nie mogli odczytać litewskich rękopisów, które trzeba było pisać bardzo wyraźnie. Do ekspedjowania gazet najmowano żydów. Obecnie w przeciągu lat niespełna pięciu wyszkolili się dziennikarze, znaleźli się litwini zecerzy i ekspedytorowie.

Na polu ekonomicznem i hadlowem dotąd wielki brak doświadczenia. Braknie wytrawnych subjektów handlowych przy sklepach spożywczych. Biorą się do handlu rolnicy niedoświadczeni; ztąd towarzystwa spożywcze nie rozwijają się normalnie. Brakuje organizacji, potrzebne są zjazdy dla wzajemnej porady i wskazuwek na co akcentują pisma

---

gdy lepiej się poznamy — wymówił, ściskając delikatnie malutką rączkę.

Lody zostały przełamane — wesoła pogawędka potoczyła się swobodnie.

Lunia na chwilę znikła — ale wkrótce powróciła z oznajmieniem, że obiad podano!

Przeszli więc wszyscy do jadalni. Pan Cypryjan przedstawił Ryszarda kuzynce swej, już mocno niemłodej, ale jeszcze pełnej pretensji damie — pani Febronji Wiercickiej.

Strojąc wdzięczne minki, wskazała mu miejsce obok siebie — naprzeciw miał Lunię — na końcu stołu usiadł pan Cypryjan.

Obiad przeszedł przyjemnie — dzięki głównie *niedźwiedziowi*, który w komiczny sposób opisywał swoją Hłuszę, żartując dobrodusznie z sąsiadów, nie umiejących mu darować tego odosobnienia i mszczących się za to wymyślaniem bajd różnych, które dość szeroko rozeszły się po świecie.

— Cóż to za miły człowiek! — zadecydowała pani Febronja, gdy została sama z Lunią.

— Ciocia mówi o tym niedźwiedziu!..

— A fe!... Jaki tam niedźwiedź? — oburzyła się niewiasta.

— A dawniej, to ciocia twierdziła...

— Powtarzałam za innymi... Ale twój ojciec nigdy przecież tym bredniom nie wierzył... Teraz i ja nie wierzę! — dodała, poprawiając włosy przed zwierciadłem. Taki porządny człowiek — i pełen szacunku dla kobiet!...

— Może to tylko tak dla cioci? — rzuciła Lunia figlarnie.

— A może! — szepnęła dama, zawracając blado niebieskie oczy.

Wsparła głowę na ręku i puściła wodze swoim marzeniom...

Możejko zabawił dni kilka i odjechał, obiecując w zimie na czas dłuższy do Lipowca przyjechać.

Zdawało się pani Febronji, że przy rozstaniu dziwnie jakoś czule na nią spojrzał — i pełna najsłodszych nadziei oczekiwała zimy i przyjazdu miłego gościa...

D. C. N.

litewskie stawiąc za przykład spółki spożywcze polskie i łotewskie. Jest nadzieja, że kilku litwinów w handlu specjalnie wykształconych, wyszkoli młode pokolenie subjektów, którzy zapoczątkują rozwój handlu w Litwie w sposób więcej udatny.

Nie będzie zbytecznem postawić za przykład litwinom i ukraińców, którzy mianowicie w Galicji handel i przemysł już dość wysoko posunęli, a jeszcze przed kilku laty metropolita unicki lwowski ks. Szeptycki w jednym ze swych licznych listów arcypasterskich tak narod ukraiński nawoływał:

«Niechaj przyszłe pokolenia wezną w swe

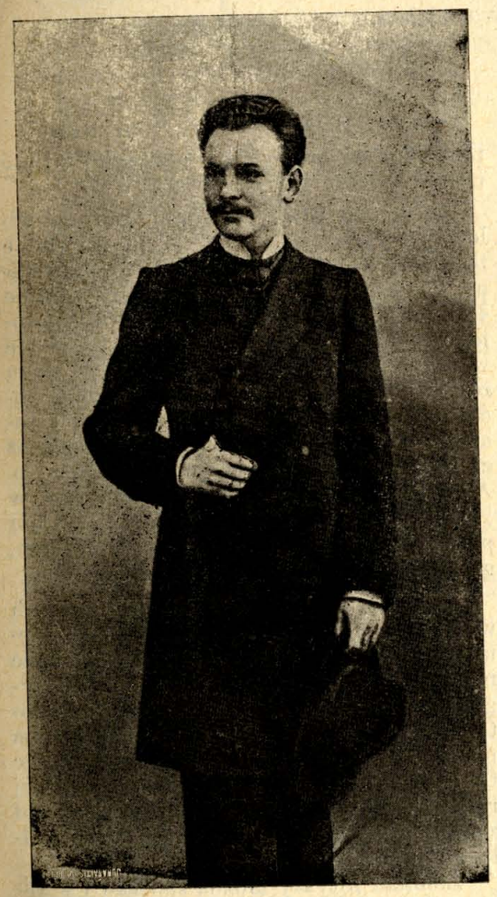

Piotr Stankiewicz.

ręce handel i przemysł, bo słabem jest społeczeństwo, jeżeli własnego niema przemysłu, a ubogiem jeżeli wśród niego obcy handel prowadzą. Nie ten bowiem naród jest szczęśliwy i bogaty, który ma licznych teoretyków lecz ten, który w każdym kierunku sam sobie wystarcza. Nie oglądajcie się więc na pomoc rządu i kraju, lecz własną pracą dorabiajcie się samodzielnego bytu».

Niechby i nasi biskupi, administratorzy djecezjalni, wyższe i niższe duchowieństwo, mający wielki wpływ na lud, nawoływali do handlu i przemysłu, za przykładem metropolity ks. Szeptyckiego. Może by naród litewski poszedł energiczniej tą drogą i wyszkolił sobie odpowiednich ludzi tak jak i w innych gałęziach kultury już zapoczątkował.

Robotnicy dworni. Pisma litewskie a mianowicie «Viltis» podnoszą sprawę nędznego bytu robotników dworskich żonatych, którzy za skromną ordynarję i pensję zaprzedają siebie formalnie do niewoli nawet z rodziną, bo i ich żony w pewne dni muszą dworowi pracować. Dzieci ich są ciemne, bo niema we dworach dla nich szkół (jeżeli są to bardzo rzadko), a robotnicy nie mają środków na wysyłanie dzieci do szkół dalszych.

Nie zawsze winić można dziedziców i dzierżawców co do zgotowania ciężkiej doli robotnikom. Bankróctwo z powodu dawniejszej nieoględności, nizkość kultury rolnej, ztąd mała wydajność gruntów i korzyść z inwentarza nie zawsze pozwalają im odpowiednio wynagradzać ciężką pracę robotników.

Za granicą jednak, gdzie jest wielkie ułatwienie w komunikacji, dostępna cena na narzędzia rolnicze, nawozy, nasiona przy wyższej oświacie organizacji i kulturze właściciele gruntów nierównie większe otrzymują korzyści i hojniej opłacają ciężki trud robotników.

Zjazd rolników łotewskich. W dniu 18 lutego w Rydze był pierwszy zjazd rolników łotyszy. Zjazd postanowił wysłać najpodaniejszy telegram do Najjaśniejszego Pana z powodu tego zjazdu. Gubernator miejscowy rozkazał w telegramie wyraz «łotysze» wykreślić zamieniając go wyrazem «miejscowi». (Viltis № 23).

Podrywanie autorytetu Kościoła. Wyższa zwierzchność duchowna djecezji wileńskiej do tego stopnia uznaje za niezbędny dla litwinów język polski w Kościele, że wszelkie starania litwinów co do wprowadzenia ich języka w Kościele pozostają bez rezultatu lub z ciągłem odkładaniem, odciąganiem, z nadzieją, że może litwini, tak jak dawniej, dadzą pokój z wymaganiami i prawami dla «języka pogańskiego». Ten jednak biurokratyzm ze strony zwierzchności djecezjalnej ogromnie litwinów zniechęca do niej i wpaja przekonanie, że Kościół dla litwinów jest niesprawiedliwy, że jest macochą. Na ile to jest prawdą można widzieć z artykułu pomieszczonego w «Viltis» № 17, gdzie się mówi o deputacji litewskiej u Jego Ekscelencji ks. Administratora djecezji wileńskiej, która pomimo wielkich starań, ma słabą nadzieję w zadośćuczynienie swojej prośbie co do wprowadzenia języka litewskiego w swoim parafjalnym kościele.

Trudności takie są powodem do mniemania, że Kościół nie równo przytula swoje dzieci, że nie dla wszystkich jest Matką, że tem dzieckiem niezasłużenie pogardzonym jest Litwa.

Poco te ceremonje, poco te badania przy stosowaniu języka litewskiego w kościołach, poco spisywanie ludności mówiącej po litewsku. Czyż nie lepiej uczynić próbę na żądanie litwinów, wypowiedzieć kazanie w ich języku i jeżeli będzie odpowiednia ilość słuchaczy dalej te kazania kontynować, a jeżeli słuchaczy nie będzie to tych kazań zaniechać. Wszak litwini nie wymagają aby ksiądz mówił kazania dla ścian kościelnych, jeżeli by ich nie było. Lepiej by było aby zwierzchność duchowna w pierwszym rzędzie stawiała sprawę Kościoła a w drugim polski patrjotyzm.

Muzeum Towarzystwa Łotewskiego w Rydze. (Pauluci № 13). Muzeum te w roku zeszłym odwiedziło 1,270 osób. Za bilety wejściowe zebrano 129 r. 25 k. (Wzrośli płacą po 20 kop. ucząca się młodzież po 10 kop.). Muzeum założone w 1905 roku w dniu 5 października. Aż dotąd w przeciągu pięciu lat odwiedziło muzeum 7,001 osoba (Rygos Garsas № 12).

Jedność łotyszy z litwinami. Pisma litewskie i łotewskie akcentują ważność porozumienia litwinów z białorusinami i ukraińcami, ale za daleko ważniejsze uważają porozumienie z łotyszami jako bliższymi z pochodzenia, języka i kultury. Narody słowiańskie jak białoruski i ukraiński są liczne i dojdą w prędkim czasie do bliższego porozumienia przyczyniając się tembardziej do zalewu słowiańskiego plemion litewsko-łotewskich. Z tego powodu ta jedność plemion letyckich powinna być tem większą broniąc się z drugiej strony też od zalewu giermańskiego.

Działalność łotyszy w Wilnie. Łotysze wileńscy wymówili sobie lokal w klubie towarzystwa litewskiego „Ruta“ przy ulicy Świętojerskiej, za który płacą rocznie 400 rub. Mają tam jeden pokój dla swojego kantoru i wymówionych dla siebie w sali klubu 12 przedstawień w ciągu roku. Pierwsze takie przedstawienie będzie tam w dniu 13 marca w sobotę z teatrem i koncertem. Artyści przybędą aż z Rygi. Chórem dyrygować będzie p. Awens, który dwa razy tygodniowo w „Rucie“ robi z chórem repetycje. Chór posiada dostateczną ilość głosów męzkich, głosy kobiece są nieliczne i słabe.

Ziemianie łotysze. W ostatnich czasach w Łotwie coraz więcej znajduje się ziemian łotyszy, którzy odkupują zadużone majątki baronów niemców. Obecnie „Rygos Garsas“ donosi, że nie tak dawno łotysz Ruszman, kupił od niemca barona majątek Festen za 300,000 rubli. Ojciec tego Ruszmana pochodził z niezamożnej rodziny, ale swoją pracowitością zdążył zebrać i pozostawić dla swoich dzieci kilka miljonów rubli.

Ziemian łotyszy można spotkać i w Litwie.

Robotnicy łotysze. W ostanich czasach w celu zbojkotowania robotników łotyszy baroni niemieccy w Łotwie poczęli sprowadzać do swoich dworów robotników niemców. Między innymi należał do takich dziedzic majątku Dzierwa, który po sprowadzeniu do swojego majątku kolonistów niemców miał straty corocznej po 7,000 rubli. Gdyż niemcy wiele wymagali, a mało pracowali. To było powodem, że baron niemców przepędził a najął znowu łotyszy. (Rygos Garsas).

Bojaźń mowy litewskiej. „Lietuvos Žinios“ № 9, podaje wiadomość o jednym ziemianinie z gub. wileńskiej p. O., który w kantorach stręczeń w Wilnie poszukiwał bony i już się z jedną z nich umawiał. Niestety dowiedział się, że ona jest litwinką więc z obawy jej „litwomanji“ poszukiwał innej. Gdy jednak nielitwinki znaleźć nie mógł, znowu powrócił do pierwszej wymagając od niej przyrzeczenia, aby w jego domu nigdy po litewsku nie mówiła. On się obawiał aby bona litwinka swoją „litwomaniją“ nie zaraziła jego dzieci.

Rozwój esperantyzmu. Wilno, Kowno i inne miasta litewskie mające ludność mięszaną, gdzie każda narodowość z wyjątkiem żydowskiej stara się utrzymać swój język i dać mu pierwszeństwo, wielce sprzyja rozwojowi języka międzynarodowego „esperanto“, jako neutralnego. Przy większem rozszerzeniu się tego języka nie będzie potrzeby uczenia się języków obcych, gdyż wystarczy język swój narodowy i esperanto w stosunkach międzynarodowych. Im jaki naród nie samodzielny, ale od drugiego politycznie zależny, stoi niżej kulturalnie, tem więcej musi się uczyć języków, co jest istotną plagą.

Język Esperanto, którego autorem jest D-r. Ludwik Zamenhof zamieszkały w Warszawie, gdzie w roku zeszłym w dniu 15 grudnia przy współudziale licznego zjazdu esperantystów obchodził piędziesięcioletni jubileusz swoich urodzin.

Mowa Esperanto z każdym rokiem rozszerza się coraz więcej w rozmaitych krajach. W tym języku wychodzi już 80 pism i wielka ilość książek rozmaitej treści. Oprócz tego ten język jest używany na wielu kongresach międzynarodowych, jako przewodniczący. W Anglji, Niemczech, Ameryce, i Hiszpanji język ten wykłada się w szkołach. We Francji wykładają ten język w szkołach niższych i średnich. W Rosji wszyscy służący w instytucjach „Czerwonego Krzyża“ obowiązani są znać ten język.

Pierwszy podręcznik języka Esperanto został napisany w r. 1887 a pierwszą tego rodzaju książkę napisał po litewsku ksiądz profesor A. Dombrowski w 1890 roku, obecny redaktor „Draugji“ w Kownie. Towarzystwo Esperantystów powstało w ostatnich latach w Wilnie, a obecnie w Kownie. W Wilnie prowadzą się obecnie wykłady tego języka, który ma wielu zwolennikow.

Składy hurtowe. W Wilnie narzekano dotąd, że niema hurtowego sklepu chrześcjańskiego, gdzieby bez pośrednictwa żydów mogli kupować kupcy chrześcjanie towary do swoich sklepów. Znalazło się kilka osób, które sprowadziły towary hurtem i poczęły sprzedawać taniej od żydów, ale chęć prędkiego wzbogacenia się przemogła i obecnie sprzedają towary drożej od żydów, czem rozumie się chybili celu i już u nich przestano kupować wracając znowu do żydów.

Rozmaitości.

—o—

Czarne bataljony. W „Ruskich Wiedostiach“ niejaki Daniłowicz Danczenko z powodu prądów antimilitarnych w Europie proponuje mianowicie Francji zaprowadzenie armji, złożonej z wynajętych murzynów.

Nie rozważny byłby naród, który by dobrowolnie u siebie dał w ręce broń innemu narodowi, gdyż to byłoby oddanie się dobrowolnie pod cudzą władzę. Wszędzie szlachta, rycerstwo miało zwierzchnictwo nad rolnikami, włościanami, mianowicie z tego powodu, że ci mieli broń w swoich rękach.

Niezwykły ociemniały. Blizko Kołtynian w gubernji wileńskiej znajduje się wieś Birżeje, gdzie mieszka Justyn Lisowski ociemniały od szóstego roku swego życia. Obecnie on ma zgórą 40 lat. Będąc zupełnie niewidomym jaknajdokładniej wykonywa roboty stolarskie. Może szyć a nawet nitki na igłę zawleka. Poznaje pieniądze, a gdy pójdzie do lasu wybiera i zcina sobie odpowiednie drzewo. Robi i rozmaite inne roboty. (Šaltinis № 52).

Od Redakcji.

Profesorowi Bazarewskiemu w Rydze. Trzy ruble na szkołę litewską wręczyliśmy za pokwitowaniem.

Panu Żukelisowi w Szawlach. Dziękujemy za nadesłane bardzo dobre fotografje, które zużytkujemy na ilustrowanie „Litwy“.

Panu W. Z. Na zdziwienie pana i innych osób czemu pisma polskie na różne zarzuty „Litwy“ nie odpowiadają jest to, że dużo czytelników przyznaje „Litwie“ słuszność, z czem pisma polskie mianowicie wileńskie muszą się liczyć i dlatego milczą.

14-y rok wydawn.

Przyjmuje się PRENUMERATA

14-y rok wydawn.

na rok 1910.

na jedyne w Rosji ilustrowane literacko artystyczne wydawnictwo.

Nowy Żurnał Literatury, Iskustwa i Nauki

F. I. Bułhakowa, b. redaktora gaz. „Nowoje Wremia“).

„Nowy Żurnał“ drukuje wszystko, co jest wybitne, oryginalne i charakterystyczne czerpiąc treść z tych źródeł wszechświatowej kultury, jej ideałów i dążeń, które winny interesować wszystkich ludzi myślących i inteligentnych.

PROGRAM: 1) Utwory znakomitych pisarzy ze starożytnych i nowych języków, z ilustr. — 2) Najnowsce utwory wybitnych pisarzy zagranicznych, z rysunk. — 3) Artykuły ze źródeł zagraniczn. historyczne, popularno naskowe.— 4) Artykuły treści literackiej, społecznej, etycznej i artystycznej. — 5) Artykuły dotyczące lotnictwa, z rysunk. — 6) Artykuły o hypnotyzmie, magnetyzmie, spirytyzmie, okultyzmie i fakiryzmie. — 7) Pamiętniki historyczne. — 8) Charakterystyka pisarzy, artystów i myślicieli. — 9) Krytyka, kronika i przeglądy.— 10) Przegląd zagraniczny. — 11) Nowości. — 12) Dodatki.

PRENUMERATORZY NOWEGO ŻURNAŁA OTRZYMUJĄ W CIĄGU ROKU.

12 książek miesięcznego dodatku literacko artystycznego z licznymi rysunkami wielkiego formatu iu 8⁰ nasatynowanym papierze.

12 książek najnowszych autorów następnych: Bourdet, Claretie, Mirbeau, France, Ohnet, Sznitzler, Szolom, Asi, Wels, Wield, Yord, Benson, Persi, Weid.

Prenumeratorzy, którzy wniosą całoroczną przedpłatę, otrzymają bezpłatnie nowe artystyczne wydawnictwo

z mnóstwem ilustracji i rysunków

Premjum **ZAMEK NEUSCHWANSCHTEIN** Premjum

Króla Bawarskiego Ludwika II.

Prenumeratę z dostawką i przesyłką 6 rb. rocznie.

Prenumeratę przyjmuje: redakcja. „Новый Журналъ Литературы Искусства и Науки“. С.-Петербургъ, М.-Царскосельскій пр., 36.

Redaktor **S. D. Nowikow.**

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom naszym, iż czas już odnowić prenumeratę.

„LITWY“

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Rentgenelogija i Elektroterapija

D-ra A. Jaqdholda.

Za pomocą RENTGENOSKOPU prześwieca nawskróś i bada wszystkie części ciała i rozmaite choroby: piersiowe, sercowe, płuc, pleuryt, nerek, puchlizny, przełamanie i ból kości,

Znajduje pozostałe w ciele: śrót, kulki, igły i inne rzeczy.

Za pomocą Rengtenoskopu również **leczy** wszelkie zewnętrzne choroby, a mianowicie! exema psorisis, krosty, rak, wszelkie bóle, choroby ciała i weneryczne.

Elektrycznością leczy od reumatyzmu, cierpień nerwowych obezwładnięcia części ciała i od innych.

Leczenie chorób piersiowych kumysem i suchot „Endotin“. Lecząc oczy, niepotrzebne elementa w nich usuwają się za pomocą elektrolitycznego sposobu.

Либава, Зерновая ул. (Kornstasse) домъ Редера № 44.

Przyjmuje od godz. 10—11 r. i 5—7 wiecz.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6 te, ze 200 strf; też **„Litwini W „Litwie** wyd. 3-cie, Oottona Zawiszy.

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

Kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących w skutek chorób wenerycznych, wycieńczonych, straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczegółowy prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie“.** W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzie na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z niązapozna.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія“ Москва Малая Лубянка д. О-ва „Россія“ 8 подъѣздъ № 5.**

OD REDAKCJI.

Upraszamy szanownych przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie rękopisów, a takoż rysunków, fotografji z widokami, typami, pamiątkami i t.d. dla ilustrowania «Litwy».

Ważne dla wszystkich!

Wybór—jak nigdzie! Ceny niższe, niż wszędzie!

Zupełna gwarancja za dobry gatunek-towaru: jeżeli otrzymany towar nie przypadnni klijentowi do gustu,—firma przyjmuje takowy napowrót **i zamienia na inny lub pocztą zwraca pieniądze.**

Za wyborowy gatunek wysłanych towarów firma zaszczyconą została niezliczonem mnóstwem listów dziękczynnych od klijentów i nagrodzoną medalami na wystawach rosyjskich i zagranicznych.

№ 1. **Gotowe ubranie męskie.** Elegancki i trwały gotowy garnitur męski marynarkowy (jednorzędny lub dwurzędny), zrobiony z praktycznego, bardzo mocnego i modnego sukna „szewiot", kolory: czarny, ciemno-granatowy, bronzowy albo oliwkowy, lub też czarny modnie nakrapiany w angielskim guście; za cały garnitur, t. j. za marynarkę, spodnie i kamizelkę 14 rb., lepszy gatunek № 2—18 rb., gatunek № 3 z sukna z ożystej czesanej wełny 22 rb., najlepszy gatunek № 4—28 rb., gatunek № 5 z najwytworniejszego materjału na czysto jedwabnej najdroższej podszewce 32 rb.,

№ 6. Gotowe jesienne lub zimowe palto męskie, dwurzędne lub jednorzędne, z czarnego lub czarno-szarawego sukna, na ciepłej, modnej kratkowanej podszewce, na wełnianej wacie (aksamitny kołnierz)—22 rb., lepszy gatunek № 7—28 rb., najlepszy gatunek—na pluszowej podszewce № 8—35 rb., gatunek № 9 z sukna wyborowej dobroci na podszewce czysto wełnianego pluszu 45 rb.

Przy zamawianiu garnituru marynarkowego podać należy następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów, objętość w pasie długość spodni i długość kroku.

Przy obstalunku męskich palt trzeba podać następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów i długość całego palta.

№ 192. **Szewiot angielski** bardzo trwały, praktyczny, wytworny matrjał wełniany na eleganckie, mocne całe garnitury męskie, jesienne i zimowe, kolory: czarny ciemno granatowy, czarno-szary w kolorowe kropki, oliwkowy w kropki, w kratki i w paski, szary, marengo i w in. kolorach i deseniach ostatniej mody. Fabryka wysyła kupony z 4¼ arszyn. na cały garnitur męski za 5 rb., w lepszym gatunku—6 rb., gatun. „Prima"—8 rb., gatun. „Extra"—10 rb., 12 rb., 14 rb. i 16 rb., Przy zamówieniu 3-ch lub więcej kuponów dołącza się jako premjum odpowiednia ilość podszewki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

DLĄ PAŃ! № 91. Prześliczna gotowa dług peleryna, zimowa, jesienna lub wiosenna („zarzutka"), „Geischa", „Potunda", „Kepa"), z najmodniejszego miękkiego sukna, usianego siwym włoskami, na ładnej kratkowanej podszewce, ze stojącym lub wykładanym kołnierzykiem albo też z kapiszonem, zrobiona podług ostatniej paryskiej mody. Prześliczne wykończenie aplikacją z sukna. Kolory: ciemno-szary, ciemno-granatowy, ciemno-bordo i ciemno-czekolad.—9 rb. lepszy gatunek № 92—11 rb., № 93—13 rb.

№ 94. Prześliczna długa, gotowa peleryna zimowa, zrobiona na wacie wełnianej i na jedwabnej lub atłasowej podszewce, z gładko zimowego sukna we wszystkich kolorach—22 rb., 27 rb., i 30 rb.

№ 95. Peleryna-rotunda z puszystego wełnianego pluszu we wszystkich kolorach, na jedwabnej atłasowej podszewce. na wełnianej wacie, cena—30 rb., 32 rb. i 35 rb.

№ 96. Nowość! Peleryna z najnowszego pluszu „Karakułowe łapki", zastępującego prawdziwe futro, szyta i wykończona podług ostatnich modeli zagranicznych, cena 30 rb., 36 rb., i 40 rb.

№ 97. Z wyżej wspomnianych materjałów wykończamy sak-palta z rękawami, podług ostatnich fason., o 3 rb. droższe od odnośnej peleryny. Przy stalowaniu peleryn prosimy o podanie w centym lub werszk.: szerokości, długości pleców i obwodu kołnierzyka, a przy sak-paltach: szerek. pleców pomiędzy szwami rękawów-objętość piersi pod pachami, objętość całego obwodu pod talją, objętość kołnierza, długość rękawa przez łokieć do pięści i całą długość saka

Angielski **„Konfekcjon"** najnowszy materjał we wszystkich kolorach, gładki albo w paski, w kratki i punkciki, bardzo praktyczny i wytworny na kostjumy i suknie damskie. nowość ostatniego sezonu za 8 arsz. na cały kostjum damski 4 rb., 5 rb. 60 kop., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 kop.

Z oddz. bieliznian. Płótno na męską i damską bieliznę, bardzo cienka tkanina, szer około 20 wer., sztuka z 24 arszyn 5 rb. 50 kop., lepszy gatunek 6 rb.

Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczeniem, bez zadatku. Za zaliczenie doliczamy 2 k. od rubla (taksa pocztowa). Ne Syberję doliczamy różnicę podług taryfy pocztowej.

Uprasza się o adresowanie zamówień: **Łódź, Leon Rubaszkin, Cegielniana № 69.**

TANIEJ NIEMOŻNA!!!

Zamiast 22 r. tylko 2 r. 25 k.

Zegarek anker, patent I sort (nie celinder) wysył. za zalicz. poczt. **bez zadatku** elegancki zegarek kiesz. męzki **„chronometr"** z czarnej stali angielskiej za № 419 chód dźwięczny na 18 kam. nakręca się bez klucza na 46 godz. ze szklan. ochr. od pyłu. Sprężyna tak uządzona że się nigdy nie połamie. Cena tylko na czas krótki 2 r. 25 k., 2 szt.—4 r., 3 szt.—5 r. 70 k., 5 szt.— 9 r. 25 k., 8 szt.—14 r. 40 k., Do każdego zegarka dołączamy gwarancję na 20 lat. Pszesyłka 45 kp. ra Syber 75 k. Zwracać się można w języku rosyjskim, adres można ztat wyciąć i nakleić na kopertę lub pocztówkę.

Австрія г. Вѣна ²/₃ ул. Унтрауагартенстрасце № 17–015
Іоан Якубовиц

Wien 2/3 Untr Augartenstr № 17—015
Jahan Jakudowitz.

List do Austrji opłaca się niemniej 10 k., otwarty 4 k. **Wystrzegać się podróbiań.** Podziękowań piśmiennyh masa. Uprasza się o rozróżnienie naszej firmy od firm petersburskich z pustemi reklamami i z kiepskim mechanizmem groszowym.

Prawie darmo!

Za 7 rub. 50 kop. wysył. 4 kostjumy **„Triko angielskie"**. Mocna i modna materja wełniana—2 arsz. szerokości 4 arsz. na cały garn. męski i 8 arsz. Triko damskie. Wysył. za zaliczeniem poczt. bez zadatku i bez ryzyko. Jeżeli się nie spodoba, firma nazad przyjmuje i zwraca pieniądze.

Adres.: Сук. фабр. Т-во „Посредникъ" Лодзь.

Walka z pijaństwem.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. **CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ**, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **III. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола"**. С. Петербургъ, Екатерининскій каналъ, д. № 12.

Poważna i rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, **zastój** hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon"**, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad to kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

„VADOVAS"

mėnesinis laikraštis, skiriamas dvasiškiems lietuvių reikalams, išeina 1 kiekvieno mėnesio dieną.

Vadovas išeina storokos knygos pavidalu. **Vadove** skaitytojas ras daug **įvairių žinių iš visų dvasiškojo mokslo šakų.** **Vadovas** duoda kiekvienam šventadieniui **gražiai parašytą pamokslą.** **Vadovas** paduoda svarbiausias žinias iš **viso pasaulio katalikų gyvenimo.** Nuolatiniams katalikų jausmų užgauliojimams iš pirmeiviu pusės **Vadovas duoda rimtus atrėmimus** ir **paaiškinimus užmėtinėjimams.**

Vadovo kaina:

Lietuvoje ir Rusijoje.		Užsienyje:	
metams	10 rb.	metams	12 rb.
pusei metų	5 rb.	pusei metų	6 rb.

Vadovo adresas: **Seinai, Suv. gub. „Vadovo" Redakcija.**

Rusiškai: **Сейны, Сув. г., Ред. „Vadovas"**

„DRAUGIJA"

Literaturos, mokslo ir politikos laikraštis eina iš Kauno sykį per mėnesį.

Paduoda daug gražių eilių, apysakų, rimtų moksliškų straipsnių, plačią peržvalgą naujų knygų ir laikraščių ir t. t. **„Draugijoj"** rašo žymus mokslo vyrai ir rašytojai. **„Draugijos"** kaina su prisiuntimu: šiapus rubežiaus metams 6 rub., pusmečiui 3 rub. Atskiras numeris 60 kap. Užrubežyje metams 7 rub. pusmečiui 3 rub. 50 kap.

Kas norėtų susipažinti su „Draugija", teprisiunčia 8 kap. markėmis, o gaus vieną numerį dovanai.

Siunčiant pinigus reikia padėti šis ADRESAS

Ковно, редакція журнал. „Draugija" (Драугія).

Tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki

„WIEDZA"

Wychodzi w Wilnie w objętości dwuch arkuszy druku.

W „Wiedzy" zamieszczone były pomędzy innemi następujące prace: **L. Krzywicki:** Prawo do wiedzy. Z dawnych wspomnień. — **S. Pesner** Kluby robotnicze. Domy ludowe.—**Urjel** Budżety państw współczesnych. Partja robotnicza we Francji.—**R. Kucharski** Świat robotniczy Szwajcarji. — **T. Łychowski** Syndykaty robotnicze we Francji. — **G. Ledebur:** (poseł do parlamentu niemieckiego) Prawo do mowy ojczystej. —**T. Zaklika** Karol Marx. — **M. Romański:** Kwestja społeczna podczas powstania r. 1863 —**Bis** Zaczątki organizacji zawodowej w Król Polskiem.—**L. Ossowski.** Materjały do ruchu zawodowego w Król. Polskiem. Położenie klasy robotniczej w Król. Pol. r. 1009 — **Kmicic.** Walka polsko rusińska a nacjonalizm wszechpolski. Pogromca marksizmu. —**Tarski.** W sprawie autonomji. Ziemstwo i reakcja w Rosji. Pod znakiem Słowiańszczyzny. — **E. Caspari:** Związki zawodowe w zaborze pruskim. — **Wan:** Narodowy związek robotniczy. — **J. Łowicki:** Połączenia związków narodowo polskich w Niemczech.—**L. Szawelski:** Emigracja, jej formy i przyczyny.—**J. Kodisowa:** Wyzwolenie myśli. — **N. Gąsiorowska:** Zakony w Polsce. — **J. Grabiec:** Juljusz Słowacki.—**St. Klimowicz:** Balony kierowane i aeroplany. —**A. Strug:** Nekrolog. Na stacji. — **Olaf:** Ze wspomnień więziennych. — **F. Kon:** U stóp szubienicy.—**W. Makowski:** U dzwi (poemat).—**J. Grudzińska:** Matka (nowela).—**J. Korczak,** Obrazki szpitalne.

Warunki premumeraty „WIEDZY": bez przesyłki i odnoszenia. 30 kop. miesięcznie. 80 kp. kwartalnie. 3 rub. rocznie. = Z przes. poczt. lub odnoszeniem. 40 kop. miesięcznie. 1 rubla kwartalnie. 4 ruble rocznie. = **Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.**

ZA GRANICĄ (z przesyłką i odnoszeniem). Rocznie — 5 rb. Kwartalnie — 1 rb. 25 kop.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja „Wiedzy" **Wilno, Witebska ulica, przejazd, № 4.**

KANTOR WILEŃSKI: Księgarnia «KULTURA» w Wilnie, Dominikańska 14.

Filja Administracji w Warszawie: Chmielna № 35, m. 2.

Agientury „Wiedzy": Warszawa—Łódź—Biuro dzienników „Promień" *Piotrkowska 81.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

ROK III Dnia 15 marca 1910 r. Wilno. № 5 (34)

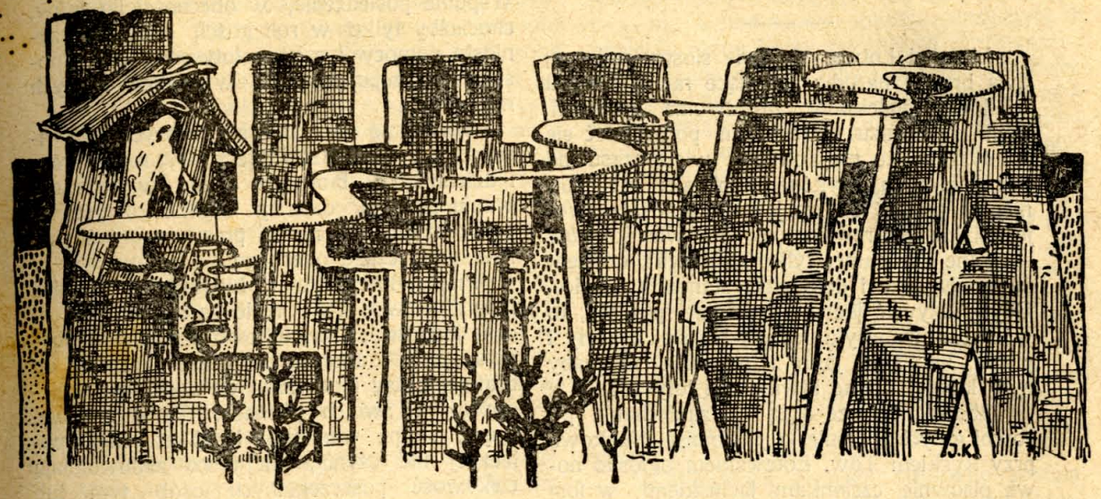

PRENUMERATA

w Kraju

rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50

Zagranicą

rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Autokolska № 6, m. 17.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k

Numer pojed. 12 k.

Rysunek z deseniami litewskimi na afiszach i katalogach IV Lit. Wystawy Sztuk pięknych w Wilnie.

Litwa i Łotwa.

Litwa i Łotwa, to dwie siostry rodzone, dwa bratnie narody; mówiące raczej dwoma wielkiemi djalektami, niż dwoma językami. Jeśli nie odrazu może litwin porozumieć się z łotyszem, to nie potrzeba wiele czasu na poznanie tych języków na piśmie; szczególniej *na piśmie* te dwa języki zdradzają swoje blizkie pokrewieństwo. Pierwiastki słów są jedne i te same; tylko końcówki, odmienna konjugacja i deklinacja stanowią różnicę. Gdyby używać jednej i tej samej pisowni, to wówczas te języki więcej by się zbliżyły i pisma litewskie jako i łotewskie możnaby było łatwiej czytać litwinowi i łotyszowi.

Obecnie łotysze dążą do zaniechania pisowni gotycko-niemieckiej. Komisja Naukowa przy Ryskiem Tow. Łotewskiem ogłosiło nową pisownię czcionkami łacińskiemi, w formie zbliżonej do pisowni litewskiej. Już jedno z pism, rolniczy tygodnik «Zemkopis» całkiem przyjął nową pisownię i nic nie stracił na wartości u swoich czytelników. Piśmienność w Łotwie stoi wysoko: analfabetów prawie nie znają w Łotwie, więc nowa pisownia prędko się zaszczepi i na wsi, gdzie czytelnictwo zwykle mniej rozwinięte, niż w miastach. Powodzenie «Zemkopis'a» zachęciło i inne pisma, codzienne i tygodniowe do tej reformy, i w gazetach wciąż więcej i więcej zjawia się ustępów łacińskiemi czcionkami. W ten sposób, można się spodziewać, w niedługim czasie Łotwa przejdzie do łacińskiego alfabetu. To będzie wielki krok do zbliżenia łotewskich prowincji między sobą i do zawiązania większej łączności z bratnim narodem litewskim.

Piszącemu to wiadomem jest, że w Litwie wiele osób z pośród inteligencji sympatyzuje zbliżeniu się tych dwóch narodów, którzy podawszy sobie dłoń pomocy, przy dogodnych warunkach geograficznych, mogą śmiało marzyć o wielkiej swej przyszłości ekonomicznej i moralnej.

Pierwszym krokiem do tego zbliżenia się było by porozumienie się miejscowych towarzystw naukowych w sprawie stworzenia wspólnej pisowni, jednakowo zrozumianej w Litwie i Łotwie.

Litewska pisownia jest jeszcze młoda i giętka, pisownia łotewska (łacińskiemi czcionkami) jeszcze młodsza, więc wspólne narady w tej kwestji przyniosłyby ogromną przysługę sprawie zbliżenia się.

W ostatniem posiedzeniu Komisji Naukowej w Rydze, gdzie rozstrzygała się kwestja alfabetu, piszący te wiersze brał udział i widział, jak wielką szkodą była nieobecność litwinów. W ciągu debatów często powoływano się na litwinów i wspominano litewskich lingwistów: prof. Jaunisa i innych. Wspólne posiedzenie, w obecności litwinów, chociażby tylko w roli gości, dużo by przyniosło pomocy i samym łotyszom, z trudnością rozgrzebującym się w swoich licznych narzeczach.

Wzajemne poznanie się naszych lingwistów, a z nimi razem literatów, redaktorów i dziennikarzy biorących udział w wypracowaniu pisowni, dało by wielkie korzyści w porozumieniu się naszej prasy ze wspólnemi kwestjami czasu obecnego.

Pisma łotewskie w Litwie, jak również litewskie w Łotwie mało są znane. Nie liczne jednostki, przypadkowo posiadające obydwa języki od czasu do czasu zaglądają do bratniej prasy i od czasu do czasu cóś umieszczają w swoich pismach. Te urywkowe, często skąpe wzmianki innej przysługi społecznej nie czynią, jak tylko zadowolniają ciekawość poszczególnych osób tym lub owym faktem z życia.

A to życie jest tak odmienne, tak ciekawe w swoich objawach, że dużo, bardzo dużo jedno i drugie społeczeństwo mogło by się nawzajem nauczyć i skorzystać.

Ten romantyczny okres narodowego odrodzenia, który obecnie przechodzi Litwa, w Łotwie minął już w latach ośmdziesiątych wieku zeszłego. Te hasło narodowego odrodzenia się i walki z obcym szlachecko-pańskim żywiołem (z niemcami) w Łotwie brzmiały i budziły naród do świadomości w tej samej mierze i w tem samem tempie, jaki teraz widzimy w Litwie. Ogromne podobieństwo tego ruchu uderza każdego, kto spójrzy do literatury i historji nacjonalistycznego ruchu w Łotwie. Tu polacy zajmują teraz co do joty taką samą pozycję względem litwinów, jak ongiś niemcy względem łotyszów. Różnica tylko ta, że łotyszom przyszło się staczać niezmiernie cięższą walkę z kulturalnie wyższym elementem niemieckim, którym dorównać polacy nie zdołają.

Historja ruchu narodowościowego łotewskiego litwinom byłaby bardzo pouczającą. Co nastąpiło w Łotwie po skończeniu się tego ruchu, to samo, mniej lub więcej, nastąpi i w Litwie. Romantyzm narodowy nigdy długo nie trwa. Jest to chwila poetycznego uniesienia się narodu; ta chwila zostawia głębokie ślady, ale też prędko przechodzi. Do lat sześćdziesiątych minionego stulecia Łotwa była nie mniej zniemczona, jak teraz Litwa spolszczona

Koryfeusze ruchu narodowego w Łotwie marzyli o wyrzuceniu niemców w morze; więcej zapalone głowy nieraz wypowiadały życzenia o wskrzeszeniu nawet starej pogańskiej religji z mnóstwem bogów i bogiń, którym układano niezliczone wiersze i poematy.

Walka przeciw niemcom była tak zaciętą, że z niemcami marzono wyrzucić precz i chrześcjaństwo dla tego tylko, że ono przyszło z rąk niemców. Organizowano niezliczone towarzystwa śpiewacze, zbierano setkami tysięcy pieśni ludowe, odgrzebywano starożytne ubrania ludowe. Tysiące śpiewaków i śpiewaczek zjeżdżało się na Uroczystoście Śpiewów (Dziesmu Swētki) i w malowniczych ubiorach paradując w Rydze lub Mitawie, poruszano serca zniemczonych mieszczan.

Wszystko to już przeszło. Co było łotewskie, to obudziło się do życia; co było zniemczone, tak i pozostało zniemczone. Jednostki dało się pozyskać dla swej narodowości, ale do spełnienia pierwotnych ideałów, do wyzwolenia się od niemców — została jeszcze długa droga.

Obudzone społeczeństwo łotewskie obejrzalo się i spostrzegło, że ludową sukmaną, paciorkowym stanikiem, białą togą-płaszczykiem (po łotewsku «wilnaine») nic się nie da zrobić dla poważnego odrodzenia narodu.

I oto już przeszło lat dwadzieścia, społeczeństwo łotewskie pracuje na polu ekonomicznego podniesienia i oświaty. Ta sama zacięta walka z żywiołem niemieckim trwa dalej, ale walka idzie bez błysku i łoskotu, bez śpiewów, poezji i wykrzykników — ciężka walka ekonomiczna.

Skutki tej walki dla litwinów byłyby ogromnie pouczające; ogromne skarby praktycznych doświadczeń, zwycięstwa i upadku przeróżnych przedsięwzięć i organizacji są zawarte w historji Łotwy z ostatnich lat dwudziestu aż po dzień wybuchu rewolucji łotewskiej. Niesłusznie wiele osób sądzi, że rewolucja łotewska była częścią ogólno-państwowego ruchu w całej Rosji. Ruch ogólny tylko przyśpieszył powstanie łotyszów. Cały ruch łotewski zachował swoje, sobie właściwe, cechy, na zbadaniu których litwini odnieśli by niezawodną korzyść.

Łotysze pracowali i dorabiali się do tego, co obecnie naród posiada, sami o własnych siłach, bez przykładu w jakim bądź narodzie, bo oprócz dalekich Czech i nie mniej bliz iej Finlandji, trudno znaleść naród, który w tym samym czasie był walczył o samodzielność, pozbawiony wyższych klas burżuazji miastowej i wiejskiej. Gdy sukmana łotewska śmiało stawiała czoło baronowi, wówczas wieś litewska spała jeszcze snem głębohim, a literaturę litewską przemycali żydkowie*) w cieniuśkich broszurkach i kalendarzykach, i rozwozili po wsiach litewskich.

Badając historję Łotwy z lat ostatnich litwini łatwo by się pozbyli wielu pomyłek i błędów, które zwykle bywają niezbędnemi towarzyszami wszelkiego nowego ruchu. Łotwa we wspomnianym okresie stworzyła i przeżyła różne formy organizacji i stowarzyszeń. Jedne z tych upadły, drugie rozwinęły się i żyją po dziś dzień. Litwini właśnie mogli by wziąść te formy, które już są wypróbowane i doświadczone. Ekonomia w pracy i czasie była by wielka.

Już dzisiaj w ruchu litewskim, dotychczas czysto-narodowościowym, daje się słyszeć nuta ekonomicznej natury. Pisma litewskie coraz więcej i więcej głoszą idee stowarzyszeń kooperacyjnych i finansowych. Najlepsze przykłady takich stowarzyszeń znowóż może dostarczyć sąsiednia Łotwa, gdzie stowarzyszeń tych całe setki. Drobne organizacje łączą się w centralne towarzystwa, tworzą ogromne kapitały i pomyślnie konkurują z niemieckim przemysłem i rolnictwem.

W litewskich pismach niedawno została poruszona kwestja banku ziemskiego litewskiego dla kupowania majątków w celu parcelacji takowych litewskim włościanom. Bank projektują stworzyć na akcjach i podobno już wiele osób wyraziło życzenie kupić te akcje.

Mocno powątpiewać należy o uskutecznieniu tego patrjotycznego zamiaru. Bank nie może stworzyć działalności z kapitałem kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy rubli. Na złożenie większych kapitałów litewskim patrjotom nie starczy. Łotewskie społeczeństwo obecnie daleko bogatsze od litewskiego. Kapitały zgromadzone w jednem ręku u łotyszów są liczniejsze niż u litwinów. Organizacje ekonomiczne, kasy pożyczkowe w Rydze i Mitawie swoje bilanse znaczą już cyframi większemi od miljona rb. Roczne obroty niektórych stowarzyszeń rolniczych przewyższają dwa i trzy miljony, — jednak do stworzenia banku ziemskiego i łotysze jeszcze nie dorośli. A czy o tym banku oni nie marzą? Owszem, myśl o stworzeniu banku poważnego kiełkuje w Łotwie już dawno. Bezrolnych włościan w Łotwie jest więcej niż trzy czwarte całej ludności wiejskiej. Potrzeba ziemi jest ogromna, — a jednak banku ziemskiego jeszcze nie stworzyli, bo nie mogli.

Czy to nie jest pouczające dla tych ze wszech miar szlachetnych patrjotów litewskich którzy drogą subskrypcji na akcje myślą stworzyć bank ziemski i w tej drodze wystąpić do konkurencji z Bankiem włościańskim rządowym?!

W Litwie drobne organizacje kooperacyjne jeszcze dopiero się rodzą, świadomość ekonomiczna ludu wiejskiego dopiero się budzi, gdzież tu myśleć o tak kolosalnem przedsięwzięciu, jakiem jest bank ziemski.

Łotwa prędzej dojdzie do stworzenia swego banku ziemskiego. W Łotwie drobne

*) Żydzi w tem prawie nie brali udziału, robili to sami litwini. *Red.*

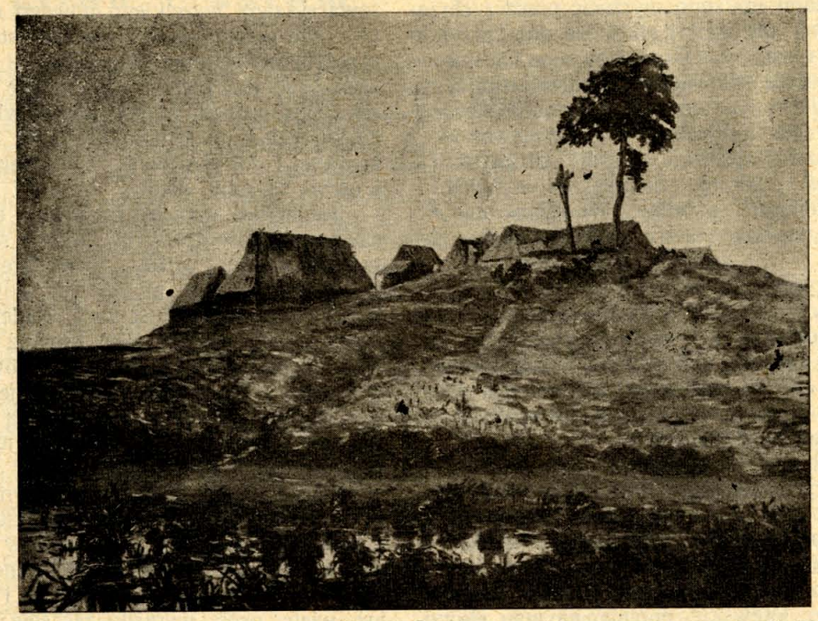

A. Żmujdzinowicz. Okolica na Dzukach.

organizacje ekonomiczne już przesiąkły w najodleglejsze okolicy, świadomość ekonomiczna jest powszechną, drobne organizacje już się skoncentrowały lub jeszcze się koncentrują w wielkie przedsięwzięcia; kapitały wciąż rosną i skupiają się, — to wszystko toruje drogę do jeszcze większych przedsięwzięć, jakiemi są banki ziemskie.

Jeśli Litwa chce uniknąć wielu zawodów i niepowodzeń w swoich nowych organizacjach ekonomicznych, niechaj nie idzie za morze po wzory i wskazówki, niechaj mniej się rozczytuje w teoretycznych wywodach europejskich kooperatorów, lub finansistów, lecz niech się zwróci do sąsiedniej Łotwy i niech się poznajomi z historją jej rozwoju w ostatnich latach. Przeczytać i widzieć rzecz jest więcej, niż tylko przeczytać.

Łotwa dla Litwy obecnie jest tylko dobrą sąsiadką, mało znajomą sąsiadką. Znajomość polega li tylko na czapkowaniu. Tego za mało. Potrzeba, byśmy byli znajomi do tego stopnia, żebyśmy zdjąwszy czapkę musieli do siebie powiedzieć. Sweiki, broliai Lietuwiai — Sweiki, brāli latwieši.

Latwis.

Ruch białoruski.

Litwa, Białoruś, Łotwa są podobne do sprzętów drewnianych, jodłowych pomalowanych pod dąb, co daje złudzenie innego drzewa jakie jest w rzeczywistości. Podobne złudzenie dla obcego przybysza dają miasta tamtejsze a głównie Wilno, stolica Litwy i Białorusi, gdzie się prawie nie spostrzega i nie słyszy nic litewskiego i białoruskiego, ale wszystko niby rosyjskie i polskie. Na dworcu kolejowym słyszy się mowę rosyjską i polską. Dorożkarze ubrani w jermiaki, czapki watowane lub z pawiemi piórkami, konie zaprzężone w duhy i chomąty rosyjskie. Więc to są niby rosjanie. Gdy się przemawia do dorożkarzy po rosyjsku, ci w tym języku odpowiadają. Można słyszeć jednak, że oni z tragarzami rozmawiają i po polsku i jeszcze inaczej. Dają się widzieć szyldy przeważnie rosyjskie, a obok nich i polskie. Więc tu mieszkają rosjanie i polacy.

Gdy przybysz przyjeżdża w sobotę, to mu się wydaje, że Wilno jest miastem rosyjskiem, ponieważ masa publiczności ubranej odświętnie paraduje po dworcu kolejowym, ulicach, ogrodach spacerowych rozmawiając po rosyjsku.

Gdy nazajutrz w niedzielę wychodzi na ulicę, widzi masę publiczności, rozmawiającej po polsku, a więc to zapewne są polacy. Nie może jednak sobie wytłómaczyć kontrastu dnia wczorajszego z dzisiejszym. Wczoraj słyszał język rosyjski, dziś zaś słyszy polski. Co u licha, czy nie dobrze słuchał i patrzył, czy też to

było we śnie? Dla zbadania miasta, poczyna po niem łazić. Wchodzi do cerkwi, ale mało tam znajduje ludności. Gdzie się więc podzieli rosjanie, których tak dużo słyszał wczoraj mówiących w mieście po rosyjsku? Dowiedział się, że to byli żydzi. Zachodzi do kościoła, słyszy tam kazanie polskie. Widzi, że ci rosjanie, którzy siedzieli na kozłach, dorożkarze — modlą się w kościele. Czyżby oni przyjęli katolicyzm, jak o tem wiele pisze się w gazetach? Patrzy z jakiej się oni modlą książki. — Litery łacińskie, ale słowa nie polskie. Pyta: Jaki to język?—Litewski! Więc znaczy, że tu są i litwini, o których dotąd on nie wiedział.

Przybysz jest niby w środkowej Afryce, gdzie odkrywa rzeczy zupełnie dla niego i dla jego stron rodzinnych nieznane. On dotąd język litewski uważał za gwarę polskiego, a białoruski — rosyjskiego. To odkrycie zaciekawia go niezmiernie.

W godzinach popołudniowych, będąc w Cielętniku zachodzi na Górę Zamkową, gdzie słyszy ludzi dosyć porządnie ubranych, mówiących niezrozumiałym dla niego językiem. Jaki to język?—Odpowiadają mu, że to jest litewski, że wychodzi w Wilnie kilka pism litewskich i że mówią w tym języku kazania w kilku kościołach. Słyszy znowu jakiś język, ni to polski ni to rosyjski, coś jakby mięszanina. Jaki to język? — Białoruski. Znowu cóś nowego. Wypytuje się o ruchu białoruskim i dowiaduje się o istnieniu jego bardzo szeroko rozgałęzionym. Gdy wyjechał w okolice Wilna, to już rosyjskiego i polskiego prawie nie słyszał tylko białoruski, a dalej litewski.

Na Górze Zamkowej są ławki jodłowe i sosnowe pomalowane na dąb. Aby tego złudzenia nie wykryto, że one są jodłowe, stróże pilnie tego strzegą, aby publiczność nie skrobała malowidła scyzorykami i w ten sposób nie ujawniła falsyfikacji malowanej pod dąb. Nic to jednak nie pomaga, publiczność ciągle skrobi malowidło, wyrzyna rozmaite litery scyzorykami. Doskrobała się jodły, sosny i dawno wie już o tem. Zarząd ogrodu jednak ciągle te ławki pod bąb maluje w przekonaniu, że one ujdą za dębowe.

Bardzo podobnymi do stróżów z Zamkowej Góry, którzy odbierają scyzoryki od publiczności, są *istinno ruskije* i *istinno polskije*, którzy dając Litwie, Białorusi i Latgole pokost wielkoruski lub polski, chcą wmówić całemu światu, że tu jest *iskoni ruskij kraj* lub „*Polska od morza do morza*“. Rosjanie i polacy walczą pomiędzy sobą o kulturalne wpływy w tych krajach, niby tylko przez barbarzyńców zamieszkałych. Prowadzą walkę bratobójczą, co przeszkadza do jedności słowiańskiej, do spójni państwowej tak pożądanej dla wszystkich poddanych Państwa Rosyjskiego.

P. Rymsza. Księżyc.

Litwini, białorusini i latgoli, dbając o całość i spokój w Państwie, o potęgę jego, w celu pojednania dwuch najgłówniejszych szczepów słowiańskich wielkoruskiego i polskiego, nie chcąc dać powodów do kłótni rosyjsko-polskiej, z powodu wpływów kulturalnych, sami się wzięli do samokształcenia, rzucając dotychczasowe lenistwo i nieuczciwe korzystanie z cudzej kulturalnej własności.

Można mieć nadzieję, że podniesienie się kultury swojskiej w Litwie, Latgole i Białorusi ureguluje stosunki rosyjsko-polskie z wielką korzyścią dla Państwa, a zwróci uwagę wszystkich na niebezpieczeństwo wspólne grożące z Zachodu, którego grozę doświadczali nasi przodkowie przed pięciuset laty, ale dzięki zgodzie pod Grunwaldem wyszli zwycięzko.

„Dziennik Petersburski“ № 75 w artykule „Sprawy kresowe, w kwestji białoruskiej“, twierdzi:

„Dążenie do wynarodowienia białorusinów za wszelką cenę szczególniej silnie przejawia się u skrajnych czarnosecinnowców. Wobec straszaka białoruskiego niczem się staje strach przed polakami! Na zeszłorocznym zjeździe iście rosyjskim w Kijowie jeden z działaczy wileńskich redaktor „Krestjanina“, Kowaluk zaproponował zebranym kombinację następującą: ponieważ z dwojga złego należy wybierać mniejsze, więc lepiej dać polakom możność spolonizowania dwuch miljonów białorusinów-katolików (ogółem jest 8,600,000) i w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia w kraju „Północno-Zachodnim“ elementu polskiego, niżeli pozwolić na emancypację narodową białorusinów i na pojednanie na gruncie wspólności narodowej dwuch waśnionych wiecznie grup ludu białoruskiego — prawosławnych i katolików“.

Dalej „Dziennik Petersburski“ twierdzi podobnie jak i my: „że przy dojściu białorusinów do dojrzałości narodowej sprawa stosunku polsko-rosyjskiego na ziemi białoruskiej utraci całkowicie swoją ostrość, zejdzie na plan dalszy, i odwieczna waśń polaków i rosjan w kraju „Północno-Zachodnim“, o łagodzeniu której mówią wileńscy neosłowianie, zginie sama przez się, wówczas bowiem, wobec braku wątpliwości co do odrębności białorusinów, pretensje zaborcze zarówno jednej, jak drugiej strony stracą wszelką logiczną podstawę“.

„Prawda“ № 9 w artykule „Pojednanie“ daje w tej kwestji zdanie następujące:

„Na Litwie i Rusi i polacy, i rosjanie są żywiołem napływowym. Zgodnie z zasadą, uznaną nawet przez „Nowoje Wremia“. Litwa jest krajem litewskim, a Ruś — rusińskim, a więc nie rosyjskim. Litwini i rusini, którzy teraz dopiero wyrabiać zaczynają swoją kulturę i odrębność narodową, dotychczas ulegali wpływom kultur wyższych, polskiej i rosyjskiej... Ze stanowiska swobody rozwoju narodowego na Litwie i Rusi polacy i rosjanie mogą mieć tylko interesy żywiołu napływowego, które naturalnie uszanowane i uwzględnione być winny...

Zatarg polsko-rosyjski na Litwie i Rusi nie straci nic na swej ostrości dopóty, dopóki główną podstawą działalności rządu będzie wyróżnianie innoplemieńców. Gdyby zechciał on pozostawić zupełną swobodę rozwojowi litwinów i rusinów, i wyróżnianie polaków stałby się dlań nie potrzebnym“.

Jak serbowie na południu słowiańszczyzny, tak białorusini na jej północy są narodami kresowymi, gdzie się ścierają wpływy wschodnie z zachodnimi, prawosławie z katolicyzmem, alfabetu słowiańskiego z łacińskim. Serbowie dzielą się na serbów prawosławnych, używających alfabetu słowiańskiego i katolików, nazywających się chorwatami — łacińskiego. Dzielą się z tego powodu niby na dwa narody, na dwa wrogie obozy. W przewidywaniu tak przykrego zajścia pomiędzy białorusinami przywódcy narodowi dla obu wyznań używają dwuch alfabetów rosyjskiego i łacińskiego. Już następuje piąty rok jak w dwuch alfabetach wychodzi w Wilnie pismo tygodniowe białoruskie ilustrowane „Nasza Niwa“, po krótkiem istnieniu „Naszej Doli“. Pismo to dla utrzymania jedności w narodzie o dwuch wyznaniach, zupełnie nie porusza kwestji religijnych, które mogłyby wywołać antagonizmy podobne jak pomiędzy serbami.

Znamiennem jest to, że białorusini, tak katolicy jak i prawosławni prawie nie odczuwają potrzeby zastosowania swojego języka w świątyniach. Pod tym względem więcej nawet postąpili katolicy, niż prawosławni. Oto w Faszczówce gub. mohylowskiej w kościele miejscowym proboszcz wprowadził w dodatkowem nabożeństwie i kazaniach język białoruski. Faszczówka jest na terytorjum djecezji mohilowskiej. W djecezji wileńskiej, gdzie są silne wpływy polskie, nic podobnego nie słychać, chociaż dla zapoczątkowania tej sprawy są nawet wydrukowane, uznane przez władzę duchowną katolicką książki do nabożeństwa w języku białoruskim. Księża białorusini są nieliczni i brak im cywilnej odwagi.

Pan Piotr Zubowicz w piśmie, wychodzącem w Warszawie „Praca“ №№ 1 i 2 w artykule „Białoruś i Białorusini“, tak wyjaśnia zastosowanie języka polskiego w kościołach dla białorusinów:

„W roku 1839 na Białej Rusi była skasowana Unja. Żeby zabezpieczyć nowonawróconych od wpływów księży katolickich, cesarz Mikołaj zabronił ostatecznie używać w kościele katolickim w nauczaniu i dodatkowem nabożeństwie tak gwary ludowej (lingua reinacula), jak i języka państwowego. A więc ukazem cesarskim język polski został wprowadzony do parafji białoruskich. Lud białoruski chętnie się z tem rozporządzeniem pogodził, zżył i dziś, o ile znam ogólny nastrój tamtejszego ludu, wszelkie inowacje w tym względzie spotkałoby się z fanatycznym oporem ludności, któraby widziała we wszelkiej reformie jakąś myśl ukrytą — dążenie do narzucenia prawosławia“.

Że to ostatnie zdanie jest mylnem, dowodzi zastosowanie języka białoruskiego w Faszczówce.

Daje się słyszeć, że i duchowni prawosławni w przemówieniach i kazaniach cerkiewnych poczęli stosować język białoruski, co nie może być bez duchowych korzyści dla ich cerkwi.

Białorusini, których podług spisu jednodniowego w 1897 r. liczono w Wilnie zaledwo 4,2% ogólnej ludności w przeciągu lat kilku podnieśli się na tyle, że wydają swoją gazetę „Naszą Niwę“ w dwuch wydaniach, drukują masę książek ludowych, poezji i t. d., a obecnie w roku bieżącym w dniu 12 lutego w sali klubu poleskiego zaimponowali całemu Wilnu i okolicy teatrem, śpiewami i tańcami narodowemi w narodowych kostiumach. Zgrano poraz pierwszy w języku białoruskim komedję Kropiwnickiego „Pa rewizji“. Odśpiewano sześć śpiewów ludowych. Tańczono tańce narodowe: Jurko, Miacielica, Lewonicha i Worobiej pod dyrekcją pana Bujnickiego, w którym sam uczestniczył i przewodził razem z córkami.

Inicjatorami tego wieczoru byli: Pan Ignacy Bujnicki, który największe położył staranie, pan Olechnowicz, reżyser teatru, pan Rogowski kompozytor, który też dyrygował chórem.

Wieczór wzbudził zaciekawienie i zainteresowanie ogólne, na niem uczestniczyły wszystkie narodowości z białorusinami i litwinami na czele, których mowę najwięcej można było słyszeć, rosjanie, polacy i t. d. Wyzywano kilkakrotnie aktorów i artystów, bito im brawo a najbardziej dzielnym tancerzom.

Panu Ignacemu Bujnickiemu, przewodniczącemu tańcami, podniesiono żeton złoty z napisem „Od Białorusinów“. Panu Rogowskiemu pierścionek od białorusinów. Paniom grającym i tańczącym porozdawano bukiety.

Fotografi pozdejmowali niektóre sceny teatralne i pozy w chwili tańca, które jako ilustracje ukazały się w pismach.

W dniu 19 lutego podobny wieczór białoruski powtórzył się w Petersburgu, Słucku, Grodnie i Kijowie. *N. Downar.*

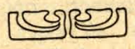

IV Litewska Wystawa Sztuk Pięknych.

I.

Goraz wyraźniej się ujawnia, że zapoczątkowane odrodzenie narodu litewskiego staje na coraz mocniejszych podstawach, że zarysowuje coraz bardziej kontury swojej wielce starożytnej odrębności. Z każdym rokiem spostrzegamy olbrzymi postęp; pomimo wielkich przeszkód, które zarazem tembardziej pobudzają do energicznej odporności, do czynu, który nie daje spać nawet dotąd obojętnym na wszystko, co jest narodowe i swojskie. Safandulstwo, opieszałość muszą zanikać nie tylko z obawy widma nędzy i głodu, który pobudza do coraz nowych kierunków w wyszukiwaniu zarobku, ale i chęć doborku, który aby pozyskać, trzeba wytknąć przemysłowi, sztuce nowe drogi nie tylko w udoskonaleniach technicznych, ale i sztuki stosowanej. Za tem idzie handel, który może dać ztąd cóś nowego i chociaż w mikroskopicznych rozmiarach, pokazać światu o istnieniu pracy litewskiej.

My starzy patrjoci, którzyśmy ten ruch zapoczątkowali, widzimy jak naród litewski powstaje niby Feniks z popiołów, jak ukochana nasza młodzież, nasze następne pokolenie w oczach naszych dalej prowadzi dzieło przez nas zapoczątkowane, dzieło, wskazujące, że jeszcze żyjemy, że umiemy korzystać z praw pozostawionych nam przez Boga i przyrodę, które są starsze i odpowiedniejsze nam jako swojskie od opiekuńczych praw sąsiedzkich, niby sprawiedliwych i korzystnych dla nas, a w szczególności tylko egoistycznych.

Praca jest zapoczątkowaną w różnych kierunkach, a pomiędzy innemi zrobiliśmy niemałe postępy w dziedzinie sztuki. Oto mamy już IV Wystawę Litewską Sztuk Pięknych w Wilnie, przy której jest bogaty dział sztuki ludowej. Warto na nią pośpieszyć, bo

trwać będzie tylko do końca marca star. kal.

Na rogu ulic Bonifraterskiej i Wileńskiej powiewa długa błękitna chorągiew z napisem «IV Lietuvių Dailės Paroda» (Czwarta Litewska Wystawa Sztuk Pięknych) i rosyjskim. Wejście na wystawę od ulicy Bonifraterskiej. Wystawa nie daje wielkiej ilości obrazów, ale zato doborowych. Nadesłali tu swoje prace następujący artyści: Mikołaj Czurlanis z Druskienik gub. grodzieńska, ośm obrazów pod ogólną nazwą Fantazje. Obrazy te fantastyczne, ładne mało zrozumiałe, ale nader pociągające, przypominają zaklęte pałace, opisy biblijne, bajki z «Tysiąca i jednej nocy» i t. d. Bajorunas z Warszawy w jednym obrazie podaje barwne Astry. Tadeusz Dowgird z Kowna jeden obraz «W lesie» dosyć ładny, tchnący prawdą. Antoni Jaroszewicz z Kazania sześć obrazów i 30 rysunków krzyży litewskich i kapliczek, których styl tchnie zupełnie swojską i tylko dla ludowej sztuki litewskiej znaną oryginalnością, dającą zapoczątkowanie razem z innemi przedmiotami litewskiemu stylowi budowlanemu. Chyba liczniejszy pod tym względem jest zbiór rysunków krzyży i kapliczek przydrożnych pana Brensztejna z Telsz (gub. kowieńska). Piotr Kałpokas z Lago-Maggiore daje dziewięć dosyć ładnych dzieł. Zmarłego już Józefa Kodisa jest «Portret artysty I. Sz.». Jan Mackiewicz z Petersburga daje dwa obrazy «Kwiaty» i «Ulica w Capri». Piotr Rymsza z Petersburga daje rzeźby: «Finale» przedstawia w trzecim warjancie grupę oracza z koniem. Na wystawie w roku 1908 widzieliśmy «Oracza», w roku zeszłym «Dosyć tego jarzma» a obecnie «Finale», «Moja najdroższa» i inkrustację «Księżyc» (Mėnesiena). Kazimierz' Stabrowski z Warszawy daje 33 malowidła, do których należą portrety, widoki i fantazje. Wszystkie one imponują rozmiarami i siłą fantazji. Józef Zikaras z Petersburga, dał trzy rzeźby, z których imponującym jest «Myśliciel» (Monitojas). Antoni Żmujdzinowicz z Wilna daje ośm obrazów tchnących prawdą i pięknem. Wodę, rośliny, drzewa maluje tak ładnie i tak naturalnie, że na widok jego obrazów zdaje się dolatywać zapach wonnego wiejskiego powietrza, zapach leśny. (*D. C. N.*).

Do publiczności.

Gdy naród litewski po śnie kilkowiekowym powstał i w ostatnich czasach począł się z tego snu budzić, w 1907 r. po usunięciu rozmaitych przeszkód założonem zostało w Wilnie Litewskie Towarzystwo Naukowe, które wzięło się do badania litewskiego narodu co do jego przeszłości i teraźniejszości, zbierania pozostałych resztek z czasów dawniejszych, kultury i sztuki ludowej i t. d. Na początku swojego istnienia te zbiory można było pomieścić w lokalu zaledwo kilka kroków mającym wzdłuż i w poprzek. Gdy się ujawniła przychylność narodu dla towarzystwa, już w pierwszym roku ono pozyskało tak wiele ofiar składających się z książek i innych przedmiotów, iż w roku następnym zaszła potrzeba przejścia do obszerniejszego lokalu w murach po-franciszkańskich przy szkole litewskiej. Obecnie jednak w tamtejszych dwuch pokojach nie może się pomieścić ze swojemi zbiorami. Po kilku latach mienie Towarzystwa Naukowego, które przecież jest własnością całego narodu, jeszcze więcej się powiększy i już się nie pomieści w lokalu dotyczasowym. Przedmioty etnograficzne i inne są zapakowane, bo nie ma jak ich wystawić; bibljotece wkrótce zabraknie miejsca. Lokal obecny też może być od Towarzystwa odebrany. Przyszedł czas, aby o tem pomyśleć w jaki sposób na stałe znaleźć miejsce odpowiednie, gdzie by można było towarzystwu istnieć i pracować na korzyść Litwy. Komitet Towarzystwa już niejednokrotnie obmyślał o tem i obecnie na ostatniem posiedzeniu w dniu 6 (19) marca jednogłośnie zawyrokował, że innego sposobu niema, jak nabycie w Wilnie domu, gdzie by się mogły zmieścić biblioteka i muzeum Towarzystwa.

Tańce białoruskie w Wilnie.

Ponieważ Litewskie Towarzystwo Sztuk Pięknych, podobnie jak Towarzystwo Naukowe niema odpowiedniego lokalu dla swoich zbiorów sztuki i do urządzenia wystaw, zwróciło się więc do Towarzystwa Naukowego, aby ono wspólnemi siłami nabyło pożądany dom, w którym by się mogły pomieścić oba Towarzystwa ze swojemi zbiorami. Towarzystwo Naukowe przyjęło z zadowoleniem tę propozycję i zadecydowało zwrócić się do ogółu litewskiego z prośbą, aby ono raczyło swoją hojnością poprzeć ten zamiar, dając możność nabycia w Wilnie domu na rzecz obu Towarzystw. Podług decyzji ludzi kompetentnych, na nabycie takiego domu z długiem bankowym, trzebaby mieć kapitału conajmniej od 20 do 25 tysięcy rubli.

Mamy nadzieję, że ogół litewski, który tak chętnie popiera każdą naszą propozycję w celach kulturalnych, nie odmówi w tym razie swoich ofiar na tak ważne dzieło jakiem jest nabycie w Wilnie domu, w którym będą się zbierały i ochraniały litewskie starożytności, pamiątki i tegoczesne dzieła sztuki, biblioteka, dla skompletowania której zbierały się dotąd i będą się zbierały nadal dzieła w języku litewskim i innych traktujące o Litwie.

1) „Pa rewizji" Teatr białaruski w Wilnie.

Wszelka ofiara, nawet mała, będzie przyjmowaną z zadowoleniem. Ktoby nie mógł odrazu większych sum zaofiarować, to może częściowo wypłacać. Z małych ofiar złoży się wielka suma potrzebna na cel tak wspaniały. W taki to sposób pozyskały sobie dom narodowy: łotysze, estowie, serbowie, łużyccy, słowacy i inne narody liczebnie nie większe niż litwini.

Ofiary prosimy nadsyłać do Zarządu Towarzystwa Naukowego Litewskiego, Wilno, zaułek Lidzki № 7, albo do redakcji pism litewskich. Sprawozdanie

z otrzymanych pieniędzy będą się drukowały w pismach.

Litwini, nie zapomnijcie o swojej kulturalnej publicznej narodowej potrzebie!

Komitet Litewskiego Naukowego Towarzystwa.

Wilno, 7 marca 1910 r.

P. S. Upraszamy inne pisma o powtórzenie tej odezwy.

KORESPONDENCJE.

Z Dzwińska (Dynaburga, gub. witebska). Znowu nie mamy w naszem mieście księdza, umiejącego po łotewsku; znowu łotysze-katolicy zostawieni bez kazań łotewskich. Widocznie władza Kościelna z Petersburga skazała naszych łotyszów na zupełną polonizację, do czego, widocznie, dąży cała działalność księży tutejszych. Cóż my biedni parafjanie możemy innego uczynić, jak tylko głosem wołającego „na puszczy“ odezwać się na szpaltach „Litwy“ i zaprotestować przeciwko wynarodowianiu rdzennych łotyszów. Prawo silniejszego stosuje się i w kościelnem życiu. Gdy dziś polacy są przy ołtarzu i na ambonie, łotyszom zostaje albo słuchać kazań polskich, albo wyjść z kościoła. Przykazanie Chrystusa „nauczajcie wszystkie narody“ przez naszych księży tłómaczy się: — nauczajcie wszystkie narody *po polsku.* — Łotyszów, litwinów nasi księża nie znają i nie przyznają. Jako prawdziwi polacy z obozu n.-d. oni się brzydzą tymi dwoma „pogańskimi“ językami i są tego mniemania, że i w niebie ich polityka jest dobrze widzianą. Jak tam jest lub nie jest w niebie, ale na ziemi polonizacja mocno się proteguje z Petersburga i skargi łotyszów na ich zaniedbanie robią Dzwińskiemu proboszczowi najlepszą atestację i podwajają szanse otrzymania jeszcze bogatszej parafji. A że naszym księżom o to tylko chodzi, tego dowodzą skutki polonizowania łotyszów. Te skutki są takie, że z łotyszów i litwinów polonizatorowie robią czystych białorusinów i przysługują się nie „ukochanej Ojczyznie“, lecz tylko rosjanom. Nasi księża widzą doskonale, że liczba polaków w Dźwińsku i poza Dzwińskiem, po brzegach Dźwiny, nie zwiększą się stanowczo. Owszem, nawet się zmniejsza ta liczba, a natomiast białoruski element bierze górę. Tak jest: z łotyszów i litwinów nie wychodzą polacy, lecz tylko białorusini. Ci, co porzucili swój język łotewski i z błogosławieństwa księży-polaków, uczepili się polskiej mowy, posługują się dziś tylko białoruszczyzną. Trzeba być głuchym, aby tego nie słyszeć, trzeba nie znać zgoła polskiego języka, żeby ten polsko łotewsko-litewsko rosyjski żargon, w którym mówią nasi „spolonizowani“, nazywać językiem polskim.

Nawet białorusini nie chętnie by się przyznali do tego „narzecza spolonizowanych“. To jest jakiś potwór lingwistyczny, który stworzyli i wciąż jeszcze tworzą nasi serdeczni polonizatorowie. Oczywiście, że Polska na tem nie skorzysta. Skorzystają zaś ci tylko, co gonią za dobremi probóstwami i spełniają zasadę Petersburskiej kurji: „Polskość przede wszystkiem“. *Samotny.*

Kowale (powiat trocki, gub. wileńska). W przeciągu długiego czasu był tu ksiądz, protegujący w kościele więcej język polski, niż litewski. Z tego powodu przez wiele lat byli krzywdzeni litwini. Cierpliwie to znosili, tylko do Boga zanosząc modły z prośbą o sprawiedliwość. Bóg zawsze sprawiedliwy, wysłuchał modłów litewskich, do Kowal został naznaczony przez władzę duchowną litwin ks. Kozakiewicz. Zaledwo jednak zdążył na miejsce przyjechać, a już panowie „polacy“, których tu, w parafji kowalskiej zupełnie nieznaczna liczba, zaczęli wymyślać różne plotki i podawać prośby do władzy duchownej, donosząc, że jakoby po przybyciu księdza Kozakiewicza w żadną niedzielę i święto nie było nic po polsku w kościele. Wszystko to jednak jest nieprawdą, gdyż stosownie do liczby „polaków“ odbywa się nabożeństwo dodatkowe i kazania w języku polskim, tylko nie we wszystkie niedziele i święta, jak to było uprzednio.

Ci „polacy“ sami nie wiedzą czego żądają. Wprost z rozumu wychodzą na widok budzącego się ruchu „pogańskiego“ litewskiego. Żądają krzywdy litwinów i gdy skrzywdzić oni się nie dają, podnoszą skandal podobnie jak żydzi, którzy i biją i krzyczą. Ci jednak „polacy“ pochodzą z tych samych litwinów, należą do tego samego narodu. O gdzie się podziała sprawiedliwość pomiędzy katolikami? Gdzie braterskie współczucie dla litwinów ze strony „polaków“?! *J. G.*

Rosienie (guber. kowieńska). P. Stanisław Dowojna-Sylwestrowicz w szóstym roku swojej służby jako prezydent miasta Rosień, został przez to miasto ponownie wybrany i w dniu 19 lutego zatwierdzony przez Gubernatora Kowieńskiego na nowe czterolecie.

Z powodu szkód jakie poczyniła dotąd mniszka w lasach pogranicznych z Prusami, zkąd nadeszła ta plaga, Izba Dóbr Państwa zaasygnowała do rozporządzenia leśniczego rządowego zamieszkałego w Kołnujach pod Rosieniami 6,000 rubli na początkowe zapobieżenie w celu niszczenia mniszki zagrażającej wyniszczeniem lasów iglastych.

Rozmaitości.

—o—

„Polak“. Pisaliśmy już w „Litwie“ o „Mitelingach“ czyli „Nota linguae“, deseczkach, zawieszanych na piersiach dla tych, którzy w szkole pomiędzy sobą mówili po litewsku. Było to na początku XIX wieku, gdy się Litwa polonizowała skutkiem wpływu szkół klasztornych i świeckich. Aby nauczyć litwinów po polsku wzbraniano im mówić po litewsku. Deseczki te wkładano na szyje „winowajcy“ z prawem wkładania jej na szyję innemu, który by rozmawiał po litewsku, a nie po polsku. Na ile to demoralizowało dzieci można sobie wyobrazić, gdyż przyuczało do pogardzania swojego języka i ośmieszania jego. W takich szkołach wychowane pokolenie szlachty litewskiej zaczęło się polonizować, a dziś wielu z pomiędzy niej uważa się za polaków.

Coś podobnego poczęli stosować prusacy względem polaków. Otoż bierzemy z „Gazety Warszawskiej“ № 7 1910 r. ustęp: „Pedagogika Pruska“:

„Ciekawy przyczynek do dziejów pedagogiki pruskiej przynosi szczyciński „*Mazur*“. Oto w pewnej szkole wiejskiej powiatu szczycińskiego, nauczyciel kawał kija odpowiednio przystruganego nazwał „Polakiem“. — Dziecko zobowiązane jest pozbyć się owego kija. Śledzi więc bacznie inne dzieci, a skoro tylko jakie inne dziecko po polsku się odezwie, „Polak“ przechodzi do rąk owego dzieciaka. W ten sposób wędruje ów „Polak“ z rąk do rąk, dzieci szpiegują się wzajemnie, denuncjują i uczą się pogardy dla „Polaka“, Polskości i polskiej mowy macierzystej“.

Patrjotyzm i wyznanie. Dla wielu polaków ojczyzna ma większe znaczenie od Kościoła, z tego powodu pan Józef Kluczyński w listach politycznych z Petersburga w № 292 „Kurjera Litewskiego“ w r. z. przytacza: „Inna przyszłość, jak polska, dla nas nie istnieje, bo niema żadnej wartości. Nawet taka wierząca polka, jak Deotyma, odważyła się z kościelnego punktu widzenia na bluźnierstwo: „Cóż mi po niebie, skoro w niem Polski nie będzie“.

My też znamy wiersz, słyszany w Warszawie:

Nie chcę nieba, nie chcę raju,
Bo mazura tam nie grają.
Wolę być po uszy w piekle
By mazura tańczyć wściekle.

Kareli, szczep fiński zamieszkały w granicach Finlandji i w Cesar. Rosyjskiem w gubernjach: ołonieckiej, archangielskiej, wołogodzkiej i t. d. prawie wszyscy są prawosławni. Ci co zamieszkują w Finlandji używają alfabetu gotyckiego, w Rosji — grażdanki i ulegają silnej rusyfikacji. W ostatnich czasach jak donosi „Rossija“ pod wpływem finów, kareli poczęli się uświadamiać narodowo. Wielu karełów idzie na zarobki do Finlandji, żeni się tam z finkami, wraca z niemi do kraju, oni zaś uczą swoje i sąsiednie dzieci po fińsku, w języku zbliżonym do karelskiego, rozszerzają tam fińską literaturę. W 1906 r. założono w Archangielsku „Stowarzyszenie archangielskie karelskie“, do którego należy oprócz karełów i inteligencja fińska, kupcy, którzy w celu podniesienia ducha narodowego wydają pisma i książki karelskie. Skutki już się ujawniają. Wielu zupełnie zrusiałych powraca do języka karelskiego, odrzuca rosyjskie końcówki *ow*, *ew*, przydane do swoich nazwisk, żąda wprowadzenia języka karelskiego do cerkwi prawosławnych, słowem, że już bardzo jawnie dąży do zjednoczenia się z finami, od których są oddzieleni od kilkuset lat.

Upraszamy o opłacenie zaległej prenumeraty za rok ubiegły i o wznowienie jej na rok bież.

Rentgenelogija i Elektroterapija

D-ra A. Jaqdholda.

Za pomocą RENTGENOSKOPU prześwieca nawskróś i bada wszystkie części ciała i rozmaite choroby: piersiowe, sercowe, płuc, pleuryt, nerek, puchlizny, przełamanie i ból kości,

Znajduje pozostałe w ciele: śrót, kulki, igły i inne rzeczy.

Za pomocą Rengtenoskopu również **leczy** wszelkie zewnętrzne choroby, a mianowicie: exema psorisis, krosty, rak, wszelkie bóle, choroby ciała i weneryczne.

Elektrycznością leczy od reumatyzmu, cierpień nerwowych obezwładnięcia części ciała i od innych.

Leczenie chorób piersiowych kumysem i suchot „Endotin". Lecząc oczy, niepotrzebne elementa w nich usuwają się za pomocą elektrolitycznego sposobu.

Либава, Зерновая ул. (Kornstasse) домъ Редера № 44.

Przyjmuje od godz. 10—11 r. i 5—7 wiecz.

„LIETUVIŲ HIMNAS"

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

Kompozicija, prit ikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesninose knygynuose.**

Prawie darmo!

Za 7 rub. 50 kop. wysył. 4 kostjumy **„Triko angielskie"**. Mocna i modna materja wełniana—2 arsz. szerokości 4 arsz. na cały garn. męzki i 8 arsz. Triko damskie. Wysył. za zaliczeniem poczt. bez zadatku i bez ryzyko. Jeżeli się nie spodoba, firma nazad przyjmuje i zwraca pieniądze. Adres.: Сук. фабр. Т-во „Посредникъ" Лодзь.

Niesłychany wypadek!

Tylko za 3 r. 25 kop.

wysyłamy 5 wielkich nut **„niepapierowych"**

największych rozmiarów 26 c/m. „Girand Grand" extra różne orkiestry, marsze, walce, polki, opery, małorosyjskie pieśni ludowe, chóry, ksylofony, dęte gwizdawki i inne. Cena za 5 sztuk tylko 3 rb. 25 k., 10 szt. 4 r. 50 k., 16 szt. 7 rb. 25 k., 20 szt. 8 rb. 75 k. Wysył. prawdziwy gramofon „Tonarm" koncert. wielk. rozmiarów pysznej i mocnej roboty, nakręcany z boku (kolbą) membrana, koncert. exibisen. — Tonarm za jedne nakręcenie wygrywa kilka nut wielkich. Cena prawdziwego **„Tonarmu"** I sort zamiast 75 i 90 r., tylko 10 r. 50 k. i 12 r. 75 k.; igiełki koncertowe 75. k. i 1 r. 30 kp. za 1000 s tuk. Wysyłamy natychmiast bez zadatku za zalicz. poczt. Adres można wyciąć ztąd i przykleić do kopeity lub pocztówki.

Вѣна 2/3, Австрія
Унтеръ Аугартенштрассе 17—015
Іоан Якубовиц.

Wien 2/3, Johan Jakubowic
Untr. Augartenstrasse 17—015.

Potrzebowania można w języku rosyjskim. List do Austrji opłaca się 10 k. otw. 4 k. Za granicę można wysyłać pieniądze w kopercie zawartej. Przy zamówieniu odraza za 20 rub. dodaje się **bezpłatnie** tysiąc igiełek konc. za 1 r. 30 k. Cło i przesyłka gramofonu 1 rb. 75 kop. na Syberję 2 rb. 85 k. i 3 rb. 95 k. Do Syberji bez zadatku 3 rb. nie wysyłamy; można przesyłać **rus kiemi** markami poczt. lub stempl. w 1 ście p leconym.

Moc podziękowań listownych; uprasza się rozróżniać naszą firmę od innych z pustemi reklamami firm Warszawskich, Petersburskich i innych rosyjskich. Wystrzegać się podrabianych ogłoszeń firm podobnych do naszej.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6 te, ze 200 st f; też **„Litwini W „Litwie** wyd. 3-cie, Ottona Zawiszy.

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących w skutek chorób wenerycznych, wycieńczonych, straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczegółowy prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie"**. W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzie na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z niązapoznał.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія" Москва Малая Лубянка д. О-ва „Россія" 8 подъѣздъ № 5.**

14-y rok wydawn. **Przyjmuje się PRENUMERATA** 14-y rok wydawn.

na rok 1910.

na jedyne w Rosji ilustrowane literacko artystyczne wydawnictwo.

Nowy Żurnał Literatury, Iskustwa i Nauki

F. I. Bulhakwa, b. redaktora gaz. „Nowoje Wremia").

„Nowy Żurnał" drukuje wszystko, co jest wybitne, oryginalne i charakterystyczne czerpiąc treść z tych źródeł wszechświatowej kultury, jej ideałów i dążeń, które winny interesować wszystkich ludzi myślących i inteligentnych.

PROGRAM: 1) Utwory znakomitych pisarzy ze starożytnych i nowych języków, z ilustr. — 2) Najnowsce utwory wybitnych pisarzy zagranicznych, z rysunk.— 3) Artykuły ze źródeł zagraniczn. historyczne, popularno naukowe.—, 4) Artykuły treści literackiej, społecznej, etycznej i artystycznej. — 5) Artykuły, dotyczące lotnictwa, z rysunk. — 6) Artykuły o hypnotyzmie, magnetyzmie spirytyzmie, okultyzmie i fakiryzmie. — 7) Pamiętniki historyczne. — 8) Charakterystyka pisarzy, artystów i myślicieli. — 9) Krytyka, kronika i przeglądy.— 10) Przegląd zagraniczny. — 11) Nowości. — 12) Dodatki.

PRENUMERATORZY NOWEGO ŻURNAŁA OTRZYMUJĄ W CIĄGU ROKU.

12 książek miesięcznego dodatku literacko artystycznego z licznymi rysunkami wielkiego formatu in 8° nasatynowanym papierze.

12 książek najnowszych autorów następnych: Bourdet, Claretie, Mirbeau, France, Ohnet, Sznitzler, Szczlom, Asi, Wels, Wield, Yord, Benson, Persi, Weid.

Prenumeratorzy, którzy wniosą całoroczną przedpłatę, otrzymają bezpłatnie nowe artystyczne wydawnictwo

z mnóstwem ilustracji i rysunków

Premjum **ZAMEK NEUSCHWANSCHTEIN** Premjum

Króla Bawarskiego Ludwika II.

Prenumerata z odstawką i przesyłką 6 rb. rocznie.

Prenumeratę przyjmuje: redakcja. „Новый Журналъ Литературы Искусства и Науки". С.-Петербургъ, М.-Царскосельскій пр., 36.

Redaktor **S. D. Nowikow.**

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ”

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Walka z pijaństwem.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **III. Маслей и К-о. отд. № 50 „Алкола”**. С. Петербургъ, Екатерининскій каналъ, д. № 12.

Poważna i rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, **zastój** hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon“**, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad to kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

OD REDAKCJI.

Upraszamy szanownych przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie rękopisów, a takoż rysunków, fotografji z widokami, typami, pamiątkami i t.d. dla ilustrowania «Litwy».

Ważne dla wszystkich!

Wybór—jak nigdzie! Ceny niższe, niż wszędzie!

Zupełna gwarancja za dobry gatunek-towaru: jeżeli otrzymany towar nie przypadnni klijentowi do gustu,—firma przyjmuje takowy napowrót **i zamienia na inny lub pocztą zwraca pieniądze.**

Za wyborowy gatunek wysłanych towarów firma zaszczyconą została niezliczonem mnóstwem listów dziękczynnych od klijentów i nagrodzoną medalami na wystawach rosyjskich i zagranicznych.

№ 1. **Gotowe ubranie męskie.** Elegancki i trwały gotowy garnitur męski marynarkowy (jednorzędny lub dwurzędny), zrobiony z praktycznego, bardzo mocnego i modnego sukna „szewiot“, kolory: czarny, ciemno-granatowy, bronzowy albo oliwkowy, lub też czarny modnie nakrapiany w angielskim guście; za cały garnitur, t. j. za marynarkę, spodnie i kamizelkę 14 rb., lepszy gatunek № 2—18 rb., gatunek № 3 z sukna z ożystej czesanej wełny 22 rb., najlepszy gatunek № 4—28 rb., gatunek № 5 z najwytworniejszego materjału na czysto jedwabnej najdroższej podszewce 32 rb.,

№ 6. Gotowe jesienne lub zimowe palto męskie, dwurzędne lub jednorzędne, z czarnego lub czarno-szarawego sukna, na ciepłej, modnej kratkowanej podszewce, na wełnianej wacie (aksamitny kołnierz)—22 rb., lepszy gatunek № 7—28 rb., najlepszy gatunek—na pluszowej podszewce № 8—35 rb., gatunek № 9 z sukna wyborowej docroci na podszewce czysto wełnianego pluszu 45 rb.

Przy zamawianiu garnituru marynarkowego podać należy następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów, objętość w pasie długość spodni i długość kroku.

Przy obstalunku męskich palt trzeba podać następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów i długość całego palta.

№ 192. **Szewiot angielski** bardzo trwały, praktyczny, wytworny matrjał wełniany na eleganckie, mocne całe garnitury męskie, jesienne i zimowe, kolory: czarny ciemno granatowy, czarno szary w kolorowe kropki, oliwkowy w kropki' w kratki i w paski, szary, marengo i w in. kolorach i deseniach ostatniej mody. Fabryka wysyła kupony z 4¼ arszyn. na cały garnitur męski za 5 rb., w lepszym gatunku—6 rb., gatun. „Prima“—8 rb., gatun. „Extra“—10 rb., 12 rb., 14 rb. i 16 rb., Przy zamówieniu 3-ch lub więcej kuponów dołącza się jako premjum odpowiednia ilość podszewki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

DLĄ PAŃ! № 91. Prześliczna gotowa długa peleryna, zimowa, jesienna lub wiosenna („zarzutka“), „Geischa“, „Rotunda“, „Kepa“), z najmodniejszego miękkiego sukna, usianego siwym włoskami, na ładnej kratkowanej podszewce, ze stojącym lub wykładanym kołnierzykiem albo też z kapiszonem, zrobiona podług ostatniej paryskiej mody. Prześliczne wykończenie aplikacją z sukna. Kolory: ciemno-szary, ciemno-granatowy, ciemno-bordo i ciemno-czekolad.—9 rb. lepszy gatunek № 92—11 rb., № 93—13 rb.

№ 94. Prześliczna długa, gotowa peleryna zimowa, zrobiona na wacie wełnianej i na jedwabnej lub atłasowej podszewce, z gładko zimowego sukna we wszystkich kolorach—22 rb., 27 rb., i 30 rb.

№ 95. Peleryna-rotunda z puszystego wełnianego pluszu we wszystkich kolorach, na jedwabnej atłasowej podszewce, na wełnianej wacie, cena—30 rb., 32 rb. i 35 rb.

№ 96. Nowość! Peleryna z najnowszego pluszu „Karakułowe łepki“, zastępującego prawdziwe futro, szyta i wykończona podług ostatnich modeli zagranicznych, cena 40 rb., 36 rb., i 40 rb.

№ 97. Z wyżej wspomnianych materjałów wykończamy sak-palta z rękawami, podług ostatnich fason., o 3 rb. droższe od odnośnej peleryny. Przy stalowaniu peleryn prosimy o podanie w centym lub werszk.: szerokości długości pleców i obwodu kołnierzyka, a przy sak-paltach: szerek. pleców pomiędzy szwami rękawów objętość piersi pod pachami, objętość całego obwodu pod talją, objętość kołnierza, długość rękawa przez łokieć do pięści i całą długość saka

Angielski **„Konfekcjon“** najnowszy materjał we wszystkich kolorach, gładki albo w paski, w kratki i punkciki, bardzo praktyczny i wytworny na kostjumy i suknie damskie. nowość ostatniego sezonu za 8 arsz. na cały kostjum damski 4 rb., 5 rb. 60 kop., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 kop.

Z oddz. bieliznian. Płótno na męską i damską bieliznę, bardzo cienka tkanina, szer około 20 wer., sztuka z 24 arszyn 5 rb. 50 kop., lepszy gatunek 6 rb.

Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczeniem, bez zadatku. Za zaliczenie doliczamy 2 k. od rubla (taksa pocztowa). Ne Syberję doliczamy różnicę podług taryfy pocztowej.

Uprasza się o adresowanie zamówień: **Łódź, Leon Rubaszkin, Cegielniana № 69.**

„VADOVAS"

mėnesinis laikraštis, skiriamas dvasiškiems lietuvių reikalams, išeina 1 kiekvieno mėnesio dieną.

Vadovas išeina storokos knygos pavidalu. **Vadove** skaitytojas ras daug **įvairių žinių iš visų dvasiškojo mokslo šakų.**
Vadovas duoda kiekvienam šventadieniui **gražiai parašytą pamokslą.**
Vadovas paduoda svarbiausias žinias iš **viso pasaulio katalikų gyvenimo.**
Nuolatiniams katalikų jausmų užgauliojimams iš pirmeivių pusės **Vadovas duoda rimtus atrėmimus** ir **paaiškinimus užmėtinėjimams.**

Vadovo kaina:

Lietuvoje ir Rusijoje.		Užsienyje:	
metams	10 rb.	metams	12 rb.
pusei metų	5 rb.	pusei metų	6 rb.

Vadovo adresas: **Seinai, Suv. gub. „Vadovo" Redakcija.**
Rusiškai: **Сейны, Сув. г., Ред. „Vadovas"**

„DRAUGIJA"

Literaturos, mokslo ir politikos laikraštis eina iš Kauno syki per mėnesį.

Paduoda daug gražių eilių, apysakų, rimtų moksliškų straipsnių, plačią peržvalgą naujų knygų ir laikraščių ir t. t. **„Draugijoj"** rašo žymus mokslo vyrai ir rašytojai **„Draugijos"** kaina su prisiuntimu: šapus rubežiaus metams 6 rub., pusmečiui 3 rub Atskiras numeris 60 kap. Užrubežyje metams 7 rub. pusmečiui 3 rub. 50 kap.

Kas norėtų susipažinti su „Draugija", tepri siunčia 8 kap. markėmis, o gaus vieną nu merį dovanai.

Siunčiant pinigus reikia padėti šis ADRESAS
Ковно, редакція журнала „Draugija", (Драугія).

Tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki

„WIEDZA"

Wychodzi w Wilnie w objętości dwuch arkuszy druku.

W „Wiedzy" zamieszczone były pomędzy innemi następujące prace: **L. Krzywicki:** rawo do wiedzy. Z dawnych wspomnień. — **S. Pesner** Kluby robotnicze. Domy ludowe.— **Urjel** Budżety państw współczesnych. Partja robotnicza we Francji.—**R. Kucharski**. Świat robotniczy Szwajcarji. — **T. Łychowski** Syndykaty robotnicze we Francji. — **G. Ledebur:** (poseł do parlamentu niemieckiego) rawo do mowy ojczystej. —**T. Zaklika**: Karol Marx. — **M. Romański:** Kwestja społeczna podczas powstania r. 1863 —**Bis** Zaczątki organizacji zawodowej w Król. Polskiem.—**L. Ossowski**. Materjały do ruchu zawodowego w Król. Polskiem. Położenie klasy robotniczej w Król. Pol. r. 1009 — **Kmicic**. Walka polsko rusińska a nacjonalizm wszechpolski. Pogromca marksizmu. —**Tarski**. W sprawie autonomji. Ziemstwo i reakcja w Rosji. Pod znakiem Słowiańszczyzny. — **E. Caspari:** Związki zawodowe w zaborze pruskim. — **Wan:** Narodowy związek robotniczy. — **J. Łowicki:** Połączenia związków narodowo polskich w Niemczech.—**L. Szawelski:** Emigracja, jej formy i przyczyny.—**J. Kodisowa:** Wyzwolenie myśli. — **N. Gąsiorowska:** Zakony w Polsce. — **J. Grabiec:** Juljusz Słowacki.—**St. Klimowicz:** Balony kierowane i aeroplany. —**A. Strug:** Nekrolog. Na stacji. — **Olaf**: Ze wspomnień więziennych. — **F. Kon:** U stóp szubienicy —**W. Makowski:** U dzwi (poemat).—**J. Grudzińska:** Matka (nowela).—**J. Korczak**, Obrazki szpitalne.

Warunki premumeraty „WIEDZY": bez przesyłki i odnoszenia: 30 kop. miesięcznie, 80 kp. kwartalnie. 3 rub. rocznie. = Z przes. poczt. lub odnoszeniem: 40 kop. miesięcznie, 1 rubla kwartalnie. 4 ruble rocznie. = **Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.**

ZA GRANICĄ (z przesyłką i odnoszeniem). Rocznie — 5 rb. Kwartalnie — 1 rb. 25 kop.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja „Wiedzy" **Wilno, Witebska ulica, przejazd, № 4.**

KANTOR WILEŃSKI: Księgarnia «KULTURA» w Wilnie, Dominikańska 14.
Filja Administracji w Warszawie: Chmielna № 35, m. 2.

Agientury „Wiedzy": Warszawa—Łódź—Biuro dzienników „Promień" *Piotrkowska 81.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

ROK III Dnia 31 marca 1910 r. Wilno № 6 (35)

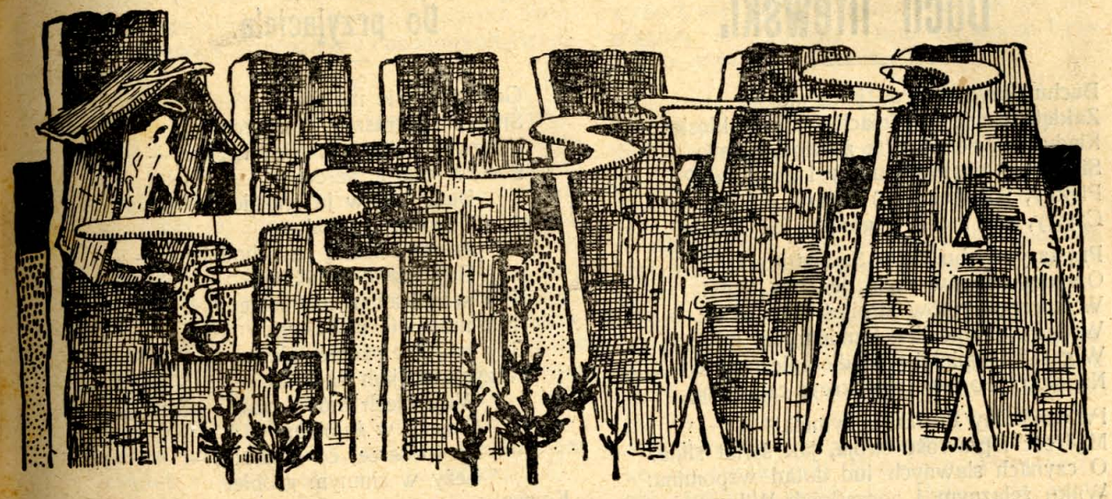

PRENUMERATA
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 17.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petytu
przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

IV Lit Wyst. Sztuk Piękuych.

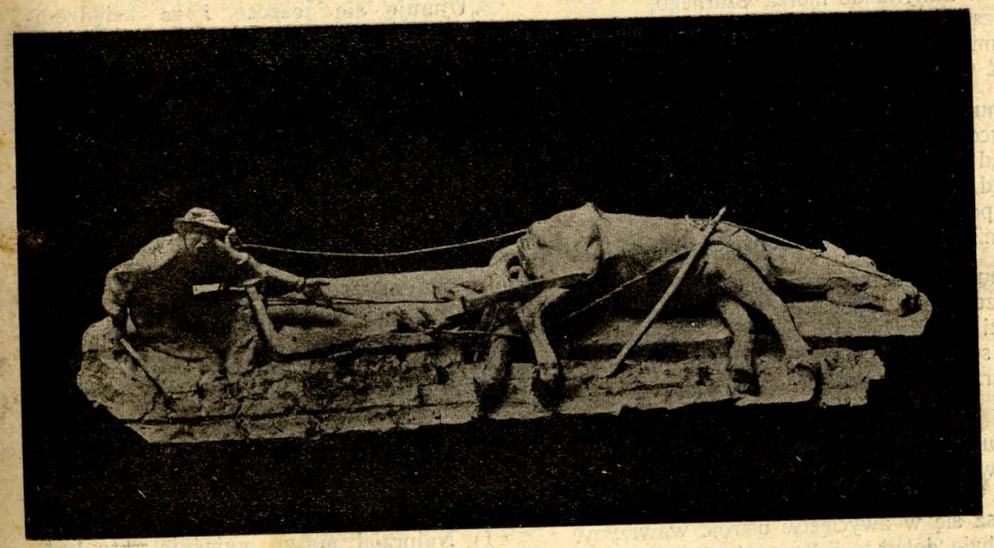

P. RYMSZA FINALE

Marja Łońska.

Duch litewski.

Duchu litewski! Pod jaką mogiłą
Zaklęto ciebie w dniach walki i klęski?
Kiedyż się zerwiesz z żywiołową siłą —
Silny jak olbrzym dumny i zwycięzki?
Piękny, jak Auszry*) różane oblicze,
Czysty, jak niebo — gorący jak Znicze!

Prastary duchu dolin Szwintoroga!**)
Owiany wieków mgłą, legendą złoty!
W koronę królów stroiłeś Mendoga,
Wrogów grzmociłeś kamiennymi młoty;
W gęśl burtyninków kładłeś pieśń natchnioną,
Na ołtarz bogów lałeś krew czerwoną.

Patrjarchalny duchu Gedymina!
Mądrość i prawość twoja, jak świat silna.
O czynach sławnych lud dotąd wspomina:
Wilku żelaznym i początkach Wilna,
I o posagu, co miała Aldona —
Gdy wolność wielu tysiącom wrócona.

Duchu potężny Olgierda, Kiejstuta!
Rycerzy prawych bez skazy i plamy.
Z cennego kruszcu ich postać wykuta —
Nie wielu takich w dziejach świata znamy.
Zwycięztw ich wiodła aż do morza droga,
Krwią własną kraju bronili od wroga.

Duchu olbrzymi Witolda Wielkiego!
Co trząsł pół światem, jako piorun w chmurze —
Od fal Baltyku do morza Czarnego,
Siedząc, jak orzeł na Zamkowej górze.
To mi był władca, to bohater dzielny!
Choć drobny ciałem — duchem nieśmiertelny!

Duchu wszechludzki mądrych Jagiellonów!
Siewco sztuk, nauk i wiary, i cnoty!
Dotąd świat zbiera ziarna twoich plonów,
Dotąd Zygmuntów wiek zowie się złoty.
Oni pojęli, że jedność jest siłą,
Że miłość życiem — nienawiść mogiłą.

Duchu natchniony Zana, Mickiewicza,
Kraszewskich, Chodźków i Kondratowicza!
Pieśni ich — lżejszem czyniły męczeństwo,
One sprawiały — idei zwycięztwo.
Mocarzy pieśni, proroków narodu —
Kilka pokoleń wielbiło za młodu.

Duchu litewski! Tyś strasznie bogaty
I w wielkich ludzi i w szlachetne czyny!
Masz «myśli przędzę i masz uczuć kwiaty»,
Możesz się w zwycięztw ustroić wawrzyny.
Tak było dotąd — i źle snać nie było,
Gdy się dorobku tyle zgromadziło.

*) Auszra—gwiazda poranna. *Red.*
**) W tem miejscu, gdzie dziś katedra i śródmieście w Wilnie, była świątynia i gaj święty. *Red.*

Władysław Czejłytko.

Do przyjaciela.

Gdy rozerwie nić żywota
Śmierć — straszny morderca,
Na mym grobie, zamiast krzyża,—
Postaw czarne serce.
Dużo bólów ja znosiłem,
Dużo ja cierpiałem,
Prostą ścieżką gdy chodziłem,—
Gdy naród kochałem.
Nikt współczucia nie udzielał,
Nikt mnie nie piastował,
Gdy na tym padole - płaczu
Wszystkich jam żałował.
Więc niech mówi czarne serce,
Stojące w żałobie,
Że to serce, co kochało,—
Leży w zimnym grobie!

Kowno.

ODPOWIEDŹ Ks. MAJEWSKIEMU.

W artykule Sz. pana, umieszczonym w „Kurjerze Litewskim“ № 40 r. 1910, pod tytułem „Exempla trahunt“ znalazłem ustęp następujący, tyczący się wyłącznie mojej osoby:

„Ujmuję się jeszcze i za księdzem Ambrożewiczem *zapomniawszy*, że go w swoim czasie generał-gubernator Orżewski z probostwa usunął i do Wilna na stały pobyt pod okiem *władz* policyjnych i *duchownych* (sic!) skarał“.

Szanowny autor tem przypomnieniem swojem, tego co już było temu nazad lat dwadzieścia, gdy ja byłem ukarany przez gen.-gub. Orżewskiego, zmusza mnie, jako powtórnie przezeń oskarżonego, przed tym samym trybunałem, przed którym pan mnie publicznie oskarżył, dać pewne wyjaśnienie, tem bardziej, że to pańskie *przypomnienie publiczne* o tem raz świeckiej władzy, a drugi raz oskarżenie mnie przed publicznością w celu szkodzenia, ukazując jej, że jakiś tam pański przyjaciel, czy nieprzyjaciel ujmuje się za mną równa się ten podwójny wystrzał pański denuncjacji podwójnej:

1) Najprzód muszę wyjaśnić, kto był tych wszystkich kar i prześladowań „causa movens“? Czy władza świecka, której Sz. pan, po dwudziestu latach przypominasz, o mojej ongi „неблагонадежности“, czy władza duchowna, do której „gremium“ i sam należysz? Mi się zdaje, najlepiej to

wyjaśnią fakta poniżej przytoczone, które naówczas miały miejsce, a w razie potrzeby mogą być udowodnione i poparte świadectwami wiarogodnych i naocznych świadków.

Za czasów gen.-gub. Orżewskiego był administratorem ks. Zdanowicz nadzwyczaj źle usposobiony do narodu litewskiego, jak i wszyscy nasi „endecy“, za ich chęć oddzielenia się od polakomanji i nie poparcie jej ideałów, ten to filar kościelny zaniósł osobiście skargę na mnie do gen.-gub. Orżewskiego treści następującej: że ja w dziedzińcu domu Śniadeckiego na Świętojerskim Prospekcie powiedziałem do zebranych litwinów i litwinek (służących) mowę polityczną, skierowaną przeciw władzy świeckiej, że ja chcę założyć jakieś królestwo litewskie, że ja chcę przewrócić do góry nogami obecny porządek i Wilno całe i t. p. fałsze.

Dowiedziawszy się o tem wypadkowo, nie czekając już oficjalnego zawezwania dla tłumaczenia się ze wspomnionych zarzutów, sam zaraz udałem się do gen.-gub. Orżewskiego, aby w swoim czasie go poinformować, że te zarzuty mijają się z prawdą i są zmyślone. Gen.-gub. Orżewski, wyliczyszy wyżej wspomnione zarzuty, oświadczył mi: „Собственно говоря мы тутъ не при чемъ, васъ обвиняетъ вашъ духовный начальникъ“ zaraz tegoż samego dnia poszedłem do ks. Zdanowicza, aby on mi powiedział na jakiej podstawie on opiera tą swą skargę i kto o tem jemu mówił? Zdanowicz zobaczywszy mnie zaraz zaczął robić następujące wymówki: „Co o tobie Orżewski mówi! Ciebie już na Sybir zeszlą (pewny już był skuteczności skargi swej), policmajster już ciebie szuka, szkoda, młody ksiądz, mógłbyś pracować jeszcze“! Krokodylowe łzy, pomyślałem sobie i oświadczyłem mu, że właśnie teraz przychodzę od gen.-gub. Orżewskiego, który powtórzył mi całą skargę pańską, poczem ja oświadczyłem, że tego nie było, że to wszystko jest zmyślone i prosiłem o przeprowadzenie śledztwa. Bardzo się zmieszał ks. Zdanowicz, że aż mu usta zaczęły się trząść, widocznie ze złości. Zapytał mnie: „Toś ty był u Orżewskiego?“ Tak—odpowiedziałem mu. I proszę dobrodzieja bezwarunkowo wskazać mi osoby, które panu o tej mojej mowie politycznej zakomunikowały, gdyż sam jej nie słyszałeś! Widziałem, że bardzo mu się nie chciało powiedzieć, jednakże na usilne moje naleganie oświadczył: „Ksiądz prałat Lipnicki mnie o tem mówił“. W tej chwili udałem się do ks. Lipnickiego z zapytaniem, zkąd on to wie? Ten, po niejakich manewrach, oświadczył: że mu to mówił lokaj jego. Zapytany lokaj o to wyparł się, że on nic nie wie i że on nic nikomu nie mówił. Otoż na czem była oparta wysyłka moja na Sybir!

Pytam teraz ks. Majewskiego, kto tu chciał mnie ukarać Syberją, czy władza świecka, czy duchowna? Mi się zdaje, że łatwo będzie to pytanie prawidłowo rozwiązać!

Drugi fakt temu podobny, to śledztwo wytoczone i prowadzone przeciwko mnie przez ks. prałata Bajkę, wówczas administratora djecezji wileńskiej, za wieczór litewski i ubliżenie językowi polskiemu. Na to śledztwo zawezwanym zostałem do kancelarji biskupiej, gdzie zastałem już ks. Bajkę na mnie oczekiwającego razem z ks. Pacynko, którego zawezwał, jako asystenta przy śledztwie. Po przybyciu mojem rzekł ks. Bajko do mnie: „Wiesz księże, że ja mam władzę i powiedz prawdę, czy urządzałeś wieczór litewski na rzecz kościoła Św. Mikołaja? Czy mówiłeś, że język polski nie ma i dwiestu słów swoich własnych, czy mówiłeś, że językiem polskim, to tylko djabli w piekle mówią i że to jest język piekielny i udowodniałeś? i t. p. Po zadaniu tych zarzutów i daniu na takowe odpowiedzi, oświadczył tedy ks. Bajko: No, teraz pójdziemy na drugie piętro, tam są świadkowie, przeprowadzimy śledztwo i spiszemy protokół. W rzeczy samej zastałem tam jakich trzech jegomości, o dość podejrzanych fizjonomjach: jeden to był jakiś były subjekt Hurczyna z kaczym nosem, zakończonym bąbą granatową, drugi dość stary, wyglądający na dyrektora wolnego powietrza w Cielętniku, a trzeci cieńki mały, w stroju jakimś polskim, opięty ze wszech stron małymi, czarnymi guziczkami i robił na mnie wrażenie oskubanego z piór koguta, był to niejakiś żyd przechrzta. Ci trzej wyżej wspomnieni świadkowie księdza Bajki, tu już wystąpili nie w roli świadków, lecz w roli oskarżycieli ognistych. Najwięcej ich obchodziło to, że poniżono i sponiewierano język polski i polskość, chociaż sami używali w mowie najszkaradniejszych barbaryzmów. Podjął się krzyk wielki, ponieważ jednocześnie wrzeszczeli wszyscy i w tym chaosie można było tylko odróżnić niektóre wyrazy: Piekielny!... dwieście słów!... djabli mówią po polsku!... litwina djabli wyrzucili z piekła, że nie umiał po polsku!!!..... Gdy ta burza wszechpolska cokolwiek przycichała, tedy ks. Bajko mnie się pytał, zadowolony ze świadków: „Czy słyszysz co o tobie świadczą!!!“

Ten krzyk owych świadków ciągnął się blizko godzinę. Po czem protokuł „volens nolens“ musiałem podpisać, a ks. Bajko wziął go do kieszeni i przy tem oświadczył: „Że to już nie żarty, o tem już wie nie tylko adjutant gen.-gub. Trockiego, lecz i sam gen.-gub. Trocki. U władzy świeckiej ten wieczór litewski przedstawiono jako wieczor buntowników i dlatego na następny wieczor litewski zjawił się już cały sztab policji, która zabroniła śpiewać pieśni, szukała i pytała się czy mnie nie ma na wieczorze? Ktoż i tu prześladował mnie, czy policja, jako władzy świeckiej przedstawicielka, czy ci, co fałszywie litwinów i mnie, jako przeciwników polakomanji, oskarżyli przed gen.-gub. Trockim? Też łatwa odpowiedź! przyjaciel pana Majewskiego ejusque consortium ujmuje się za mną.

P. Majewski tym podwójnym wystrzałem chciał mnie zadać podwójny cios: najprzód chciał on, żeby rząd zwrócił baczną uwagę na mnie, jako na człowieka nie zasługującego na zaufanie rządowe, a jako dowód tego ukazuje fakt, że dwadzieścia lat temu nazad byłem karany, a z drugiej znowu strony chciał oczernić przed publicznością endecką, ukazując jej, że o to w jakiemś paskudnem i przeklętem pismie, jakiś wróg p. Majewskiego ejusque consortium, za mną się ujmuje! Reus est mortis! Crucifigite eum!!!

Ja ze swej strony Szan. nauczycielowi miłości Boga i bliźniego, opowiadaczowi pokoju Bożego na ziemi mam honor oświad-

IV Litewska Wystawa Sztuk Pięknych.

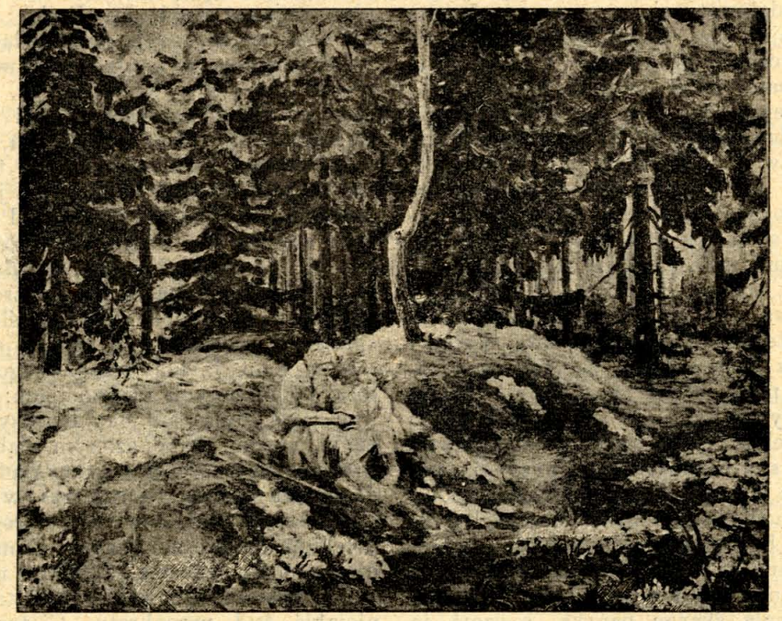

A Żmujdzinowicz — Na Kurhanie.

Fakty wyżej przytoczone jasno dowodzą, kto mnie prześladował i prześladuje i zarazem świetnie charakteryzuje ich smutną stronę, nędzę moralną, zlodowaciałe i zgangrenowane sumienie, dla którego denuncjacja, oszczerstwo, zguba nawet bliźniego jest to bagatela, z którą się już nie liczy!

Ergo. Cóż tedy chciał Sz. ks. Majewski tem przypomnieniem rządowi o mojej ongi „неблагонадежности“ i powtórnie ukazaniem publiczności, że w jakiemś tam nieprzychylnem dla endeków, przeklętem, moskiewskiem pismie, jakiś nieczyć: że ja tak pańskiego przeciwnika ujmowań, jak i wymierzonych ku mnie oszczerstw i denuncjacji pańskich nie prosiłem i na przy złość go proszę, aby mego nazwiska po pismach nie tylko przeklętych, ale choćby nawet w takich świętych, jak „Kurjer-Litewski“ bez mego na to wyraźnego pozwolenia więcej nie afiszował.

Nadto upewniam Sz. p. Majewskiego, że jego denuncjacje już dziś niewydadzą podobnych owoców, jakie wydawały ongi denuncjacje ks. Zdanowicza. Najprzód dlatego, że Sz. pan i sam nie jesteś sine pec-

cato politico, to już dziś na podobnych jegomości donosy mało zwracają uwagę i nie zawsze im za tę gorliwość ordery dają, powtóre, jeżeli ja przewiniłem się, to już w tym czasie były Najwyższe manifesty i moje przewinienie było darowane, potrzecie, że ja, już byłem ukarany, jak sam piszesz, za to moje przewinienie, to wiedz, że prawo karze tylko jeden raz za jedno i toż same przekroczenie, a poczwarte, że dziś już czasy na tyle się zmieniły, iż winnych rządowi już nie oddają pod dozór władzy duchownej, jak pan piszesz, ongi ze mną zrobiono, a zatem dla wymierzenia przeciwko mnie kar nowych nie będziecie mieli okazji zręcznej, gdyż widocznie dwudziestoletniego go jeszcze wam, jako gorliwym polonizatorom, okazało się zamało, zabroniliście i ze mszą św. chodzić. — Jednakże ks. Majewski całą winę tej tyranji bezbożnej jego Sanhedrynu zwala na władzę świecką.

Ja zaś te wasze najniesprawiedliwsze i okrutne prześladowania, bez określonego czasu, bez przyczyny, bez powodu i bez winy znosiłem i znoszę cierpliwie, wiedząc dobrze, że jeżeli Bóg cierpiał niewinnie za prawdę wypowiedzianą najwyższym kapłanom i faryzeuszom starego testamentu, to czy ja mogę mieć więcej prawa być wolnym od cierpień, jakich dzięki Sanhedrynowi waszemu mi nie brakuje. Dalej i Sam Zbawiciel pokrzepia prześladowanych mówiąc: Błogosławieni

IV Lit. Wyst. Sztuk Pięknych.

P. Kałpokas — Słońce.

prześladowania wam jeszcze zamało, jak to: zabronienie mawiania kazań, abym ja jako litwin, wywierając wpływ na słuchaczy, nie wywarł ujemnego wpływu na waszą *karygodną* polonizację *przez kościół*, która to polonizacja kościół katolicki zamieniła na jaskinię łotrów, gdyż dom Boży powinien być domem modlitwy, a lud nieszczęśliwy litewski podzieliła na dwa obozy, zachęcała i zachęca do bratobójczej walki. Dalej kiedy wam tego okazało się jeszcze zamało, gdyście się jeszcze obawiali moich wpływów, zabroniliście spowiedzi słuchać, a kiedy nareszcie i te-

jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie (św. Mat., Roz. 5, w. 11). A dziś już, po dwudziestu latach okrutnego prześladowania waszego, mam już pewne prawo powtórzyć wam w oczy, co powiedział św. Wawrzyniec, leżąc na rozpalonej kracie, do najokrutniejszego tyrana męczarń swoich: Assatum est jam versa et manduca! Wypieczony jest już jeden bok, przewróć a jedz!

Co się zaś tyczy oszczerstwa pańskiego na mnie rzuconego przed publiczno-

ścią, to ta bez wątpienia panu kanonikowi wieniec z jałowcowych gałęzi uplecie i twoje skronie stare nim przyozdobi! Zatem, mi się zdaje, że napróżno pan się łudzisz i pot wylewasz na pisanie denuncjacji i oszczerstw, lepiej byś zrobił, żebyś ten czas obrócił na pożyteczniejszą pracę, jak to: na przygotowanie się do powiedzenia dobrych kazań, przemawiających do umysłu, serca i przekonania ludu, a tem samem położył byś choć słabą tamę rozwijaniu się w Wilnie marjawitów, którzy swemi kazaniami pociągneli do siebie już znaczną ilość waszych owieczek inteligentnych i massę prostego ludu. Zabroniliście mnie mawiać kazania, z obawy mego wpływu na lud, a sami tego wpływu wywrzec nie potrafiliście, to was wyręczyli teraz marjawici! Słusznie tedy do was stosują się słowa Pisma Świętego: A biada wam Doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy: *iż zamykacie Królestwo niebieskie przed ludźmi, albowiem wy nie wchodzicie: ani wchodzącym dopuszczacie wniść.* Dalej mówi: Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości. Wężowie, rodzaju jaszczórczy, jakoż uciekniecie przed sądem piekła? Oto wam zostanie dom wasz pusty. (Św. Mateusz, Roz. 23, w. 13, 28, 33 i 38).

Ksiądz Józef Ambrożewicz.

Godne naśladowania.

W „Jutrzence“ № 5 r. b. znajduje się artykuł „O książce“, który może być bardzo pouczającym i dla litwinów. Był czas, że polacy walczyli z przesądami dającymi pierwszeństwo językom obcym, co poniżało, ze szkodą dla ojczyzny i oświaty, język własny. Otoż co tam znajdujemy:

„Na początku dziewiętnastego stulecia, więc właśnie 100 lat temu, już łacina została usunięta ze szkół, w których dawniej uczono wszystkiego w tym języku. Zaczęto wykładać nauki po polsku, a łaciny uczono tylko jako języka. Ale inna klęska zagroziła nieszczęsnej mowie rodzinnej. Oto bogatsi ludzie zaczęli do swych dzieci sprowadzać francuzki i w domach swych mówić tylko po francuzku. Język polski znowu, jak kopciuszka jakiego, usunięto do kuchni, przedpokoju i garderoby“...

„Gorszyli się tem ludzie kraj kochający, ale nic na to poradzić nie umieli, aż Brodziński napisał piękny wiersz p. t. „Żal za polskim językiem“.

„Głos poety nie przebrzmiał napróżno!... Młoda trzynastoletnia dziewuszka odczytała wiersz Brodzińskiego... Ona także wychowaną będąc w domu zamożnym, ówczesną modą, prawie nie umiała po polsku, zato po francuzku szczebiotała, jak francuzka... „Żal za polskim językiem“ przemówił do jej serca, uczuła krzywdę, jaka się działa mowie ojczystej, poczuła się polką i postanowiła nietylko doskonale wyuczyć się po polsku, ale i innych do tego nakłaniać, pisać, przekonywać, szerzyć wiadomości o polskich dziejach, obyczajach, zasłużonych mężach i ich wielkich czynach... I dotrzymała słowa. Dzieweczką tą, później głośną i bardzo poważną była Klementyna z Tańskich Hofmanowa“.

Dalej znajdujemy:

„Józef Ignacy Kraszewski, niestrudzonej pracy, wielkiej zasługi i dużego talentu pisarz, zachęcił do czytania powieści polskich zamiast francuzkich“.

Dobrze by było, żeby chociaż w sto lat później, poszli w ślady polaków — litwini, dając pierwszeństwo, przynajmniej w etnograficznej Litwie nie językom obcym, od sąsiadów przyswojonym, ale własnemu krajowemu językowi litewskiemu, aby się tego języka uczyli jeżeli zapomnieli, aby mu wszędzie dawali pierwszeństwo, aby czytali litewskie książki i pisma.

Może się nareszcie i u nas znajdą tacy Brodzińscy, którzy napiszą wiersz: „Żal za językiem litewskim“ i takie małe Klementyny, które będą go deklamowały, budząc ducha narodowego, będą się litewskiego języka uczyły, stając się potem gwiazdami literatury litewskiej. Może się znajdą i tacy Kraszewscy, którzy tak ładnie pisać będą, że zastąpią obcą literaturę.

To współczucie jakie ma wiele osób dla ruchu litewskiego jest niby preludjum i wskazówką, że ruch ten ma nie tylko swoich przyjaciół ale i wyznawców, którzy pójdą drogą wskazaną przy budzeniu się innych narodowości.

Polak, ale sprawiedliwy.

Z powodu jubileuszu p. Józefa Montwiłła.

Trudno znaleść człowieka, który nie zechciałby uchylić czoła i uczcić filantropa, co jako stary kawaler zamiast zwyczajem naszych litewskich panów i paniczów wyrzucać krocie na «*karty*», «*kabarety*», lub «*żarty*», kładzie swoją fortunę na rzecz dobra kraju, dla wspomożenia nędzy i otarcia łez niedoli, której u nas więcej pono niż gdziekolwiek w Europie

Takim powszechnie znanym w Wilnie i w całej Litwie dobroczyńcą - pracownikiem jest p. Józef Montwiłł. To też d. 19 Marca, z powodu imienin i 60-letniej rocznicy urodzin Szanownego Jubilata odezwały się gazety miejscowe i dalsze.

Składając Czcigodniejszemu Jubilatowi najszczersze życzenia popracować dla Wilna i Litwy, w czerstwem zdrowiu, jeszcze conajmniej kopę latek, nie mogę wszakże nie zwrócić uwagi «*Gońca Codziennego*» na to, że i chwaląc kogoś na swoich szpaltach, należałoby zachować miarkę, by nie wskazywać i chwalonego w świetle fałszywem, a i samemu nie stanąć, co najmniej, w pozycji doktora przez małe «d».

W № 10, dając relację o działalności Sz. Solenizanta «*Gon. Codz.*» ogłosił światu, że urodzony w Litwie, w rodzinnym majątku Mitkiszkach, gub. kowieńskiej i stale zamieszkały w Wilnie p. J. Montwiłł działa «*w Polsce*», «*w kraju naszym*». — Czy Sz. Jubilat zalicza siebie do polskiej, czy do litewskiej narodowości, to już osobista jego sprawa, — nas interesuje jedynie fakt, że Wilno nie Polska i że nazwisko Montwiłłów, po litewsku «*Mantvila*», jest czysto litewskiego pochodzenia, czego dowodem niespolszczeni litwini, pośród których do dziś dnia nazwisko «*Mantvila*» nie rzadkość; — a że szeroka działalność p Montwiłła ujawniła się w Wilnie, w stolicy Litwy, nie zaś w Koronie, to pytanie dlaczego i w jaki mianowicie sposób «*Gon. Codz.*» mocen był przenieść tą działalność do Polski do swego kraju?

W Warszawie zmarł niedawno pewien von Narbutt, który swoim testamentem przekazał Uniwersytetowi Warszawskiemu trzy place w Mokotowie na stypendja dla studentów. Cóżby powiedział na to «*Gon. Codz*» i polska kamaryla w Litwie, gdyby np. ktoś z litwinów, ze względu na to, że nazwisko Narbutt, po litewsku «*Norbutis*», jest czysto litewskiego pochodzenia, zechciał ogłosić, że ów dobroczyńca młodzieży działał «*w Litwie, w kraju naszym, w Mokotowie pod Warszawą?!*

«*Koroniarz*».

KORESPONDENCJE.

Wilno. Pan Jurjewicz były redaktor „Gońca Wileńskiego“ w № 187 1908 r. z dnia 19 września (2 października) pomieścił w tem piśmie artykuł pod tytułem „Z powodu odpowiedzi p. Mieczysława Dowojny-Sylwestrowicza Flisowi z „Kraju“ napisany przez p. Flisa wyrażający się w sposób następujący: „Bijatyka bieniakońska odbyła się nie w mieszkaniu p. Stanisłły, który tam nie mieszka ale w kwaterze nauczyciela bieniakońskiego, gdzie goście pobili się u Stanisłły *przy kieliszku* i wyrzucili go za drzwi... Zacny p. Stanisłło *pozbawiony jest Kapłaństwa* nie przez biskupa wileńskiego „za przeciwdziałanie endeckiej przepogandzie ale przez *biskupa sejneńskiego* za *niemoralne czyny*. Temu zacnemu działaczowi litewskiemu w przeszłym roku na feście w m. Acmigole zebrani *księża litewscy uchwalili nie podawać dłoni i nie wpuścili go do plebanji na ucztę*

W parę lat później tenże „Goniec Wileński“ z 1910 r. 4 lutego w № 27 donosi, że sąd wydał wyrok skazujący p. Fr. Jurjewicza na miesiąc więzienia. Przy tej żręczności w tym samym numerze podaje jakoby sąd okręgowy wileński odrzucił dokumenty, które nie wiadomo dlaczego nie były opatrzone pieczęciami przedstawiono przez wnoszącego obronę mecenasa Jana Klota a dowodzące, że ks. Stakiałło był przez władzę duchowna zasuspendawmy i że wzbroniono mu było spełnianie obowiązków kapłańskich.

W rzeczywistości zaś nie dlatego wil. sąd okręgowy odrzucił dokumenty wydane przez byłego wileńskiego biskupa barona Roppa i Administratora djecezji żmudzkiej, ale dlatego że ks. St. Stakiałło w sądzie przedstawiał szereg dokumentów, wydanych przez ś. p. biskupa żmudzkiego Pallulona, byłego biskupa wil. Żwierowicza i ś. p. Papieża Leona XIII, który w wydanych dokumentach co innego stwierdzają jak późniejsi wrogo usposobieni dla sprawy litewskiej. Sąd nie rozpatrywał tych dokumentów, ponieważ nie odnosiły się one do jego kompetencji, ale do sądów duchownych w Rzymie. Dlatego te dokumenty nie świadczyły ani o degredacji księdza Stakiałły, ani o tem, że oń jest pijakiem albo rozpostnikiem, ani że było postanowiono przez księży litwinów nie podawać mu ręki. Ks. Stakiałło przedstawił sądowi zeszyt «Draugiji» 1908 r. № 21 wychodzącej w Kownie pod redakcją profesora Aleksandra Dąbrowskiego, prezesa towarzystwa ś. Kazimierza gdzie w oddziale „Z prasy“ jest wykazanie fałszu, w tendencji Flisa i „Gońcu Wileńskim“

Przez sąd był przyjęty od ks. Stakiałły dokument departamentu obcych wyznań udowodniający że ks. Stakiałła nie był degredowany z kapłaństwa, że on

zgodnie z prawem kościelnem i państwowem jest kapłanem wileńskiej djecezji rzymsko-katolickiej.

Prześladowany on głównie za to, że miał śmiałość pierwszy głośno reklamować, że jest litwinem i że kościół katolicki nie powinien wynarodawiać ani litwinów ani białorusinów. To wszystko jest zgodne z wolą Stolicy Apostolskiej, które w swoich rozporządzeniach o dodatkowem nabożeństwie staje po stronie prześladowanych narodowości.

Obywatel miasta Wilna.

Kowno. Na jednej z ulic naszego grodu, jest pewna księgarnia *«pod orłem»* i pewna cukiernia *„pod indykiem“* znane jako teren działania tutejszej, a zwłaszcza przyjezdnej endencji polskiej.

Litewski humorystyczny miesięcznik *«Garnys»* (bocian) w ogłoszeniu w № 3 r. b. podaje chrakterystykę tego klubu mianowicie:

„Biuro Polonizacyjne“.

W Kownie ulica Wielka na prawo.

«Za skromne stosunkowo wynadgrodzenie poleca dobrze tresowanych agentów polonizacji, którzy w krótkim przeciągu czasu potrafią: 1-o wprowadzić do (litewskich) kościołów kazania i śpiewy polskie, zwłaszcza tam, gdzie ich dotychczas wcale nie było, 2-o podburzyć polaków przeciw litwinom i t. d.

Biuro posiada chlubne świadectwa z Kormiałowa, Czekiszek, Żejm i Kiejdan i wielu innych miejscowości. Szkalowanie litwinów *«gratis»*, również nie jest pobieraną płaca za pisanie skarg na *księży-litwinów.*

Z uszanowaniem

Zawiadowca *Bronisław Indykiewicz.*

Ofiara patrjoty.

Ksiądz A. Jusaitis, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w mieście Lawrence nadesłał 42 ruble do Redakcji „Litwy“ z następującem poleceniem: aby wysyłać na imię Jego 3 egzemplarze „Litwy“, co kosztuje rocznie razem 12 rub. i dla 10 prenumeratorów w Litwie po 1 egzemp. co kosztuje rocznie razem 30 rubli.

Ofiarodawca pragnie aby od osób, korzystających z tej prenumeraty żądać:

1) Aby prenumerator po przeczytaniu egzemplarza „Litwy“ dawał go czytać innym, a ci dawali go dalej nim się egzemplarz sam zużyje.

2) Że aby dotąd bezpłatnie otrzymywał każdy z nich „Litwę“ aż póki by opłacało prenumeratę przynajmniej 5 prenumeratorów przez każdego z nich wskazanych.

Od Redakcji. Kandydaci na tę prenumeratę raczą się zgłaszać do Redakcji „Litwy“. Wilno, ul. Antokolska № 6—17 listownie lub osobiście w dnie powszednie pomiędzy godziną 10—2. Redakcja gotowa poczynić ustępstwa dla urzeczywistnienia tego planu.

IV Lit. Wyst. Sztuk Pięknych.

K Stabrowski — Królowa magicznego kryształu.

Wiadomości.

Radość z powodu podnoszenia się kultury gorzelniczej. Pan Er. w № 33 „Kurjera Lit.“ w artykule „Głos ze wsi“, narzekając na małe dochody jakie dają majątki, cieszy się że:

„W kulturze gorzelniczej posunęliśmy się znacznie naprzód, dorównywając naszym sąsiadom z zachodu, a nawet jak się dziś okazywać zaczyna, prześcigając w tym kierunku już niemców. A przecież mieliśmy również złe ku temu warunki.

Brak szkół gorzelniczych, brak kapitałów i taniego kredytu, brak rzemieślników i gorzelnianych. Wytwórcza jednak energja, jaka się w tym względzie rozwinęła, pokonała wszystkie trudności, kraj nasz pokryły fabryki okowity. Gub. mińska liczy ich przeszło 130, wileńska 90 kilka, grodzieńska około 80 i t. d.“.

Dla radykalniejszego poparcia sprawy gorzelniczej należałoby zapewne zwalczać rozmaite towarzystwa trzezwości, „Blaivybė“ i t. d., które niezmiernie przeszkadzają rozwojowi tego „szlachetnego“ gorzelniczego przemysłu.

Obchód grunwaldzki. Pisma litewskie prawie nic jeszcze nie mówią o obchodzie uroczystości grunwaldzkiej w granicachPaństwa Rosyjskiego, gdyż może to uważają za przedwczesne, ale zato wiele się pisze o przygotowaniach litwinów do tego obchodu w Broklinie i Chicago w Ameryce. Litwini Pruscy w Tylży, jak pisze „Biruta“, mają urządzić świetny obchód grunwaldzki z powodu pięćsetletniej rocznicy zwycięstwa litwinów, polaków i białorusinów nad krzyżakami. Ma tam być urządzoną uroczysta procesja w historycznych kostiumach.

„Lietuvos Žinios“ № 16 podaje projekt uczczenia zwycięstwa grunwaldskiego nie uroczystościami ale składkami pieniężnemi: 1) Aby urządzić w Ameryce „Bank ziemski litewski“ (Lietuvos Žemes Bankas) pod nazwą „Banku Witolda“ (Vytauto Bankas) w celu skupywania majątków w Litwie i parcelowania ich pomiędzy litwinami. 2) Aby zbierać pieniądze na budowę w Wilnie domu dla Towarzystwa Naukowego Litewskiego, które nie ma już gdzie pomieścić swoich zbiorów i bibljoteki.

Wanda Lubicz. (Vanda Liubičaite). W klubie szlacheckim w Wilnie, artystka-śpiewaczka, litwinka urodzona w gubernji suwalskiej panna Wanda Lubicz (Liubičaite) wydała koncert, na którym przeważnie byli litwini. Tam ona odśpiewała silnym wyrobionym sopranem arję z opery „Tosca“, potem kilka śpiewów litewskich. Publiczność wyzywała na scenę kilka razy. Litwini podnieśli jej bukiet żywych kwiatów z napisem: „Nuo Vilniaus lietuvių talentotai Dainininkei“ (Od wileńskich litwinów utalentowanej śpiewaczce). Pismo lit. „Viltis“ podało jej wizerunek.

Śpiewy litewskie w gromofonie. Towarzystwo angielskie wyrabiające gromofony w Londynie ogromnie się zainteresowało melodją śpiewów litewskich mianowicie ludowych. Z tego powodu w Rydze i Wilnie zaproszeni byli do śpiewania do gromofonu dla przyjęcia melodji śpiewu całe chóry i artyści litewscy pomiędzy którymi pokaźne miejsce zajęła w Wilnie utalentowana artystka-śpiewaczka, panna Ludwika Skalska i chór pana Łopaty.

Mieszkania stróżów. W tych dniach wileńska komisja sanitarna zwiedziła mieszkania stróżów w kilku domach. Rewizja wykazała nadzwyczaj smutny stan tych nor, przeznaczonych dla ludzi, a niezdatnych nawet na utrzymanie w nich zwierząt. Ciasnota, zimno, wilgoć, stęchlizna i ciemności — oto obraz większości mieszkań dla stróżów. Szczególnie okropne warunki znaleziono w domach Jacyka i Kramnika przy ul. Pozawalnej i w domu Kapelusznika przy ulicy Stefańskiej. Ci właściciele domów będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. (Jutrzenka № 8).

„Jutrzenka“. Pismo ludowe bardzo dobrze redagowane nie wiedzieć dla czego ma do nas jakieś nieuzasadnione uprzedzenie. W № 8 tego pisma w dziale „Skrzynka odpowiedzi“, taką daje odpowiedź pomiędzy innemi rzeczami jednemu z czytelników p. Józ Ginejko w Omsku: „Postaramy się też dla pana o № okazowy pisma „Litwa“, uprzedzamy jednak, iż nie można ufać zupełnej bezstronności tej gazety, gdy chodzi o sąd w sprawach historycznych i narodowościowych“. Dobrze by było, gdyby „Jutrzenka“ zamiast dawania wymijającej odpowiedzi, co do naszej stroniczości, chciała te błędy „Litwy“ wykazywać, abyśmy już raz zaprzestali ludzi w pole wyprowadzać. Widocznie Redakcji braknie argumentów na udowodnienie na ile nasz sąd w sprawach historycznych i narodowościowych nie jest bezinteresowny, a może i fałszywy.

„Naša Niwa“, jedyne pismo białoruskie wychodzące w Wilnie w dwuch wydaniach, w łacińskim i rosyjskim alfabecie z kierunku kosmopolitycznego przechodzi obecnie na kierunek narodowy. Wiele się obecnie pisze o porozumieniu z litwinami i ukraińcami. Drukuje się nawet historja Białorusi z ilustracjami.

Mowa Bułata posła litewskiego do Dumy Państwowej o działalności Banku włościańskiego, popierającej kolonizacje rosyjska w Litwie powtórzyły wszystkie pisma litewskie.

Litwa Pruska. Obszernie się teraz mówi o ruchu narodowym w Litwie pruskiej, gdzie się budzą litwini, czyniąc nie mały kłopot dla niemców, którzy widzą wielkie poparcie tego ruchu ze strony Litwy rosyjskiej. W dniu 19 czerwca (now. stylu) na górze Rembinas położonej nad Niemnem blizko Tylży i Ragnety ma być urządzona wielka uroczystość narodowa litewska, mająca na celu poznajomienie młodzieży z przeszłością litewską i wskazanie kierunku dalszej pracy narodowej.

Litwini amerykańscy byli dotąd zapisywani w wiadomościach statystycznych Stanów Zjednoczonych jako rosjanie i niemcy, ponieważ są osiedleni w granicach Państw Rosyjskiego i Pruskiego. Statystyka miejscowa nie miała dla nich rubryki. Obecnie inteligencja litewska wystarała się o to u rządu. Litwini rosyjscy będą się obecnie zapisywali *in Lituvenija Russia* a pruscy *in Lituvenija Germany* (Draugas, № 10).

Scena litewska, której kontyngens dotąd popełniali nie zawsze wytrawni w sztuce scenicznej amatorzy, poczyna iść na drogę właściwą, gdyż obecnie głównym kierownikiem sceny litewskiej, jej reżyserem, będzie pan Ludwik Gira.

W dniu 11 lutego w Wilnie w sali miejskiej były egzaminy wychowańców klasy dramatycznej, pozostającej pod opieką Towarzystwa Muzycznego, a pod kierunkiem pana Stragonowa-Bobrowa, reżysera trupy teatralnej rosyjskiej w Wilnie. Do popisu i egzaminu stanął pomiędzy innymi pan Ludwik Gira litwin, wywiązując się świetnie ze swego zadania.

Dano dla popisów uczniom „Jolantę“, poemat liryczny Gertza, 1 scenę „Borysa Godunowa“ Puszkina, 2 scenę „Don Juana“, tragedji A. Tołstoja i „Serdecznaja Kanitel“, komedję Karejewa:

Tu mówić będziemy wyjątkowo o występie p. L. Giry jako najwięcej nas obchodzącym. Pan L. G. występował w „Jolancie“ w roli Maura Ben-Arija znakomitego uczonego lekarza z XV wieku. Rola została wytrzymaną świetnie bez błędów. W komedji miał do wypełnienia rolę w zupełnie przeciwnym kierunku karykaturalną i tę wykonał bez zarzutu. Świetne wykonanie swoich ról, a w następnym dniu egzamina z teorji dały możność p L. G. pozyskania patentu z odznaczeniem. (Viltis № 30).

Polacy przeciw litwinom. „Lietuvos Žinios“ № 23 i inne pisma lit. są tem bardzo oburzone, że podczas rozstrzygania w Dumie Państwowej co do wykładu języka rodowitego w szkołach początkowych, *polacy podczas rozważania tego projektu poraz drugi, głosowali razem z innymi przeciw temu, aby w gubernjach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej litwinom i innym narodowościom było dozwolono uczyć się w języku rodowitym.*

„Tygodnik Suwalski“. Bezimienny autor artykułu „Listy z nad Szeszupy“ w „Tyg. Suwalskim“ № 10 zarzucając panu Staniszewskiemu, który w temże piśmie pomieścił świetny artykuł „Stosunki litewsko-polskie w oświetleniu ideowem“, dowodzi, że nacjonalizm litewski nie jest

nacjonalizmem, bo nie rozwija się spokojnie, prawidłowo, że niby jest stanowym, rządowym, że jest tylko szowinizmem i t. d. Stawi więc litwinom za przykład szwajcarów, którzy się spokojnie rozwijają, więc czemużby tak nie mogli litwini? Jest to twierdzenie tylko dziecinne, porównanie zupełnie nie stosowne. Szwajcarzy korzystają z tego, co im ich przodkowie wywalczyli, litwini zaś walczą obecnie o swoje prawa, z których będą korzystały przyszłe pokolenia. Walka litwinów jest daleko łagodniejszą od walki szwajcarów, gdyż litwini walczą bez oręża, wtedy, gdy przodkowie szwajcarów obecną pozycję orężem zdobyli.

Bezimienny autor dowodzi, że historja „nie zna żadnych skoków“. Czemże są jednak wojny i inne przewroty? Autor pomimo tego, że wie o walkach litwinów z polakami o kościoły zapewne sądzi, że skoroby litwini zdjęli czapki i grzecznie polaków poprosili, to by im w kościołach zezwolili na dodatkowe nabożeństwo i kazania w języku litewskim! Nie, polacy słusznych rządów litwinów nie uwzględniają i dla tego zmuszają ich do wystąpienia przeciwko sobie. Niech przeciwnicy „szowizmu litewskiego“ włożą dla swoich demagogów łyżkę rozumu do głowy, to i „szowinizm litewski“ ucichnie.

Handel ptactwem i świńmi. Pisma litewskie z Rygi donoszą, że obecnie można widzieć wozy naładowane ptactwem idące ze Żmudzi po szosie przez Mitawę do Rygi. Zakupują je agenci handlowi z Anglji, gdzie one pójdą drogą morską z Rygi. Za gęsi płacono na miejscu od sztuki 1 r. 40 k. — 1 r. 75 k., za kaczki od 70 k. — 1 r. 20 k., za kury od 60 k. — 75 kop.

Przez Lipawę poczęto do Anglji transportować świnie. Z tego powodu jest przewidywane podrożenie świniny.

Oddział naukowy towarzystwa łotewskiego w Rydze, jak donosi „Rygos Garsas“ w pierwszem półroczu r. b. przeznaczył jako stypendjum dla studentów łotyszy 2,400 rubli i na wyjazd zagranicę dla artysty Cirulisa 200 rubli.

Szkoła imienia ks. Aleksandra Dąbrowskiego. Ku uczczeniu zasług ks. profesora A. Dąbrowskiego redaktora „Draugiji“, utworzono komitet i poczęto zbierać pieniądze na szkołę jego imienia. Komitet zdążył zebrać 3,215 rub. za które kupił nad Wilją pod Kownem plac 1,200 sążni kwadratowych i wystawił drewniany dom na szkołę. Braknie obecnie jeszcze 1,500 rub. dla urządzenia wewnętrznego, o które zwraca się do ofiarnej publiczności. (Vienybe № 11).

Dzieci dzieciom!

Dziecko jest, jak roślina, która tem piękniej kwitnie i tem wspanialsze wydaje owoce, im w odpowiedniejszych warunkach dla siebie rozwija się i rośnie.

Niestety, nasze roślinki wielkomiejskie, nędzne są, wątłe i słabe; jeżeli kwitną, to blado i smutnie, a owoców zaledwie po nich spodziewać się można!

Wilgotne suteryny, ciasne, duszne poddasza, brudne, cuchnące podwórza, nędzna strawa, brak odzienia, chłód i nędza — warzą na progu zaraz życia delikatne istotki, zabijają je odrazu, lub powoli, ścierając z policzków rumieńce, gasząc blask oczów, tłumiąc śmiech na pobladłych wargach, odbierając przyrodzoną wesołość, a jedyna opiekunka ich — ulica — z nieubłaganem okrucieństwem sączy do czystych duszyczek jad, kropla po kropli, zabijając lepsze uczucia, a wyciągając z ukrycia wszystko zło, które nie zbudzone, nigdy może nie podniosło by głowy!

I dzieci, których zadaniem, jak motyli i kwiatów, jest świat upiększać, nieść mu blask szczerej radości i niezmąconego wesela, rozjaśniać go swem czystem, pogodnem spojrzeniem, — stają się blademi widmami tego, czym by być mogły i świadczą na każdym kroku o tym, czym stać się może piękno, gdy nikt nad nim swej ochronnej ręki nie rozpostrze.

W powodzi zła, które nas zewsząd otacza, to jest może najgorszym, iż przyzwyczajamy się do niego, uważamy je za coś naturalnego, zżywamy się z nim jak z niezbyt dogodnym, lecz nieodłącznym towarzyszem.

Patrzymy też przeważnie spokojnie i obojętnie na dzieci ulicy, którym rodzice nic więcej ponad życie dać nie mogli; patrzymy na ich blade twarzyczki, na ich zgasłe oczy, patrzymy na ich występki, na ich upadek moralny bez grozy i bez protestu! Więcej nawet: pozwalamy, by na nich również obojętnym wzrokiem patrzyły nasze dzieci, przyzwyczajamy je do tego, by taki stan rzeczy uważały za naturalny i niezmienny! W ten sposób zatruwamy duszyczki naszych dzieci, pozbawiając je uczucia najpiękniejszego i najżywotniejszego: współczucia!

Z dziecka, które przechodzi obojętnie koło biednego współbrata swego, na którego twarzy wyraźnie maluje się niedola, rzadko kiedy wyrośnie współczujący obywatel, który pracować będzie dla lepszej, jaśniejszej przyszłości!

Zadaniem więc tych wszystkich, którzy wierzą, iż dziecko jest przyszłością społeczeństwa, jest budzenie i pielęgnowanie w dzieciach tego pięknego uczucia, które jest źródłem dobrych i silnych czynów.

Zadanie to wzięło na siebie „Moje Pisemko“, starając się w ciągu swego ośmioletniego istnienia rozbudzać w swych małych czytelnikach myśl i ducha, poczucie obywatelskości, chęć do czynów dobrych i szlachetnych.

Będąc w ścisłym kontakcie ze swymi czytelnikami, dzięki nadzwyczaj ożywionej a serdecznej korespondencji, i posiadając ich bezwzględne zaufanie i sympatję „Moje Pisemko“ zdołało pobudzić dzieci do czynu zbiorowego, czynu drobnego w rozmiarach, lecz wielkiego w swej treści.

Na pierwsze wezwanie ulubionego „Pisemka“ zewsząd zaczęły napływać do redakcji ofiary, większe i mniejsze, kopiejkowe i rublowe. Śpieszył każdy z czem mógł! Dzieci, które na razie nie posiadały pieniędzy, obiecywały zarobić je w jakiś sposób!

A więc jedne pomagały rodzicom, spełniając drobne, przystępne dla nich czynności, inne poświęcały swe ogródki na hodowanie jarzyn, które potem zpieniężały, inne znów wyrzekały się ulubionych przysmaczków, zabawek lub rozrywek i t. d. i t. d.

Wszystkie czyniły to chętnie, a w ich prostych liścikach, pisanych do redakcji, brzmiała zawsze szczera radość z tego, że im dano możność robienia czegoś dobrego!

Ofiary napływały tak szybko, iż wkrótce można było wziąść się do założenia ochronki, i oto dzisiaj stoimy wobec czynu już dokonanego.

Dzięki ochronce „Mojego Pisemka“ kilkadziesiąt dzieci zostanie wydartych nędzy, chorobie i zepsuciu, a jednocześnie dzięki niej setki duszyczek dziecinnych zostanie wydartych obojętności i samolubstwu, w setkach serduszek rozpalą się piękne uczucia, w setkach małych główek zajaśnieje myśl promienna!

Żywimy nadzieję, iż ten owoc pierwszego zbiorowego czynu dzieci nie zaginie niepostrzeżenie w wirze gorączkowego życia, nie zagaśnie jak płomyk blady, któremu brak poliwa, lecz rozwijać się będzie i dojrzewać w cieple ogólnej sympatji i ogólnego poparcia.

Marja Bujno-Arctowa.

Wszelkie ofiary pieniężne i w naturze, składki oraz zapisy na członków przyjmuje redakcja tygodnika obrazkowego dla dzieci „Moje Pisemko“, Ordynacka 8, m. 7., codziennie od 10 do 1-ej i od 3-ej do 7 mej i Księgarnia M. Arcta Nowy Świat № 53, w Warszawie.

Rok V wydawnictwa. Rok V wydawnictwa.

Przyjmuje się prenumerata na 1910 r. na pierwsze pismo białoruskie ilustrowane

„NAŚA NIWA“.

„Naša Niwa“ stawi sobie za zadanie budzenie w białorusinach poczucia godność człowieka i obywatela, głosząc otwarcie o jego potrzebach i prawach.

„Naša Niwa“ wszystkie nowe prawa roztrząsane w Dumie Państwowej dotyczące Białorusi, roztrząsa i ocenia na ile one mogą mieć zastosowanie na Białorusi.

„Naša Niwa“ wykłada popularnie wszystko to swoim czytelnikom co się dzieje na swiecie i Rosji.

„Naša Niwa“ drukuje praktyczne artykuły o gospodarce kooperatywach, kasach pożyczkowo wkładowych, bibljotekach, księgarniach, i t. d

„Naša Niwa“ w oddziale „Pačtowaja skrynka“, daje odpowiedzi na wszystkie pytania, tłómaczy prawa, wskazuje pożyteczne książki w języku białoruskim, polskim, rosyjskim i innych.

„Naša Niwa“ kosztuje z przesyłką rocznie 2 rb. 50 k., półrocznie 1 r. 50 k.; na 3 mies. 65 kop. na 1 m.—25 k. Zagr.: rocznie—4 r. półrocz. 2 r.

Roczni prenumeratorzy płacący z góry otrzymają jako premjum „Kalendar Našaje Niwy na 1910 hod“ a za dopłatę 20 k.; „Zbornik bielaruskich narodnych piesień z notami, sobranych A. Hryniewiczem“.

Redaktor-Wydawc A. Własow.

Adres redakcji: *Wilno, ulica Wileńska, № 20.*

Upraszamy o opłacenie zaległej prenumeraty za rok ubiegły i o wznowienie jej na rok bież.

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

Kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6 te, ze 200 str.; też **„Litwini W „Litwie** wyd. 3-cie, Ottona Zawiszy.

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących w skutek chorób wenerycznych, wycieńczonych, straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczególnym prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie“.** W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzie na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z niązapozna.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія“ Москва Малая Лубянка д. О-ва „Россія“ 8 подъѣздъ № 5.**

Mnóstwo listów podzięki Proszę nie płacić z drugiemi firmami z pustemi reklamami z Petersburga, które dają marny groszowy mechanizm.

! JEDYNA OKAZJA ! **Miast 400 rubl. tylko 7 r. 50 k.**

Grubym plastem pokryty karatn. złotem 18%. Mocny złoty zegarek zwykle kosztuje 150 rb. do 200 rb. Ten elegancki zegarek kieszonkowy, męzki, głuchy, patentowany o trzy werchy, systemu **„Chronometr“** ma takąż podobiznę i prawdziwy chód, gdyż w sposób elektryczny pokryty grubym plastem karatn. złota 18%. Mechanizm ten zegarek ma czysto prawdziwy **szwajcarski,** chód dzwięczny na 18 kam. nakręca się za pomocą główki na 36 godzin. Ten zegarek z prawdziwego nowego złota, za dobry gatunek został wynadgrodzony mnóstwem medali złotych i orderów. Cena № 720 damskiego lub męzkiego tylko 7 r. 50 kop., 2 zegarki 14 rb. 50 kp., 3 — 21 r. Takiż otwarty męzki № 721—4 r. 25 kop., 2 szt. 8 r., 3—11 r. 50 k. Gwarancja za mocny metal i prawdziwy chód daje się **na lat 18. Kto tylko zobaczy ten zegarek uwierzy, że on kosztuje 250 rub.** Ceny są postawione takie nizkie dla tego, by każdy mógł taki zegarek nabyć. Wysyła się wywierzony do minuty po otrzymaniu obstalunku, bez zadatku za zalicz. poczt. Adres można wyciąć ztąd i przykleić do koperty, lub pocztówki:

Do zegarka dołączamy **darmo:** 1) eleg. dewiskę nowomodną, 2) brylok srebrny 84' z ciekawymi widokami (ślicznej kobiety), lub kompas srebrny, 3) woreczek zamkowy, ochran. zegarek od psucia. Cło i przes. poczt. 57 kp. do Syberji 95 kop. Obstalunki można w języku rosyjskim.

Вѣна 2/3, Австрія
Унтеръ Аугартенштрассе 17—015
Іоан Якубовиц.

Wien 2/3, Johan Jakubowic
Untr. Augartenstrasse 17—015.

List do Austrji opłacany **obowiązkowe nie mniej** 10 kop. zawarty i 4 k. pocztówka.

Wystrzegać się kiepskich podrabiań!

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ”

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy p szukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Walka z pijaństwem.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **III. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола”**. С. Петербургъ, Екатерининскій каналъ, д. № 12.

Poważna i rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, **zastój** hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon“**, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad to kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

OD REDAKCJI.

Upraszamy szanownych przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie rękopisów, a także rysunków, fotografji z widokami, typami, pamiątkami i t.d. dla ilustrowania «Litwy».

Ważne dla wszystkich!

Wybór—jak nigdzie! Ceny niższe, niż wszędzie!

Zupełna gwarancja za dobry gatunek-towaru: jeżeli otrzymany towar nie przypadnni klijentowi do gustu,—firma przyjmuje takowy napowrót i **zamienia na inny lub pocztą zwraca pieniądze.**

Za wyborowy gatunek wysłanych towarów firma zaszczyconą została niezliczonem mnóstwem listów dziękczynnych od klijentów i nagrodzoną medalami na wystawach rosyjskich i zagranicznych.

№ 1. **Gotowe ubranie męskie.** Elegancki i trwały gotowy garnitur męski marynarkowy (jednorzędny lub dwurzędny), zrobiony z praktycznego, bardzo mocnego i modnego sukna „szewiot“, kolory: czarny, ciemno-granatowy, bronzowy albo oliwkowy, lub też czarny modnie nakrapiany w angielskim guście; za cały garnitur, t. j. za marynarkę, spodnie i kamizelkę 14 rb., lepszy gatunek № 2—18 rb., gatunek № 3 z sukna z czystej czesanej wełny 22 rb., najlepszy gatunek № 4—28 rb., gatunek № 5 z najwytworniejszego materjału na czysto jedwabnej najdroższej podszewce 32 rb.,

№ 6. Gotowe jesienne lub zimowe palto męskie, dwurzędne lub jednorzędne, z czarnego lub czarno-szarawego sukna, na ciepłej, modnej kratkowanej podszewce, na wełnianej wacie (aksamitny kołnierz)—22 rb., lepszy gatunek № 7—28 rb., najlepszy gatunek—na pluszowej podszewce № 8—35 rb., gatunek № 9 z sukna wyborowej dobroci na podszewce czysto wełnianego pluszu 45 rb.

Przy zamawianiu garnituru marynarkowego podać należy następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów, objętość w pasie, długość spodni i długość kroku.

Przy obstalunku męskich palt trzeba podać następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów i długość całego palta.

№ 192. **Szewiot angielski** bardzo trwały, praktyczny, wytworny matrjał wełniany na eleganckie, mocne całe garnitury męskie, jesienne i zimowe, kolory: czarny ciemno granatowy, czarno-szary w kolorowe kropki, oliwkowy w kropki, w kratki i w paski, szary, marengo i w in. kolorach i deseniach ostatniej mody. Fabryka wysyła kupony z 4¼ arszyn. na cały garnitur męski za 5 rb., w lepszym gatunku—6 rb., gatun. „Prima“—8 rb., gatun. „Extra“—10 rb., 12 rb., 14 rb. i 16 rb., Przy zamówieniu 3-ch lub więcej kuponów dołącza się jako premjum odpowiednia ilość podszewki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

DLĄ PAŃ! № 91. Prześliczna gotowa długa peleryna, zimowa, jesienna lub wiosenna („zarzutka“), „Geischa“, „Potunda“, „Kepa“), z najmodniejszego miękkiego sukna, usianego siwym włoskami, na ładnej kratkowanej podszewce, ze stojącym lub wykładanym kołnierzykiem albo też z kapiszonem, zrobiona podług ostatniej paryskiej mody. Prześliczne wykończenie aplikacją z sukna. Kolory: ciemno-szary, ciemno-granatowy, ciemno-bordo i ciemno-czekolad.—9 rb. lepszy gatnnek № 92—11 rb., № 93—13 rb.

№ 94. Prześliczna długa, gotowa peleryna zimowa, zrobiona na wacie wełnianej i na jedwabnej lub atłasowej podszewce, z gładko zimowego sukna we wszystkich kolorach—22 rb., 27 rb., i 30 rb.

№ 95. Peleryna-rotunda z puszystego wełnianego pluszu we wszystkich kolorach, na jedwabnej atłasowej podszewce. na wełnianej wacie, cena—30 rb., 32 rb. i 35 rb.

№ 96. Nowość! Peleryna z najnowszego pluszu „Karakułowe łepki“, zastępującego prawdziwe futro, szyta i wykończona podług ostatnich modeli zagranicznych, cena 0 rb., 36 rb., i 40 rb.

№ 97. Z wyżej wspomnianych materjałów wykończamy sak palta z rękawami, podług ostatnich fason., o 3 rb. droższe od odnośnej peleryny. Przy stalowaniu peleryn prosimy o podanie w centym lub werszk.: szerokości długości pleców i obwodu kołnierzyka, a przy sak-paltach: szerek. pleców pomiędzy szwami rękawów objętość piersi pod pachami, objętość całego obwodu pod talją, objątość kołnierza, długość rękawa przez łokieć do pięści i całą długość saka

Angielski **„Konfekcjon“** najnowszy materjał we wszystkich kolorach, gładki albo w paski, w kratki i punkciki, bardzo praktyczny i wytworny na kostjumy i suknie damskie. nowość ostatniego sezonu za 8 arsz. na cały kostjum damski 4 rb., 5 rb. 60 kop., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 kop.

Z oddz. bieliznian. Płótno na męską i damską bieliznę, bardzo cieńka tkanina, szer około 20 wer., sztuka z 24 arszyn 5 rb. 50 kop., lepszy gatunek 6 rb.

Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczeniem, bez zadatku. Za zaliczenie doliczamy 2 k. od rubla (taksa pocztowa). Ne Syberję doliczamy różnicę podług taryfy pocztowej.

Uprasza się o adresowanie zamówień: **Łódź, Leon Rubaszkin, Cegielniana № 69.**

14-y rok wydawn.

Przyjmuje się PRENUMERATA na rok 1910.

14-y rok wydawn.

na jedyne w Rosji ilustrowane literacko artystyczne wydawnictwo.

Nowy Żurnał Literatury, Iskustwa i Nauki

F. I. Bułhakwa, b. redaktora gaz. „Nowoje Wremia").

„Nowy Żurnał" drukuje wszystko, co jest wybitne, oryginalne i charakterystyczne czerpiąc treść z tych źródeł wszechświatowej kultury, jej ideałów i dążeń, które winny interesować wszystkich ludzi myślących i inteligentnych.

PROGRAM:) Utwory znakomitych p'sarzy ze starożytnych i nowych języków, z ilustr. — 2) Najnowsce utwory wybitnych pisarzy zagranicznych, z rysunk.— 3) Artykuły ze źródeł zagraniczn. historyczne, popularno naukowe.—, 4) Artykuły treści literackiej, społecznej, etycznej i artystycznej. — 5) Artykuły, dotyczące lotnictwa, z rysunk. — 6) Artykuły o hypnotyzmie, magnetyzmie spirytyzmie, okultyzmie i fakiryzmie. — 7) Pamiętniki historyczne. — 8) Charakterystyka pisarzy, artystów i myślicieli. — 9) Krytyka, kronika i przeglądy.— 10) Przegląd zagraniczny. — 11) Nowości. — 12) Dodatki.

PRENUMERATORZY NOWEGO ŻURNAŁA OTRZYMUJĄ W CIĄGU ROKU.

12 książek mie sięcznego dodatku literacko artystyc znego z licznymi rysunkami wielkiego formatu iu 8⁰ nasatynowanym papierze.

12 książek najnowszych autorów następnych: Bourdet, Claretie, Mirbeau, France, Ohnet, Sznitzler, Szolom, Asi, Wels, Wield, Yord, Benson, Persi. Weid.

Prenumeratorzy, którzy wniosą całoroczną przedpłatę, otrzymają bezpłatnie nowe artystyczne wydawnictwo

z mnóstwem ilustracji i rysunków

Premjum ZAMEK NEUSCHWANSCHTEIN Premjum

Króla Bawarskiego Ludwika II.

Prenumerata z odstawką i przesyłką 6 rb rocznie.

Prenumeratę przyjmuje: redakcja. „Новый Журналъ Литературы Искусства и Науки". С.-Петербургъ, М.-Царскосельскій пр., 36.

Redaktor S. D. Nowikow.

Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

ROK III Dnia 15 kwietnia 1910 r. Wilno. № 7 (36)

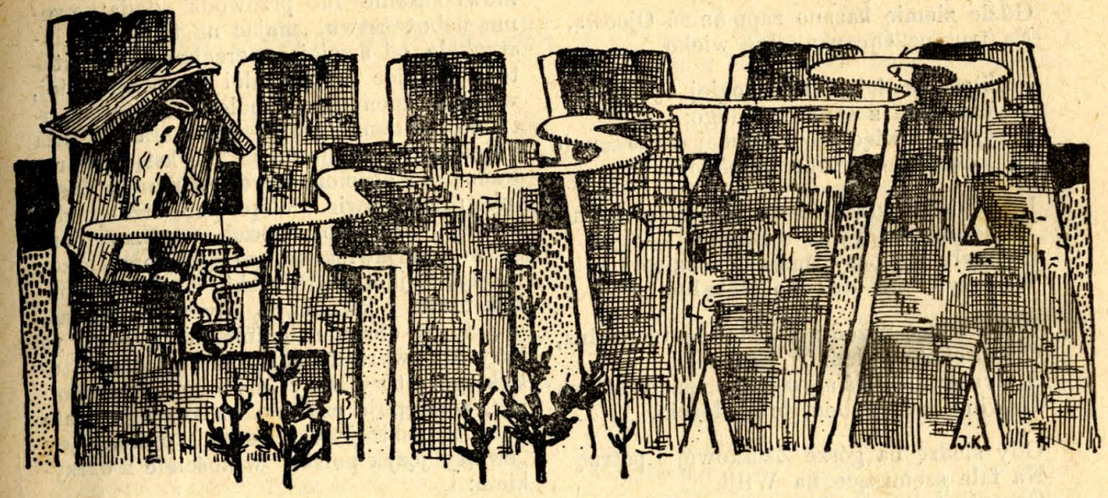

PRENUMERATA
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10.

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu
przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Helena Cepryńska.

Wiosna.

Tam — z błękitów wypływa przezrocza
Wizja cudna — przejasna — urocza!...
W jednej dłoni promień słońca trzyma —
W drugiej niesie wiatru ciepłe tchnienie...
Groźna przed nią usuwa się zima —
Tają śniegi — tają chłodne lody —
I wzbierają po brzegi strumienie —
I roztacza Wilja modre wody!...

Wiosna!... Wiosna znów do nas powraca,
Jak zaklęta serc naszych modlitwa!...
I na polu kipi ludu praca —
Szmaragdową mgłą owiana Litwa —
Kwieciem barwnem przybrały się łąki —
Uderzyły w hymn srebrny skowronki!...
A gdzie boru rozsiadły się mroki —
Patrzą modre przylaszczek źrenice,
Jak nieśmiałe, młodziutkie dziewice —
Zadumane śród ciszy głębokiej...

Wiosna!... Wiosna!... Czy stare niedole
Pożegnały nas — może nazawsze?...
Czy obejdzie w kłos zmarniałe pole —
Czyliż nieba nam będą łaskawsze?..
Wiosno!... Wiosno!... Ty darzysz nadzieją,
Którą rzadko ziści znojne lato —
Rzadko jesień swą dłonią bogatą
Nas przed zimy osłoni zawieją!...

Jasność tryska z porannego nieba —
To różana zapłonęła zorza..
Ty wiesz, wiosno, czego nam potrzeba,
Posłannico miłości ty Boża!...
Niechaj płyną kwiecia wdzięczne wonie —
Niech rozkwitną nasze stare sady —
Niech w uścisku połączą się dłonie,
Które bratnie rozdzieliły zwady —
A niezgody upior — straszny, blady —
Niech na wieki przepadnie — utonie!...

Wiosno!... Wiosno!... Ulżyj tym, co płaczą,
Beznadziejną dręczeni rozpaczą!...
Wiosno!... Wiosno!... Otwórz swe podwoje
Dla radości wszystkich dzieci ziemi!..
W zadumaniu o szczęściu tem roję,
Które łączy i serca i dusze...
Wiosno!... Dłońmi sypnij promiennemi
Kwiecie szczęścia!... Zażegnaj katusze —
Daj talizman, co jednoczy dusze —
Spełnij, wiosno, te marzenia moje!...

TĘSKNOTA.

(Pannie Hel. Cepryńskiej).

Pamiętam jak dzisiaj urocze te chwile,—
To były marzenia dziecięce
O dziejach pradziadów, potędze, ich sile,—
Gdy chwały rzucano im wieńce.

Niestety! los srogi mną miotał surowo:
Wypędził z Ojczyzny daleko,
Gdzie ziemię kazano zapomnieć Ojcową,
Na trumnę Ojczyzny bić wieko.

I miłość poniekąd ku drogiej Ojczyźnie
Wydarto mi z serca młodego;
Przyglnęło więc ono ku obcej dziewczynie
Za... czuły jej wyraz: „*Kolego*“...

Lecz kiedy wracając na strony rodzinne,
W dolinie ja Wilno ujrzałem, —
Zwilżyły się oczy, marzenia dziecinne
Wróciły — jak dziecko płakałem.

Więc widzę przed sobą stolicę tą groźną,
O której marzyłem w młodości?
A słyszę?...—Dziś słyszę tu piosnkę żałośną
Litwina nad grobem przeszłości...

Gdy siedzę na górze Zamkowej i patrzę
Na fale szemrzące na Wilji,
Ogarnia tęsknota, łza spada, i płaczę...
„*Kolego*“ — ktoś szepce w tej chwili.

Jerzy Kasiułajtis.

Agitatorzy i demagodzy.

Wpływy polskie na naród litewski chyba nie zawsze można nazwać dodatniemi, gdyż rozdwoiły go i dziś prowadzą do walki bratobójczej. Spolonizowana inteligencja i demagodzy, uważając budzenie się litewskiego narodu za niepożądaną nowację, szkodliwą dla idei wszechpolskiej „od morza do morza“ a nie mogąc dać rady z tym ruchem, mianowicie w kościołach, gdzie litewska mowa walczy o swoje prawa, używają do pomocy nawet koroniarzy, z nimi razem śpiewając na starą nutę, chcą wmówić, że litwini po wyrzeczeniu się pogańskiej wiary litewskiej powinni się wyrzec i „pogańskiej“ litewskiej mowy. Ale gdy coraz mniej jest naiwnych i głupich, którzy jeszcze nie wiedzą, że i polska mowa była kiedyś „pogańską“, więc coraz trudniej w Litwie z tą ideą polską, która do tego na swoje poparcie nie ma ani policji, ani wojska. Więc awanturnicy, których wstydzi się naród polski, rzucają się w rozmaity sposób na prawa litwinów, które oni mają od Boga i natury. Podburzony przez agitatora ciemny demagog „polski“, że pogaństwo wraca do Kościoła, idzie na krwawy bój ze swoim bratem, gdy ten chwali Boga po litewsku, gdy w tym języku słucha kazań. A nawet na księdza, który w tym języku mówi kazanie lub przewodzi dodatkowemu nabożeństwu, mając na to nawet instrukcje od swojej zwierzchności. Agitator, starając się dla idei wszechpolskiej, wmawia ciemnemu spolonizowanemu litwinowi, demagogowi, że stara się dla kościoła, wykazuje nawet, że ksiądz wprowadza do kościoła herezję, marjawityzm lub prawosławie. Więc podburzony demagog, który coś słyszał o odszczepieństwie marjawickiem, urządzonem przez księży, bojkotuje litewskie dodatkowe nabożeństwa i kazania, a gdy to nie pomaga, to w obronie domniemanej przez to krzywdy wyrządzonej dla kościoła katolickiego, który łączy ściśle ze sprawą polską, występuje czynnie na swojego brata za „pogański“ język litewski, profonujący „święty język polski“ w kościele z okrzykiem:

Polszcza biendzi, jak biendziała!

Miejscowa prasa polska, czy to wstydząc się postępków zwolenników swojej narodowości, czy też wyczekując korzystnego rezultatu dla siebie z owej walki, pokrywa to głębokim milczeniem, ujawniając tylko wtedy, gdy już piszą o tem gazety rosyjskie, gdy telegramy roznoszą skandal po świecie. Zupełnie nie liczą się z pismami litewskiemi, których głos uważają za słaby.

Głos ten jednak coraz więcej nabiera siły i potężnieje, dając znać o sobie i od czasu do czasu zmusza poniewoli i prasę polską do obudzenia się niby niedźwiedzia z berłogu.

Jeżeli idzie o polepszenie stosunków litewsko-polskich, to się ta prasa powinna obudzić, powinna wykazywać błędy i niegodziwości rozmaitych podżegaczy kompromitujących sprawę polską na cały świat, bo z tego wszystkiego, z czego polacy zechcą zrobić tajemnicę, litwini sobie zrobią reklamę, a nie dadzą sobie w kasze pluć, jak to dawniej bywało.

Agitatorzy polscy, którym religja jest niczem wobec idei narodowej polskiej w podły sposób godny przebiegłości krzyżackiej, z krzyżem w ręku rzucają się ze swojemi stronnikami na naród litewski nieliczny ale dzielny, który niby Margier pod Pilenami walczy o życie lub śmierć i prędzej zginie, niż się podda.

N. Downar.

Dr. Antoni Wilejszis.

LITEWSKA SZKOŁA DWUKLASOWA w Wilnie.

Chcąc zapoznać czytelników z historją tej szkoły, nie można pominąć milczeniem Litewskiego Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie, które ma niemały związek z tą instytucją.

W 1904 roku w marcu zostało założone w Wilnie Litewskie Towarzystwo Dobroczynności, które było z litewskich pierwszem w tem mieście. Lokal jego był w domu kościoła ś. Mikołaja, który był świeżo oddany do użytku litwinów. Te miejsce dla litwinów było najdogodniejszem, gdyż ten kościół ściągał ich z całego miasta na kazania litewskie i dodatkowe nabożeństwo w tymże języku. W dnie świąteczne lokal towarzystwa był otwarty dla wszystkich litwinów, którzy przychodzili do tego kościołka. Tu to oni wspólnie razem z zarządem Towarzystwa mogli się swobodnie naradzać co do swoich potrzeb i bied. W taki to sposób zarząd Towarzystwa mógł się bliżej zapoznać z potrzebami biednej ludności litewskiej. Przekonał się, że największą potrzebą jest opieka nad dziećmi niezamożnych litwinów, które są niby sieroty, o które trzeba się troszczyć. Z tego powodu zarząd Towarzystwa postanowił urządzić szkółkę przy kościele ś. Mikołaja, gdzieby dzieci mogły pobierać naukę w zrozumiałej im mowie litewskiej.

Pomimo dobrych chęci Towarzystwo jednak tego zrobić nie mogło, gdyż ustawa Towarzystwa na to nie dozwolała. Z tego to powodu zarząd postanowił zrobić to w inny sposób; wyszukując osobę mającą prawo na założenie szkoły dwuklasowej, któraby na swoje imię założyła ją przy kościele ś. Mikołaja. Zarząd miał nawet zamiar takiej osobie opłacać pensję w ilości 300 rubli rocznie. Nie znalazła się jednak osoba, zgadzająca się na te warunki.

Gdy w ten sposób nie można było urzeczywistnić projektu, niektórzy litwini, a w ich rzędzie ksiądz Kuchta, proboszcz kościoła ś. Mikołaja, Walenty Urbanowicz, inżynier Piotr Wilejszis, D-r. Antoni Wilejszis, leśniczy Paweł Matulonis i inni, którzy dzięki najbardziej staraniom księdza Kuchty i protekcji Jego Ekscelencji biskupa barona Roppa, założyli w 1905 roku z upoważnienia władzy przy kościele ś. Mikołaja „*Przytułek dzienny dla niezamożnych dzieci litewskich w Wilnie*“ (Vilniaus Lietuvių beturčių vaikams dienos prieglauda). Ta „ochronka“ zajęła miejsce uprzednio projektowanej szkoły, do której w krótkim czasie przyjęto około 30 dzieci obojej płci, którzy się tam i uczyli pod kierunkiem ludzi kompetentnych. Do utrzymania tej ochronki dopomogło L. T. Dobroczynności przeznaczając na jej potrzeby po 400 rubli rocznie.

W 1906 roku taż sama grupa litwinów, założyła, po zalegalizowaniu przez władze przy tymże kościele „*Litewskie Towarzystwo opieki nad niezamożnemi dziećmi w Wilnie.* (Vilniaus Lietuvių neturtėlių vaikų globos Draugija).

Litwini wileńscy nie poprzestali na wspomnianej „Ochronce“, gdyż pragnęli stanowczo mieć swoją szkołę dwuklasową przy kościele ś. Mikołaja. Z tego powodu zbierali się w lokalu Dobroczynności w celu naradzania się w jaki sposób to uskutecznić. W końcu było postanowiono wysłać deputację do kuratora okręgu naukowego wileńskiego na zwiady, aby się dowiedzieć czy nie można będzie uzyskać legalizacji tej szkoły. Do tej deputacji należeli: D-r. Jan Basanowicz, pani Emilja Wilejszisowa, D r. Matułaitis, ksiądz Wiskont i Franciszek Klimajtis. Po upływie tygodnia deputacja zawiadomiła zgromadzenie, że rząd zamierza zezwolić na szkołę, tylko potrzebne są formalności: podanie prośby i programu dla mającej być szkoły i t. d.

Aby troszczyć się o to byli wybrani przez zgromadzenie: Paweł Matulonis, A. Wilejszis i ksiądz Viskont.

Ci panowie w 1906 r. po wypracowaniu programu podali prośbę kuratorowi okręgu naukowego wileńskiego w celu uzyskania szkoły.

D. c. n.

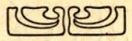

IV Litewska Wystawa Sztuk Pięknych w Wilnie.

II.

Na tej wystawie głównie zwróciło uwagę sztuka ludowa: litewska poważnie zagrożona przez późniejsze mody, które ją niemało „wynarodowiły“. Tkane pasy, fartuchy, kapy, ręczniki, obrusy, im są starsze, tem więcej wykazują w swoich deseniach i dobieraniu kolorów — cech litewskich. To samo możemy powiedzieć o architekturze drewnianych krzyży i kapliczek. W późniejszych czasach poczęto odkuwać żelazne krzyże dla pomników kamiennych na mogiłach i te już mają odmienny charakter z powodu użycia in-

IV Lit Wyst. Sztuk Pięknych.

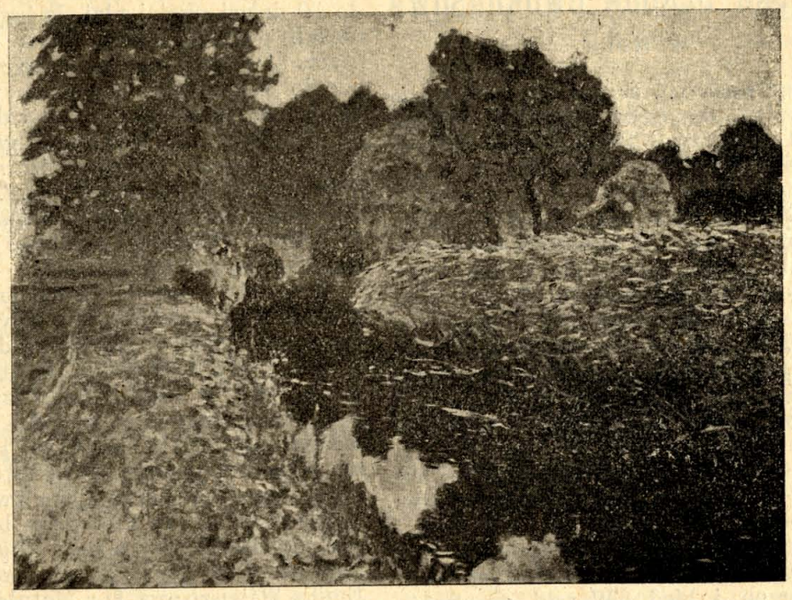

P. Kałpokas. Rzeczułka.

nego materjału. Ryciny krzyży i kapliczek podał pan Jaroszewicz w trzydziestu rysunkach.

Można tu było widzieć stare gęśle (kanklês) z 1886 r. ze starożytnymi ornamentami i rzeźbami, także nowe wyrabiane w Kownie w fabryce p. Jana Garalewicza, także naczynie drewniane do roznoszenia domowego piwa z pow. poniewieskiego z 1854 r. z rozmaitymi napisami i rzeźbami wyobrażającemi ludzi i źwierzęta. Był jeden wzór rysunku na skrzyni.

Pan Tadeusz Dowgird, starając się zastosować sztukę ludową do praktyki dał: kopje ornamentów ludowych, projekty: malowania ścian, witraży, deseczek kalendarzowych, obrazów, kopje pisanek i t. d. Artyści i amatorzy kopjowali te prace pana Dowgirda dla szerszego użytku, do tego poczęto wyrabiać krawaty na desenie litewskie. Księża pokupowali szersze pasy jedwabne dla wyrobienia z nich stuł. Wystąpienie księdza w stule z deseniami litewskiemi pobudzi lud do poszanowania swojej sztuki poważnie zagrożonej. Wejdą znowu w użycie pasy, tkaniny z ornamentami litewskimi, których nie powstydzi się zapewne i nasza szlachta i nasi panowie, tak są piękne, barwne i swojskie. Uznanie ich byłoby dowodem jedności z ludem tak wielce pożądanej.

Można było tu widzieć i szprzążki starożytne metalowe dla przyozdobienia strojów kobiecych i roboty paciorkowe w stylu litewskim, które w praktyce możnaby używać jako dewizek do zegarków.

U ludu litewskiego istnieje żartobliwa legenda o walce postu z karnawałem. Na zapusty zwalcza post karnawał a na Wielkanoc dzieje się odwrotnie, bo karnawał zwalcza post. Nie jest to zatem żaden myt mitologiczny tylko żart powstały w czasach już chrześcjańskich. W Litwie używają w poście do zabiału strawy mleka tartego z ziaren konopi (kanapes), z mięsiwa zaś najbardziej jest cenioną świnina, mianowicie słonina (lašiniai). Artysta rzeźbiarz pan Antoni Jusajtis zamieszkały w Paryżu nadesłał na wystawę grupę złożoną z dwuch figur:

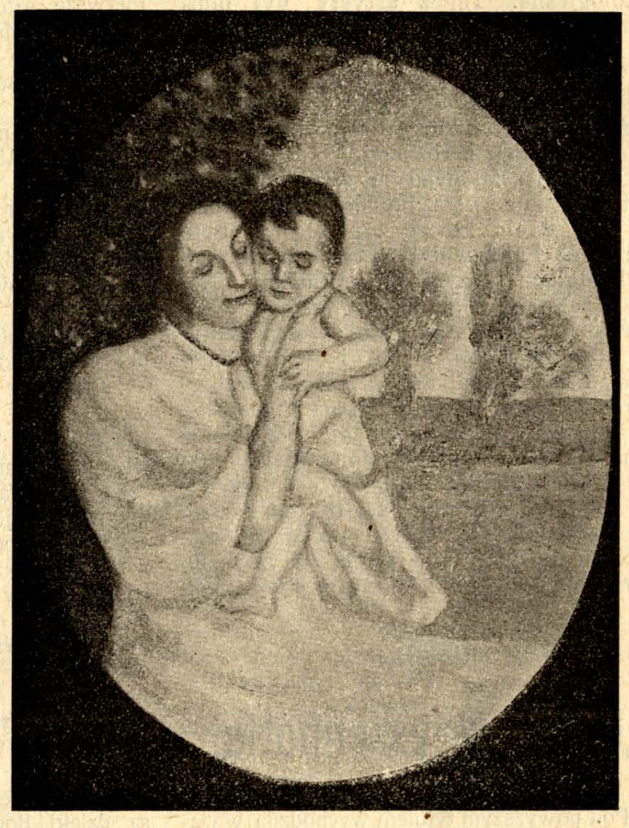

P. Kałpokas. Matka.

Helena Cepryńska.

SZRONY.

Na niebie ćmiły się blade świty dnia zimowego... A ziemia była cicha, spowita w puchy śniegowe — w okiść szronów strojna... Drzewa zdawały się rozkwitać płatkami białego kwiecia — lśniły srebrem trawy i badyle...

Wielki spokój leżał nad wsią poleską. Ogromne przestrzenie pól i lasów zamarły całkiem i zaniemiały — jeno gdzieś w dali pies zaszczekał, lub zerwał się ptak i załopotał skrzydłami sennymi, okiść chłodną strzepując...

Międzylesie leżało we śnie i milczeniu... Jeno drzewa stare, półkołem dom otaczające, coś tam gwarzyły między sobą, a z klonów opadały wisiorki srebrnych igieł szronu — a brzozy wiały płaszczem białych gałęzi, jakoby skrzydły anielskiemi...

Firanki w pokoju «panienki» osłaniały szczelnie oba okna. Okna te wychodziły na podwórze, wesołe, obszerne, bukietem różnych krzewin wpośrodku zdobne Krzewy, zasypane igliwiem szronu, wyglądały jakoby misternie z alabastru rzeźbione — coś jakby z baśni czarodziejskiej — marzenne zjawy rozbujałej fantazji poety!...

— Ależ nasza «panienka» zaspała dzisiaj — zaspała! — gwarzyła służba, spoglądając na osłonięte firankami okna w narożnym pokoju i dziwnie kręcąc głowami.

«Panienka» bowiem była zawsze czynna, pracowita — zrywała się o wczesnym ranku i wnet wszędzie jej było pełno: w domu, na podwórzu, w ogrodzie i w oborze, gdzie miała krówki ulubione i w stajni, gdzie na jej widok rżał radośnie jej kary wierzchowiec, *Poświstem* przezwany, na którym dalekie odbywała wycieczki w towarzystwie ojca, albo i sama, będąc niewiastą zuchwałą i nieco samowolną...

Dzisaj — szli wszyscy markotni do swych zajęć codziennych, gdyż każdemu brakowało «panienki», tej wesołej, rannej ptaszyny, co to do każdego i zagadać przyjaźnie i pożartować mile umiała...

Drzwi skrzypnęły leciutko i do pokoju «panienki» zajrzała stara niania Matrona, na chlebie łaskawym we dworze przebywająca, a niezmiernie przez wychowankę umiłowana...

Jasny snop światła wpadł do pokoju — i naraz z nad białego węzgłowia podniosła się główka ciemnowłosa, zaś głos młody wesoło zapytał:

— A, co tam słychać na dworze, nianiu?...

— Świat cały w bieli, jakby panna młoda w dzień swego wesela — filuternie oczyma mrugając odparła staruszka.

Ale zaraz dodała z wyraźną troską w głosie:

— *Jahadka maja* tak długo dziś spała... Czy nie chora tylko moja Wandziutka krasna?... No, *sztoż skażesz staroj niani?...*

Dziewczyna roześmiała się.

— Ej, jaka ja tam chora, nianiu?... Ot, zhasałam się na tym balu w Zalesiu... Tańczyliśmy i wczoraj... Wróciłam do domu dobrze już po północy... No — i pewno zaspałam, co?... Na dworze już dzień biały.. Która godzina, nianiu?...

— Dziewiąta już, *ziaziulka maja*, dziewiąta!...

— O jej!... Tak późno!... — zawołała Wandzia i równemi nogami wyskoczyła z łóżka

Podbiegła do okna — uniosła firanki...

Oblała ją jasność poranna — olśnił widok srebrnych szronów i zórz złoto-różanych, co jeszcze na niebie płonęły, dogasając...

Stała chwilę, wpatrzona w przepych zimowego dnia, co wstawał o bladych błękitach nieba, rozmigotany iskrami śniegu — w djamentach szronów — w majestacie styczniowej pogody!...

— O nianiu!... Jakie to szczęście żyć!...— wyrwał się okrzyk z jej wezbranej piersi.

Stara zamruczała coś niewyraźnie.

Lašinis'a i Kanapinis'a (niby Słonińskiego i Konopińskiego) z rogami i ogonami walczące pomiędzy sobą niby jakieś figury mitologiczne. Tegoż artysty był biust Jana Prószyńskiego.

Litwini przedstawiają sobie djabła jako kuso ubranego niemczyka (*vokietukas*) lub panicza (*ponaitis*). Pan Józef Zikaras rzeźbiarz z Petersburga dał bardzo udatną figurę *ponaitis'a* z rożkami.

Ponieważ materjał ze sztuki ludowej został na wystawę tylko dorywczo zebrany więc wielu rzeczy zupełnie nie było np.: rzeźb i malowideł na saniach i bryczkach, duhah, skrzyniach, pralnikach. Nie było szczytów dachów, świronków, takoż wyrobów z kory brzozowej z ornamentami, które są jeszcze tu i owdzie znajdują, a które zanikają z powodu wzbronienia w lasach zdzierania kory brzozowej.

Wystawa po zakryciu jej w Wilnie w dniu 31 marca przeniesioną została do Rygi, gdzie litwini i łotysze oczekują jej z otwartemi rękami. Tam to ona będzie daleko liczniejszą, gdyż oprócz tej wystawy skupią się tam dzieła artystyczne z trzech poprzednich wystaw wileńskich.

„Unia" Weyssenhoffa.

Pod powyższym tytułem wychodziła w ciągu 1909 roku w «Tygodniku Ilustrowanym» powieść p. Weyssenhoffa z ilustracjami K. Gorskiego. W oddzielnej książce, bez ilustr. 1910 r. Warszawa, Gebethner i Wolff. 2 ruble.

Talent p. Weyssenhoffa niezaprzeczony. Pierwsze jego dzieła: «Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego» i «Sprawa Dołęgi» postawiły go odrazu w pierwszym szeregu powieściopisarzy polskich. Główną jego zaletą: cięta i ostra satyra tego środowiska z którego sam autor wyszedł, a więc i znał dokładnie. Ale to także tłómaczy, dla czego jego «Unia» czyta się z niesmakiem! Gdyż z jednej strony satyra nie nadaje się do celów ironicznych (mających pogodzić zwaśnionych), a z drugiej p. Weyssenhoff, niestety, nie zna środowiska, na które się rzucił z mieczem satyry. O ile pierwsze jest jasne, o tyle drugie potrzebuje uzasadnienia. Chcę to uczynić w niniejszym artykule.

1. Zaraz na początku powieści (№ 2) występuje ks. Litwoman, niemniej potwornie zilustrowany przez p. Gorskiego ołówkiem, jak przez autora piórem. Wtargnąwszy na czele źle odzianej zgrai świeckich towarzyszy do restauracji w Wilnie, zażądał przedewszystkiem po kieliszku wódki dla każdego, a następnie kazał sobie podać spis napojów i t. d. Że w powieści chce p. Weyssenhoff przedstawić *typ* młodszego, patrjotycznego duchowieństwa litewskiego, nie zaś jakąś nieszczęśliwą jednostkę, stwierdzam, dosłownie cytując autora (№ 8): «Ksiądz Witulanis żywo przypomina towarzystwo spotkane w restauracji wileńskiej... *Drugiego* już *takiego* spotykam, a jest ich podobno *wielu* na Litwie? — Nie mało, odrzekł Hieronim, ale są dzięki Bogu, i inni! — Radbym ich poznać, bo ci to jadowite bąki na waszych kwiatach!».

A teraz pytam czytelnika, znającego swoje duchowieństwo, czy nie strzelił p. Weyssenhoff «kulą w płot»? Właśnie pośród młodego, patrjotycznego duchowieństwa litewskiego powstał i z żywiołową niemal siłą rozszerzył się ruch abstynencki, tak, że ze świecą bodaj szukać trzeba między nimi amatorów «wódki», gdy przeciwnie w starszem «polskiem» pokoleniu duchowieństwa takich typów obficie się znajdzie. Tak jest przynajmniej w gub. kowieńskiej, z której obaj autorowie pochodzą a którą mogliby znać najlepiej.

Ale p. W. wykazał zupełną nieznajomość stosunków, robiąc z najżarliwszych apostołów trzeźwości, oddanych całkiem pracy kulturalnej nad podniesieniem oświaty i poprawieniem bytu ekonomicznego swego ludu — hulaków i zawadjaków!

Wspomnijcie czytelnicy na te liczne towarzystwa trzeźwości i oświatowe szkoły, szkółki, czasopisma, sklepy towarzystw spożywczych i t. d. założone i w większej części utrzymywane przez młode patrjotyczne duchowieństwo litewskie t. zw. litwomanów i porównajcie to z «typem» p. Weyssenhoffa! ..

2. Dalsza charakterystyka tego «typu», jakich «nie mało na Litwie», brzmi: «Z całego obejścia tchnęła niezgrabność człowieka, który ogładą towarzyską i kulturą umysłu nie dorósł do swego stanowiska. Ani śladu w nim nie było namaszczonej słodyczy duszpasterza i spowiednika, ani nawet rubaszności przyjacielskiej. Dla otrzymania pozorów powagi był sztywny, śmiesznie stanowczy, nieznośny». (№ 8). Mimowolnie wyrywa się tu okrzyk: Lekarzu! Uzdrów siebie samego- «Śmiesznie stanowczą, nieznośną... jest właśnie większość po polsku mówiących owieczek tych litewskich duszpasterzy! Dla przykładu, wspomnijcie czytelnicy te «śmiesznie stanowcze» okrzyki w kościele Kormiałowskim: «Tu była Polszcza i będzie» lub «nieznośne» zachowanie się szlachty kormiałowskiej nie tylko wobec «braci» litwinów, którzy się jeszcze nie wyrzekli mowy ojczystej, ale i wobec swego zacnego i światłego proboszcza i innych kapłanów, o czem niedawno «Litwa» pisała. A takich przykładów jest legion!! Lecz nam tu nie chodzi o przezwiska, któremi p. Weyssenhoff raczy obdarzać, patrjotyczne duchowieństwo litewskie, lecz rozpatrzmy poważnie czynione zarzuty. Tych jest dwoje: niższość kulturalna i brak ogłady towarzyskiej. Najważniejszy jest zarzut pierwszy. Pamiętajmy o tem, że w każdem społeczeństwie, a więc i w tem, «co głowa, to rozum», a każdy: inny, światlejszy, ciaśniejszy, słowem, że różnie bywa. Ale nam chodzi o «typ, jakich wielu na Litwie»! To co innego! Tu trzeba spójrzeć na ogół młodego duchowieństwa. A niemają czego rumienić się litwini-patrjoci. «Z owoców ich, poznacie ich»! Otóż tak szczupłe jeszcze grono młodych kapłanów - patrjotów, a już wydaje, prócz kilku czasopism oświatowych, dwa miesięczniki naukowe: jeden poświęcony duszpasterstwu «Vadovas»; drugi «Draugija» poświęcony nauce, literaturze i sprawom społecznym. Pierwszy wyłącznie, drugi prawie wyłącznie zapełniają swemi pracami młodzi kapłani litwini. Redagowane wzorowo, śmiało mogą stanąć wobec innych tej treści czasopism w innych językach europejskich. Nie jest to samochwalstwo, bom ani jednego

---

— Żyć — spełniać zadanie swoje na ziemi!... dodała poważniejąc, lubo po ustach rumianych błąkał się jeszcze uśmiech nieopatrznego młodego wesela.

— Wandziutka zaziębi się i kataru dostanie — zauważyła stara sucho.

Srebrny śmiech dziewczęcy zadźwięczał pełną gamą wielkiej uciechy.

— Co wam, nianiu?... Ja — miałabym dostać kataru? — oburzyła się. E, dobre to było dla maleńkiej Dziutki, którą marynowano po ciepłych pokojach — ale teraz!...

I wyprostowała się — i stanęła tak przed nianią — dumna młodością swoją, tryskająca zdrowiem i siłą — wysoka, doskonale zbudowana, przypominająca topolę, pełną soków ożywczych...

Świeża jej twarz śmiała się radością życia, błękitne oczy z pod rzęs długich błyszczały, a bogaty warkocz włosów ciemnych, jakoby złotem przesianych, aż do kolan jej się opuszczał.

Zaś z ust ponsowych padały szybkie wyrazy:

— Czy niania kiedy widziała, żebym się zakatarzyła, odkąd boso wyskakuję z łóżka, a w czasie mrozu i zamieci latam na mym *Poswiście* wiatronogim — po parę mil codziennie?... O, znamy się z chłodem i wichurą — nic mi tam po nich!...

I pobiegła do miednicy i pluskała się z rozkoszą w chłodnej wodzie, którą zwykle wprost ze studni przynoszono co rano dla «panienki»...

Matrona przyglądała się z upodobaniem swojej «ziaziuli».

— *Bieleńkaja jak hety śnieżok* — szeptała, trzęsąc głową z wielkiej admiracji. *A krasnajaż jana jak jahada!...* Włoski jej błyszczą jak motek jedwabiu, *a hłazki jak zwiozdoczki hetyje harać...* A usta *jak hetyje krasaczki czyrwonyje u pole!...* Oj, «charaszacha» z mojej Wandziutki — «charaszacha», jakich mało na świecie...

— Co tam niania znowu gderze? — pytała Wandzia, owijając się ręcznikiem. Czy jeszcze się boicie o ten katar, co?... No, to już wkładam pantofelki — już nie dostanę kataru — dodała, śmiejąc się.

Ale Matrona nic nie odrzekła na tę zaczepkę dziewczęcia. Przysiadła sobie pod oknem na miękkim foteliku i zamglonemi od starości oczyma wpatrywała się w białe drzewa dziedzińca...

— Co wy, nianiu, tak sobie dumacie? — zagadnęła nagle Wandzia.

Stara jakby przecknęła — głową potrząsła — spojrzała.

— Ot, *dumaju sabie* — zaczęła głosem przewlekłym. *Dumaju sabie, taj razważaju...* Wandintce to dziwno, bo i nie ma jeszcze o czem przypominać... Toż to niedawno od ziemi odrosła... A staremu i dobrze, gdy sobie trochę *padumaje...* Młode latka przypominają się — i jakowyś żal za niemi — i nuda *takaja*, że te latka już nie powrócą... Oj, nie wrócą latka młode, jak nie wraca *dzianioczek*, co już *minowau*, ani *hetyje krasoczki, szto wiasnoju zaćwieli i zawiali...* A *zdajetsia* — tak to wszystko było niedawno!... Ot, wczoraj — czy może przed tygodniem?... A to już tyle czasu przeszło... Szkoda!.. szkoda!... I rady na to niema nijakiej — tylko żal serce ściska, jak temi obcęgami nie przymierzając!...

Westchnęła — pokiwała głową.

A potem bardzo smutno rzekła:

Tak będzie i z Wandziutką... Dzisiaj młoda — kraśna — swobodna... A jutro — co?... A za lat dziesięć — dwadzieścia — co?... Przyjdą obowiązki nowe — mąż — dziatki... I biedy różne — kłopoty — zwyczajnie, jak na świecie... I młodość *pierelacić strieloju jak hety ptaszek pa niebie...* Szkoda — szkoda... A rady na to niema nijakiej... Tylko żal za serce ściśnie — łzami oczy zajdą — i tyle!...

Wandzia zesmutniała...

Na kwiaty radości jej młodej padły jakoby chłodne szrony rozwagi...

Stara popatrzała na nią. Żal jej się zrobiło swojej «panienki»...

— No, co tam?... — ozwała się weselej. *Czaho nie pieremianić, taho i nie admianić!...* Daleko to wszystko jeszcze od Wandzi —

wiersza nie pomieścił w nich — ale jest to zdanie uczonego professora na zachodzie, umiejącego po-litewsku. Bo tam na zachodźie Europy więcej uczonych ludzi umie po litewsku niż — w Polsce... Ztąd tam i o Litwie więcej wiedzą, niż «Polacy» na Litwie urodzeni. Lecz nie każdy litwoman pisze, ale też nie każdy, co milczy, jest «niższy umysłowo». Przeciwnie! Zdarza się zwykle, że taki Pan, co się uważa za «kulturalnie wyższego», jest kompletnym ignorantem w rzeczach wiary, albo choćby w kwestji litewskiej, jak w tym wypadku.

Gdy więc zasypie młodego kapłana nonsensami, to nic dziwnego, że tenże przypomni przysłowie, iż «wobec głupoty, nawet bogowie bezsilni» i albo zaraz, albo po paru nieudanych próbach, ustąpi placu, widząc, że dalsza dyskusja bezcelowa, gdyż do porozumienia nie doprowadzi. W życiu, w takich wypadkach, zwykle rzeczywiście nad młodym księdzem góruje przeciwnik wymową i ogładą towarzyską Ale na kogo spada wina za to? czy na księdza, czy na owe społeczeństwo «wyższe ogładą towarzyską»? Po pierwsze, czy daje ono ze swoich szeregów kandydatów do stanu duchownego? Odkąd stanowiska duchowne przestały być synekurą i wymagają ciężkiej pracy osobistej, zaś dochody ogromnie zmalały, tylko bardzo nieliczne, zaszczytne wyjątki z tych sfer poświęcają się stanowi kapłańskiemu! Po wtóre, gdzież młody lewita, który wyszedł z pod strzechy, mógł tej ogłady nabrać? nasze szkoły, jak wiadomo, nie wychowują, tylko kształcą. A czy egzystują u nas obecnie bursy lub stypendja dla niezamożnej, a zdolnej młodzieży? Dzisiejsi arystokraci na to pieniędzy nie mają! Więc stoi taki biedak na kwaterze jaknajtańszej, a więc u osób najmniej inteligentnych i zkąd tu nabrać «ogłady towarzyskiej»? Następuje lat kilka Seminarjum. Lecz i tu uciążliwa praca naukowa, oraz wychowanie duchowe cały czas pochłaniają, przytem od świata jest się całkiem odgrodzonym. Pozostają wakacje. Czy przynajmniej wtedy owe sfery «wyższe kulturalnie z ogładą towarzyską» biorą w swoją opiekę przyszłego ojca duchownego? Gdzie tam! nie tylko jako student, lecz zwykle i jako kleryk jest bojkotowanym przez owe «wyższe sfery» i służy chyba tylko za cel do szykan, dowcipów i satyry à la Weyssenhoff, co się i później powtarza, gdy zostanie księdzem. Ma więc społeczeństwo takich księży, jakich samo wychowa! Niech, w braku kandydatów ze swoich sfer, udziela nie skąpej pomocy zdolniejszym biedakom, niech się nimi zaopiekuje po za szkołą, a choćby w czasie wakacji, — a będą przyszli księża posiadali i «ogładę towarzyską». Lecz niestety, owe sfery najczęściej tylko z imienia katolickie; duch chrześcjański z nich uleciał; radzi więc z tego, gdy mają pretekst do pomiatania swym ojcem duchownym. Smutne, ale prawdziwe!

3. Lecz nie dość na tem — koniec wieńczy dzieło! Litewski kapłan-patrjota, to nie tylko opój, gbur, umysłowo nierozwinięty, lecz nawet*) — *nieprzyjaciel ludu!* Posłuchajmy jak u p. Weyssenhoffa litwin patrjota koroniarz wzajemnie siebie dopełniając w pięknej harmonji i zgodzie (a więc problem «Unii» rozwiązany — na tle nienawiści do duchowieństwa katolickiego!) kreślą sylwetkę kapłana - patrjoty: № 24 — 25). «I u nas są tacy, co *psują sprawę ludu.* — Wasi księża nacjonaliści? — A już oni — otrząsnął się Miłaknis pogardliwie. Mnie pan z nimi nie zobaczysz. — Tak — odrzekł Kazimierz, *mierząc i licząc wyrazy* — ci ściągnęli na siebie narzekania. Nie zawsze okazali się poprawnymi obywatelami kraju. Ale zdziwiła mnie i w innych, świeckich, obojętność, jeżeli nie wstręt do polszczyzny, a natomiast *ugodowość z rządem*» i t. d. bez dowodów, bez faktów...

*) Risum teneatis amici!

Co się tyczy zarzutu, zawartego w ostatnich słowach, to nie wiadomo, co p. Weyssenhoff miał na myśli Wiadomo, że Zbawiciel rozkazał «Oddajcież tedy co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu» (Mat. 22, 21). Cóż więc stanowi winę duchowieństwa litewskiego? Czy spełnianie pierwszej części nakazu? Ależ spełnianie nakazów swego Mistrza, stanowi chyba chlubę duchowieństwa wszystkich krajów! Czy nie spełnienie z tej racji drugiej części? Ależ przytaczanie dowodów na to, iż zarzut niesprawiedliwy — równałoby się denuncjacji. Pozwoli więc p. Weyssenhoff, że na ten jego zarzut odpowiemy tylko pogardliwem milczeniem.

Co się zaś tyczy zarzutu, że kapłani litwini są złymi obywatelami, nieprzyjaciółmi ludu — to ten zarzut może tylko wywołać uśmiech politowania u rzeczy świadomych. Wyżej już przytoczyłem, jak czynny udział bierze młode duchowieństwo litewskie w pracy nad oświatą i podniesieniem dobrobytu ludu litewskiego — w większości wypadków bierze cały ciężar pracy kulturalnej wyłącznie na swoje barki — i nie będę teraz tego powtarzał. Zresztą tylko zaciekłość sekcjarska zdolna temu zaprzeczyć, lub zupełna nieznajomość faktów.

4. Ale ignorancja i zła wola p. Weyssenhoffa lepiej niż w powyższych napaściach na duchowieństwo uwidocznia się w ogólnych zdaniach o Litwie, litwinach, języku litewskim. Oto co pisze np. w № 9: „Litwa sama porzuciła niedołężne narzecza, aby się stać ogrodem mowy polskiej, wybujałym w takie dęby, jak Mickiewicz» (sic!!). Niewiadomo, co tu więcej podziwiać: czy ten dąb ogrodowy, czy ów ogród dębowy, czy to, że najstarszy język europejski bizzki krewny sanskrytu, mający bogactwo form, jak żaden inny — nazwano *niedołężnem* narzeczem?!! A może fakt, że litwin z pod Dusiat nie zmówi się z Żmudzinem z pod Gawry, ma służyć za dowód, że niema języka litewskiego, lecz są tylko niedołężne narzecza? Ale tak rozumując powinniśmy logicznie twierdzić, że niema języka francuzkiego, bo gaskończyka nie rozumie normandczyk, niema niemieckiego, bo westfalczyk nie rozumie saksończyka, niema polskiego, bo góral tatrzański nie rozumie kaszuba, lub wasserpolaka i t. d.

Następnie bohater p. Weyssenhoffa znalazłszy się w kościele między modlącym się ludem litewskim, takim oddaje się... marzeniom: (№ 9). «Pomnijcie tylko, jaką mowę przyswajał sobie od wieków każdy większy z was, gdy wyjrzał na świat szerszy; nie wypierajcie się połowy braci waszych rodzonych, którzy i do chaty wprowadzili mowę polską...

---

daleko!... Lat dwadzieścia — toż sama młodość i krasa!... Ot, powiedz lepiej, czy dobrze ty tam bawiła się w Zalesiu?... Czy dużo kawalerów nadurzyłaś — co?... Opowiedz, dońko, starej niani, jak to tam było?...

Głos był pieszczotliwy — spoglądała na dziewczynę z pod zmrużonych nieco powiek, gdyż długo na śnieg patrząc, miała teraz oczy zmęczone.

Wandzia narzuciła różową matinkę i szła do zwierciadła, rozplatając swe długie, lśniące jak jedwab warkocze...

Na pytanie starej uśmiech zakwitł znowu na jej świeżej twarzy.

— Oj, bawiłam się — bawiłam, jak nigdy!... Tancerzy miałam moc — wyhasałam się za wszystkie czasy!...

— *Za wszystkie czasy!...* — przedrzeźniała ją Matrona. To już pewno był tam i ów młody *sokolik*, jak go nasze panny przezwały?... No — ten — z Krakowa — studencik *z czarnymi hłazkami* — co?... — badała ciekawie.

Wandzia spłoniona, jeno główkę skinęła..

— Był... Jakże?... Cóżby to była za zabawa bez wesołego krakowiaka?.. Był — był sokolik podkarpacki!... Tańczyliśmy dużo ze sobą — tańczyli!...

Zaśmiała się rozkosznie, błyskując białymi ząbkami.

A pan Michał-że był?... zwolna cedząc wyrazy, zagadnęła stara niania.

— Był!... — mruknęła Wandzia niechętnie.

— No tak co?...

A cóż?.. Łaził za mną krok w krok, aż się pogniewałam... Czy to mi już niewolno zabawić się z innymi?... Jeszczem nie żona pana Michała!... — z żywością trzepała Wandzia.

— Nu dak co?... Żona — nie żona!... Ale gdy kto da słowo, musi go uczciwie dotrzymać — zauważyła Matrona spokojnie.

Pomilczała trochę.

— Oj, bieda, że Wandziutka matki już nie ma, zaczęła wzdychając. Nasz pan — wiadomo najlepszy ojciec... A taki, co matka, to matka!...

— Myśli niania, że mnie ojczuś za tego Janka nie łaje?... O jej!... A to pewnie pan Michał naskarżył mu na mnie... Już ja go znam!... Ten *niedźwiedź litewski* chciałby mię już zawczasu poważną matroną uczynić... A, niedoczekanie jego!... Raz się jest młodą!... W dwudziestu latach można chyba mieć prawo pobawić się trochę — pośmiać -- pofiglować!... A, niedoczekanie jego!... — dodała, zaciskając drobne piąstki.

— Tylko bacz dobrze, co robisz, abyś nie pożałowała — ostrzegała łagodnie staruszka. Matki nie masz... Pan — wiadomo — jak każdy ojciec... Siądzie grać w karty i o wszystkiem zapomi... Ja — całą duszą tobie oddana — ale cóż ja mogę?... Stara — wiadomo — durna!... A te przyjaciółki twoje... młode .. głupie sroki... I same za tym Jankiem powarjowały i ciebie do różnych głupstw podmawiają.. Skaranie Boże!... A niech on tam sobie będzie i sokolik — i orzeł — i sam królewicz jasny!... Nie dla niego ty, dońko, i on nie dla ciebie!... On sobie do swego Krakowa odleci i o tobie zapomni — wiadomo, taki błazen!... A tobie, trzeba słowa panu Michałowi dotrzymać... Ty jesteś dziewczyna uczciwa i zacnej pani córka... Ja ciebie znam, *jahadka maja...* Teraz ty się trochę zanadto rozhulała, a jeszcze licho nadało tego sokolika, czy tam orlika!... No, *ziaziulka maja!...* Nie marszcz tak białego czołka — *jaż ciabie jak rodnaja maci lublu...* I to tylko tabie skażu: *lepszaho czaławieka* od pana Michała i *nie najdziesz* ty na świecie... *Niechaj on sabie budzie i miadźwiedź hetaki błonowski, ci paleszuckij miadźwiedź!...* Prawda, co on nie taki zgrabny i cieniński, jak ów sokolik wasz... Ale bardzo zacny pan — *a ciabie, dońka, jon cełym siercem palubił...* Tak i czegoż więcej trzeba?.. Życie nie *bajaczka, jahadka maja!...* To tylko w *skazce* królewicze biorą sobie sieroty biedne za żony... A w życiu — tak inaczej *bywaje. Pryjdzie taki sokolik — nahawaryć, nadurić hołowu* — i *odlatić sabie za hory wysokije — za reki bystryje!... A za żonku biare sausiem druhi. Taki sabie podżyły, hruby miadźwiedź!... Sztoż rabić, ziaziulka maja, kali takaja twa-*

Kazimierz mówił to już w dal, do jakichś ludzi tu nieobecnych, do pismaków i rzekomych przewódców ruchu ludowego na Litwie. Bo ci, którzy tu klęczą, nie śnią zapewne o wyzwoleniu się z pod przemocy polskiej. Słyszeli coś o tem od nowych rzeczników duchownych i świeckich, ale do serca nie wezmą. Przez powolny, ale pewny rozum pozostaną przy dawnej wierze (sic!) i dawnym przymierzu. Ruch samego ludu w kierunku separatyzmu wydał się Kazimierzowi niemożliwym, a podżegacze marnymi i nielicznymi. Więc rozpromienił czoło otuchą, zataczał marzeniem coraz szersze kręgi, obejmował przyszłość *wspólną*, światłą i mocną». Lecz dość już cytat, śpieszę do końca.

5. Uznanie i słuszne pozyskał p. Weyssenhoff pisząc satyry na arystokrację, bo te sfery poznał dokładnie. Niechże i nadal chłoszcze ostrzem satyry jej życie puste i bezcelowe, niechże się stara pobudzić je do pracy społecznej, aby otrząsnąwszy się z lenistwa i sobkowstwa stali się znów, jak niegdyś dzielni przodkowie «ojcami ludu» i jego przodownikami. Może kogoś nawróci, a w każdym razie nie zakopie talentu, który otrzymał i otrzyma nagrodę od Pana. — Ale wara mu od kwestij, których nie zna i nie rozumie, jak np. kwestji litewskiej. Tutaj tylko swym pisaniem wstyd przynosi uczciwym polakom, i oburza litwinów, którzy jeszcze sprzyjają Polsce i polakom (jużci nie swoim renegatom i nie szowinistom endeckim). A więc: «pilnuj szewcze kopyta!»

Fr. Wieniawa.

Styczeń 1910 r.

Audiatur et altera pars.

Pan B. H. bierze w obronę, w № 70 „Kurjera Litewskiego“, teatr wileński i artystów. Sprawa ta ze wszech miar godna uznania i byłoby wszystko w porządku, gdyby p. B. H. nie zapomniał jednocześnie zupełnie o stronie drugiej, czyli o prawach publiczności, tej właśnie publiczności wileńskiej, która *„odznacza się naogół niewysokim stopniem kultury artystycznej“*.

Zkąd autor artykułu doszedł do tak niepochlebnej opinji o publiczności tutejszej i kto dał mu prawo wyrażania się o niej w ten sposób — niewiadomo.

Wynika z rozumowania jego, że publiczność ta, wydała niejako sama na siebie *testimonium paupertatis*, wobec faktu, że istnienie teatru polskiego w Wilnie zostało poważnie zagrożone.

Ponieważ należę sam do tej właśnie tak sponiewieranej publiczności wileńskiej, chciałbym udowodnić, że wkładanie winy smutnego stanu rzeczy na jedną tylko stronę, jest conajmniej niesłuszne. Pomijam na razie niewłaściwość takiego określania poziomu artystycznego całego społeczeństwa, poprzestając na zapytaniu pana B. H., czy do niego i siebie włącza,— czy też pozostaje po za niem, a w tym ostatnim razie, w jakim charakterze?

Więc p. Mładziejowska doznała materjalnego niepowodzenia, z powodu, że *„próbowała utrzymać repertuar na znacznej wyżynie artystycznej“*.

Doprawdy? Czy tylko dlatego? Czy też może z powodu, że nie potrafiła tych aspiracji swoich przystosować do materjału, jakim w charakterze kierowniczki teatru rozporządzała.

Według pana B. H. przeciętny widz, obecny na przedstawieniu, o teatrze wiwileńskim, rozumować powinien, w sposób mniej więcej następujący:

Na przedstawieniu np. „Króla Lear'a.

„Hm, wszak to Szekspir, wielkość uznana przez wszystkich oddawna; krytykować więc nie wypada; mógłby ktoś jeszcze powiedzieć, że się nie znam na niczem. Że tam scena niby nie bardzo komnaty królewskie przypomina, że kostjumy są nieodpowiednie pod każdym względem, że na wielkich scenach, jak widziałem i słyszałem, inaczej to zupełnie wygląda — mniejsza o to, trzeba się liczyć z szlachetnemi usiłowaniami kierowników sceny, z łatwemi chęciami artystów, warunkami miejscowymi, etc. etc. (*vide: wskazówki odnośne pana B. H. w № 70 „Kurjera“*). Wobec tego krytykować sztuki nam nie wolno, chwalmy teatr ile się da i nie zniechęcajmy doń, broń Boże, nikogo. W razie przeciwnym, grozi nam wydanie przez pana B. H. przytoczonego wyżej cenzusu moralnego, z dodatkiem innych jeszcze, może gorszych epitetów. Więc do teatru chodzić trzeba, bądź co bądź i niema na to rady“.

Takiego przeciętnego widza chce mieć pan B. H. Przypuszczam jednak, że mało się znajdzie amatorów do roli tak wiernej i marnej. Pan B. H. odmawia widzom prawa krytykowania sztuk słyszanych dlatego, że nie znają, rzekomo, istotnych przyczyn tych, lub owych braków na scenie i skłonni są do przypisywania całej winy aktorom jako *„jedynym winowajcom, w oczach profana“*:

Przedewszystkiem zaznaczyć tu muszę, że profanów tego rodzaju jest chyba na ogół bardzo niewiele. Odróżnić dobrą grę od kiepskiej, nie jest znowu tak trudno. Jeśli zaś, jak pisze pan B. H., reżyserja niewłaściwe daje role aktorom, to widz nic temu nie winien i, z zupełną słusznością powiedzieć może, że go to wcale nie obchodzi i nie do niego należy, ani też zaradzić temu może. Rzecz to dyrekcji i reżyserji pilnować prawidłowej obrady ról i przestrzegać, by *„komik płaski“* nie grał roli *„szlachetnej matki“*.

I w charakterze widza mam prawo streszczenia wymagań swych wobec teatru, mniej-więcej tak:

„Do teatru chodzę, w celu przyjemnego spędzenia wieczoru; płacę za to i mam prawo wymagać bym pieniędzy tych nie płacił darmo. Żądam więc, by wzamian dał mi teatr, chociażby *minimum* tego, co dać się zobowiązuje, w myśl zapowiedzianego przedstawienia. Mam prawo i żądam, bym za zapłacone pieniądze, czasami nawet grube, nie nudził się i nie poziewał, z tej, lub owej przyczyny, bo

IV Lit. Wyst. Sztuk Pięknych.

Antoni Żmujdzinovicz **Stęskniona**

---

ja doleczka, ad Boga tabie dana?... I paraż tabie zamuż — para!... Dak sztoż?...

Hodi chłopcou miłowaci — czas do czaławieka — jak toj skazau...

No, rozgadała się ja — rozgadała!... Pójdę już — *za ciabie pered* Ostrobramskoj *pamaliuś...* żeby Ona, *Preczysta*, broniła ciebie od wszelkiego złego!...

I pokaszlując, a nogami suwając, stara powoli wyszła z pokoju «panienki».

Wandzia zaplatała swe ciemne warkocze, jakoby złotem przeświecające — a ręce jej drżały, a łzy cisnęły się do oczu jasnych...

Było jej tak, jakby na owe poczki uczuć, kiełkujących dopiero w piersi młodej, opadły znagła mroźne, białe szrony... Poczuła chłód w sercu — radość jej zgasła... Jakaś niepewność... troska — zamroczyły białe jej czoło...

— Sokolik mój!... Janek!... Królewicz mój złoty!... — powtarzała pobladłemi usty...

I naraz buchnęła porywczo:

— Co za bieda?... Alboż ja kocham pana Michała? Lubiłam go niegdyś — cóż z tego?... Mam dosyć jego zazdrośnego despotyzmu!.. Odesłać go z kwitkiem — i basta!..

— Taki ogólnie szanowny człowiek... Taki zacny obywatel i sąsiad blizki — i ojca przyjaciel — zaczęła jej podszeptywać rozwaga. Niewolno mi z nim postąpić, jakoby, z pierwszym lepszym...

Usiadła przy oknie i zadumała się... Słowa niani plątały jej się po główce — a jednocześnie słodkie w sercu ożyły wspomnienia — zamajaczyły rozkoszne obrazy...

Słońce tymczasem wyjrzało z po za gałęzi klonów, obsypując drzewa gwiazdkami brylantów, otulając je w blado złotą szatę jaskrawego dnia zimowego...

Wandzia ręką powiodła po czole.

(*D. n. c.*)

mogę to robić darmo w domu i nie potrzebuję płacić jeszcze za prawo nudzenia się, lub, co gorsza, irytowania się w teatrze. Kogo teatr naogół nie bawi i, kto się w nim nudzi, z przyczyn natury osobistej, od teatru niezależnych, ten w teatrze rozrywki szukać oczywiście nie będzie. Skoro zaś rozrywki tej w teatrze szukam, znaczy to, że liczę na możliwość znalezienia jej tam; nie płaciłbym przecie, wiedząc napewno zgóry, że płacę napróżno.

Jeżeli zaś, po kilku, czy kilkunastu próbach, dochodzę do wniosku, że teatr nie daje mi rozrywki i chwil przyjemnych, na jakie liczyłem, reagować na to mogę tylko w taki sposób, że rozrywki tej szukam gdzieindziej i w *tym* teatrze bywać przestaję, nie bacząc na gromy, oczekujące mię za to ze strony pp. B. H. i *tutti quanti*, nawet gdybym je przewidywał. Jest to zupełnie naturalna konsekwencja niewykonania zobowiązań ze strony teatru. Czy zaś wina jest po stronie dyrekcji, reżyserji, aktorów, czy jeszcze kogo innego — rzecz to, na razie, dla mnie obojętna, która obchodzić mię zacznie dopiero wtedy, gdybym chciał się z tą kwestją bliżej zapoznać. Mówię więc sobie: pieniędzy darmo wyrzucać nie będę i do teatru chodzić przestaję. Może pan B. H. odmawiać mi, ile mu się podoba, prawa krytyki tego, co widzę i słyszę, pod pozorem, że jestem niby profanem — ja prawo to przyznaję sobie w zupełności i krytykę swą czynnie poprę. Wygrana nie będzie po stronie pana B. H. i teatru".

Stara to i znana maksyma, że korzystanie z prawa, wytwarza obowiązki, a spełnianie obowiązków nadaje natomiast zawsze pewne prawa. Otóż układ stosunków wzajemnych teatru i publiczności jest w danym razie taki:

Teatr ma prawo pobierania opłaty od publiczności i korzystania z pewnych jej względów. Obowiązany jest za to dawać jej pokarm zdrowy i nie fałszowany; surogatów — parodji sprzedawać nie wolno. Strawa ta może być rozmaita, w zależności od gustu i wymagań, lecz zawsze i bezwarunkowo powinna być przyrządzona smacznie i w sposób właściwy, licząc się oczywiście ze smakiem ludzi normalnych.

Natomiast obowiązkiem widza jest płacenie za widowisko, co daje mu znowu prawo wymagania, by pieniędzy darmo od niego nie brano. Jeśli wymaganych słusznie warunków jedna ze stron nie spełnia, stronie drugiej przysługuje takie same prawo. Gdy więc teatr widza nie zadawalnia, widz płacić przestaje; gdyby zaś widz pierwszy naruszył prawa teatru i płacić przestał — oczywiście nie wpuszczonoby go do teatru. Obie strony są tu zupełnie równe i z równych też praw korzystają.

Twierdzenie pana B. H., że krytykiem najżwawszym bywa zwykle nieznawca, nietyle jest paradoksalnem, ile zupełnie niesłusznem. Ludzie, nie mający pojęcia o medycynie, mogą od niej cudów *oczekiwać*, nigdy zaś czegoś *wymagać*, bo, nie mając o niej pojęcia, nie byliby przecież wstanie wymagań swych sformułować.

Porównanie to wydaje mi się zresztą dość niefortunnem, ponieważ lekarz dopomaga tylko naturze, nie w jego więc jest władzy przebieg choroby, gdy tymczasem kierownictwo teatru zależy w zupełności od dobrych chęci i zdolności tych, co się tego podjęli; natura i siły przyrody nic tu do roboty nie mają.

Nie zdarzyło mi się też nigdy słyszeć o profanach, którzyby wymagali od malarza, by słońce na obrazie błyszczało. Ostatecznie, gdyby tak bardzo im o to chodziło, mogliby życzenia swe spełnić niech słońce na obrazie każą polakierować.

Wreszcie jedna jeszcze uwaga. Czy bardzo przyczynia się to do *„podniesienia poziomu kulturalnego mas szerokich"* i do *„kształcenia sił młodych"*, gdy panowie prezentują na scenie swe kalesony, a panie wjeżdżają konno (po męzku) na ramionach aktorów?

Zarówno w tej, jak naogół w każdej poważniejszej kwestji, nie wystarczą piękne frazesy; trzeba by dostosowane do nich były równie piękne, a celowe czyny. Same tylko rady nie na wiele się przydadzą.

S. K.

Wiadomości.

Podtrzymujmy swoich rzemieślników! Tak nawołuje „Viltis" № 31. Cóż z tego, że namawiamy do tego aby się swoi brali do rzemiosł skoro unikamy od tego, aby dać robotę dla nich. Otóż mamy rzeźbiarzy, ktory przy budowaniu, kościołów wykonywają świetnie swoje roboty, podtrzymujmy ich. W pismach znajdujemy pochwały dla pana Karola, który ma swój zakład w Suwałkach. Obecnie ksiądz Czeglis z Trab (Trobai) gub. wileń. oddaje wielkie pochwały rzeźbiarzowi p. Kazimierzowi Kriszcziukaitisowi, który ma zakład swój w Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej; w zeszłych latach w Trabach on wybudował bardzo sumiennie w stylu gotyckim trzy ołtarze za 3.000 rubli.

„Fraternitas Lituanica". Pod tą nazwą studenci litwini mają w Petersburgu legalnie zatwierdzone towarzystwo, które służy głównie dla medyków.

Nowe pismo. Niezadługo p. Dominik Szydłowski ma wydawać w Wilnie pismo litewskie **„Patarėjas"** (Doradca) w kierunku handlowo-informacyjnym.

Uznanie polakowi. Do „Vienybe" № 10 piszą z Taurog, (powiat telszewski, gub. kowieńskiej) że tamtejsi mieszkańcy, nie mogąc mieć lekarza litwina, mają przynajmniej dobrego polaka, wyrozumiałego na biedę ludzką, szkoda tylko że on, nie znając języka litewskiego, nie może wyjeżdżać na wieś zajmując się szerszą praktyką.

Rusyfikacija żydów. Żydzi, którzy przed kilkudziesięciu laty byli konserwatystami, trzymając się silnie swojej wiary i żargonu w czasach po powstaniowych 1863 r. pod wpływem szkół rosyjskich, które dawały im prawo cywilne, poczęli się rusyfikować, mianowicie w Litwie i pod imieniem *Llitwiaków* wywierać swoje wpływy w Królestwie Polskiem, idąc nawet do walki z żydami, stojącymi za polonizacją. p. Piotr Zubowicz w № 15 „Prawdy" daje o tem artykuł „Gieneza rusyfikacji żydów litewskich".

Kaplica marjawicka w Wilnie ściąga do siebie masę ciekawych i zwolenników, którzy się więcej rekutują pomiędzy rosjanami niż pomiędzy polakami. Ponieważ nabożeństwo i kazania są tu głównie w języku polskim, a przychodzi dużo rosjan, więc zachodzi potrzeba nabożeństwa i kazań w języku rosyjskim. Ponieważ nad drzwiami kaplicy jest napis tylko polski „Kaplica marjawicka" z pominięciem rosyjskiego, więc zachodzi potrzeba napisu w tym języku na co władze miejscowe nie zwróciły dotąd uwagi.

Emigracija litewska do Ameryki egzystuje od czterdziestu lat i liczy obecnie 500,000 osób w Stanach Zjednoczonych. Od 30 kwietnia 1908 r. do 30 kwiet. 1909 r. wyemigrowało do Ameryki 16,306. Z tych 10,284 mężczyzn i 6,022 kobiet (Liet. Žin. № 28).

Wyjaśnienie.

Z powodu ogłoszenia w № 6 „Litwy" „Ofiara patrjoty" wiele osób zgłosiło się z żądaniem wysyłania darmowej prenumeraty, nie zwrócono jednak uwagi na zobowiązania jakie są tam wyrażone. Otoż korzystający z bezpłatnej prenumeraty biorą na siebie obowiązek wyszukania czterech płatnych prenumeratorów. My jednak robiemy ustępstwo, poprzestając na dwuch. Bez nadesłania całorocznej prenumeraty od dwuch prenumeratorów nie można będzie otrzymać bezpłatnie trzeciej.

Red.

Sz. Redakcjo!

W № 6 „Litwy" jest wzmianka, o śpiewających do gromofonu chórach i artystach litewskich, do których i mię zaliczono. Serdecznie dziękuję za daną mi nazwę „artystki utalentowanej", ale nim co, artystką nie jestem, lecz tylko uczenicą Cesarskiej szkoły muzycznej w Wilnie, a że mam zwolenników głosu swego, to jeszcze nie dowodzi artyzmu.

Z szacunkiem

Ludwika Skalska.

OGŁOSZENIA.

Niesłychany wypadek!

Tylko za 3 r. 25 kop.

wysyłamy wielkich nut „niepapierowyh" największych rozmiarów 26 c/m. "Girad Grand" extra rózne orkiestry, marsze, walce, polki, opery, małorosyjskie pieśni ludowe, chóry, ksilofony, dęte gwizdawki i inne. Cena za 5 sztuk tylko 3 rb. 25 k., 10 szt. 4 r. 50 k., 16 szt. 7 rb. 25 k., 20 szt. 8 rb. 75 k. Wysył. prawdziwy gromofon „Tonarm" koncert. wielk. rozmiarów pysznej i mocnej roboty, nakręcany z boku (kolbą) membrona, koncert. exibisan. —Tonarm za jedne nakręcenie wygrywa kilka nut wielkich. Cena prawdziwego „Tonormu" I sort zamiast 75 i 90 r. tylko 10 r. 50 k. i 12 r. 75 k., igiełki koncertowe 75 k, i 1 r. 30 kp. za 100 sztuk. Wysyłamy nasychmiast bez zadatku za zalicz. poczt. Adres można wyciąć ztąd i, przykleić do koperty lub pocztówki.

Вѣна 2/3 Австрія
Унтеръ Аугартенштрассе 17—015
Іоан Якубовиц.

Wien 2/3 Jokubowic
Untr. Augartenstrasse 17—015.

Potrzebowania można w języku rosyjskim. List do Austrji opłaca się 10 k. otw. 4 k. Za granicę można wysyłać pieniądze w kopercie zawartej. Przy zamówieniu odrazu za 20 rub. dodaje się bezpłatnie tysiąc igiełek konc. za 1 r. 30 k. Cło i przesyłka gromofonu 1 rb. 78 kop. na Syberję 2 rb. 85 k. i 3 rb. 95 k. Do Syberji bez zadatku 3 rb. nie wysyłamy; można przesyłać ruskiemi markami poczt. lub stempl. w liście poleconym.

Moc podziękowań listownych; uprasza się rozróżniać naszą firmę od innych z pustemi reklamami firm Warszawskich, Petersburskich i innych rosyjskich. Wystrzegać się podrabianych ogłoszeń firm podobnych do naszej.

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ”

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Walka z

pijaństwem.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **III. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола”**. С. Петербургъ, Екатерининскій каналъ, д. № 12.

Poważna i rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, **zastój** hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon“**, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad to kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

POKARM

prawidłowy umiarkowany jest koniecznym do uzdrowienia organizmu

u kobiet i mężczyzn.

Jeżeli cierpicie na brak krwi, ból głowy (migreń) neuralgię, słabość nerwów, bezsenność, wycieńczenie sił,, brak apetytu, potrzebujcie darmo czysto naukowej dostępnej mej księgi: — „кровообращеніе и нервная система“; księga poinformuje i da wskazówki, co jest podszebnem do ustalenia zdrowia. Na pocztówce priszcie wyraźnie adres: **Д-р. мед. Антонъ Мейеръ. С. П. Б. Екатерининскій кан. 29, отд. питаніе 20.**

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6 te, ze 200 strf; też **„Litwini W Litwie“** wyd. 3-cie, Ottona Zawiszy.

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących w skutek chorób wenerycznych, wycieńczonych, straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczegółowy prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie“**. W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzie na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z niązapozna.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія“ Москва Малая Лубянка д. О-ва „Россія“ 8 подъѣздъ № 5.**

Rok V wydawnictwa. Rok V wydawnictwa.

Przyjmuje się prenumerata na 1910 r. na pierwsze pismo białoruskie ilustrowane

„NAŚA NIWA“.

„Naša Niwa“ stawi sobie za zadanie budzenie w białorusinach poczucia godności człowieka i obywatela, głosząc otwarcie o jego potrzebach i prawach.

„Naša Niwa“ wszystkie nowe prawa roztrząsane w Dumie Państwowej dotyczące Białorusi, roztrząsa i ocenia na ile one mogą mieć zastosowanie na Białorusi.

„Naša Niwa“ wykłada popularnie wszystko to swoim czytelnikom co się dzieje na swiecie i Rosji.

„Naša Niwa“ drukuje praktyczne artykuły o gospodarce kooperatywach, kasach pożyczkowo wkładowych, bibljotekach, księgarniach, i t. d

„Naša Niwa“ w oddziale „Pačtowaja skrynka“, daje odpowiedzi na wszystkie pytania, tłómaczy prawa, wskazuje pożyteczne książki w języku białoruskim, polskim, rosyjskim i innych.

„Naša Niwa“ kosztuje z przesyłką rocznie 2 rb. 50 k., półrocznie 1 r. 50 k.; na 3 mies. 65 kop. na 1 m.—25 k. Zagr.: rocznie—4 r. półrocz. 2 r.

Roczni prenumeratorzy płacący z góry otrzymają jako premjum „Kalendar Našaje Niwy na 1910 hod“ a za dopłatę 20 k.; „Zbornik bielaruskich narodnych piesień z notami, sobranych A. Hryniewiczem“.

Redaktor-Wydawca A. Własów.

Adres redakcji: *Wilno; ulica Wileńska, № 20.*

OD REDAKCJI.

Upraszamy szanownych przyjaciół naszego pisma o nadsyłanie rękopisów, a takoż rysunków, fotografji z widokami, typami, pamiątkami i t.d. dla ilustrowania «Litwy».

Ważne dla wszystkich!

Wybór—jak nigdzie! Ceny niższe, niż wszędzie!

Zupełna gwarancja za dobry gatunek-towaru: jeżeli otrzymany towar nie przypadnni klijentowi do gustu,—firma przyjmuje takowy napowrót **i zamienia na inny lub pocztą zwraca pieniądze.**

Za wyborowy gatunek wysłanych towarów firma zaszczyconą została niezliczonem mnóstwem listów dziękczynnych od klijentów i nagrodzoną medalami na wystawach rosyjskich i zagranicznych.

№ 1. **Gotowe ubranie męskie.** Elegancki i trwały gotowy garnitur męski marynarkowy (jednorzędny lub dwurzędny), zrobiony z praktycznego, bardzo mocnego i modnego sukna „szewiot", kolory: czarny, ciemno-granatowy, bronzowy albo oliwkowy, lub też czarny modnie nakrapiany w angielskim guście; za cały garnitur, t j. za marynarkę, spodnie i kamizelkę 14 rb., lepszy gatunek № 2—18 rb., gatunek № 3 z sukna z ożystej czesanej wełny 22 rb., najlepszy gatunek № 4—28 rb., gatunek № 5 z najwytworniejszego materjału na czysto jedwabnej najdroższej podszewce 32 rb.,

№ 6. Gotowe jesienne lub zimowe palto męskie, dwurzędne lub jednorzędne, z czarnego lub czarno szarawego sukna, na ciepłej, modnej kratkowanej podszewce, na wełnianej wacie (aksamitny kołnierz)—22 rb., lepszy gatunek № 7—28 rb., najlepszy gatunek—na pluszowej podszewce № 8—35 rb., gatunek № 9 z sukna wyborowej dorroci na podszewce czysto wełnianego pluszu 45 rb.

Przy zamawianiu garnituru marynarkowego podać należy następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów, objętość w pasie, długość spodni i długość kroku.

Przy obstalunku męskich palt trzeba podać następującą miarę: objętość w piersiach, szerokość pleców, długość rękawów i długość całego palta.

№ 192. **Szewiot angielski** bardzo trwały, praktyczny, wytworny matrjał wełniany na eleganckie, mocne całe garnitury męskie, jesienne i zimowe, kolory: czarny ciemno granatowy, czarno-szary w kolorowe kropki, oliwkowy w kropki, w kratki i w paski, szary, marengo i w in. kolorach i deseniach ostatniej mody. Fabryka wysyła kupony z 4¼ arszyn. na cały garnitur męski za 5 rb., w lepszym gatunku—6 rb., gatun. „Prima"—8 rb., gatun. „Extra"—10 rb., 12 rb., 14 rb. i 16 rb., Przy zamówieniu 3-ch lub więcej kuponów dołącza się jako premjum odpowiednia ilość podszewki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

DLA PAŃ! № 91. Prześliczna gotowa długa peleryna, zimowa, jesienna lub wiosenna („zarzutka"), „Geischa", „Potunda", „Kepa"), z najmodniejszego miękkiego sukna, usianego siwym włoskami, na ładnej kratkowanej podszewce, ze stojącym lub wykładanym kołnierzykiem albo też z kapiszonem, zrobiona podług ostatniej paryskiej mody. Prześliczne wykończenie aplikacją z sukna. Kolory: ciemno-szary, ciemno-granatowy, ciemno-bordo i ciemno-czekolad.—9 rb. lepszy gatunek № 92—11 rb., № 93—13 rb.

№ 94. Prześliczna długa, gotowa peleryna zimowa, zrobiona na wacie wełnianej i na jedwabnej lub atłasowej podszewce, z gładko zimowego sukna we wszystkich kolorach—22 rb., 27 rb., i 30 rb.

№ 95. Peleryna-rotunda z puszystego wełnianego pluszu we wszystkich kolorach, na jedwabnej atłasowej podszewce. na wełnianej wacie, cena—30 rb., 32 rb. i 35 rb.

№ 96. Nowość! Peleryna z najnowszego pluszu „Karakułowe łepki", zastępującego prawdziwe futro, szyta i wykończona podług ostatnich modeli zagranicznych, cena 0 rb., 36 rb., i 40 rb.

№ 97. Z wyżej wspomnianych materjałów wykończamy sak palta z rękawami, podług ostatnich fason., o 3 rb. droższe od odnośnej peleryny. Przy stalowaniu peleryn prosimy o podanie w centym lub werszk.: szerokości długości pleców i obwodu kołnierzyka, a przy sak-paltach: szerek. pleców pomiędzy szwami rękawów objętość piersi pod pachami, objętość całego obwodu pod talją, objątość kołnierza, długość rękawa przez łokieć do pięści i całą długość saka

Angielski „**Konfekcjon**" najnowszy materjał we wszystkich kolorach, gładki albo w paski, w kratki i punkciki, bardzo praktyczny i wytworny na kostjumy i suknie damskie. nowość ostatniego sezonu za 8 arsz. na cały kostjum damski 4 rb., 5 rb. 60 kop., 6 rb. 75 k. i 8 rb. 50 kop.

Z oddz. bieliznian. Płótno na męską i damską bieliznę, bardzo cieńka tkanina, szer około 20 wer., sztuka z 24 arszyn 5 rb. 50 kop., lepszy gatunek 6 rb.

Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia wysyłamy pocztą za zaliczeniem, bez zadatku. Za zaliczenie doliczamy 2 k. od rubla (taksa pocztowa). Ne Syberję doliczamy różnicę podług taryfy pocztowej.

Uprasza się o adresowanie zamówień: **Łódź, Leon Rubaszkin, Cegielniana № 69.**

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

ROK III Dnia 30 kwietnia 1910 r. Wilno. № 8 (37)

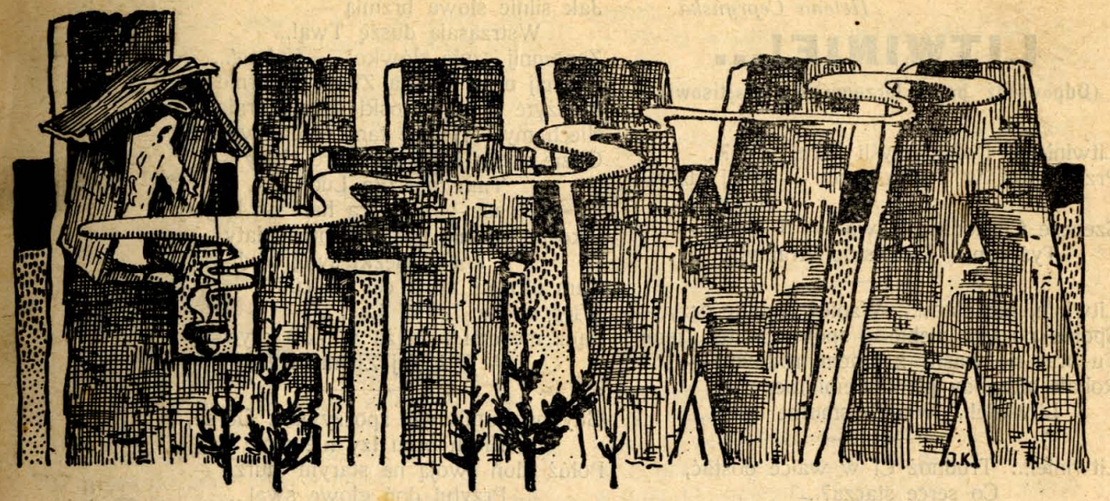

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10.

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

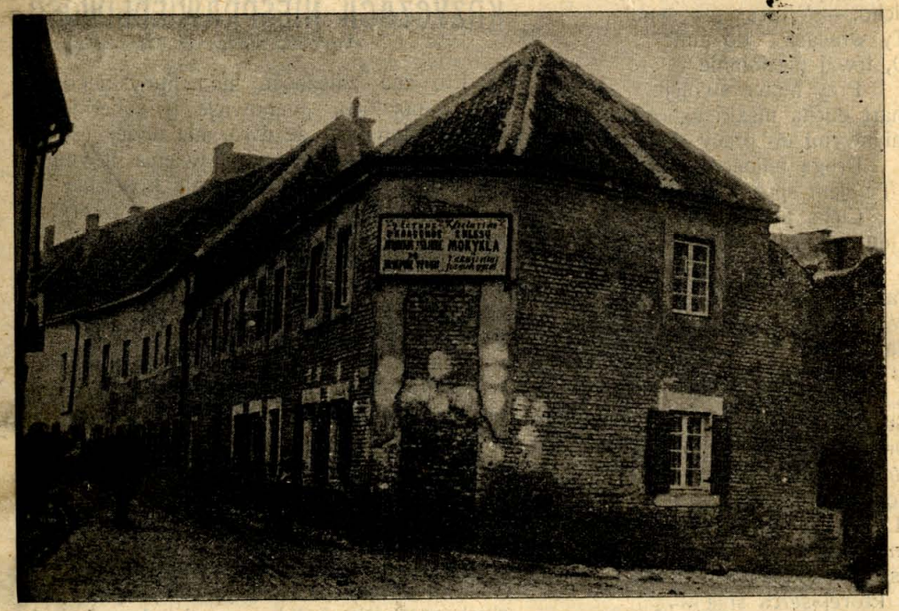

Litewska prywatna szkoła dwuklasowa w Wilnie.

Helena Cepryńska.

LITWINIE!...

(Odpowiedź panu Jerzemu Kasiułajtisowi).

Litwinie!... Dokąd myśli Twe biegą?...
Przez głos w Twem sercu — obcej dziewczyny —
Szepcze Ci słodkie słowo: — *Kolego?* —
Tyś syn — Litewskiej Krainy!...

Litwinie, nie płacz!... Wznieś smutne oczy —
Spojrz po tem niebie — spojrz po tej Ziemi:
Tu brat się waśni z braćmi rodnymi —
Robak niezgody pierś Ziemi toczy —
Litwinie!... Wznieś smutne oczy!...

Litwinie!... Trudnoż Ci w walce dostać,
Co serce stacza?...
A więc — wywołam tu inną Postać —
Niech krzepi w bólu Brata-tułacza!...
Litwinie!... Pora ze snów się zbudzić —
Nie czas marzeniem się łudzić!...

Gdy na Zamkowej usiądziesz Górze —
Ogarnij okiem te okolice —
I modre Wilji ogarnij lice —
I lasów przyjrzyj się chmurze...

Pomyśl!... To Matka przy Tobie stoi!...
Dłoń drogą składa na głowie Twojej —
I szepcze cicho: — Wracasz, o synu!...
Ty wracasz — do mnie?...
O, trwaj niezłomnie
Przy Matce swojej!...
Ja Cię w hart ducha męzki uzbroję —
Idź z braćmi swymi do pracy — czynu —
Drogą miłości!...
A w sercu Twojem spokój zagości —
Cicha pogoda —
Niechże się dusza nie chwieje młoda! —

Patrz!... Oto Święta
W ciszę zaklęta —
Na czole bladem —
Z gwiazd lśni djadem, —
A lasów szumy
Grają Jej dumy —
To nasza Droga — nasza Promienna —
W dniach próby — bólu — zawsze niezmienna —
To Litwa święta! ..
I na cześć Litwy tej pieśni brzmią —
O tej minionej Ojcowej sławie —
I o tej przyszłej — słonecznej zjawie, —
O której serca śnią —
Litwinie!.. Kochaj — Ją!...

Słyszysz?... Tak słodko szepce: — Mój Synu! ..
Synu mój!... — Stawaj do pracy — czynu!!! —
Jak silnie słowa brzmią —
Wstrząsają duszę Twą!...
Zapomnij czułe słówko: — *Kolego!...*
Niechaj myśl Twoja Ziemię ogarnie —
Przeżyte bóle — troski — męczarnie!...
Niech myśli Twoje tam w dal wybiegą —
Gdzie nasze biedne i szare chaty —
Tam mieszka Lud! ..
To lud nasz — w serca hart on bogaty
I kocha Ziemię tak, jak przed laty —
I kocha ciężki swój trud!...
Tam ujrzysz życia cel i — cud!...
Więc kochaj bratni Lud!... —
Bądź mężem!... Męża wzywa czyn —
A Tyś Tej Ziemi syn!...

Gdy na Zamkowej spoczywasz Górze,
Niech oczu łzy nie mglą —
Połóż dłoń swoją na starym murze —
Przytul doń głowę swą!...
On Ci przemówi litewską mową
I wniknie w serce Twe cudne słowo:
— Litwinie!... Kochaj Ją!...
Litwinie!... Myśli Twe niech nie biegą
Do onej obcej dziewczyny!...
Niech zmilknie słodki ów szept: — *Kolego!..*
Tyś syn — Litewskiej Krainy!...

KRZYCZĄCA NIESPRAWIEDLIWOŚĆ.

Kto zna zależność ludu litewskiego od panów polskich, mianowicie w gubernji wileńskiej, ten wie, że dwór nie mniej jest silną maszyną do wynarodowienia litwinów, jak i zpolonizowana hierarchja kościelna.

Bogaty dziedzic, liczący swoje obszary na tysiące dziesięcin ziemi a przyznający Polskę «od morza do morza» ma pod swoją władzą masę ludu zależnego, który chodzi przed nim bez czapki, całuje go w ręce, a nawet pada przed nim na kolana.

Ten pan ma pod sobą dzierżawców, którzy niby bardzo tanio trzymają od niego folwarki, ale jednak zaledwo mogą wypłacić dzierżawę, a w razie nieurodzaju pozostają nawet dla pana dłużni. Są jednak obowiązani (choćby byli litwinami lub białorusinami) z panem mówić po polsku, wypisywać polskie pisma ludowe i t. d.

Sąsiedzi, żyjący na kilku dziesięcinach ziemi a chcący paść swoją chudobę na pańskich pastwiskach lub ugorach, dostać choćby chrustu lub karczy na opał z pańskiego lasu, są też nie mniej zależni i obowiązani.

Od takiego pana zależy często i proboszcz miejscowy nie tylko pod względem materjalnym. Dziedzic jako wielka figura w djecezji ma posłuch u biskupa lub administratora djecezji. Głos jego u nich czasami więcej znaczy niżeli głos proboszcza i całej parafji.

W czasach obecnych sprawa toczy się najbardziej co do języka, gdyż kościoły zostały opanowane przez język polski pod naciskiem hierarchji kościelnej i dworów, pomimo tego, że zdarzają się parafje wyłącznie z ludnością litewską. Lud litewski pod wpływem księży litwinów, swojej prasy i inteligencji emancypuje się z pod wpływu polskiego, co niezmiernie irytuje i panów i wyższe duchowieństwo, które przewiduje upadek polskości w Litwie podobnie jak upadek niemieckości w Czechach. Daleko jednak do tego, gdyż dotąd białorusini katolicy, którzy przez nich uważani są za polaków, stoją za językiem polskim. Naturalnie, że z czasem i ci swojego będą poszukiwać, ale ta sprawa to już do białorusinów należy.

Pomimo tak potężnej siły, jaką jest autorytet duchowieństwa i panów polskich, a oprócz tego ucisk kapitału ze strony panów, o którym się mówiło, prasa polska («Gon. Codz.» № 31 «Refleksje») naiwnie twierdzi: «Gdybyśmy nawet chcieli połykać żywioł litewski w gub. wileńskiej, to przecież nie mamy żadnych środków do tego».

Panowie polscy, czy to w Wilnie, czy to na prowincji za wszelką cenę chcą w Kościele bez ograniczeń język polski utrzymać. Korzystając z przewagi swego kapitału, wszystkich zależnych od siebie litwinów i białorusinów zmuszają do podtrzymywania języka polskiego w kościele i po za nim, grożąc wypędzeniem ze służby, odebraniem arendowanej ziemi, wzbronieniem pastwiska, wstępu do lasu i t. d. Nie można zaprzeczyć, że nacisk ten dla narodowości polskiej jest korzystny, ale stawi przeciwko panom i hierarchji kościelnej polskiej litwinów od nich niezależnych, prasę litewską klerykalną i postępową.

Ucisk panów w kierunku narodowym wywołuje kwestję ekonomiczną a to dlatego, że panowie za pomocą kapitału walczą z narodem litewskim.

Od dłuższego czasu prowadzi się spór o język w parafji janiskiej, djecezji wileńskiej*), który ks. Administrator djecezji rozstrzygnął nie w sposób sprawiedliwy dogodny dla maluczkich, ale w myśl jaśnie wielmożnych panów polskich i ich kamaryli. Był to postępek godny biurokraty, a nie księcia kościoła.

Panowie polscy i hierarchja kościelna polska, mając za sobą autorytet i kapitał, przy rozstrzyganiu sporu litewsko-polskiego żądają jawności, wtedy, gdy litwinom od nich zależnym ta jawność równa się protestowi przeciwko ich dążeniu, którego oni unikają.

Wyżej wspomnieni burżuje polscy po poprzedniej silnej agitacji, stojąc rzędem przy spisie zapisujących się na język litewski, odgrażają.

— Zobaczymy czy nasza kucharka, lokaj i t. d., parobek, dziewka, arendarz, sąsiad zapiszą się na język litewski, czy nie?

Rzecz oczywista, że oni z obawy utracenia tego, co obecnie mają od jaśnie wielmożnych panów, uciekają od tego spisu, ztąd na tych spisach tak w Wilnie, jak na prowincji figuruje zawsze mała liczba litwinów, przy wielkiej ilości «polaków», do których zaliczają i białorusinów-katolików.

Z tego powodu ani spis litwinów, ani kazanie litewskie wygłoszone w Janiszkach (djecezji wileńskiej) w obecności ks. Administratora djecezji, księży i wielkich panów w dniu 11 kwietnia 1910 r. nie dają wcale dokładności co do ilości litwinów w tamecznej parafji. Jest to tylko spis litwinów niezależnych od panów lub śmiało stawiających czoło niesprawiedliwości bez bojaźni ryzyki jaka może nastąpić (w liczbie 49 osób).

Świątobliwego a niezależnego kapłana katolickiego powinien obchodzić spis wiernych, a nie spis litwinów, bo to jest bawienie się w politykę, która wprowadza niepotrzebną waśń pomiędzy wiernymi. Litwini nie są heretykami, aby ich szykanować, stawiać pod pręgież opinji wielmożnych panów, dygnitarzy kościoła i prasy, robić represję, aby się swojej narodowości wyrzekii.

Prawdziwy kapłan powinien być apostołem, a nie biurokratą, powinien przemawiać do ludu w takim języku, jakiego on używa. Powinien dozwolić modlić się i śpiewać w kościele w jakim on sobie chce.

Duchowieństwo, wprowadzając politykę do kościoła może tylko albo wytworzyć herezję, albo od kościoła ludzi zupełnie odstręczyć.

Dla polityki kościelnej wystarczy jednej łaciny, języka polskiego litwini nie uważają ani za święty, ani za kanoniczny.

Wszelkie spisy, liczenie w celach używania danego języka w kościele nie powinny być nadal tolerowane, gdyż z wyżej wykazanych powodów są niewłaściwe, niepraktyczne i drażniące. Liczba słuchających kazań w danym języku wykaże w praktyce ich potrzebę lub dalsze zaniechanie. Co do śpiewów w kościele też można to samo zastosować.

Jeżeli jesteście dotąd kapłanami katolickimi, to nie wypada wam i niewolno interesów polskiej narodowości stawiać wyżej od interesów kościoła katolickiego, białego orła polskiego wyżej wynosić od Krzyża, publicznie szykanować naród litewski, oddzielając mówiących po litewsku od innych pa-

*) Są drugie Janiszki z parafją w djecezji żmudzkiej.

rafjan, niby owce parszywe od zdrowych! Nie idźcie po stronie magnatów, po stronie mamony, ale po stronie maluczkich, a to wszystko pod grozą utraty swojego duchownego autorytetu, który jest mocno zachwiany i pod grozą wytworzenia jakiej herezji. Polityka wasza narodowa polska robi was niesprawiedliwymi! Pamiętajcie, że wy rządzicie Kościołem, że sami dajecie powód do jego zachwiania.

Gdzie maluczkim szukać pociechy, jeżeli jej w kościele nie znajdą? Jeżeli nie znajdą jej u nauczycieli prawdy i sprawiedliwości, jeżeli nie usłyszą kazań w swoim języku, jeżeli nie będą mogli wylać skargi przed Bogiem w swojej mowie?

Wzywam Boga Najwyższego do zajęcia się tą sprawą! Wzywam prasę niezależną o wykazanie tej niesprawiedliwości jaka się dzieje narodowi litewskiemu!

Pereat mundus fiat justitia!

Niech świat zaginie, byle stało się zadość sprawiedliwości! *N. Downar.*

Zapomniany jubileusz.

(Z teki historycznej).

Dnia 8 Lutego 1810 r. w 80 roku życia zmarł w Dyneburgu (Dźwinsku), w klasztorze Jezuitów, proboszcz parafji Oniksztyńskiej, pamiętny w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego, ex-Jezuita ks. Marcin Poczobut Odlanicki, długoletni z wyborów Rektor Głównej Szkoły Litewskiej (Schola Princeps Magni Ducatus Lithuaniae), astronom-observator, wysłużony profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Urodzony w gubernji i powiecie grodzieńskim, znany w Europie astronom, który oznaczył położenie gwiazd konstellacji, nazwanej przez niego „Ciołkiem Poniatowskiego“ (Vitellus Poniatovianus), spolszczony litwin, ks. Poczobut odmawiał jednak racji bytu niewyrobionemu podówczas językowi polskiemu, przestrzegając np. znanego profesora Uniwersytetu Wileńskiego Andrzeja Śniadeckiego, gdy ten przybył do Wilna, aby nie pospolitował nauk, to jest, nie używał języka polskiego do wykładów chemji, jedynie na tej zasadzie, że język ten nie nadaje się ani do wykładu nauk w Szkołach wyższych, ani do pisania dzieł wyższego polotu. (Patrz Baliński „Dawna Akademia Wileńska“ str. 378).

Będąc przekonany, że „polski język“ należy do języków zmarłych, których nie ma poco wskrzeszać, ks. Poczobut wymówił się od przyjęcia udziału w założonym, za rządów Pruskich w Warszawie, w 1803 roku, „Towarzystwie, Przyjaciół Nauk“ jedynie dlatego, że te zacne, jak powiadał, zgromadzenie nie było w jego guście: „Niech towarzystwo robi co chce“, pisze Poczobut w poufnym liście do swojego przyjaciela, „języka nie utrzyma. Interes obcych, a potrzeby obywatelskie, ekonomiczne i polityczne przyprowadzą go z czasem do zguby. Wielkie i bardzo uczone języki grecki i łaciński, a nawet i *nasz litewski*, upadły z czasem, nie wspominając dawniejszych chaldejskich, egipskich i t. d... Ale na resztę niech się ostoi: cóż z tego? Nadrukujemy nowych ksiąg, przedrukujemy stare, wszystko to kosztownie. Cóż dalej? sami czytać je będziemy, chwalić i z nich się pysznić, a za granicą nikt onych i nas znać ani szanować nie będzie.

Kto zna naszych Górnickich, Skargów, Kochanowskich, Naruszewiczów, Krasickich i t. d.? A Sarbiewskiego wszyscy zagraniczni sadzą obok z Horacym. Więcej on uczynił narodowi honoru za granicą, niż wszyscy nasi przed nim i po nim. Nie język polski utrzymać, ale raczej łaciński już u nas upadły wskrzesić, a zdobyć się na zdolnych tłómaczów, którzyby to, co jest pięknego i wybornego w polskim, wytłómaczyli po łacinie, albo na inny jaki wielki i obszernie panujący język. (Patrz „Baliński“ „Dawna Akademia Wileńska“ str. 379)“.

Mylił się jednak starzec. W dalszym bowiem ciągu życia Uniwersytetu Wileńskiego okazało się, że dzięki plejadzie spolszczonych litwinów jak Narušis (Naruszewicz) Norvaiša (Norwojsz), Sirutis (Syruć), Kundratas (Kondratowicz), Mickus (Mickiewicz), Bernotas (Bernatowicz), Kudirka (Kuderkiewicz), i nie małej liczbie białorusinów, których wyliczać tu nie będę, język polski został na tyle wydoskonalony, że dzisiaj, w sto lat po śmierci Poczobuta, zadaje kłam jego proroctwu, gdyż posiada literaturę i pośród cudzoziemców znaną. Jak to się stało, zobaczymy.

Jeszcze autorowie czasów Sejmu Czteroletniego, chcący podnieść język polski z upadku, w jakim on znalazł się za czasów Saskich, krępując się używali słów, które dzisiaj za prastare mają, kładąc np. obok „nadużycie“ — abusus, agens obok „czynnik“, jakby zdawało się przepraszali słuchacza za nowo ukute wyrazy. (Cnf. A. Brückner „Dzieje literatury Polskiej T. I, str. 471). W dalszym ciągu istnienia Szkoły Głównej Litewskiej, zbierający się raz w tydzień na „akademikę“, profesorowie zwolennicy łaciny zamiast naukowych pogadanek, spędzali czas, na składaniu ofiary Bakchusowi i na wyszydzaniu nowych pracowników na niwie odrodzenia języka polskiego.

Walcząc przeciwko wprowadzeniu tegoż języka do szkół, gwoli widocznie szeroko jeszcze i dzisiaj praktykowanej w Litwie dewizy „że dawniej tego nie było“ oni posunęli się do tego, że nawet i elementarne książki w języku polskim wydane uważali jako szkodliwe dla oświaty. Nadto, uszczypliwymi żarty, poniżając prace autorów, ich samych na wzgardę i pośmiech publiczności wystawiać usiłowali, a wielki i nieodłączny przyjaciel Poczobuta ks. Strecki posunął się do tego, że wybierając z ksiąg elementarnych nowe i nieutarte techniczne wyrazy, przekręcał ich znacznie i w ten sposób tworząc rozciągłe okresy, wyszydzał wobec swych zwolenników i księgi same i ich autorów. (Cnf. Bieliński „Uniw. Wileński“ T II, str. 768—769.

Nic to jednak nie pomogło. Zestarzałe łacińskie barbaryzmy musiały ustąpić

Helena Cepryńska.

SZRONY.

— Mówił mi, że mam twarz, podobną do róży... że w sercu mem krzewią się jeno kwiaty uczuć pięknych, wzniosłych — szeptała rozmarzona. Mówił mi. że mój głos jest dlań pieśnią — i że niema muzyki słodszej nad słowa dobre istoty ukochanej... Mówił mi.. że jestem dlań spokojem i ciszą... Że jestem jakby przystanią, gdzie skołatana burzą łodź bezpiecznie spocząć może... Och, tyle ślicznych rzeczy mi powiedział..

I tak mi było z nim dobrze!... Taka błogość nieznana rozlewała mi się w piersi... O, czułam, że naprawdę rosną mi w sercu kwiaty uczuć pięknych, podniosłych. Lepszą się przy nim czułam... Nikt jeszcze do mnie tak nie przemawiał — nikt!... Całą noc przemarzyłam o nim... Śnił mi się noc całą ten podkarpacki sokolik — Janek!...

A potem... potem.. Przyszła Matrona — i złoty sen mój prysnął!... Na kwiaty marzeń moich spadły szrony chłodnej rozwagi, mrożąc je swem tchnieniem lodowem..

Westchnęła... W błękitnych oczach zamigotały łzy...

— *Hodi chłopcou miłowaci — czas do czaławieka* — przypomniały jej się słowa niańczyne.

Niestety!... Było dużo racji w tych słowach... Dała słowo panu Michałowi... Rodzina — przyjaciele — niania umiłowana — wszyscy gorąco tego związku życzyli...

Ona sama przecież dawniej nic przeciw temu nie miała...

— Oj, ten sokolik czarnooki!... I pocom ja go poznała?.. — szepnęła ze smutkiem.

Na obiad przyjechał pan Michał...

Był jakiś urzędowy i uroczysty, a na powitanie nie pocałował narzeczonej w rękę, jak to czynił zazwyczaj..

Panienka nadąsała się, nazywając to w duchu «fochami» swego pana niedźwiedzia.

Jednakże przykro jej było, gdyż bądź co bądź, szczerze sprzyjała... Znali się oddawna — przywykła do niego — szanowała za prawy charakter i obywatelskie zasługi..

I naraz — stanął między nimi *ten trzeci!*... Rzecz dziwna!... Patrząc na zasępioną twarz narzeczonego, poczuła naraz jakby żal do Janka...

I zapragnęła zgody z panem Michałem... Niechby znowu patrzał jej w twarz rozjaśnionemi oczyma i szeptał głosem pieszczoty najtkliwszej:

— Moja maleńka!.. Kotek mój!... Wandziutka!... Udawała jednak obojętną...

Po obiedzie, ojciec poszedł na zwykłą drzemkę do swego gabinetu — narzeczeni zostali sami...

— Cóż?... Wypoczęła już pani po onym balu w Zalesiu? — zapytał grzecznie pan Michał.

— Nie męczę się tem, co mi przyjemność sprawia!...

Krótkie milczenie.. A potem łagodna uwaga:

— Sądziłem, że pani trochę zadużo tańczyła?...

— Dlatego, że tańczyłam z panem Janem? — przerwała mu porywczo

A pan Michał potwierdził spokojnie:

— Tak — gdyż to zwróciło uwagę towarzystwa...

— Wielka mi rzecz!...

— Opinji lekceważyć — gdy wyrokuje sprawiedliwie — nie należy nikomu — a szczególnie młodym panienkom...

— Dlaczegoż to *szczególnie?*... Czy dlatego. Czy dlatego, że nas jeszcze ciągle po staremu za niemądre gąski uważacie? — zaperzyła się Wandzia.

Ale pana Michała niełatwo było z równowagi wytrącić. I teraz też odparł on z zupełnym spokojem:

— Dlatego przedewszystkiem, że opinja ludzi zacnych cenną jest dla każdego — bez wyjątku — a już najbardziej dla was, które dopiero rozpoczynacie życie... A narazić się na złe o sobie mniemanie przyjaciół swoich i sąsiadów — czyżby pani chciała?...

przed gładko, trafnie i dobitnie tłómaczącą rzeczy polszczyzną, i polski język wziął górę, tak, że w końcu XVIII i na początku XIX wieku, kiedy rdzenna Polska przeszła już do rąk niemieckich, polskość, według słów historyka Morawskiego, kwitnęła tylko za Niemnem i Bugiem, to jest w Litwie. Słusznie tedy ks. Hugo Kołłątaj d. 30 Sierpnia 1803 r. pisał do Śniadeckiego twierdząc, że „gdyby w Wilnie światło nie było zajaśniało, możeby ono zgasło zupełnie dla Polaków i dla ich mowy“. (Confr. Morawski „Dzieje Narodu Polskiego T. VI, str. 53—54).

Kiedy w 80 lat po śmierci Poczobuta zjawiła się „Auszra“ D-ra Basanowicza (1883 rok), zwiastując przebudzenie się litewskiego narodu i języka z wiekowej pogardy i uśpienia, to zamiast wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwo od Litwy, nasi „litewscy polacy“ jęli się do zaciętej walki i bezwzględnego prześladowania języka litewskiego, dając jemu pogardliwe miano „chłopskiej gwary“. Prześladując naszą mowę ci panowie widocznie nie mieli pojęcia o pracach wyżej wspomnianej przezemnie plejady spolszczonych litwinów na niwie polskości w końcu XVIII i początku XIX wieku, ani też wiedzieli o tem, że to nawet „co miała Polska znakomitego w końcu XVI i w XVII wieku w znacznej części, jak podaje Bieliński „należało do szkoły Wileńskiej“ (Conf. Uniw. Wil. T. II, str. 518). Dzięki tej okoliczności nasi „bracia polacy“ zmusili naszą mowę ojczystą przechodzić przez te same fazy pogardy, których przed stu laty doświadczył i język polski.

Nie dawne to czasy, kiedy urodzeni w Litwie, a nieumiejący po litewsku, domorośli filologowie polscy, w rodzaju Chlewińskich w „Kraju“, lub pp. Milewskich i Zahorskich w „Kurjerze Litewskim“, dając nam pogardliwe miano „litwomanów“, popisywali się na polu filologji litewskiej, — już to broniąc „czysto-litewskich“ słów w rodzaju „macnas“ — mocny, lub „nesmrtelnas“ — nieśmiertelny (Chlewiński), — już to, żeby pokazać się litwinami, z ironją przyznawali niby to rację bytu ruchowi litewskiemu, a kurom na śmiech jęli się uczyć języka litewskiego od swoich „pachciarzy“ lub „kucharzy“, głosząc jednocześnie po pismach polskich, że mowa ta nadaje się jedynie do obory, lub kuchni (wskrzesiciel „Kur. Litewsk.“). A byli i tacy, którzy ułatwiali sobie naukę tegoż języka przez samowolne dodanie doń 38% wyrazów polskich (Conf. „Kur. Lit.“ 1905 r. № 29).

Jeżeli do pomienionych znawców litewszczyzny dodać jeszcze przedstawicieli spolszczonego duchowieństwa litewskiego à la Ejdymt, Majewski et „tutti quanti“, plus wyszydzający młodych pracowników litewskich dosyć liczny, w trzech litewskich djecezjach, zastęp duchownej starszyzny, dla której takie barbaryzmy jak np. „žiwatas“ — żywot, „pakuta“ — pokuta, „griekas“ — grzech stały się niemal sakramentalnymi, to zaiste otrzymamy nader smutny, a krwawemi łzami wypisany obraz nowoczesnej „akademiki“ antylitewskiej, stokroć gorszej od dawniejszej wileńskiej, która przynajmniej zostawiała w spokoju kościół litewski, gdy tymczasem nasi pp. prześladowcy z większą bez porównania zaciętością niż pruska „hakata“ w Poznańskim, nie cofając się nawet przed profanacją kościołów w Litwie, wzięli się do zaciekłego prześladowania odrodzającego się języka litewskiego.

Wobec kompletnego ostatecznie *fiasco* prześladowców, języka polskiego w owych czasach, dzisiaj z pewnością nie trzeba być prorokiem, żeby nie być w stanie przepowiedzieć iż mniej niż po przejściu drugiego stulecia od daty dzisiejszej, ten sam los co spotkał Poczobuta i Comp. względem języka polskiego, nie ominie i dzisiejszych prześladowców litewszczyzny.

A więc w setną rocznicę zejścia Poczobuta „Sursum corda“, bracia pracownicy litewscy, w tym przekonaniu, że już w niedalekiej przyszłości sprawiedliwość tryumfować będzie przed sądem historji, a nasza krwawa praca, wśród prześladowań spolszczonej i zwyrodniałej braci nie będzie jałową dla przyszłych pokoleń.

Ks. K. Pr.

Dr. Antoni Wilejszis.

LITEWSKA SZKOŁA DWUKLASOWA w Wilnie.

(Dokończenie).

Ksiądz Wiskont, nie mogąc doczekać odpowiedzi od kuratora wileńskiego co do tej szkoły, odrzekł się od swoich praw co do niej i wyjechał z Wilna, a pozostali dwaj założyciele doczekali w dniu 17 kwietnia 1907 r. od p. Kuratora legalizację dwuklasowej szkoły litewskiej w Wilnie pod № 5174.

Po zalegalizowaniu szkoły, założyciele musieli się troszczyć o potrzebne dla niej fundusze i o lokal. Ksiądz Kuchta, który był wtedy proboszczem przy kościele ś. Mikołaja dał bezinteresownie dla tej szkoły lokal, za który uprzednio brał sto rubli rocznie, a Wileńskie Litewskie Towarzystwo Dobroczynności przeznaczyło rocznie dla niej po 150 rubli. Byłe towarzystwo oświatowe „Vilniaus Aušra“ (Zorza Wileńska) przyrzekła też na ten cel dopłacać miesięcznie po 25 rubli.

W taki to sposób ta szkoła została zapoczątkowaną w dniu 15 sierpnia 1907 roku. Na początku tego roku miała ona 26 uczni, którzy się przenieśli z wyżej wspomnianej „Prieglauda“ (Ochronki). Liczba uczni na początku 1908 r. doszła do 35, pomiędzy którymi było 20 chłopców i 15 dziewcząt, przeważnie dzieci stróży domowych i robotników. Nauczycielem był Antoni Kaunas, który ukończył nauczycielskie seminarjum w Wejwerach. Drugim ich nauczycielem był ksiądz Kuchta proboszcz kościoła ś. Mikołaja.

Gdy szkoła poczęła funkcjonować, utworzono przy niej Komitet opiekuńczy. Do niego weszło dwuch założycieli, nauczyciele, dwuch członków z zarządu Towarzystwa Dobroczynności i dwuch członków z towarzystwa oświatowego „Vilniaus Aušra“ (Zorza Wileńska), póki te Towa-

---

Zacięła usta.. Pobił ją swoją prostą logiką — człowieka uczciwego...

Ale nie chciała mu ustąpić — więc zapytała porywczo:

— I w czemże to opinja moja zagrożona? Co to komu szkodzić może, iż, lubiąc tańczyć — tańczyłam?...

— No, szkodzić, to może tak dalece nikomu jeszcze nie szkodzi... Ludzie pogadają i — zapomną... Inna rzecz, gdyby się to miało częściej powtarzać...

Wtedy...

Zawahał się — powstrzymywał widocznie jakieś słówko przyostre...

— Góż — *wtedy?* .. — spytała wyzywająco.

— Pozyskałaby pani smutną sławę kokietki — a ja...

— A panu cóżby to szkodziło?... — spytała drwiąco.

— Jabym się okrył śmiesznością — jako narzeczony, z którego sobie drwią — wyrzekł, mieniąc się na twarzy.

— Że zaś rola taka upokarza mężczyznę — więc póki czas jeszcze musimy się z sobą rozmówić — stanowczo i nieodwołalnie!...

Był teraz bardzo blady — poważny — surowy... Zdawało się Wandzi, że stoi przed swym sędzią i zarumieniła się, poczuwając do winy...

— O co panu chodzi właśnie? — spytała głosem przyciszonym i pomięszana spuściła swe błękitne oczęta...

Pan Michał ujął obie jej rączki.

— Widzi pani... Ja — śmiesznym być nie chcę!... To ubliża godności mężczyzny... Gdybym na to pozwalał .. — pani sama przestałaby mnie szanować... Więc — póki czas jeszcze.. Niech pani postanowi tak, jak nakazuje sumienie — kobiety uczciwej... Niech pani szczerze odpowie: *ja* — albo *on?*... Podniósł się i stał przed nią blady, wzruszony, ale zarazem taki jakiś dumny a niezłomny, że po raz pierwszy zaimponował Wandzi... Nie mogła zdobyć się na odpowiedź — patrzyła w twarz pana Michała szeroko rozwartemi źrenicami...

On zaś tak mówił, panując nad wzburzeniem siłą męzkiej woli:

— Śmiesznym być nie chcę... Jam już nie młodzik, panno Wando.. Serca pani zniewalać nie mam prawa... Krępować woli jej — nie będę... Gdy więc Janek milszym jest pani?...

A Wandzi naraz zrobiło się strasznie żal tego silnego mężczyzny, który stał przed nią blady i wzburzony... Czuła, że obraziła go bardzo ..

— Kto panu powiedział, że *tamten* milszym mi jest od pana?... — zagadnęła miękko.

I w małe rączki ujęła silną dłoń swego «niedźwiedzia»...

— Nie przeczę .. podobał mi się... Tańczyć z nim bardzo przyjemnie — ale...

Olbrzym pochylił się ku niej, oczekując stanowczego słowa... Był teraz śmiertelnie blady...

— Ja pana przecież znam od tak dawna... Ja pana tak poważam... Za przyjaciela najlepszego uważać pana przywykłam .. Więc — gdy to panu przykrość sprawia .. że ja... z tym Jankiem... to już nie będę nigdy!.. nigdy!... — dokończyła, a oczy jej zaszły łzami.

— Wandziutka!... Moja maleńka!... Kochanie moje najmilsze!... Jaka ty dobra jesteś!... — wybuchnął pan Michał, obsypując pocałunkami ręce ukochanej dziewczyny.

— Tylko bądź szczerą!... Tylko żadnej ofiary nie chcę — nie przyjmę od ciebie! — wyrzekł po chwili, siląc się na spokój, aczkolwiek drżał cały, jak drzewo, miotane wichrem.

— Mam być szczerą?... No, to powiem, że pana bardzo... ale to bardzo... lubię!... — wyszeptała przez łzy dziewczyna.

I ciemną główkę wsparła na jego ramieniu, a pan Michał już o nic nie pytał, jeno całował słodkie usteczka, które tak miłe dlań słowa wypowiedziały...

Na dworze zmrok zapadł...

Jeno świeciły się jeszcze białe szrony na drzewach, a na nich gasły ostatnie dnia ubiegającego blaski...

rzystwo istniało. Zadaniem tego Komitetu jest troszczyć się o materjalny byt szkoły. Komitet zaś pedagogiczny składa się z dwuch założycieli i nauczycieli.

Póki tam była jedna klasa, szkoła mogła się pomieścić w jednym dużym pokoju, który ksiądz Kuchta zaofiarował bezinteresownie. Lecz na początku 1908—9 roku naukowego, gdy liczba uczniów wzrosła jeszcze bardziej i już było zaciasno, najmować odpowiedniego lokalu, kosztującego rocznie kilkaset rubli nie było za co. W tak ciężkiej chwili przyszło znowu z pomocą Wil. Lit. Towarzystwo Dobroczynności, uzyskując od zarządu miejskiego lokal w murach po-franciszkańskich, w jednem ze skrzydeł piętrowych przy ulicy Lidzkiej pod № 7 z ośmiu pokojami. Przenieść jednakże tam szkoły natychmiast nie można było, gdyż potrzebną była restauracja. Rozkład był nieodpowiedni, dach dziurawy, okna powybijane, drzwi wypaczone nie wiedzieć od jak długiego czasu. Tylko grube mury wzniesione na silnych fundamentach opierały się zniszczeniu czasu. Wewnątrz lokalu też była ruina: podłogi wychodzone, osypujące się tynki, piecy ogromne, stare i niepraktyczne. Była tam uprzednio jakaś żydowska piekarnia i lokal dla stróżów miejskich.

Typy białoruskie z pierwszej połowy XIX wieku.

Zajmując lokal trzeba było go wyrestaurować. Podług decyzji Komitetu, na piętrze były urządzone dwie klasy i lokal dla nauczyciela, z dwuch pokoi. Na parterze zaś pokoje dla bibljoteki, czytelni i biura szkolnego. Oprócz tego wyporządzono tam pokój dla stróża. Na cały ten proceder wydał Komitet 1,276 rubli. Na popełnienie tej sumy złożyli się w równej części: Wil. Lit. Towarzystwo Dobroczynności, Lit. Towarzystwo Naukowe, Towarzystwo Oświatowe „Vilniaus Aušra“ i Komitet Opiekuńczy nad wykładem lekcji w godzinach wieczornych, o którym powiemy niżej.

Wyporządzenie lokalu było ukończone około dnia 1 Października 1908 r., a w pierwszych dniach tego miesiąca przeniosła się tu szkoła, Wil. Lit. Towarzystwo Dobroczynności i Lit. Towarzystwo Naukowe. W dniu 22 tegoż miesiąca było oficjalne otwarcie tej szkoły. Szczegółowy opis tej uroczystości znajduje się opisany w gazecie „Viltis“ z dnia 24 Października 1908 r. w № 124.

Gdy nauczyciel A. Kaunas wyjechał z Wilna, zajęła jego miejsce nauczycielka Jadwiga Grauragkajte. Pod koniec 1908 r. liczba uczniów doszła do 44, pomiędzy

---

Pan Michał zwrócił uwagę Wandzi na tę zimową drzew ozdobę, a jej przypomniała się ranna z nianią rozmowa — jej rozsądne uwagi i rady...

— Jednak dobrze to czasem — pomyślała — gdy na kwiaty uczuć... chimerycznych... spadną szrony chłodnej — uczciwej rozwagi?...

którymi było 26 chłopców i 18 dziewczynek.

Na początku 1909—10 roku naukowego był już otwarty pierwszy oddział drugiej klasy i z tego powodu zawezwano drugiego nauczyciela. Tym nauczycielem jest i obecnie pan Franciszek Klimaj is. Pod koniec 1909 r. liczba uczniów doszła do 65, pomiędzy którymi było 37 chłopców i 28 dziewczynek. Z tego powodu rozchody się podwoiły.

Przy zakończeniu opisu dziejów tej szkoły warto napomknąć o lekcjach w godzinach wieczornych przeznaczonych dla nauki dorosłych litwinek. Założycielami tych lekcji są też pp. A. Wilejszis i Paweł Matulonis. Do urzeczywistnienia tych wykładów najwięcej dołożył starania ksiądz J. Kuchta. One zostały zalegalizowane w dniu 1 Października 1908 r. pod № 9494. Program lekcji jest ten sam co pierwszej klasy wyżej pomienionej szkoły. Nauczycielką na tych kursach wieczornych jest p. Adela Malinowska, zatwierdzona na tem stanowisku przez Wileńską Gubernjalną Dyrekcję Naukową. Dla dozoru i troski nad tem jest oddzielny komitet.

Już się zaczyna drugi rok od czasu zapoczątkowania tych lekcji. W pierwszym roku były 32 uczenice, w roku bieżącym 28. Wykłady odbywają się w lokalu szkoły dwuklasowej.

O doniosłości tych szkół dla oświaty litwinów w Wilnie chyba nie może być wątpliwości. Bez oświaty dzieci by zmarniały, powiększając kontyngens włóczęgów. Po ukończeniu szkoły jedni z nich będą mogli iść do rzemiosła, inni zaś będą mogli kształcić się dalej, wstępując do seminarjum nauczycielskiego lub do innych średnich zakładów naukowych.

Na utrzymanie tej szkoły potrzebne są środki, których niema zkąd brać. Najwięcej ją popierało Lit. Wil. Towarzystwo Dobroczynności, „Vilniaus Aušra“ póki istniała i ofiarna publiczność.

Po zlikwidowaniu się towarzystwa „Vilniaus Aušra“, dochody szkoły zmniejszyły się prawie o połowę. Jedne Towarzystwo Dobroczynności nie jest w stanie utrzymać szkoły, gdyż w ostatnich czasach interesa jego stoją słabiej. W tym samym czasie rozchody szkoły ogromnie się powiększyły. Litwini wileńscy silnie wynarodowieni i tameczna nieliczna inteligencja nie są w możności o własnych siłach tej szkoły utrzymać. Mogliby tu wiele poprzeć litwini kowieńscy, suwalscy i wychódzcy zagraniczni, mianowicie w Ameryce, którzy są więcej zamożni, kulturalniejsi i mają więcej poczucia narodowego.

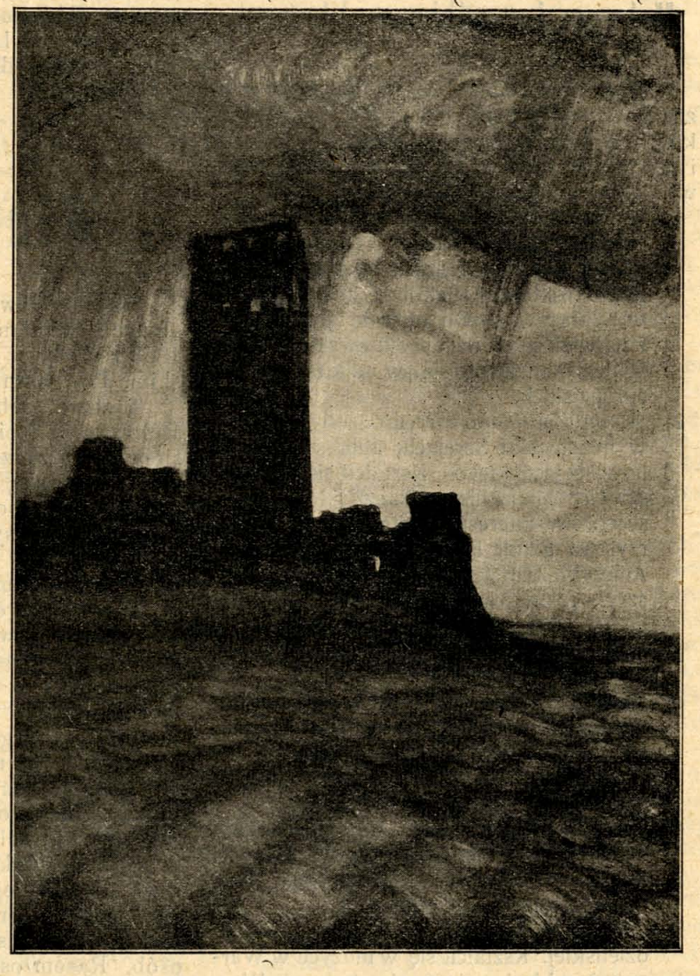

K. Stabrowski. Ruiny.

Mając nadzieję, że ludzie oświeceni a chętni choćby nawet mało dostatni, ze-

chcą poprzeć tę swojską a niezbędną instytucję swojemi choćby drobnemi ofiarami pieniężnemi, nadsyłając je do redakcji pism wileńskich lub wprost pod adresem kasjera szkoły dwuklasowej litewskiej: Wilno, ul. Świętojerska (г. Вильно, Георгиевскій проспектъ) № 25. Doktorowi Antoniemu Wilejszisowi.

Malarze i rzeźbiarze litewscy.

«Rygos Naujienos» № 15, dając sprawozdanie z I Wystawy Litewskiej Sztuk Pięknych w Rydze, daje pobieżny spis malarzy i rzeźbiarzy litewskich, którzy swoje prace wystawili na tej wystawie:

1) *Kazimierz Stabrowski*, rodem z powiatu trockiego, gub. wileńskiej. Ukończył Akademję Sztuk Pięknych w Petersburgu, był dyrektorem Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. On obecnie jest jednym z największych malarzy litewskich. Dzieła jego znajdują się w kilku muzeach europejskich.
2) *Antoni Żmujdzinowicz*, urodzony w 1878 r. w miasteczku Serejach, gub. suwalskiej, pow. sejneńskiego. Kształcił się w Warszawie, Monachjum, Paryżu i we Włoszech. W interesach Litewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych podróżował do Ameryki. On jest jednym z najczynniejszych członków L. T. Sz. Pięknych. Jego to staraniem urządzono wystawę w Rydze. Dzieła jego litwinom najwięcej się podobają.
3) *Piotr Kałpokas*, urodzony w gubernji kowieńskiej. Kształcił się w Rydze i Monachjum. Przebywa stale zagranicą ale dla swoich malowideł bierze natchnienie z motywów ojczystych.
4) *Piotr Rymsza*, rzeźbiarz, urodzony w gub. suwalskiej. Kształcił się w Warszawie, Krakowie, Paryżu, Petersburgu. Jego utwory stają się popularnymi.
5) *Mikołaj Cziurlanis*, urodzony w gub. grodzieńskiej. Kształcił się w muzyce w Warszawie, Lipsku, w malarstwie w Warszawie. Jego obrazy są trudne do zrozumienia.
6) *Antoni Jaroszewicz*, urodzony w gub. kowieńskiej. Kształcił się w Petersburgu, obecnie w Kazaniu. Jest to malarz wykończający swoje prace do szczegółów.
7) *Jan Mackiewicz*, urodzony w gub. kowieńskiej. Ukończył w Petersburgu Akademję Sztuk Pięknych. Kształcił się we Włoszech, podróżował do Egiptu.
8) *Tadeusz Dowgird*, ziemianin gub. kowieńskiej. Kształcił się w Petersburgu i Monachjum. Malarz, bardzo zajęty stosowaniem sztuki ludowej. Jest obecnie dyrektorem muzeum kowieńskiego.
9) *A. Jucajtis*, urodzony w gub. suwalskiej. Wykształcony w zakładach krajowych przebywa obecnie w Paryżu.
10) *K. Bajorunas*, uczeń K. Stabrowskiego, mieszka w Warszawie
11) *Józef Zikaras*, rzeźbiarz. Urodzony w gub. kowieńskiej, kształcił się w Wilnie.
12) *A. Edelmann*. Pochodzi z miasteczka Dukszt w Litwie. Obecnie w Paryżu.

Dotąd dziesięciu malarzy i dwóch rzeźbiarzy.

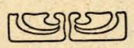

Wiadomości.

Kazania litewskie. Podług opowiadania starych wilnian kazania litewskie przed 1863 r. były w kościołach: Po-bernardyńskim, Po-dominikańskim i ś. Jana.

Wystawa bydła. Północne Towarzystwo Rolnicze w lecie r. b., od dnia 15 do 22 sierpnia, urządza w Petersburgu pierwszą wszechrosyjską wystawę bydła ras mlecznych. Jednocześnie odbędzie się przytem wszechrosyjski zjazd w celu omówienia sprawy polepszenia hodowli bydła w większym zakresie.

Towarzystwo rolnicze i ziemstwo, żywo zainteresowane są obu powyższemi sprawami, śpieszą z nadesłaniem swych zawiadomień o udziale. Wszelkich wiadomości udziela Komitet przyszłej wystawy: Petersburg, ul. Żukowskiego № 4.

Specjalność medyczna. D-r. K. Grinius w „Lietuvos Žinios“ № 28 podaje przybliżoną ilość osób litwinów, oddających się specjalności medycznej, poczerpniętą z pism litewskich. W granicach Cesarstwa Rosyjskiego nalicza lekarzy około 150 osób, weterynarzy — do 30 — 40, prowizorów, magistrów farmacji około 150 osób. Razem osób z wyższem medycznem wykształceniem około 340. Gdy doliczymy lekarzy zagranicznych, to będzie ogółem około — 350. Oprócz tego studentów-medyków, pomocników aptekarzy, dentystów, starszych felczerów, akuszerek do 200 — 300 osób. A zatem naogół około 600 osób.

Obawa. „Tygodnik Suwalski“ № 16 pisze, że włościanie polacy z południowych powiatów gubernji suwalskiej, z augustowskiego i sejneńskiego emigrują do północnych litewskich, gdzie są lepsze ziemie i tam je zakupują od emigrujących do Ameryki litwinów. Zachodzi jednak obawa, że się oni tam mogą zlitwinizować, ponieważ w kościołach używa się wyłącznie język litewski.

Pierwsze pismo litewskie w Ameryce. Doktor Jan Szlupas w № 1 „Laisvoji Mintis“ (Wolna myśl) pisma wychodzącego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w Scrantonie, w artykule „Pierwsze druki litewskie w Ameryce“ (Pirmutiniai lietuviški spaudiniai Amerikoje) zawiadamia, że tam pierwszem pismem litewskiem było „Gazeta Lietuviška“ (Gazeta litewska), której pierwszy numer wyszedł 16 sierpnia 1879 r. w Nowym Jorku. Redaktorem tego pisma był Mikas Tvarauskas (Michał Twarowski), który wyemigrował z pod Wisztyńca gub. suwalskiej około 1873 roku i mieszka dotąd w Brooklynie w Ameryce.

Postępy kulturalne litewskie. „Šaltinis“ № 17, podsumowując postępy prasy litewskiej w przeciągu czterech lat od pory wrócenia druku litewskiego, wylicza 17 pism litewskich w granicach jednego tylko Cesarstwa Rosyjskiego (ogółem jest ich z górą czterdziestu), z których najpoczytniejsze „Šaltinis“ mające 6,500 prenumeratorów. Najczynniejsze Towarzystwo ś. Kazimierza w Kownie puściło w świat 90 książek. W przeciągu tego czasu zdołano utworzyć w jednej gub. kowieńskiej: 50 towarzystw spożywczych, 20 kółek rolniczych, około 30 towarzystw dobroczynności, 45 towarzystw innego rodzaju. Oprócz tego trzeba tu zaliczyć bardzo rozszerzone towarzystwa oświatowe: „Žiburis“ (Światło), „Saulė“ (Słońce) rolnicze „Žagrė“ (Socha) trzezwości „Blaivybė“ (Trzezwość) i t. d.

I Wystawa Litewska Sztuk Pięknych w Rydze. Po jej przewiezieniu z Wilna, trwała od Wierzbnej niedzieli, podczas Wielkanocy aż do Przewodniej w przeciągu dwóch tygodni w opróżnionym podczas świąt gmachu gimnazjalnym pana Kienina przy ulicy Dorpackiej pod №№ 15, 17. Napływ gości był większy niż w Wilnie; prasa miejscowa litewska, łotewska, rosyjska i niemiecka odniosły się z uznaniem dla tej wystawy. Policja jednak kazała zdjąć parę obrazów*, które na wystawach wszechświatowych i w Wilnie nic w sobie gorszącego nie przedstawiały.

Z powodu głosowania posłów polskich. „Viltis“ № 44 donosi: „Dowiedzieliśmy się, że w Komisji oświatowej Dumy Państwowej przeciwko wprowadzeniu języka litewskiego w Litwie głosowali następujący posłowie polscy: Ks. Maciejewicz, Garusewicz i Rząd. Oni trzej tylko i są w tej Komisji.

Zjazd dziennikarzy litewskich amerykańskich odbył się w Brooklynie. N. Y. w dniach 17 i 18 marca r. b. Na zjeździe uczęstniczyli redaktorzy i wydawcy następujących pism: „Lietuva“ (Litwa) — Olszewski i Szernas; „Vienybė Lietuvininkų“ (Jedność litwinów) — Paukształis i Szirwidas; „Katalikas“ (Katolik)—Tananiewicz i Brandukas; „Darbininkų Viltis“ (nadzieja robotników)— Szlakis; „Tevine“ (Ojczyzna) — Jokubinas; „Keleivis“ (Wędrowiec) — Michelson; „Laisvoji Mintis“ (Wolna Myśl)—Dr. Szlupas i Raczkowski; „Kova“ Walka) — I. Grinius i „Draugas“ (Towarzysz)—ksiądz Kaupas. Było oprócz tego jeszcze para publicystów Menkulis i Norkus. Nie uczęstniczyli pisma następujące: „Saulė“ (Słońce), „Žvaigždė“ (Gwiazda) „Progresas“ (Postęp), „Amerikos Žinios“ (Wiadomości Amerykańskie), „Lietuvių Žinios“ (Wiadomości litewskie), „Dilgėlės“(Pokrzywa)„Dagis“(Oset); „Žmonių Knigynas“ (Bibljoteka ludowa). W pierwszym dniu rozważano o potrzebach pism administracyjnych, a w drugim— redakcyjnych. Dotąd nie było pomiędzy litewskiemi pismami amerykańskiemi porozumienia; zbliżenie się redaktorów i wydawców zrobiło wielki krok naprzód w dziennikarstwie. (Liet. Žinios № 25.

Stosunki litewsko-polskie w Ameryce. Polacy amerykańscy bardzo pragną pociągnąć litwinów do wspólnego obchodu 500 lecia zwycięstwa pod Grunwaldem. Litwini jednak, o ile wiemy, unikają uczęstniczenia w tym obchodzie razem z polakami. Z tego powodu p. Mikołajnis w jednem z pism amerykańskich „Lietuva“ oto co pisze o polakach:

„Usunąć nieporozumienia pomiędzy litwinami a polakami, i to w krótkim czasie, mogą tylko polacy. Niechby tylko postępowali z nami po ludzku i sprawiedliwie, niechby w swoich odezwach powiedzieli: „Bracia litwini, zapomnijci uprzednie nieporozumienia! My się obowiązujemy wpływać pomiędzy swoimi w prasie, przyrzekamy publicznie w prasie gonić postępki polaków w kościołach litewskich; my potępiamy bank Chłapowskiego, który ma na celu parcelację ziemi w Litwie tylko polakom i potępiamy postępki biskupów wileńskich, którzy w parafjach litewskich sadowią księży polaków w celu polonizacji litwinów, a księży litwinów posyłają do polskich parafij, aby oni nie mieli wpływu na swoich.

Potępiamy postępek polaków djecezji wileńskiej, którzy są przeciwni wprowa-

*) Dn. 20 b. m. powyższe obrazy ponownie zostały wystawione.

dzeniu litewskiego języka do kościołów w mieście Wilnie.

Litwini widząc tak sprawiedliwe postępowanie wodzów polskich, biliby w dłonie tak potężne oklaski, by słyszeli wszyscy".

KORESPONDENCJE.

Rzeżyca (z Łatgoły). W powiecie rzeżyckim najwięcej się rozwija ruch ekonomiczny. Inne dwa powiaty łatgolskie mniejsze objawiają życie w tym kierunku. Z przeszło 40 kas łatgolskich wkładowo - pożyczkowych największa liczba przypada na powiat rzeżycki. Tutaj powstaje myśl o założeniu centralnego zarządu wszystkich kas łatgolskich. Ta instytucja przyniesie wielką korzyść drobnym kasom, regulując kapitały i skierowując takowe do miejsc odpowiednich.

W tej działalności ekonomicznej wielki udział przyjmuje duchowieństwo katolickie. Słuszność należy oddać wielu księżom litwinom, którzy dla bratniego narodu łotewskiego robią więcej od wielu rdzennych łotyszów. Jednym z takich księży jest wikary w Lucynie ks. J. Łapis, który, niezważając na oziębłość do sprawy narodowej swego proboszcza, zorganizował i rozwija towarzystwo rolnicze i zamierza utworzyć jeszcze parę organizacji ekonomiczno-oświatowej natury.

Agłona (gub. witebska, Łatgoła) Kto z duchownych czytelników „Litwy" nie zna tego klasztoru, tego więzienia w djecezji Mohylowskiej, do którego się dostają przez rząd i przez swoich biskupów karani księża. Agłona jest przykrem miejscem pobytu dla skaranych, lecz ciepłą posadą dla proboszcza i dziekana zarazem. Wielkie obszary ziemi, rybne jeziora, ofiary przed cudownym obrazem Matki Boskiej etc. dają proboszczowi wielkie zyski. Zdawałoby się, że proboszcz agłoński nie potrzebował by szukać zysków z ludzkiej niedoli. Lecz tak nie jest. W Agłonie, na kościelnej ziemi, z rąk proboszcza wydaje się w dzierżawę karczma i lokal dla „monopolówki". Przykro patrzeć, jak tysiące pielgrzymów łotewskich przybyłych do swego świętego miejsca, upijają się w karczmie i przy składzie monopolowym. Nie dużo proboszcz straciłby, zakrywając te dwie pijane instytucje. Być może, że nawet materjalnie wygrał by: co nie przepiliby, to złożyliby zapewne w ofierze.

Berzygal (powiat rzeżycki, gub. witeb.). W tej ciemnej do ostatnich czasów i opuszczonej moralnie parafji obudziło się wielkie życie. W ciągu jednego roku założono: towarzystwo pożyczkowo - wkładowe, towarzystwo rolnicze i sklep spożywczy.

Odrazu przejrzeli berzygalscy ludzie! Odrazu zrozumieli źródło swej ciemnoty i ubóstwa: temi źródłami są dwie wielkie karczmy w parafji, które przynoszą właścicielom czystego zysku około 3,000 rubli. Na zebraniu w gminie miejscowej obecnie idzie walka o zakrycie karczem i sklepu wódczanego. Większość stoi za zakryciem, lecz mniejszość, podtrzymywana hojną ręką karczmarzy, zrywa zebrania gminne, złotem płaci naznaczoną karę za zerwanie posiedzenia i toczy walkę o zostawienie tych karczem.

Do bloku szlachcica z karczmarzami przyłączają się i żydkowie „kramnicy", a bowiem, jak się okazuje, pijaństwo ludu i im daje pewne zyski: pijanego łatwiej okpić, łatwiej mu złej wartości towar podsunąć.

Petersburg. Skonfiskowano № 40 r. b. pisma łotewskiego „Drywa", za artykuły, traktujące o wkładowych kasach państwowych i o gubernjalnej asekuracji budynków włościańskich. Redaktor ma być pociągnięty do odpowiedzialności według art. 271 (Нов. улож. о наказ.), grożącego 1 — 1½ lat więzienia w fortecy.

Łatgolczyk.

Łyntupy (Lintupiai) pow. święciański gub. wileń. Parafia łyntupska należy do rzędu tych, gdzie język litewski zanika, dając pierwszeństwo białoruskiemu, ponieważ do jego poniżenia przyczynia się nie mało nie tylko dwór, ale i kościół. Obecnie jest tu od siedmiu lat proboszczem ksiądz Raczkowski nie umiejący po litewsku. Uprzednio jednak, potrzeby litwinów uwzględniając, nadsyłano tu księży po litewsku umiejących, do których należeli: ksiądz Rauba, który tu przebył trzydzieści lat, ks. Ukryn pięć lat, ks. Bubienis kilka lat. Potem jednak nadesłano księdza, który po litewsku nie umiał. Gdy przeniesiono go do Jewji nadesłano tu księdza Raczkowskiego. Od tej pory zbiałorusiały wsie koło Łyntup, gdzie starzy jeszcze mówią po litewsku, a młodzi już po białorusku. Po litewsku mówią się tu jeszcze kazania podczas odpustów, gdy litwini przychodzą z dalej i to już nie w kościele, zkąd ten język wygnano, ale na cmentarzu. W parafji łyntupskiej znajdują się jeszcze wsie litewskie następujące: Ażurojscie (Ažuraistis), Jonaniszki (Jonaniškis). Po części słychać litewski język w Kowalach (Kavaliai), Raczanach (Račionis), Cyrkliszkach (Cirkliškiai), Wardonyszkach, Gojlunach, Widikach i t. d.

Póki nie było tu ks. Raczkowskiego i jego poprzednika, to ci litwini mieli sposobność spowiadania się w swojej parafji u swojego proboszcza, obecnie oni, albo muszą wyczekiwać przyjezdnego księdza litwina, lub iść do spowiedzi do parafji sąsiednich. Litwini, którzy tu świeżo przybyli, a nie umieją po polsku, to spowiadają się po białorusku lub rosyjsku. Tacy są w majątku Romaniszkach pana Dowgiałły, których dzieci już się spowiadają po białorusku. Kupił tu ziemię w Nowiniszkach litwin Ławrynowicz, który zupełnie nie umie po polsku, a po litewsku nie mogąc się spowiadać musi się bez niej obejść, ciągle ją odkładając na czas dalszy. Litwini przymuszani są do uczenia się pacierzy i katechizmu po polsku. Litwini tameczni są to ludzie zależni, służący po dworach, gdzie bardzo pilnują tego, aby się litwini wyrzekli swego języka, aby ta mowa ucichła jaknajprędzej, gdyż jej głos, jakoby oznacza zwrót do pogaństwa i barbarzyństwa. Za wszelki protest wypowiadają miejsca.

Z powodu nacisku prasy litewskiej, ksiądz Raczkowski głosił z ambony, że jeżeli litwini uważają się za pokrzywdzonych w Łyntupach to niech się starają o przyłączenie swoich wsi do sąsiednich parafji: Święciańskiej lub Strunajckiej. Jest jednakże inny sposób: można wziąść ks. wikarego umiejącego po litewsku. Plebanja jest obszerna i możnaby tam dać lokal ks. wikaremu, ale zajmują go cztery baby potrzebne do usług proboszcza. Obecnie więc baby są na przeszkodzie, że niema tam księdza litwina.

Znaleźli się demagodzy polscy przekonywający ciemny lud, że cała Litwa pierwiej lub później oddzieli się od Rzymu, jak i marjawici. Rozdzielają darmo paszkwil „Manja litewska" pana Meszkisa, który ośmiany przez całe Wilno wyjechał zagranicę. Wystraszony lud z obawy litewskiego pogaństwa stroni i ucieka od tych, co po litewsku mówią, uważając to za zwrót ku pogaństwu i t. d.

Didžiunėlis-Karvelis.

Przyp. Red. Polemikę co do Łyntup można znaleźć w pismach roku zeszłego: „Litwa" № 10, „Myśl Katolicka" №№ 36, 39. „Viltis" № 125.

Grodno. Często lubią szanowni „Polacy" rozprawiać o szowinizmie litewskim. Ja obecnie chcę słów kilka powiedzieć o szowinizmie polskim. Nie tak dawno u nas w domu prywatnym była zabawa, po której, gdy szanowna publiczność zaczęła się rozchodzić do domów, kilka pań ujrzało wiszący na ścianie jednego z pokoi portret wielkiego księcia litewskiego Witolda, więc dały kilka sarkastycznych zapytań gospodyni domu, do tego czytając z przekręceniem pomieszczony pod nim napis litewski, szykanowały go. Tak obrażać cudzych uczuć nie wolno, tembardziej w domu litewskim, gdzie gościnnie przyjęto. Oddajemy taki postępek przed sąd samych polaków. Niech się oni zastanowią nad słowem „szowinizm" i zauważą u kogo jest on większy.

Wierszokleta.

Przypis Redakcji. Ten szowinizm, chociaż poważny, jest niczem w porównaniu z tem, co się dzieje po kościołach litewskich, opanowanych przez polskich demagogów, którzy urządzają tam burdy i bójki. W każdym razie taki postępek ze strony inteligencji polskiej w Grodnie źle świadczy o jej dystynkcji i wychowaniu.

Szemetowo, powiat święciański, gub. wileńskiej. W Szemetowie był kiedyś kościół, lecz teraz tylko stare brzozy świadczą o tem miejscu, gdzie stał. Jest tu sklep monopolowy, piwiarnia i sklep spożywczy, założony przez dziedzica tej miejscowości p. Skirmuntta. Ztąd o dwie wiorsty jest tegoż dziedzica obszernych dóbr majątek Szemetowszczyzna, gdzie się znajdują jego groby rodzinne. Tam to właśnie dziedzic na miejscu dawnej grobowej kaplicy wystawił kościół, plebanję, zrobił parafję, sprowadził księdza.

Braknie tu jeszcze zajazdu, placu dla postawienia koni dla przyjezdnych parafjan i zdrowej wody do picia.

Dziewałtowo (pow. wiłkomierski). Donoszą do „Kurjera Lit." № 73, że o półtorej wiorsty od tego miejsca, są ruiny jakiegoś zamku. Opowiadają, że w ruinach tych często zdarza się wykopywać rozmaite zabytki starożytności, a mianowicie: stare monety, żelazne topory, *figury z kamienia* i t. p. Szkoda, że nikt się nie podjął dotychczas badania nad temi ruinami.

Bartniki (gub. suwalska, pow. wołkowyski). W dniu 23 kwietnia now. styl. zmarł we wsi Oszkabalach Wincenty Basanowicz, rodzony brat znanego działacza litewskiego Doktora Jana Basanowicza. Człowiek ten tem się odznaczył, że zebrał w swojej okolicy około tysiąca śpiewów ludowych litewskich. Nieboszczyk, niemając palców na obu rękach, używał do pisania specjalnego przyrządu. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci. (Šaltinis № 17).

Sprostowanie.

W numerze 7-m pisma naszego, do artykułu, pod tyt.: «*Audiatur et altera pars*» wkradły się następujące błędy:

Str. 106, szpalta 2, wiersz 3, wydrukowano: *sprawa ta*, powinno być: *sprawa to*.

Str. 107, szpalta 1, wiersz 27, zamiast: *łatwemi chęciami*, powinno być: *dobremi chęciami*.

Str. 107, szpalta 1, wiersz 38, zamiast: *wiernej*, powinno być: *biernej*.

Str. 107, szpalta 2, wiersz 6, zamiast: *obrady*, powinno być: *obsady*.

Str. 108, szpalta 1, wiersz 24 z dołu, zamiast: *z prawa*, powinno być: *z praw*.

Str. 108, szpalta 2, wiersz 6, zamiast: *najźwawszym*, powinno być: *najsurowszym*.

Str. 108, szpalta 2, wiersz 29 zamiast: *się to do*, powinno być: *się do*.

W № 7 «Litwy» w artykule «Unja Weyssenhoffa» na str. 102, od góry wiersz 13 wkradła się pomyłka, zamiast *ironicznych*, ma być: *irenicznych*.

OGŁOSZENIA.

Niesłychany wypadek!

Tylko za 3 r. 25 kop.

wysyłamy 5 szt. wielkich nut „niepapierowych“ największych rozm. 26 c/m. „Girand Grand“ extra różne orkiestry, marsze, walce, polki, opery, małorosyjskie pieśni ludowe, chóry, ksilofony, dęte gwizdawki i inne. Cena za 5 sztuk tylko 3 rb 25 k., 10 szt. 4 r. 50 k., 16 szt. 7 rb. 25 k., 20 szt. 8 rb. 75 k. Wysył. prawdziwy gramofon „Tonarm“ koncert. wielk. rozmiarów pysznej i mocnej roboty, nakręcany z boku (kolbą) membrona, koncert. exibisen. —Tonarm za jedne nakręcenie wygrywa kilka nut wielkich. Cena prawdziwego „Tonarmu“ I sort zamiast 75 i 90 r. tylko 10 r. 50 k. i 12 r. 75 k., igiełki koncertowe 75 k, i 1 r 30 kp. za 1000 sztuk. Wysyłamy natychmiast bez zadatku za zalicz. poczt. Adres można wyciąć ztąd i przykleić do koperty lub pocztówki.

Вѣна 2/3 Австрія
Унтеръ Аугартенштрассе 17—015
Іоан Якубовиц.

Wien 2/3 Jokubowic
Untr. Augartenstrasse 17—015.

Potrzebowania można w języku rosyjskim. List do Austrji opłaca się 10 k. otw. 4 k. Za granicę można wysyłać pieniądze w kopercie zawartej. Przy zamówieniu odrazu za 20 rub. dodaje się bezpłatnie tysiąc igiełek konc. za 1 r. 30 k. Cło i przesyłka gramofonu 1 rb. 78 kop. na Syberję 2 rb. 85 k. i 3 rb. 95 k. Do Syberji bez zadatku 3 rb. nie wysyłamy; można przesyłać ruskiemi markami poczt. lub stempl. w liście poleconym.

Moc podziękowań listownych; uprasza się rozróżniać naszą firmę od innych z pustemi reklamami firm Warszawskich. Petersburskich i innych rosyjskich Wystrzegać się podrabianych ogłoszeń firm podobnych do naszej.

GŁÓD PŁCIOWY

Jest to ciężka i straszna choroba w wieku naszym, która pozbawia nas radości, zakłóca ogniska familijne, w wielu razach pociąga do nędzy, a nawet i do przestępstw. Do walki z tą straszliwą chorobą nauka wyzyskuje środki, i ostatnim jej triumfem jest wydana przez nas księga, ciesząca się ogólnym autorytetem w dziedzinie chorób nerwowych: „**Половое безсиліе и его леченіе**“. Jeżeli cierpicie **na ogólną słabość płciową, onanizm** i skutki jego, **lękliwość, krótką pamięć**, skutki chorób wenerycznych, bezsenność, ból głowy, jeżeli Wasze **nerwy rozstrojone** jesteście wycieńczeni,— niezwłocznie potrzebujcie przez pocztówkę naszej księgi. Ona rozjaśni Wam przyczyny cierpień Waszych i wskaże prawdziwą drogę do usunięcia ich.

Zadaniem naszem jest rozpowszechnianie wiedzy pożytecznej.

Dostępne, rzetelne i naukowe
MĘŻCZYZNI!
Zwróćcie uwagę ogólną na księgę, a znajdziecie w niej
DROGOCENNE RECEPTY
prof. Hamond, Kraft-Ebing i in. zupełnie
darmo.

Korespondencja jest przechowaną w ścisłej tajemnicy. Wysyłamy w kopercie zawartej bez stempla firmowego—**DARMO.** Potrzebować pod adresem:
Книгоизд. „Сила Знанія“ Москва, Мал. Лубянка, д. № 18 О-ва Россіи.

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ“

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Walka z

pijaństwem.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **III. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола“**. С. Петербургъ, Екатерининскій каналъ, д. № 12.

Poważna i rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, **zastój** hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę „**Ozon**“, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

POKARM

lecz tylko prawidłowy i umiarkowany uzdrawia organizm

u kobiet i mężczyzn.

Jeżeli cierpicie na brak krwi, ból głowy (migreń) neuralgię, słabość nerwów, bezsenność, wycieńczenie sił, brak apetytu, potrzebujcie darmo czysto naukowej dostępnej mej księgi: — „кровообращеніе и нервная система"; księga poinformuje i da wskazówki, co jest podszebnem do ustalenia zdrowia. Na pocztówce priszcie wyraźnie adres: Д-р. мед. Антонъ Мейеръ. С. П. Б. Екатерининскій кан. 29, отд питаніе 20.

„LIETUVIŲ HIMNAS"

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof; też **„Litwini W Litwie"** wyd. 3-cie, Ottona Zawszy.

DLA

MĘŻCZYZN,

podlegających onanizmowi, cierpiących wskutek chorób wenerycznych, wycieńczonych, straconych nadzieję, niezadowolnionych sobą i swym losem **wysyła się darmo** poszczegółowy prospekt redakcyjny nowej księgi profesora Hamonda głównego lekarza arm. Stan. Zjednocz. prof. od chorób nerwowych **„Osłabienie płciowe i jego leczenie"**. W książce znaleść można naukowe i dokładne odpowiedzie na wszystkie zapytania zainteresowanych. Ta książka dostarcza radość i wskazuje drogę do zbawienia każdemu, kto się z nią zapozna.

Potrzebować: **Книгоиздательство „Сила Знанія" Москва Малая Лубянка д. О-ва „Россія" 8 подъѣздъ № 5.**

Rok V wydawnictwa. **Rok V wydawnictwa.**

Przyjmuje się prenumerata na 1910 r. na pierwsze pismo białoruskie ilustrowane

„NAŚA NIWA".

„Naša Niwa" stawi sobie za zadanie budzenie w białorusinach poczucia godności człowieka i obywatela, głosząc otwarcie o jego potrzebach i prawach.

„Naša Niwa" wszystkie nowe prawa roztrząsane w Dumie Państwowej dotyczące Białorusi, roztrząsa i ocenia na ile one mogą mieć zastosowanie na Białorusi.

„Naša Niwa" wykłada popularnie wszystko to swoim czytelnikom co się dzieje na swiecie i Rosji.

„Naša Niwa" drukuje praktyczne artykuły o gospodarce kooperatywach, kasach pożyczkowo wkładowych, bibljotekach, księgarniach, i t. d

„Naša Niwa" w oddziale „Pačtowaja skrynka", daje odpowiedzi na wszystkie pytania, tłómaczy prawa, wskazuje pożyteczne książki w języku białoruskim, polskim, rosyjskim i innych.

„Naša Niwa" kosztuje z przesyłką rocznie 2 rl 50 k., półrocznie 1 r. 50 k.; na 3 mies. 65 kop. na 1 m.—25 k. Zagr.: rocznie—4 r. półrocz. 2 r.

Roczni prenumeratorzy płacący z góry otrzymają jako premjum „Kalendar Našaje Niwy na 1910 hod" a za dopłatę 20 k.; „Zbornik bielaruskich narodnych piesień z notami, sobranych A. Hryniewiczem".

Redaktor-Wydawca A. Własów.

Adres redakcji: *Wilno, ulica Wileńska, № 20.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

Rok III Dnia 15 maja 1910 r. Wilno. № 9 (38)

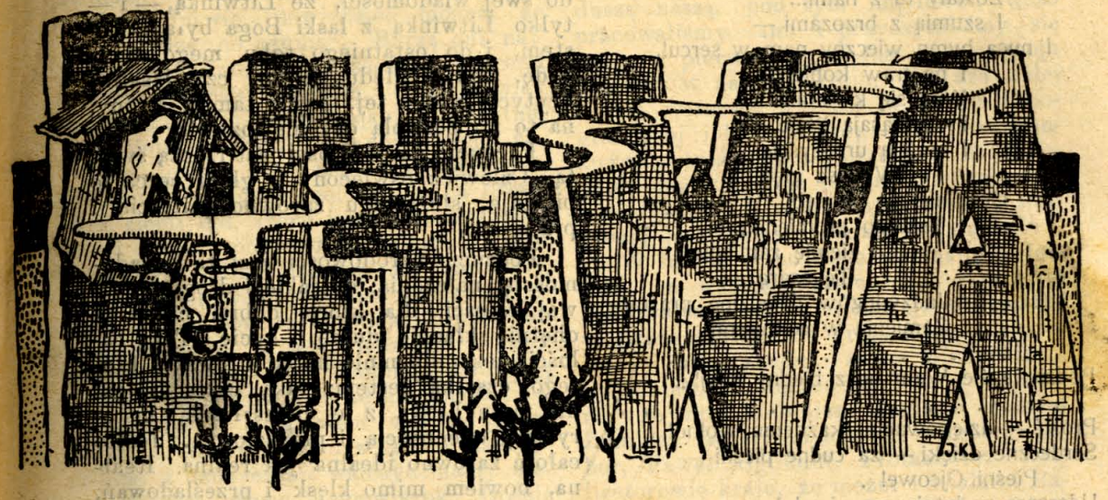

PRENUMERATA

w Kraju

rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50

Zagranicą

rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA

Za wiersz petytu przed tekstem 30 k po tekscie . . . . 15 k

Numer pojed. 12 k.

Przyjaciele „Litwy"!

Z tego powodu, że „Litwa" prowadzi trudną, uporczywą i nierówną walkę o słuszne prawa dla swojego narodu jest bojkotowaną przez swoich przeciwników.

Uprzejmie upraszamy o podtrzymywanie tego jedynego pisma w języku polskim tak pod względem moralnym, jak i materjalnym, rozszerzając go, agitując w jego korzyść. Mamy nadzieję, że przy pomocy mianowicie młodzieży, dążenia słuszne wezmą górę nad samolubstwem naszych przeciwników.

Zawiadamiamy przytem, że jest ofiara na darmową prenumeratę dla tych, którzy wynajdą dla „Litwy" dwuch płatnych prenumeratorów.

Redakcja.

Helena Cepryńska.

Drużynie Artystów.

NA PAMIĄTKĘ

Litewskiego Wieczoru w Mińsku-Litewskim

d. 20 kwietnia 1910 roku.

Drużyno Litewska — taneczna, śpiewacza —
I Wy, coście słowem darzyli nas żywem!...
Spoiliście z Litwą Mińsk nowem ogniwem, —
Niech łańcuch braterski szerzej się roztacza —
Niech dalej i dalej Kraj luby ogarnie —
I grody te senne — i wioskowe darnie!...

Lecz — noc roztoczyła swe ciche granaty —
I usnął niejeden — i nie był tam z nami...
Pieśń mury przebiła — i poszła w te światy —
I dusze tajemnie łączyły się z Wami...
Pod nieba stropami
Duch płynął miłości
Dla Niej — i dla drogich nam Gości!...

Dziś, kiedy przebrzmiały słów Waszych już echa —
Gdy znowu dzień szary zszedł na naszą Ziemię,
Czyż duch — rozbudzony — znów cicho zadrzemie
I tego, co kochał, poniecha?... —

Nie!.. Pieśni tych echa
Zostały tu z nami...
I szumią z brzozami —
I nucą hymn wieczny nam w sercu!...
I na traw kobiercu
Wiją się kwiatami —
I wstrząsają liście —
I brzmią uroczyście
W dusz głębi!...
Och, nic nie wyziębi
Takiego promienia,
Co ziemię zamienia
Tę szarą
Jadźwingów dziedzinę prastarą
Zamienia w cudny raj!...

. . . . . .

Podziękę śle Wam nasz biedny Kraj!...

. . . . . .

Prosić — dziękować — każdemu wolno!...
Serdeczne dzięki — za cudne pieśni —
Pieśni Ojcowe! .
Uderzam w lutnię mą nieudolną —
Siostry kochane!.. Bracia rówieśni!...
Czemuście do nas nie przyszli wcześniej, —
By zbudzić bory owe, co drzemią,
Cień swój nad Mińską rzucając Ziemią!...

Lecz — na dąbrowy
Blask upadł zorzy —
I anioł Boży
Hymn śpiewa wiośnie —
Anioł miłości! ..
Więc — schylmy głowy —
I wdzięcznem sercem — czule — radośnie —
Wam podziękujmy za cudne Pieśni!...
A ja — pozdrawiam miłych nam Gości —
Z prośbą: — Nawiedźcie znowu nasz Kraj!...

O narodowość.

W piśmie litewskim „Viltis“ № 50, wychodzącem w Wilnie znajdujemy artykuł „Dėl Tautybės“ (O narodowość) panny Konstancji Skirmuntt powszechnie u nas poważanej i znanej autorki dzieł i prac historycznych i tyczących się Litwy w językach litewskim i polskim. List ten jako głos poważny pomieszczamy w polskim przekładzie:

W artykule „Del santaikos“ w 40 №-rze „Viltis“, podobało się piszącemu wspomnieć parę razy niżej podpisaną. Za niektóre twierdzenia będąc autorowi szczerze zobowiązana, przeciwko niektórym innym protestować muszę. Przedewszystkiem narodowość moja została podana w wątpliwość.

Pragnę więc, aby Sz. piszący przyjął do swej wiadomości, że Litwinką, — i — tylko Litwinką z łaski Boga byłam, jestem, i do ostatniego tchu mego życia będę, bez względu na to, czy łaskawi krytycy moi z tej, czy z tamtej strony, na to mi pozwolą czy nie pozwolą.

Poczucie narodowości jest rzeczą świętą. Człowiek oświecony w głębi serca je piastuje, służąc mu zarówno miłością i pracą.

Poczucie narodowości jest tą świadomością należenia do jakiejś drogiej, żywej całości, dla której dobra, człowiek chętnie kładzie duszę i życie. Taką całością jest dla mnie naród litewski, którego cząstką jestem; taką całością jest dla mnie Litwa z jej przeszłością historyczną, obecnością i przyszłością. Jestto całość zarówno idealna jak realna. Realna, bowiem mimo klęsk i prześladowań, posiadamy własną Ziemię. Kraj, zlany krwią i potem przodków; idealna, ponieważ posiadamy duchową odrębną indywidualność narodową, którą mamy rozwijać i doskonalić. Wprawdzie ciężko jest ona przez koleje dziejowe skaleczoną, albowiem jak dąb, któremu losy utrąciły koronę, prawie nie posiada społecznej warstwy wyższej — ale mimo cierpienia i opóźnienia w postępie jakie brak ten spowodowywa, winniśmy nie tracić nadziei, że ta warstwa, która już się wyrabia, wytworzy się z czasem, a w części odzyska. Od nas samych i od zrządzeń Opatrzności to zależy. Narody tkwiące w Kościele nie umierają... lecz zdrowieją i rosną. Tymczasem naród, sławny przed wieki z rycerstwa i obrony owej niezależności, dziś wychodzi nanowo z kmiecego ludu, i ma między innemi niezmiernie trudne zadanie związania harmonijnego przeszłości z przyszłością.

Jak trudne jest to harmonijne związanie, dowodzi między innemi trudność zrozumienia się wzajemnego wśród tych, którzy jednostajnie ojczyznę litewską miłują. Zwolennicy unii z Polską, pomówieni są zaraz przez młodo Litwinów, o naganne ustępstwa w Litwie na rzecz polszczyzny. Niżej podpisaną, szczerą wyznawczynię związku i braterstwa z Polską, spotyka np. ten zarzut, że współczuje z odradzaniem się młodej Litwy, lecz tylko „o tyle, o ile to odrodzenie — *nie przeszkadza dążeniom Polaków w Litwie*“. Protestuję przeciw temu twierdzeniu, bo Polacy są różni i dążenia ich są różne. Są Polacy sprawiedliwi i polacy-endecy. Walkę z endecją polską w Litwie, z jej zachłannością i bezwzględnością, uważam za święty obowiązek każdego z nas, Litwinów. O endekach, polskich, działających w Litwie, powiedzieć można, że „nie wiedzą co czynią“. Burzą oni najpiękniejsze tradycje i zasady, któremi Polska świeciła narodom. Gdziekolwiek zatem Polacy, zapominając o szczytnej misji polskiej w świecie — podnoszenia narodów, niszczą litewską indywidualność, świadomie i celowo polonizują na litewskiej ziemi lud, który jeszcze po litewsku mówi i tym sposobem odbierają go jego własnemu, odradzającemu się narodowi, gdziekolwiek w Litwie niedopuszczają języka litewskiego do kościoła, zowiąc ten język niższym w jego istocie — a narodowość gorszą — tam spełniają haniebną robotę hakatystów, robotę nie polską i nie chrześcjańską, sieją waśń w łonie samego ludu litewskiego, i z takimi nauczycielami i działaczami walczyć mamy niezaprzeczone prawo i obowiązek. Bronić powinniśmy normalnego rozwoju narodu naszego i ratować co nasze.

Ale idzie o to — jak bronić — i — jak ratować. W tem tkwi trudność największa! W tem niedawno jeszcze, ciężko pobłądziliśmy sami. Sądzę, że błąd ten zniknie do reszty, jeśli w pracy odrodzenia narodowego używać będziemy skrupulatnie, i nieodwołalnie środków i sposobów tylko takich, jakie potwierdza sumienie chrześcjańskie, etyka i cywilizacja. Na gwałt, kłamstwo, podejście i roboty podziemne miejsca wtedy nie będzie; walka kulturalna i przeciwnikom naszym wytrąci z ręki broń podobną, i cześć wzbudzi dla odrodzenia litewskiego. Wątpić niepodobna, że przy stoicznej, a raczej iście chrześcjańskiej cierpliwości ludu litewskiego, przy *niezmordowanej* narodowej pracy a *niezbędnej zgodzie*, o którą już Kudirka *w imię Litwy* zaklinał — uświadomienie narodowe coraz szersze kręgi zataczać będzie i Litwa na swojej ziemi odkwitnie nanowo, byle lud nieopuszczał roli i kraju!

Szanowny autor artykułu „Del santaikos“ mówi dalej, o piszącej te słowa, żem „wychowana na niwie kultury polskiej“ (zapewne dlatego, że mówię i piszę po polsku, nieposiadając dostatecznie litewszczyzny). Na to odpowiem, że ambicję narodową chyba większą mam niżli mój krytyk, i — że niemogę przystać na mięszanie dwóch rzeczy mojem zdaniem niejednoznacznych: kultury i języka. Język jest tylko częścią kultury. Kultura ma jeszcze daleko szersze duchowe dziedziny; dziedzinę pojęć, uczuć, obyczajów, etc., w których każdy naród swoje cechy charakterystyczne, swoje szczególne dary odbija. Od 500 lat, otrzymawszy iskrę ognia, prawdziwie świętego, z Rzymu a wzory społeczno-polityczne z Polski, nad duszą naszą, pod tym impulsem, dużo pracowaliśmy sami i przyczyniliśmy się sami w pierwszym rzędzie do rozwoju kultury w naszym kraju. Kultura całej naszej warstwy wyższej w Litwie etnograficznej i historycznej, jest bezwarunkowo w treści swojej drzewem litewsko-polskiem, wyrosłem na gruncie łacińskim i katolickim. I w kulturze polskiej właściwej jest niemało oddziaływania unii.

W takim tylko razie możnaby twierdzić, że warstwa szlachecka w Litwie jest kultury tylko polskiej, oderwanej w swym wyrobie od kraju i jego narodu, jeśliby kto dowiódł, że w Mickiewiczu, Syrokomli, Moniuszce nie było nic Litwina, że np. Melchior Giedrojć apostoł Żmujdzi, że słynni biskupi wileńscy Tabor, Paweł Algimunt, Protasewicz cywilizatorowie kraju, że możni i działalni Radziwiłłowie, że twórcy Statutu litewskiego etc. etc. nie byli Litwinami! — A ponieważ to byłoby absurdem, więc prawdą jest, że kultura przez nich i spadkobierców ich wypracowywana, zawdzięczaną w znacznej części duchowi Litwy — jest kulturą litewsko polską, i każdy człowiek wykształcony u nas jest tej połączonej kultury wychowańcem.

Od pracy naszej własnej i darów Niebios zależy, aby dzisiaj, nowa, młoda kultura, wychodząca z duchowości ludu litewskiego, wypracowała w sobie wybitniejsze, czysto narodowe cechy, ale wykształcając język własny, trzeba, aby inteligencja litewska nie zmarnowała w ciasnem zaślepieniu tego dziedzictwa przodków swoich, które leży w pomnikach mowy łacińskiej, rusińskiej, a przedewszystkiem polskiej. Wtedy i poglądy Litwinów wykształconych na unję i to co ona dała zbawiennego, dużo się zmodyfikują, bo obejmą szersze horyzonty.

Zostaje mi jeszcze jeden i ostatni punkt sporu z szanownym autorem dzielnego artykułu „Del santaikos“ z którego treścią *praktyczną* zupełnie się godzę.

Sz. autor mówi, że jak znakomici pisarze z niedawnej przeszłości: Kraszewski, Narbutt, Syrokomla, podobnie i ja *idealizuję* przeszłość Litwy, szukając w tem uspokojenia i załagodzenia boleśnego wewnętrznego sporu, między polskością a litewskością. Co do tego ostatniego stanu ducha, nic o nim mówić nie będę, bo go osobiście nie uczuwam i nieznam, lecz zaprzeczam mniemanemu idealizowaniu przeszłości Litwy. Ani wspomnieni autorowie nieidealizowali przeszłości naszej, ani skromne prace moje jej nie idealizują. Ona jest rzeczywiście bohaterska, wyją-

tkowa, niezwykle piękna. Dlaczego obcy pisarz, Niemiec, napisał o tych dziejach w uniesieniu, że „godne one pióra Tacyta a liry Homera? (Kotzebue). Dlatego, że mały, nieliczny naród na północy zabłysł wśród ciemnych lasów swoich bohaterstwem starych Greków i mimo olbrzymich przeszkód, zbudował choć krótkotrwałe ale wielkie państwo, które ułatwiło cywilizacji łacińskiej dotarcie aż do Dniepru i Dźwiny i zaszczepienie w tych krajach i ludach miejscowych, niezniszczalnej siły. Czyżby dzisiaj wśród młodej Litwy, jeden Mironis u nas czuł rzeczywistą wielkość tej przeszłości naszej? — Czyżby troski powszednie i ucisk dni dzisiejszych, jak mgła ciężka zakryły nam, pracującym w dolinach, te szczyty gór naszych, słońcem oblanych, na które patrząc, serce krzepi się pociechą i nadzieją?...

Łączę wyrazy szczerego poważania

Konstancja Skirmuntt.

Męczennicy litewscy.

Kto to nie chce zgody! Chcą jej i tak zwani „polacy“. Chcą zgody, ale nie chcą od niczego odstąpić. Chcą po dawnemu panować w litewskim kościele, który uważają za zdobytą przez siebie placówkę. Czasy się jednak zmieniły; zginęła litewska pokora i uległość. Litwini podnoszą się kulturalnie, uświadomiają się narodowo i nie uważają dla siebie, tak jak dawniej, polszczyzny za gwiazdę przewodnią, którą chcą ich „polacy“ uszczęśliwić. „Polacy“ jednak są tak pewni, że z „chrześcjańską“ polszczyzną litwinów „pogan“ uszczęśliwią, że zbawią ich dusze od potępienia, że na podobieństwo krzyżaków pruskich rozlewają krew litewską.

Oto niektóre dane, które się w pismach polskich mianowicie wileńskich przemilczają w nadziei uspokojenia swojej publiczności. My jednak je wygłaszamy dla orjentowania się w sytuacji.

Wyszłyniec (Vištytis) gub. suwalska, pow. wołkowyski). W dniu 21 marca (3 kwietnia) pobili się w kościele polacy z litwinami. Podczas bitwy połamali chorągwie, baldachim, bili sobie po głowie lichtarzami, krzyżami, kijowemi świecami. Polacy wezwali na pomoc żołnierzy ze straży pogranicznej i litwinów zwyciężyli. Zabitych niema, ale rannych bardzo wielu. Żołnierze zaaresztowali 40 litwinów, których po przyjeździe naczelnika powiatu uwolniono. Śledztwo w toku. Kościół z powodu rozlewu krwi zakryto, a potem ponownie poświęcono. (Rygos Naujenos № 13).

Janiszki (gub. wileńska). Po zwycięstwie polskiem, które nastąpiło w Janiszkach z powodu rozporządzenia ks. Administratora djecezji wileńskiej co do nabożeństwa w kościele *), tryumfujący „polacy“ poczęli zupełnie otwarcie i śmiało bić „pogan“ litwinów. Ich agenci pod wieczór w lesie napadli litwina Michała Rejmisa idącego do Niemeńczyna na sprawę i gdyby tam nie nadbiegli na jego krzyk

Konstancja Skirmuntt.

ludzie na pomoc, to byliby go zabili. Ma on kilka ran w głowie, ciało pobite, odzież poszarpaną. Rejmis jest litwinem uświadomionym. Jeszcze pierwiej za sprawę litewską przybitą była Bilińska (Bilinskaite). Sprawa w toku. (Viltis № 47).

W rocznicę bitwy pod Grunwaldem, oprócz wielu innych zwycięstw polskich nad litwinami, przytoczyć tu trzeba: pobicie przed paru laty księdza Stanisława Stakiałły w Beniakoniach (gub. wileńska) przez tamtejszą inteligencję polską w celu rozrachunku za działalność litewską. Także pobicie przed paru laty w tymże

*) Patrz „Litwa“ № 8 1910 r. „Krzycząca niesprawiedliwość“.

celu w kościele w Jewji aptekarza miejscowego litwina za podobny „występek“.

Propaganda polska, złożona chęściciowo z ziemian gubernji wileńskiej, korzystając ze swego autorytetu i mając uzależnionych od siebie wielu litwinów przy pomocy wyższego polskiego duchowieństwa, walczy z księżmi litwinami, którzy chroniąc mianowicie młodzież litewską od polonizacji uczą ją pacierza po litewsku, mówią kazania litewskie w kościele i zachęcają do czytania pism litewskich.

Jako jedną z win dla księdza Szłamasa proboszcza Janiskiego (gub. wil.) poczytano to, że w swojej parafji znalazł dwuch prenumeratorów na pisma litewskie. Takie i temu podobne winy, nie mające żadnego związku ze sprawą kościelną, były powodem do wydalenia go na Białoruś, do Porzecza na niższe stanowisko.

Za zaspokojenie duchownych potrzeb litwinów po litewsku a nie po polsku zostali wydaleni księża litwini z Ossowa, Mejszagoły, Woronowa, Święcian i t. d. na Białoruś, lub na gorsze stanowiska.

Ten prześladowany przez wszechpolaków naród litewski, dążący do swobody, do samodzielności, stał się męczennikiem! Gdy wszechpolakom idzie o rozszerzenie swoich wpływów narodowych o rozszerzenie swoich granic etnograficznych; litwinom idzie o życie lub śmierć, ponieważ Litwa jest dla nich ostatnią placówką, dla której świadomi litwini walczą z taką zaciętością.

Polacy, którym honor ich narodu, ma większe znaczenie, niż wątpliwe zwycięstwo nad litwinami, powinni wdać się w tę sprawę, starając się o to, aby uczciwość wzięła górę nad chęcią zwycięztwa nad litwinami a to choćby dla tego że: popierwsze; mogą litwinów i nie zwyciężyć; powtóre, w razie zwycięztwa nie dadzą im z niego inni skorzystać.

N. Downar.

Polska bezstronność.

Organ Endecji polskiej w Cesarstwie «Dziennik Petersburski» w № 132, w artykule «Niemcy w Galicji», z powodu niedawno wydanej książki p. Smolskiego «Kolonje i stosunki niemieckie w Galicji», podaje ciekawe wiadomości o arroganckim gospodarzeniu niemców w Galicji, w celu jej zniemczenia. *Niemcy*, czytamy na szpaltach tegoż dziennika, za pośrednictwem dziennikarstwa wiedeńskiego, rozwodzą krzyki, bez najmniejszego powodu, *o ucisku niemieckiej*

Eliza Orzeszkowa.

narodowości, niemcy, korzystając z wpływu, jaki zdobyli sobie w tamtejszych stronach przy protekcji wiedeńskiej biurokracji niemieckiej, wypierają tam ludność polską, niemcy wreszcie wzięli się na pruski sposób do zniemczenia nazw miejscowości, wieś, np. Kozy nazywa się u nich «Seekersdorf», Kąty — «Liebenwerde», Wadowice — «Frauendorf», Oświęcim — «Auschwitz» i t. d. Jedyna pociecha dla polaków, że niemieckie kolonje dostarczają Lwowowi głównego kontyngensu — kelnerów...

Przeprowadzając tego rodzaju galicyjskie stosunki na naszą polsko-litewską walutę,

otrzymamy przepiękny obraz polskiego gospodarstwa w Litwie. I tak: «nasze polaki», za pośrednictwem warszawsko - wileńskich dzienników, rozwodzą krzyki o ucisku polskiej narodowości przez litwinów, «nasze polaki», korzystając z wpływu, jaki zdobyli sobie nad Newą, Wiliją i Niemnem, stosownie do programu «Demokracji Polskiej» (wyd. Lwów 1903 r.) i zamieszczonych tam komentarzy «Ligi Narodowej», przy pomocy parcelacyjnego bióra w Warszawie, (cyrkularz inżyniera Kłobskiego 1909 r) wszelkiemi sposoby starają się zewsząd wyprzeć litwinów. Wreszcie «nasze polaki» na sposób pruski pozmieniali litewskie nazwy miejscowości na polskie np. wieś Kaupiškiai przemieniono na «Kopsodzie», Plokščiai — «Błogosławieństwo», Merkinė — «Merecz», Aukmergė — «Wiłkomierz», Naumiestis — «Władysławów», Seredžius — «Średniki», Kriokalaukis — «Krakopol» i t. d. Cóż wreszcie na swoją pociechę mogliby powiedzieć litwini wobec faktu, że obałamuceni i wyszlachceni ongiś przez polaków «herbowi» litwini, w postaci różnego rodzaju zmarniałych «dworzan» lub «szlachetnych», z papierami nawet «dworzańskiej opieki», udają się dzisiaj do synów ludu litewskiego z prośbą o posady stróżów, furmanów lub też lokajów?

Ks. K. Pr.

Kilka cyfr z Miejskiego Naukowo-Przemysłowego Muzeum w Kownie.

Ponieważ dobiega miesiąc od chwili, gdy z powodu posunięcia się robót w tem muzeum po przeniesieniu go do nowego lokalu, można go było oddać do użytku publiczności, uważam za stosowne podania trochę cyfr, wskazujących jak takowe jest zwiedzane:

1-go kwietnia r. b. zostały wystawione szyldy i napisy na zewnątrz naszego Muzeum.

3-go, jako w pierwszą Środę było otwarte muzeum według nowego regulaminu; stała się rzecz nie spodziewana.

Już od samego rana muzeum było napełnione publicznością, a popołudniu zrobiło się już zaciasno. Pierwsze trzy dni tylko na rzut oka ilość zwiedzających osądziliśmy od 250 do 350 osób dziennie.

Czwartego dnia t. j. 10 b. m. postarano się o licznik i ten wskazał, że

10	zwiedziło	490	osób.
11	—	1379	—
14	—	1002	—
21	—	218	—
24	—	1443	—
25	—	697	—
28	—	128	—

Muzeum jest otwarte we Środy, Soboty i Niedziele; obecnie latem t. j. od 1 Marca do 1 Października od 9 do 12 rano i od 3 — 6 popołudniu. Wejście bezpłatne.

W rannych godzinach jest mniej zwiedzających — w popołudniowych najwięcej.

W Soboty muzeum jest najliczniej zwiedzane — a najmniej we Środy.

Najwięcej zwiedza młodzież od lat 5 zacząwszy.

Publiczność, chociaż młoda, zachowuje się wzorowo.

Szkód nie robi, tylko dnia pierwszego z powodu nie spodziewanego napływu publiczności, oraz niewprawy posługi muzeum zginęła — 1 skórka jeża młodego przygotowana do wypchania i dwie muszle nie określone małej wartości. To się zdarzyło, gdy w tej sali było najwięcej uczni klas niższych miejscowego gimnazjum. Wzmiankę tę robimy dla tego iż spodziewamy się, że ci nierozważni młodzieńcy, co to uczynili zastanowią się i zrozumieją, iż postąpili nie ładnie i zechcą to poprawić i przedmioty takowe zwrócą do Muzeum. (Dyskrecja będzie zachowana).

W ostatnich dniach z przyjemnością zauważaliśmy, iż sama publiczność przestrzega się wzajemnie i szanuje własność ogółu.

Zapewne iż wielce wpływu na tak liczne zwiedzanie wywiera nowość i prosta ciekawość. W każdym razie, gdyby się i bardzo obniżyła liczba zwiedzających, zawsze można się spodziewać nie mniej stu osób w tydzień.

Dziś jest jeszcze dużo braków w danym urządzeniu muzeum, o usunięciu których zarząd stara się jak najusilniej, jednak na wszystko trzeba czasu — a częsty gość muzealny będzie mógł naocznie o tem się przekonać, widząc i zmiany w porządku i przyrost okazów.

Kustorz Muzeum *T. Dowgird.*

Aleksander Ratkus.

Ubolewamy nad świeżą mogiłą towarzysza i pracownika na trudnem polu odrodzenia się Litwy z epoki «Auszry», pisma, które w ośmdziesiątych latach zeszłego wieku poczęło wychodzić pod kierunkiem Doktora Jana Basanowicza w Tylży, w Litwie pruskiej. Z epoki, kiedy zaledwo kilkunastu

dzielnych ludzi wzięło się do obudzenia zamarłego ducha w narodzie litewskim, do podniesienia go nietylko narodowo, ale i kulturalnie. W epoce kiedy odebrano narodowi to, co może podnieść go kulturalnie — druk alfabetem łacińskim, którego on od wieków używał. Było to w epoce, kiedy z narażeniem wolności, zdrowia i życia trzeba było druki litewskie zagraniczne, srogo wzbronione przemycać i po Litwie rozszerzać. Do takich szermierzy należał ś. p. Aleksander Ratkus.

Od żony jego zamieszkałej w Szawlach, osieroconej i obarczonej drobnemi dziećmi otrzymujemy list będący dotąd jedynem źródłem biograficznem:

«Aleksander Ratkus urodził się w 1866 roku w dniu 27 października w Kiepalach*). Rodzice jego zmarli oboje od czarnej ospy, podczas głodowych lat w tej okolicy, gdy ten biedak zaczął zaledwie piąty rok życia. Pozostał zupełnym sierotą, gdyż miał tylko wuja, brata matki, lecz też bardzo biednego. Ten niby zaopiekował się sierotą. Na lato oddawał go do paszenia gęsi Ponieważ ojciec umierając nauczył go liter, a on miał wielką ochotę do nauki, więc pasąc gęsie, zajęty był książką i pisaniem pałeczką liter na piasku. Podczas zimy chodził do szkoły ludowej w Janiszkach**), gdzie był pierwszym uczniem. Ponieważ mu głód w szkole dokuczał, więc rysował różne karykatury chłopcom i za to dostawał cokolwiek z jedzenia. Nadeszło lato i czas egzaminów, ale biedak musiał paść krówki. Mając jednak trzy kopiejki w kieszeni, oddał je swoim towarzyszom, aby go w paszeniu wyręczyli. Sam zaś pobiegł do Janiszek stanął przed nauczycielem, prosząc go o egzamina. Nauczyciel mu wyjaśnił, że chcąc zdać egzamina, trzeba na to czasu przynajmniej ze dwa tygodnie. Chłopiec nie mając na to czasu zalał się łzami, powrócił do swego zajęcia i ostatnia nadzieja, o której tak marzył — zginęła.

W szesnastym roku swojego życia zajął się kształceniem młódszych swych ziomków, a chcąc w nich zaszczepić miłość dla swojej ojczyzny, dostarczał wzbronioną literaturę litewską, z narażeniem swojego życia i swobody, bo przemycał ją z Litwy pruskiej. Później wyjechał do Rygi, gdzie ukończył zakład fotograficzny. Tam się doskonale nauczył teoretycznie i praktycznie języka niemieckiego. Był potem w Dorpacie i Petersburgu retuszerem. Lecz mu ta czynność poczęła niedopisywać z powodu nadwerężonego wzroku. Gdy jeszcze pasał bydło uległ wypadkowi w lesie. Lewem okiem natknął się na pręt, nadwerężył je i mało niem widział. Otoż, gdy dniami pracował jako retuszer nad fotografjami, a nocami w celu samokształcenia nad książką, gdyż za nauką przepadał, oczy mu się rozbolały i musiał swój fach porzucić, lecz nauki do chwili skonu nie zaniechał, bo myślał, że zostawi jaką pamiątkę po sobie. Lecz niestety! Los inaczej urządził, bo ani funduszu po temu, ani czasu nie miał. Nareszcie choroba przemogła wszystkie jego marzenia.

W 1904 roku w Szawlach był podejrzany w ruchawce ludowej i tylko dzięki Najwyższemu, że nas ocalił. Mogę się pochwalić, że i ja się do jego ocalenia przyczyniłam. Była u nas najstraszniejsza rewizja, czyli oblężenie Cały lokal był opasany policją. Mój mąż nie był lubiony przez księży, którzy mu dużo szkodzili, takoż od obywateli, u których służył. Nie u wszystkich jednak miał taką opinję. Niektórzy go mieli za prawdziwego idealistę a nie za aferystę. W Szawlach w 1908 r. założył litewską księgarnię pod firmą Milusa, lecz nie długo w niej pracował, bo już poważnie zachorował. Przedtem, gdy się w Wilnie znalazła redakcja pierwszej gazety litewskiej «Vilniaus Žinios» to on opuścił dobrą posadę u hrabiego Zubowa w Szawlach, a wziął gorsze miejsce korektora przy niej. Nareszcie dostał pozwolenie od generał-gubernatora wileńskiego na rozwożenie książek litewskich po gubernji wileńskiej i kowieńskiej. W chwilach wolnych od korektury roznosił po Wilnie książki chcąc wzbudzić pomiędzy rodakami patrjotyzm i oświatę. Potem już opuścił redakcję «Vilniaus Žinios» i przy pomocy hrabiego Zubowa, p. A. Dowojny - Sylwestrowicza z Łapkaś pod Kurszanami, p. K. Janowicza w powiecie szawelskim rozwoził książki po najciemniejszych zakątkach Litwy. Ponieważ z wozem i koniem rzadko gdzie dostawał noclegi, więc często zmuszony był nocować pod gołem niebem. Przeziębiał się i chorował; a nawet często bywał głodny. Z tego dostał suchot gardlanych i płuc. Chorował na tę chorobę około dwuch lat. Ja musiałam służyć, zarabiając na kawałek chleba. Nareszcie w 1909 r. w lipcu, gdy był zupełnie chorym założyliśmy w Szawlach sklepik kolonjalny przy pomocy hrabiego Zubowa. Ten sklepik jednak nie mógł nas wyprowadzić z krytycznego położenia z powodu wielkiego rozchodu na leczenie. Gdyby nie pomoc hrabiego Zubowa, to byśmy poumierali z głodu. Nareszcie w dniu 19 listopada 1909 r. z bólem serca musiałam męża oddać do szpitala szawelskiego, gdzie przeleżał do 1 marca w najstraszniejszej głodowej męczarni. Bo po pierwsze nie było co stosownego zjeść, a po wtóre, że nie mógł

*) Zapewne w paraf. janiskiej pow. szawelskiego, gub. kowieńskiej. *Red.*

**) Powiat szawelski, gubernja kowieńska. *Red.*

Kurhauz w Druskienikach.

jeść. Opuścili go tak zwani przyjaciele, nikt z nich prawie drzwi nie otworzył, aby nawiedzić tego nędzarza, który dla społeczeństwa tak wiele pracował. Nareszcie opatrzony olejami świętymi przez ks. Maciejewskiego zmarł w Szawlach w dniu 1 marca 1910 r. Za trumną szło zaledwo kilka osób i to postronnych».

Po załączeniu tej smutnej wiadomości muszę dodać od siebie, że spotkałem ś. p. A. Ratkusa w latach dziewięćdziesiątych zeszłego wieku w Mitawie, gdzie on miał wuja właściciela sklepu. Okazywał wtedy nie tylko wielką chęć do kształcenia się, ale i miał zdolności przyrodzone do rysunku. Rysował z natury. Zdolność jego do rysunku i znajomość fotografji była powodem, że gdy w 1893 r. zaszła potrzeba zbierania szczegółów z życia i pamiątek po ś. p. Symonie Dowkoncie w powiecie telszewskim, to ś. p. A. Ratkus, mieszkający wtedy w okolicach Janiszek (gub. kowieńska) asystował mu jako fotograf i rysownik. Porobił wtedy kilkadziesiąt fotografji i rysunków, które były pomieszczone w książkach i pismach zagranicznych owego czasu. *M. D. S.*

O pochodzeniu filozofa Emanuela Kanta.

W № 30 „Viltis“ znajdujemy odezwę „Gdzie się Kant urodził“ (Kur Kantas gimė), którą pomieszczamy:

„Niniejszem pismem zwracamy się do szanownych proboszczów Prus, Żmudzi i Łotwy, upraszając o zawiadomienie mnie, czy czasami w ich parafjach nie znajdują się metryki z nazwiskiem „Kant“ (Kantas). Otoż gdym studjował jego dzieła i biografję, przyszła mi do głowy myśl, że najprawdopobniej on był litwinem. Domysł historyków, że może on pochodził ze Szkocji, nie wytrzymuje krytyki. Wszak Kłajpeda (Memel) nie jest miastem położonem w Szkocji, ale w sercu Litwy. Tam to właśnie mieszkał ojciec Emanuela Kanta, zajmując się rymarstwem. Potem przeniosł się on do Królewca, w którego okolicy w 1738 roku dzwięczała jeszcze mowa litewska. Oprócz tego gdy E Kant kończył nauki, przemieszkiwał jakiś czas u swojego krewnego pastora w Juczynie pod Gumbinem. Brat jego mieszkał w Alt-Raden w Kurlandji. On sam zwracał się do Rygi i Mitawy w celu wydania swojego dzieła, co wskazuje, że miał tam krewnych lub znajomych. W zwyczajach jego dopatrzyłem wiele z charakteru żmudzkiego. Ponieważ on przeżył całe swoje życie w murach królewieckich, wskazuje to, że nie bardzo dowierzał ludziom. (Jest to żmudzkie przywyknienie) i t. d.

Upraszam mianowicie proboszczów zamieszkałych w okolicach Kłajpedy (Memel) zająć się tą tak ważną sprawą dla Litwy, zawiadamiając mnie o istnieniu podobnego nazwiska pod niniejszym adresem:

Freiburg in der Schweiz Uniwersität.
V. Perkunas.

P. S. Słyszałem, że oryginalny list Kanta pisany po litewsku znajduje się w muzeum królewieckiem. Możeby litwini zamieszkali w Królewcu zechcieli go ogłosić drukiem“.

W № 37 „Viltis“ p. Perkunas przytacza przekład sarkastycznej odezwy „Gazety Warszawskiej“ № 92, gdzie w przewrotny sposób tłómaczy to, co p. Perkunas w № 30 „Viltis“ podał o Kancie.

Ponieważ p. P. prosi o wytłómaczenie nazwiska Kanta i o nazwiska podobne, to

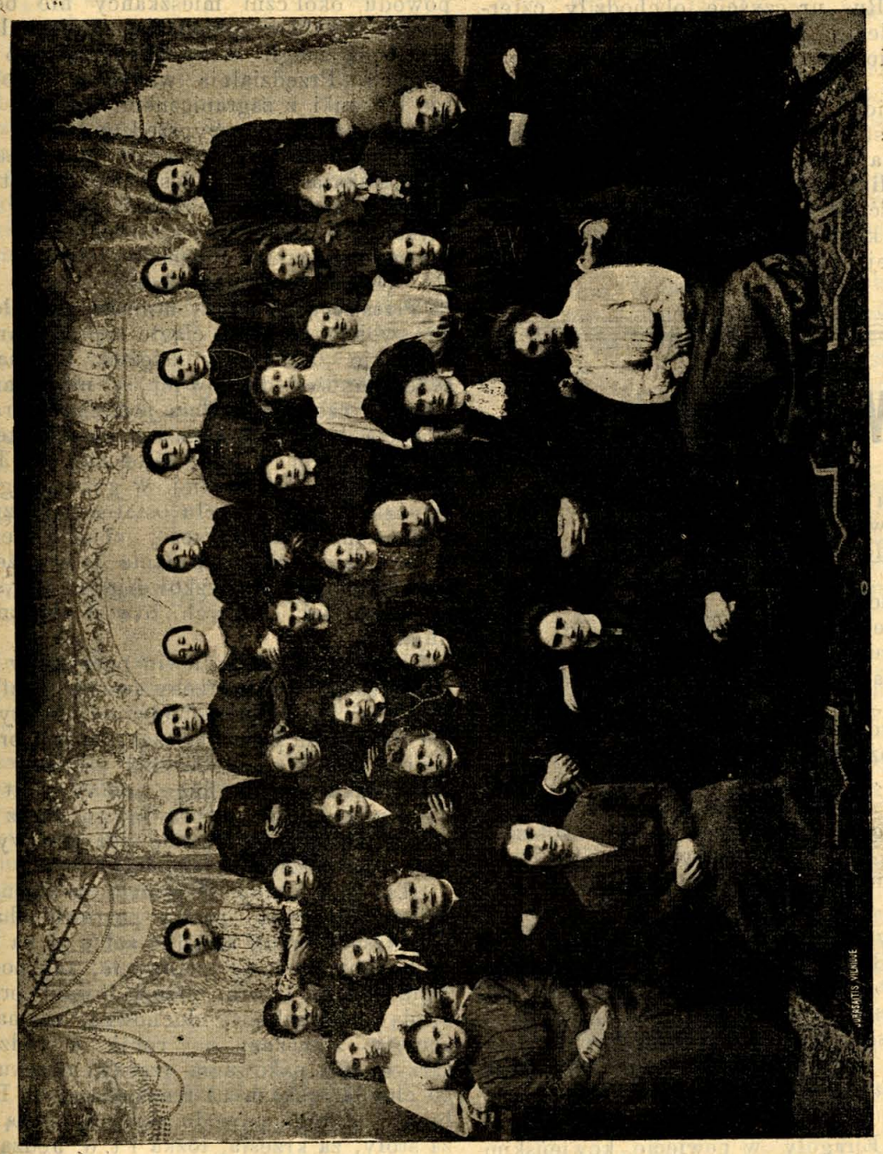

Lekcje wieczorne przy szkole litewskiej w Wilnie. Nauczycielki, uczenice i goście.

Tyle znajdujemy w № 30 „Viltis“.

Od siebie muszę dodać, że gdym był kilkakrotnie w Litwie Pruskiej w okolicach Ragnety i Tylży, zapewniano mnie, że w tamtych stronach i naogół w Litwie Pruskiej daje się słyszeć pomiędzy litwinami nazwisko Kantas.

przytaczamy co wyżej, że w Litwie Pruskiej pomiędzy litwinami ma się znajdować nazwisko Kantas. Oprócz tego są nazwiska litewskie: Kantautas, Kantrimas.

M. D. S.

Nekrologja.

† **Eliza Orzeszkowa.** W Grodnie, w dniu 5 maja zmarła głośna pisarka polska Eliza Orzeszkowa. Urodzona w gubernji i powiecie grodzieńskim w 1842 roku. Rozpoczęła swój zawód pisarski w 1866 roku. 1907 roku cała Polska, Litwa i Ruś uroczyście obchodziły czterdziestolecie Jej działalności literackiej. Najdonioślejszemi Jej dziełami były powieści: „Nad Niemnem“, „Cham“, Meir Ezofowicz“. Jedna z Jej powieści „Nizin“ została przerobiona w języku litewskim na utwór dramatyczny pod nazwą „Dumbline“.

Cześć od Litwy tej zacnej i utalentowanej kobiecie! Niech ziemia ojczysta lekką jej będzie!

Wiadomości.

Blaga gazeciarska. „Goniec Codzienny“ № 37 w korespondcji z Mińska z przykąsem donosi, że na litewskim wieczorze podczas Wielkanocy do chóru śpiewaków litewskich należało najwięcej polaków. Było jednak zupełnie przeciwnie, gdyż do chóru należeli sami litwini przyjezdni z Wilna. O tym wieczorze „Kurjer Litewski“ № 90 dał bezstronne i dokładne sprawozdanie.

Nawozy sztuczne. „Siew. Zapadnyj Telegraf“ № 91 donosi, że w okolicach Ejragoły w pow. kowieńskim odkryto *górę marglową*, którą można będzie eksploatować w celach rolnictwa. Obecnie tym marglem włościanie bielą ściany swoich chat.

Przy sposobności dodajemy, że w okolicach Birż w powiecie poniewieskim znajdują bogate pokłady *gipsu*, które też można eksploatować w celach rolnictwa i przemysłu. Obecnie towarzystwo przyrodników w Wilnie poszukuje w Litwie *fosforytów*, też dla użytku rolnictwa.

Sól. „Šaltinis“ № 16 donosi, że w okolicach Ejragoły w powiecie kowieńskim w górach nad rzeką Dubisą ma się znajdować sól. O ile nam wiadomo, chodzą pogłoski, że i w okolicach rzeki Łazdony, Dubisy i Niemna blizko Średnika też się znajduje sól. W Średnikach mieli znaleść sól, kopiąc studnię przed kilkudziesięciu laty, ale ją jakoby kazała zasypać policja, ponieważ na jej eksploatowanie potrzebne były wtedy wielkie formalności.

Nowe łotewskie odkrycie w dziedzinie przędzenia lnu. Blizko Rygi w miasteczku Skriwerach łotysze zbudowali przędzialnię o sile 80 do 100 koni. Tam znajdująca się maszyna pod nazwą „Dukatas“ prząść będzie odrazu 400 szpulek. Wyprzędzie w przeciągu roku 3,000 pudów lnu. Z tego powodu okoliczni mieszkańcy nie będą zmuszeni za nic sprzedawać swojego lnu, ale będą mogli korzystnie prząść go na miejscu. Przędzialnia wchodząc w bliższe stosunki z zagranicznemi firmami będzie wysyłała już wyprzędzone nici, zamiast uprzedniego surowego lnu. Maszyna „Dukatas“ wartą jest poparcia, tem bardziej, że da ona możność z wielką korzyścią zbywanie nie surowego lnu, ale już przerobionego, dającego podwójne zyski. (Lietuvos Žinios № 30).

Prześladowanie księży litwinów za miłość do swojego narodu ciągle się powtarza. Wszelkie układy z księżmi litwinami zwierzchności duchownej są niby żarty i kpiny, czego dowodem jest chyba tranzlokacja księdza Szłamasa z parafji litewskiej janiskiej w gub. wileńskiej do Porzecza filji białoruskiej w gubernji grodzieńskiej, a to w celu ostatecznego zpolonizowania, czyli raczej zbiałoruszenia parafji janiskiej, na żądanie tamtejszego ziemianina pana Zajączkowskiego i innych, w zależności których litwini się znajdują.

Jak tylko ksiądz litwin poczyna w kościele zaspokajać potrzeby swoich parafjan litwinów, jak tylko pobudzi ich do czytania litewskich pism i książek, co jest przeciwne idei wszechpolskiej, to może się spodziewać, że nie długo pomiędzy litwinami pogości, że wyprawią go zaraz do stron białoruskich, gdzie już jest wyjątkowa polonizacja w kościele.

Tak jak chłop Grzymała w Poznańskiem, nie mając prawa postawić chaty na własnej ziemi, urządził sobie ją na kołach, aby módz ją przewozić, tak podobnie księża litwini, prześladowani przez swoją zwierzchność duchowną, rozmaite sprzęty zmuszeni są robić w rodzaju skrzyni do pakowania rzeczy, oczekując co chwila rozkazu na tranzlokację do Białorusi. Z tego powodu skrzynie służą im za stoły, za krzesła, łóżka i t. d. Jedzą na skrzyniach, siedzą na skrzyniach, sypiają w skrzyniach i jeżdżą w skrzyniach. Pan M. Genis w „Viltis“ № 41, opisuje co widział naocznie.

Łotysze o Litewskiej Wystawie Sztuk Pięknych. Łotewski krytyk teatralny p. J. Moderneks w piśmie „Dzimtines Vehstnesis“ z pochwałami pisze o znajdujących

się w Rydze na wystawie płótnach pp. Stabrowskiego i Ciurlanisa. Bardzo tego żałuje, że tego ostatniego płótna, które były na wystawie w Petersburgu nie było w Rydze. Nie mogąc tu pomieścić wszystkich szczegółów krytycznych, uważamy sobie za obowiązek podać chociaż zakończenie tego sprawozdania.

„Pierwsze próby zbliżenia się (litwinów z łotyszami) już są zapoczątkowane i to zapoczątkowane na niwie ideowej. Sztuką Piękną przemówili do nas nasi powinowaci goście. Pozdrowili nas nią. Sztuka pierwsza nas z sobą zapoznała. Sztuka Piękna nauczyła nas odczuwać ich siły kulturalne. Możemy się tylko radować, że ta wystawa dała nam możność więcej zgłębić nasze własne uczucia i pragnienia artystyczne“.

Dom narodowy litewski w Ameryce. Zjednoczenie Litwinów Amerykańskich w Nowym Jorku kupiło dom dla użytku narodowego za 31,000 dolarów. Więc kolonje wyprzedziły metr polję litewską, gdzie z tak wielkim trudem idzie sprawa składek na rzecz domu narodowego w Wilnie. („Tėvynė“).

Korespondencje.

Suwałki. W Petersburgu w 1908 r. utworzono towarzystwo w celu podniesienia rolnictwa, pod nazwą „Русское Зерно“. Towarzystwo to wysyła swoim kosztem zagranicę młodzież obu płci bez różnicy narodowości i wyznania dla udoskonalenia się w rolnictwie. Filja tego towarzystwa znajduje się w Suwałkach. Informuje o tem redakcja „Šaltinis“ w Sejnach gubernja suwalska.

Rozmaitości.

—o—

Odczyt Kramarza. W odczycie swoim mianym w Petersburgu — w dniu 30 stycznia (12 lutego) b. r. d-r. Kramarz, działacz czeski, wyraził się w ten sposób:

«Patrjotyzm, który dąży do odbierania innym — nie jest patrjotyzmem, ale kanibalizmem (ludożerstwem). Prawdziwy patrjotyzm nikomu nic nie odbiera, ale pomaga».

Prawdziwa wielkość. Przytaczamy tu słowa Daru: «La véritable grandeur est celle qui n'a pas besoin de l'abaissement des autres» — «Prawdziwą wielkością jest ta, co nie potrzebuje poniżania innych».

Niestety u nas, gdy są zajścia partyjne, narodowościowe, religijne i inne, najczęściej poniżamy innych, aby wywyższyć siebie, co drażni bez potrzeby przeciwników i przeszkadza do dojścia do ładu i porozumienia.

Sztuka narodowa. Hasło: sztuka narodowa nie jest głupstwem, bo ona stworzyła wielkie Włochy, Holandję, Rembrantów i Francję Ludwika XIV. Podtrzymujmy więc sztukę narodową, rozwijajmy ją.

Kto pierwszy z europejczyków przybył do Ameryki? Pismo amerykańskie litewskie «Laisvoji Mintis» № 1, podaje wiadomość następującą:

Wiemy z historji, że Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb W późniejszych jednak czasach wynikł spór co do pierwszeństwa odkrycia Ameryki. Obecnie kwestja ta cokolwiek się rozjaśniła i pierwszeństwo odkrycia zostało przyznane nie Kolumbowi, ale marynarzom norweskim, którzy w Ameryce zginęli i z tego powodu nie dali wiadomości o swojem odkryciu Europie. Panu H: Holandowi, kuratorowi tak zwanego «Archiwum historycznego synów Norwegji» udało się znaleźć w jednem z archiwów historycznych w Chicago w Stanach Zjednoczonych ciekawy kamień z napisem wyciętym jeszcze w 1362 roku. On został znaleziony w powiecie Dongijskim, stanu Minnesota. Znajduje się tam napis runiczny w starożytnej mowie norwegów. Komitet profesorski uniwersytetu w Chrystjanji wyczytał ten napis, który w tłumaczeniu brzmi jak następuje: «Ośmiu gotów i dwudziestu dwuch norwegów podróżowało z Vinejardo na Zachód. Myśmy się zatrzymali na dwuch skalistych wyspach w odległości jednego dnia podróży od tego kamienia. Wczesnym rankiem myśmy poszli na rybołówstwo. Po powrócie znaleźliśmy nieżywych dziesięciu swoich towarzyszy, zbroczonych we krwi, nas św. Maryja wybawiła od zguby. 1362 rok». Jak widzimy napis jest bardzo ciekawy. Niema wątpliwości, że i pozostali mężowie, którzy ten napis na kamieniu wyryli, zginęli w walce z miejscowymi mieszkańcami Ameryki lub z innych powodów. Tych trzydziestu mężów przybyło do Ameryki w 1362 r., wtedy, gdy Kolumb przybył tam tylko w 1492 r., przy nim jednak pozostała chwała odkrycia, gdyż z powodu jego śmiałości i energji została wskazana szeroka droga dla ludzkiego postępu.

«Godzinki służących» bardzo charakterystyczne, które zostały zapisane w 1907 r. w Wilnie wykazują niejako życie i obowiązki

tej klasy pracujących, a są śpiewane w nieobecność panów:

«GODZINKI».

Kto chce panom i paniom służyć,
Musi bardzo dobrym i uczciwym być.
Krótko sypiać i niedużo jeść,
Dobrze jeść gotować i pokoje mieść.
Usłać łóżka, pyły pościerać,
A gdy niema komu to bieliznę prać.
Za to pensja dobra być musi,
Bo ten chyba głupi, który nie prosi.
Dziesięć rubli albo dwadzieścia,
Gdy ta ciężka służba jest w wielkim mieście.
Bo się czysto trzeba ubierać
A przy małej pensji, to na to nie stać.
Aby Pan Bóg był z nami zawsze,
To trzeba codziennie chodzić i na mszę.
Do spowiedzi choć raz w tygodniu
I nie jadać mięsa nigdy w postnym dniu.
A na chłopców nigdy spozierać,
Ani z niemi gadać, ani z niemi spać...
Bo wykroczyć to już wielki grzech
A na całe miasto jeszcze większy śmiech.
I do «Plotki»*) mogą nas podać
Jeśli o swój honor nie będziemy dbać.

Marjampol gub. suwalska Egzaminy dla panien życzących wstąpić do marjampolskiego progimnazjum żeńskiego w roku bieżącym rozpoczną się w dniach 3 i 4 czerwca (21 i 22 maja starego stylu).

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

II.

Dni i miesiące płynęły, a zdrowie pana Cypryjana nie pogorszało się bynajmniej. Wyglądał nawet lepiej i po dawnemu krzątał się około swego gospodarstwa, które od pewnego czasu mocno zaniedbał. Lipski usiłował ład jakiś tu zaprowadzić, a dużo też rachował na sukcesję po stryju, który, umierając, jego głównym spadkobiercą mianował. Wprawdzie o tę sukcesję dalsi krewni wytoczyli mu proces, lecz pan Cypryjan nie wątpił, że sąd obali te niesłuszne pretensje i był pełen najlepszych nadzieji. Ot, wezmie swe 50,000, długi pospłaca i Lipowiec dla swej Luńki uratuje!...

*) Pismo humorystyczne, które istniało podtenczas.

Jesień późna stała już na dworze. Drzewa nagie — niebo zasnute ciemnemi chmurami — deszcz — błoto!... Wieczorami wichry wyły pod oknami jadalni, gdzie zwykle zgromadzano się w Lipowcu dla wspólnej gawędki i czytania...

Częstym gościem bywał tu młody sąsiad, Zenon Letkiewicz. Wesoły, przystojny, zamożny synek obywatelski, zaledwie klas parę gimnazjum ukończył, porzucił szkoły i oddał się gospodarowaniu w swojej Zenonówce. Przyczyniała się tu zapewne i ta okoliczność, iż chłopak rozpieszczony był do zbytku przez słabą matkę, która rozstać się z jedynakiem na czas dłuższy nie umiała... Niebawem też młodziutki panicz rozgorzał gorącym afektem dla podrastającej Luńki Lipskiej i po dniach całych w Lipowcu przesiadywał. A gdy matka mu umarła, stał się niemal codziennym gościem w życzliwym dlań domu pana Cypryjana.

Miłość chłopca podsycała jeszcze pani Febronja Wiercicka, zapewniając go o wzajemności dziewczęcia.

Istotnie, Lunia bardzo go lubiła... Brata nie mając, siostrzanem uczuciem przywiązała się do pana Zenona. Znali się od dziecka. Letkiewicz bywał tu niemal codziennie. Ślicznie czytał, a jeszcze ładniej deklamował — grał przytem nieźle w szachy, co zjednało mu uznanie pana Cypryjana. Grywali też z sobą całemi godzinami. A gdy na prośbę pani Febronji deklamował ustępy z „Dziadów“ lub „W Szwajcarji“, czuła niewiasta od łez wstrzymać się nie mogła...

I Luńkę wzruszała deklamacja pana Zenona. Świat nowy otwierał się przed nią: miłość, ból serdeczny, rozpacz dwojga kochanków, zapalały jej wyobraźnię nieokreśloną tęsknotą i pragnieniem... Przeczuwała miłość, nie znając jej jeszcze...

I gdy Zenon, wznosząc czarne oczy, deklamował patetycznie:

Pocałunek jej, ach! nektar boski!...

Krew uderzyła jej do głowy, a serce tłukło się niespokojnie w rozkołysanej piersi...

Pan Cypryjan patrzał na te zaloty z dobrodusznym uśmiechem starszego człowieka, nie przywiązując wielkiej wagi do pana Zenona, którego dotąd za „niedorostka“ i „błazna“ uważał. Gdy jednak pani Wiercicka poczęła mu napomykać, że byłby to może najstosowniejszy mąż dla Luńki, on brwi marszczył i odpowiadał z niechęcią:

— O gramatyce myśleć jej nie o mężu!... Ma zaledwie lat szesnaście, a miałbym już o jej losie postanawiać?... Zwarjowała kobieta!...

Zaraz po Trzech Królach przyjechał Ryszard Możejko.

Pani Febronja powitała go rozpromienionemi oczyma, a młodzieńczy rumieniec jej twarz zwiędłą zabarwił...

Lunia dygnęła mu zdaleka i uciekła.. Westchnął biedny „niedźwiedź poleski“— lecz wtem nadbiegł pan Cypryjan i serdecznie uściskał.

— Poczciwy jesteś, żeś przybył—mówił dziwnie jakoś poruszony.

— Widzę z pociechą, że daleko lepiej teraz wyglądasz — zauważył Możejko, spoglądając w rozjaśnioną twarz przyjaciela.

— Tak, lepiej się czuję — odparł Lipski z gorączkowem ożywieniem. Mam dużo zajęcia i to mi nie pozwala myśleć o sobie... Wiesz?.. Ten proces, o którym ci mówiłem...

— Wiem, a jakże!

— Lada dzień oczekuję pomyślnego wyroku!...

Czas prędko płynął Ryszardowi w towarzystwie przyjaciela i jego uroczej córki, która, ulegając woli ojca, ciągle prawie była z nimi, już to grając ulubione polonezy „niedźwiedziowi“, lub też obu ich rozweselając naiwnym swym szczebiotem.

Pan Cypryjan był w złotym humorze.

Pani Febronja roztrzpiotała się, jak dziewczątko młode i coraz czulszem oczkiem spoglądała na poważnego pana Ryszarda.

Zenon bawił gdzieś u krewnych, lecz Możejko o istnieniu tego młodzieńca dowiedział się niebawem od pani Febronji, która Letkiewicza pod niebiosa wynosząc, zwała go bardzo *interesującym* i *obiecującym* chłopcem.

Słuchał odrazu obojętnie, lecz obojętność ta znikła, jak skoro dojrzał, że, na samą wzmiankę jego imienia, śliczna Lunia oblewa się gorącym szkarłatem.

— Czy to pretendent do ręki twej córki? — zagadnął raz pana Cypryjana, gdy byli sami.

— Co za pretendent? — spytał Lipski.

— A ten młodzieniec, o którym pani Wiercicka wciąż opowiada?...

— Zenon?... E, to jest błazen, który nawet czterech klas nie skończył... Rozpróżniaczyło się chłopczysko i woli pracę na wsi, niż gramatykę łacińską...

— Lunia musi go bardzo lubić?...

— Istotnie, lubi go... znają się od dziecka — więc nic dziwnego...

— A czy tam między nimi niema tkliwszego uczucia? — badał zaniepokojony Możejko.

— Ech, Lunia takie jeszcze dziecko!...

— Bardzo jest młodziutka, prawda... Lecz — i twoja żona niewiele była starszą, gdy szła za ciebie...

— Droga moja Ludwinia! — westchnął Lipski. W dzień naszego ślubu kończyła zaledwie siedmnastą wiosnę..

Zamyślił się, coś w duchu rozważając.

— Mój drogi! — wyrzekł po chwili. Wszak wiesz, co postanowiłem względem Luni?... To dziecko bardzo mię kocha — woli mojej opierać się nie będzie...

— Mówiłeś z nią o tem?...

(D. C. N.)

Bibljografja.

1. Viešpaties Jezaus gyvenimas—pagal šv. Evangelija parašė J. Baltrušaitis. Seinai. 1909 m. Laukaičio ir B—vės spaustuvėje. (Żywot Pana Jezusa. Podług św. Ewangelji napisał J. Baltruszaitis. Sejny. 1909 r. Drukarnia Łaukajtisa i spółki) . Cena 60 kop.

Wydawnictwo Towarz. św. Kazimierza:

2. Šventas Povilas Apaštalas. Parašė kun. Juozas Skvireckas T. M. Žemaičių Seminarijus Profesorius. Kaunas Saliamano Banaičio spastuvė 1910. (Święty Paweł Apostoł. Napisał ks. Józef Skwrecki, profesor Seminarjum Żmudzkiego. Kowno. Druk Salamona Banajtisa 1910 r.). Cena 60 kop.

Wydawnictwo «Lietuvos Ukininkas».

3. Kaip sodas auginti. Parašė Studentas. Juozapo Zavadzkio spaustuvė. Vilniuje 1910. Jak zaprowadzać ogrody owocowe. Napisał Student. Druk Zawadzkiego w Wilnie 1910). Cena 5 kop.
4. Nuo audros pasislėpus. Parašė Žemaitė. J. Zawadzkio spaustuvė. Vilniuje 1909. (Chroniąc się od burzy. Napisała Żemajte. Druk J. Zawadzkiego w Wilnie 1909). Cena 6 kop.
5. Žemė ir žmogus. Parašė D-ras P. Avižonis J. Zavadz. spaustuvė Vilniuje 1910. (Ziemia i człowiek. Napisał Dr. P. Avižonis. Druk J. Zadwadz Wilno 1910). Cena 8 kap.
6. Dvejos laidotuvės, dveji palaikai vaizdelis. Parašė Žemaitė. Spaus.J.Zavadzkio. Vilnius 1910. Dwa pogrzeby, dwa spadki. Obrazek. Napisała Żemajte. Druk J. Zawadz. Wilno 1910). Cena 10 kop.

7. Mūsų gerasis, dviejų veikmių komedija. Parašė Žemaitė. Vilnius. J. Zavadz. spaus. 1909. Nasz milusieńki (pieszczotka), komedija w dwóch aktach. Napisała Žemajte. Wilno. Druk J. Zawadz. 1909). Cena 10 k.

Wydawnictwo Towarz. św. Kazimierza:

8. Apie sodą. Parašė kun. Peliksas Martišius. Kaunas S. Banaičio spaus 1910. (O ogrodzie owocowym. Napisał ks. Feliks Martyszius. Kowno Druk S. Banajtisa 1910). Cena 60 k.

9. Kuo ir kaip trėšti žemė. Vokiškai parašė Dr. Štutzer. Vertė A. Dubkurys. Kaunas. S. Banaičio spaus. 1910. (Czem i jak użyźniać ziemię. po niemiecku napisał D r. A. Stutzer. Przełożył A. Dubkurys. Kowno. Druk S. Banajtisa. 1910). Cena 10 k.

10. Šventųjų gyvenimai. Lenkiškai parašė kun. Aloyzius Fridrich. Vertė kun. Feliksas Martišius. Antroji dalis. Kaunas 1909. (Żywoty świętych. Po polsku napisał ks. Alozy Frydrych. Przełożył ks. Feliks Martyszius. Część druga. Kowno. 1909). Cena 60 kop.

11. Darbas laimės šaltinis. Parašė S. Plater-Zyberkytė. Vertė kun. St. Dyša. Kaunas. Spaustuvė M. Sokolovskio ir Estrino 1910. (Praca jest źródłem szczęścia. Napisała S. Plater-Zyberk. Przełożył ks. St. Dysza. Kowno. Druk M. Sokołowskiego i A. Estryna. 1910). Cena 10 kop.

Wydawnictwo „Lietuvos Žinios“:

12. Susimildamas. Vaizdelis. Juozas Gurauskis. Vilnius. M. Kuktos spaust. 1910. (Zmiłuj się. Obrazek. Józef. Gurauski. Wilno. Druk M. Kuchty 1910). Cena 10 kop.

---

13. Rūtų vainikėlis. Dainos surinktos Šešupės apylinkėse. Seinai Laukaičio ir B-vės spaustuvėje 1909. (Wianek ruciany. Śpiewy zebrane nad brzegami Szeszupy. Sejny. Druk Łaukajtisa i Spółki. 1909). Cena 30 kop.

Niniejszy zbiór pieśni ludowych w liczbie 49 z nutami do śpiewu solą.

14. Liuosieji Šveicarai ir jų mokykla. P. Domijonaitis. Referatas skaitytas. Kaune „Dainoje“ 19 gruodžio 1909 m. Kaunas S. Banaičio spaustuvė 1910. (Wolni szwajcarowie i ich szkoły. P. Damijonajtis. Referat odczytany w Kownie w lokalu Towarzystwa „Dajna“ w dniu 19 grudnia 1909 r. Kowno. Druk S. Banajtisa 1910 r.). Cena 5 kop.

15. Ukininko Daržas. Pagal Št. parašė Studentas. Vilnius. M. Kuktos spaustuvė. 1910 m. Kaina 15 kap. (Ogród warzywny włościanina. Podług St. napisał Studentas. Wilno. Druk M. Kuchty. 1910). Cena 15 kop.

16. Testamentas. Vaizdelis dvejų veiksmių iš gyvenimo Prusų Lietuvių. Parašė Prancas Salmons. Tilžėje 1909 m. Išleidė Jonas Vanagaitis. (Testament. Obrazek w dwuch aktach z życia litwinów pruskich. Napisał Franciszek Selmons. Tylża 1909. Wydanie Jana Vanagajtisa). Cena 25 k.

17. Smulkusai kreditas. M. Kuktos spaustuvė. Vilniaus Draugijos Kooperacijai Remti išleidimas. 1910. (Drobny kredyt. Wilno. Druk M. Kuchty. Wydanie Wileńskiego Towarzystwa do popierania kooperacji 1910). Cena 15 kop.

Wydawnictwo księgarni W. Makowskiego w Wilnie:

18. Eliza Orzeszkowa. Gloria Victis. Oni — Oficer — Hekuba — Bóg wie kto (1863).

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego“:

19. Artur Conan—Doyle. Widmo przeszłości. Wilno 1910.

20. Maurycy Leblane. Zbrodnia w zamku. Wilno 1900.

21 Knut Hamsun. Rewolucja, Strach śmierci i inne Nowelle. Wilno 1910.

---

22. Proces Ferrera. Akta oficjalne 1910. Częstochowa. Druk Święckiego.

23. Alfa. Odums un Ywa. Komedija 2 celinius. Tulkoja broli Kaz. un Ont. Skrinda „Drywas“ izdawums № 2. Peterburga. Maksa 3 kap. (Alfa „Adam i Ewa“. Komedija w dwuch aktach. Ułożona przez braci Kaz. i Ant. Skryndów. Wydanie „Drywy“ № 2. Petersburg. Kosztuje 3 kop.)

Jest to komedija w języku łaggolskim, wyszła jako dodatek przy piśmie „Drywa“ (Niwa) w Petersburgu.

Wydawnictwo „Połaczanin“ w języku białoruskim:

24. Снапок, зборнік вершоў. Вільня 1910. Друкарня М. Кухты. Цэна 15 капеек.

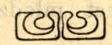

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ“

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908

Kto zaś raczy poszukać 6 nowych czytelników, ten będzie otrzymywał jeden egz. „Litwy“ **darmo** za cały ten czas na jaki „Litwa“ zamówiona przez jego protegowanych.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

Walka z
pijaństwem.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **III. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола“**. С. Петербургъ, Екатерининскій каналъ, д. № 12.

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

Jeżeli Wasz

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,—zapotrzebujcie moją książkę „Ozon“, jako naturalny lekarz żołądku. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, хим. лаб. С.П.Б. Екатерининскій каналъ, 29—8.

POKARM

lecz tylko prawidłowy i umiarkowany uzdrawia organizm

u kobiet i mężczyzn.

Jeżeli cierp'cie na brak krwi, ból głowy (migreń) neuralgię, słabość nerwów, bezsenność, wycieńczenie sił, brak apetytu, potrzebujcie darmo czysto naukowej dostępnei mej księgi: — „кровообращеніе и нервная система"; księga poimformuje i da wskazówki, co jest podszebnem do ustalenia zdrowia. Na pocztówce priszcie wyraźnie adres: Д-р. мед. Антонъ Мейеръ. С. П. Б. Екатерининскій кан. 29, отд. питаніе 20.

„LETUVIŲ HIMNAS"

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof; też **„Litwini w Litwie"** wyd. 3-cie, Ottona Zawiszy.

GŁÓD PŁCIOWY

Jest to ciężka i straszna choroba w wieku naszym, która pozbawia nas radości, zakłóca ogniska familijne, w wielu razach pociąga do nędzy, a nawet i do przestępstw. Do walki z tą straszliwą chorobą nauka wyzyskuje środki, i ostatnim jej triumfem jest wydana przez nas księga, ciesząca się ogólnym autorytetem w dziedzinie chorób nerwowych: „Половое безсиліе и его леченіе". Jeżeli cierpicie **na ogólną słabość płciową, onanizm** i skutki jego, **lękliwość, krótką pamięć**, skutki chorób wenerycznych, bezsenność, ból głowy, jeżeli Wasze **nerwy rozstrojone** jesteście wycieńczeni,— niezwłocznie potrzebujcie przez pocztówkę naszej księgi. Ona rozjaśni Wam przyczyny cierpień Waszych i wskaże prawdziwą drogę do usunięcia ich.

Zadaniem naszem jest rozpowszechnianie wiedzy pożytecznej.

Dostępne, rzetelne i naukowe

MĘŻCZYZNI!

Zwróćcie uwagę ogólną na księgę, a znajdziecie w niej

DROGOCENNE RECEPTY

prof. Hamond, Kraft-Ebing i in. zupełnie

darmo.

Korespondencja jest przechowaną w ścisłej tajemnicy. Wysyłamy w kopercie zawartej bez stempla firmowego—**DARMO.** Potrzebować pod adresem:

Книгоизд. „Сила Знанія" Москва, Мал. Лубянка, д. № 18 О-ва Россіи.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

ROK III Dnia 31 maja 1910 r. Wilno. № 10 (39)

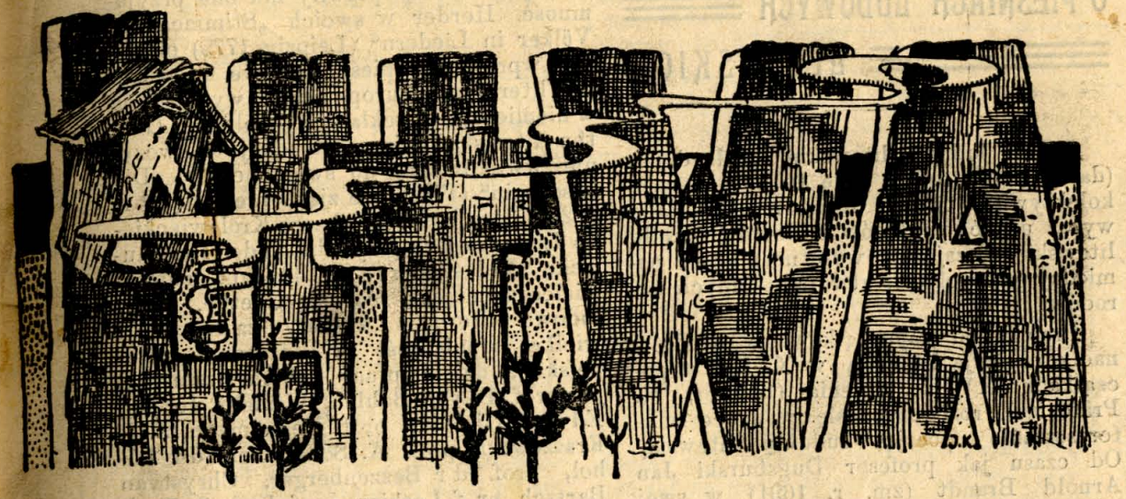

PRENUMERATA

w Kraju

rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50

Zagranicą

rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA

Za wiersz petytu
przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k

Numer pojed. 12 k.

Jezioro Rekijowskie, pow. szawelski.

Z fotografji p. Żukielisa.

D-R J. BASSANÓWICZ.

O PIEŚNIACH LUDOWYCH LITEWSKICH.

Pieśni ludowe litewskie, czyli dajny (dainos), o których będę tu mówił, jako kolektywne twory duszy narodu, jako wyraz uczuć, poglądów i ideałów narodu litewskiego, zajmują wybitne miejsce pomiędzy poetyckiemi utworami innych narodów.

Prawie od zapoczątkowania studjów nad etnografją litewską w XVII i w początkach XVIII stulecia (Lepner, M. Prätorius), rozpoczyna się w nauce zainteresowanie poezją ludową litewską. Od czasu jak profesor Dugsburski Jan Arnold Brandt (zm. r. 1691) w swej książce: „Reysen durch die Marck Brandenburg, Preussen, Churland, Liefland“ etc. (Wesel 1702) zaznajomił szersze koła publiczności europejskiej z litewskiemi dajnami, aż dotąd zostały one przedmiotem ciekawych i licznych badań tak ze względu na treść, jak również i na piękne ich melodje. Z wydaniem w r. 1745 dziełka Filipa Ruhiga: „Betrachtung der littauischen Sprache in ihrem Ursprunge, Wesen und Eigenschaften“, w którem było podano kilka dajn, pieśni ludowe litewskie zwróciły na siebie uwagę wielu znanych poetów, jako Lessinga, Herdera, później Goethego, Chamisso, Fr. von Gaudy'ego, Soldat'a i innych. Lessing, pisząc o litewskich pieśniach ludowych, zaznacza, jak wielką sprawiły mu one przyjemność. Herder w swoich „Stimmen der Völker in Liedern“ (Leipzig 1779) pierwszy wprowadził pieśni ludowe litewskie do literatury europejskiej, wydając je w niemieckim przekładzie. Wolfgang Goethe litewską dajnę o biednej dziewczynie wwiódł całą do swej operety „Die Fischerin“ (1782). Ze zjawieniem się w r. 1825 zbioru pieśni profesora Królewieckiego Ludwika Rhesy: „Dainos oder Litthauische Volkslieder“, o którym napisał wielce zajmującą recenzję Goethe, dajny ludowe litewskie zyskały zasłużoną i wielką popularność w literaturze europejskiej, dzięki pracy takich uczonych, jak prof. P. von Bohlen, Wilhelm Jordan, Edward Gisevius, prof. Nesselmann, J. I. Kraszewski, prof. A. Schleicher, d-r Löbel, prof. d-r Bezzenberger, Chrystyan Bartsch, prof. Leskien, prof. Ludwik Nast, d-r Tetzner, d-r van der Meulen i in., z których jedni zbierali dajny i tłumaczyli je na inne języki, drudzy badali treść ich i melodje, i tak zaznajomili ogół z dajnami pruskiej Litwy. W naszej Litwie zainteresowanie się poezją ludu rozpoczęło się również pod wpływem wydanego zbioru dajn prof. Rhesy w dwudziestych latach zeszłego stólecia; odtąd, dzięki pracy Staniewicza, S. Dowkonta, F. Fortunatowa i Ws. Millera, prof. L. Geitlera, prof. Brugmann'a, Oskara Kolberga, d-ra Bassanowicza, a osobliwie ks. Antoniego Juszkiewicza i innych została u nas zebrana ogromna ilość pieśni ludowych, które, posiadając wielką wartość

dla nauki, wywarły także znaczny wpływ nie tylko na odradzającą się literaturę litewską, ale i na samowiedzę narodu litewskiego.

Pieśni litewskie można rozdzielić na: 1) pieśni religijnej treści, które się zowią *giesmės* (od słowa g edoti – śpiewać), 2) treny pogrzebowe (*raudos*) i 3) (właściwie) ludowe pieśni — dainos. Ostatnia nazwa, identyczną z „daêna“ w języku Awesty i „doina“ w języku rumuńskim, świadczy o przedhistorycznem pochodzeniu tego wyrazu u litwinów. Dajny ponad to, według swej treści, rozpadają się na epopeję i lirykę.

Epopeja w pieśniach litewskich prawie zupełnie zaginęła wskutek niesprzyjających ku temu warunków życia historycznego narodu, na które to warunki już zwrócił uwagę Adam Mickiewicz w przypiskach do poematu: „Konrad Wallenrod“. Jak w starożytnej Prussji, po zaszczepieniu chrześćjaństwa, zostało wzbronione przez krzyżaków używanie staropruskiego języka, a razem z tem skasowano stan kapłański wajdelotów, który był zachowawcą narodowych tradycji i piewcem historycznych wypadków, podobnież i w Litwie, według Mickiewicza, po wprowadzeniu wiary chrześćjańskiej i języka polskiego, dawni kapłani i mowa ojczysta poszła w pogardę i zpomnienie.

„Odtąd, dodaje Mickiewicz, lud prosty, zamieniony w niewolnictwo i obrócony do roli, zarzuciwszy oręż, zapomniał też i o pieniach rycerskich, powtarzając stosowniejsze do teraźniejszego położenia treny i sielanki. Jeżeli zostawało cóś z dawniejszych ich dziejów i poezji bohaterskiej, to w domowych tylko zagrodach, albo w czasie obrzędów zdawna z zabobonnością połączonych w tajemnicy gminowi udzielano“.

W historji spotykamy, wprawdzie nieliczne, wskazówki, iż w dawnych czasach, tak w Prussji, jak w Litwie, pieśni epiczne musiały być znane. Tak naprzykład kronikarz Jan Długosz (1415—1480) mówi o Jadźwingach, jako o nadzwyczaj wojowniczym, chciwym pochwał i sławy narodzie, który w walce zwykle rzucał się na liczniejszego nieprzyjaciela w nadziei, iż polegli w walce po śmierci będą w pieśniach wychwalani. W jednej z kronik niemieckich znajdujemy nader zajmujący opis uczty z okoliczności obioru w r. 1351 wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode: gdy w czasie biesiady jakiś minnensinger z Nürnbergi, uczczony oklaskami, śpiewał na cześć Bacchusa, śpiewak pruski Rizelus (czy Ryxel) prosił także o pozwolenie i, uzyskawszy takowe, opiewał w swym ojczystym języku i sławił dzieła pierwszego króla pruskiego, Widewuta (VI w.). Według twierdzenia kronikarza Stryjkowskiego (1582), za jego czasów w Litwie pomiędzy ludem, były w użyciu pieśni historyczne o księżnie Pojacie, o księciu Kukowajtisie (około r. 1221), o walce pod Kauliszkami; o sławnym księciu litewskim Dowmoncie (1282), który panował w Pskowie, a którego kościoł wschodni po dzień dzisiejszy uważa za świętego; o Hurdzie Ginwiłowiczu, który się odznaczył przy obronie od krzyżaków zamku kowieńskiego r. 1362, kiedy

---

Helena Cepryńska.

OFIARA.

Dramacik w 2-ch aktach.

Osoby:
Maryta.
Bohdan.

AKT I.

Ranek. Maryta chodzi po kwitnącym sadzie. Na ścieżkę sypią się białe puchy kwiecia — dokoła brzmią piosnki ptasząt.

SCENA 1.

Maryta (rozmarzona).

I znowu słodki, tęskny czar,
Na serce spłynął moje...
A we krwi młodej kipi pragnień war—
Palące niepokoje...
I jakby wonne, białe powoje,
Owiły serce moje...
Wiosna to — wiosna!...
Z błękitów nieba zeszła — radośna —
I — jakby we śnie —
Cudnie — bezkreśnie —
Na serce spływa czar!...

(Po chwili, budząc się z zamyślenia).

O, wolałabym nie ujrzeć go więcej —
Nie poić duszy słów jego czarami!..
Niechby już wieczna stanęła nad nami
Rozłąki noc!...
Niechby ustała owa słodka moc,
Co tajną nicią wiąże nasze dusze —
A potem?... Rozdźwięk i nowe katusze!...
I cóż?.. Zaledwie wczoraj go ujrzałam,
Kocham go!... Kocham go stokroć goręcej...
Jeszcze nikogo ja tak nie kochałam —
Nas połączyła tajna serca moc!...
O, nie wypowiem ja tego słowami —
Lecz, jak te drzewa, okryte kwiatami,
Pełno mam w sercu słodkiego kochania...

(Z bólem).

A on?... Zbyt różne mamy przekonania..
Czasem... jest dla mnie aniołem i bratem—
A czasem — wrogiem moim... Nawet...

(Bardzo cicho)

katem!...

(Zatrzymuje się przy młodej wiśni).

W białe i wonne ubrałaś się kwiecie,
Jakoby młoda strojnaś narzeczona..
O, jakaż cudna wiosna dziś na świecie!...
Radość natury wnika mi do łona...

(Chyląc głowę).

Ale ta radość zamiera i kona...
Nie dla mnie wiosny i miłości kwiecie...
Ta ciągła walka okropnie mię nęka —
O, mnie z Bohdanem uczuć dzieli morze—
Rzadkie dni zgody—częściej waśń i męka...
Cóż?... Zgoła inne nam świtają zorze!...

(Smutno).

Teraz... Gdy serce wyrywa się moje
Do onych pieśni — do bratniego ludu —
On mej radości mąci czyste zdroje...
Wczoraj... na chwilę kiedym go ujrzała,
Ziemia mi krasą nową zajaśniała,
Jakby w godzinę niebieskiego cudu!...
Do niego serce wyrywa się moje
I do Nich razem — do tych cudnych pieśni!...,
— *Ona* umarła!... — mówili mi ludzie —
A ja wołałam: — Litwo moja!... Wskrześnij!...
I zmartwychwstała!... O, Ty, żywy cudzie!...
Przyszli — rozbrzmiały Ich przecudne pieśni
I moje biedne uniosły mi serce!...
A teraz — w takiej boleśnej rozterce —
Chodzę — i dumam — i szalenie marzę...
Przede mną bratnie majaczeją twarze...
Jest mi, jak gdybym dawno, dawno znała
Ja — owych ludzi!...

(Z bólem).

Czemuś nie przyszedł?.. Jam cię przyzywała
Całą mą duszą — całem sercem mojem —
I gdy litewska piosenka dźwięczała —
Tęsknota moja — różowym powojem
Twoją kochaną głowę oplatała —
I pierś paliła dziwnym niepokojem...

w ogniu zginęło 3,000 litwinów. Nareszcie polski kronikarz M. Miechowita, około r. 1500, słyszał w Litwie „carmen lugubre“ o zabiciu księcia Zygmunta Kiejstutowicza (r. 1440).

Obecnie pomiędzy dajnami można jeszcze napotkać pieśni wojenne, w których są opiewane wojny z krzyżakami, polakami, Moskwą, ale epicznych jest niewiele, i w tych wzmiankowane są wypadki i osoby nieznane w historji.

Oprócz marnych resztek dawnej poezji bohaterskiej, zostało u litwinów dużo pieśni z tak zwanej epopei źwierzęcej (Tierepos) w których, jako również w licznych bajkach, opiewane są przeróżne źwierzęta, ptaki, owady.

Przechodząc do klassyfikacji dajn, za przykładem ks. Ant. Juszkiewicza, dzielimy je na: mytologiczne, wojenne, weselne, toasty i kuplety. Najliczniejszą kategorję dajn litewskich stanowią pieśni weselne i obyczajowe, które opiewają różne zdarzenia z życia powszedniego. Ilość tych dajn jest bajecznie wielka. D r F. Tetzner bynajmniej nie przesadza, zapewniając iż żaden naród nie posiada tak wielkiej ilości pieśni, jak litwini („die Litauer sind das liederreichste Volk der Erde *).

Jak się z biegiem czasu zmieniają stopniowo warunki życia narodu, tak również ulegają zmianie ilościowo i jakościowo i same dajny, w których się odzwierciadla życie narodu, wszystkie jego smutki i radości. Najwięcej te zmiany w dajnach zaczęły się uwydatniać ostatniemi czasy, kiedy naród litewski pod wpływem literatury w języku litewskim i kultury zachodnio-europejskiej zaczął odczuwać wyraźniej rozpowszechnianie się nowych idei w zależności od warunków życia politycznego i socjalnego, które też wpłynęły na treść pieśni ludowej. Pieśni starożytne, mające mało wspólnego z warunkami życia współczesnego, stopniowo podlegają zapomnieniu i wychodzą z użycia, ustępując miejsce nowym dajnom współczesnym. Chociaż, w ten sposób, formy twórczości poetycznej podlegają ciągłej zmianie, atoli źródło jej zostaje nie wyczerpanem i wciąż wydaje na świat nowe pieśni, zastosowując się do współczesnych warunków życia ludowego.

Najtrafniejszą — o ile mi wiadomo — charakterystykę poezji ludowej litewskiej, zawdzięczamy prof. Rhesie i Glagau'owi, której w dalszym ciągu przeważnie się trzymamy.

Ludowe śpiewy litewskie przeważnie są treści erotycznej. Opiewają one miłość, uroki domowego ogniska i, w sposób nadzwyczaj prosty, opisują czułe stosunki rodzinne. Pod tym względem — mówi Rhesa o swoim zbiorze pieśni — one tworzą niby nieprzerwany cykl miłości, zaczynając od pierwszego jej przebudzenia się, przez wszystkie stopnie aż do zakończenia w życiu rodzinnem. Przebudzenie się miłości, jej radości i cierpienia, potajemne schadzki, wyczerpująca tęsknota, ucieczka lub porwanie, skrucha, hańba — wszystkie te uczucia i stany duszy znalazły wyraz w dajnach. W wielu pieśniach ludowych litewskich widzimy młodą dziewczynę, jak ona spędza lata swe dziecinne i młodociane przy matce, pracując z nią razem: przędzie, tcze, wyszywa. Następnie widzimy ją zaręczoną, ze czczonym zdawien dawna wiankiem na głowie; wreszcie wyjeżdżającą do oblubieńca w odświętnym stroju, promieniejącą radością, a jednak rzewnie żegnającą się z matką, siostrami i przyjaciołkami i nieraz ze łzami w oczach rozstającą się ze swym wieńcem dziewiczym. W końcu widzimy ją w szczęśliwém pożyciu małżeńskiem, zajętą pilnie przy gospodarstwie domowém, jak ona troskliwie krząta się w domu własnym, na podworzu i w ogrodzie, jak niegdyś w domu u matki. Czasami zdarza się ją widzieć, jak ona w nieszczęściu śpieszy do matki ukochanej, by na jej łonie wynurzyć swe żale. Wszystkie te stosunki życiowe są przedstawione w dajnach z taką rozmaitością barw, że ja — powiada Rhesa — doprawdy nie wiem, czy egzystuje w Europie drugi naród, który by zdołał przedstawić tak wszechstronnie w pieśni miłość w izbie włościańskiej.

Dajny, według Rhesy, tem się różnią od innych pieśni, że są one nadzwyczaj proste i na tyle są pozbawione wszelkich skomplikowanych kombinacji, iż pogardzają zupełnie sztucznością w zwrotach mowy, w obrazach i porównaniach, słowem — wszelkiemi upiększeniami poetyckiemi.

*) Dainos. Litauische Volksgesaenge p. 54.

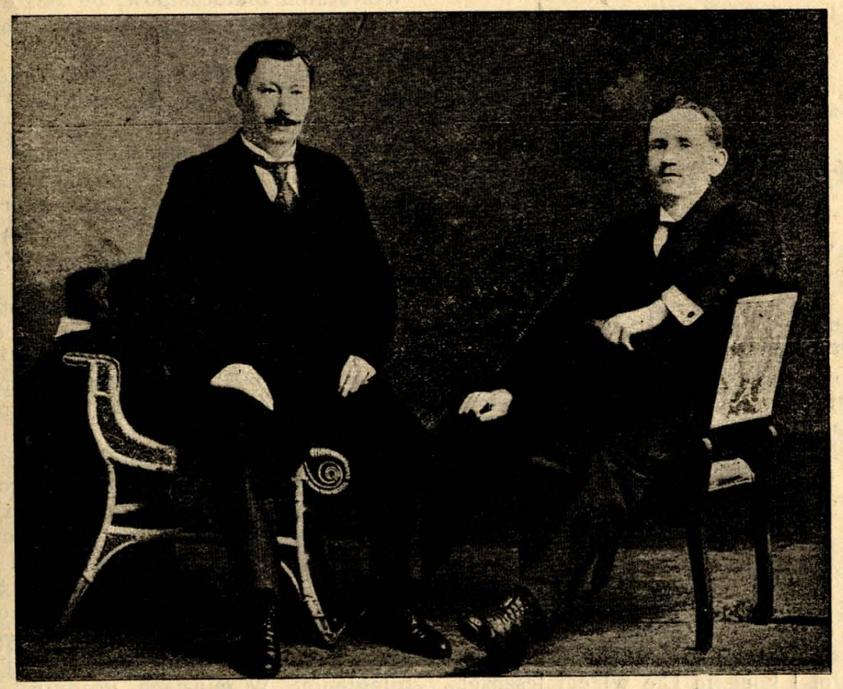

p. p. M. Piotrowski i Cziurlianis, artysci litewscy w Ameryce.

Drugim rysem, odróżniającym pieśni ludowe litewskie, jest łagodność i uczuciowość. W żadnej z nich nie napotkamy takiego wysłowienia się lub obrazku, który by grzeszył przeciw smakowi estetycznemu; przeciwnie — we wszystkich dajnach odczuwa się pewien powiew moralności, poszanowanie szlachetności i przyzwoitości, jakaś delikatność i szczerość uczucia, które oczarowuje każde serce. Niemasz ani jednej piosenki, w której sprośnymi dwuznacznikami byłyby przekroczone granice przyzwoitości i skromności. Prędzej się napotka w nich rysy subtelnej moralności, która świadczy o szlachetności uczuć narodu. Jakiś delikatny zachwyt, miły urok zawiera się poniekąd i w wielkiej ilości wyrazów zdrobniałych, w które obfitują dainy, a które w innych językach są niemożliwe, i dlatego nie nadają się do przekładu. Nie tylko rzeczowniki, ale i czasowniki mają w dajnach zdrobniałe końcówki, które ułatwiają rym, rytm, i podnoszą ich melodyjność. Jako na cechę charakterystyczną pieśni ludowych litewskich prof. Rhesa wskazuje dalej na właściwą im miękką melancholję i słodką, rzewną tę-

---

Czemuś nie przyszedł?... Dusza moja cała
Słodkiem zaklęciem ciebie przyzywała!...

SCENA 2.

Bohdan (ukazuje się na ścieżce)

Samą jest — dobrze!... Jak też mię powita
Ta moja dumna i słodka Maryta?...
(Zbliżając się).
„Dzień dobry“ życzę mojej ślicznej pani!..
Cóż to?... Ty witasz mnie z chmurką u czoła?...

Maryta (chłodno).

Alboż ja mogę być dzisiaj wesoła?...

Bohdan (całuje ją w rękę).

Całe ci serce oto niosę w dani —
Czegoż chcesz więcej?.. (Z zachwytem).
Stoisz przy tej gruszy,
Co kwieciem śnieżnem na twe włosy prószy —
Włosy puszyste — z połyskiem jedwabi...

Maryta (przerywając).

Niech pan przestanie!... O, jak ja nieznoszę
Tych komplimentów...

Bohdan (podrażniony).

No, no!... Bardzo proszę!...

D. C. N.

sknotę, jak się oną przejawia w pieśniach Ossiana. Miłość, opiewana w dajnach, nie posiada nazwy i pozostaje jeszcze świętą, niewysławioną tajemnicą przyrody, której się wyrzec nie ośmiela ten, co ją odczuwa. Nigdzie nie masz tu wzmianki o pocałunku, o uścisku dłoni, o ukrytych spójrzeniach i innych przejawach miłości, które się używają w mowie powszedniej u narodów innych, nigdzie się nie napotka opisania piękna i wdzięków kochanków. Nawet wyrazy, używane w mowie zwykłej: *mielulis* (kochanek), *mieliausias* (ukochany) *jaunikis* (narzeczony) w dajnach się nie spotykają, a zamiast nich zwykle się używa wyraz *bernytis* (chłopak); również się nie używa nazwa: żona, małżonka, lecz *pati* — pani.

(*D. C. N.*).

Epilog do Litwy.

Ojczyzna! Jak wielkie znaczenie to słowo ma w sobie! Pamiętam, gdy byłam jeszcze małą dzieweczką nieznałam go wcale; może je kiedy słyszałam, lecz niewiedziałam co znaczy? Dziś, gdy się znalazłam daleko od swej ojczyzny, i kiedy wiem już co znaczy to wielkie słowo: ojczyzna. Odczułam to wpełni. Tęskno się robi... żyję jeno wspomnieniem po Tobie. O Litwo! jak kocham Cię wielce! Jak pragnę znów wrócić w Twe strony! Przecie na ziemi Twojej urosłam, doznałam chwil tyle szczęśliwych, wtenczas ich cenić nieumiałam! Jak to boleśnie! Dlaczego? Dlaczego teraz, gdy się znalazłam daleko od Ciebie, odczułam to wszystko? I takie to miłe, tak piękne wspaniałe! I kocham Cię więcej jeszcze!... Teraz, kiedy przypomnę te Twoje doliny, pagórki i góry, te gaje i lasy cieniste, gdzie będąc małą biegałam, i te tak pełne czaru śpiewy... braci litwinów — łzy wytryskają z ocz i smutno i tęskno się robi za Tobą! Dlaczego wtenczas to wszystko cenić nieumiałam? Wrócę, o wrócę znowu w Twe strony, aby znów oglądać lśniące pięknością Twoje krainy, i znów chcę słyszeć śpiewy ludu Twego, a mych braci, te „Dainy“ tak piękne! O, Litwo! kocham Cię, kocham tak bardzo! Tutaj — mam wszystko, a może za wiele, lecz nie miłe to dla mnie, ja wolę mieć mniej i ubożej, lecz być w ojczyźnie i słyszeć mowę ojczystą. Wrócę, i znów będę pomiędzy swemi i będę niezmiernie szczęśliwą! Wtenczas cenić nie potrafiłam, teraz zaś będę pracowoć dla ludu aby wynagrodzić za przeszłe.

Ojczyzno! bądź pozdrowiona!

Bronia U.

Z życia białoruskiego S. Połujan.

—o—

8 kwietnia 1910 roku zmarł pierwszy białoruski publicysta S. Połujan. Zgon tego gienjalnego człowieka legł wielkim niewypowiedzianym smutkiem na serce wszystkich białorusinów, bo zaiste strata to dla nas olbrzymia i nieodwołalna!

S. Połujan urodził się w 1890 roku w ziemi Pińskiej na Polesiu. Charakterystykę jego osobistości „Nasza Niwa“ podaje taką; „W jego smutnych oczach, oczach syna monotonnej poleskiej ziemi błyszczał zarazem ogień sławnych Lisowszczyków“ i te dwa tradycyjne pierwiastki wytworzyły w nim naturę wielką energiczną, kochającą nadewszystko swój biedny nieurodzajny kraj białoruski, swoją mowę, obyczaje i wszystko ojczyste, rodzinne. Otrzymawszy w domu początkowe wychowanie, Połujan wyjechał na dalsze studja do Kijowa i tam to dopiero w 17 roku życia rospoczął swoją pracę literacką. Później przyjechał do Wilna i tu na niejakiś czas został stałym spółpracownikiem „Naszej Niwy“ gdzie prowadził publicystyczny, dział „Znaszaho życia“. Bobyt jego w Wilnie można zaliczyć do jednej z najswietniejszych chwil życia naszego pisarza: tu on napisał dużo poważnych artykułów, powieści, komedji, które jednak nie mogły być wydane z braku środków u białoruskiej intelegiencji. W miesiącu grudniu 1909 r. został zaproszony na stałego współpracownika małoruskiego miesięcznika: „Украинська Хата“, gdzie prowadził dział „Ż życia białoruskiego“, przeznaczony dla inteligencji. Tu zaczął drukować swoją kapitalną pracę, pod tytułem „Historja białoruskiej literatury“. Taka to w ogólnych rysach produkcyjność literacka S. Połujana. Co się tyczy duchowej strony tego człowieka, to o nim można tylko jedno powiedzieć: to była gwiazda oświecająca nasze odrodzenie, to był orzeł, który potężnym wzlotem swych idei i myślą sięgał wyżyni nieba. A więc niech idee prawdy, które on zostawił na naszej wyjałowionej niwie, nie zaginą niech będą przez nas podtrzymywane, uznawane. Niech myśli, których tak dużo pozostawił dla nas młody publicysta, będą wzorem przypominającym duch tego wielkiego białoruskiego patrjoty. Niech on będzie zawsze z nami. Niech będzie pokrzepieniem na naszej trudnej i ciernistej drodze, a imię jego niech nie zaginie. Niech będzie przechowane głęboko w duszy każdego z nas, jako imię jednego z najsławniejszych białoruskich patrjotów pisarzy.

Paweł Aleksiuk.

Grodno 23 maja 1910 roku.

Kwestja Kobieca.

Co dało ludzkości zrównanie praw kobiet z mężczyznami?

Nazwa kobiety oznacza dotąd taką istotę, która jakoby nie może być bez opieki. Na ile ta opieka jest pożądaną, można widzieć z tego, że najznakomitsze kobiety na świecie najenergiczniej się sprzeciwiają wszelkiej opiece i przymusowi.

Mężczyzni przypisując mniejsze zdolności kobietom, niż mężczyznom usprawiedliwiają to tem, że pomiędzy kobietami nie było dotąd ani genjalnych pisarek, ani muzyczek, ani malarek.

Zapominają jednak o tych genjalnych obronicielkach ludzkiej niedoli jakiemi były: sławna angielka Biker-Ston, która zawsze stawała po stronie pokrzywdzonej, prowadząc ją do wyzwolenia, Joannę Butlerową, tę energiczną kobietę walczącą przeciwko największemu poniżeniu kobiety, przeciwko reglamentacji kobiety (to jest rozpuście doktorów i policji przy dozorze kobiet). Zapomniano Beti Sutnerową, niezmordowanie walczącą przeciwko największemu nieszczęściu ludzkości — przeciwko wojnie.

Śladami tych genjalnych kobiet, rzekłbyś, że idą gromadnie wszystkich krajów kobiety, które już sobie wywalczyły prawa równości.

Oto kobiety australijskie zmusiły swój parlament do przyjęcia nasamprzód prawa o opiece nad robotnicami. Dzień roboczy dla kobiet był skrócony do ośmiu godzin dziennie a wynagrodzenie za niego wyznaczone było takie, że ono mogło dać jej odpowiednie utrzymanie i chronić ją od nędzy, która prowadziła do prostytucji.

Kobiety australijskie w trosce o sobie nie zapomniały i o swoich mężach. Śmiało można przypisać im chwałę uregulowania kwestji robotniczej w swojej ojczyznie.

I tak prawie wszędzie, gdzie tylko powstała kwestja etyczna, widzimy zaraz kobiety australijskie zatrudnione to w walce przeciwko pijaństwu, to prostytucji, to grze hazardownej.

W taki to sposób przeprowadziły one prawo o opiece nad dziećmi, o opiece nad starcami mającemi więcej niż 65 lat, wyrabiając im u rządu emeryturę.

Oprócz tego nakłaniają one swoich mężów do przyzwoitszego życia, gdyż bojkotują na wyborach tych z nich, których życie publiczne lub prywatne jest nagannem. Partje parlamentarne wiedząc o tem, że kobiety za takiemi kandydatami nie będą głosowały, wykreślają ich ze swojej listy. Uczęstniczenie kobiet na wyborach przyczynia się do spokojniejszego i przyzwoitszego ich przebiegu.

Kobiety w Nowej Zelandji, które pierwsze sobie wywalczyły równość, troszczą się obecnie najwięcej o polepszenie losu dzieci, starców i kalek, takoż o wytępienie pijaństwa.

Kobiety należące do partji socjalno-demokratycznej w Finlandji podały projekt do parlamentu w jaki sposób możnaby rozciągnąć opiekę nad nędzarzami i opuszczonemi dziećmi. Inne znowu kobiety podały parlamentowi i zmusiły go do potwierdzenia następującego projektu: każda gmina powinna mieć z pensją rządową akuszerkę, któraby śledziła za porodami. Potem znowu kobiety wspólnie z robotnikami zmusiły do głosowania wszystkich przeciwko sprzedaży spirytualjów i aby we wszystkich piekarniach, gdzie jest praca bardzo ciężka, dzień roboczy był skrócony do 8 godzin dziennie.

Obecnie finlandki są zajęte wyrobieniem projektu, aby dzieci nieprawe były narówni uprawnione z prawnie urodzonemi. Troszczą się one o udoskonalenie prawa o małżeństwie i o opiekę nad matkami mającemi małe dzieci.

Widzimy więc jasno, jak serce kobiety pobudza ją do większej troski nad pokrzywdzonemi niż nawet nad sobą.

(*„Lietuvos Žinios“ № 27*).

Szczegóły do genealogji Piusa Welońskiego (po litewsku Veliuoniškis).*)

Miałem sposobność nie tak dawno czytać w jednem z pism niemieckich o polskiej nauce, literaturze i sztuce, gdzie znalazłem zdanie, że gdyby odjąć z tam-

*) Z gazety „Viltis“ № 31.

kraju Nadbaltyckim, to w r. 1909 w Inflantach były 373 fabryki z 60,508 robotnikami, w Kurlandji 159 fabr. z 14,095 rob. i w Estonji 84 fabryki z 18,764 robotnikami.

Ryga ma 269 fabryk z 50,660 robot.

Litwinów w Rydze jest około 50,000 osób.

W Rydze jest fabryka kaloszy gumowych „Prowadnik“, a przy tej fabryce oddział do wyrabiania kopyt (kopył), gdzie pracuje 300 robotników, pomiędzy którymi 100 litwinów, kilku łotyszy a reszta rusini, których tu nazywają „pińczukami“. Pomiędzy litwinami jest rozszerzone czytelnictwo gazet, a pomiędzy „pińczukami“ niechęć do czytania i karciarstwo na pieniądze, na którem myślą zrobić dobry interes. Niektórzy z nich pozostają bez obiadu po przegraniu pieniędzy, ale myślą to pokwitować wygraną dnia następnego. (Ryg. Gar. № 78).

Kalendarze litewskie.

1) **Kalendorius 1911 met.** Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911. Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4). Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. A. Rucewicza.

2) **Kauno kalendorius 1911 metams** Kalendarz kowieński na 1911 rok. Wydawnictwo Towarzystwa św. Kazimierza. Cena 25 kop.

Kalendarz ten ilustrowany zawiera treść następującą: Oda tłómaczona z Derżawina „Dievas“ (Bóg)—Kaunas (Kowno) szkic historyczny z rycinami — Motina ir sunus (Matka i syn) nowella. — Vakariniai poteriai (Pacierz wieczorny) wiersz Konopnickiej. — Kaip dirbti žemę (Jak wyrabiać ziemię) Gandras — Pavasario rytas (Ranek wiosenny) wiersz Ludwika Giry — Ne taip, kaip pas mus (Nie tak, jak u nas), z przyrody zwrótnikowej, z rycinami napisał Jan V. — Paržvelga lietuvių visuomeniško gyvenimo (Przegląd litewskiego życia publicznego) D. Dumbrė — Malda (Modlitwa) wiersz p. Zaunysa—Amerikiete panykė (Panienka amerykańska) nowella D. Dumbrisa — Litewskie oświatowe towarzystwo „Saule“ w Kownie — Juokai (Żarty) z rycinami — Spis wydawnictw tow. św. Kazimierza, przechodzący sto numerów. — Spis członków tow. św. Kazimierza podług miejsc i nazwisk. — Ogłoszenia.

3) **Dieve, padek!** (B że, dopomoż!). Kalendarz Towarzystwa Trzezwości „Blaivybe“ w Kownie na 1911 rok. Zawiera statystykę tego Towarzystwa i artykuły o szkodliwości pijaństwa, zaletach trzezwości i t. d. *M. D S.*

4) **Vilniaus Kalendorius** (Kalendarz wileński). Pod takim tytułem wyszedł z prasy wielki ilustrowany kalendarz litewski na r. 1911 wydawnictwa redakcji „Lietuvos Ūkininkas“. Jest to jeden z największych dotąd wydawanych kalendarzy litewskich (186 stron.) treści dość urozmaiconej i bogatej.

Vilniaus Kalendorius nie ma tego chronicznego, zwykłego wszystkim kalendarzom nieszczęsnego „zgadywania powietrza“, natomiast podaje praktyczne wskazówki, jak można zgadywać pogodę na jeden dzień, najwyżej na dwa, obserwując obłoki, wiatr, wschód i zachód słońca i inne zjawiska przyrodnicze. Dalej kalendarz podaje w streszczeniu religję u litwinów za czasów pogaństwa, tudzież znajomi czytelników z Sokratesem, Mahometem i ich nauką. Następnie biografje znanych pisarzy litewskich Franciszka Vaičaitisa i Pawła Višinskisa, artykuły o pijaństwie, o podróży do bieguna północnego; kilka artykułów, dotyczących rolnictwa i gospodarki domowej, a mianowicie: 1) zapomniana nauka o rolnictwie, 2) pola doświadczalne, 3) o nawozach sztucznych, 4) o przemyśle mleczarskim. Szczególnej uwagi czytelnika zasługuje dział kooperacyjny z dziesięcioma przykazań dla członków towarzystw spożywczych. Wreszcie artykuł o hodowli koni, chorobach zakaźnych oraz o leczeniu koni. Kończy się kalendarz działem informacyjnym, gdzie czytelnik znajdzie: 1) oopisanie całego Wilna i jego okolic, 2) pisma litewskie w Rosji i za granicą i adresy tych pism, 3) towarzystwa litewskie po całym świecie, 4) wiadomości pocztowe i telegraficzne, 5) jarmarki i 6) monety.

Dla urozmaicenia działy kalendarza są trafnie przeplatane belletrystyką — wierszami, powieściami, oraz żartami i bajkami. Do każdego prawie działu zastosowane są ilustracje, ułatwiające czytelnikowi pojmowanie omawianych rzeczy.

Trzeba zaznaczyć, że i dział ogłoszeń w kalendarzu jest nader bogaty, bo ogłoszenia zajmują do 30 stron. Tyle ogłoszeń dotąd jeszcze żadne wydawnictwo litewskie nie miało.

Wygląd kalendarza zdobi piękna okładka o barwach litewskich narodowych.

Mimo wielkości formatu i tak urozmaiconej treści kalendarza *Vilniaus Kalendorius* każdemu jest przystępny, bo kosztuje tylko 20 kop. Kto zaprenumeruje tygodnik „Lietuvos Ūkininkas“ na ostatnie półrocze b. r., otrzymuje kalendarz zupełnie darmo.

Jerzy Kasiulajtis.

Od Redakcji.

Księdzu Tumenasowi z Wodakl. Ofiarę 2 rub. na poparcie „Litwy“ przyjmujemy z wdzięcznością.

Księdzu Sz. Wdzięczni jesteśmy za ofiarowane 3 rub. na poparcie „Litwy“.

Do wszystkich. Ponieważ otrzymaliśmy wiele zapytań ustnych i pismiennych, co do losu redaktora „Litwy“, z powodu sprawy w sądzie, dziękując za pamięć, oświadczamy, że sprawa ta redaktora „Litwy“ nie dotyczy, ale osoby jego stryjecznego brata, za artykuł napisany w „Gońcu Wileńskim“. Z powodu niefortunnego wyniku tej sprawy — ubolewamy.

Przy obecnej liczbie prenumeratorów „Litwa“ nie może przejść na tygodnik. Przyjaciele „Litwy“, życzący jej rozwoju, raczą zjednywać więcej prenumeratorów, popierać ją materjalnie i moralnie. Oprócz tego zaszczycać ją swemi przyjacielskiemi radami i uwagami, zasilać współpracownictwem, nadsyłaniem rysunków i fotografji dla ilustracji „Litwy“ i t. d.

OGŁOSZENIA

Kviečiame užsirašyti 1911 metams savaitinį i laikraštį.

„VIENYBĘ“

Apščiai rašo apie ukio ir Kooperacijos dalykus. Gilvena svarbiausius lietuvių gyvenimo klausimus. Duoda atsakus apie teisių dalykus. Plačiai rašo apie dumos darbus ir valstybių politika. Dvasiškas skyrius ir bažnytinės žinios. Daugybė žinių iš Lietuvos visų kraštų. Praneša ir paaiškina naujus i status ir vyresnybės įsakymus. Dažnai paduoda turgaus žinias.

Prašantiems siunčama vienas numeris pasižiūrėti dovanai.

„Vienybė“ tekaštuoja metams su prisiuntimu **2 rubliu**, pusmečiui **1 rublys**. Laikraščio didumas 10 lakštų.

Adresas: Kaunas, „Vienybės“ redakcija.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3cie Ottona Zawiszy.

— Chodźmy nad rzekę... Wieczor taki śliczny... Chciałbym z tobą pomówić, moje dziecię!..

Pobladła — lecz zebrawszy całą swą odwagę poszła z nim w stronę rzeki.

— Powiem mu teraz wszysko — postanawiała. Szli w milczeniu. Na wysokim pobrzeżu stała ławka brzozowa.

— Usiądźmy tutaj — stłumionym głosem wymówił Ryszard.

Usiedli... Długo nie powiedzieli słowa... Cisza wielka leżała nad ziemią... Wiatr ustał... Jaskółki muskały skrzydłami fale rzeki, zaczerwienione łuną zachodu, że zdawały się jakoby krwią zalane.. Z gaju dolatywał słodki śpiew pokrzewki... Od wody szła świeżość, zmięszana z ostrą wonią mięty, która rosła w pobliżu. Stare olchy stały zadumane, a chmiel rzuca na nie festony zielone i figlarnie łączy je z sobą...

— Jak tu ślicznie!... — szepnęła Lunia.

— To moje ulubione miejsce...

Ostatni dzień!... Ostatnie chwile!... Zdawało mu się, że ktoś stoi przy nim i powtarza te złowróżbne wyrazy... Wstrząsnął się, jakby w serce ugodzony znienacka...

Oto *chwile ostatnie*, które spędza z Luńką!...

— Dziecię moje!... Czy uczyniłem ci kiedy co złego?...

VILTIS.

Įsteigtas 1907 metais, dažniausiai, nes kas antra diena didelių lapų einąs, Lietuvių kultūros laikraštis

Jau priima ėmė- jų užsirašymus **ketvirtiems** ėjimo metams, kurie prasidėjo nuo šių spalių mėnesio 1 dienos.

KAINA:

Mėnesiams	12 r. k.	11 r. k.	10 r. k.	9 r. k.	8 r. k.	7 r. k.	6 r. k.	5 r. k.	4 r. k.	3 r. k.	2 r. k.	1 r. k.
Vilniuje ir visoj Rusijoje.	5 —	4 60	4.15	3.75	3.35	2.90	2.50	2.10	1.65	1.25	0.85	0·50
Užsieniuose	7 —	6 65	6.35	6.—	5·35	4.65	4.—	3.35	2.65	2.—	1.35	0.75

Adresas: **VILNIUS—„VILTIS“**

„VILTIS“ rūpinasi atstoti tikrą dienraštį, paduodama kuodaugiausia dienos naujienų iš visos Lietuvos, visos Rusijos ir užsienių.

Apie V. Dumos darbus rašoma tiek plačiai, kiek nei viename kitame Lietuvių laikraštyje. Karštai užjaučiama visi Lietuvių stelvartai ir greit atsiliepiama.

Turinys įvairus ir gyvas.

Ketvirtus metus einant, „Viltiai“ vis labiau sekasi, vis daugiau jį girdi pasitenkinimo balsų. Gerai tad būtų, kad visi Lietuviai žinotų, kas „Viltyje“ svarstoma.

„Viltis“ išleido jau 21 naudingą ir pavyzdingą knygelę, kurių patariame pasiskaityti.

„Viltį“ leidžia Įsitikėjimo Draugija, kviezdama talkon turtingesnius Tautiečius.

„Viltį“ veda Draugijos įgaliotiniai: *A. Smetona* ir *kun. J. Tumas*.

Draugija

mėnesis **literaturos, mokslo ir politikos** laikraštis, einąs jau penkti metai dailiais didokais (96-120 pusl. in.-8) sąsiuvais.

Draugija duoda daugybę *dailiausių musų jaunos poezijos pavyzdžių*. Tam tikrame poezijos skyriuje dalyvauja *geriausi musų dainiai*, senesnieji ir jaunieji.

Draugija skiria nemaž vietos ir *beletristikai* įvairiausioje jos formoje: novelių, apysakų, dramų ir t.t.

Draugijoj randas labai daug *mokslišku straipsnių* iš įvairiausių mokslo šakų: apologėtikos, filosofijos, sociologijos, biologijos ir k. Nei vienas tikras mokslas iš „Draugijos“ nėra prašalintas.

Draugija karštai rupinas *lietuvystės reikalais*. Tam tikslui beveik kiekviename n-je duoda plačią peržvalgą „lenkų ir rusų spaudos apie Lietuvą“, judina musų rašybos ir kalbos dalykų klausimus.

Draugijoj labai plačiai vedamas *kritikos ir bibliografijos skyrius*, kur paduodama recenzijos naujų kningų, įvairių lietuviškų laikraščių (be pakraipų skirtumo) turinys, svetimtautinės spaudos peržvalga ir t.t.

Draugija, kaipo laikraškis bepartiviškas, stengias eiti pirmym *viduriniu tiesos keliu* ir turi *gana drąsos pasakyti tiesą įvairiems kraštutiniečiams*, ar jie stovi iš kairės ar iš dešinės pusės.

Draugijos tikslas— *krikščioniškos kulturos darbas*, sujuugtas su kraštu noru—tautiškai susipratusią, doriškai ir ekonomiškai pakilusią, *lietuvių tautą įvesti kulturingų Europos tautų draugijon*, kaipo lygiateisi žmonijos sąnarį.

Draugijoj dalyvauja *žymiausi musų mokslo vyrai*, o taipogi ir *talentuota mokslus einančioji jaunomenė*.

Draugijos kaina metams 6 rub., pusmečiui 3 rub. Užrubežyje metams 7 rub. pusmečiui 3 rub. 50 kap. Atskiras numeris—60 kap.

„**Draugijos**“ adresas: **Kaunas**, „*Draugijos redakcija*.

БОРЬБА СЪ ПЬЯНСТВОМЪ.

Спасеніе алкоголиковъ, этихъ истинныхъ мучениковъ своей слабости, стало возможнымъ со времени изобрѣтенія препарата „АЛКОЛА“. Это средство не только уничтожаетъ страсть къ спиртнымъ напиткамъ, но вызываетъ

ОТВРАЩЕНІЕ ДАЖЕ КЪ ЗАПАХУ ВИНА.

Средство „АЛКОЛА“ **спасло тысячи семействъ** отъ стыда и позора. Оно превращало самыхъ горькихъ пьяницъ въ трезвыхъ, работоспособныхъ и дѣловыхъ людей.

ПУСТЬ НЕ СТРАДАЕТЪ БОЛЬШЕ ЖЕНА,

мать, сестра. Если алкоголикъ не хочетъ самъ своего спасенія, давайте ему „АЛКОЛУ“ секретно. Оно не имѣетъ ни вкуса, ни цвѣта, ни запаха, а потому незамѣтно въ пищѣ и питьѣ и больной впослѣдствіи будетъ самъ удивляться причинѣ своего спасенія.

КНИГА ДАРОМЪ. Мы разсылаемъ совершенно безплатно научно-популярную брошюру „Борьба съ пьянствомъ“. Требуйте книгу сегодня же. Напишите точно, разборчиво Вашъ адресъ. Требованія адресовать:

С.-Петербургъ Гигіеническій Универсумъ. Ш Ласлей и Ко. Отд. №50 АЛКОЛА. Екатерининскій кан., 12.

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

JEŻELI WASZ

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdnęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,— zapotrzebujcie moją książkę „Ozon“, jako naturalny lekarz żołądka. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie), i ja pośpiezzą nadeślas swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мсйеръ, Хим. лаб. С.П.Б. Екатеринекій каналъ, 28 — 8.

GABRYEL LANDSBERG Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń **„Rosija“** przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia: życia, kapitałów, posagów i od ognia. Szczególnie tanim kosztem ubezpiecza Kościoły, plebanje i wszelką ruchomość i nieruchomość Wielebnego Duchowieństwa.

Szawle, Kowien. gub. W. Kurszańska ul. vis a vis żeńskiego gimnazjum d. Ołsut'ewa.

Adres dla listów: — **Шавли, Ковенек. губ. Страх. Инс. Ляндсбергу.**

Dla depesz: — **Шавли, Ляндсбергу.**

Kalendorius 1911 met.

Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911.
Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4).

Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. *A. Rucewicza.*

Przyjmują się zamówienia.

„LIETUVIŲ HIMNAS“ prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

ПРИЙМАЄТЬСЯ ПЕРЕДПЛАТА НА 1911 РІК
на українську газету

„РАДА“

РІК ВИДАННЯ ШОСТИЙ.

ГАЗЕТА ПОЛІТИЧНА, ЕКОНОМИЧНА І ЛІТЕРАТУРНА.

Виходить у Київі що-дня опріч понеділків і днів після великих свят.

ДО СПІВРОБІТНИЦТВА в РАДИ запрошено визначніші л тературні і наукові сили.

„Рада“ має ВЛАСНИХ **кореспондентів** в Державній Думі, в Державній Раді, а також в **політичних центрах Европи, в Лондоні, в Парижі, в Римі, в Празі, у Львови, в Чернівцях** і в усіх визначніших м стах Украни по сей і по той бік кордону.

Ціна „Ради“ з приставкою і пересилкою в Росії:

на рік 6 р., на 11 м. 5 р. 70 к., на 9 м. 4 р. 75 к., на 8 м. 4 р. 25 к., на 7 м. 3 р. 75 к., на 6 м. 3 р. 25 к., на 5 м. 2 р. 75 к., на 4 м. 2 р. 25 к., на 3 м. 1 р. 75 к., на 2 м. 1 р. 25 к., ка 1 м. 65 к.

Переплату на рік можна виплачувати частками в такі строки: на 1 янв. **3** карб. і на 1 апр. **3** карб. в 3 строки: на 1 яна. **2** карб., на 1 марта **2** карб. і на 1 мая **2** карб., або по **1** карб. що місяця на протязі першого півріччя.

* * * *ЗМІНА АДРЕСИ — 30 коп., АРТИСТАМ — БЕЗПЛАТНО* * * *

Адреса редакції і головної контори; у Київі, Велика-Підвальна вул., д. 6, біля Золотих Воріт. Телефон 1458.

Передплата на „Раду“ на таких-же самих умовах що і в конторі, приймается: **у Київі:** 1) в **„Українській книгарні“**, Безаковська 8, 2) в Книгарні „Л Н. В.“, В.-Володимирська 28 і 3) в Книгарні Череповського, Фундуклеевська 4; в **Кам'янці Подільскому**, у комісіонера д. Приходька; в **Катеринославі**—Книгарня Лозинської, Проспектъ в **Малітополі**—Меревая, д. б. Ессера у д. Залізняка; в Одесі—в книгарні Есперанто:, в **Полтаві**—Книгарня Маркевича, бульвар Котляревського; в **Петербурзі** Книгарня Вольф; в **Харкові**—Українська Книгарня, Рибна 25.

Редактор **В. Галевич.** Видавець **Є. Чинкаленко.**

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

Rok III **Dnia 15 grudnia 1910 r.** **№ 23 (52)**

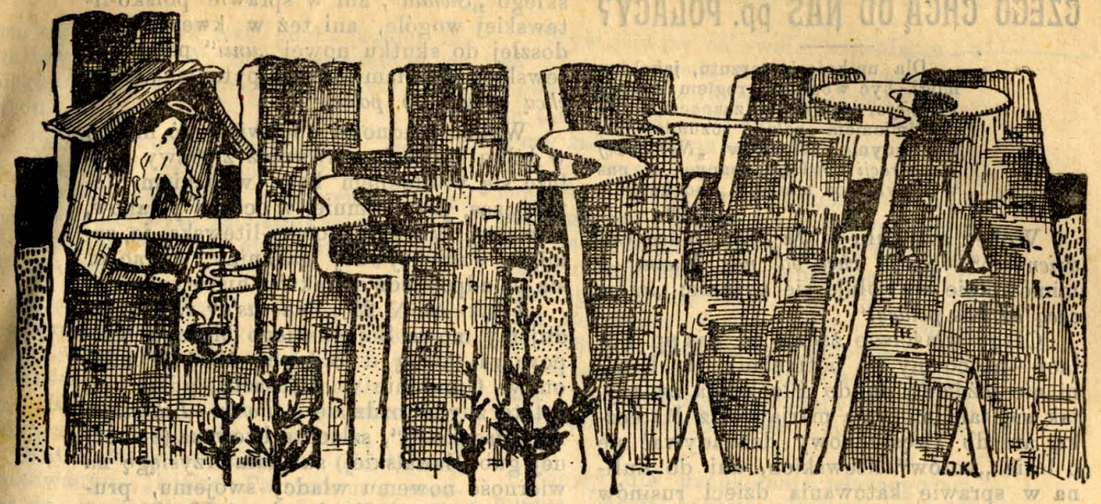

PRENUMERATA.

w Kraju	
rocznie	3.—
półrocznie	1.50
Zagranicą	
rocznie	4.—
półrocznie	2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA

Za wiersz petytu przed tekstem 30 k. po tekscie . . . 15 k

Numer pojed. 12 k.

Uprzejmie prosimy o spieszne nadsyłanie zaległej prenumeraty za rok bieżący, a takoż oczekujemy łaskawego, prędkiego zamówienia „Litwy“ na rok 1911, gdyż to jest potrzebne dla uregulowania nakładu „Litwy“.

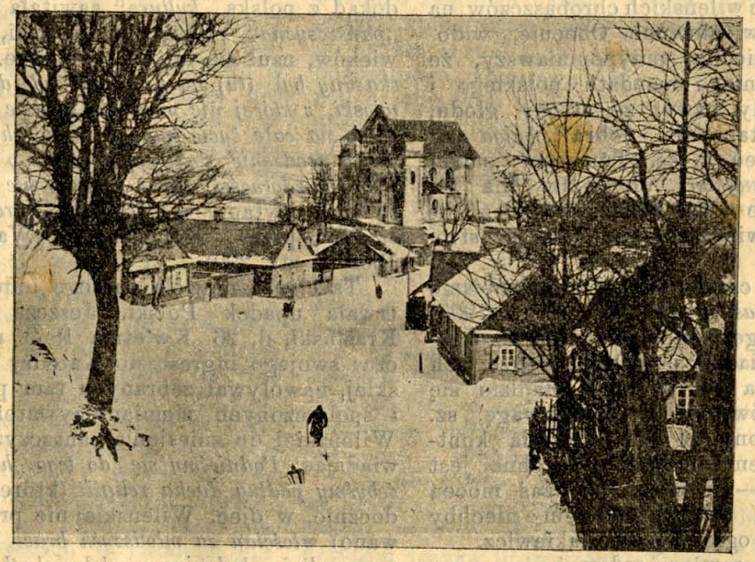

Nowogródek—Fara fundacji W. X-cia Witolda w r. 1397.

CZEGO CHCĄ OD NAS pp. POLACY?

Dla uniknięcia zarzutu, jakobym mógł być wogóle wrogiem *Narodu Polskiego*, wyraźnie zaznaczam, że pod imieniem „*polacy*“ rozumiem tutaj jedynie członków „*Narodowej Demokracji Polskiej*“, znanych u nas w Litwie pod mianem „endeków“.
Autor.

Wobec artykułu w № 213 „*Gońca Codziennego*“—„*czego chcą od nas litwini*“—mimowolnie wywołuje się pytanie: „*czego chcą od nas polacy?*“

Czego właściwie żądają od nas pp. Polacy—na co my im potrzebni? My litwini nie jeździmy ani do Płocka na zwiady, jak się tam miewają marjawici z Mateczką, ani do Częstochowy dowiadywać się o losie „votów“ litewskich, ani do Żulina w sprawie katowania dzieci rusinów przez polskich bakałarzy, ani wreście do Warszawy, by sprawdzić o ile słusznem jest postępowanie Konsystorza miejscowego, który wbrew prośbom przedstawicieli miejscowego „*Towarzystwa litewskiego*“ nie pozwala dotychczas na mówienie kazań litewskich w jednym tylko np. z kościołów Warszawy, na tej zasadzie, że „*kto mieszka w Warszawie, musi modlić się po polsku*“, jak się wyraził do litewskich delegatów jeden z członków przeświesnej Kapituły Warszawskiej.

Tymczasem z Warszawy p. Kosiakiewicz perjodycznie zjawia się na bruku wileńskim. Kiedyś, jak to czytaliśmy w „Kraju“ (patrz № 23 z r. 1905) sz. przedstawiciel Grodu Syreniego, mknąc „*Śladami reform*“, pędem przybył do Wilna, aby powsadzać wileńskich chrobąszczów na liście drzew wiśniowych. Obecnie, widocznie z pospiechu, przypomniawszy, że bez odpowiedniego mandatu polskiego i bez przeszkody nawet ze strony głodu, niebyłby w stanie dla dobra „*obojga narodów*“ zawrzeć z ks. Tumasem „*nowej unii polsko-litewskiej*“, chociażby dla tej przyczyny, że i ks. Tumas również nie posiada odpowiedniego mandatu ze strony litewskiej.

W owym czasie litewskie czasopismo „*Lietuvių laikraštis*“ (№ 42, z r. 1905) zwróciło uwagę p. Kosiakiewicza, że chrobąszcze nie siadają przecież na drzewach wiśniowych, a czy obecnie znajdzie się ktoś z litwinów, by zwrócić uwagę, sz. gościa z Korony, że dla zawarcia kontraktu w czyjemś imieniu potrzebna jest plenipotencja—nie wiem. Kto zaś mocen byłby wydać takową—o tem niechby „*urbi et orbi*“ ogłosił p. Kosiakiewicz.

Nie mając zamiaru wdawać się w polemikę z sz. korespondentem warszawskiego „*Świata*“, ani w sprawie polsko-litewskiej wogóle, ani też w kwestji niedoszłej do skutku nowej „*unii*“ polsko-litewskiej, stawiam jedynie pytanie: „*Czego chcą od uas pp. polacy*“.

Wobec trudności odpowiedzieć na to w kilku słowach, a również z obawy znaleźć się w błędnem kole, w jakiem dotychczas, przynajmniej w oczach polaków, pozostaje kwestja polsko-litewska, ja, zamiast subjektywnej gadaniny, zwracam sie po odpowiedź do faktów historycznych.

J tak—w № 28 „*Vadovas'a*“ r. b. znajdujemy mowę Sejneńskiego biskupa Karpowicza, którą d. 6 Lipca 1796 r. miał on w Gumbinie w Prusach, gdzie po ostatecznym rozdziale „*Polsko-Litewskiej Rzeczypospolitej*“, szlachta litewska (z obecnej gub. Suwalskiej) składała przysięgę na wierność nowemu władcy swojemu, pruskiemu królowi Fryderykowi II. Oto są słowa byłego wychowańca i profesora Wileńskiej *Głównej Szkoły Litewskiej*: *Łączymy się obecnie z narodem pruskim, który krwią powinowactwem, ustawami i tysiącem innych węzłów od wieków był zjednoczony z Litwą, Żmudzią, Kurlandyą, Mazowszem i innemi prowincyami Królestwa Polskiego.*“—Widzimy tedy, że wbrew „Unii Lubelskiej“, gdzie równy z równym połączył się, Litwa i Żmudź stała się już prowincją Polski.

Czyż podobna żądać od litwinów—aby dzisiaj oni podzielali zdanie ks. Karpowicza, które w tym wypadku niczem się nie różni od poglądów dzisiejszej „endecji“ polskiej?

W tych więc „*prowincyach polskich*“, dokąd z polską „*kulturą*“ zawitała i polska „*pańszczyzna*“, prosty lud litewski, wciągu wieków, czuł się nie ażeby dobrze. „*Kmieć skazany był (tu) na zależność od dziedzica wioski, z której nie mógł się nigdzie ruszyć... chłop na całe życie musiał zostać chłopem.... Samo urodzenie rozstrzygało już o wszystkiem; a zdolności, zapał i praca nie znaczyły nic*“, czytamy w „*Dziejach Narodu Polskiego*“ przez Konecznego. Warszawa, 1905 r., str. 290).

Ta ciężka niewola naszego ludu przetrwała upadek Polski. Jeszcze biskup Krasiński, d. 26 Kwietnia 1859 r., podczas swojego ingresu do Katedry Wileńskiej, nawoływał zebranych tam polskich i spolszczonych ziemian-obywateli djec. Wileńskiej do zniesienia pańszczyzny, powiadając: *Podnieśmy się do tego heroizmu, żebyśmy podług ducha religii* (którego, widocznie, w djec. Wileńskiej nie praktykowano) *włościan za młodszych braci naszych przyznali i osładzając im dolę, choćby ofiarą małej piędzi ziemi.... wiekowym ich ciężarom ulżyli*“. (Patrz Akt pontyfikalnej installacyi J. W. A. St. Krasińskiego na biskupstwo Wileńskie. Wilno, 1859 roku. stron. 31).

Takie to wobec okrzyczanej „*kultury*“ polskiej było materjalne położenie ludu litewskiego, którego i duchowne potrzeby nie lepiej były zaopatrzone ze strony spolszczonej władzy duchownej djecezji Wileńskiej.

Jako nie umiejący po litewsku przedtem proboszcz, przywykły przemawiać po polsku do nierozumiejących tego języka litwinów parafii w Giedrojciach, tenże bp. Krasiński, bez żadnego skrupułu, swoją zkądinąd piękną pierwszą mowę w Katedrze Wileńskiej, w oddzielnym drukowanym „Liście Pasterskim“, rozesłał do wszystkich parafjalnych kościołów—jedynie w języku polskim. (*Tamże str. 22*).

Tak było w djec. Wileńskiej, w drugiej połowie XIX wieku. Czy pp. polacy chcieliby dzisiaj powtórzenia dla nas tej smutnej historji?—Wątpię i dlatego raz jeszcze stawiam pytanie: „*czego tedy chcą od nas pp. polacy?*

Z obawy być posądzonym o „*litwomanję*“, w dalszym ciągu szukam odpowiedzi u historyków polskich.

Znającemu bliżej „*Dzieje Polski*“ Bobrzyńskiego, łatwo dojrzeć, że dzięki własnej apoteozie, mająca do dziś dnia najwięcej adherentów w Litwie, szkoła historyczna Lelewela, uniewinniając upadek własnego narodu, „*na usprawiedliwienie pokoleń, które wtrąciły nas w przepaść*“ (Bobrz. I, 25.) przyznała narodowi polskiemu wyjątkową rolę i posłannictwo w ludzkości. Pozwalając sobie istnieć bez rządu i prawa, bez wojska i podatków, polacy żądali od innych, ażeby, pomijając własne korzyści i zyski, korzyli się przed wybrańcem. Był to już, jak powiada Bobrzyński, zupełny obłęd, a jednak stał się on niemal powszechnym i doprowadził do nazwania Polski—Chrystusem narodów (*por. „Dz. P. TI, str. 66—67*). Zatem dzięki Lelewelowi, od czasów uniwersytetu wileńskiego, aż do ostatniego powstania (1863—64 r.) i dalej do dni naszych, całe 2—3 pokolenia polskiej, czy też spolszczałej, inteligencji w Litwie żyło i żyje ideałami, które, wskutek błędnej historjografji i wzbudzającym fałszywy entuzjazm historyczym powieściom Sienkiewicza i innych, stały się „*sanctuarium*“ większości, a całkiem już przeszły w ciało i krew samowładnej, i do 1905 r. tajnej jeszcze u nas «*Narodowej Demokracji*».

Wywiesiwszy na swoim sztandarze 1-o że „*Interes narodu polskiego stanowi najwyższą miarę wartosci politycznych*“ i 2 o że tam, *gdzie „Litwini i Rusini... dążą do pracy kulturalnej na swoją rękę*, stronnictwo dąży do wszechstronnego osłabienia tych *wrogich* (?) kierunków przez zwalczenie bezwzględne nieuzasadnionych pretensyi, przy jednocześnem i tem energiczniejszem wzmacnianiu na danym obszarze żywiołu polskiego“. (*Patrz progr. Nar. Dem. w Zaborze Rosyjskim. Lwów, 1903 r., wyd. 3, str. 9, § II.*), Narodowa Demokracja polska wszczęła u nas nieustające dotychczas i, przez różnego rodzaju Kłobskich podtrzymywane, niesnaski polsko-litewskie.

Kiejby dla uspokojenia własnego sumienia, jeżeli takowe jeszcze posiada, „*Narodowa Demokracja*“ w dalszym ciągu swojego programu, jako „*force majeur*“, proponuje nam zgodne (niby to my jesteśmy przyczyną walki) pożycie z warunkiem, abyśmy, jako niemający jeszcze własnych podręczników szkolnych, kształcili się na podręcznikach polskich.

Cóż dałyby nam te podręczniki, które od najpoważniejszych, do takich np. marnostek i świstków jak «*Uniwers. Wileński*“ Tura, „*Historja Polski w 24 obrazkach*“ lub „*Unija Lubelska*“ (Wyd. Polak-Katolik) wciąż i bez przestanku kułyby do głów dziatwy litewskiej o polskich dobrodziejstwach dla Litwy, lub o tem, że Litwa to prowincja Polski. Jaką korzyść odnieśliby Litwini chociażby nawet z poważnego zkądinąd dzieła „*Uniwersytet Wileński*“, kiedy autor tegoż przeszedł całego świata Iłowajskich, posuwając się do bezczelnego kłamstwa, w celu zohydzenia pracujących dla swojego narodu pionerów przebudzenia się ludu litewskiego: „*Byłem świadkiem nadużyć duchowieństwa w dyecezji Sejneńskiej*“, powiada autor, „*przed objęciem stolicy biskupiej przez znakomitego filologa i poetę litewskiego, biskupa Baranowskiego. Zapewne dużo przyczynia się do tego ta okoliczność, że przeważnie duchowieństwo litewskie w dyecezyi wileńskiej, kowieńskiej i sejneńskiej rekrutuje się z ludu; w seminarjum Sejneńskiem nikt nie zda egzaminu, choćby z dyplomem doktora teologji przybył, jeżeli nie jest chłopem, nie jest wychowańcem gimnazjum marjampolskiego.* (Patrz Uniw. Wileński I. Bieliński T. III str. 494).

Na ile piszący te słowa dalekim jest od prawdy, mogą poświadczyć pracujący dzisiaj w djec. Sejneńskiej, nie znający przytem języka litewskiego, księża polacy, którzy wszyscy ukończyli nauki w seminarjum Sejneńskiem i w dodatku ani widzieli Marjampola, ani też posiadają

stopni D-rów Teologji, a jest ich bez mała 200.

Wobec tego trudno przypuścić, by polacy mogli żądać, aby litwini stali się zwolennikami historycznej szkoły Lelewela, uwierzyli w „endeckie“ kłamstwa historyczne i zapisali się do szeregów „*Narodowej Demokracji Polskiej*“; wszak i polacy dzielą się na partje i nie wszyscy należą do „*endeków*“,—dlaczegoż tedy żądać, aby litwini, należeli jedynie do Narodowej Demokracji polskiej. — Czegoż więc w takim razie mogliby chcieć od nas pp. polacy?

Najlepszą na to odpowiedź daje historja: „*Nie Polska, ale Litwa i Ruś była zawsze rajem dla możnowładztwa polskiego*“, powiada polski historyk Koneczny. (Patrz „*Dz. Nar. Polskiego, Warszawa 1905 r. str. 291.*)“ O tym też „*polskim raju*“ w Litwie do dziś dnia świadczą przepyszne pałace po rezydencjach wielkopańskich, z nędznemi obok i brudnemi czworakami dla parobków i kumieci dworskich, i ze znikłemi, albo, stosownie do dzielnicy, jak np. w Wileńszczyznie, zaczynającemi dopiero znikać kurnemi chatami litewskiemi, które za czasów „*pańszczyzny*“ nie raziły oka „*Jaśnie Wielmożnych*“. Że tak jest, łatwo przekonać się, zwiedzając gub. Suwalską, Kowieńską lub Wileńską! Nie bez racji tedy rosyjski pisarz Kryłow w bajce „*Гуси*“ powiada: „А гдѣ до прибыли коснется,

Не только гусямъ, но и людямъ достается“, gdyż w tem pono całe segno kwestji polsko-litewskiej.

W drugiej połowie zeszłego stulecia gdy ukaz Cesarza Aleksandra II skruszył wiekowe więzy pańszczyzny, gdy lud litewski otrzymał prawo człowieka i po paru dziesiątkach lat doczekał się wyszłych z jego łona ludzi z wyższym wykształceniem, a ci, gdy ujrzawszy do jakiej nędzy i ciemnoty doprowadziła ich współbraci kilkuwiekowa opieka polska, jęli się umykać od nieproszonych opiekunów, ciągnąc za sobą nieszczęśliwych—powstał wielki krzyk w obozie polskim.

Nadając młodym litewskim działaczom pozorne miana „*litwomanów*“, „*rusofilów*“ lub „*chłopomanów*“, cały legion zamieszkałych w Petersburgu, w Warszawie i w Wilnie zbankrutowanych polskich obywateli ziemskich jął się pióra, by „*á tout prix*“ utrzymać pozycje, które utracił z odjęciem mu darmowego robotnika i sprzężaju — i hejże tedy na Soplicę! Na głowy „litwomanów“ posypały się pioruny z obozu polskiego. Nie liczono się z niczem, gdyż stosownie do komentarzy „*Ligi Narodowej*“ (patrz: „*Nasze stronnictwa skrajne*“. *Scriptor. Kraków 1903 r. T. II, str. 10, 12.*) i programu stronnictwa „*Narodowej Demokracji*“ „*interes narodu polskiego stanowi najwyższą miarę wartości politycznych* (pr. N. D. Lwów 1903 r. wyd. III).

Wyznając zasadę, że „*cel uświęca środki*“, jak o tem świadczy rodowity polak Ks. Namiotka, dla stłumienia ruchu litewskiego, puszczono w obieg kłamstwo i oszczerstwo najohydniejsze w mowie i w druku, jako święte i dobre środki dla zwolenników endeckiego programu tam, gdzie tego wymaga, „*interes narodu polskiego*“, (por. *Precz z nienawiścią narodową. Sejny 1908 r. str. 30.*) Takiem jest od ćwierci wieku postępowanie pp. polaków względem więcej wydających się inteligentnych litwinów, pracowników na niwie odrodzenia swojego narodu.

Względem zaś mniej obeznanych z historją Litwy, nasi antagoniści mają zbyt już utarty, szablonowy dowód, kując w głowy naiwnych: że jakkolwiek odjęcie osobistej wolności było ciężką krzywdą dla ludu — to i gdzieindziej przecież tak było, a w Polsce bez porównania było lepiej niż np. w Niemczech. Być może. Mniemając jednak, że podobnego rodzaju rozumowanie potrzebne pp. polakom li tylko „*pro domo sua*“, pozwalam sobie, jako miarkę wartości tego argumentu, przytoczyć wyrok w tej sprawie polskiego historyka, który powiada, iż *ta krzywda względem ludu może się tłomaczyć tem, że* podobnież było w całej Europie, *ale nie może przez to być usprawiedliwioną.* (Por. Koneczny „*Dz. N. Polsk. str. 266.*)“

Gdybyśmy np. „*dla świętej zgody*“, której wciąż od nas żądają polacy, ignurując wiekowe krzywdy swojego ludu, uwierzyli w polskie dobrodziejstwa, o których pp. endecy nam prawią, gdybyśmy w dalszym ciągu „*jak dawniej*“ zechcieli iść na pasku naszych „*polakomanów*“, bez wątpienia, w jednej chwili danoby salwę we wszystkich dzielnicach kraju o nastąpionej zgodzie polsko-litewskiej. Każdy „*litwoman*“ stałby się wnet „*bratem litwinem*“.. Czy to nastąpi kiedykolwiek, „vivrons-verrons“ powiadają francuzi. Obecnie jednak gdy pp. polacy nie chcą pasować z zajętych, jak powiadają, placówek, a inteligencja litewska ani myśli nadal trzymać się drogi, przez nieproszonych opiekunów wskazanej, ogłoszono, że to litewski separatyzm i zdrada! Zamknijcie, znaczy, oczy pp. litwini, uwierzcie w nasze piękne słówka i pozwólcie nam panować u was, jak było dotąd.—Oto czego chcą od nas pp. polacy!

Wobec tego, najserdeczniej witając

przybywających do nas gości z Korony, radzimy im nie wprowadzać w błąd czytającego ogółu polskiego, ani też łudzić się nadzieją, że ich korespondencje à la Kosiakiewicz w „*Świecie*“ mogłyby poprawić, czy chociażby w należytem świetle wykazać nasze stosunki miejscowe. Uwierzyć w błogi tego skutek może tylko np. „*Goniec Wileński*“, a pisać coś podobnego zdecyduje się zaledwie polityczny krótkowidz, albo ktoś, kto nie lubi prawdy, lub ma zbyt wygórowane pojęcie o samym sobie.

Jeżeli przeto ani „*Unija*“ Weysenhoffa, ani dawniejsze korespondencje p. Kos. w „Kraju“ nie poprawiły dotychczas naszych stosunków polsko-litewskich i nie wstrzymały rozwoju litewszczyzny, to p. K. powinienby orientować się w miejcowych stosunkach polsko-litewskich, a jednak i jemu, chociaż z ciała i krwi „*tutejszemu*“, nie udało się umknąć błędów, w rodzaju np. postawienia ks. Tumasa w jednym rzędzie z ks. Ambrożewiczem, lub napadu na „*Lithauische Rundschau*“ za ogłoszenie postępku ks. Administratora w sprawie Kosińskiego, pomimo to, że tę wiadomość pierwszy podał „*Goniec Codzienny*“ w № 158, a „*Rundschau*“ jedynie skorzystało z tego, cytując nawet i źródło. *Tandem tedy*, szanowni opiekunowie nasi z Korony lub zkądinąd, przypominając wam rosyjskie przysłowie „*Насильно милъ не будешь*“, prosimy was o jedno: „*dajcie nam spokój*“, gdyż jak w 1569 r. nasi magnaci w Lublinie (patrz

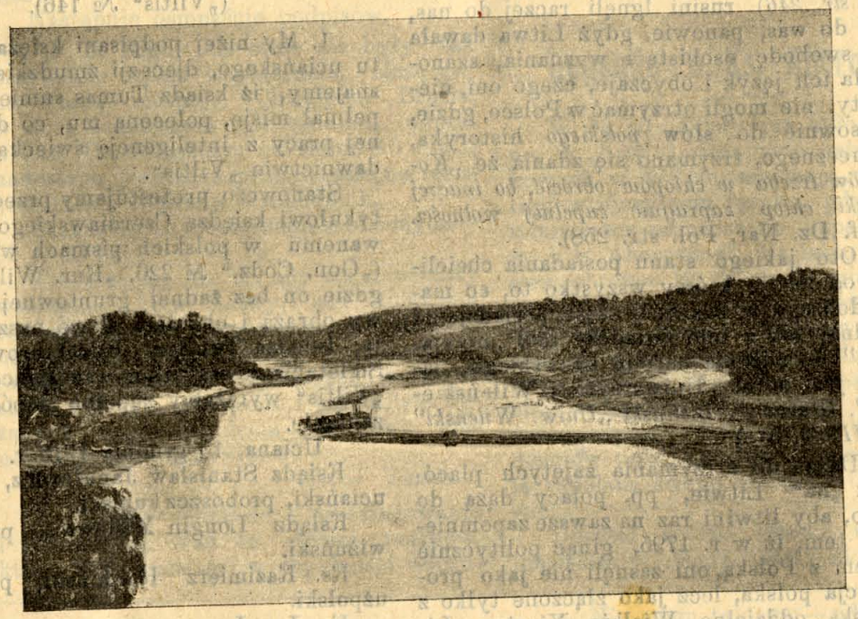

Widok z nad Niemna.

á priori można już twierdzić, że i obecny kilkodniowy pobyt p. K. w Wilnie nie więcej będzie korzystnym dla tej sprawy, — mylne bowiem przesłanki do mylnej konkluzji prowadzą. Jeżeli dla poznania np. stosunków Austrji, nie wystarcza kilkudniowy pobyt w Wiedniu, to pytanie dlaczego Wilno miałoby stanowić wyjątek, względem Litwy, zwłaszcza, że ono dotychczas nie jest jeszcze centrum życia litewskiego.

Fakt, o którym mowa, najlepiej potwierdził p. B. S-t. w „Kurjerze Wileńskim“ (№ 45 r. b.). Zdałoby się przecież, że Sz. autor artykułu „*Quousque tandem*“ z tytułu obywatela gub. wileńskiej i częstego gościa w Wilnie o ile lepiej niż *Morawski* „*Dz. Nar. Polsk.*“ *T. II, str. 449*), tak dzisiaj my, synowie ludu litewskiego, nie ubiegamy się o „*unię*“ z polakami.

Zamiast tedy do Wilna radzimy wam udać się do Poznania, gdzie z prusakami o ile łatwiej da się skleić tak pożądana dla was „*nowa unja*“, tymbardziej że podług dociekań polaka-mińczuka, Dominika Szulca (?) „*Dawni prusacy należą do szczepu Polskiego*“ (patrz J. Bieliński „Uniw. Wileński“ T. II, str. 472 i T. III, str. 480), a jeżeli do roku 1795, podług słów biskupa Karpowicza, „*tysiące węzłów łączyły nas z Prusami*“, to dzisiaj węzły te powiększyły się conajmniej o dwa czynniki. W Gumbinie bowiem w owe czasy nie znano ani „*hakaty*“ pruskiej ani „*endecji*“

polskiej, zatem też i nie wiedziano, że połączenie takich dwóch *pur sange* narodowych czynników. Wydałoby na świat wielki postrach dla ludów niepolskich. Co zaś do nas, to my, litwini, którzy w osobie spolszczonego ziomka naszego Ks. Kazimierza Narbuta (Norbutas) daliśmy polakom *„pierwszy oryginalny w czystym języku polskim podręcznik logiki"*, (Cnf. J. Bieliński „Uniw. Wileński" T. II, str. 426) zamiast czcej polemiki, zachęcamy was, panowie, do korzystania z tego daru litwina i stanowczo oświadczamy, że nie jesteśmy zdolni do sojuszów z tymi, którzy godzą na innych. Kochając swoich i swoje, my również dobrze rozumiemy miłość innych narodów do tego co swoje, wszak za czasów W. X. Litewskiego, jak o tem świadczy Kraszewski (*Cnf. Litwa T. II, str. 246*) rusini lgnęli raczej do nas, niż do was, panowie, gdyż Litwa dawała im swobodę osobistą i wyznania, szanowała ich język i obyczaje, czego oni, niestety, nie mogli otrzymać w Polsce, gdzie, stosownie do słów *polskiego* historyka, Konecznego, trzymano się zdania że *„Kozaków trzeba w chłopów obrócić, bo inaczej polski chłop zapragnie zupełnej wolności.* Cnf. Dz. Nar. Pol. str. 258).

Oto jakiego stanu posiadania chcieliby od nas ci, którzy wszystko to, co mają dobrego, w znacznej części posiadają od Wilna, jak o tem świadczy taki „przyjaciel" odrodzenia narodu litewskiego, jakim jest autor „Uniwersytetu Wileńskiego". (Patrz *J. Bieliński „Uniw. Wileński" T. II str. 518*).

Dążąc do utrzymania zajętych placówek „na" Litwie, pp. polacy dążą do tego, aby litwini raz na zawsze zapomnieli o tem, iż w r. 1795, ginąc politycznie razem z Polską, oni zasnęli nie jako prowincja polska, lecz jako złączone tylko z Polską oddzielne Wielkie Xięztwo Litewskie, co detalicznie określa Manifest Cesarzowej Katarzyny II, wskazując granice odeszłego do Rossyi Wielkiego Xięstwa Litewskiego. (*Cnfr. Полное Собр. Законовъ Россійской Имперіи T. XXIII, № 17417, Дек. 14 дня 1795 г. albo* „Vadovas" *1909 r. № 12 str. 386*). Budząc zaś litwinów do życia politycznego przez powstanie listopadowe i styczniowe, polacy nie wachali się *„zdradzić"* zaprzysiężonych przez nich punktów „Unii *Lubelskiej*", bo zamiast równego sobie towarzysza niedoli, W. X. Litewskiego, woleli mieć już tylko prowincję polską, jak o tem świadczy „*Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego*", zamieszczając na swoich pieczęciach: „*Białego Orła*" bez „*Pogoni*" litewskiej i z nadpisem: „*Rząd Tymczasowy Królestwa Polskiego* **powiatu Szawelskiego.** (Patrz „*Lietuvių Tauta*", knyga I, dalis 4 str. 473, 1910 r.) *) i w dalszym ciągu (1830—1910) nie rozstając się z marzeniem, chociażby z krzywdą litwinów i rusinów odbudować li tylko Polskę *„od morza do morza"*.

Oto czego jeszcze chcą od nas pp. polacy, tylko, niestety *„żaden fakt w historyi taksamo się nie powtarza"*, twierdzi polski historyk M. Bobrzyński. (Patrz. Dzieje polski T. I str. 18).

Ks. K. Pr.

*) U mojej matki była pieczęć pocztowa, drewniana dla użytku podczas powstania 1831 r. jedynie tylko z orłem polskim bez pogoni. Pieczęć ta podczs powstania 1863 r. zaginęła. M. Dowojna-Sylwestrowicz.

PROTESTY.

(„Viltis" № 146).

1. My niżej podpisani księża dekanatu uciańskego, djecezji żmudzkiej, przyznajemy, iż ksiądz Tumas sumiennie wypełniał misję, poleconą mu, co do wspólnej pracy z inteligencją świecką, w wydawnictwie „Viltis".

Stanowczo protestujemy przeciwko artykułowi księdza Czerniawskiego, drukowanemu w polskich pismach wileńskich („Gon. Codz." № 226, „Kur. Wil." № 56), gdzie on bez żadnej gruntownej podstawy obraża i obdziera sławę naszego brata, księdza Tumasa. Redaktorowi panu Smietanie i wszystkim współpracownikom „Viltis" wyrażamy zupełne współczucie i zaufanie.

Uciana, 15 grudnia 1910 r.

Ksiądz Stanisław Janulewicz, dziekan uciański, proboszcz kupiski.

Ksiądz Longin Misiewicz, proboszcz wiżuński.

Ks. Kazimierz Kosmiński, proboszcz użpolski.

Ks. Jan Jaroszunas, proboszcz taurogiński.

Ks. Antoni Masajtis, proboszcz leluński.

Ks. Kazimierz Kozłowski, proboszcz swedoski.

Ks. Antoni Szwatelis, proboszcz uciański.

Ks. D. Wojnowski, proboszcz owantski.

Ks. J. Klimański, proboszcz sudejkowski.

Ks. A. Jusis, proboszcz bolnicki.

Ks. Teofil Najnis.

Ks. Aleksander Miłejko.
Ks. Antoni Strazdas.
Ks. Jan Szwagždis.
Ks. Konstanty Cziapas.
Ks. K. Sendrowski.
Ks. A. Rogożyński.
Ks. Sznapsztis.
Ks. M. Malinowski.
Ks. Józef Jassas.

Upraszamy inne pisma o przedrukowanie.

2. **Do księdza Tumasa.**

Zebrawszy pomiędzy sobą 68 rubli, odsyłami je Wam na jedną intencję we Mszy świętej. W inny sposób nie umiemy wyrazić swojego współczucia i jednomyślności, jak tylko łącząc się w jednej Mszy.

Następuje ośmnaście podpisów.

P. S. Nigdy dla mnie nie były tak przyjemne oznaki współczucia. Mszę św. na Waszą intencję, Chwalebni Bracia, w dniu dzisiejszym (18 grudnia) odprawiłem. Po dołączeniu od siebie 10 rubli, nadesłane pieniądze przeznaczam na rzecz kształcenia litwinów wschodnich.

Pieniądze te z dołączeniem obecnych— 92 r. 50 k.

Troszczę się o to, aby się oświecały wschodnie Litwy, aby litwinom tamtejszym dać elementarze, a będzie to najracjonalniejszy sposob protestowania przeciwko dążeniom rozmaitych Czerniawskich i Komp., otwarcie i szkodliwie dążących do pochłonięcia narodowo nieuświadomionych litwinów.

Ks. J. Tumas.

3. Księże Tumasie, prześladowania i napaści na Was ze strony polaków, które Wy znosicie, w zupełności odczuwamy i jesteśmy gotowi do wspólnej walki, jeżeli tego będzie potrzeba.

J. Sobolewski.

4. **Telegrama do ks. Tumasa.**

Za śmiałe i taktowne bronienie praw języka litewskiego w kościołach djecezji wileńskiej proszę przyjąć wyrazy współczucia i uznania. Boże dopomoż!

Główny zarząd „Žiburis".

Przepraszamy, ponieważ nie mamy możności uporządkować i pomieścić wszystkich współczujących nam głosów. Dziękujemy ogólnie wszystkim.

Ks. J. T.

Legenda o Ks. Aborowiczu.

W № 20 „Litwy już było powiedziano, iż „litwini, uczniowie zakładów naukowych w Wilnie, nie mają wykładu religji w ojczystym języku, gdyż Ks. Administrator naznacza im kapelanów księży à la Aborowicz". Na takie *dictum acerbum*, obrońca Ks. Michalkiewicza w „Gońcu Codziennym" (№ 222) pan J. H. w artykule: „Nowa kompanja litwomańska„ pełnym histeryzmu endeckiego, tak odpowiada: Co się tyczy wreszcie gimnazjów wileńskich, to, według dokonanego świeżo spisu, zaledwie kilkudziesięciu uczniów podało się za litwinów i ci mają kapelana swego w osobie Ks. Aborowicza".

Unisono z p. Hłaską i ks. Czerniawskim w „Kurj. Wil." № 56 twierdzi,

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Jak on to dziwnie powiedział!...

— O, nie! — odrzekła z prostotą. Byłeś zawsze bardzo dobry dla mnie...

— Może kto inny... umiałby lepszym być? — zagadnął głosem smutnym.

Potrząsła zwolna główką.

— Ktoś, kogobyś ty kochała — uzupełnił myśl swoją.

— Nie znam takiego — odpowiedziała, wznosząc nań niewinne swe oczy.

— A więc — poznać możesz!... Wyrzucam sobie teraz, iż cię zaślubiłem... Tyś dziecko — jam już niemłody... Wszakże mogłem opiekować się tobą — jako przyjaciel twego ojca... No, stało się!... To może i nie potrwa już długo... A z czasem — gdy zabłyśnie ci chwila wyzwolenia i szczęścia... ty może mi przebaczysz— prawda?...

— Co... Co ja mam ci przebaczyć?... wyjąkała.

— Że cię — młodziutką i niedoświadczoną — przykułem do siebie.. Cóż, Luniu droga!... Czy mi tę winę moją przebaczysz?...

— Obyś tak moją przebaczył! — szepnęła.

— Może to już nie potrwa długo?...

tąd wszystkich autorów o nazwiskach cudzoziemskich, to w literaturze narodów europejskich imię polaków nie miałoby żadnego rozgłosu i byłoby pozbawionem znaczenia.

Istotnie, gdy tylko zajrzymy do bibljografji polskiej, znajdziemy tam cały szereg rozmaitych nazwisk, które wyraźnie dowodzą o niepolskiem ich pochodzeniu. Liczne nazwiska uczonych i pisarzy, którymi się chlubią polacy, jak naprz.: Kopernik, Kromer, Bandke, Linde, Jocher, Wincenty Pol (Pohl), Kremer, Libelt, Struwe, Kirkor, Kallenbach, Meyer, Tetmajer, Kraushar, Dicksztein, Anczyc, Estreicher, Klaczko, Kramsztyk, Hirszfeld, Rydygier, Kolberg, Asnyk, Gadon, Glatman, Hilpern, Papée, Weyssenhof, Reymont, Gloger, Wolff, A. Brückner, Sztolcman, Jeske-Choiński, Balzer, Ritt ner, Askenazy, Szech (Schech), Kallenbach, Rolle, Baudouin de Courtnay, Badeni, Szajnocha, Prochaska, Spasowicz, Lewicki i mnóstwo innych, mniej znanych, których tu nie wymieniam, wyraźnie świadczą, jak się tu grupują ludzie rozmaitych narodowości, aby dopomódz polakom do utworzenia nauki i literatury w ich języku. W piśmiennictwie polskiem, jak widzimy z wyżej cytowanych autorów, są pisarze nietylko z nazwiskami żydowskiemi, niemieckiemi, francuzkiemi, włoskiemi, ormiańskiemi, rusińskiemi, białoruskiemi, czeskiemi, lecz mię-dzy niemi znajdujemy także nie małą liczbę litwinów, którzy się przyczynili do podniesienia piśmiennictwapolskiego. Takie nazwiska jak: Naruszewicz, Mickiewicz, Tyszkiewicz, Sienkiewicz, Zan, Domejko, Lelewel, Narbutt, Strumiłło, Jundził, Poczobutt, Jaroszewicz, Daniłowicz, M. Baliński, Kraszewski, Kondratowicz, Pietkiewicz (Adam Pług), Norwid, M. Rodziewicz, Girsztowt, prof. J. Aleksandrowicz, Jan Karłowicz, Bujwid, Janczewski, K. Skirmuntt i inni wskazują nam, ile zawdzięcza Polska żywiołowi litewskiemu..

Oprócz tego warto zwrócić uwagę i na ten fakt, że w piśmiennictwie polskiem nietylko uczęstniczyło wielu cudzoziemców, ale że dzieła różnych autorów były i są wydawane po większej części przez rozmaitych: Arctów, Sennewaldów, Orgelbrandów, Gebethnerów i Wolfów, Glüksbergów, Laskauerów, Wilderów, Rebszlegerów, Wendych, Syrkinów i innych żydów.

Szawle. Wnętrze Kościoła. Z fotografji p. Żukielisa.

Jak piśmiennictwo, tak i sztuka polska rozwój swój po większej części zawdzięcza cudzoziemcom. Tacy mężowie, jak Grottgier, W. Gerson, Kossak, Matejko, Fałat, Andriolli i inni, mają w sztuce polskiej wielkie zasługi. Do podniesienia się sztuki w Polsce pono nie mało się przyczynili i litwini, poczynając jeszcze od czasów Jagiełły, który był zabrał z sobą razem do Polski litewskiego malarza Jakuba Wężyka. W czasie późniejszym, jako artyści polscy, odegrywali niemałą rolę: Alchimowicz, Ajdukiewicz, Syriewicz, Pius Weloński i inni.

O Piusie Welońskim miałem sposobność zebrać kilka szczegółów, które nie zawadzi podać do ogólnej wiadomości.

Niektórzy z czytelników zapewne jeszcze pamiętają alarm, jaki powstał w prasie polskiej na wiosnę 1907 r. z tego, zdaje się, błahego powodu, że na pierwszej litewskiej wystawie sztuk pięknych w Wilnie przy jej otwarciu, podczas przemówienia, była wzmianka o litwinie rzeźbiarzu Weloniszkisie, po polsku Welońskim. W pismach podtenczas zaszedł spór o do jego narodowości. Ze strony polskiej twierdzono, nawet że on „duszą i ciałem“ jest polakiem. Litwini podtenczas, o ile pamiętam, nie podali żadnych dowodów na korzyść litewskiego pochodzenia Welońskiego, z tego powodu spór, co do jego narodowości, został dotąd nierozwiązany. Wypadałoby jednak tę kwestję raz jeszcze podnieść i ostatecznie rozstrzygnąć, jeżeli nie z racji polaków i samego Welońskiego, który wspomnienia o swojej młodości mógł się postarać ze swojej pamięci usunąć, to przynajmniej w interesie — prawdy.

Imię Piusa Welońskiego, jako rzeźbiarza, stało się rozgłośnem w Polsce po wykonaniu dwóch posągów: „Gladiator“ i „Servus saltans“, które polacy zakupili do swojego narodowego muzeum w Sukiennicach w Krakowie, gdzieśmy je mieli sposobność oglądać. O wartości tych dwóch posągów, odlanych ze spiżu, zdania się dzielą. Jeżelibyśmy zaliczali je, tak jak to robią inni, do rzędu tylko naśladownictwa sztuki starożytnej, zawsze jednak temu byśmy zaprzeczyć nie mogli, że Pius Weloński posiada w plastyce niemałe zdolności, że pomiędzy rzeźbiarzami polskimi zajmuje on wybitne stanowisko i nakoniec, że inni tegocześni litwini rzeźbiarze z nim się zrównać nie mogą.

Mając zamiar dać tylko szczegóły biograficzne o tym mężu, zupełnie nie mam na celu oceniania jego dzieł artystycznych. Podając tylko surowy materjał do jego biografji, opierający się na dokumentach, chcę tylko zaznaczyć jego pochodzenie litewskie, pozostawiając prawo szowinistom polskim zaliczanie go do polaków, a także i samemu Piusowi Weloniszkisowi zaliczać siebie do tej lubinnej narodowości.

Gniazdem rodzinnem Weloniszkisów, o ile mi wiadomo, była parafja Kieturwołocka, w powiecie Wiłkowyskim, gubernji Suwalskiej. Poraz pierwszy znajdujemy niejakiego Mikołaja Weloniszkisa, wspomnianego pod r. 1750, w księgach metrycznych parafji Bartnickiej *); on wtedy mieszkał we wsi Berżinie (Berżiniai), parafji Kiaturwołockiej. To nazwisko i obecnie istnieje jeszcze w tej wsi. Inna rodzina Weloniszkisów mieszkała w Wiłkabalach parafji Bartnickiej, gdzie w metrykach tegoż kościoła znajdujemy pod r. 1804 wspomnianą Elżbietę Weloniszkisównę **).

Jeden Weloniszkis ze wsi Berżinie, imieniem Adam, około 1830 roku, ożenił się z wdową Magdaleną Senkusową, zamieszkałą we wsi Kumelany, w pow. Marjampolskim, gminie Kwieciskiej, gdzie osiadł i doczekał się 4 synów i 2 córki.

Najstarszy syn Adama, Kazimierz Weloniszkis, urodzony w Kumelanach w dniu 28 lutego 1833 roku, kształcił się, podobno, w Marjampolu, w „szkole powiatowej“ i, będąc jeszcze w szkole, spolszczył swe litewskie nazwisko na „Weloński“. Mając powołanie na księdza, wstąpił do seminarjum Sejneńskiego, zkąd przeniósł się do klasztoru księży Misjonarzy w Warszawie, gdzie długo przemieszkiwał; potem długie lata był regensem w seminarjum Płockiem; ostatnie zaś lata swego życia spędził w klasztorze Paulinów w Częstochowie, gdzie zmarł, podobno, w 1909 r.

Najstarsza córka Adama Wieloniszkisa, Marja, urodziła się w dniu 3 czerwca 1835 roku. Wyszła zamąż za Majewskiego we wsi Pridotkach, w powiecie marjampolskim. Po wymarciu wszystkich jej synów, pozostała córka Magdalena, którą wydała za mąż za Jodejkę i przy tym zięciu obecnie przemieszkuje.

Drugi syn Adama, Wincenty, urodził się w dniu 26 marca 1839 r.; zmarł jeszcze dzieckiem.

Córka Elżbieta-Marja, od której otrzymaliśmy podane tu wiadomości, urodziła się w dniu 13 sierpnia 1841 r. Przemieszkuje obecnie we wsi Ożkabalach, paraf. Bartnickiej w powiecie Wiłkowyskim. Około 1862 — 1864 r. gospodarz tej wsi Onufry Symonowicz miał proces o ziemię z Janem Wajtukajtisem, i z tego powodu wypadło mubyć nieraz w Warszawie, gdzie się zapoznał z księdzem Kazimierzem Welońskim, u którego w klasztorze księży Misjonarzy miał przytułek

*) Księga metryk urodzonych par. Bartnickiej od r. 1733 do r. 1754, pag. 149.

**) Księga metryk urodzon. № VIII, p. 102.

podając statystykę uczniów litwinów, iż kapelan Aborowicz, przy niewielkiej liczbie litwinów, „przepracowania niema“, ztąd tania konkluzja, że „z roboty „Viltisa“ wyziera jaskrawo zła wola, gdy uskarża się na brak kapelanów litwinów“ i wnet dziekan wileński dodaje: „Na Boga! aż tak źle—*że uczniowie bez nauki religji zostaną*—nie jest“!

Wykład religji dla litwinów jest zapewniony w pewnym stopniu tylko w drugiem gimnazjum. Na te lekcje religji dozwolono jest zbierać się uczniom litwinom i z innych zakładów naukowych. Kapelan Aborowicz, popierany przez dyrektora tegoż gimnazjum, rozpoczął swoje lekcje tylko pod koniec pierwszego kwartału. Z jaką trudnością te lekcje religji się rozpoczęły, tak też niedbale się i odbywały. Z początku nauczyciel z uczniami nie mógł dojść do ładu: jeżeli uczniowie się zbierali, to kapelan się nie pokazał, gdy zaś się zdarzało, iż on się zjawiał, nie było—uczniów.

Pod koniec kwartału nauki religji ks. Aborowicz o oznaczonej godzinie wcale nie wykładał, albo jeżeli się zjawiał, to pozostawał w klasie tylko kilkanaście minut.

Według zebranych od uczniów wiadomości, kapelan Aborowicz w ciągu kwartału pierwszego był na lekcji u litwinów tylko 4—5 razy i bez egzaminów postawił im stopnie z religji! Uczniowie prawie nigdy nie mieli sposobności usłyszeć z ust nauczyciela żywego słowa, które mogłoby wskrzesić w nich uczucia, piastować serce, co, przy *słabej znajomości litewskiego języka* u księdza kapelana, łatwem jest do zrozumienia. Ks. Aborowicz, ten zacny „litwin“, podobno, nawet swoich krewnych, kształcących się w gimnazjum Pawłowskiego, zmuszał do nauki religji w języku polskim.

Widzimy zatem, iż samem stwierdzeniem faktu, jak to p. Hłasko i ks. Czerniawski czynią, iż litwini „mają kapelana“, jeszcze nie dowiedziono, że ks. Aborowicz jest dobrym kapelanem, dbałym o wykład religji w *języku litewskim*.

W gimnazjum Pawłowskiego, gdzie kapelanem jest znany ks. Songin, i gdzie się znajduje 12 litwinów, ks. kapelan skłonił kilku z nich do słuchania religji w języku polskim, lecz 4 litwinów, nie posiadających tego języka i nie mających wykładu religji u ks. Aborowicza, pozostało dotychczas zupełnie bez nauki religji. W gimnazjum marjinskiem, gdzie kapelanem jest „litwin“ ks. Kiersnowski, uczenice litwinki wykładu religji w żywem słowie nie mają, gdyż cała nauka zasadza się na wskazaniu „ztąd—dotąd“. W szkole komercyjnej kapelan namawiał litwinów, by słuchali religji w języku polskim.

Z tego konkluzja jasna: Na Boga, tak źle z wykładem religji dla litwinów nie jest, zwłaszcza, że wyziera z systematu polonizacyjnego jaskrawo *dobra* wola kapelanów do zredukowania „pogańskiego“ języka w nauce religji *ad minimum*.

Głosy Publiczności.

I.

Szanowna Redakcjo!

Wobec tego, że Panowie w swoim piśmie „Litwa“ ciągle błotem obrzucacie Biskupów i inne duchowieństwo, że ustawicznie podszczuwacie naród i wrogo usposabiacie względem swoich duchownych przewodników. Chrystus Pan i Jeo (sic) Kościół zasiewa między ludami różnojęzycznemi zgodę, jedność, braterstwo, a Sz. Panowie wszystkich możebnych talentów używacie, by tę zgodę rwać, psuć i konkol zasiewać i t. p. Zatem nie warto czytać, ani groszami popierać Waszej roboty. Proszę więc „Litwy“ od Nowego Roku do mnie już nie posyłać.

Daj Boże, abym ja został fałszywym prorokiem, ale tak mi się zdaje, że Sz. Panowie tak pisząc przygotowujecie dla Kościoła katolickiego na Litwie stan taki, jaki obecnie panuje we Francji, Portugalji, Hiszpanji i t. p.

Z Należnem Uszanowaniem

ks. W. Palukajtys.

Jeleniewo
24/XII 1910 r.

Od Redakcji. Podając do wiadomości czytelników dosłównie list powyższy ks. Palukajtysa, Redakcja „Litwy“ uważa za konieczne dodać od siebie:

Oprócz szacunku, jaki powinniśmy mieć dla swoich biskupów i kapłanów katolickich, jeszcze donioslejszą rzeczą jest prawda Boża i przyrodzone prawa litwinów do swojego języka w Kościele, które być muszą nie mniejsze niż polaków. Bóg nie dał prawa dla polskiego duchowieństwa na prześladowanie litewskiego języka w kościołach naszych i protegowanie swojego, jak również nie dał go innym narodom, i tego prawa nie mogą gwałcić nawet biskupi i kapłani katoliccy, wdając się w niepotrzebną politykę, wzbronioną nawet przez Ojca Świętego i przez Kanony.

Litwini bronią jeno praw swojej indywidualności narodowej i nie mają nic wspólnego z dążeniami antikatolickiemi Francji, Hiszpanji i Portugalji. Redakcja „Litwy“ nigdy nie prowadziła i nie prowadzi polityki antikościelnej, dlatego ona nie może zrozumieć jej czynionych przez księdza P. pod tym względem zarzutów. Jednak nie będąc w stanie w danym wypadku zauważyć własnych błędów, ona by z uprzejmością przyjęła księdza Palukajtysa wskazówki, któreby wyświadczyły usługę redakcji, zamiast ogólnikami obwiniać ją w tendencjach antikatolickich, iż ona obrzuca błotem biskupów i ustawicznie podszczuwa naród i go wrogo usposabia względem swojego duchowieństwa. Co się tyczy zgody, to ona tylko wtedy nastąpi, gdy między ludźmi i narodami zapanuje sprawiedliwość, o którą właśnie „Litwa“ walczyła dotychczas i walczyć będzie do ostateczności, nie zważając na żadne autorytety endeckie, z którymi ks. P. zdaje się sympatyzować.

II.

Wyjątek z listu ziemianki.

Z przyjemnością przeczytałam artykuły w № 22 Pańskiego pisma. Widać w nich śmiałą opozycję przeciw bezczelnym postępkom polakomanów... Zacny ks. Tumas też jak może broni się... Innej obrony nam nie pozostaje, jak podawać korespondencje do gazet zagranicznych. Stosunki zawiązane z ukraińcami przez ks. Tumasa są dla nas bardzo pożądane. Takoż projekt utrzymania w Paryżu pla-

---

Śmierć zrywa więzy — śmierć kruszy nawet żelazne okowy!...

— Po co mówić takie rzeczy?... Ja więzów żadnych nie czuję... zmiany nie pragnę...

O, jak mogłeś mię tak zasmucić? — dodała ze łzami w oczach.

— Więc — śmierć moja — byłaby ci jednak przykrą trochę? — podchwycił radośnie zdziwiony.

— Ach, jakże wątpić o tem możesz?... Ojciec mię tobie oddał — więc to dla mego dobra być musiało... A ty — spełniłeś tylko wolę ojca mojego — i żadnej tu winy twojej niema!...

Ośmielała się coraz bardziej, widząc, że patrzy na nią z takim uśmiechem, iż twarz mu jaśniała i niemal piękną stawała się w tem niepojętem dla niej wzruszeniu.

— Z mojej to strony wina — i to niejedna — mówiła głosem drżącym. Pod dachem twoim żyłam, jak obca... Uwierzyłam podłym oszczercom i życie twoje napełniałam samą goryczą... A ludzie obcy skorzystali z tego i pragną oto nas rozdzielić...

— Ciotka Febronja?... O, ta...

— Nie tylko ona... Pojawił się tutaj i pan Zenon Letkiewicz... Raz pierwszy spotkałam go wypadkiem... Ale dzisiaj... wezwał mię bilecikiem — na ową dolinę— gdzieśmy się przed tygodniem spotkali... Nie trzeba było iść — ale poszłam... Zdjęła mię taka tęsknota do niego... Kochałam go niegdyś jak brata i dni dzieciństwa zbiegły nam razem...

W oczach Luni pojawiły się dwie łzy duże i zwisły na rzęsach, na podobieństwo pereł bezcennych...

— Obiecywał mi udzielić ważnych wiadomości, a wiesz, co to było?...

Oto ułożyli sobie z ciocią, że trzeba nas rozdzielić... Podobno... bywają jakieś rozwody?...

— Tak... Rozwód wraca swobodę a nawet pozwala nowe związki zawierać...

— Ależ ja tego nie chcę, Ryszardzie!...

— Pomyśl, Luniu!... Ty może kochasz pana Zenona, nie tak, jak brata?... Powiedz!... Jeśli go kochasz... wrócę ci wolność... i będziesz mogła... mnie porzucić... na zawsze!...

Serce Luni odczuło ból, dźwięczący w tych prostych słowach...

I naraz — pojęła wszystko i ogromny żal nad Ryszardem przeniknął jej duszę...

Oczy jej zwilżyły znowu dwie łzy błąkające się, które nowego jeszcze dodały im uroku...

— Ryszardzie!... — szepnęła, kładąc małą rączkę na jego ramieniu. Pragnęłabym bardzo cię pokochać...

On zadrżał, poruszony do głębi, i wyciągnął do niej ramiona...

Przygarnęła się do niego — główkę mu na piersi złożyła...

— Gwiazdko moja jasna!... Ptaszku mój serdeczny!... Dziecino moja złota!...— mówił, tuląc ją do siebie. Więc ty już się mnie nie boisz?... Już lubisz mię trochę?... Prawda — Luniu — lubisz?...

— Lubię — wyznała szczerze. Ty jesteś taki dobry i czuję, że cię bardzo będę kochała...

— A — pan Zenon?...

— Już ty mnie lepiej nie pytaj o pana Zenona!... To już przeszło... Niech on sobie jedzie — i nie powraca!...

podczas prowadzenia procesu. Ksiądz Kazimierz, mając stosunki, dopomógł Onufremu Symonowiczowi w wygraniu tego procesu i wyswatał mu potem swoją siostrę Elżbietę, która mając 23 lata wyszła zamąż za Onufrego.

Przed 24 laty, po śmierci Onufrego Symonowicza, Elżbieta wyszła poraz drugi zamąż za Józefa Kiczasa ze wsi Trobiszek w pow. Marjampolskim. Z Onufrym Elżbieta miała 11 dzieci, z których tylko czterech pozostało przy życiu. Dwaj jej synowie: Jan i Pius, wyemigrowali do Ameryki, do miasta Waterbury. Trzeci syn, cierpiący umysłowo, pozostał przy matce. Córka Magdalena wyszła zamąż za Symona Katkusa, przy którym Elżbieta Kiczisowa ze swoim mężem i jedną córkę mężowską ma mizerne dożywocie.

Trzecim synem Adama Wieloniszkisa był Antoni, urodzony w dniu 8 czerwca 1844 r. Kształcił się on w szkole powiatowej Marjampolskiej; będąc w drugiej klasie zmarł na suchoty, mając lat siedmnaście. Miał być bardzo zdolny; pogrzebany na cmentarzu marjampolskim.

Najmłódszy syn Adama, Pius Weloniszkis, obecnie rozgłośny rzeźbiarz w Polsce, urodził się w Kumelanach 4 października 1849 r. Oto co o jego urodzeniu znajdujemy zapisane w księgach metrycznych, kościoła Marjampolskiego w wyżej wspomnionym roku pod № 339: ***).

Kumelany Akt urodzenia Piusa Wieloniszkia.

Działo się w Mieście Maryampolu dnia czwartego Października Tysiąc ośmset czterdziestego dziewiątego roku o godzinie pierwszj z południa. Stawił się Adam Wieloniszkis gospodarz we wsi Kumelany zamieszkały lat czterdzieści sześć mający w obecności Adama Sakiewicza lat czterdzieści trzy, tudzież Wincentego Žeminika lat czterdzieści siedm mających, oba gospodarzy we wsi Kumelany zamieszkałych i okazał nam dziecię płci męzkiej urodzone z jego małżonki Magdaleny z Kryscziunow lat trzydzieści siedm, mającej. Dziecięciu temu na Chrzcie świętym dziś odbytym przez Xiędza Jana Janowicza nadane zostało imię Pius, a rodzicami jego Chrzestnemi byli wyżej wspomniany Adam Sakiewicz i Barbara Tiakuriusowa. Akt ten stawającym niepiśmiennym przeczytany i przez nas tylko został podpisany.

(L. S.) *X. J. Naruszewicz.*

Pius Wieloniszkis, gdy był jeszcze małym — podług opowiadania jego siostry Elżbiety — miał upodobanie z kamyków stawiać kościoły, z drzewa wyrzynał rozmaite rzeczy, miał wielkie zdolności i dobrze się uczył w marjampolskiej szkole początkowej. Do 10 lub 11 lat nie umiał on ani słowa po polsku. Następnie brat, ksiądz Kazimierz, wziął go z sobą do Warszawy, zkąd już więcej na wieś nie wrócił. Podobnie, jak i brat Kazimierz, nigdy do domu nie pisywał, tak że pomiędzy nim, jak i księdzem Kazimierzem, stosunki z rodziną były zupełnie zerwane, chociaż ze strony siostry, podobnie niejednokrotnie, były próby ich odnowienia. Tak przed 16 — 17 laty, gdy pożar zniszczył budowle Kiczasów, siostra Welońskich Elżbieta z drugim swoim mężem pojechała do Warszawy, ztamtąd rzeką Wisłą udała się do Płocka do brata, księdza Kazimierza, prosząc o pomoc w nieszczęściu. Ksiądz Kazimierz Weloński mieszkał wtedy w rozkosznie urządzonem mieszkaniu, gdyż był zamożnym. Gdy się dowiedział o przybyciu swojej nieszczęsnej siostry z tak oddalonej miejscowości, bardzo się na nią rozgniewał i zwymyślał, czemu ona z tak daleka przybyła, czy ona nie wie, iż kapitały księżowskie muszą pozostać na korzyść kościoła, a nie jakichś krewnych...

Gdy ci nieproszeni goście u niego przenocowali, nazajutrz rano brat ks. Kazimierz, dał jej 30 rubli na drogę i kazał natychmiast odjechać do domu, gdyż, zdaniem siostry, był mu wstyd takich nędzarzy u siebie przetrzymywać i przyznać się do tego, że ma taką zbiedzoną siostrę, wtedy, gdy jego dom odwiedzali rozmaici „wielcy panowie“! Z Kiczasową, ponieważ nie znała innego języka prócz litewskiego, brat ksiądz był łaskaw rozmawiać po litewsku. Zwracała się też pokilkakrotnie, błagając o pomoc do brata Piusa, człowieka zamożnego, który posiada w Warszawie odlewnię bronzów, poraz ostatni w 1908 r. Nieotrzymała jednak żadnej odpowiedzi. Można sobie wyobrazić, jak dobre serca mają Weloniszkisowie dla swojej rodziny...

Porawdopodobne się nie pomylę twierdząc, że w tym wypadku mamy do czynienia z typowo wynarodowionymi litwinami, którzy, pod wpływem obcej narodowości, zapominają o swoim narodzie i o tej niedoli, w której ich rodzina pozostaje, a w której im samym wypadło się urodzić; wstydzą się swoich braci, sióstr, swego pochodzenia, swojej mowy rodzinnej. Tego rodzaju renegaci chluby swemu narodowi, z którego pochodzą, nie przynoszą, a tylko olbrzymie defcyty moralne i materjalne. Przejmując się duchem obcej narodowości, nasi Weloniszkisy swoje litewskie nazwisko zamienili na brzmiące z polska „Weloński“. Niewiadomo tylko, czy się na to zdecydowali sami, czy też pod czyimś naciskiem, chociaż taka polonizacja nie była legalną, gdyż w metrykach urodzenia, jakeśmy to widzieli, wszędzie jak ich rodziców, tak i dzieci nazwisko najwyraźniej było pisane „Wieloniszkis“. Podobno tylko raz w życiu Piusa Welońskiego, udającego, iż nie rozumie mowy swych przodków, to litewskie jego nazwisko przywiodło go do kolizji z — własnem sumieniem. Przy wstąpieniu w związki małżeńskie z jakąś polką, rzeźbiarz Weloński zwracał się do księdza M., proboszcza jednego z warszawskich kościołów, z prośbą, aby tę nieszczęsną metrykę, którąśmy wyżej podali, nie ujawnił — aby się nie dowiedziała jego zacna narzeczona o „chłopskiem pochodzeniu“ przyszłego małżonka, mającego pretensję na — wielkość.

Iks.

***) Kopje metryki Piusa Wieloniszkisa i daty o urodzeniu jego braci i siostr zawdzięczam uczynności księdza Oginta, wikarjusza kościoła marjampolskiego, za co mu oświadczam publicznie moją wdzięczność.

Ruch litewski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ruch litewski w Ameryce poczyna się ujawniać nie tylko w podnoszeniu się dziennikarstwa, literatury, nauk, organizowaniu rozmaitych towarzystw, ale i w sztuce scenicznej i koncertowej.

Otóż obecnie pozyskuje rozgłos w Stanach Zjednoczonych śpiewak litwin, urodzony w gubernji wileńskiej, a wykształcony w Konserwatorjum Petersburskiem, pan Michał Piotrowski, który łącznie z panem Pawłem Čiurlanisem akompanjującym mu na fortepjanie, objeżdża większe miasta Ameryki, gdzie są kolonje litewskie: Brooklyn, Boston, Bridgeport, New-Britain, Waterburg, Lawrance, Worcester, Baltimore, Philadelphia, Seranton, Wilkes-Barry, Pittsburg, Shenandoah, Chicago i inne.

W m. sierpniu p. M. Piotrowski ma zamiar dawania swoich występów w Litwie.

Litewskie Towarzytswo „PARAMA“.

—o—

Otrzymaliśmy z Krakowa list i program w języku litewskim następującej treści:

Szanowna Redakcjo!

Upraszamy o pomieszczenie na szpaltach waszego pisma niniejsze nasze zawiadomienie i ustawę tawarzystwa.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy towarzyszy-studentów i ogół litewski, że już w dniu 18 maja roku bieżącego zorganizowany został związek wzajemnej pomocy studentów litwinów w Europie Zachodniej „Parama“ (Wsparcie). Towarzystwo ma na celu polepszyć byt materjalny swoich członków i troszczyć się o dostarczenie wiadomości dla młodzieży co do warunków życia, kształcenia się w zakładach naukowych Europy Zachodniej.

Do zarządu towarzystwa wybrano następujące osoby: Ludwik Wajlonis na prezesa, Rafał Rasikas na skarbnika, Justyn Wienožinskis na sekretarza, Jerzy Szaulis i Wiktor Witkauskas na członków zarządu.

Ponieważ obecnie większość członków znajduje się w Krakowie, więc Kraków uważa się za centr zarządu.

Adres: Oesterreich, Galicija, Kraków Akademja Sztuk Pięknych. Justynowi Wienožinskisowi.

P. S. 1) Osoby życzące informacji raczą nadesłać na odpowiedź markę 10 kopiejkową.

2) Upraszamy Redakcje pism litewskich o nadsyłanie swoich pism dla naszego zgromadzenia

Ustawa związku wzajemnej pomocy studentów litwinów w Europie Zachodniej.

—o—

I. § 1. **Nazwa.** Związek wzajemnej pomocy studentów litwinów — „Parama“ (Wsparcie).

§ 2. **Towarzystwo działa** pomiędzy studentami litwinami Europy Zachodniej.

II. § 3. **Cel Towarzystwa:** Polepszyć byt materjalny członków.

Uwaga. Towarzystwo działa niezależnie od partji politycznych.

§ 4. **W tym celu towarzystwo:** a) udziela swoim członkam pożyczki krótkoterminowej; b) troszczy się o uzyskanie pożyczki dla swoich członków w towarzystwach popierających naukę uczącej się młodzieży, w instytucjach popierających te cele. c) troszczy się o wynalezienie zajęcia nawet po ukończeniu nauk. d) troszczy się o ile możności losem chorujących i e) urządza biuro informacyjne o zakładach naukowych.

cówki litewskiej może wiele nam dopomódz. *Stanisława Paszkiewiczowa.*

10 grudnia 1910 r.
Poleś.

III.

Idea pielęgnowana przez „Litwę“ nie zginie: ona będzie szerzyć się, wzrastać, tylko niech „Litwa“ nigdy nie przestaje zwracać baczne oko na prawa języka litewskiego w kościołach naszych, to nie jest rzecz normalna, jak w Ossowic, gdzie są ciemni litwini, a ksiądz polak prowadzi sprawę polską dalej. Trzeba tu litwinow oświecać i budzić samowiedzę. Najwięcej u nas w djecezji wileńskiej są takie parafje, gdzie milczkiem przez szkołę wynarodowiają. Litwini księża uwięzeni są w Białorusi i tam polonizują, a w Ossowie, Mejszagole, Strunajciach, Hanuszyszkach, Kozakiszkach siedzę księża polacy, polonizując dalej litwinów.

Władysław Ankienas.

Przyp. Red. Obyśmy więcej mogli otrzymywać takich głosów protestujących przeciwko polonizowaniu litwinów nietylko przez kościół, ale i przez szkołę polską potajemną, prowadzoną przez rozmaitych nauczycieli, nauczycielki i ochroniarki, sprowadzone nawet z Korony!

Wiadomości.

Skutki agitacji endeckich. Skutkiem działalności wszechpolskiej w Litwie, robiącej kościół maszyną do polonizowania litwinów, potrzebną była ich demoralizacja, aby szedł brat na brata. Aby do tego pobudzić, niezależnych litwinów rozpajają wódką, zależnych zaś, w razie sporu, wydalają ze służby, nie dają lasu, pastwiska, odbierają dzierżawione grunta, nieposłusznych nabijają, wmawiają, że polska mowa jest świętą, a litewska pogańską, przeklętą i t. d. Pod wpływem takiego prądu przytaczamy z „Viltis“ (№ 137 artykuł wstępny) wypadek, wykazujący skutki intryg endeckich w Janiszkach:

„W roku bieżącym, w dniu Św. Piotra przyjechali do Wilna na kiermasz „najprawdziwsi polacy“ z parafji janiskiej, którzy pomagali tam wywalczyć dla litwinów „przywileje“. Ci „polacy“ tęgo podpili, poczęli kląć litwinów w podworzu zajazdu przy ulicy Mostowej w domu Gołowjewa. Stróż tego domu, litwin, słysząc tych „prawdziwych polaków“ zwymyślania, począł uspokajać tych polskich patrjotów, wstrzymywać, ci jednak coraz bardziej hałasowali:

— W Janiszkach byli litwini, ale myśmy ich potłukli, powybijali — więc i dobrze! Gdyby tylko była rewolucja, tobyśmy wszystkich litwinów powybijali! Ta będzie Polszcza, a Rosji nie będzie!

Po wypowiedzeniu tych słów, stojący w pobliżu policjant dał znak świstawką, aby przybył drugi. Policjanci pognali tych janiskich polskich patrjotów z wozami do policji, ale po kilkugodzinnym areszcie uwolnili. Rzekomi polacy, pędzeni do policji, poczęli już rozmawiać po litewsku i całować ręce rewirowemu, aby ich uwolnił, tłómacząc się, że są litwinami i kochają Rosję. Widząc jednak po powrócie, że uszło wszystko płazem, poczęli znowu wymyślać.

Spór o Dom litewski. Litewskie towarzystwa Nauk i Sztuk Pięknych w Wilnie od początku roku bieżącego zebrały 7,000 rubli na budowę domu dla swoich zbiorów. Zbieranie pieniędzy uskutecznia się głównie za pośrednictwem prasy litewskiej, wileńskiej. Prasa zaś litewska, kowieńska, mając swoje widoki, poczyna udowodniać, że to zbieranie jest zbyteczne, ponieważ te towarzystwa litewskie, wileńskie mogłyby korzystać z lokalów i domów takichże towarzystw polskich. Nawet pomimo przypuszczalnej zgody i życzliwości towarzystw polskich, aby być z litewskiemi pod jednym dachem, nawet za pieniądze, trudno przypuścić, aby to można było uskutecznić w praktyce. Teoretycznie kultura powinna być neutralną, w praktyce jednak neutralną nie jest. Kultury narodowe to konkurencja, to wyścigi — nie mogą być pod jednym dachem chociaż wiele czerpią jedne od drugich. Widząc obecnie spór rusinsko-polski o uniwersytet lwowski, możemy widzieć w praktyce do czego ambicje narodowe doprowadzają. Praktykuje się w handlu, że gdy kupiec odnajmuje sklep na pewny rodzaj sprzedaży, to się umawia z właścicielem kamienicy, aby pod jednym dachem nie było sklepu podobnego. Ci, co się reklamują, wymagają często od reklamujących, aby nie było podobnej reklamy. Naród litewski też nie chce wchłaniać swojej kultury w inny naród, ale chce wykazać samodzielnie swoją pracę. Pomimo potrzeby zgody pomiędzy kulturalnemi narodami, trudno jest wymagać, aby naród litewski wyrzekł się swoich ambicji i prowadzenia kulturalnej konkurencji z innemi narodami, aby wyrzekł się samodzielności kulturalnej, o którą walczył tak długie lata.

Może prasa litewska tak kowieńska, jak sejneńska i amerykańska, po rozważeniu, że nie tylko człowiek, ale i naród ma swoje „ja“, a zatem musi mieć i ziemię pod nogami i swój dom nie tylko dla siebie, ale i dla swoich zbiorów, bez szemrania hojnie poprze swoim wpływem dzieło kulturalne litewskie, jako cząstkę kultury wszechświatowej.

O prawdę. W № 49 „Kurjera Wileń.„ znajduje się list p.p. A. Smietany i G. Sokołowskiego, jako członków komisji powołanej z czterech osob, 2 polaków i 2 litwinów, przez ks. Administratora djecezji wileńskiej. Ta komisja w swoim czasie zrobiła wszystko, co jej było powierzone: opracowała regulamin dla unormowania kwestji językowej w kościołach djecezji wileńskiej i oddała tę swoją pracę w oznaczony dzień w ręce ks. Administratora. Co się stało z tym regulaminem — nie wiadomo, chociaż od tego czasu upłynęło już parę lat.

Infuła biskupia. Za czasów Rzeczypospolitej, każdy szlachcic szczycił się tem, że, z powodu prawa elekcyjnego, jest kandydatem na króla, ma prawo do Korony. Nie jest ten dzielnym żołnierzem, który nie myśli być pułkownikiem. Każdy pobożny ksiądz, mianowicie stopnia wyższego, kanonik, prałat marzy o tem, że będzie biskupem, szyje sobie infułę biskupią. Bez potrzeby zatem „Litwa“ jest napastowaną za to, że pisała o jednym kanoniku szyjącym sobie infułę biskupią, gdyż każdy z nich jest do niej kandydatem.

——o——

Umilkł... Przytulił ją do siebie i nie zadawał już pytań żadnych...

— *Ostatni dzień!... Ostatnie chwile!...* powtarzał mu w duszy głos tajemny.

Nagle Lunia główkę uniosła — wpatrzyła się weń szafirowemi oczami.

— Smutny jesteś — a czemu?... Czy to ja cię zasmuciłam?...

— Nie, moje dziecię!...

— Nie bądź taki smutny! — prosiła go serdecznie. Już ja będę lepszą... Już nigdy cię nie zmartwię — zobaczysz!... I będziemy szczęśliwi — zobaczysz!...

— *Ostatni dzień!... Ostatnie chwile!...* zabrzmiał znowu głos tajemniczy, głusząc srebrny szczebiot umiłowanej...

— Tobie jednak coś być musi? — pytała.

— Nic mi nie jest, najmilsza!...

— Może gniewasz się na mnie?... Ale *to* już się nie powtórzy... I *on* tu nie powróci... No, powiedz, że się nie gniewasz?... Powiedz!...

— Nie gniewam się, moje kochanie! — wymówił z tkliwością.

— Ja wiem, że jestem takie stworzenie szkaradne, jak mało kto na świecie. Ale już się poprawię — zobaczysz!... Moja mama była dobra jak anioł... Pamiętam, jak chodziła po wsi, wspierając, lecząc i pocieszając biednych ludzi... Pamiętam, jak, chorą już będąc, mówiła mi o Bogu i powinnościach człowieka... Chciałabym stać się podobną do mamy... Niechby i mnie tak błogosławili ludzie ubodzy — tak kochali — za życia i po śmierci!... Poprawię się — odmienię i ty mię pokochasz!...

— Ja cię już kocham! — wymówił poważnie.

— Tak?... To pocałuj mnie — na zgodę!... zawołała.

Schylił się i pocałował jej białe czoło — a potem z namiętną rozpaczą przycisnął ją do piersi.

A głos straszny szemrał mu wciąż nad uchem:

— Ostatni raz!... Ostatnie chwile!...

IX.

Ranek wstawał powoli z za wilgotnych oparów... Ziemia budziła się ze snu, nową krasą zdobna... Róże w ogródku Luni przystroiły się w perły i djamenty rosy — a kielichy powojów połyskiwały w słońcu, jakby z srebrno różowej brokateli wycięte...

Lunia chodziła po ogrodzie... Twarz miała zadumaną — smutek w duszy... Od pól i lasów szedł ku niej powiew ożywczy — echo fujarki rozlegało się gdzieś na błoni, budząc w sercu żałość bezmierną... Zdawało jej się, że jakaś dłoń olbrzymia wyciąga się do niej, przygniata — miażdży jej piersi... Czuła instyktownie zbliżanie się nieszczęścia i drżała trwogą wewnętrzną i niepokojem...

Rozejrzała się... Gdzie Ryszard?... Czemu nie przychodzi do jej ogródka, jak czynił to zawsze, gdy ją zrana dostrzegał tutaj w jej królestwie kwiatowem?... Chce mu oto pokazać świeżo roskwitłe róże i te bratki, co patrzą aksamitnemi oczami i lilje, których białe kielichy dzisiaj dopiero się rozwinęły...

(Dokończenie nastąpi).

III. § 5. Towarzystwo składa się z członków rzeczywistych i członków popierających.

A. członkowie rzeczywisci.

§ 6. Członkami rzeczywistemi mogą być studenci litwini obojej płci przebywający w Europie Zachodniej.

§ 7. Jeżeli w jakiem mieście jest kilku członków, to oni tworzą kółko, których delegat zbiera opłatę, porozumiewa się z rządem i t. d.

§ 8. Członków przyjmuje zarząd towarzystwa lub jego kółko.

§ 9. Każdy z członków rzeczywistych opłaca w początku roku do kasy towarzystwa 2 ruble—5 kron.—5 fran. 33 cen.

§ 10. Członkowie starają się o rozszerzenie interesów towarzystwa.

§ 11. Zadaniem członków jest zbierać wiadomości dla biura informacyjnego.

§ 12. Obowiązek członków jest zwracać pożyczkę w oznaczonym czasie, pieniądze za święte na czas dłuższy członek obowiązany jest zwrócić nie dalej jak po trzech latach po ukończeniu nauk.

§ 13. Długi zaciągnięte za poręczeniem Towarzystwa z kas uczącej się młodzieży, instytucji i osób pojedyńczych muszą być im zwrócone w oznaczonym czasie; w razie odmowy zwrótu pieniędzy—płaci Towarzystwo.

B. członkowie popierający.

§ 14. Członkami popierającemi mogą być osoby, towarzystwa lub instytucje opłacając do kasy Towarzystwa 4 ruble — 10 kron.—10 fran. 66 centimów.

IV. § 15. Mienie Towarzystwa składa się:
a) z opłaty członkow rzeczywistych i popierających.
b) ofiar.
c) dochodów za urządzane odczyty i t. d.

V. Zarząd Towarzystwa.

§ 16. Zarząd Towarzystwa jest obieralny przez referendum z członków rzeczywistych w miesiącu listopadzie.

§ 17. Zarząd Towarzystwa składa się z pięciu członków: prezesa, skarbnika, sekretarza i dwuch członków zarządu.

§ 18. prezes, skarbnik i sekretarz wybierani są w tem mieście i w którem żyje większość członków.

§ 19. Decyzja staje się prawomocną przy zgodzie trzech członków.

§ 20. Zarząd urządza biuro informacyjne.

§ 21. Zarząd w każdym roku opracowuje i wysyła dla członków warunki, podług których dają się zapomogi.

§ 22. Zarząd każdorocznie zdaje rachunek kółkom i publiczności przez pisma.

§ 13. Członkowie Towarzystwa przez referend. decydują o ważniejszych sprawach Towarzystwa, rozwiązują nieporozumienia zarządu, decydują o zmianie ustawy.

§ 24. Zarząd Towarzystwa reguluje referendum.

§ 25. Główne paragrafy Towarzystwa (1—4) nie mogą być odmieniane bez zgody dwuch trzecich członków.

§ 26. Po ustaniu działalności Towarzystwa przechodzi ono w ręce towarzystwa z podobnemi celami.

KORESPONDENCJE.

Stulgie, powiat rosieński. Pisma litewskie donoszą smutną wiadomość o śmierci zacnego obywatela naszego kraju *Doktora Władysława Leoniewskiego*. Człowiek to był zupełnie dla bliźnich oddany. Jako lekarz i przy komitecie budowy kościoła zawsze niezmordowanie pracował. Gdy za życia zwrócano jego uwagę na to, aby cokolwiek odpoczął, a ponieważ nigdy nie miał na to czasu, więc odpowiadał, że „odpocznie jak w grobie legnie“. W dniu 6 kwietnia na smentarzu w Stulgiach pogrzebano go z powszechnym żalem okolicznych mieszkańców, a najbardziej włościan, którzy ubiegali się o zaszczyt niesienia jego trumny. Z powodu jego śmierci żal po nim, z powodu zestosunkowania jego, jako ziemianina, ze wszystkiemi na Żmudzi i wyjątkowych zasług jako obywatela i lekarza, jest ogólny. Niech ziemia litewska lekką mu będzie!

Dynaburg (gub. witebska). Poseł A. Bułat donosi do „Lietuvos Žinios“ № 9, że w bibliotece miejscowej szkoły realnej mają się znajdować książki litewskie pochodzące z bibljoteki uniwersytetu wileńskiego.

Łyntupy (Lintupiai) (powiat święciańsk). Pani Kalnete pisze do „Viltis“ № 34. Pierwszy raz będąc w Wilnie na kiermaszu ś. Kazimierza (4 marca) miałam sposobność słyszeć wieśniaków mówiących po litewsku. Ciesząc się z tego, że chociaż podczas kiermaszu mogę usłyszeć język litewski w Wilnie zapytałam z nich jednego skąd przyjechał. Odpowiedział, że z parafji łyntupskiej. Mocno się zdziwiłam, gdyż z polemiki księdza Raczkowskiego w „Kurjerze Litewskim“ i „Viltis“, gdzie ks. Raczkowski (proboszcz łyntupski) prowadził spór z księdzem Kunigelis, że niby w parafji łyntupskiej niema litwinów. Więc zdziwiona pytam go: Jak to, wszak tam niema litwinów? Odpowiedział: Daj Boże dla mnie mieć tyle rubli, ilu tam jest litwinów, tylko nie wszyscy chcą się z językiem litewskim reklamować.

Grodno. Do „Viltis“ № 47 donoszą: Ilość litwinów w Grodnie coraz się zwiększa. Mamy obecnie trzech księży litwinów i dwudziestu ze świeckiej inteligencji, którzy zamieszkują w mieście, nie licząc okolicy. Rzecz jednak nie zrozumiała czemu lud litewski jest tam jakby wylękniony. Niektórzy z nich obawiają się siebie nazwać litwinami i przemówić po litewsku. Polacy tutejsi przychylni są dla litwinów. Wielu z nich zalicza siebie do litwinów, chociaż po litewsku nie umie. Litwinom grodzieńskim warto brać jednak wzór od białorusinów, którzy przed rokiem nie objawiali tu żadnego życia, nie chcieli się przyznać do swojej narodowości. Gdy jednak tu przybył ksiądz Hrynkiewicz, w prędkim czasie ich zorganizował. Oni już nawet urządzili wieczór z teatrem i tańcami. Obecnie mają już swoją bibljoteczkę i wypisują pisma. Chętnie do tego wzięła się młodzież. Białorusini tu przeważają liczebnie nad litwinami. Zrobili to jednak mając próżne kieszenie, wtedy, gdy litwini, mając zamożną inteligencję, mogliby zrobić więcej. Trzeba tylko aby to ktoś poruszył, zrobił początek.

Syberja. W Syberji, w gubernji tomskiej są dwie litewskie wsie Bejsagoła i Szadowo. Jedna od drugiej odległe o 57 wiorst. Tam mieszkają tylko litwini katolicy. Oni się głównie zajmują mleczarstwem i hodowlą bydła. Zboża mało sprzedają. Kościoł mają o 40 wiorst w Spasku. Szkoły niema żadnej. Czytelnictwo mało rozwinięte, z tego powodu mało tam dochodzi pism litewskich. Zato bardzo jest tu rozszerzone pijaństwo. (Vienybe“ № 14).

Petersburg. Pomimo tego, że prawie połowa katolików w Petersburgu są to litwini, księży litwinów jest zamało przy tamtejszych kościołach. Gdy przy kościele świętej Katarzyny jest kilku księży polaków, jest tylko jeden ksiądz litwin, który ciągle wyjeżdża dla odprawiania nabożeństwa w okolicy. Gdy litwini przychodzą do spowiedzi lub za innemi interesami to nie mogą się z księżmi rozmówić. Gdy kto dobrze zna język rosyjski, to się może porozumieć, ale gdy trzeba podawać na zapowiedzi, to trzeba zdawać egzamin z pacierzy, przykazań i katechizmu, a tego po rosyjsku litwini nie umieją. W dniu 28 marca zebrało się tam wielu litwinów do spowiedzi. Podczas, gdy polaków spowiadało kilku księży, litwini nie mieli u kogo się spowiadać, gdyż ksiądz litwin wyjechał w tym dniu do Teriok w Finlandji na nabożeństwo. Litwini nie mogąc dójść do spowiedzi wrócili do domu. Uskarżała się jedna kobieta, że po odbyciu rekolekcji, już trzecia niedziela jak chce dójść do spowiedzi i nie może. Cóż pozostaje czynić? („Vienybe“ № 14).

Szawle, gub. kowieńska. Tu pan Gabryel Landsberg otworzył filję towarzystwa asekuracyjnego „Rossija“, która będzie działać samodzielnie w całej Litwie.

Hermaniszki, powiat oszmiański. Parafja hermaniska składa się z litwinów i białorusinów, których tu jest trzecia część, pomimo tego całe dodatkowe nabożeństwo odbywa się po polsku. W 1908 i 1909 r. nasz proboszcz nie umiejac po litewsku, podczas czterdziestogodzinnego nabożeństwa, wzywał tu księży litwinów, aby ci wygłosili jego parafjanom kazanie po litewsku. Nie wiadomo dlaczego w roku bieżącym tego zupełnie zaniedbano. („Viltis“ № 58).

Woronowo (Balatna) pow. lidzki. Rzecz niewytłómaczona dlaczego ks. Czeklis, po zebraniu tu białorusinów i litwinów, których jest większa połowa, naucza ich i każe chwalić Boga, tylko po polsku. („Vienybe“ № 58).

Janiszki (powiat wileński). W drugim dniu Świąt wielkanocnych, jak donosi „Viltis“ № 49, pan Zajączkowski w swoim majątku Szerejkiszkach miał wielu gości, przeważnie okolicznych ziemian, gdzie przy święconem z tryumfem pito zdrowie i krzyczano *vivat!* z powodu zwycięztwa w kościele „polaków“ nad litwinami. Ale niechwalebne to laury nad ludźmi nieoświeconemi i zależnemi.

„Viltis“ № 48 podaje co następuje: Rozgłośny spór litewsko-polski w kościele janiskim i zaprowadzony porządek przez ks. Administratora djecezji oceniany przez „Goniec“ i „Kurjer Litewski“ daje powód do polemiki w okolicy. Znaczny ziemianin pan Pożaryski urodzony w okolicach Podbrodzia, a ztąd dobrze znający

KORESPONDENCJE.

—=—

Buenos-Aires. Nawet w Argentynie, w Ameryce południowej, poczęli się litwini koloniści odradzać narodowo. W dniu 22 października staraniem p. p. Uselisa i Smulkczusa zgraną była poraz pierwszy w języku litewskim sztuka „Nepadėjus — nėr ko kasti“ (Jeżeli nie zakopano — niema co odkopywać). Były deklamacje pani Piłkowskiej i tańce narodowe. Muzyka tylko nie była do tego wdrożona. Publiczności zebrało się wiele, i wszyscy byli zadowoleni. „Viltis № 134“

Ejszyszki, pow. lidzki. Parafja ejszyska jedna z najnieszczęśliwszych parafji w djecezji wileńskiej, gdzie litwini katolicy są dotąd polonizowani w sposób najbardziej bolesny. Sam dziekan ksiądz Gintowt-Dziewałtowski nawet przyznaje, że jest tu litwinów jeszcze koło 1,200. Pomimo tego, w kościele ejszyskim zaledwo 3—4 razy do roku podczas świąt uroczystych są mawiane krótkie kazania litewskie i to po nieszporach, gdy lud wybiera się jechać do domu. Litwini w tej parafji mieszkają we wsiach następujących: Dainava, Purvėnai, Gilviniškės, Žukonis, Vežiuonis, Naujadvaris, Navickiškis, Laukininkai, Navasodai (gdzie tylko starzy mówią po litewsku) i poniekąd w innych miejscowościach. Obecnie tam jest rozszerzoną najenergiczniejsza agitacja dla spolonizowania pozostałych wsi litewskich. Oporą polskości jest armja nauczycielek polek (dyrektorek), które dzieci litewskie uczą pacierzy po polsku, narzucają litwinom polskie pisma do czytania. Z tego powodu dorastające pokolenie poczyna zapominać mowy ojczystej.

„Vitis“ № 136.

Od Redakcji.

P. Dwaranowski z Pilwiszek. 3 rub., jako prenumer. na rok 1911, otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Pani W. S. Nowym prenum. komplet z r. 1908 wysyłamy tylko po zawiadomieniu osoby życzącej mieć takowy, bo wielu z now. prenum. już mają komplety.

Panu Bol. M. Ci, którzy się nie zgadzają z treścią niektórych artykułów zamieszczonych w „Litwie“, raczą podać swój głos, a „Litwa“ pomieści go na swych szpaltach.

Panu Cz. w Kownie. W poezjach Pana jest wiele uczucia i dobrych chęci, ale brak opracowania i znajomości języka. Radzimy więcej pracować, a także upraszamy o nas nie zapominać.

Panu A. M. w Wilnie. Wiersze Pana są oryginalne i dowcipne. Do „Litwy“ nie nadają się.

D-rowi Rutkowskiemu w Chicago. Serdecznie dziękujemy za słowa zachęty i uznania dla naszej działalności, a także za poparcie moralne i materjalne.

Panu D. Malinowskiemu w Wilnie. Za ofiarę 7 rub. na poparcie „Litwy“ bardzo dziękujemy.

Panu Szyłkajtisowi. Pięć rubli na choinkę dla dzieci litewskich wręczyliśmy za pokwitowaniem.

Księdzu A. Seb. Za ofiarę dla „Litwy” w ilości 2 rubli—dziękujemy.

Pani Cepr. w Mińsku. Otrzymaliśmy 5 rubli zamiast 3 rub. Jak mamy zaliczyć 2 rub.?

Ks. Grabis w Lipawie. Otrzymaliśmy przez red. „Viltis“ 4 rub. Na prenum. roku 1911 zaliczamy 3 rub. Na jaki cel mamy zaliczyć pozostały 1 rub.?

P. Mackiewiczowi z gub. Smoleńs. Otrzymaliśmy 10 rub., z których 3 rub.—„Jutrzence“, a 3 rub. dla biednych m. Wilna wręczyliśmy za pokwitowaniem; pozostałe 4 rub. zaliczyliśmy na prenum. „Litwy”, za które dziękujemy.

Panu Brażdżonisowi z Orszy. Otrzymaliśmy 3 r. 50 kop., z których 3 r. zaliczyliśmy na prenum. „Litwy”, a 50 kop. za pokwitowaniem wręczyliśmy P. Szłapelisowi na wysłanie dwóch kalendarzy.

Panu M. w Wilkji. Poezje Pana nie nadają się dla „Litwy“.

Przy obecnej liczbie prenumeratorów „Litwa“ nie może przejść na tygodnik. Przyjaciele „Litwy“, życzący jej rozwoju, raczą zjednywać więcej prenumeratorów, popierać ją materjalnie i moralnie. Oprócz tego zaszczycać ją swemi przyjacielskiemi radami i uwagami, zasilać współpracownictwem, nadsyłaniem rysunków i fotografji dla ilustracji „Litwy“ i t. d.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Laikas užsisakyti 1911 metams

„LIETUVOS UKININKAS“

(eina nuo 1905 metų pabaigos)

su dvisavaičiu priedu **„Žemė“**, ketursavaičiu **„Mokykla“**, mėnesin. **„Sveikata“** ir ketursav. **„Jaunimo Skyriumi“**. Nuo Naujų metų prie „L. Ukininko dar eis, kaipo priedas, **Moterų laikraštis. dovanų** dideli **Vilniaus Kalendorių,** išbandymui sėklų ir premijoms už raštus — **ukio padargų.**

„Lietuvos Ukininke“ rašoma apie valsčių, parapijų ir draugijų reikalus, apie vyriausybės ir Dumos darbus, iš plataus pasaulio ir kt.; buna apysakos eilės, gamtos ir kitų mokslų straipsniai: duoda PATARIMUS teisių (provų) ir kt. dalykuose. Teisių patarimų skyrių veda prisiekusieji advokatai: V. Dumos atstovas *A. Bulota*, buv. II sios D. atst. *Petras Leonas*, *Jonas Vileišis* ir adv. pag. *M. Sleževičius.*

„Žemėj“ rašoma apie visus žemės ukio reikalus, duodama patarimai apie gyvulių ligas ir kt.

„Mokykla“ užsiima mokyklų, mokymo ir vaikų auklėjimo reikalais.

„Jaunimo Skyriuje“ gvildenama sodžiaus jaunimo reikalai.

„Sveikatoje“ aprašoma įvairios ligos, kaip nuo jų saugotios ir t. t.

Be to, 1911 m. visi metiniai ėmėjai galės gauti spalvuotą *Lietuvos Žemlapį puse kainos*, t. y. už 25 k. vietoo 50 kap. 1911 metais „Liet. Ukininkas“ bus padidintas, **kaina ta pati:** Metams 3 rub., pusei metų 1 r. 50 k., užsienyj — metams 4 rub., pusei metų 2 rub.

Pasižiūrėti vieną numerį išsiunčiame dovanai.

Kas įsirašo į **„L. Ukininko“ Bendrovės** narius ir užsimoka bent 25 r., tai gauna **„L. U.“** su visais priedais ir dovanomis visuomet **dovanai.**

Užsisakyti galima ir visose pačtose. Ten už parsiuntimą nieko nereikia mokėti, tik pačtos valdininkui reikia užmokėti pinigai ir išgauti kvitas.

„Lietuvos Ukininko“ Redakcijos **adresas:** *Vilnius, Semionovskaja, № 10.*

Draugija

mėnesis **literaturos, mokslo ir politikos** laikraštis, einąs jau penkti metai dailiais didokais (96-120 pusl. in.-8) sąsiuvais.

Draugija duoda daugybę *dailiausių musų jaunos poezijos pavyzdžių.* Tam tikrame poezijos skyriuje dalyvauja *geriausi musų dainiai,* senesnieji ir jaunieji.

Draugija skiria nemaž vietos ir *beletristikai* įvairiausioje jos formoje: novelių, apysakų, dramų ir t.t.

Draugijoj randas labai daug *mokslišku straipsniu* iš įvairiausių mokslo šakų: apologėtikos, filosofijos, sociologijos, biologijos ir k. Nei vienas tikras mokslas iš „Draugijos“ nėra prašalintas.

Draugija karštai rupinas *lietuvystės reikalais.* Tam tikslui beveik kiekviename n-je duoda plačią peržvalgą „lenkų ir rusų spaudos apie Lietuvą“, judina musų rašybos ir kalbos dalykų klausimus.

Draugijoj labai plačiai vedamas *kritikos ir bibliografijos skyrius*, kur paduodama recenzijos naujų kningų, įvairių lietuviškų laikraščių (be pakraipų skirtumo) turinys, svetimtautinės spaudos peržvalga ir t.t.

Draugija, kaipo laikraškis bepartiviškas, stengias eiti pirmyn *viduriniu tiesos keliu* ir turi *gana drąsos pasakyti tiesą įvairiems kraštutiniečiams,* ar jie stovi iš kairės ar iš dešinės pusės.

Draugijos tikslas—*krikščioniškos kulturos darbas*, sujungtas su karštu noru—tautiškai susipratusią, doriškai ir ekonomiškai pakilusią, *lietuvių tautą įvesti kulturingų Europos tautų draugijon*, kaipo lygiateisį žmonijos sąnarį.

Draugijoj dalyvauja *žymiausi musų mokslo vyrai*, o taipogi ir *talentuota mokslus einančioji jaunomenė.*

Draugijos kaina metams 6 rub., pusmečiui 3 rub. Užrubežyje metams 7 rub., pusmečiui 3 rub. 50 kap. Atskiras numeris—60 kap.

„**Draugijos**“ adresas: **Kaunas**, „*Draugijos*“ *redakcija.*

stosunki sąsiedniej janiskiej parafji, twierdzi, że „Bogiem a prawdą“ w parafji janiskiej większa połowa jest mówiących po litewsku, a pozostali zaś zbiałorusieli. Z tego to powodu dla śpiewów litewskich w kościele powinien być określony czas. Zobaczemy czy nie ochłoną ludzie cokolwiek od wmówionej im polszczyzny!

Inny szlachcic od poblizkich Dubinek (człowiek jakich daj Boże więcej) rzekł: Dajcie mnie możność chociaż dwa miesiące tak poagitować za litewszczyzną, jak Zajączkowski agituje za polszczyznę, to ci co obecnie krzyczą: precz z mową litewską! poczną wołać: precz z mową polską! Być może. Ciemny lud można rozmaicie naginać.

Litwini się uskarżają, że kazania dla nich w kościele są o godzinie 10 rano. Oni będąc w oddaleniu nawet o 15 wiorst od kościoła nie mogą zdążyć na nie. Podczas Wielkanocy byli zupełnie bez kazania, gdyż nabożeństwo skończyło się o 10 godzinie rano.

„Viltis“ № 57, przytacza dalej korespondencję z Janiszek (gub. wileń.). Tak nazwani „polacy“ janiscy (spolonizowani litwini) gdy już trzeba śpiewać w kościele, nie mogą zorganizować odpowiedniego choru i żądają, aby litwini im pomagali. Więc proboszcz uprasza, żeby ci co uprzednio śpiewali po litewsku, obecnie śpiewali po polsku. Uprzednio chór litewski składający się z dwudziestu śpiewaków śpiewał wybornie, wstrzymano go dowodząc skutkiem agitacji, że to jest parafja polska. Ta parafja niby polska nie może się jednak zdobyć na chór polski. Chcą więc z litwinami litewską parafję polonizować.

Niemokszty (powiat rosieński). „Lietuvos Žinios № 40 donosi. W dniu 2 maja przechodziła tędy partja „pereselenców“ około 30 rodzin na wydzieloną im przez Bank ziemię w majątku Odachowie. Gdy się tam przenosili z dobytkiem i rzeczami, widocznie przez pomyłkę, po drodze zabrali z sobą pasących się parę krów włościańskich. Gdy to spostrzegli włościanie, po wzięciu z Niemokszt kilku strażników, dopędzili „posielenców“ odebrali swoje krowy a winnych popędzili do Rosień, do powiatu.

Wilno. Dnia 28 b. m. w dziedzińcu magistratu w Wilnie komisja miejska dokonała oględzin dostarczonych przez Zachodnio-Rosyjskie Towarzystwo mechanicznej lokomocji autobusów, przeznaczonych do obsługiwania traktów: Wilno-Mejszagoła, Wilno-Werki i Wilno-Nowa-Wilejka. Główną zaletą tych autobusów jest brak dymu i swędu benzinowego. Wszystkie one są angielskiej konstrukcji i będę obsługiwane przez doświadczonych niemieckich palaczów.

Oprócz omnibusów osobowych po szosach wspomnianych będą kursowały także autobusy, przeznaczone dla przewożenia towarów, obliczone na 300 pudów. Towarzystwo pozyskało zezwolenie u władzy na szerszą działalność i gdy tylko pozyska większą ilość autobusów to rozszerzy ją na linje: Dynaburg-Jeziorosy, Uciany-Wiłkomierz, Janowo-Kowno, Kowno-Birsztany, Mitawa — Janiszki — Szawle — Kielmy — Tawrogi do granicy Pruskiej. Dalej projektowane są linje w gubernji mohylewskiej i witebskiej.

W dniu 27 maja w sali miejskiej były egzaminy Wileńskiego oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Muzycznego, gdzie występowało 24 uczni tej szkoły obojej płci, przeważnie należących do rosyjskiej i żydowskiej narodowości. Pomiędzy niemi zdały egzaminy przejściowe z powodzeniem dwie litwinki: panna Ludwika Skalska po odśpiewaniu arji z opery „Goworiaszczaja Kartina“ i panna Graužinis arję z opery „Oberon“.

Wiadomości.

Jaką ma być szkoła. Pan P. Klimaitis, pedagog, w pracy swojej pomieszczonej w „Viltis“ № 15 pod tytułem „Czy w szkole trzeba dać miejsce dla narodowości i religji“? twierdzi opierając się na pracy W. Preyera „Die Seele des Kindes“, że szkoła powinna być nie tylko uczącą, ale i wychowującą. Ponieważ uczucia narodowe i religijne w zarodku przy urodzeniu po przodkach człowiek odziedzicza, więc religji i narodowości w szkolnem nauczaniu nie tylko nie można pomijać, ale trzeba im dać nawet pierwsze miejsce.

„Kwartalnik Litewski“, „Viltis“ № 43 w artykule „Lietuvas lenkai ir mokslas“ (polacy litewscy i nauka) udowodnia że nowe pismo „Kwartalnik Litewski“, pomimo swojej zapowiedzi, że ma służyć historji kultury polskiej w Litwie, służy tylko polskiej sprawie.

Zakrycie szkoły łotewskiej. Inspektor szkół ludowych rozkazał w Rydze zakryć szkołę łotewską z wieczornemi kursami, utrzymywaną przez towarzystwo oświatowe łotewskie („Viltis“ № 43).

Język litewski w kościele. „Spindulis“ № 9 przytacza rozporządzenie Ojca świętego Piusa X co do języka w kościele pod

datą 13 października 1906 r. do wiadomości biskupów litewskich i polskich, gdzie się mówi o uwzględnieniu języka mniejszości w kościele. Dotąd jednak uwzględnia się mniejszość polska, a pomija się litewska. Głównie są w tem winni polscy pankowie, których zupełnie nie obchodzi sprawa kościoła katolickiego, ale sprawa rozszerzenia polskiego języka.

Rocznica. „Lietuvas Žinios“ przypomina, że się zbliża trzydziestoletnia rocznica od śmierci sławnego zbieracza litewskich piesni ludowych księdza **Antoniego Juszkiewicza.**

„Naša Niwa“. Jak zawsze tak i teraz w № 5 dzielnie broni sprawy swojego narodu lub łagodzi spory wewnętrzne. Gdy w Wiryszach (gub. grodzieńska) poczęli się kłucić białorusini katolicy z prawosławnemi to wywstydziła ich, że ponieważ jedni i drudzy są synami jednego narodu powinni wspólnie pracować dla jego dobra. W tejże gubernji w okolicy Ejsmontach, mieszka szlachta, której odczytuje następującą odnotację:

„Widocznie szlachta tutejszej okolicy zapomniała mowy swoich przodków, a może i nie wie ten ciemny lud, że dawniej ich rodzice i dziadowie, a nawet wszyscy panowie używali tylke białoruskiej mowy, współcześni jednak tylko kaleczą i przekręcają swój język, że i nie można go poznać. Słowem—„nie dojechał i nie doszedł“ jak to u nas żartują.

Obłudna zgoda. „Kurjer Litewski“ № 72 dążący niby do zgody z litwinami, przywódców litewskiego narodu wymyśla pod adresem «Bassanowiczów» nazywając ich „farbowanemi lisami“, a to na mocy zupełnie nieuzasadnionych domysłów. Litwini zupełnie nie szli, nie idą i nie mają zamiaru iść podług życzenia sąsiednich narodów, dążących do ich pochłonięcia na swoję korzyść. Mają oni swoje drogi kulturalne i tłumaczyć się przed nikim nie mają potrzeby.

Szykanowanie nie tylko „Bassanowiczów“ ale i Ambrożewiczów, Stakiałłów, „Sajungi“ do niczego nie doprowadzi. Jest nawet nie taktowne i nie właściwe. Cóżby powiedzieli polacy na przycinki i przykąsy ze strony litwinów na przywódców narodu polskiego?

Kasztelan smoleński Mieleszko. „Naša Niwa“ w № 14. podając „Krótką historję Białorusi“, podaje dla charakterystyki czasów i budzi z końca XVI wieku, nie małej wagi mowę Kasztelana Smoleńskiego Mieleszki, którą on wygłaszał po białorusku w obecności króla Zygmunta III podczas Sejmu w Warszawie 1589 rodku.

Litewskie Towarzystwo Naukowe na posiedzeniu swojego komitetu postanowiło zwołać ogólne zebranie Towarzystwa na dzień 12(25) lipca w Wilnie; z tego powodu uprasza się wszystkich tych z inteligencji litewskiej, ktożyby życzyli mieć odczyty, o natychmiastowe ich nadesłanie do lokalu Litewskiego Towarzystwa Naukowego: Wilno, zaułek Lidzki № 7, aby ogłosić o tych odczytach w dniach zjazdu.

Na dom dla zbiórów Litewskiego Towarzystwa Naukowego i Lit. Towarzystwa Sztuk pięknych zebrano już w przeciągu jednego miesiąca z górą tysiąc rubli P. Petrulis w „Rygos Garsas“ doradza, aby na pamiątkę, 500 letniej bitwy pod Grunwaldem w dniu 2) 15) lipla r. b., zarobek jednodniowy oddać na budowę tego domu narodowego.

Pismo litewckie w języku rosyjskim. Miesięcznik Kowieński „Draugija“ donosi, że niezadługo pocznie wychodzić pismo litewskie w języku rosyjskim „Litowskoje obozrenije“. Podobnie jak „Litwa“ pośredniczy pomiędzy polakami i litwinami „Allegemeine Litauische Rundschau“ — niemcami i litwinami, tak pomienione pismo pomiędzy rosjanami i litwinami.

Litwini w Argentynie. W Ameryce południowej zorganizowali Towarzystwo „Lietuvių Vienybe“ (Jedność litwinów). Celem towarzystwa jest chronić litwinów od wynarodowienia, oświecać ich i dbać o ich zdrowie. („Viltis“ № 57).

Odpowiedzi Redakcji.

—o—

Ks. Žiogasowi w Žoranach. Nadesłany jeden rubel według życzenia został oddany za pokwitowaniem w korzyść domu Tow. Nauk Litew.

Panu Mongirdowi w Armawirze okręg Kubański. Nadesłane 50 rubli wręczyliśmy za pokwitowaniem Tow. Nauk Litewskiemu na budowę domu.

Panu Wł. Cz. w Kownie. Wiersz Pański z powodu wielce wojowniczego tonu nie może być pomieszczony.

Pani Leonji Fork. Rękopis pod tytułem „Historyczna legenda“ chociaż napisany z talentem, z treści swojej nie nadaje się dla „Litwy“. Po nadesłaniu marek i adresu może być zwrócony.

Ks. Ks. Asmenowiczowi i Najkowskiemu, którzy ofiarowali: pierwszy 3 rub., a drugi 9 rub. na rzecz szkoły dwuklasowej litewskiej w Wilnie, wręczyliśmy gdzie należy za pokwitowaniem.

„LIETUVOS ŽINIOS"

nepartijinis, progresyviškai - demokratiškas laikraštis **1911 metais eis 3 kartus į savaitę** (ligšiol ėjo ir eina tik 2 kartu) — tat **atstos dienraštį**. Bus ir **pigiausias laikraštis**, nes už 4 rub. skaitytojas gaus 150 № №.

Prie „Lietuvos Žinių" eina dar priedas

„AUŠRINĖ"

liet. moksl. laikraš., kurį visi „L. Žin." ėmėjai gauna **dovanai**.

Metiniai „Lietuvos Žinių" ėmėjai 1911 met. galės gauti

spalvuotą LIETUVOS ŽEMLAPĮ

(su etnogr. rubež.) puse kainos — už 25 kap. vieton 50 kap.

„Lietuvos Žinias" veda G. Petkevičaitė ir adv. M. Sleževičius.

Beto „Liet. Žiniose" rašo ar pasižadėjo rašyti: A. iš D., K. Andrekus, M. Biržiška, Dumcs atst. A. Bulota, J. Baltrušaitis, P. B-is, Baltausis, Baltrus Dagilius, Berželis, Besparnis, J. Bekampis, Mikų Dėdė, d-ras K. Grinius, adv. J. Gabrys, K. Giedraitis, I. Galdinas, stud. J. Gurauskis, Lazdynų Pelėda, adv. A. Janulaitis, dail. Antan. Jaroševičius, Juodkalnietis, Liutkunų Ignas, Ignas Jonynas, d-ras Jarašius, Jovaras, Panemunės Jonas, J. Ilgaudas, Jonas, Z. Ilgunas, Liudv. Krzyvickis, B. Kuodaitis, A. Kutaitis, Pr. Kriaučiunas, A. Kelmutis, D. atst. P. Keinis, kun. A. Kuosa, Z. (Kymantaitė) Ciurlianienė, adv. P. Leonas, K. Nabagelis, D. atst. I. Požela, O. Pleirytė Puidienė, A. Purickis, Poletechnikantas, Pranas, Jonas Palukaitis, Vincas Palukaitis, Panevėžys, 2-sios D. atst. A. Povylius, Geras Pažistamas, Rimošius, M. Römer (autorius knygos „Litwa"), A. Rimka, d-ras J. Staugaitis, mokytojas V. S., kun. J. Sepetys, St. S., Kl. Sk., Z. T-is, Tili, Vidunas, adv. J. Vileišis, kun. P. V-nas, vet. M. Veitas, Vabalėlis, inž. P. Vitkauskas, Vargovaikis, Visuomis, J. Zygmantinis, Žemaitė, Žemaitis, Žagarietis ir kt.

„Lietuvos Žinias", „Liet. Ukin.", „Vilniaus Kalendorių" ir knygas leidžia pasitikėjimo **Bendrovė: F. Bortkevičienė, K. Grinius ir K-o. Bendrovės nariai**, įmokėję 25 rb., gali gauti „L. Žinias" už 1 rb. metams, o įnešę 50 rb.—visuomet **dovanai**.

„Lietuvos Žinių" kaina: metams 4 rb., pusei metų 2 r. 20 kap. 3 mėn. 1 rubl. 30 kap. **Užsienyje:** metams 6 rubl., pusei metų 3 rubl. 50 kap.

Atskiras numeris kainos jau nebe 5 k., bet tik 3 k.

Mažne perpus pigiau.

Užsisakyti galima ir visose pačtose; tuomet už nusiuntimą pinigų nereikia nieko mokėti.

Adresas: *Vilnius, Semionovskaja 10. „L. Žinių" Redak.*

VADOVAS.

Już trzeci rok wychodzi w Sejnach miesięcznik o 104 str. druku in 8° m., pod tytułem **VADOVAS** Pismo przeznaczone głównie dla **kapłanów litwinów**, lecz może je z pożytkiem czytać **każdy katolik**. Oprócz kazań na wszystkie niedziele i święta, w **VADOVASIE** czytelnik znajdzie **poważne artykuły treści naukowo-religijnej**, jakoteż sprawozdanie z ruchu **religijno-społecznego** z całego świata. Przegląd i ocena z punktu religijnego **piśmiennictwa litewskiego** znajduje w **VADOWASIE** szerokie uwzględnienie.

VADOVAS odznacza się czystością i pięknością języka litewskiego.

Roczna prenum. z przesyłką poczt. **rub. 10, za granicą rub. 12.**

Adres redakcyi: **Sejny**, gub. Suwals.

DARMO

jako premja

w przaciągu 30 dni od daty dzisiejszej

Zakład artystyczny portretów poleca wszystkim czytającym to pismo portret naturalnej wielkości zwiększony z zadziwiającem podobienstwem, rozm. 38 cent. szerokości i 48 cent. wysokości z jakiej bądź fotografji zupełnie darmo wzamian za co prosimy po otrzymaniu portretu rekomendować naszą firmę swoim krewnym i przyjaciołom! Adres prosimy napisać na przeciwnej stronie fotografji i wysłać takową pocztą pob adresem.—Zakład Artystyczny Semi-Emal Łódz № 5 P. Fotografja będzie zwrócona bez uszkodzenia. Przy grupach osobę mająca być powiększ. prosimy oznaczyć znakiem. +

БОРЬБА СЪ ПЬЯНСТВОМЪ.

Спасеніе алкоголиковъ, этихъ истинныхъ мучениковъ своей слабости, стало возможнымъ со времени изобрѣтенія препарата „АЛКОЛА". Это средство не только уничтожаетъ страсть къ спиртнымъ напиткамъ, но вызываетъ

ОТВРАЩЕНІЕ ДАЖЕ КЪ ЗАПАХУ ВИНА.

Средство „АЛКОЛА" **спасло тысячи семействъ** отъ стыда и позора. Оно превращало самыхъ горькихъ пьяницъ въ трезвыхъ, работоспособныхъ и дѣловыхъ людей.

ПУСТЬ НЕ СТРАДАЕТЪ БОЛЬШЕ ЖЕНА,

мать, сестра. Если алкоголикъ не хочетъ самъ своего спасенія, давайте ему „АЛКОЛУ" секретно. Оно не имѣетъ ни вкуса, ни цвѣта, ни запаха, а потому незамѣтно въ пищѣ и питьѣ и больной впослѣдствіи будетъ самъ удивляться причинѣ своего спасенія.

КНИГА С АРОМЪ. Мы разсылаемъ совершенно безплатно научно-популярную брошюру „Борьба съ пьянствомъ". Требуйте книгу сегодня же. Напишите точно, разборчиво Вашъ адресъ. Требованія адресовать: **С.-Петербургъ Гигіеническій Универсумъ. Ш Ласлей и К°. Отд. №50 АЛКОЛА. Екатерининскій кан., 12.**

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

JEŻELI WASZ

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdnęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,— zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon"**, jako naturalny lekarz żołądka. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie), i ja pośpiezzą nadesłas swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, Хим. лаб. С.П.Б. Екатеринекій каналъ, 29 — 8.

GABRYEL LANDSBERG Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń **„Rosija"** przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia: życia, kapitałów, posagów i od ognia. Szczególnie tanim kosztem ubezpiecza Kościoły, plebanje i wszelką ruchomość i nieruchomość Wielebnego Duchowieństwa.

Szawle, Kowien. gub. W. Kurszańska ul. vis a vis żeńskiego gimnazjum d. Ołsutiewa.

Adres dla listów: — **Шавли, Ковенск. губ. Страх. Инс. Ляндсбергу.**

Dla depesz: — **Шавли, Ляндсбергу.**

Druk M. Kuchty.

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ”

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

„LETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių
Petro Stankevičiaus
kompozicija, pritaikinta fortepijanoms ir dainavimui, ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof; też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie, Ottona Zawiszy.

MAJĄTEK kupić pragnę

rozległości 100 — do 140 dziesięcin w Gubernji Kowieńskiej. Wymaganą jest dobra ziemia i dobry wygodny dom mieszkalny. Oferty upraszam adresować do Redakcji dwutygodnika „Litwa“ dla S. S. O.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk M. Kuchty, Dworcowa, 4.

Rok III Dnia 15 czerwca 1910 r. Wilno. № 11 (40)

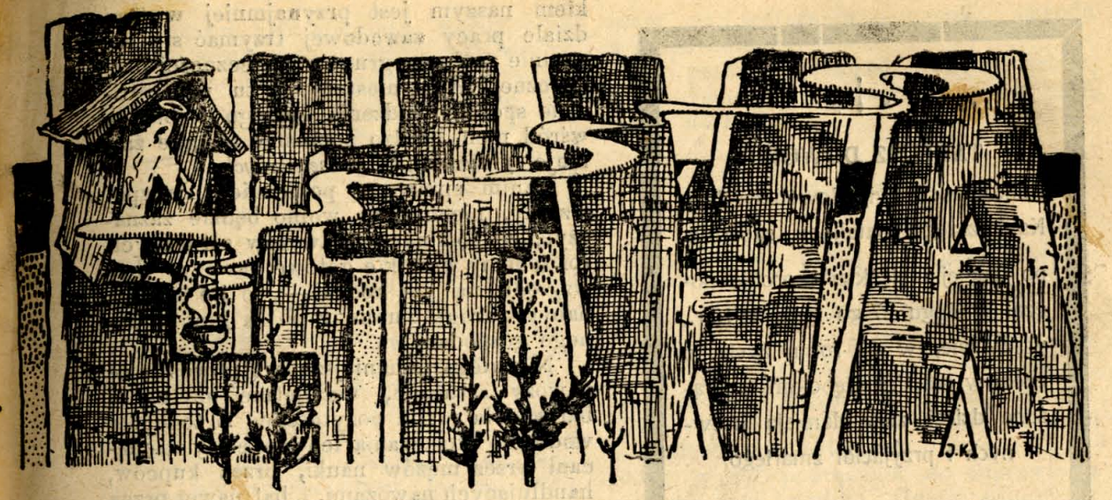

PRENUMERATA
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu
przed tekstem 30 k
po tekście . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Szawle, ulica Wielka. **Z fotografji p. Żukielisa**

Kalendorius 1911 met.

Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911.
Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4).

Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. *A. Rucewicza.*

Przymują się zamówienia.

„LIETUVIŲ HIMNAS"
prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus
kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

Jau šešti metai eina Seinuose Suv. gub. didžiausias ir gražiausias, iliustruotas lietuviškas savaitraštis (nedėlinis laikraštis)

„ŠALTINIS"

„Šaltinis" duoda labai daug naudingų skaitymų apie visokius daiktus „Šaltinio" kalba—labai graži, lengva, kiekvienas kaimietis supranta „Šaltinį", skaitydamas negali atsigėrėti. Mokyti žmonės rašo į „Šaltinį": kunigai apie tikėjimo dalykus, gydytojai apie sveikatą, advokatai apie teismų (provų) reikalus. „Saltinis" duoda net savo skaitytojams dovanai patarimus teisių (provų) dalykuose „**Saltinio**" skyrriuje, vardu „**Artojas**", nuolat rašoma, kaip gyvuliai auginti, kaip iš visko daugiau pelno turėti. „Saltinio" skyrius „**Vainikėlis**" rupinasi jaunimo reikalais. „Šaltinėlis" gi duoda kuogražiausių skaitymų vaikeliams. Visokios naujienos ir žinios eina per „**Šaltinį**". Metiniai (1911 m.) „**Šaltinio**" skaitytojai gaus dovanų dvejas gražias ir labai naudingas knygas:

„**Bažnyčios Istoriją**" ir „Šeimyninkėms (gaspadinėms) vadovėlį", kurias perkant reikėtų užmokėti 1 rub. 7 tūkstančiai lietuvių skaito „Šaltinį", razdami „Saltinyje" geriausią prietelių ir geradėją. Pasižiūreti „Saltinis" suinčiama dovanai.

Už „Saltinį" mokoma: Metams 3 rub., pusei metų 1 r. 50 k., 3 mėnesiams 80 kap. Užsieniuose ir Amerykoj metams 4 rub.

Adresas: **Seinai, Suv. gub. „Saltiniui"** arba rusiškai: **г. Сейны, Сув. губ. „Шальтинисъ".**

Kviečiame užsirašyti 1911 metams savaitinį laikraštį

„VIENYBĘ"

Apščiai rašo apie ūkio ir Kooperacijos dalykus. Gvildena svarbiausius lietuvių gyvenimo klausimus. Duoda atsakus apie teisių dalykus. Plačiai rašo apie dūmos darbus ir valstybių politiką. Dvasiškas skyrius ir bažnytinės žinios. Daugybė žinių iš Lietuvos visų kraštų. Praneša ir paaiškina naujus įstatus ir vyresnybės įsakymus. Dažnai paduoda turgaus žinias.

Prašantiems siunčama vienas numeris pasižiūrėti dovanai.

„Vienybė" tekaštuoja metams su prisiuntimu **2 rubliu**, pusmečiui **1 rublis.** Laikraščio didumas 10 lakštų.

Adresas: Kaunas, „Vienybės" redakcija.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

ROK III Dnia 31 grudnia 1910 r. № 24 (53)

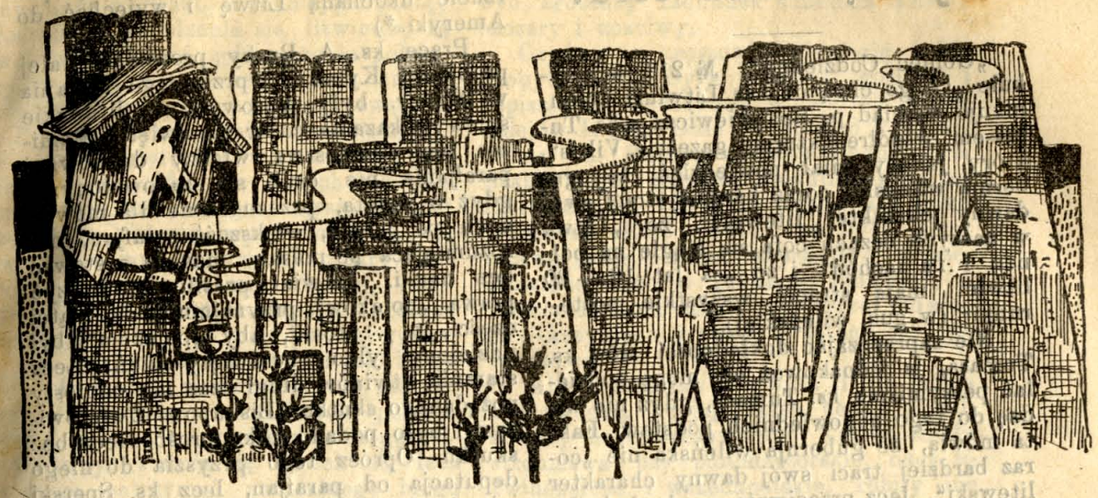

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
pocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu
przed tekstem . 30 k.
po tekście . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Uprzejmie prosimy o spieszne nadsyłanie zaległej prenumeraty za rok bieżący, a także oczekujemy łaskawego, prędkiego zamówienia „Litwy" na rok 1911, **gdyż to jest potrzebne dla uregulowania nakładu „Litwy".**

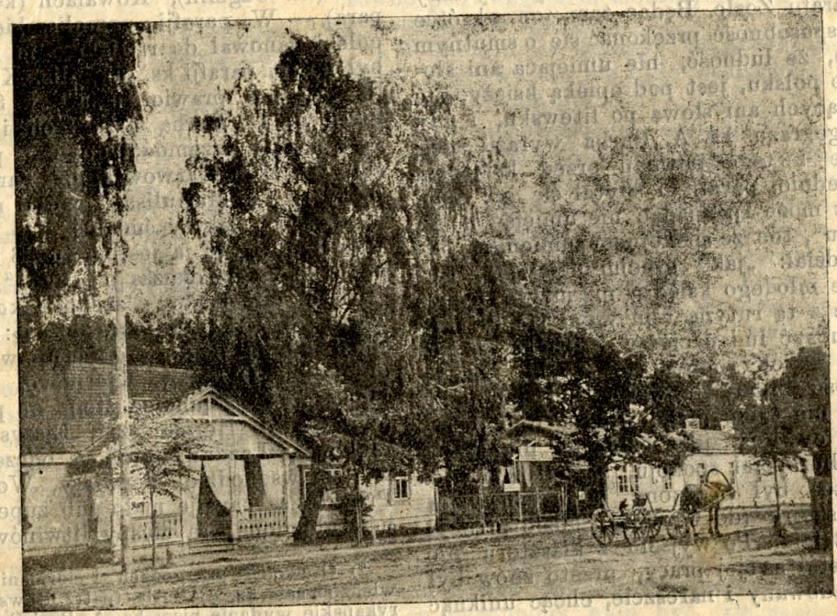

Ulica w Druskienikach, gub. grodz.

s. † p.

TADEUSZ DOWGIRD

Pułkownik i były dowódzca 1-go Kaukazkiego bataljonu saperów,

po długiej i ciężkiej chorobie spoczął w Bogu 27-go maja 1910 r., w Tyflisie, w 62 roku życia, o czem w smutku głębokim pogrążone dzieci zawiadamiają krewnych i przyjaciół zmarłego.

Wiktor Tołoczko.

Ekonomiczne.

To i owo.

II.

W jednym z poprzednich numerów „Litwy“ *) poruszyliśmy sprawę złudności nadziei, jakie pokładają w nastaniu u nas epoki wielkiego przemysłu ci, którzyby radzi widzieć kraj nasz dźwigającym się z gniotącej go nędzy, a z warunkami tego przemysłu mało są obeznani. W odnośnym artykule naszym staraliśmy się wykazać, że nie posiadamy warunków niezbędnych dla rzeczonego przemysłu, że więc liczenie nań jest jałowem oczekiwaniem na pożyteczność rzeczy niewykonalnych; staraliśmy się także zwrócić uwagę czytelnika na potrzebę i możność rozwoju przemysłu drobnego i średniego, zwłaszcza drzewnego i garbarskiego, a nie olbrzymich przedsiębiorstw przemysłu wielkiego.

Jeżeli jednak, znając wielki przemysł przeważnie tylko z książki, mamy prawo błądzić w szczegółowem pojmowaniu praktycznych stron jego istnienia, to, żyjąc głównie z rolnictwa, nie powinniśmy się dać olśnić w tej dziedzinie akademizmowi, reklamie i modzie, wywierającym nie raz zbyt wielki wpływ na nas: obowiązkiem naszym jest przynajmniej w tym dziale pracy zawodowej trzymać się rozumnie realnego gruntu użyteczności praktycznej. Ale, niestety, i tu widać liczne sposoby łudzenia samego siebie, a wśród nich bardzo poczesne miejsce zajmuje *sprawa nawozów sztucznych.*

Zanim sprawę tę pobieżnie tu rozpatrzymy, niech nam wolno będzie zaznaczyć, że pod nazwą nawozów sztucznych rozumiemy wszelkie gotowe nawozy — bez względu na ich rodzaj —, o ile zostają nabyte drogą kupna z po za granic danego gospodarstwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nawozy sztuczne, umiejętnie użyte, są bardzo dla roślin pożyteczne. Z tego powodu do stosowania ich jesteśmy zachęcani przez mężów nauki, przez kupców, handlujących nawozami, i, ba! nawet przez wielu praktyków. Agitacja słowna, pisemna i ilustracyjna wywiera swój wpływ, i rolnik — trzeba czy nie trzeba — kupuje setki i tysiące pudów rozmaitych kainitów, superfosfatów, żuzli Thomasa i t. p. Czy jednak dobrze na tem wychodzi? czy stosowanie tych środków jest w każdym wypadku usprawiedliwione?

Na te pytania może dać odpowiedź jedynie doświadczenie przeprowadzone przez dłuższy czas w danem gospodarstwie. Rozprawki rolnicze mało nas w tym względzie nauczą, a jeszcze mniej, rozumie się, dowiemy się z cenników i broszur propagandowych, którym tak chętnie dajemy posłuch.

Ale rolnik, zwłaszcza drobny, nie ma czasu, a często brak mu chęci i środków, na przeprowadzenie kilkoletnich pedantycznych doświadczeń, połączonych z ciągłem obrachowywaniem opłacalności i z kombinowaniem różnych środków nawozowych. Wszakże, jeżeli nie mamy zamiaru iść omackiem, jeżeli nie chcemy popełniać kapitalnych błędów, to przed zastosowaniem jakiegokolwiek nawozu sztucznego musimy wypróbować jego działanie. Z czasem, być może, powstaną u nas liczne stacje doświadczalne i żmudną tę pracę wezmą na swoje barki; działalność stacyi nie uwolni jednak rolnika od doświadczeń, tylko mu ułatwi takowe.

Opłacające się więc zastosowanie nawozów sztucznych nie jest bynajmniej łatwe. Praktyka wykazuje w tej sprawie często niespodzianki. Często się zdarza, że po kilku latach dobrego skutkowania tych nawozów następuje okres jakby ich neutralności, lub nawet szkodliwości; wtedy, w najlepszym razie, każdy rubel wydany na nawoz jest rubelem bez potrzeby zmarnowanym.

*) Patrz „Litwa“ 1909 r. №№ 20 — 21, str. 300 „Ekonomiczne. To i owo“.

I inaczej być nie może. Każdy z nawozów sztucznych, oddzielnie wzięty, działa jednostronnie, pobudza energję życiową rośliny przez dostarczenie jej specjalnie jakiego pokarmu, np. potasu lub fosforu, lecz nie dostarcza innych pokarmów, dajmy na to — azotu. Pobudzona jednostronnie roślina wyzyskuje energicznie glebę w kierunku zużytkowania znajdujących się w niej zapasów pożywienia, będących niezbędnem dopełnieniem zadawanego nawozu sztucznego; ziemia wyczerpywana w ten sposób traci wkrótce swoje zasoby i staje się nieurodzajną, pomimo coraz większych dawek nawozów sztucznych. Już jeden z najznakomitszych praktyków, jakimi może się pochwalić państwo rosyjskie, bar. Manteufel, przestrzega przed użyciem nawozów fasforowych bez powiększenia zapasów azotu w ziemi. Niżej podpisany miał osobiście sposobność przekonać się w pow. Lepelskiem gub. Witebskiej, gdzie zastosowanie superfosfatu nawet w gospodarstwach włościańskich przybrało dość znaczne rozmiary, jak chłopi narzekają tam, że nie mają dawnych urodzajów. „Piasok“ — powiadają — zepsuł się teraz, dawniej był tłuściejszy, to i urodzaj był lepszy“. Właściwie jednak nie „piasok“ — tak tam nazywają superfosfat — jest gorszy, ale gleba się popsuła.

Dalej, stosując nawozy sztuczne — szczególnie potasowe — nie należy zapominać, że wpływają one ujemnie na strukturę gleby, sprzyjając zlewaniu się jej.

Szczegółowe rozstrząsanie warunków i sposobów stosowania nawozów sztucznych przekracza granice naszego artykułu, zarówno z powodu obszerności jak specjalności tej sprawy. Dla tego, pozostawiając na boku techniczną jej stronę, zastanowimy się tylko nad marnowaniem nawozów, otrzymywanych przez gospodarzy naszych bezpłatnie lub prawie darmo: a w tych niezużytkowanych i po barbarzyńsku lekceważonych nawozach kryje się niewyczerpane źródło dobrobytu.

Zacznijmy od najlichszego z nich:

Jaki pożytek np. mamy z brudów od mycia się ludzi, z mydlin i innych brudnych wód wylewanych z naszych domów? Czy wody te gromadzimy w odpowiednich zbiornikach, napełnionych przedtem suchym torfem, liśćmi, a — w najgorszym razie — choćby ziemią suchą? Nie! Nawet tam, gdzie wody te same się zatrzymują i tworzą śliskie, smrodliwe kałuże, nie tylko nie chcemy zużytkować ich siły nawozowej, nb. całkiem bezpłatnej, lecz nie raczymy nawet — przepraszam za wyrażenie — usunąć smrodu z przed domu.

A przecież, zamiast owego smrodu, moglibyśmy mieć olbrzymie massy kompostu na łąki.

D. C. N.

Odezwa do księży litwinów djecezji Wileńskiej.

Począwszy od marca miesiąca r. b. w djecezji Wileńskiej została wprowadzona *adoracja* Najświętszego Sakramentu. Ks. Cyraski, który się niedawno przeniósł z Królestwa Polskiego do djecezji Wileńskiej, wydał podręcznik do odprawiania adoracji pod tytułem „Genite adoremus“ w *języku polskim;* litwini zaś dotychczas w języku litewskim nie mieli żadnego podręcznika, bo litwinami... niema się kiedy i komu zająć; owszem, ci księża litwini, którzy się zdradzili troską o katolików litwinów, ci... *za taką karygodną działalność*, muszą odpowiadać własną skórą: albo zostali zdegradowani na posady niższe, albo otrzymali parafje białoruskie do polszczenia. Obecnie ks. Cyraski wydaje swój przewodnik w przekładzie litewskim i już zaproponował księżom litwinom przy pomocy gazety „Viltis“ (№ 62) zamówienie tego przewodnika dla siebie i swych parafjan. My, grupa księży litwinów, po przejrzeniu przewodnika adoracji ks. Cyraskiego, przekonaliśmy się, że ten przewodnik w żadnym razie nie odpowiada wymaganiom naszego ludu litewskiego; to też proponujemy Szanownym Braciom Kapłanom przewodnika ks. Cyraskiego nie kupować i jego wśród ludu litewskiego nie rozpowszechniać. Obeszliśmy się dotychczas bez przewodnika, obejdziemy się i dalej bez niego do końca roku. Jeżeli zaś adoracja zostanie wprowadzoną na czas dłuższy, to wówczas sami księża litwini ułożą w oryginale podręcznik litewski, zastosowany do ducha i wymagań naszego ludu litewskiego.

Grupa księży litwinów.

Głos Robotnika.

—o—

Nietylko życie nad stan, ale i brak wykształcenia rolnego, trzymanie się starej rutyny stawi nieraz w trudnem położeniu naszych ziemian, którzy, będąc w złych interesach, nie mogą dostatecznie

Czy się Litwa cofa?

„Goniec Codzienny“, № 212, w artykule „Czego chcą od nas Litwini“ komunikuje wywiad p. Kosiakiewicza z ks. Tumasem, współredaktorem gazety „Viltis“, który jakoby miał powiedzieć, że „gubernja wileńska coraz bardziej traci swój dawny charakter litewski“, że „Litwa w naszych oczach cofa się ciągle na północ i na zachód“ i że „za lat 10 — 20 litwini mają stracić wszystkie posterunki“ (w gub. wileńskiej).

Nie zaprzeczając dokładności słów ks. Tumasa, ja jednakowoż nie mogę podzielać pessymizmu ks. Tumasa, gdyż nie widzę do tego odpowiednich podstaw. Fakta mówią, że gubernja wileńska nie „coraz bardziej traci swój dawny charakter litewski“, lecz przeciwnie — *odzyskuje* dawniej stracony charakter litewski. Ks. Tumasowi są zapewne znane dobrze fakty, że, jeżeli nie we wszystkich, to przynajmniej w większości parafji trockiego powiatu wszystkie posługi religijne były udzielane w języku polskim (uczono pacierzy, spowiadano, mówiono kazania etc.), i tylko z biegiem czasu, gdy świadomość narodowa przenikała w masy, posterunki «kultury» polskiej nie mogły dotrzymać placu i musiały ustąpić wymaganiom parafjan litwinów.

Pierwszym apostołem wygłaszania nauki Chrystusa w rodowitym języku w powiecie trockim był ks. A. Burba, który po wyświęceniu w r. 1882 był wysłany do parafji Żosle. Będąc tam, on wkrótce miał sposobność przekonać się o smutnym fakcie, że ludność, nie umiejąca ani słowa po polsku, jest pod opieką księży, nie umiejących ani słowa po litewsku, i gdy jednego razu ks. A. Burba wyraził zdziwienie z tego powodu przed księdzem z sąsiedniej parafji i spytał się go: „jak ksiądz może spowiadać nie umiejąc po litewsku“, ten ze spokojnem sumieniem odpowiedział: „jako głucho-niemych“. Sumienie młodego księdza nie mogło się pogodzić z tą rutyną i on wziął się do pracy — uczyć lud pacierzy i przykazań Boskich w ich rodowitym języku. Za tę śmiałość młody inowator był denuncjowany nie tylko przed władzą duchowną, lecz i cywilną, jako człowiek niebezpieczny, burzyciel spokoju, socjalista i t. d. Wkrótce był osądzony jako winowajca do klasztoru (do Grodna), gdzie przebył całe 2 lata. Po wyjściu z klasztoru nie zaprzestał swojej pracy, przeto znów był prześladowany i nareszcie, chcąc uniknąć więzienia klasztornego, zmuszony był porzucić ukochaną Litwę i wyjechać do Ameryki. *)

Pracę ks. A Burby prowadził dalej proboszcz Kybelis, i przez jego starania w 1886 r. były wprowadzone litewskie śpiewy i kazania co drugie święto. Pomimo tego ustępstwa władzy duchownej parafjanie nie czuli się zadowolonymi, gdyż w święta, przeznaczone dla mówiących po polsku, większość parafjan, nie rozumiejąca po polsku, musiała zostawać bez nauki. Litwini prosili zmniejszyć prawa „polaków“ przynajmniej do piątej części, t. j. prosili, aby „polakom“ był udzielony tylko 5-ty święty dzień. Lecz starania litwinów długi czas nie odniosły pożądanego skutku. Biskupowi Zwierowiczowi było podano kilka prośb, lecz bez skutku. Oprócz tego przyszła do niego deputacja od parafjan, lecz ks. Sperski jej nie dopuścił do biskupa. Przy bisk. Roppie w 1904 i 1905 były podane prośby od parafjan (jedna w rosyjskim, dwie w litewskim języku), lecz nie otrzymano żadnej odpowiedzi, i tylko na raport proboszcza ks. Kozakiewicza o zamieszaniach w kościele w 1905 r. w czasie processji wielkanocnej było zadosyć uczyniono litwinom i pozwolono co święto wygłaszać kazania w polskim i litewskim języku.

Ja zatrzymałem się nieco dłużej na historji depolonizacji parafji Żośle dla tego, że ta historja jest dosyć typiczną. Koło 1897 r. wprowadzono język litewski w Marcinkancach (ks. Szablicki), Mereczu (ks. Jagmin), Kowalach (ks. J. Szopara). — W parafji sumeliszskiej język polski panował do r. 1905, nim nie przybył do tej parafji ks. Masiulis. Ks. Masiulis to samo prawie znalazł w Sumeliszkach, co ks. Burba w Żoslach i z kazalnicy śmiało przemówił do ludu po litewsku. Dziekan Karwowski był bardzo oburzony na ks. Masiulisa i zaczął mu w taki sposób: „jak ty śmiałeś, kto cię upoważnił do tego; ja jestem tu 28 lat, i nic podobnego dotychczas nie było!“

Lecz nie tylko z zachodu kultura litewska wyciska «kulturę polską»: to samo się dzieje na północy gubernji wileńskiej (Janiszki, Dubinki, Kiernowo, Sużany, Mejszagoła, Strunajce etc.), na południu (Warenowo, Hermaniszki, Ejszyszki, Beniakonie, Łazduny etc.), a odczęści nawet na wschodzie (Gerwiaty, Worniany). Prawda, są parafje mało lub zupełnie nie uświadomione, są wyspy litwinów izolowanych, są warunki, utrudniające postęp narodowego odrodzenia się litwinów, są nawet miejscowości, gdzie proces polonizacyjny trwa po dawnemu, lecz czy te okoliczności mogą być przyczyną zwątpienia. Polska «kultura» nie jest wstanie utrzymać swoich posterunków, zmuszoną jest cofać się, jak cofała się dotychczas. Historja ruchu narodowego litewskiego jest przeważnie historją wyswobodzenia się litwinów z pod wpływów kultury polskiej i tworzenia kultury własnej, swojskiej. Ten ruch ma tendencję do coraz większego postępu a więc jest żywotny, że tak powiem, żywiołowy, i jak biegu rzeki nie można wstrzymać, tak też nie można wstrzymać naturalnych potrzeb narodu, a wszelkie przeszkody mogą tylko zaostrzyć starcie się dwóch sił, lecz nie mogą zatrzymać naturalnego biegu rzeczy.

J. J. Gintowt.

25. IX. 10.

*) O swoich przygodach i cierpieniach opowiedział sam ks. A. Burba (patrz litewskie amerykańskie wydanie pism ks. A. Burby).

Dokument z 1906 roku.

Przytaczamy tu dokument, mogący służyć protestem i dowodem tego, o ile nie zna stosunków i spraw litewsko-polskich pan B. S — t, autor artykułu „Quousque tandem“ w „Kurjerze Wileńskim“ № 45.

List otwarty do Jego Ekscellencji Biskupa Wileńskiego ks. Edwarda Roppa.

Dobrobyt moralny, umysłowy, materjalny klas pracujących stanowi o pomyślności narodu. Świadczą o tem dzieje wszystkich krajów Europy.

O dobrobyt robotników dbać winne klasy oświecone i zamożne. One są za dobrobyt ten odpowiedzialne. Na nie spada wina i kara, gdy przyjdą straszliwe następstwa ciemnoty i nędzy. Przychodzą zaś zawsze. U nas w Litwie stan rzeczy był nieco odmienny, niż gdzieindziej. Klasy oświecone nie miały — praw gospodarza kraju. Nauczanie (prywatne) było karane surowo, jako ciężkie przestępstwo. Jednak nie powinniśmy się czuć wolni od wyrzutów i zarzutów, od odpowiedzialności; gdzie nie może być czynu, nie będzie usiłowań. Szereg ciągłych, wytrwałych, mądrych usiłowań byłby nas niewątpliwie odkupił od wielu nieszczęść, które dziś społeczność do zguby ciągną. Przed wszelką poprawą musi być zrobiony rachunek sumienia ścisły, szczery i uczciwy.

Czyśmy się troszczyli o religję i dobrobyt ludu? Były jednostki gorliwe i zapisały się zaszczytnie w ciężkich latach dziejów Litwy. Dość wspomnieć x. x. Kibelisa, A. Burby, Gimżewskiego, Jana Szablickiego, Michała Masiulisa i Felixa Horbatowicza. Byli też i inni, ale tylko jednostki. Ktoś powie, że były stronictwa całe — temu zaprzeczyć muszę. Mówiono dużo o „oświacie ludowej“, o „uświadamianiu mas“, nie tylko mówiono — krzyczano i nawet krzątano się gorączkowo.

Ale krzątanina nie była i nie mogła być owocną, bo jej brakło cechy nieodzownej bezinteresowności! To, co robiły stronictwa czy polonizatorskie, *alias* litwinożercze i wszechpolskie, robiły nie dla ludu, nie dla oświaty, ale dla swoich pomysłów, dla swoich ideałów, dla tryumfu swego programu politycznego i swojej partji. Rezultat był i jest taki, jaki być musiał: nie nauczono ludu czytać, bardzo wielu niezna prawd Wiary św. i nie umie przeżegnać się nawet w rodzonej mowie. Nie nauczono czytać — pomimo, iż stronictwa twierdzą inaczej. Więc czego dokonała sławiona tak „oświata ludowa“? A przecie bez podstaw moralnych i bez umiejętności czytania, pisania, rachowania nie może być ani mowy o postępie umysłowym i gospodarczym. Może być jedynie rozagitowanie ludu dla jakiejś partji politycznej, bezużyteczne zarówno pod względem moralnym, jako też i materjalnym dla ludu.

W sercach ich płonęły może wielkie ognie ideałów, ale nie było bezinteresownej miłości dla ludu.

Stąd i niepowodzenia, a klęski Litwy. W takim momencie jak dzisiejszy, rodzą się nieraz nowe myśli, nowe dążenia. Oby w sercach młodego, wchodzącego pokolenia powstało pragnienie pracy dla pracujących, dla upośledzonych, dla ciemnych, obce od wszelkiej domieszki polityki. Niech rozpoczną niesienie światła dla światła, niech zakładają spółki, związki, mając na widoku cel prosty, dźwiganie ludu pod względem religijnym, moralnym i materjalnym. To jest jedyna droga naturalna i do pożądanych skutków wiodąca. Ona tylko dać może narodowi zdrowie i siłę. Dziś widać wyraźnie, żeśmy przepolitykowani, jeżeli tak się wyrażę, chorzy na politykę; polityka u nas w Litwie panuje nad religją i nad moralnością, ona nie jest rozumem narodu, jak to powinnoby było być, ale namiętnością obezwładniającą, zaślepiającą. Więc

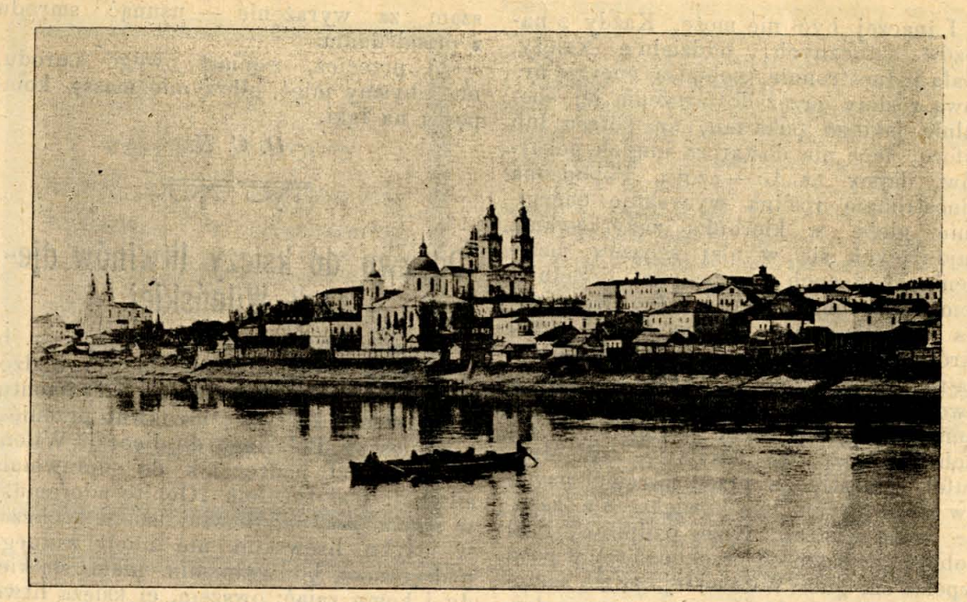

Połock, w gub. Witebskiej.

wynagradzać swoich robotników. Robotnicy zaś, nie mając choćby niższego wykształcenia, nie mogą z korzyścią pracować, aby przynajmniej na odpowiednie wynagrodzenie zarobić. Mianowicie, pracując przy udoskonalonych maszynach i narzędziach rolniczych, robią dużo szkody, łamiąc i psując takowe. Gdy rolnicy zagranicą przy wyższej płacy dla robotników mają znaczne zyski, rolnicy tutejsi przy niższej nawet płacy dla robotników mają straty.

Przytaczamy tu głos robotnika w nadziei, że może się odezwie głos ziemianina, który chętnie pomieścimy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wypadkowo dostał się do nas jeden numer „Litwy". Bardzo cieszyliśmy się z tego, że tam opisują różne życiowe przejścia biednych ludzi. Po uradzeniu się z kolegami pracy, postanowiliśmy prosić Pana Redaktora pomieścić w gazecie „Litwie" i nasze biedy, niedostatki, co ciężko, jak kamień, nam leżą ciągle na sercu. Niech to czują i panowie zamożniejsi, niech choć przez chwilę i im będzie ciężko na duszach, za nasze biedy, niedostatki. Panowie może nie będą czuli żadnego ciężaru i smutku. Może się jednak pomiędzy niemi znajdzie ktoś miększego serca, może i wejdzie w położenie nasze. Nie będę tu wiele mówił, aby niezatrudnić Pana Redaktora, powiem tylko o biedzie, potrzebującej niezbędnej naprawy.

Dla bezdzietnych robotników siakotako, ale dla mających 3 — 5 dzieci nie wystarcza ordynarji. Daje się miesięcznie 3 pudy żyta, 2 pudy jęczmienia, 1 pud owsa, rocznie 30 rubli pęsji. Kartofli nam wystarcza, ale chleba nigdy, bo trzeba z pęsji go dokupywać.

Może naszym panom obywatelom trudno, ale nam się zdaje, że gdyby panowie umniejszyli rozchody na przepychy, a nam daliby więcej chleba, do syta, byłoby sprawiedliwiej.

Panowie myślą, że my, parobcy, nie rozumiemy, że my nie czujemy się ludzmi; myślą, że my panów szanujemy i dla tego się im kłaniamy przy każdem spotkaniu. Co prawda my kłaniamy się,

Helena Cepryńska.

OFIARA.

Dramacik w 2-ch aktach.

Osoby:
Maryta.
Bohdan.

(Dalszy ciąg).

Jak widzę... pani mię wkrótce ograbi
Z mej woli męzkiej...

Maryta (wzruszając ramionami).
Kwestja, czy pan wolę
Posiada męzką?...

Bohdan (czule).
O, wiesz doskonale,
Żem ją postradał — ale się nie żalę —
Ze stoicyzmem znoszę mą niedolę...

Maryta (znacząco).
Istotnie... Nie znać w panu żalu — wcale!...

Bohdan (z żywością).
Żołować?... Czego?...

Maryta (drwiąco).
Że pan stracił... wolę!...

Bohdan.
Maryt!... Na małą uwagę pozwolę:
Przestań przemawiać do narzeczonego,
Jakbym był obcym!... (czule).
Gniewasz się?... Dlaczego?...

Maryta (żałośnie).
Ty pytasz jeszcze?... Nie mówisz nic w duszy?...
Nic serca twego wyrzutem nie wzruszy?...
Przecież... ja ciebie... O, takem prosiła!...

Bohdan (posępniejąc).
Mówisz o waszem litewskiem zebraniu?...
Że nie przyszedłem, ty dziwisz się, miła?..
Lecz — to jest rozdział, moja droga Maniu.
A skutki jego — fatalne — złowieszcze!..,
Więc... gdy kto może powstrzymać ich jeszcze...

Trupa białoruskich artystów-amatorów i tancerzy.

Maryta (przerywając).
Rozdział?... Nie mówił tam nikt o rozdziale...
I ty wiesz o tem... Lecz w endeckiej pysze
Trwasz wraz z *tamtymi*... Nie chcesz pojąć wcale,
Że, gdy niezgodą biedna ziemia dysze,
Nieszczęście wtedy na nas wszystkich spada!...
Czemu twarz twoja taka straszna — blada —
Jak gdyby mara stanęła grobowa
Przed oczy twoje?...

Bohdan (ponuro).
Niech nas Bóg zachowa
Od mar podobnych!... Gdzie groźna chwila...
Głowa się moja bezwolnie pochyla —
Pod tym ciężarem, co przechodzi siły...

Maryta (słodko).
Ja ci pomogę dźwigać ciężar, miły!...

Bohdan (biorąc jej ręce).
O, tak!... Wśród waśni bratniej bądź aniołem!...
Nad pogodzeniem ich — pracujmy społem!...

Maryta (j. w.).
Dobrze, mój drogi!...

Bohdan (tuląc ją).
Ty jesteś aniołem!...
(Z powagą).
Nam, Maryt, trzeba zostać Polakami...
Co tam Litwini?... To tam kiedyś było,
Lecz panowanie Litwy się skończyło
Razem z Witoldem... Teraz — między nami
Niema Litwinów... Myśmy Polakami
Stali się wszyscy!...

Maryta (wznosząc głowę).
Nie wszyscy, Bohdanie?...
Jam jest Litwinka!...

Bohdan (całując jej ręce).
Najmilsze kochanie —
Majaczysz sennie...

od pracy religijno-moralnej i społecznej, do której corychlej wziąć się należy z zapałem, odłączmy politykę, politykę, nawianą nam od Wisły i znajdującą wprawdzie poklaski i uznanie u naszych sąsiadów z nad tej że Wisły i nielicznych jednostek w Litwie, z ludem niechcących mieć nic do czynienia, lecz i dość głośnie potępioną przez ten sam lud, który dzwiga się już ze stanu ciemnoty i martwoty duchowej, dzięki niektórym z łona swego, co zdołali posiąść naukę i wpływ i nie utracić równowagi narodowego uświadomienia, — odsuńmy politykę zaborczą, obcą duchowi ludu naszego, wśród którego pracujemy, politykę złożoną u stóp ideału Polski „od morza do morza“.

Poznał się naród nasz litewski już częściowo na tej polityce, bo już ona zaczęła mu tak wjadać się w serce i wygryzać oczy, iż już nie mógł nie poczuć, mając jeszcze tyle żywotności w swem organizmie. Wiemy dobrze wszyscy tę, tak dawno uprawianą w Litwie, politykę oświaty w duchu polskim, w pamięci u wszystkich, kiedy to każdy ksiądz litwin mógł znaleść miejsce w Białorusi, w Bielskim pow., Grodzieńskiej gub., wśród mazurów lub białorusinów — tylko nie wśród swych rodaków litwinów, aby tam, czasami choć bezwiednie, nie odkrył oczu współbraciom swoim, przemawiając do nich w ich rodzonym języku, co mogłoby pokrzyżować plany wszechpolskiej polityki, której zależało i zależy wpoić w litwina niechęć, jeśli już nie nienawiść, do tego, co swoje, rodzinne, litewskie i do języka „pogańskiego“. Z przybyciem Twem do Wilna, Księże Biskupie, spodziewaliśmy się wszyscy zmiany prądów, końca tej zgubnej nie tylko dla naszego narodu litewskiego, lecz i dla Kościoła katolickiego, polityki; czekaliśmy w pracy nad oświatą ludu i podniesieniem jego moralności tej nieodzownej cechy — bezinteresowności.

Bo nam za tem przemawiało: pochodzenie Waszej Ekscellencji.

Lecz cóż — ? Oto — w parafjach mazurskich, rusińskich siedzą, jak i siedzieli, księża litwini, którzy daleko pożyteczniejszmi byliby w parafjach litewskich, od zamujących je J. Bobkiewiczów, A. Urbanowiczów, Gintowtów, B. Sperskich, K. Kaczewskich i innych. Nie tylko siedzą naznaczeni tam pierwiej, coby można jeszcze by było jako-tako wytłómaczyć niezupełnem poznaniem djecezji przez J. Eks.—, lecz, co niezmiernie martwi i niemniej zadziwia, i nowe naznaczania księży na posadę — odbywane są w tym samym kierunku.

Dowodzą tego najwymowniej naznaczeni: ks. A. Czerniawski, ks. Mieszkis, Feliks i A. Kuleszo do Św. Jana, gdzie powinien być ks. litwin — Ks. J. Mokrzecki proboszczem Ostrej Bramy, tej narodowej litewskiej świątyni, i dziekanem miasta, ks. Rogowski do Niemenczyna, ks. Zagorski i Obolewicz do Wornian, ks. J. Branicki do Trok, ks. Ostrejko do Połukni, ks. Audycki do Rudników, ks. A. Zimnoch do Rykontów, ks. J. Juchniewicz do Gieranon, ks. K. Kościa do Korkożyszek, ks. J. W. Sarosiek do Kluszczan, ks. S. Kuczyński do Porzecza, ks. Wołejko do Druskienik, ks. Szyłkiewicz Wiktor do Ś. Piotra paraf. i t. d. Zgorszenie i skandale dzieją się z powodu tej polonizacji przy kośc. Ś. Jakuba i Św. Jana, gdzie konający litwini w szpitalach Św. Jakuba i Sawicz nie mogą dowołać się kapłana, mówiącego po litewsku, następnie w Jewju, gdzie już się we krwi kąpią: Piwoszunach, Kowalach, Gełwanach, Gierwiatach, Łyntupach i Gieranonach, gdzie sami księża głoszą publicznie, że użyto ich, naznaczając tu, jako narzędzia polonizacji, jak to potwierdził sam ks. Ostrejko 12 Stycznia t. r. w salonie Pasterza. Awanturnicze naznaczenie ks. J. W. Sarosieka do Kluszczan, Ejszyskie spowiedzi przez tłomaczy i t. d. Tego wszystkiego by nie było, gdyby księża litwini (nie tacy, jak ks. Deksnis w Piwoszunach) rozwijali swą pracę pasterską w litewskich parafjach, a nie siedzieli gdzieś w Bielskiem.

Zwrócił na to uwagę nawet ksiądz polak Bolcewicz w swoich pracach literackich „Kwestja litewska“.

Nie podniosą pracy kościelnej i społecznej w Litwie stronictwa, choćby i katolickie, mające za swe organy jedynie gazety o kierunku wszechpolskim — nie, takie stronictwa, choć u steru ich i głowa djecezji stoi, nie zdziałają nic ku pożytkowi Kościoła św. i narodu, tego narodu, który w tak przeważającej liczbie zamieszkiwa tę swą ziemię rodzinną i mówi językiem litewskim, który te stronictwa starają się wytępić, przykładem na to — choćby zatargi w gmachu po-Franciszkańskim — i szkółki parafjalne w Wilnie, w których dzieci litwinów jednak po litewsku nie uczą.

Chcąc cóś zdziałać dla ludu rzeczywiście, być prawdziwym Pasterzem trzeba stanąć na gruncie naturalnym i działać objektywnie, odrzuciwszy precz politykę nadwislańską.

Nie żadne uprzedzenie lub niechęć, czy uraza jaka, podyktowała mi te wyrazy, lecz tylko miłość Wiary Świętej Katolickiej, narodu litewskiego i Ciebie samego, Pasterzu, któryś jest moim młódszym kolegą z ławy Seminarjalnej; jako za takie koleżeńskie rady, niech będą uważane owe wyrazy.

Vale in Domino *Ks. Stanisław Stakiałło.*

19 12/9 06 r.
Wilno.

„Kawiarnia“.

—o—

Z pomiędzy pism litwożerczych na szczególne wyróżnienie, na palmę pierwszeństwa, zasługuje, jak wiadomo, nasz wileński „Goniec“. Z rozmachem, z werwą, „od ucha“ poskramia on buntowniczych litwinów i od czasu do czasu, z irytacją, dochodzącą do komizmu, urządza w swych łamach sceny bibułowe Bassanowiczowi, Sylwestrowiczowi, ks. Tumasowi i wogóle litwinom, ośmielającym się, o zgrozo! nie słuchać komendy z nad Wisły...

Tem dziwniejsze, lecz jednocześnie tem cenniejsze, są zdania tegoż „Gonca“, wypowiedziane w artykuliku napisanym przez F. H. w № 224, z powodu przedstawienia w teatrze polskim sztuki „Kawiarnia“.

„Fala warszawska, pisze F. H.—wyrzuciła na brzeg nasz „Kawiarnię“. Jesteśmy zazwyczaj potulni i bez szemrania przyjmujemy wszystko, co zagranica, a zwłaszcza Warszawa nam narzuci. Nie protestujemy nawet wtedy, gdy marka warszawska zawiedzie i w błąd wprowadzi. Brak samodzielności, brak własnej śmiałej inicjatywy, lękliwa bojaźń wychylenia głowy z zapiecka każą nam być jeśli nie pawiem, to papugą Królestwa“.

Słowa te, których nie powstydzi się żaden litwoman, z przyjemnością tu powtarzamy, dodając tylko od siebie, że napewno nie będziemy nigdy niczyim panem. Co zaś do spapużenia, to, przy pomocy Bożej, może się i od niego z czasem uwolnimy; tem pewniej jeżeli nawet „Goniec“ zaczyna zdradzać przebłyski rozumienia życia.

W każdym razie, choć myśl rozsądku wyrwała się „Gońcowi“ może przypadkiem; choć przebłysk prawdy pozostanie, być może, osamotnionym,—miło nam jednak zaznaczyć fakt, że w chwili, kiedy mgły litwożerczego mantactwa nie mącą umysłu, nawet nasz samodzielny, pełen inicjatywy „Goniec“, nie przyjmujący nic bez szemrania, zwłaszcza z Warszawy—staje się mimo woli „litwomańskim“.

Taka jest siła życia!

Felicjan Kupkiewicz.

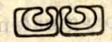

Pierwszy konkurs litewskich utworów muzycznych.

—oo—

Protokoł sesji jury dla rozpatrzenia utworów muzycznych, przedstawionych na konkurs, ogłoszony przez „Vilniaus Dailes Draugija“.

Na konkurs przedstawiono 19 utworów muzycznych, dla rozpatrzenia, których stosownie do prośby Towarzystwa, artysta muzyki i rzeczywisty członek Cesarsk. Archeołogicznego Instytutu Czesław Sosnowski zaprosił do składu jury profeserów S.-Petersburskiego Konserwatorjum J. Wojaczka i J. Witola, redaktora tygodnika „Muzyka i Śpiew“, artystę—śpiewaka M. Goltisona; oprócz tego, duchownych recenzentów profesorów Rz. Katol. Duchown. Akademji F. Buczysa i J. Matulewicza, i również znawców litewskiego języka i literatury prof. E. A. Woltera, J. Balczykonisa, K. Bugasa i A. Woldemara.

Jury, podczas posiedzania 12 grudnia 1910 r., po wysłuchaniu muzycznych recenzij i przyjąwszy pod uwagę zdania duchownych i literackich recenzentów, jednogłośnie przyznało pierwszą nagrodę 50 rb. za utwor muzyczny choralny „Kur bega Šešupė“ i 4-y harmonizowane ludowe piosenki pod znakiem ABC (przekreślone), drugą nagrodę 25 rb. za Arios Prancisz-konio z „Kur Išganymas“— utwor solowy —pod tym samym znakiem. Przysądzono pochwałę za „Melancolique di Romance“— —utwor dla skrzypiec i „Skryskiet Mintis“—utwor choralny, pod znakiem „1874“ r. Premję księdza J. Krauczunasa (z Ameryki) 50 rb. przysądzono za „Sveika Marija“ — temuż autorowi „1874“—warunkowo, ażeby brakującą i obiecaną część tekstu dostarczono na rozpatrzenie recenzentów — i ażeby była wzmocniona organowa partja (akompanjament).

Dwa utwory: „Blaiwininku akstinas“ i „Malda prie Panelės Šv.“ autorowie cofnęli przed konkursem.

Reszta utworów ani żadnych odznaczeń, ani nagrod nie otrzymała.

Autorami utworów, odznaczonych i zaszczyconych nagrodami, po odkryciu ko-

ale nie z szacunku, a bojaźni utracenia ostatniego kawałka chleba.

My widzimy i to, że panienki nie wiedzą co robić ze swoim czasem, a jednak nigdy nas nie zapytały, czy nasze dzieci obdartusy umieją czytać.

Gdy widzimy jaka przyszłość czeka nasze dzieci, czy to nam serce nie boli? Jedna z panienek poczęła zachodzić do kumieciów *) i już miała zamiar uczyć nasze dzieci. Ale gdzież tam! wraz jej tego wzbroniono, zaczęto wyśmiewać—słyszeliśmy to od pokojówki ze dworu—nazwali ją „chłopomanką“ Sama pani panience powiedziała, że nie wolno chodzić do chłopów, bo się tam nabierze chłopskich manjer.

Co prawda, to prawda. U kumieciów nic dobrego nauczyć się nie można, ale można ich czego dobrego nauczyć.

Jest też wina ze strony naszych robotników. Nie jesteśmy życzliwi dla swoich panów, ich nie szanujemy, nie kochamy, bo ich nie znamy. Panowie za nadto daleko od nas się trzymają. My nigdy im prawdy nie mówimy, bo się ich lękamy. Oni obwiniają nas w lenistwie. Może i prawda—ale to nasze niedołęstwo pochodzi od nędznego jadła.

Oni karmią nas najgorzej. Nasza robota też nieciekawa. Kiedyż nastąpią lepsze stosunki panów do robotników? Bez tego wszystkim nie dobrze. I panom z takiemi robotnikami i robotnikom z takiemi panami.

*) **Kumieciami** (Kumetis) nazywają żonatych robotników rolnych na ordynarji. **Red.**

Proszę poprawić omyłki i nie mówić skąd list.

Ordynarczyk **) K.

) Tyle co **Kumieć. Red.

EDWARD WOLTER.

—o—

Edward Wolter, syn Aleksandra, znakomity filolog, w roku bieżącym, w dniu 1 kwietnia obchodził w Petersburgu trzydziestoletnią rocznicę działalności na polu oświaty.

Edward Wolter urodził się w dniu 6 marca 1856 r. Po ukończeniu uniwersytetu dorpackiego, w dniu 1 kwietnia 1880 roku był delegowany do rozmaitych uniwersytetów rosyjskich i zagranicznych, w celu przygotowania się na profesora języków porównawczych i litewskich. Od 1892 roku zajmuje stanowisko w Petersburgu przy bibljotece Cesarskiej Akademji Nauk. Poczynając od roku 1901 robił specjalne wycieczki do bibljotek w Austrji, Niemczech i ziemiach słowiańskich. Przy Towarzystwie bibljologicznem rosyjskiem założył dział bibljotekarski i, nakoniec wiosną 1908 roku razem z P. M. Bogdanowym, M. O. Wille, F. G. Berensztamem i innemi, „Towarzystwo bibljotekarskie“. Przy uniwersytecie Petersburskim założył „Kółko bibljograficzne“, którego jest przewodnikiem. Zarządza oddziałem cenzury litewskiej przy głównym zarządzie do spraw prasowych. W uniwersytecie potersburskim ma lekcje o litwologji i bibljologji. Od jesieni 1908 r. zajmuje się uporządkowaniem bibljoteki pedagogicznej przy Lidze Oświatowej „Лига Образованія“ (Библіографическій листокъ. № 1—5 Январь—Май 1910 г.)

W cytowanym „Библ. листокъ“ z okazji rocznicy znajduje się podobizna profesora E. Woltera.

Profesor Edward Wolter znany jest z wielu prac o Litwie i języku litewskim, drukowanych oddzielnie i w czasopismach w rozmaitych językach europejskich. Jako członek Towarzystwa Naukowego Litewskiego w Wilnie, swojemi pracami i wpływem usilnie popiera to Towarzystwo.

Wspomnienie z Wilna.

Mając parę godzin czasu, zamiast nudzić się na foksalu, siadam do tramwaju i ruszam sobie w odwiedziny do Katedralnego Kościoła Wileńskiego.

Z tytułu wejścia konduktora po należną od pasażerów płacę, jakaś siedząca vis-à-vis mnie, dosyć gadatliwa, nie pierwszej młodości sąsiadka wszczęła rozmowę, powiadając, że ona nie *„zgłosiłaby się“* za nic, *„każdym razem“* kupować bilet na prawo jazdy w *„Konce“*. O wiele taniej, powiada, mieć *„książeczka“* z kuponami i pokazując takową dodała, że już *„większa połowa zjeżdżono“*. O ho! myślę sobie, herod baba, kiedy tak bez ceremonii potrafi kogoś zjeździć i tylko w dalszym ciągu rozmowy przekonałem się, że owo *„zjeżdżenie“* oznacza uczyniony rozchód połowy tych biletów na opłatę przejazdu.

Uśmiawszy się w duchu z tak pięknej polszczyzny, pociągnąłem babinę za język i w dalszym ciągu, z właściwą białogłowom ciekawością, zostałem obsypany pytaniami w rodzaju, a czego pan tak *„raną porą“* jedzie do kościoła—może na *„szlub“?...* Dowiedziałem się nadto, że w Wilnie już *„dwie laty“* nie było zimy, że konki tutejsze nie bardzo *„przespieczne“*, nie zawsze stają *„na prośba“* jadących, tak że *„ludzi“* wyskakując, czasami *„żebry“* sobie łamią.

Musiałem wysłuchać także całej filipiki o wygodzie zaprowadzonych w mieście lamp elektrycznych i przyjąć współczucie z powodu tego, że w miasteczku, gdzie ja mieszkam niemasz takich *„lampów“*. Dawniej bywało ciągnęła sąsiadka, kiedy wracasz do domu *„po ciemku“*, to i klucza nie można było *„zmacać“* w kieszeni, a teraz to już żadnej *„zawcale“* biedy niema.

Spiesząca na zajęcie moja towarzyszka podróży okazała się nauczycielką-freblówką z jakiejś tam *„polskiej“* ochronki, dokąd jak mi mówiła, bez *„nijakiego“* wynagrodzenia przychodzi nawet pan *„organisty“* uczyć dzieci śpiewów.

Po wyjściu gadatliwej niewiasty, zobaczyłem przez okna wagonu jeszcze parę szyldów polskich — *„Sklep mięsny“*, *„Magazyn tyluniowy“*—i stanąłem na placu katedralnym.

Maryta (usuwając się z jego objęcia).

Ledwiem posłyszała
Mowę litewską — te przecudne pieśni,
Dusza się moja otrząsnęła z pleśni,
Którą za młodu kładzie — *wychowanie* —
I jam przejrzała!... —

Bohdan (drwiąco).

Więc — tyś ślepą była?...

Maryta (z powagą).

O, nie szydź!... Z duszy mej — nie szydź, Bohdanie!...
To taka święta chwila, gdy mogiła
Podnosi swoje tajemnicze wieko,
Kędy myśl nasza spała — uwięziona
Tradycją wieków... I nagle — zbudzona —
Zrywa się — płynie, jakby bystrą rzeką —
W świat całkiem nowy ze drżeniem wybiega
I piękność świata raz pierwszy spostrzega!...

(Z zapałem).

Tak było ze mną, gdy pieśń narodową
Słowicze głosy z serc głębi rzuciły —
Kiedy Litwinki młode zanuciły:
„Tai mūsu tėvynė graži Lietuva —
„Čia skamba po kaimus Birutos dainà“...
Jakby gmach jakiś złamał się nad głową
Twojej Maryty!... (Z żalem).
Ty nie byłeś z nami —
Tyś się zapoznać nie chciał — *z rodakami?...*

Bohdan (zimno).

Polakiem jestem — wiedz o tem, Maryto!..
Dziecinne w tobie budzą się rojenia —
Niema już Litwy!...

Maryta (z bólem).

Więc Litwę — zabito?...
Bo gdzież się Litwa ta sławna podziała?...
Wszakże tak dawniej tu ziemia się zwała!...
Mickiewicz Litwę zwał ojczyzną swoją —
I Kondratowicz mówił: — Litwo moja!...
A obaj przecie byli — Z Mińskiej Ziemi!...
Lecz wy — nie chcecie zapoznać się z Nimi!...
W uporze waszym wciąż bezmyślnie trwacie,
Jeno nagany słowa dla Nich macie —
Dla tych Litwinów, co pług krwawej pracy
Wiodą przez ugór... To wasi rodacy!...
Lecz wy — w swej pysze...

Bohdan (łagodniejąc).

Ty — wrażliwe dziecko!...
W pułapkę ciebie wciągnięto zdradziecko —
Zatruto serce przewrótnemi słowy —
Skry buntownicze rzucając do głowy...
A przecież — Polska i była — i będzie!...

Maryta.

Przecież ta Polska nie może być wszędzie!...
Jużci — Warszawa — Kraków — Poznań wreszcie...
Lecz nasze Wilno i Kowno... Minsk stary
Wchodził też dawniej w litewskie obszary...
Więc — co za zbrodnia, że my Litwinami
Chcemy pozostać?...

Bohdan.

Co było, minęło!... (z tryumfem).
Jaką kto mową modlitwę wypowie —
Jak brzmi modlitwa—i on tak się zowie!...

Maryta (wznosząc oczy do nieba).

Lietuvá, tėvynė!... (z przejęciem).

Bohdan (z gniewem).

To twoja modlitwa?...

Maryta (z mocą).

Tak — bo świętością dla mnie — Matka-Litwa!...

Bohdan (j. w.).

A więc — przestajesz być mą narzeczoną?...

Maryta (dumnie).

Potem, coś wyrzekł, nie mogłabym żoną
Twoją być... Zatem — żegnam cię — na wieki!...
I staniesz mi się obcy i daleki —
Ty, coś miłości nie miał dla tej Ziemi!...

Bohdan.

Zrywasz ogniwa, które nas łączyły —
I jeszcze żegnasz słowy okrutnemi?...
Niechże ci jaki Litwin będzie miły
Bardziej nad tego, który sercem całem
Ciebie ukochał!... Ja tak cię... kochałem!...

(Odchodzi wzburzony).

pert, okazali się pod znakiem ABC (przekreślone)—A. Kaczenowski i pod znakiem „1874"—P. Stankiewicz (obadwaj z Rygi). Autentyczny protokół podpisali: J. Wojaczek, J. Witol, Cz. Sosnowski, M. Goltison, G. Matulewicz, E. Wolter, Kun. P. Buczis, A. Woldemar, K. Buga, J. Balczykonis.

Zgodność z oryginałem stwierdzam

Cz. Sosnowski.

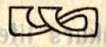

Wiadomości.

Zjazd żeglarzy łotewskich w Rydze w dniu 15 listopada 1910 r. Zebrało się 40 właścicieli okrętów i kapitanów okrętowych. Łotysze są głównie właścicielami okrętów żeglowych, których jest 750. Wartość ich około 5 miljonów rubli. Mówiono o potrzebie powiększenia tej floty, o zreformowaniu konsulatów zagranicznych rosyjskich i ulepszeniu szkół dla żeglarzy, które łotysze mają od połowy wieku zeszłego. Mówiono o potrzebie szkoły wyższej żeglarskiej przy rosyjskiej politechnice, o kabotażu czyli żegludze nadbrzeżnej i t. d. „Liet. Žin.".

Karaimi, których kilkaset znajduje się w Trokach (głównie w Krymie) są narodem zanikającym, gdyż liczą ich wszystkiego mniej niż 12,000 dusz. Jest to odłam żydów, nie uznających talmudu. W Rosji oni mają wyjątkowe przywileje. W roku bieżącym w Eupatorji był zjazd karaimów, których z całego świata zjechało się 30 osób, aby rozstrzygać losy swego narodu zanikającego przez to, że się mężczyzni nie żenią, lub żenią się z cudzoziemkami, a karaimki pozostają staremi pannami.

Kwestja kobieca. Nieustanna rada, co do kwestji kobiecej w Paryżu, zaprosiła pannę Gabryelę Pietkiewicz, zamieszkałą w Wilnie, na stałą korespondentkę. Panna G. P., szeroko znana działaczka i pisarka litewska, wysłała już do Paryża obszerne sprawozdanie o ruchu litwinek. „Lietuvos Žinios" № 91, które tę ważną wiadomość pomieszcza, wydrukowało w tymże numerze jej pióra artykuł wstępny, poruszający kwestję kobiecą, pod tytułem „Jau laikas" (Już czas).

„Lietuvos Ukininkas" (Gospodarz litewski), pismo wychodzące w Wilnie, w dniu 1 (14) grudnia r. b. obchodziło uroczystość pięciu lat istnienia, co w istnieniu młodej prasy litewskiej ma swoje znaczenie.

Lokaut ziemian przeciwko robotnikom. Jak donosi „Lietuvos Ukininkas" № 49, w powiecie władysławowskim, gub. suwalskiej, (gdzie ludność litewska) trzech ziemian Komar, Szemiot i Ofenberg zawarli pomiędzy sobą umowę, mocą której bez piśmiennego zezwolenia jedni od drugich nie będą przyjmowali robotników. W tym samym czasie Komar zmniejszył płacę dla wszystkich swoich robotników w Giełgudyszkach i Narkunach. Zabronił im też trzymanie krów i świń. Wielu robotników inteligentniejszych, nie zgadzając się na warunki, ustąpiło z dniem 1 listopada. Jedni z nich wyemigrowali do Ameryki, inni do gub. kowieńskiej i t. d. Można się spodziewać, że na ich miejsce w roku następnym przybędzie tu wielu robotników cudzoziemców. Już w roku bieżącym Komar miał 30 białorusinów, którzy się nie utrzymali. Komar jest tego zdania, że nie dobrze jest mieć robotników jednej narodowości, bo się oni zmawiają i robią strejki.

Postępowcy litewscy przeciwko żydom. Dotąd postępowcy litewscy twierdzili, że żydzi są braćmi, ale gdy spostrzegli, że ci bracia, jako handlarze, są szkodliwi dla litwinów, poczęto ich brać „pod „politurę". Można to widzieć z korespondencji z Popielan w „Lietuvos Ukininkas" № 49.

Nieukończona robota. Przed dwoma laty, jak pisze „Vienybė" № 45, w celu uczczenia 25 letniej działalności litewskiej księdza Al. Dąbrowskiego, powstała myśl założenia szkoły jego imienia. Z powodu sympatji ku redaktorowi „Draugiji", wychodzącej w Kownie, całego ogółu litewskiego, zebrano w krótkim czasie na ten cel 3,200 rubli. Za te pieniądze był kupiony materjał budowlany i, na placu nabytym w Kownie nad brzegiem Wilji na Słobodzie Wiljampolskiej, wystawiono dom 13 sążni długi i 6 szeroki. Zarząd towarzystwa oświatowego „Saulė", po wykończeniu tego domu, miał tu założyć dwuklasową dla litwinów niezbędnie potrzebną szkołę, na którą nawet uzyskano zezwolenie władz cywilnych, ale władze wojskowe, komendant twierdzy i t. d. robili zatrudnienia z powodów strategicznych. Obecnie i od tych władz, po roku, zezwolenie nadeszło. Dom potrzebuje wyporządzenia wewnętrznego, trzeba okien, drzwi, pieców i t. d., co jest obliczone na 2,000 rubli. Dotąd nadsyłane ofiary już się wyczerpały. Z tego powodu komitet budowy tego domu uprzejmie prosi łaskawych ofiarodawców o nadsyłanie sum na jego wykończenie. Ofiary można nadsyłać do redakcji gazet litewskich „Vienybė" w Kownie, „Viltis" w Wilnie albo „Šaltinis" w Seinach, gub. suwalska.

Komitet Budowy Domu.

Redakcja „Litwa" też od siebie uprasza łaskawych i dbałych o oświatę młodzieży litewskiej ofiarodawców o poparcie budowy tej szkoły. Ofiary na nią też będziemy przyjmowali za pokwitowaniem dla wręczenia Komitetowi budowlanemu w Kownie.

„Діло", pismo ukraińskie, wychodzące we Lwowie, w № 273 pomieszcza odezwę litwinów gubernji wileńskiej z okolic Giedrojć i Janiszek, podpisaną przez 724 osoby, z protestem przeciwko hegemonji polskiej w kościele w Litwie, w całej byłej Rzeczypospolitej, i o potrzebie ścisłej łączności pomiędzy litwinami, ukraińcami i białorusinami.

Język litewski w cerkwiach „Lietuvos Žinios" № 95 donosi, że, z powodu projektu cenzora litewskiego pana Jaroszyńskiego, wileńska świecka i duchowna władza prawosławna ma wprowadzić do jednej z cer-

---

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Ach, tyleby miałaby mu do powiedzenia!... chcę go oto poprosić, aby poszedł z nią na wieś... Tam ona wyszuka wszystkie dzieci biedne i obdarze je czemkolwiek... A potem do miasteczka pojadą, aby kupić materjału na sukienki dla tego drobiazgu... Poprosi ciotki Marty, aby jej przykroiła... Ona taka dobra—nie odmówi!...

Jaka ona szczęśliwa, naprawdę... Wszyscy tylko pieszczą — dogadzają — wszyscy tacy dobrzy dla niej. A on najlepszy?.. Czemuż taki smutek serce jej oplata, czemu?...

Przed oczyma jej przesunęła się blada twarz Zenona—zaszemrały słowa:

— Och, zlituj się nade mną!... Odepchnięty przez ciebie—umrę!...

— To tak w romansach się mówi — Zenon prędko zapomni — uspokajała siebie.

Uśmiechnęła się do wspomnień innych.

— Jak on mię wczoraj nazwał?... Ptaszku mój!... Gwiazdko, moja jasna!... Jak to brzmi ładnie!... A przy każdej nazwie dodawał: *moja*!... Bo też ja i *jego*!...

— Ciociu!... — zawołała, wbiegając do jadalni—Gdzie mój mąż?...

Panna Marta szeroko oczy ze zdumienia otwarła. Wczoraj jeszcze nazywała go panem, a dzisiaj tak, ni z tego, ni z owego: mój mąż?... No—no!...

— Ryszard wyszedł w pole, kochanieńka—odpowiada, całując Lunie w czoło.

— A czy on prędko powróci?...

— Nie wiem tego serce!...

— Nic cioci nie mówił, wychodząc?...

— Owszem—prosił, by nie czekać nań ze śniadaniem... On, widzisz, taki delikatny... Nie chce, by kto miał przykrość przez niego...

— A jabym chciała nań poczekać, ciociu.

— Kiedy on może dopiero o południu powróci...

— To będę czekała do południa!...

— Ależ, moje dziecko!... Pomyśl, co za nieporządek w domu—zaczęła perswadować panna Marta.

Lecz Lunia nie chce ustąpić... Prędko wypija szklankę mleka i zaraz do salonu wybiega... Przerzuca nuty... Chce wybrać coć ładnego, aby to dla Ryszarda zagrać... On tak lubi jej grę—wie o tem!...

Wybiera śliczną kołysankę—umie ją i zagra mu z pamięci... Tylko w paru miejscach, jeszcze się myli — trzeba to przegrać... nauczyć się, jak należy... Siada do fortepjanu i nuci półgłosem:

Śpij, malutki, w chatce...

Godziny płyną... Lunia, rozmarzona, gra rzewną kołysankę i uśmiecha się do myśli swoich...

Ciotka Marta zajrzała tu parę razy, namawiając dziecka na śniadanie.

Lecz ona tylko główką potrząsła.

Staruszka odchodzi z uśmiechem.

— No, może nakoniec zaczną żyć z sobą po ludzku—myśli. Dotychczas... żal się Boże!... Ona go się bała — on traktował ją, jak dziecko... No, zresztą... To naprawdę jeszcze dziecko... Ale od wczoraj, widzę zmianę... Ona wciąż o niego się pyta... Jemu twarz promieniała, gdy mówił dziś o niej zemną... Ale co to on mówił?... — Pozdrów, ciotko Luńkę ode mnie i powiedz jej... powiedz...

— Co mam jej powiedzieć, Ryszardzie?...

— Powiedz... że zawsze ją kochałem!..

A wtedy na jego twarz rozjaśnioną powiał smutek nagły — pocałował ciotkę w rękę i odszedł z pośpiechem...

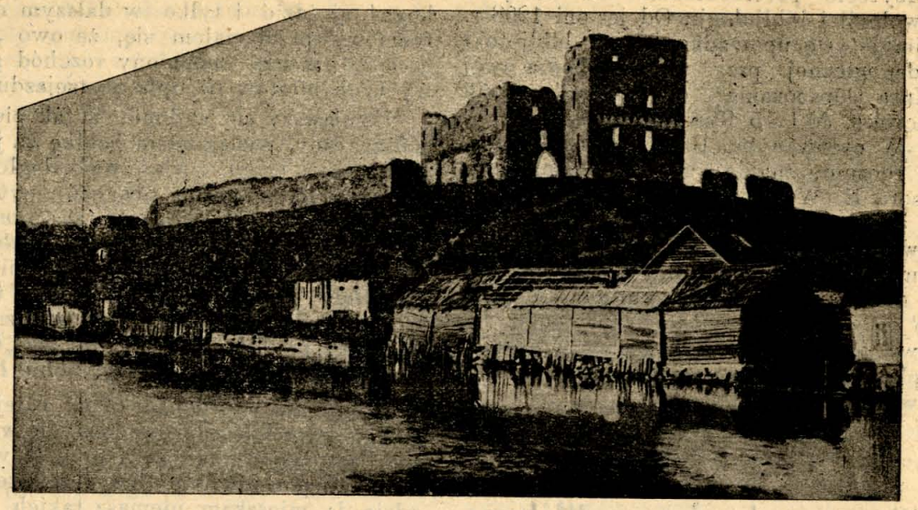

Ruiny zamku krzyżackiego w Lucynie, gub. witebska.

W prastarej Świątyni litewskiej, o której tyle czytałem, znalazłem to, o czem nie wspomina żaden Kirkor ani Zahorski w swoim *„Przewodniku po Wilnie“*. W kościele naliczyłem aż 6 skarbonek z polskiemi nadpisami — mianowicie:

1. Ofiara dla ubogich dziewcząt.
2. „ na chleb dla ubogich św. Antoniego.
3. „ dla biednych dziatek.
4. „ dla Arcybractwa Imienia Maryi.
5. „ na utrzymanie nabożeństwa Katedralnego i
6. „ na utrzymanie nabożeństwa w kaplicy św. Kazimierza.

Wobec tak jawnie zamanifestowanego i wcale, moim zdaniem, niepolitycznego litewsko-białoruskiego, czy tam jeszcze jakiegoś innego separatyzmu, muszę przyznać, że mają rację Wilnianie potępiając szowinizm litewski czy to w *„Kurjerze“*, czy w *„Gońcu,* w *„Dumie“*, czy w *„Janiszkach“*. Wszak gdyby pp. litwini z białorusinami, chcć w drobnej części korzystali z hojnych rad Przewielebnego Prałata Majewskiego i zechcieli wziąść udział w *„bratniej“*, pobożnie dobroczynnej pracy

---

SCENA 3.

Maryta (w osłupieniu boleśnem).

Odszedł już... Odgłos kroków jeszcze słyszę...
Śmiertelne w koło mnie zaległy cisze..
Kruszą się dawnych marzeń moich ściany—
Owe pałace z gwiazd jasnych i tęczy —
A serce boleśnie jęczy —
A serce z rozpaczą woła:
— Powróć, o powróć do mnie, ukochany—
Zrzuć gniewu chmurę z twojego czoła—
Bądź znów mi bratem —
I całym światem —
Powróć, o powróć do mnie, ukochany!...

(Nagle — z oburzeniem).

On—ukochany?... On, co zdradził Litwę?...
O, precz, precz z serca, ty cudne marzenie!...
Pod nieba stropy szlę korną modlitwę —
Wzrok mi zaćmiły jakieś straszne cienie —
Dodaj mi siły,
O Wszechmogący —
Wszechświatów Panie!...
Głos mój mdlejący —
Usłysz wołanie —
On nie powinien być mi już miły!...
Skrzep serce moje —
Ja grzechu przeciw Litwie się boję—
A grzeszne teraz moje kochanie!...
Dodaj mi siły —
Skrzep serce moje —
Panie!... O, Panie!...

(Upada płacząc na kolana).

D. C. N.

„polskiego“ Wilna, z pewnością dawno już pomyśleliby o zamieszczenie na tych skarbonach, obok polskich nadpisów i odpowiednich niepolskich — w tym celu, aby i nieumiejący po polsku miejscowi katolicy, wiedząc o co tu chodzi, mogli przyjść z pomocą i dla biednych i dla Kościoła...

Zresztą być może litwini, białorusini, łotysze i wszyscy inni nie mówiący po polsku katolicy mają rację, nie biorąc udziału w *„polskiej“* dobroczynności. W stolicy bowiem Gedymina, o ile przekonałem się, niemasz litewskich, ani białoruskich żebraków. O jałmużnę tu proszą tylko polacy. Obdzielając np. drobną monetą, siedzących pod kościołem dziadów i baby, słyszałem tylko polskie modły, a na moje pytanie, kto ty jesteś otrzymywałem odpowiedź: *„tutejszy—tutejsza“*, *„katolik—katoliczka“* *„polak—polaczka“*, i dowiedziałem się, że Wilno to *„Polszcza“*.

No, bywajcie zdrowe *„polaczki“* rzekłem, a pomódlcie się tam czasami za *„poganskie“* litewskie dusze tych, którzy tu, na tym miejscu spoczywają. *„Modlemy się“*, panoczku, *„modlemy się“*, i za żywych co by im P. Bóg dał *„Duka“* Św. to to już *„tera“* oni nie *„chcom“* naszej polskiej wiary, zaprowadzają tu *„swoja poganska litewska wiara“* i nie *„wierzom“*, co i Mateczka Najświętsza była *„Polaczka“*....

Czy Matka Boska była Polką, spytałem tuż obok stojącą, o dosyć inteligentnej twarzy młodą dziewczynę, jak się okazało niańkę, mającą pod opieką troje sympatycznych dziatek polskich. *„Polaczka“*, była odpowiedź dziewczyny.

Cóż ty, moje dziecko, pleciesz, wszak Matka Boska była Żydówką. Tak, ale ona przyjęła *„nasza polska wiara“*, brzmiała rezolutna odpowiedź dziewczyny.

W dalszym ciągu rozmowy z tą ofiarą *„wszechpolskiej“* propagandy w Wilnie, przekonałem się, że biedaczka, w dobrej wierze, najmocniej jest przekonaną, że ktokolwiek przyjmie *„nasza polska wiara“* staje się *„polakiem“*, co u niej równa się katolikowi. A litwini, spytałem, wszak oni katolicy, a nie modlą się po polsku? Oni nie *„polskiej wiary“*. A ty kto? Ja — *„wilenska“* — *„polaczka“*, nastąpiła odpowiedź.

Żeby nie spóźnić się na pociąg, pobiegłem co prędzej po dryndę i hejże na foksal. Po przybyciu na miejsce, zanim rozliczyłem woźnicę *„tutejszego-katolika“*, dowiedziałem się od niego, że przed kilku dniami spadł *„smarki“* *) grad w Wilnie i że przytem była *„pogieła“* **).

Gdy nareście znalazłem się w wagonie i pociąg ruszył, to w miarowym jego turkocie złapałem nutę hymnu do św. Kazimierza, Patrona Litwy. Wspominając słowa tej modlitwy, pogodziłem się w myśli ze sfanatykowanemi obrońcami *„polskiej wiary“* w Wilnie. Czego chcieć od prostaczków, kiedy piszący po łacinie, a dotego wierszami, pobożny autor tej pieśni zgrzeszył podwójnie: dopuścił się bowiem historycznego *kłamstwa* i występku przeciw *przykazaniu miłości bliźniego*. W świętym uniesieniu, nieznany poeta zwraca się z prośbą do rodowitego litwina św. Kazimierza, którego w Niebie uczynił Polakiem, aby jako Polak pamiętał tam tylko o Polakach:

„*Polonorum* maximorum
„*Sanguis* regum inclyte,
. . . . . .
„Decus gentis, robur mentis
„Da *Polonis, Polone“!* ***).

„Podróżny“.

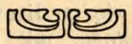

Wspomnienie z Kowna.

Po dłuższej niebytności w Kownie, obejrzałem się, czy nie nastąpiły dla nas litwinów jakie zmiany na lepsze. Boć najmniej wierzący w litewskość na Litwie, w ostatnich czasach chyba przekonać się mogli, że litwinom w Kownie jakie takie prawa się należą. Wszak w czasie ostatniego 40-godzinnego nabożeństwa, kiedy w Kowieńskiej Katedrze pierwszy raz pozwolono wygłaszać kazania po litewsku, kiedy, wbrew oczekiwaniom pewnego koła hakatystów, bez względu na dnie powszedne, kościół był przepełniony uważnie słuchającemi, kiedy litewskie pienia z radością, przepełnionych piersi, pierwszy raz obiły się o starożytne mury świątyni naszych pradziadów, duch narodu litewskiego podniósł się. On myślał — ten naród, — że nastały lepsze czasy, że już dostatecznie udowodnił swoje prawa..... mylił się biedny: sprawa ojczystego języka do tej pory ani na krok nie postąpiła. Przeciwnie: jak by w zasiłek *braciom* prześladowcom litewskości, przybyła do Kowna nowa instytucja — „Związek narodu ruskiego“. Siły zatem machijawelskiej kultury, pod sztandarem „Sokołów“, dawno już praktykującej chwalebną działalność wynarodowienia litwinów i „ausrotten“ narodowego języka, znacznie się powiększyły.

---

*) *„Smarki“* — z litewskiego *„Smarkus“* = Silny, mocny.

**) *„Pagieła“* — po litewsku, *„pągela“*, = wilgotny chłód.

***) Patrz — *Manuale Devotionis* str. 404. Warszawa 1899 r. z approbatą Arcybiskupa Popiela.

kwi wileńskich język litewski. W tym celu mają być przełożone na język litewski wszystkie książki liturgiczne i t. d. „Nowoje Wremia“ ma nadzieję, że skutkiem tego kroku, będą nie małe korzyści dla cerkwi prawosławnej w Litwie.

Ksiądz Antoni Czerniawski, dziekan wileński, w „Kurjerze Wileńskim“ № 56 i „Gońcu Codziennym“ № 226 r. b. podaje artykuł pod tytułem „Z powodu artykułów ks. Tumasa“, gdzie, broniąc sprawy księdza Administratora djecezji wileńskiej, pomiędzy innemi zarzutami, obwinia współpracownika „Viltis“ księdza Tumasa z powodu wystąpienia jego w sprawie janiskiej. Że zarządzenia ks. Administratora, z powodu wpływów i intryg endeckich, co do uszczuplenia praw języka litewskiego w kościele janiskim, były niesłuszne, udowodniła to pokilkakroć „Litwa“, „Viltis“ i inne pisma litewskie; udowodniły to łzy, jęki i narzekania zależnego od hegemonji i intryg polskich litwinów, którym polacy, chcąc zmusić ich do przejścia na stronę polską, urządzali różne intrygi z pomocą ludzi z innych parafji na cmentarzu i w kościele, a nawet zmuszali siłą. Litwini janiscy, czując głęboką krzywdę od własnej władzy duchownej, uciekali się o pomoc do redakcji pism litewskich. Lud litewski, zależny od panów polskich, niechętnych dla litwinów, dążących do ich asymilacji przez kościoł i dwór, na każdym kroku za swoją narodowość prześladowany, wyśmiewany, nie może być jawnie liczony, aby go przed panami kompromitować i przez to zmuszać do wyrzeczenia się swojej narodowości. To już jest polityka, a polityka jest zabroniona przez Ojca Świętego duchowieństwu, jak o tem mówi sam ks. Cz. w tym artykule. Zarządzenie ks. Administratora było tam nielegalne, niesprawiedliwe. Przed Jego zarządzeniem chór litewski w kościele janiskim i lud zebrany na kazaniach litewskich dostatecznie udowodnił, że litwinów było w parafji nie 49. Gdy ks. Administrator dał przewagę „polakom“, to ci „polacy“ nie mogli zorganizować choru polskiego w kościele i domagali się o to, aby chór litewski zamienił się na polski. To nawet dowodzi, że na tak wielką ilość „polaków“ 3,000 nie było śpiewaków, a to dla tego, że liczba „polaków“ była fałszywą, forsowaną, nikłą i nie mogła stworzyć choru. Powoływanie się na księży litwinów, którzy byli z ks. Administratorem i ks. dziekanem A. Czerniawskim, niczego nie dowodzi, bo oni byli zależni i nie mogli protestować, gdyż to mogłoby wywołać zgorszenie i kompromitację przed parafjanami, i nieukontentowanie ks. Administratora i ks. dziekana, będących pod wpływem ziemian endeków, wplątanych obecnie z tego powodu w sprawy kryminalne.

Usprawiedliwianie postępku z litwinami ks. Administratora przez gazety szeroko przed światem, nie jest jeszcze usprawiedliwieniem go ani przed Ojcem Świętym, ani przed Biskupem. Jesteśmy pewni, że ks. dziekan Cz., wyzwany przez wyższą władzę duchowną do wypowiedzenia prawdy wielu dowodzeń, w obronie ks. Administratora pisanych, z urzędu, by się wyrzekł.

Żydzi narodowcy o żydach spolonizowanych. Spolonizowani żydzi w Polsce stanowią subtelną liczbę i są znienawidzeni przez żydów wogóle, jako odstępcy. Są oni najczęściej postępowcami, bo, nie mogą wykazać swojego polskiego pochodzenia, nie mogą należeć do endeków, chociaż to pochodzenie im by bardzo pochlebiało. Z tego powodu organ izraelski w Wilnie „Siewiero-Zap. Gołos“ № 1534“ robi złośliwą uwagę: „Jeżeli powiedzieć polakowi wyznania mojżeszowego:—Pan zupełnie jest podobny do polaka rodowitego—to jego zwyczajnie opuszczone oczy zabłysną niezwykłą radością, a twarz się rozjaśnia największą radością. Zupełnie podobnie świecą się oczy i rozjaśnia się twarz psa, gdy dobry przechodzeń raczy go pogładzić.... Pies zwykle wyraża swoją wdzięczność, wywijając ogonem, gdy biedny człowiek, ku wielkiemu swojemu nieszczęściu, nie ma możności tego uczynić. Jeżeli zaś pan przez nieoględność powiesz takiemu polakowi wyznania mojżeszowego: ależ panie czy czasami pan nie pochodzi od żydów? to na jego twarzy da się spostrzedz taki przestrach, kompromitacja i rozstrzepanie, że się wam żal zrobi biedaka. Żydzi, ci siedzący na dwóch stołkach, z powodu antogonizmu polsko-żydowskiego, nie wiedzą co mają robić“.

W podobnej pozycji znajdują się polakujący litwini, często-często, skompromitowani i rozstrzepani. z powodu siedzenia na dwóch stołkach.

Puszcza Białowieska. Fauna białowieska składa się z 730 żubrów, 124 łań, 5177 jeleni, 1402 danieli, 4344 saren i 1842 dzików. Razem 13,619 głów. Do dnia 20 lipca r. b. skutkiem epidemji padło 1104 sztuki dzikich zwierząd w Białowieży.

Krzyże litewskie. Wizerunki dwóch krzyży litewskich stylowych z kapliczkami znajdują się w № 50 «Šaltinis», wychodzącym w Šejnach.

Autorytet księdza J. Tumasa. „Goniec Codzienny“ w artykule „Przebranie miary“ № 230 nie poraz pierwszy wyjeżdża z napaściami przeciwko księdzu Tumasowi, jednemu z najgorętszych obrońców narodu litewskiego, co może być tylko chwałą i zaszczytem dla niego. „Goniec Codz.“ dowodzi: „wiemy przecież dobrze... że autorytet jego (ks. Tumasa) w naszych (t. j. endeków) oczach z dniem każdym upada. Polacy z całą świadomością oddzielają księdza Tumasa i jego walecznych zelantów od reszty społeczeństwa litewskiego, pragnącego spokoju i zgody, by módz pracować nad swem lepszem jutrem“.

Możemy zapewnić „Goniec Codz.“, że na ile w oczach jego stronników autorytet ks. Tumasa upada, na tyle w oczach litwinów rośnie. Pomimo tego, że „polacy z całą świadomością oddzielają księdza Tumasa od reszty społeczeństwa litewskiego“, litwini jednak, jako narod, pomimo różnicy partji i przekonań religij-

---

— Dziwny człowiek...

Staruszka podreptała do gospodarstwa, a za nią pogoniła melodja smętnej kołysanki...

Lunię wreszcie zmęczyła ta muzyka... Wstała i pobiegła do jadalni... Zdawało jej się, że głos męża słyszy...

Ale Ryszarda tam nie było!... Przebiegła dom cały, wszędzie go szukając... Odważyła się nawet do gabinetu zajrzeć... I tu pusto!... Rozejrzała się dokoła... W gabineci był nieład... Na stole leżało parę listów — jeden zaadresowany do niej...

Pochwyciła go—obejrzała na wszystkie strony... Chciała rozerwać kopertę, lecz nagle stanęła, jakby piorunem rażona...

Przy liście była kartka, na której poznała pismo Ryszarda. Kartka zawierała te słowa: „Oddać Luni w razie śmierci mojej...“

Ręka Luni opadła bezwładnie... W szeroko rozwartych oczach odmalowało się przerażenie...

Boże!...

Wszakże on wczoraj o śmierci je wspominał... Musi chorym być... Tak mie nił się na twarzy i takie smutne chwila mi miał oczy!...

Biedny Ryszard!..

Oczy jej napełniły się łzami—pochwyciła list i do ust go przycisnęła, pełna cześci i lęku, jakoby drogą po zmarłym pamiątkę...

— Och, Ryszardzie!... Ryszardzie!...— powtarzała ze ściśniętem sercem.

Trwoga ją ogarniała — straszne przeczucie dręczyło...

— On chory!... Może zemdlał gdzie w polu... dzieś daleko... Boże!..

Wybiegła na ganek... Chciała biedz mu na ratunek... dźwignąć głowę, spoczywającą bezwładnie na polnym gdzieś ugorze...

Lecz dokądże udać się miała?...

W jakiej stronie go szukać?... Wsparła się o słup gankowy — niezdecydowana — bezradna...

Na drodze... coś zamajaczyło...

Lunia zadrżała... przetarła oczy...

Nie!... To nie on!...

Powóz jakiś posuwa się zwolna ku domowi...

Cóż to?... Goście?... Tak wcześnie?...

— Ciociu!... — zawołała przestraszona.

Nikt nie odpowiada... Pani Marta daleko — przy gospodarce — ona zatem będzie musiała tych gości przyjmować... Ej, co tam!... Ryszard wkrótce powróci i dopomoże jej w trudnem zadaniu...

Czemu jej tak straszno?... A ten powóz, posuwający się zwolna... przypomina jej karawan, na którym stała trumna ojcowa...

Kolana uginają się pod nią — ciemne płatki krążą przed oczyma... Nic już prawie nie widzi przed sobą...

Tylko jak we śnie słyszy, że w podwórzu otwierają bramę... powóz toczy się po żwirem wysypanej drodze — wreszcie staje przed gankiem...

Jacyś ludzie idą po stopniach... Niosą kogoś — ostróżnie... pomału...

Lunia zrywa się — bieży do nich...

Trwoga jej znikła bez śladu... Sercem zgaduje, że teraz nie czas na obawy...

— Kto to jest? — pyta prędko.

Oni milczą... Żal im tej ślicznej, młodziutkiej istoty!... Sami są przecie ojcami — mają córki w jej wieku!...

Z grona tych panów wysuwa się doktor — staruszek, wielki przyjaciel Możejki.

Często tu bywał, a Lunię, jak własne dziecko, miłuje...

— Nie lękaj się, moje dziecię — mówi, biorąc jej rękę. Wracamy... z polowania... Twój mąż miał wypadek... jest ranny... Uspokój się—rana nie jest niebezpieczna!...

Lunia zbladła jak trup, lecz nie traci mocy nad sobą... Pochyla się nad rannym — odsuwa mu włosy z czoła... tul śliczną twarzyczkę do marmurowo białych policzków zemdlonego...

— Ryszardzie!... Mój Ryszardzie!... —

Działania swego ten „Związek“ wprawdzie jeszcze nie zaczął i nie zdaje mi się, żeby z tej strony groziło nam wielkie niebezpieczeństwo; wszak faktycznie istnieje on, choć w innej nieco formie, już od czasów Murawjewa. Jednakże można oczekiwać, że dziś w oczach ludzi oddzielnie działające dwie bratnie instytucje „Sokołów“ i „Związku“ z czasem jawnie połączą się w jedną całość, ażeby snadniej wytępić z Kowna litewskość, która, o zgrozo, już dowiodła, że nie jest wynikiem li tylko „paczki *zacietrzewionych* warchołów“.

Czując za sobą taki zasiłek, endecja coraz to więcej podnosi nosy i noski. Więc sokoły i sokolice rozbijają się przy wejściu i wyjściu z kościoła Szarytek w czasie nabożeństwa litewskiego dla uczącej się młodzieży w niedzielę o godzinie 9 rano odbywającego się. Więc w konsystorzu Żmujdzkim urzędnicy, pogardliwem okiem mierząc interesantów, odzywających się po litewsku, podkreślają swoją polskość, jak z rękawa sypiąc opowiadania, jak ksiądz Prałat *odkazał się* podpisać *odnoszenie sledowaciela* i *papier rozporządził się przeprowadzić* na *usmotrzenie przedsiedaciela* sądu *okrężnego* a *dzieło póki co przyostanowić.*

Dodając do tego niby nieumyślne szturchańce na ulicy z wykrzyknikami „djabel litewski“, „wrona litewska“ i t. p. płodów „bratniej“ kultury, przyjdziemy do przekonania, że egzystencja uświadomionego litwina w Kownie jest nader utrudnioną.

Nie należy jednak z tego sądzić, że język litewski w Kownie jest zabroniony. Broń Boże; nigdzie nie spotkałem się z nadpisem o takiem zabronieniu, jak to się praktykowało zaraz po powstaniu 63 roku dla polskiego języka, nie — takich nadpisów, powtarzam, niema, gdyż nowi nasi wynarodowiacze zaliczają siebie do narodów kulturalnych i do brutalnych środków (oprócz bójek w kościołach) nie uciekają się. A że tam pośmieją się (wesoły naród) z inteligentnego prostaka, używającego litewskiej mowy, albo — jak inni nazywają — chłopskiej gwary, że tam wolą dać zarobek swojemu, z pod Warszawy sprowadzonemu ziomkowi, niż miejscowemu arogantowi, ślepo przywiązanemu do swych pogańskich tradycji, tego repressją chyba nazwać nie można. To też na ulicach w Kownie dość często, prawie tak często jak w Rydze, można usłyszeć język litewski. Większość księży, ma się rozumieć — niższej rangi, ergo młodszej generacji, z ochotą, a nawet demonstracyjnie, mówią po litewsku, a nawet niektórzy ośmielają się w tym języku przemawiać i do księży wyższej rangi; ale to już odważniejsi. (Aż strach pomyśleć, co będzie, kiedy księża wyższej rangi powymierają?! nie podobna przecież podwyższać do dostojeństwa laików, trzymających się mowy swych ojców, a może dobrze nie posiadających wszechkatolickiej piastów mowy.

W Wilnie sprawa litewska przedstawia się w innem świetle. Tu znajduję wielkie zmiany w sprawie ujawnienia się litewskości; niektóre magazyny, hotele, restauracje, i to wyższej kategorji, publikują się w czasopismach litewskich. W takich zakładach starają się mówić, nawet poprawnie, po litewsku. Szyldów litewskich wprawdzie jeszcze nie wywieszają, w obawie rozkiełzanej w polskim szowinizmie ulicy, ale jest nadzieja, że i to niebawem nastąpi. Ztąd wzrasta popyt na ludzi umiejących po litewsku, co pomaga do utrwalenia samopoznania narodowości w litwinach, upośledzonych w swoim kraju. Przeto wnioskuję, że w Wilnie i endecja roztropniejsza jest od kowieńskiej, która pędzi naoślep ku celowi, znajdującemu się za nieprzebytą przepaścią. A przepaść ta głęboką jest, i niepodobna ją zapełnić hakatystami. A most przez tą przepaść przerzucić może tylko miłość, wyrozumiałość i zdrowy rozsądek, czego w naszych kulturträgerach uczuwa się wielki niedostatek.

Z Hołubia.

Letgoli i łotysze.

Letgoli — są to prawie ci sami łotysze; w języku pomiędzy niemi bardzo mała różnica. Język letgolski jest bliższy do litewskiego niż łotewski. Naród ten osiadł w zachodniej części gubernji witebskiej, w części Inflant i Kurlandji. Liczą ich około pół miljona, prawie wszyscy są katolikami. Oni narówni z litwinami od 1864 r. do 1904 r. mieli zabroniony druk łacińskiemi głoskami a ponieważ mieszkają dalej niż litwini od granicy Pruskiej, przez którą przemycano książki, więc z tego powodu ulegli większej ciemnocie niż litwini. Do tej epoki prawie całą „literaturą“ letgołów były tylko książki do nabożeństwa, na których zarazem uczono się czytać. W nauce czytania nie prześcignęli ich jednak tamtejsi rosjanie pomimo możności korzystania swobodnie z oświaty w swoim języku.

Gdy powrócono litwinom druk łaciński i ci energicznie poczęli się brać do oświaty, za niemi poszli letgoli. Roznosicielami oświaty pomiędzy letgołami było zaledwo kilku księży i studentów, którzy w języku rodzinnym poczęli wydawać książki i pisma. Takie pisma jak „Gaisma“, „Sakla“, i „Auseklis“ ukazały się jedne po drugich, ale po dwuch latach przestały wychodzić z powodu braku funduszów. Letgoli pozostali bez pism. Wychodzące w Mitawie pismo łotewskie „Zemkopis“, troszcząc się o letgołów ogłosiło, że będzie podawało tam artykuły w narzeczu letgolskim. W krótkim czasie jednak „Zemkopisowi“ zostało wzbronione drukowanie w tem narzeczu.

Wtedy się ukazały pisma w narzeczu letgolskim: „Ticiba un Dzive“ (Wiara i życie), „Drywa“ (Niwa) i „Austra“ (Jutrzenka), (dwa z nich wydawane przez księży), które chociaż słabo stoją, istnieją dotąd.

Obudzeniem się narodowem letgołów w ostatnich czasach poczęli się troszczyć łotysze. Zeszłej jesieni w „Latwija“ (Łotwa) były artykuły opisujące wycieczki po Letgole łotysza, który badał tamtejsze stosunki. W roku bieżącym wychodzące w Lipawie pismo „Leepajas Atbals“ (Echo lipawskie) znajduje się odezwa do łotewskiej publiczności pobudzająca do oświecenia letgołów. Na zapoczątkowanie tej sprawy zgodziły się władze, zezwalając w gubernjach: witebskiej i kowieńskiej zakładania początkowych szkółek łotewskich. W tym celu już jest napisany elementarz, książka do czytania i inne w narzeczu letgolskiem. Dla zapoznania letgołów z literackim językiem łotewskim, obok tekstu letgolskiego idzie tekst łotewski. Łotysze są pobudzani do zakładania w Letgole rozmaitych towarzystw. Podniesiono kwestję wydawania dla letgołów pisma łotewskiego. Oświata letgołów ma być kwestją całego łotewskiego narodu, z tego powodu wzywają się oni wszyscy do współdziałania, gdyż zadanie to spełnić małej garstce inteligencji letgolskiej, rzecz prawie niemożebna. Łotysze wątpią aby letgoli mając małą ilość inteligencji mogli podnieść samodzielnie swój język i swoją literaturę. Ta kwestja może się stać nawet zupełnie niemożebną, jeżeli się łotysze nie będą troszczyli o oświatę letgołów.

(*„Rygos Garsas“ № 7*).

Dom własny Drugiego łotewskiego pożyczkowo-wkładowego T-wa w Rydze.

Wiadomości.

Dom własny „Drugiego łotewskiego pożyczkowo-wkładowego Towarzystwa w Rydze“, którego rycinę podajemy. Towarzystwo powstało przed 9 laty. (I marca 1901 r.)

Podajemy w cyfrach rozwój tego Towarzystwa. Obroty Towarzystwa w ciągu tych lat stopniowo wzrastały:

w roku 1901— 34.061 r.	w roku 1905—405.763 r.
„ 1902—132.405 „	„ 1906—507.532 „
„ 1903—301.644 „	„ 1907—705.106 „
„ 1904—353.252 „	„ 1908—874.443 „

30 Września 1909 roku — 1,268,975 rb.

Przemysł. „Šaltinis“ № 10 zwraca uwagę litwinów że gdyby się oni wzięli do eksploatowania lasów, których natura dała w obfitości i do eksploatowania lnu, który w Litwie rodzi, to niepotrzebowaliby szukać szczęścia za morzem. Dotego zwraca uwagę na przczelnictwo i ogrodnictwo.

Wielka wada u litwinów, że się nie biorą do rzemiosł, które nie jednego wyprowadziłyby nie tylko z biedy, ale dałyby i dostatek.

Przytulisko dla kalek. Wiadomą jest rzeczą jak ludzie ułomni i kalecy obciążają swoje mianowicie biedne rodziny. Otoż „Lietuvos Žinios“ № 14 donosi, że w Petersburgu jest zakład, w którym uczą ułomnych rzemiosł i nawet dają zarobek. Zwracać sie najlepiej przez znajomych w Petersburgu pod adresem: С.-Петербургъ. Врачу Завѣдующему Ортопегическимъ

nych, zupełnie nie rozdzielają się. Czy to będzie litwin katolik, klerykał, czy socjalista, postępowiec, kalwin, luteranin i t. d., nie dadzą mu upaść, nie pozwolą poniewierać nim, chociaż może pomiędzy sobą na cztery oczy, w razie przekroczenia, nietaktowności, dadzą mu porządną nauczkę. Co się tyczy „możności pracowania nad swem lepszem jutrem“, to praca ta przy obecnej hegemonji endeckiej narodowej i kapitalistycznej jest niemożebną.

Do wiadomości ks. A. Czerniawskiego. W № 22 „Litwy“ była już wzmianka o tem, iż w liczbie tych parafji, w których, za czasów administrowania djecezją ks. Michalkiewicza, język litewski albo zupełnie, albo częściowo został usunięty z kościoła, była i parafja wysokodworska. Ks. Antoni Czerniawski, dziekan wileński, jako obrońca tegoż ks. Michalkiewicza, w artykule wymierzonym przeciwko ks. Tumasowi („Kurjer Wil.“ № 56, „Goniec Codz.“ № 226), w celu zdruzgotania do szczętu tego „litwomana“, który miał śmiałość zwrócić uwagę na grzechy endeków sutanowych, o parafji wysokodworskiej zamilcza wcale. Tymczasem W. Ditkiewicz, w korespondencji do tygodnika „Šaltinis“ z dnia 7 (20) grudnia № 50, pomiędzy innemi komunikuje: „Parafja wysokodworska, chociaż spolszczona, posiada dużo litwinów, *lecz ksiądz jest polak, i litwini w swej mowie nic w kościele nie słyszą*“. Jeżeli i w innych, przez ks. Czerniawskiego wyliczonych, parafjach litwini mają z księży „litwinów“, lecz nie „litwomanów“ takąż korzyść duchowną, jak i parafjanie wysokodworscy ze swego polaka — to bardzo dziękujemy!

„Goniec Codzienny“ przeciwko szlachcie. „Goniec Codzienny“, wychodzący w Wilnie, jako pismo stronnictwa Polskiej Narodowej Demokracji, trzymający dotąd strony arystokracji i szlachty w Litwie, które dotąd popełniały deficyt tego pisma w ilości kilkunastu tysięcy rubli rocznie zaprzestały je tak hojnie zasilać. Powody tej oględności prawdopodobnie są te, że to pismo, stając się z arystokratycznego demokratycznem, poczęło wymyślać na szlachtę, zwąc ją „buntownikami“, „warchołami“ (Goniec Codz. № 222), dalej dowodzi, że panowie są to „zdrajcy i marnotrawcy“ (Gon. Codz. № 223).

Pisma polskie, wychodzące w Wilnie, znamienne są tem, że Litwa dla nich jest ziemią nieznaną, a z tego powodu informują się wiadomości o Litwie z gazet warszawskich a nawet galicyjskich. Do takich informacji należy artykuł. „Polacy na Litwie“ pomieszczony w „Gazecie 2 grosze“ № 139.

Strachy na lachy. Pan W. B—ski w artykule „Antypolskie przymierze“ (Kur. Wil. № 54), widocznie w celu uzyskania przed Nowym Rokiem większego poparcia dla „Kurjera Wil.“, wynalazł koalicję przeciwko polakom, do której należą: włosi, francuzi i niemcy, zorganizowani przez litwinów. Litwinom przypisał tak wielką zaciekłość, że kto stosunków miejscowych nie zna a dalej od Litwy się znajduje, czytając artykuł p. W. B—skiego, mógłby myśleć, że litwini żyją tylko na to, aby zgubić polaków. Litwini jednak walczą tylko z hegemonją polską w Litwie, nie uznają posłannictwa polskiego od Boga, sprawy polskiej za świętą, gdyż sprawa polska jest ludzką, tak jak i wszystkie sprawy na świecie.

Stosunek litwinów z prasą zagraniczną istnieje rzeczywiście, co przyczynia się nie mało do udowodnienia przed światem, że litwini nie są polakami, i że ich interesy są różne od polskich, wtedy, gdy polacy usiłują udowodnić mianowicie w Rzymie, że język litewski jest djalektem polskiego i że polonizacja litwinów przez Kościoł jest niezbędną, gdyż w przeciwnym razie litwini ulegną niby rusyfikacji i prawosławju. Dopóki polacy nie wyrzekną się wpływów swoich w Litwie, dotąd będzie trwała walka z litwinami i potrzeba „antypolskiego przymierza“.

Białorusini katolicy. „Rossija“ № 1548 porusza sprawę białorusinów katolików, którzy są polonizowani przez kościół i szkołę.

Profesor A. L. Pogodin w „Birż. Wied.“ z dnia 2 grudnia r. b. № 283 w artykule „Litowsko-polskij wopros“, gdzie wspominając o ruchu narodowym ukraińskim i białoruskim, zawraca główną uwagą na ruch narodowy litewski, mianowicie w gubernji wileńskiej, gdzie narodowość litewska jest najwięcej zagrożoną, bo młodzież litewska, znając trzy języki polski, rosyjski (białoruski) i litewski, daje pierwszenstwo polskiemu, jako językowi kościelnemu i dworskiemu, rosyjskemu daje drugie mejsce, a na ostatniem mejscu strwia litewski. Ruch narodowy litewski i tam się podnosi, a skoro się podnosi to, jak wiadomo z praktyki z innemi narodami, cofać się nie będzie. Uważa, że ks. Tumas jeden z polityków litewskich—na którym autor się opiera— dając sprawozdanie korespodentowi „Świata“ warszawskiego, co do położenia litwinów w gub. wileńskiej—przesądził zanadto jaskrawo, wykazując słabe strony litwinów.

Profesor Pogodin przypisuje rozszerzenie się polonizacji pomiędzy litwinami głównie wpływom kultury polskiej, niewie jednak jakich wpływów, forteli i kryminałów dopuszczają się endecy nad litwinami, aby ich pozyskać dla polskości.

Dom dla litewskiego towarzystwa nauki i sztuki wtedy stanie w Wilnie, gdy całe społoczeństwo będzie go popierało nie tylko rublami, ale i kopiejkami. Bądzcie tak dobrzy, nadsyłając prenumeratę dla pism, nadesłać razem ile można na dom pomieniony. *Red.*

Litwini w Paryżu. Dnia 18 grudnia n. st. w Paryżu odbyło się zebranie członków towarzystwa litewskiego „Lietuvių susivienijimas Paryžiuje“ pod przewodnictwem pana Gabrysa, który przemawiał na temat konieczności założenia w Paryżu litewskiego biura informacyjnego, które będzie miało na widoku popularyzację Litwy i narodu litewskiego wśród innych narodowości. W tym celu biuro będzie drukowało artykuły o Litwie w prasie europejskiej, będzie wydawało książki w języ-

---

szepce z bólem, a łzy płyną zwolna po bladej jej twarzy...

Ranny drgnął i otworzył oczy.

— Lunia!... — wyrzekł z czułością.

— Nic nie mów!... Nie męcz się, przyjacielu! — upominał go doktor.

X.

Upłynęło czasu niemało...

Pożółkły liście na topolach i złotym dywanem rozesłały się wkoło domu... Jarzębiny pokładły naszyjniki purpurowe... astry różnobarwne dokwitały na trawniku przed domem...

Ryszard blady i zmieniony leżał na sofie i wpatrywał się z miłością w młodziuchną żonę, która na głos gazety mu czytała...

Lunia, śliczna, ale także bledsza cokolwiek, przerwała nagle czytanie i drobnemi rączkami oplotła szyję męża...

— Jakam ja szczęśliwa, że tobie lepiej! — zaszczebiotała z dawną żywością, ale w głosie jej zabrzmiały jakieś słodkie dźwięki, które jak melodja rajska pieściły słuch rekonwalescenta.

— Pacjent czyni zaszczyt swej dozorczyni! — uśmiechnął się Możejko.

— A, tak?... No, nie darowałabym ci nigdy, gdybyś mi jeszcze dłużej chciał chorować!...

— Musiałabyś darować, gdybym, dajmy na to, umarł?... Umarłym wszystko się przebacza...

— Ty — niedobry!... Znowu mię smucisz?... Czyż tobie życie niemiłe?... Nie masz to dla kogo żyć — co?...

— A dla kogo mam żyć, Luniu?... — zagadnął z czułością. Czy po dawnemu— tylko dla ciotki Marty?...

— Ależ dla mnie!... dla mnie!... — zawołała.

— Kiedy ty mnie boisz się, Luniu!...

— Jaki szkaradny!... Po cóż wspominasz moje dawne dziwactwo?!... Ja się przecież już poprawiłam — tak!...

I przytuliła się do niego.

— Jednakże — zaczęła po chwili — nie udało się wam mnie oszukać... List ciotki Febronji wszystko wyjaśnił... Och, niegodziwa!... To jej intrygi przyczyniły się do tego nieszczęcia...

— Błogosławię mu! — szepnął wzruszony. Błogosławię cierpieniu, które serce twoje zwróciło do mnie!...

— Mój złoty!... A nie podejrzywałeś ty czasem, że ja się kocham w tym Zenonie?... No, co?...

— Zdawało mi się, że go kochasz i chcesz się poświęcić dla mnie... Dla tego też... dałem mu żyć!...

— O, czemuż on nie był zarówno wspaniałomyślnym dla ciebie — czemu?... Ja mu tego nigdy nie przebaczę... A i sobie też — lekkomyślności mojej!... — szepnęła ze smutkiem.

— Och, zapomnijmy!... — wymówił, biorąc jej rękę... Zapomnijmy, co było troską i bólem, a myślmy o sobie!... Twoje spojrzenie... twój uśmiech... słodki dźwięk głosu... wszystko obiecuje mi szczęście... Powiedz, czy ja się nie mylę... Czy ty mnie kochasz?... Naprawdę kochasz?... Powiedz, Luniu!... Droga moja!...

— Kocham cię!... Kocham!... Ty dobry!... Ty szlachetny!.. — szeptała, tuląc się do jego piersi.

Отдѣленіемъ при Максимиліановской Лѣчебницѣ Чарномской.

Archiwum litewskie we Lwowie. We Lwowie będzie uprzystępniony niebawem wielki zbiór archiwalny, tyczący się dziejów Litwy. Ks. Władysław Sapieha z Krasiczyna złożył w bibljotece Ossolińskich bogate zbiory linji Kodeńskiej Sapiehów, oraz zbiory archiwalne linji czerejskiej. Po uporządkowaniu archiwum publiczność będzie mogła z nich korzystać. (Kurjer Litew. № 126).

Niechęć litwinów do polaków. Dr. Feliks Koneczny, redaktor „Świata Słowiańskiego“ znany historyk, jak donoci „Czas“ wygłosił w Krakowie w dniu 5 (18) czerwca odczyt pod tytułem „Kwestja litewska a obchód grunwaldzki“. Prelegent obszernie i wymównie uzasadniał w nim swoje przekonanie, że niechęć i zapalczywość, którą litwini narodowcy wyjawiają w stosunku do Polski, płynie stąd, że albo nie znają swojej własnel historji, albo mało się nad nią zastanawiają.

Właściwie niechęć litwinów do polaków obecnie pochodzi nie stąd że oni mają jaką urozę do polaków za przeszłość należącą już do historji, ale za terazniejszość. Litwini w Litwie walczą z polakami o zajęte przez nich placówki, mianowicie w kościołach, które zrobiono maszyną do ich wynaradowiania. Pomimo życzliwości narodu polskiego, zapatrującego się sprawiedliwie na potrzebę odradzenia się narodu litewskiego, partja tak zwana Polską Narodową Demokracją przy pomocy miejscowych demagogów i warchołów ciągle wichrzy i jątrzy tę sprawę podbudzając litwinów już wynarodowionych uważanych za „polaków“ przeciwko litwinom niewynarodowionym dobijącym się praw dla swojego języka w kościele. Walka ta toczy się głównie na kresach etnograficznych Litwy w gubernji suwalskiej i wileńskiej.

Niechęć litwinów do polaków nie tyle trzeba przypisywać wpływowi szkoły rosyjskiej, jak to chce dr. F. Koneczny, ale samemu faktowi polonizacji, która czy to dobrowolnie czy przymusowo, mianowicie po rozbiorze kraju, wkradła się do Litwy. Z powodu jedności wiary litwinów z polokami—polonizacja uważa się nawet za niebiezpieczniejszą dla litwinów od innych wpływów. Chciano narzucić litwinom alfabet rosyjski, którego oni nie przyjęli pomimo uczęszczenia do szkół rosyjskich. Jest to dowód, że nie są oni tąk skłoni do rusyfikacji jak może się zdawać.

Litwini obrali sobie samodzielną drogę i wiedzą o tem dobrze, że dla podniesienia swojej narodowości i kultury powini pracować sami. Litwini są podejźliwi i nie dadzą się wyprowadzić w pole, wmówić sobie że gnębienie jakiej narodowości z ich pomocą wyjdzie na ich korzyść.

Dziwne pretensje. Polacy, mianowicie należący do Narodowej Demokracji mają upodobanie przy każdej sposobności wymagać od litwinów wdzięczności za kulturę i chrzest, które otrzymali z ich ręki. Według nich litwini przed chrztem byli tylko dzikiemi ludzmi wałęsającemi się po lasach. Pomimo tego że kulturę i chrzest zawdzięczają jedynie polakom, obecnie są tak podli, nikczemni i niewdzięczni, że podnosząc kulturę własną stają przeciwko nim.

Aby być za cóś obowiązanym to trzeba tych ludzi, którzy dają i tych którzy biorą. Litwę pogańską ochrzczono przed pięciuset laty. Nie ma ani tych polaków z korony, którzy ich chcieli, ani tych litwinów, którzy zostali przez nich ochrzczeni. Kto ma dziękować i komu dziękować, kiedy nie ma ani jednych ani drugich.

Teraz co do wdzięczności. Najczęściej człowiek taką religję uważa za najlepszą jaką odziedziczył po przodkach. Zapewne i litwini tamtocześni, poganie, z rozkazu swojego zwierszchności ochrzczeni nie byli jej wdzięczni. skoro wracali do pogaństwa. Sądzę, że nie tylko polacy, którzyby obecnie litwinów pogan chrzcili wymagaliby od nich wdzięczności, ale i inni, gdyby od nich litwini wzięli wiarę też mieliby prawo do tego.

Że litwini mieli kulturę, to dowodzi chyba i to, że mieli posągi bogów czyli bałwany, że mieli świątynie, które wprowadzając chrześcijaństwo trzeba było burzyć, że mieli swoje zamki i grody, lochy podziemne ogromnych rozmiarów, jakie są dziś w górze Bakszcie w Wilnie, które swoją konstrukcją i ogromem przewyższają katakumby rzymskie i inne podziemne lochy. Do tego mieli swoje do run podobne specjalne pismo, którego resztki pozostały. Zresztą pieśni ludowe litewskie dowodzą o ich wysokiej kulturalności.

Dla tego jednak aby w Litwie wzięła przewagę kultura polska, potrzeba ciemnemu ludowi udowodniać, że litwini byli i są barbarzyńcami, a polacy ich luminarzami. Taki jednak sposób postępowania chyba nie udowadnia wysokości kultury, która powinna mówić sama za siebie.

Na dom Narodowy Litewski w Wilnie dla Towarzystwa Nauki i Sztuki. Przy każdej sposobności uprzejmie upraszamy nie zapominać o zbieraniu na korzyść tego domu ofiar, które należy wysyłać natychmiast albo na imię Litewskiego Towarzystwa Naukowego (Wilno, zaułek Lidzki № 7) albo na imię naszej Redakcji.

O nadesłanych ofiarach będzie pokwitowanie. **Redakcja.**

Polskie katolickie seminarjum w Ameryce. Amerykańskie litewskie pismo „Draugas“ (Towarzysz) № 18 podaje artykuł o seminarjum polskiem w stanach zjednoczonych Ameryki w Orchard Lake. Mich. To Seminarjum, istniejące od 25 lat, uprzednio w Detroi, a obecnie w Orchard, ma uczniów i alumnów 335 osób, przeważnie polaków, pomiędzy któremi znajduje się grupa litwinow. Niektórych z nich pismo podaje w ilustracji. Jedni z nich urodzili się w Litwie, drudzy w Ameryce. Mają oni swoją bibljotekę, wypisują litewskie pisma, wybierają z pomiędzy siebie nauczyciela, który się zajmuje wykładem języka litewskiego. Kółko to ma swoje względy u zwierszchności. Ksiądz Rektor seminarjum doradza litwinom trzymać się jedności, piastować swój język. Zezwolił nawet na zgrywanie litewskiego teatru w końcu roku naukowego. Dochod z tego ma być przeznaczony na powiększenie bibljoteki.

Wileńskio Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Na walnem zebraniu tego Towarzystwa w dniu 16 (29) maja zostali wybrani na członków honorowych Towarzystwa dwaj litwini: profesor Jan Jabłoński, autor gramatyki litewskiej, redaktor Słównika litewskiego i p. Tadeusz Dowgird obywatel ziemski guberoji Kowieńskiej, kustosz muzeum kowieńskiego. Z 318 członków przybyło tylko 33.

KORESPONDENCJE.

Białystok (gub. grodzieńska) Do gazet żydowskich donoszą, że w Białymstoku z pod jednego domu przy ulicy kupieckiej zaczęło tryskać źródło nafty. Sączy się już ona przeszło tydzień bardzo wolno. Przekonano się o jej palności. Odkrycie tego zródła wywołało wielkie zainteresowanie w mieście.

Tautusze, majątek pana Rozenki na Żmudzi, położony na trakcie pomiędzy Rosieniami a Bejsagołą, został nabyty przez polską komisję kolonizacyjną dla parcelacji pomiędzy mazurami.

Liwenmujża (powiat dynaburski, gub. witebska) W gminie Liwenmujża w okolicy łotewskiej, Bank włosciański nabył ogromny majątek barona Korfa, wartości około dwuch miljonów. Majątek rozparcelowano dla sprzedaży małorolnym i bezrolnym włościanom posieleńcom. Cena za dziesięcinę waży się od 80 — 150 rubli. Warunki kupowania ziemi: 5—10 proc. gotówką. Renta rozkłada się na lata od 10 do 49 lat. **Łatwis.**

Wygódka (powiat święciański, gub. wileń.). Na trakcie pomiędzy Święcianami i Łyntupami jest osada, składająca się z pięciu chat, nazywająca się Wygódką. W miejscu tem dawniej była karczma. Mieszka tam obecnie Gabryel Rymaszius, biedny rolnik litwin, mający zaledwo pół dziesięciny ziemi. On się ożenił z „polką“, dobrze umiejącą po litewsku. Wszystko było dobrze, ale gdy dzieci podrastały żona poczęła je uczyć wyłącznie po polsku. Rymaszius nie był temu przeciwny do tej pory, aż póki, czytając pisma litewskie, nie doszedł do świadomości narodowej, że dzieci litewskie trzeba uczyć po litewsku, że małżeństwa litwinów z polkami prowadzą do polonizacji rodziny. Więc począł swoje dzieci uczyć po litewsku. Wtedy Rymasziusowa, namówiona przez „polaków“ święciańskich, poczęła protestować przeciwko działalności męża, dowodząc, że naco potrzebna dla dzieci ta litewska pogańska mowa. Gdy mąż nie ustępował, powstala kłótnia. Żona podniosła gwałt, krzycząc, że, jeżeli mąż nie zaprzestanie uczyć dzieci po litewsku, ona go porzuci. Spolonizowani litwini zwani „polakami“, ciągle żonę pobudzają do protestu, namawiają aby się opierała dążeniom męża, aby tą przeklętą, pogańską, litewską mową mąż z dziećmi nie rozmawiał. *Karwelis*

Przyp. Redakcji Ten drobny fakt może dać wyobrażenie o budzeniu się ruchu litewskiego na całem terytorjum etnograficznem Litwy i poza nim. Uprzedni ruch kulturalny litwinów na korzyść narodowości polskiej znajduje tamę w budzącym się ruchu litewskim, stąd narodowościowa walka i nieporozumienie. W podobnych wypadkach, dla uniknięcia tak gorszącego nieporozumienia w małżeństwie dobrze by było, aby rodzice uczyli dzieci i po litewsku i po polsku.

Dubinki (lit. Dubingiai powiat wileński). Dubinki niegdyś rezydencja Barbary Radziwiłłówny, Gasztoldowej, żony króla Zygmunta Augusta, ze śladami dawnego zamku, razem z całą parafją uległy silnej polonizacji, skutkiem długoletnich starań spolonizowanego duchowieństwa. Liczy się tu jeszcze do 500 osób, używających języka litewskiego. Prawie wszyscy starcy mówią po litewsku, a przed pięć-

kach europejskich, informujące o życiu litewskiem; biuro będzie brało udział w kongresach międzynarodowych, będzie broniło praw litwinów i t. d. Propozycję p. Gabrysa przyjęto z uznaniem, zebrano na poczekaniu kilkadziesiąt rubli i wybrano komitet organizacyjny.

Len. W Litwie sławny jest powiat poniewieski w gub. kowień. z uprawianego tam lnu rakiskiego, tak nazwanego od miasteczka Rakiszek. Tu go produkują w wielkiej ilości. Przekupnie, w celu zwiększenia wagi lnu, wilżą go i zanieczyszczają. To było powodem zniżenia ceny za len litewski i zmniejszenie zapotrzebowania zagranicą. Zrobiła się różnica w cenie w porównaniu z lnem pskowskim od 5 do 10 rub. niżej na berkowiec. W 1908 r. tego lnu sprzedano jednak na 1,177,927 pudów, a siemienia na 1,172,762 pudy. Litwini, chcąc uniknąć fałszowania lnu, biorą ten handel w swoje ręce.

Wilno. Wobec zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia a także największego wesela dla wszystkich, a szczególnie dla dzieci biednych, które pamiętają lata zeszłe i tę świecącą się choinkę, jaką mieli, zwracamy się do ludzi dobrej woli z prośbą, aby raczyli nadesłać choć najmniejsze datki na choinkę dla tych dzieci biednych, które w domu rodziców swych pozbawione są tego szczęścia, a które czekały rok cały tej chwili, kiedy znów zaświeci choinka.

Tak mile jest widzieć ich twarzyczki rozpromienione a wiedzieć, że choć jednem serduszkiem będzie więcej, które tego wieczoru zakołacze mocniej od szczęścia, do którego myśmy się przyczynili! Nie tracimy nadziei, że każdy pospieszy nam w tym razie z pomocą, za co zawczasu składamy „Bóg zapłać“.

Choinka ma się odbyć w klubie litew. „Ruta“ (Sw.-Jerski prosp. № 22). 6 stycznia r. przyszłego. Oprócz choinki wieczor urozmaicą: „Betlejem“, które zgrają dzieci, chór dziecinny odspiewa kilka piosnek, gry et. c. Wszelkie ofiary na choinkę przyjmuja: redakcja „Litwy“ albo Dr. Wilejszys Sw.-Jerski prosp. № 25. Wilno.

Wilno. W dniu 21 gruduia r. b. Izba Sądowa rozpatrywała znaną sprawę Ks. Stanisława Stokiałły z p. Jurjewiczem, byłym redaktorem „Gońca Wileńskiego“, o potwarz w prasie. P. Jurjewicz został skazany na miesiąc więzienia.

KORESPONDENCJE.

Kowno (Kaunas). Biskup żmudzki ks. Cyrtowt, mając dwa wakansy w kapitule, pragnął mieć w niej byłego profesora Akademji duchownej i dyrektora Towarzystwa św. Kazimierza, najuczeńszego i najświątobliwszego kapłana, redaktora „Draugiji. Niektórzy członkowie kapituły, należący do partji endeckiej, odradzają księdzu Biskupowi wprowadzenie go do kapituły, a to z racji, że on jakoby pisze satyry na występki niektórych osób duchownych w humorystycznem pismie „Garnisie“. Życzą sobie endecy, aby te stanowiska w kapitule zajęli kapłani im oddani. K. R.

Olkieniki (Valkieninkai), powiat trocki. W tej parafji zupełnie litewskiej jest jeden ziemianin inżynier Bańkowski, polak, zupełnie nie umiejący po litewsku. Gdybyż to takich polaków Litwa miała więcej nie byłoby zwad i niesprawiedliwości, które teraz widzimy w stosunkach litwinów z polakami. Pan B. z rodziną— są to ludzie sumienni. Dla ludzi nieszczęśliwych mają oni zawsze drzwi i kieszenie otwarte. Bardzo miłosierną jest pani Bańkowska, która ma w opiece okoliczne wsie; lud leczy, wspiera i oświeca. Lud jednak jest tak ciemny, że nie umie być wdzięcznym. Tacy ziemianie są rzadkością w gub. wileńskiej — w kowieńskiej znajdują się częściej. Geguże. „Viltis“ № 140.

Nemunajtis, pow. trocki. W dniu 26 grudnia, drugiego dnia Świąt, był tu wieczór litewski, który się rozpoczął o godzinie 6 wieczorem. Przedstawione były przez amatorów sztuki teatralne: I. „Nesipriešink“! (Nie sprzeciwiaj się). II. „I mokslą“ (Do nauki). Oraz III. Monolog „Paskutinį kartą“(Poraz ostatni), IV. Deklamacje, V. Śpiewy i tańce narodowe. Grała orkiestra miejscowa. Wieczór był wielce urozmaicony, wesoły i zajmujący.

Dubinki (Dubinga[i]), powiat wileński. W djecezji wileńskiej są księża albo nie umiejący po litewsku, albo niechętni dla litwinów w następujących parafjach: Mejszagoła, Kiernowo, Hermaniszki, Kozakiszki, Łazduny, Strunajcie, Ossowo Ikaźń, Druskieniki, Ejszyszki, Inturki, Wysoki Dwór, Giełwany, Werenowo, Beniakonie i t. d. Pora wielka zwrócić na to uwagę. X.

Łyntupy, pow. święciański. W dniu 30 listopada uroczyście tu obchodzono ś. Andrzeja, a równocześnie i czterdziestogodzinne nabożeństwo. Trwało to trzy dni.

Uroczystości grunwaldskie w Wilnie 1910 r.

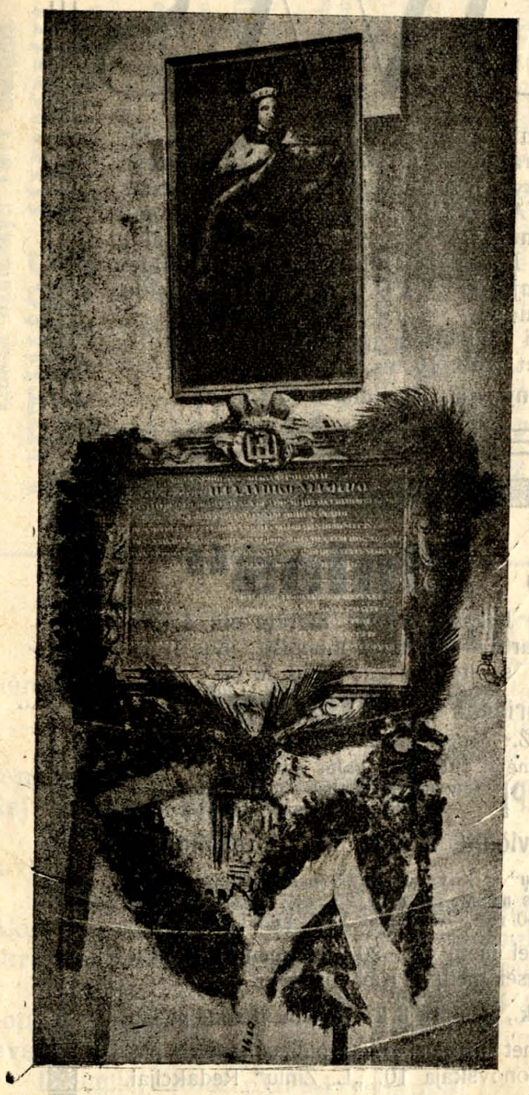

Wieńce litewski i polski pod portretem W. Ks. Lit. Witolda w Katedrze wileńsk.

Przybyli tu księża litwini, którzy razem z miejscowym proboszczem spowiadali lud w języku litewskim. Kazanie litewskie miał ksiądz Juchnis z Kluszczan. Kazanie polskie, które było wypowiedziane podczas mszy, uszczupliło słuchaczy dla kazania litewskiego, które było po nabożeństwie, w porze niewłaściwej, gdy ludzie wychodzili z kościoła. Kazanie litewskie było slicznie wypowiedziane, pobudzając do skruchy grzeszników. Litwini w tutejszym kościele nie mają jeszcze dodatkowego nabożeństwa w swoim języku. Samowiedza narodowa poczyna i tu przenikać coraz silniej z żądaniami praw dla języka litewskiego. *Karvelis.*

Rzeżyca. (gub. witebskiej). „Łalgolskie Tow-wo Rolnicze“ (łotewskie), na czele którego stoi pracowity i sprawie oświaty ludu oddany kapłan dziekan rzeżycki ks. N. Rancan, rozesłało odezwę do miejscowych obywateli i bogatych włościan z prośbą przyjść w pomoc budowie szkoły rolniczej. Departament Rolnictwa przyrzekł roczną zapomogę projektowanej szkole w kwocie 2000 rb. Niedawno zmarła właścicielka majątku Tawdojany, ś. p. Wodyńska, ofiarowała dla szkoły rolniczej 25 dzisięcin gryntu na 24 lata bezpłatnego użytku,

Ciekawy szczegół: ś. p. W. Wodyńska już kilka lat przed tem opisywała ten kawał gruntu miejscowemu polskiemu Tow-wu Rolniczemu. Towarzystwo nie przyjęło; ofiarowała następnie Zarządowi Ziemskiemu, ten również się odmówił od przyjęcia ofiary. Wreszcie Tow-wo Roln. łotewskie zgodziło się przyjąć ofiarę i uzyskało dla przyszłej szkoły dwa tys. rocznej zapomogi. Oczywiście, że szkoła rolnicza przyniesie korzyści przeważnie włościanom, to też włościanskie Towarzystwo tak chętnie przyjęło ofiarę i podjęło się stworzyć pierwszą i jedyną w powiecie rzeżyckim szkołę rolniczą.

Te same Tow-wo Rol-nicze w początku roku przyszłego urządza w pięciu miasteczkach kursy mleczarskie. Na ten cel Departament Rolnictwa ofiarował Tow-wu 500 rb. Kursy będą bezpłatne, w języku łotewskim. Lektorowie i instruktorowie zaproszeni z Rygi, z Łotewskiego Towarzystwa Ekonomicznego gospodarzy wiejskich. Towarzystwo to, wciągu lat niespełna trzech, zdążyło zrobić obrót na kilka miljonów i posiada ze 20 składów maszyn w różnych punktach Łotwy i Litwy.

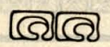

SPROSTOWANIE.

W № 23 (52) „*Litwy*“, w artykule „*Czego chcą od nas pp. Polacy*“, wkradły się zmyłki, które niniejszym prostujemy: zamiast tedy „force majeur“ powinno być „*force majeure*“, segno — *sedno* i „pozorne miano“ — *pogardliwe miano.*

Redakcja.

dziesięciu laty śpiewy i kazania w kościele były po litewsku. Teraz młodzi niechcą już po litewsku rozmawiać, bo im wmówiono, że ta mowa pogańska, przeklęta, bo uprzedni księża zmuszali nauczyć się po polsku i w tym języku wprowadzili kazania i śpiewy. Tamtejszy język polski jest z przymieszką słów ruskich, litewskich, a składnia jest litewską. Dla pozostałych przy języku litewskim terazniejszy proboszcz, ksiądz Kunigielis, czyta Ewangelję po litewsku. Nowokreowani na „polaków“ i ten drobny wyjątek uważają za odstępstwo od sprawy katolickiej. Gdy w niedzielę po Nowym Roku była odczytaną Ewangelja po litewsku, przez kleryka, bo proboszcz był chory, „polacy“ nie dali jej odczytać, intonując śpiewy, a potem wyszli z kościoła. Wychodząc z kościoła ich przewodnicy krzyczeli, że nie pozwolą Litwy wprowadzać, że oni radzili się u jednego bardzo rozumnego księdza z Wilna, później u jakiegoś tam pana (zajadłych endeków), i oni kazali im nie poddawać się, śpiewać podczas litewskiej Ewangelji. Potem w Dubinkach była rozszerzona pogłoska, że, jeżeli tylko będzie wprowadzony język litewski, to później będzie wprowadzony rosyjski i prawosławje.

Potem parafjanie Dubinek podali prośbę do Administratora djecezji, w której proszą bronić ich od Litwy, bo, z wprowadzeniem jej, pójdą nieporządki, rozterki, że ksiądz rozdaje elementarze litewskie, że uczy prywatnie śpiewać po litewsku, że to zagraża polskości, więc proszą o ratunek. Prośbę podpisali pijacy i inne wyrzutki, przeciwko którym bardzo powstawał ksiądz Kunigielis. Popodpisywali agitatorzy i takich, co sami pisać umieją, bez ich zezwolenia. Nieumiejących zaś pisać popodpisywali bez ich wiedzy. Podpisali dzieci swoich rodziców bez ich wiadomości. Z porządniejszych nikt nie podpisywał, bo widzieli potrzebę litewskiej Ewangelji.

Księża litwini nawet w czysto litewskich parafjach, jak Kukuciszki, Malaty Kronie, nawet dla jednego polaka czytają polską Ewangelję, a litwini się temu nie sprzeciwiają. Tu zaś dla setek ludzi nie chcą przyznać litewskiej Ewangelji, chociaż litwini, będąc bogatszemi, wielce popierają kościół w Dubinkach.

W Dubinkach powtarza się to samo, co było w Janiszkach: „Polacy“ zmuszają litwinów podpisać się, że nie chcą litewskiego języka w kościele, grożąc im zabójstwem, nie przyjęciem do kościoła. Można się spodziewać tego samego, co było w Joniszkach, Żoślach, Olkienikach, gdzie za obstawanie za ludnością litewską, za sprawiedliwe postępowanie ukarano niewinnych księży, wydalając ich stamtąd. *Kl.*

Od Redakcji.

Panu Kaz. Mongirdowi w Armawirze, okręg Kubański. 12 rubli na cztery roczne prenumeraty dla fabryk lub szkół w Kownie i Wilnie otrzymaliśmy. Jako Zasiłek dla „Litwy“ otrzymaliśmy też 20 rubli. Za wszystko najserdeczniej dziękujemy Szanownemu Panu.

Panu Michałowi Prószyńskiemu w Mińsku litew. Najserdeczniej dziękujemy za ofiarę dla „Litwy“ w ilości 10 rubli.

Panu Tytusowi. Dziękujemy za ofiarę dla «Litwy» w ilości 2 rubli.

Pannie Helenie Cepryńskiej. Za nadesłane 10 rubli od Niej i zebrane w Mińsku jako ofiarę dla „Litwy“, serdecznie dziękujemy.

MAJĄTEK kupić pragnę

rozległości 100 — do 140 dziesięcin w Gubernji Kowieńskiej. Wymaganą jest dobra ziemia i dobry wygodny dom mieszkalny. Oferty upraszam adresować do Redakcji dwutygodnika „Litwa“ dla S. S. O.

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ”

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia: przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miar wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo:** komplekt „Litwy“ za cały rok 1908.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

WALKA Z PIJAŃSTWEM.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **Ш. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола“** С.-Петербургъ, Екатеринскій каналъ, д. № 12.

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

JEŻELI WASZ

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,— zapotrzebujcie moją książkę „Ozon“, jako naturalny lekarz żołądka. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym zupełnie darmo, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, Хим. лаб. С.П.Б. Екатеринскій каналъ, 29—8.

VADOVAS

Już trzeci rok wychodzi w Sejnach miesięcznik o 104 str. druku in 8° m., pod tytułem **VADOVAS**. Pismo przeznaczone głównie dla **kapłanów litwinów**, lecz może je z pożytkiem czytać **każdy katolik**. Oprócz kazań na wszystkie niedziele i święta, w **VADOVASIE** czytelnik znajdzie **poważne artykuły treści naukowo-religijnej**, jakoteż sprawozdanie z ruchu **religijno-społecznego** z całego świata. Przegląd i ocena z punktu religijnego **pismienictwa litewskiego** znajduje w **VADOWASIE** szerokie uwzględnienie.

VADOVAS odznacza się czystością i pięknością języka litewskiego.

Roczna prenum. z przesyłką poczt. **rub. 10**, za granicą **rub. 12**.

Adres redakcyi: **Sejny**, gub. Suwals.

„Lietuvos Žinios“

nepartijinis, progresyviškai demokratiškas laikraštis **1911 metais eis 3 kartus į savaitę** (ligšiol ėjo ir eina tik 2 kartu)—tat atstos dienraštį. Bus ir pigiausias laikraštis, nes už 4 rub. skaitytojas gaus 150 № №.

Prie „Lietuvos Žinių“ eina dar priedas „AUŠRINĖ“

liet. moksl. laikraš., kurį visi „L. Ž.“ ėmėjai gauna DOVANAI.

METINIAI „Lietuvos Žinių“ ėmėjai 1911 met. galės gauti

spalvuotą LIETUVOS ŽEMLAPĮ (su etnogr. rubež.) puse kainos — už 25 kap. vieton 50 kpp.

„Lietuvos Zinias“ veda G. Petkevičaitė ir adv. M. Sleževičius.

„Lietuvos Žinias“, „Liet. Ūkin.“, „Viln. Kalendorių“ ir knygas leidžia pasitikėjimo **Bendrovė: F. Bortkevičienė, K. Grinius ir K-o. Bendrovės nariai**, įmokėję 25 rub., gali gauti „L. Žin.“ už 1 rb. metams, o įnešę 50 rub.—visuomet DOVANAI.

„Lietuvos Žinių“ kaina: metams 4 r., pusei metų 2 r. 20 k., 3 mėn. 1 r. 30 k.
Užsienyje: metams 6 rub., pusei metų 3 rubl. 50 kap.

Atskiras numeris kainos jau nebe 5 k., bet tik 3 k. Mažne perpus pigiau.

Užsisakyti galima ir visose pačtose; tuomet už nusiuntimą pinigų nereikia nieko mokėti. Adresas: Vilnius. Semionovskaja 10. „L. Žinių“ Redakcijai.

DARMO
jako premja
w przaciągu 30 dni od daty dzisiejszej

Zakład artystyczny portretów poleca wszystkim czytającym to pismo portret naturalnej wielkości zwiększony z zadziwiającem podobienstwem, rozm. 38 cent. szerokości i 48 cent. wysokości z jakiej bądź fotografji zupełnie darmo wzamian za co prosimy po otrzymaniu portretu rekomendować naszą firmę swoim krewnym i przyjaciołom: Adres prosimy napisać na przeciwnej stronie fotografji i wysłać takową pocztą pob adresem.—Zakład Artystyczny Semi-Emal Łódz № 5. P. Fotografja będzie zwrócona bez uszkodzenia. Przy grupach osobę mająca być powiększ. prosimy oznaczyć znakiem. +

„LIETUVOS UKININKAS“

Laikas užsisakyti 1911 metams

(eina nuo 1905 metų pabaigos)

su dvisavaičiu priedu **„Žemė“**, ketursavaičiu **„Mokykla“**, mėnesin. **„Sveikata“** ir ketursav. **„Jaunimo Skyriumi“**.

Nuo Naujų metų prie „L. Ukininko dar eis, kaipo priedas, **Moterų laikraštis**. **dovanų** didelį **Vilniaus Kalendorių**, išbandymui sėklų ir premijoms už raštus — **ukio padargų**.

„Lietuvos Ukininke“ rašoma apie valsčių, parapijų ir draugijų reikalus, apie vyriausybės ir Dumos darbus, iš plataus pasaulio ir kt.; buna apysakos eilės, gamtos ir kitų mokslų straipsniai: duoda PATARIMUS teisių (provų) ir kt. dalyknose. Teisių patarimų skyrių veda prisiekusieji advokatai: V. Dumos atstovas *A. Bulotą*, buv. II sios D. atst. *Petras Leonas, Jonas Vileišis* ir adv. pag. *M. Sleževičius*.

„Žemėj“ rašoma apie visus žemės ukio reikalus, duodama patarimai apie gyvulių ligas ir kt.

„Mokykla“ užsiima mokyklų, mokymo ir vaikų auklėjimo reikalais.

„Jaunimo Skyriuje“ gvildenama sodžiaus jaunimo reikalai.

„Sveikatoje“ aprašoma įvairios ligos, kaip nuo jų saugoties ir t. t.

Be to, 1911 m. visi metiniai ėmėjai galės gauti spalvuotą *Lietuvos Žemlapį; puse kainos*, t. y. už 25 k. vieton 50 kap. 1911 metais „Liet. Ukininkas“ bus padidintas, **kaina ta pati**: Metams 3 rub., pusei metų 1 r. 50 k., užsienyj — metams 4 rub., pusei metų 2 rub.

Pasižinrėti vieną numerį išsiunčiame dovanai.

Kas įsirašo į **„L. Ukininko“ Bendrovės** narius ir užsimoka bent 25 r., tai gauna **„L. U.“** su visais priedais ir dovanomis visnomet **dovanai**.

Užsisakyti galima ir visose pačtose. Ten už parsiuntimą nieko nereikia mokėti, tik pačtos valdininkui reikia užmokėti pinigai ir išgauti kvitas.

„Lietuvos Ukininko“ Redakcijos **adresas:** *Vilnius, Semionovskaja, № 10.*

Draugija

mėnesis **literaturos, mokslo ir politikos** laikraštis, einąs jau penkti metai dailiais didokais (96-120 pusl. in.-8) sąsiuvais.

Draugija duoda daugybę *dailiausių musų jaunos poėzijos pavyzdžių*. Tam tikrame poėzijos skyriuje dalyvauja *geriausi musų dainiai*, senesnieji ir jaunieji.

Draugija skiria nemaž vietos ir *beletristikai* įvairiausioje jos formoje novelių, apysakų, dramų ir t.t.

Draugijoj randas labai daug *mokslišku straipsnių* iš įvairiausių mokslo šakų: apologėtikos, filosofijos, sociologijos, biologijos ir k. Nei vienas tikras mokslas iš „Draugijos“ nėra prašalintas.

Draugija karštai rupinas *lietuvystės reikalais*. Tam tikslui beveik kiekviename n-je duoda plačią peržvalgą „lenkų ir rusų spaudos apie Lietuvą“, judina musų rašybos ir kalbos dalykų klausimus.

Draugijoj labai plačiai vedamas *kritikos ir bibliografijos skyrius*, kur paduodama recenzijos naujų kningų, įvairių lietuviškų laikraščių (be pakraipų skirtumo) turinys, svetimtautinės spaudos peržvalga ir t.t.

Draugija, kaipo laikraškis bepartiviškas, stengias eiti pirmyn *viduriniu tiesos keliu* ir turi *gana drąsos pasakyti tiesą įvairiems kraštutiniečiams*, ar jie stovi iš kairės ar iš dešinės pusės.

Draugijos tikslas—*krikščioniškos kulturos darbas*, sujungtas su karštu noru—tautiškai susipratusią, doriškai ir ekonomiškai pakilusią, *lietuvių tautą įvesti kulturingų Europos tautų draugijon*, kaipo lygiateisį žmonijos sąnarį.

Draugijoj dalyvauja *žymiausi musų mokslo vyrai*, o taipogi ir *talentuota mokslus einančioji jaunomenė*.

Draugijos kaina metams 6 rub., pusmečiui 3 rub. Užrubežyje metams 7 rub., pusmečiui 3 rub. 50 kap. Atskiras numeris—60 kap.

„Draugijos“ adresas: **Kaunas**, *„Draugijos“ redakcija.*

POKARM

lecz tylko prawidłowy i umiarkowany uzdrawia organizm

u kobiet i mężczyzn.

Jeżeli cierpicie na brak krwi, ból głowy (migreń) neuralgię, słabość nerwów, bezsenność, wycieńczenie sił, brak apetytu, potrzebujcie darmo czysto naukowej dostępnej nie j księgi: — „кровообращеніе и нервная система“; księga poinformuje i da wskazówki, co jest potrzebnem do ustalenia zdrowia. Na pocztówce piszcie wyraźnie adres: Д-р. мед. Антонъ Мейеръ. С. П. Б. Екатерининскій кан. 29, отд. питаніе 20.

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6 te, za 200 strof; też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

GŁÓD PŁCIOWY

Jest to ciężka i straszna choroba w wieku naszym, która pozbawia nas radości, zakłóca ogniska familijne, w wielu razach pociąga do nędzy, a nawet i do przestępstw. Do walki z tą straszliwą chorobą nauka wyszukuje środki, i ostatnim jej tryumfem jest wydana przez nas księga, ciesząca się ogólnym autorytetem w dziedzinie chorób nerwowych: „Половое безсиліе и его леченіе“. Jeżeli cierpicie na ogólną słabość płciową, onanizm i skutki jego, lękliwość, krótką pamięć, skutki chorób wenerycznych, bezsenność, ból głowy, jeżeli Wasze nerwy rozstrojone jesteście wycieńczeni, — niezwłocznie potrzebujcie przez pocztówkę naszej księgi. Ona rozjaśni Wam przyczyny cierpień Waszych i wskaże prawdziwą drogą do usunięcia ich.

Zadaniem naszem jest rozpowszechnianie wiedzy pożytecznej.

Dostępne, rzetelne i naukowe

MĘŻCZYZNI!

Zwróćcie uwagę ogólną na księgę, a znajdziecie w niej

DROGOCENNE RECEPTY

prof. Hamond, Kraft-Ebing i in. zupełnie

darmo.

Korespondencja jest przechowaną w ścisłej tajemnicy. Wysyłamy w kopercie zawartej bez sztempla firmowego — **DARMO**. Potrzebować pod adresem:

Книгоизд. „Сила Знанія“ Москва, Мал. Лубянка, д. № 18 О-ва Россіи.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

ROK III Dnia 30 czerwca 1910 r. Wilno. № 12 (41)

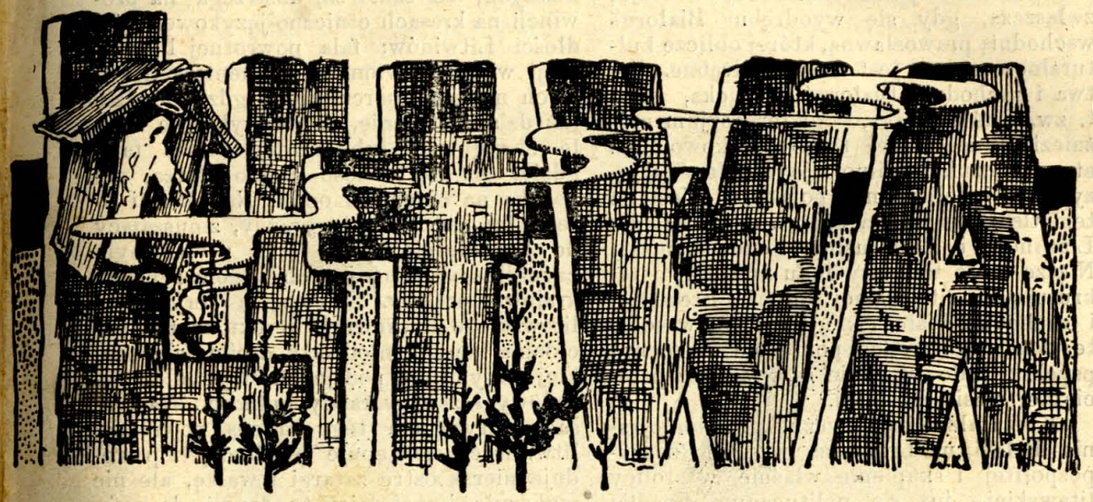

PRENUMERATA
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekście . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Michał Römer.

Z Litwy.

Artykuł niniejszy, wykazujący wielką znajomość stosunków litewskich, białoruskich i polskich, za pozwoleniem autora jest wzięty z „Nowej Gazety“ №№ 203, 205 i 207. — Pomieściły go w streszczeniu pisma litewskie, a pomiędzy innemi „Lietuvos Žinios“ w № 34.

I.

Wilno jest ogniskiem kulturalnem dla wszystkich czterech, a dziś już i pięciu ponoć, narodowości, zamieszkujących Litwę i Białoruś Polacy, Litwini, Żydzi, Białorusini i Rosjanie tu w Wilnie zakładają ośrodek swej działalności kulturalnej i narodowej w kraju. Właściwie samo miasto jest placówką etnograficzną tylko dla Polaków, a po części dla Żydów; Litwini tworzą tu dotychczas tylko kolonję, Białorusini dopiero się w kolonję grupować próbują; Rosjanie mają także swą kolonję i dzierżą władzę polityczną, przez co ich rola i charakter w mieście, jak i w kraju, są całkowicie odrębne od roli i charakteru innych spółżyjących społeczności. Wykluczając Rosjan, których stanowisko w kraju ma cechy supremacji politycznej i przeto nietyle jest dziełem ich samodzielnej ewolucji wewnętrznej w kraju, ile raczej funkcjonalnym wyrazem mechanizmu państwowego w stosunku do prowincji, siła i stosunki innych grup narodowych przedstawia się mniej więcej w ten sposób. Wilno tworzy etnograficznie wyspę o ludności dwoistej — żydowskiej i chrześcijańsko polskiej; wyspa ta jest usadowiona na pograniczu etnograficznego terytorjum Litwinów i Białorusinów, rozsadzając te 2 etnograficzne terytorja promienistem pasmem spolonizowanej katolickiej ludności białoruskiej. Polski charakter chrześcijańskiej ludności Wilna i okolic najbliższych opiera się nietyle na ścisłych cechach etnicznych, ile na czynnikach wpływów historyczno-kulturalnych i politycznych. Znaczna ilość podstawowych cech ściśle etnicznych, jak zwyczaje i obyczaje, wierzenia, przesądy, podania, cały świat psychiki ludowej, — w okolicach podwileńskich, jako też w szarym tłumie niższej ludności miejskiej, — nie różni się wybitnie od takichże cech sąsiedniej ludności litewskiej i białoru-

Kalendorius 1911 met.

Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911.
Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4).

Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. *A. Rucewicza.*

Przymują się zamówienia.

„LIETUVIŲ HIMNAS“
prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus
kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

Jau šešti metai eina Seinuose Suv. gub. didžiausias ir gražiausias, iliustruotas lietuviškas savaitraštis (nedėlinis laikraštis)

„ŠALTINIS“

„Šaltinis“ duoda labai daug naudingų skaitymų apie visokius daiktus „Šaltinio“ kalba—labai graži,lengva, kiekvienas kaimietis supranta „Šaltinį“, skaitydamas negali atsigėrėti. Mokyti žmonės rašo į „Šaltinį“: kunigai apie tikėjimo dalykus, gydytojai apie sveikatą, advokatai apie teismų (provų) reikalus. „Saltinis“ duoda net savo skaitytojams dovanai patarimus teisių (provų) dalykuose „**Saltinio**“ skyrriuje, vardu „**Artojas**“, nuolat rašoma, kaip gyvuliai auginti, kaip iš visko daugiau pelno turėti. „Saltinio“ skyrius „**Vainikėlis**“ rupinasi jaunimo reikalais. „Šaltinėlis“ gi duoda kuogražiausių skaitymų vaikeliams. Visokios naujienos ir žinios eina per „Šaltinį“. Metiniai (1911 m.) „**Šaltinio**“ skaitytojai gaus dovanų dvejas gražias ir labai naudingas knygas:

„**Bažnyčios Istoriją**“ ir „Šeimyninkėms (gaspadinėms) vadovėlį“, kurias perkant reikėtų užmokėti 1 rub. 7 tūkstančiai lietuvių skaito ‚Šaltinį“, razdami „Saltinyje“ geriausią prietelių ir geradėją. Pasižiūreti „Saltinis“ suinčiama dovanai.

Už „Saltinį“ mokoma: Metams 3 rub., pusei metų 1 r. 50 k., 3 mėnesiams 80 kap. Užsieniuose ir Amerykoj metams 4 rub.

Adresas: Seinai, Suv. gub. „Saltiniui“ arba rusiškai: г. Сейны, Сув. губ. „Шальтинисъ“.

Kviečiame užsirašyti 1911 metams savaitinį laikraštį

„VIENYBĘ“

Apščiai rašo apie ūkio ir Kooperacijos dalykus. Gvildena svarbiausius lietuvių gyvenimo klausimus. Duoda atsakus apie teisių dalykus. Plačiai rašo apie dūmos darbus ir valstybių politiką. Dvasiškas skyrius ir bažnytinės žinios. Daugybė žinių iš Lietuvos visų kraštų. Praneša ir paaiškina naujus įstatus ir vyresnybės įsakymus. Dažnai paduoda turgaus žinias.

Prašantiems siunčama vienas numeris pasižiūrėti dovanai.

„**Vienybė**“ tekaštuoja metams su prisiuntimu **2 rubliu**, pusmečiui **1 rublis.** Laikraščio didumas 10 lakštų.

Adresas: Kaunas, „Vienybės“ redakcija.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Drukarnia M. Kuchty, Wilno, Dworcowa 4.

skiej. Podłoże etniczne Wilnian jest wielce pokrewne do takiegoż podłoża litewsko-białoruskiej masy ludowej w kraju, zwłaszcza, gdy się wyodrębni Białoruś wschodnią prawosławną, której oblicze kulturalno-etniczne jest mocno odrębne. Litwa i zachodnia Białoruś katolicka, czyli t. zw. Ruś litewska, — to terytorjum zróżniczkowane raczej tylko językowo, niż etnograficznie. Wilno z jego ludnością językowo i politycznie polską nie jest na tem tle jakąś wyspą całkowicie obcą, dla Litwinów i Biołorusinów cudzoziemską. Niższe szare warstwy ludu miejskiego rekrutują się z tej samej ludności litewskiej i zachodnio-białoruskiej i noszą w sobie te same, lub wielce pokrewne elementy psychiki ludowej, jakie są właściwe przeciętnej masie krajowej.

Kulturalne i polityczne promieniowanie Polski na Litwę za czasów Rzeczypospolitej i skupienie właśnie w stolicy litewskiej, już po politycznym upadku państwa, głównego tętna twórczości kulturalnej polskiej w pierwszej połowie w. XIX, sprawiły, że Wilno i najbliższe terytorjum podwileńskie, wyrastające ze wspólnego krajowego podłoża etnicznego, ulegały temu promieniowaniu i tym wpływom polskim w stopniu największym i zaczęły przyjmować oblicze polskie. Przedewszystkiem się to uwydatnia w upowszechnieniu się języka polskiego, dalej w utrwaleniu się politycznych i historycznych tradycji polskich, wreszcie w świadomości narodowej. Stąd Wilno jest nietyle etniczną oazą polską, ile raczej kulturalnym i historyczno-politycznym szczepem polskim na etnicznem podłożu litewsko-białoruskiem. Takiem jest ono, zwłaszcza w niższych warstwach swej ludności chrześcijańskiej. Pokrewieństwo etniczne tej ludności polskiej z jej podłożem litewskiem i białoruskiem zostało dotychczas zachowane, co w znacznym stopniu ułatwia rozrastanie się w łonie Wilna prądów narodowych litewskich, a poniekąd już dziś i białoruskich, które się tu ustaliły. Wprawdzie Litwini dotychczas tworzą tu w Wilnie dopiero tylko kolonję, ale bądź-co-bądź kolonja ta ma ciągłą tendencję do rozrostu i do zajęcia w Wilnie stanowiska nie kolonji tylko, ale jednego ze stałych elementów miejscowych. Dziś Litwini już nietylko ustrzegają skutecznie nowych do Wilna przybyszów litewskich od asymilacji polskiej, ale też robią pewne stopniowe postępy na rzecz swej narodowości śród językowo-polskiej ludności miejskiej warstw niższych; to samo się dostrzega na prowincji na kresach etniczno-językowej osiadłości Litwinów; fala powrotnej litwinizacji wynarodowionych elementów litewskich naciera uporczywie i gdzieniegdzie już dziś skutecznie, a nie wykazuje wcale chwiejności lub upadku nawet tam, gdzie, jak się to dość często zdarza, napotyka na niechęć i opór. Nacisk fali litewskiej jest stały i wyraźny, zmuszający do liczenia się z nią, jako z wybitnym czynnikiem nurtujących społeczeństwo krajowe prądów. Wewnątrz terytorjum litewskiego litwinizacja z roku na rok pochłania szeregi młodzieży drobnoszlacheckiej i asymiluje pod jeden strychulec narodowy niższe warstwy ludności. Na kresach terytorjum tego proces powrotnej litwinizacji postępuje powolniej i powoduje nieraz ostre zatargi i walkę, ale nie wykazuje bynajmniej tendencji do cofania się. W samem Wilnie rola usadowionych tam ognisk litewskich jest dwoista.

Przedewszystkiem tu, jako w ośrodku życia całego kraju, wobec najpomyślniejszego skupienia tu ogólnych warunków kulturalnych, z natury rzeczy ześrodkowują się główne arterje kulturalnej, organicznej działalności Litwinów, tu się najpomyślniej rozwija ruch wydawniczy, zwłaszcza zaś prasa perjodyczna, stąd kiełkuje ruch w kierunku rozwoju sztuki narodowej (organizacja początków teatru narodowego, towarzystwo artystyczne, perjodyczne wystawy sztuki), tu się skupiają najdzielniejsze siły intelektualne i naukowe młodego społeczeństwa narodowego (Towarzystwo naukowe), tu się ogniskują organizacje polityczne i zawodowe. Słowem — Wilno jak było niegdyś dla Litwy stolicą państwową, tak dla odradzającego się dziś narodu jest stolicą centralizacji rozproszonych w kraju poszczególnych wysiłków twórczych; tu jeno dodam zastrzeżenie, że jeden odłam Litwinów, klerykali, dotychczas z tym odruchowym ciążeniem do Wilna pogodzić się nie chcą, stosując się z nieufnością do Wilna, jako siedliska wolnomyślnej inteligencji świeckiej, od której wpływów chcieliby odradzający się naród ustrzedz, przenosząc punkt ciężkości akcji do Kowna; atoli i ten odłam coraz mniej jest w stanie zapobiedz żywiołowemu ciążeniu do centralizmu wileńskiego. — W tym charakterze Litwini są w Wilnie jeno

kolonią; tu jest jeno skupienie sił dla działania w kraju, w masie etnograficznej. Równolegle wszakże pewna część energji skupionych w Wilnie Litwinów skierowuje się na pchnięcie naprzód fali litwinizacyjnej w samem Wilnie i na etnograficznych kresach. W tym charakterze kolonia wileńska jest placówką propagandy, wyzyskiwaną zwłaszcza przez pewne narodowo-jaskrawsze elementy ruchu. Od-

Park hr. Zubowa w Szawlach gub. kowieńska (fotogr. p Żukielisa).

porność na prądy i czynniki wynaradawiające stwarza prąd i staje się czynnikiem litwinizującym.

Głównym terenem fali litwinizacyjnej na kresach jest kościół, gdzie się toczy ostra walka Litwinów przeciw wszelkiej wyrządzonej im krzywdzie i gdzie odporność mięsza się z tendencją zdobywczą. Urządzanie wieczorków litewskich, teatr, chóry śpiewackie, stroje narodowe — są to znów narzędzia kulturalnego działania Litwinów na kresach etnograficznych.

Przez staranne rozwijanie i uwydatnienie litewskich elementów etnicznych, przez sztukę ludową, upostaciowaną w pieśni, w tańcach, w strojach, w zdobnictwie ludowem i t. p., przez kulturę ludową w podaniach, zwyczajach i t. d., — Litwini działają nieraz skutecznie na ludność kresową, której podłoże etniczne jest ściśle z litewskim spojone i nie zostało jeszcze zatopione przez zalew elementów napływowych. Wreszcie, godząc się z autonomiczną odrębnością językową, Litwini coraz energiczniej, od lat zwłaszcza kilku, wykazują prąd do narodowego spojenia ze sobą na zasadach świadomości historycznej i terytorjalizmu narodowego tych elementów ludności, które dziś językowo i kulturalnie są przeważnie polskimi.

D. C. N.

Wiktor Tołoczko.

Ekonomiczne to i owo.

(Dokończenie).

II.

Gdzie się podziewa popiół z pieców? z kuchen? z piekarni? Wsypuje się go — w najlepszym razie — do śmietnika; wtedy, przynajmniej, wiatr go nie roznosi po podwórzu.

A jak postępujemy ze śmieciem? czy naprawdę gromadzimy je, w całej posiadanej ilości, w śmietnikach? Jak postępujemy ze śmietnikiem? Czy go odwaniamy torfem? gipsem? Czy zawartość jego wywozimy na kupy kompostowe? czy kupy te wapnujemy? przerabiamy łopatą i otrzymany stąd w rezultacie świetny nawóz wywozimy na pole, do sadu lub ogrodu warzywnego? — Ani nam się śni coś podobnego! Nawet naprawdę nie gromadzimy śmieci w jednem miejscu, lecz je wdeptujemy w grunt naszych podwórzy i zarażamy powietrze miriadami miazmatów, — póki ich woda nie spłucze lub póki nie przesiąkną do głębszych warstw gruntu. W każdym razie siła ich ginie dla rolnictwa. A co się dzieje z „nocnem złotem“, z tym produktem nieocenionym, któremu państwa o wielomiljonowej ludności (Chiny, Japonia) zawdzięczają możność istnienia przez całe tysiące lat?

Prawdopodobnie, jako ludzie rozumni, kulturalni, nie pozwalamy, żeby się zmarnowała choćby najmniejsza cząstka owego złota; boć przecie z jednej strony rozumiemy dobrze jego pożyteczność, z drugiej — szkodliwość ekskrementów w razie pozostawienia ich bez odpowiedniego zneutralizowania. — Niewątpliwie, zamiast sprowadzać np. saletrę z Ameryki Południowej, otaczamy troskliwą opieką wychodki, dające nam nawóz bogaty i nie jednostronny jak saletra. A więc są one czyste, co dzień zamiecione, przynajmniej raz na dzień jest w nich podłoga wysypana piaskiem; co dzień wsypują się do nich popioły z pieców, albo, zamiast popiołu, proszek torfowy; odwaniają się one gipsem, lub innymi środkami związującemi amoniak i t. d. Ponieważ jesteśmy wyżsi od „dzikich“ chińczyków, więc, niewątpliwie, nie poprzestajemy na tem, ale robimy bezwonną pudrettę i rozsypujemy ją pod zboża, zadajemy pod ogórki, kapusty i t. p., a w rezultacie mamy: czystość, zdrowotność, urodzajność, taniość i zamożność. Niestety! nawet w tej sprawie jesteśmy dzikusami: głównym usuwaczem ekskrementów bywa u nas świnia domowa, a rezultatem tego usuwania są olbrzymie straty ekonomiczne i soliter u ludzi, jedzących węgrowatą wieprzowinę.

Niezużytkowanie powyższych źródeł środków nawozowych: wód zbrudzonych, popiołów, śmieci i ekskrementów, powoduje wogóle wprost bajeczne straty. W tej chwili nie posiadamy jednak danych do mniej więcej ścisłego ich obliczenia, lecz, że jest to rachunek bardzo ciekawy i pouczający, byłoby przeto niezmiernie pożyteczne przerobienie go przez naszych rolników-teoretyków. Jeżeli zastosujemy cyfry prawie śmiesznie małe i powiemy, że śmiecie, ekskrementy, brudy, popioły, po odpowiedniem spreparowaniu tego wszystkiego torfem, gipsem, ziemią, wapnem, dadzą nam 6 funtów normalnie suchej massy dziennie na człowieka; jeżeli przypuścimy, że w gubernji Wileńskiej mieszka 1,400,000 ludzi, to ilość wytworzonych nawozów wyrazi się cyfrą 210,000 pud. dziennie, czyli 76,650,000 pud. rocznie. Ponieważ pud tych nawozów, przeciętnie biorąc, jest co najmniej 2 razy więcej wart od puda zwykłego obornika, nie przesadzimy więc, określając wartość jego jako równą 153,700,000 pud. obornika.

Ponieważ prawie cała ta ilość obecnie przepada bezużytecznie, więc, zużywając ją, moglibyśmy obficie nawieść o jakie 62,000 dziesięcin więcej rocznie niż obecnie w jednej gubernji Wileńskiej. To znaczy, że gubernja ta wyprodukowałaby żyta jakie 4—5 miljonów pudów więcej niż obecnie. Rozumie się, zamiast żyta mogłaby nie jedna okolica, nie jedno gospodarstwo, produkować rośliny droższe, popłatniejsze. Dalej, nie należy zapominać, że wpływ tych nawozów nie ograniczyłby się do jednego roku.

Marnowanie bezpłatnych nawozów na tem się jednak nie ogranicza. Jeszcze mamy na sumieniu bez porównania cięższy grzech, bo w dziedzinie niby uznanej i szacowanej przez nas.

W niejednem gospodarstwie trzyma się bydło dla nawozu; karmi się je, poi, hoduje dlatego, żeby mieć gnój. Bardzo często dla tegoż celu budują się gorzelnie i wkłada się w nie znaczne kapitały, upatrując korzyść w skarmianiu bydłem wywaru (brahy), bezpłatnie pozostającego od fabrykacji. Bydło obficie karmione wywarem ma produkować dużo taniego gnoju, ten ostatni podnieść powinien urodzajność pól. Bez wielkiej przesady można powiedzieć, że celem nie jednego gospodarza jest nie produkcja płodów spożywczych, ale gnoju; każdy zaś wysoko ceni ten nawóz i chciałby mieć go jaknajwięcej. Obornik jest, że tak powiem, marzeniem gospodarza. A jak się on z nim obchodzi?

Rzadko, niezmiernie rzadko gdzie znajdziemy obory, stajnie, chlewy zaopatrzone w nieprzepuszczalne posadzki, nie pozwalające wsiąkać w ziemię płynnym częściom gnoju. A gdzie odwaniają gnój? Gdzie przy gorzelniach dają wystarczającą ilość podściołu? W rozprawianiu i w marzeniach o oborniku doszliśmy prawie do jakiegoś kultu gnojowego, ale wcale to nam nie przeszkadza marnować go ilościowo i jakościowo.

A to jeszcze nie koniec.

Idąc przez pola, jadąc drogą, ileż to razy spostrzegamy rowy zamulone albo podmokłe? Rowy te straciły już po większej części znaczenie odwadniające, bo do oczyszczania ich bierzemy się bardzo niechętnie, uważając tę pracę za złe konieczne, którego, w miarę możności, należy unikać. To też olszyny w nich rosną, jaskry kwitną — niekiedy nawet cykorje —, i zielska bujają. Najczęściej, pod naciskiem władzy administracyjnej, bierzemy się do oczyszczania rowów przydrożnych i szlam z nich wyrzucamy na drogę. A przecież w tym szlamie mieści się bogactwo! mieści się niezwykła siła rodzajna, większa od tej, przy której pomocy muł nilowy ożywia bezpłodne piaski Egiptu.

Szlamy z rowów powinny być starannie wyjmowane, wyskrobywane, składane na kupy w blizkości miejsca oczyszczanego, wapnowane i, po zlasowaniu się, równomiernie rozrzucone na polu.

Dodajmy do tego olbrzymią ilość szlamów, jakie osadzają się w naszych stawach i sadzawkach i przepadają niezużytkowane; dodajmy szlamy, często niezwykle bogate, jakie dają się w pewnych porach roku wydobywać z opadających chwilowo jezior; nie zapomnijmy o nietykanych pokładach marglu, o niezużytkowanych górach piasku nad nieużytecznemi torfowiskami, o torfach niewywożonych na pobliskie piaski, — a będziemy mieli przerażający obraz marnowania miljonów, i to marnowania przez takich, jak my nędzarzy! Ale właśnie dlatego jesteśmy nędzarzami, że nie zużytkowujemy tego, co nam przyroda i życie dają bezpłatnie.

Wobec naszego marnotrawstwa, sądziłbym, że należy, pozostawiwszy na boku wszelkie racje techniczno-rolne, stanąć na gruncie czysto-ekonomicznym i trzymać się zasady, że używać kupnych nawozów ma prawo tylko:

1) kto zużytkował wszystkie bezpłatne nawozy, jakie mu daje jego własne gospodarstwo;

2) kto przyszedł do przekonania, że wywózka ciężkich nawozów na dalsze pola wypada mu zakosztownie. W tym ostatnim wypadku, po możliwie lepszem zmeliorowaniu gruntu pod względem fizykalnym, należy stosować skoncentrowane nawozy mineralne, a niezbędny azot zdobywać przy pomocy nawozów zielonych.

Postępując przeciwnie, kupując nawozy sztuczne, a nie użytkowując otrzymywanych bezpłatnie w domu u siebie, we własnem gospodarstwie, we własnej zagrodzie, na własnem polu, postępowalibyśmy tak, jakbyśmy np. nie chcieli oddychać powietrzem, które mamy darmo, a tylko uparcie kupowali tlen w aptece, bo... taka, przypuśćmy, byłaby moda.

Nie! w życiu powszedniem — a przecie o chleb powszedni nam chodzi—wiej-

skie powietrze jest tysiąc razy lepsze od wszelkich wyrobów aptekarskich, a zużytkowanie nawozów bezpłatnych daleko jest popłatniejsze od posypywania pól drogiemi proszkami.

Trzymając się niezłomnie tej zasady, a energicznie i konsekwentnie przeprowadzając ją w życiu, każdy rolnik może być pewny, że tak jego osobista zamożność, jak urodzajność jego ziemi jaknajlepsze odniosą z tego rezultaty.

Nie zapominajmy i o tem, że z podniesieniem się rolnictwa podnosi się dobrobyt i innych zawodów i że zmniejszenie się nędzy w kraju może stać się faktem ogólniejszego znaczenia dopiero skutkiem rozumnego traktowania sprawy nawozowej.

A wszakże sprawa ta, choć bardzo ważna dla kraju rolniczego, jest tylko jedną ze spraw życia ekonomicznego.

Zastanówmy się nad nią jaknajgłębiej.

Wilno, d. 25 maja.
1910 r.

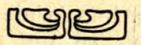

D-R J. BASSANOWICZ.

O PIEŚNIACH LUDOWYCH LITEWSKICH.

(Dokończenie).

Większość dajn, jak się mówiło, treści erotycznej; inne opiewają wiosnę, skowronka, wierzchowca, ogródek, rolnictwo, rybołówstwo i t. d. Nieliczne z nich są ucztowe, inne bojowe, lecz mówić o nich tu nie będziemy.

Jak w powszedniej mowie litwina, tak również i w niektórych dajnach, — powiada Glagau, — przegląda dowcip, szyderstwo, figlarność i w tem wszystkiem należy podziwiać dokładność, subtelność, nawet elegancję wymowy; dzięki partycypjalnej konstrukcji, która często się w dajnach używa, lekkie uwagi, trafne porównania, piękne zwroty spotykają się w nich bardzo często; do tego należy dodać wzlot liryczny, pewien wybuch uczucia, który tém potężniej działa na słuchacza, iż rzewna prostota stanowi ton zasadniczy pieśni. Do tej charakterystyki pieśni ludowych litewskich, którą ja prawie dosłównie powtórzyłem ze słów prof. Rhesy należy jeszcze o dajnach dodać kilka słów prof. Nesselmanna, który pisał o nich w piątym dziesięcioleciu zeszłego wieku. Notując, że rysem głównym dajn litewskich jest to, że one w większości są liryczne, drugą własność charakterystyczną on upatruje w tém, że one są zupełnie ludowe, oryginalne, iż wszystko w nich swojskie, a nic — obcego. W dajnach wspominają się nazwy rzek miejscowych, miast, wsi, dalej pola, łąki, lasy, cmentarze i t. d. Pieśni prowadzą nas, powiada Nesselmann, przez wszystkie warunki wieku i życia, począwszy od urodzenia, przez dziecinne zabawy, pracę, cierpienia i radości wieku dojrzałego — do grobu. Tu widzimy młodzieńca z sochą, dziewczynę przy krosienkach, albo zajętą przy kwiatach w ogródku; widzimy ją porwaną wirem tańca, widzimy rozwój jej miłości; widzimy jak się urządzają gody weselne; widzimy jak się robią przygotowania do jej wyjazdu; w czasie, gdy matka jest zajętą sprawami domowemi, córka rozpacza, że musi opuścić matkę ukochaną i jechać do teściowej złej, a jednak i w tej chwili ona się troszczy jeszcze o to, aby nie uszkodzono jej wyprawy, mającej być wcześniej od niej wywiezionej z domu. Szczególniejszą własnością dajn, na którą zwraca uwagę Nesselmann, stanowi zamiłowanie w archaizmie. Wypadki życia współczesnego rzadko znajdują w nich oddźwięk, tymczasem bardzo często życie i jego objawy są opisane w takiej formie, jakby one miały miejsce w czasach dawnominionych. Wiele z tych dajn, w których są wzmiankowane istoty mityczne, uznaje on za bardzo starożytne.

Do powyższej charakterystyki, która nie jest jeszcze zupełną i nie wyczerpuje wszystkich właściwości pieśni ludowych litewskich, zebranych ostatnimi czasy, należy jeszcze dodaś opinję o nich niektórych innych uczonych.

Dajny litewskie, według Goethe'go, jako bezpośrednie utwory ludu, więcej są zbliżone do natury i poezji, niż wykształcone warstwy społeczeństwa. Język litewski nazywając „jednym z najszlachetniejszych języków europejskich", w którym się zachowują cudne dźwięki najgłębszej starożytności; w którym obecnie można jeszcze utworzyć zdania, zrozumiałe dla braminów znad brzegów Gangesa, genjalny poliglota i poeta D-r Sauerwein mówi, że poezja litewska jest żyjącą poezją ludu, że ta poezja i muzyka jest własnością całego narodu i że bierze ciągły udział w odrodzeniu duszy narodowej.

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

II.

— Nie... Po cóż?... Nic nie nagli... Niechajże pozna cię lepiej... oceni...

— Czy ona czasem nie pokochała już owego pana Zenona — co?...

— E, zkądżeby znowu?... Serce jej budzi się dopiero...

— A jednak — rumieni się na jego wspomnienie — szepnął Ryszard i sam nagle zapłonął jakoby panienka.

— To jest wina Febronji!... Ciągle jej o nim prawi—chwali—bałamuci!... Dziewczyna może trochę i nabiła nim sobie głowę, ale to jest drobnostka!... W jej wieku jedno wrażenie rychło się innem zaciera... Lunia zapomni i — pokocha ciebie?...

— Czy tylko pokocha?... — tęskno jakoś, poszepnął biedny niedźwiedź — i zamyślił się.

Zadumę tę przerwało wejście Luni, która swoim zwyczajem z wesołą śpiewką wtargnęła do gabinetu ojca.

— Ach! ojczuś nie sam? — zawołała, cofając się. W ręku trzymała list.

— Ależ nie odchodź, mała! — zatrzymał ją Lipski. Ryszard nie będzie nam przeszkadzał... Widzisz — poszedł sobie ku oknu i na dziedziniec wygląda... Chciałaś mi coś oznajmić?... Od kogo masz ten list?...

— Oho!... Od kogo?... Pan Zenon do mnie napisał... — zawołała z tryumfem, pokazując arkusik różowego papieru.

— Smarkacz!... mruknął pan Cypryjan, chmurząc się.

Lunia zmieszała się. Doktor tak wyraźnie jej zalecił, aby starała się ojcu we wszystkiem dogadzać — zmartwienia mu oszczędzać...

— Ojczuś!... — zawołała, biegnąc ku niemu.

Masz!... Przeczytaj!... Niema tu przecież nic złego!...

Pan Cypryjan list przebiegł oczyma. Nieśmiałe pióro wyrażało uczucia młodzieńca.. Pisał o krewnych, w których domu przebywał — spowiadał się, jak przed siostrą ze swych wrażeń — o miłości przecież dla niej słówka tam nie było... Lekka wzmianka o tęsknocie... chęć powrotu — wreszcie serdeczne życzenia na rok nowy — i to już wszystko!...

Pan Cyprjan odetchnął.

— Chcesz mu odpisać? — zapytał.

— A czy można?... Czy ty pozwolisz ojczulku?... spytała nieśmiało.

— Dlaczegóż miałbym bronić? Ależ owszem — to nawet niegrzecznie listy bez odpowiedzi pozostawiać...

— A co mam odpisać?... Poradź mi!... Wszakże ja nigdy jeszcze do kawalerów nie pisałam...

— Takiż tam i kawaler!... Błazen malowany — i basta!...

— Oho!... Błazen?... A ma przecież takie śliczne wąsiki!... — śmiało się dziewczę, tuląc do ojca.

— Jakie tam wąsiki?... Ot, mech pod nosem — i tyle!... — drażnił się pan Cypryjan.

— A, nie!... Może je przecież pokręcać — ot tak!... — wołała, naśladując gest pana Zenona, gdy ten muskał pieszczotliwie swoje maleńkie wąsiki.

Pan Cypryjan śmiał się, ubawiony figlarnością dziewczęcia.

— To ty, jak widzę, lubisz owe wąsiki — co?

— A lubię!... lubię!...

— Niedarmo Kniaźnin napisał:

Ozdobo twarzy, wąsy pokrętne!...

Ale, spójrz-no na Ryszarda!.. Ten dopiero ma wąsiska!... Prawda?... A broda!... Istna wiecha!...

Lunia spojrzała i upiekła ognistego raczka.

— Ot, może jeszcze i posłyszał, jak mi ojczulek dokucza? — wyjąkała pomieszana.

— Nie posłyszał!... Stoi tak daleko oknem sobie wygląda...

J. J. Kraszewski, który w szkicu swym o dainach litewskich korzystał tylko ze zbioru prof. Rhesy, z powodu jednej piosenki, wyraził się: „Cudna ta świeżością swą piosenka, którejby wszelkie artystyczne odrobienie nietylko nic nie dodało, ale owszem ująć musiało, nie ma sobie równej w żadnym języku“.

„Styl dajn jest nieraz tak plastyczny i tak bardzo prosty, iż przypomina sobą Homera“, mówi D-r Löbel w swej rozprawie „Ueber litauische Volkspoesie“ (1884) i dodaje, że na swej harfie poezja ludowa litewska wydaje prawdziwie uczuciowe dźwięki.

„Ja nie znam śpiewu ludowego więcej rzewnego, — powiada prof. Geitler (1874), jak ten, w którym się wyraża tęsknota za Ojczyzną młodego rekruta litwina“. Zresztą w każdej pieśni litewskiej jest uosobiona miękkość i zaduma. Wojak, śmiertelnie raniony w walce—, mówi pieśń — obiega szeregi swego półku, wzywając swego ojca, lecz nikt mu nie odpowiada; tu krzyż zroszony jest mu ojcem, księżyc na niebie — matką. Każdy, kto zna naród litewski, z tem się zgadza, iż stosunek między matką a dziećmi u litwinów szczególnie jest czuły. O tem najpierw świadczą pieśni ludowe litewskie, w których się odźwierciadla dusza litwina, który tyle cierpiał w czasie pańszczyzny, tak miękka i czuła, iż ja bez wahania te płody poezji ludu prostego śmiało nazywam sentymentalnymi. Niektóre elementy przeszły z nich do poezji polskiej, w utwory Mickiewicza i innych. W poemacie „Konrad Wallenrod“, najwyższej apoteozie miłości ojczyzny, najwięcej wstrząsające wrażenie sprawiają te miejsca, gdzie poeta mówi o ognisku rodzinnem, zburzonem przez nieprzyjaciół“.

Pomijając szczegóły budowy wierszów pieśni ludowych litewskich, jako mało obchodzących szersze koła czytelników, uważam za swój obowiązek powiedzieć jeszcze słów parę o ich melodji; najrzewniejsze melodje zostały unieśmiertelnione w utworach muzycznych S. Moniuszki.

Melodja, — mówi Reza (Rhesa), — jest rzeczą najtrudniejszą w odtwarzaniu znakami pieśni ludowych litewskich, ponieważ ona nie znosi więzów sztuki; przy zapisywaniu nut, to co w melodji jest najpiękniejszego, — ginie, nie mogąc być odtworzonem. Jak w śpiewach ptasząt wszelkie nagłe podniesienie głosu i prędkie jego opadanie, tak i delikatne wahanie się głosu pieśni ludowej uchyla się przed wszelkiemi próbami odtwarzania ich znakami.

Pomimo wszelkich trudności technicznych, dzięki pracy prof. von Bohlen'a, Ed. Gisevius'a, Bartsch'a, A. Juszkiewicza i inn., dotychczas zebrano sporo melodji litewskich, a z początkiem roku bieżącego, z inicjatywy prof. Ed. Woltera, zapisujemy, z niemałem powodzeniem, melodje dajn litewskich za pomocą fonografu Edisona, i mamy nadzieję z czasem urządzić przy Towarzystwie Naukowem Litewskiem całe archiwum fonogramów — tekstów i melodji pieśni ludowych.

Pierwszym, który zwrócił uwagę na właściwości melodji dajn litewskich, zdaje się, był Ed. Gisevius, wyborny znawca muzyki i języka litewskiego. W 40—50 latach zeszłego stólecia, gorliwie pracując nad folklorem litewskim, Gisevius spostrzegł, że melodje litewskie mają charakter muzyki starogreckiej, że w nich jest dużo tonów (Tonart) lidyjskich, frygijskich jońskich i doryjskich. Już wówczas on przypuszczał, że melodje litewskie są jednym z dowodów pochodzenia wschodniego narodu litewskiego.

Dalej prof. Kurszat, notując charakter staro-grecki melodji litewskich, przypuszczał, iż melodje tych pieśni prawie zawsze mają charakter elegyjny, prawdopodobnie z powodu wahania się tonów, między Dur i Moll, lecz że w nich przeważają tony Moll. Według Bourgault-Ducoudray melodje ludowe litewskie odznaczają się rozmaitością tonów, które się do nich przystosowują. Niektóre z tych pieśni są w tonie Dur lub Moll, wówczas kiedy inne są utworzone według tonów frygijskich, miksohellenskich i hipodoryjskich; ostatnie, według niego, są najbardziej starożytne. Najgruntowniejszemu badaniu, pod względem muzykalnym, poddał melodje litewskie prof. Louis Nast w swym dziele: „Die Volkslieder der Litauer inhaltlich und musikalisch“ (Tilsit 1893). Podług niego melodje pieśni są oryginalne; przy pilnem ich słuchaniu one głęboko poruszają bez oporu i zwyciężają, zwłaszcza ludzi z usposobienia muzykalnych. Godne uwagi to, — mówi Nast —, z jakim uporem naród litewski zachował charakter właściwy swoich melodji arcystarożytnych. Niektóre frazesy melodyjne, niektóre kadencje z pewnością dźwięczały tak samo w praojczyźnie ludów indo-europejskich, jak obecnie uderzają one o nasze uszy. Zbadawszy wiele melodji, Nast znalazł, że melodja ich charakterystyczna zawiera się w tém, iż oddaje pierwszeństwo tonom Dur i Moll, i że stosunek pomiędzy tymi tonami może być określony stosunkiem 4: 1. Do najwięcej rażących właściwości melodji dajn litewskich, które zależą od ich dźwięku elegijnego, należy, według niego, zaliczyć to, że w wielu z nich dają się słyszeć tony kościelne i staro-greckie, i że najcharakterystyczniejsze z nich właśnie są te,

— To dobrze!... Ojczuś!... A co mam odpisać panu Zenonowi?... Poradźże mi, najdroższy!...

— Napisz mu, aby się nie śpieszył z powrotem, skoro stryj chciałby go mieć dłużej u siebie...

— Ale mnie już tęskno do pana Zenona — wyznała szczerze.

Lipski mimowoli spojrzał ku Ryszardowi i dojrzał nagłą bladość na twarzy przyjaciela rozlewającą się. Lunia podniosła oczy na ojca, zaniepokojona jego milczeniem, a potem, idąc w kierunku jego spojrzenia, szafirowe źrenice na Możejkę zwróciła.

— Co mu jest? — szepnęła przestraszona.

— Idź i rozerwij go trochę, moje dziecko!... Widzisz... on ma ciężkie zmartwienie.. Idź do niego — poszczebiocz, pośmiej się — jak ty to umiesz...

Ja tymczasem przygotuję bruljonik i dziś jeszcze list do pana Zenona wyprawimy na pocztę...

— Dobrze, ojczuś!...

— Gotowaby jeszcze Wiercickiej się poradzić — myślał pan Cypryjan z niepokojem. Tej babie we łbie świta — pięknieby jej doradziła!... Trzeba głupstwu zapobiedz!..

Zwrócił się do biurka.

Lunia podeszła do Ryszarda, który stał wciąż przy oknie, w posępnych myślach pogrążony.

— Pan smutny?... Co to panu?... — zagadnęła swoim srebrnym głosem.

Możejko zwrócił ku niej twarz pobladłą.

— Widziałem przed sobą wielkie światło, które nagle zagasło — wyrzekł poruszony.

— O, przecież tak jasno świeci słońce!...

— Światło to szczęściem było dla mnie — poszepnął mężczyzna, patrząc na nią smutnemi oczyma.

Lunia pomyślała, że to przecie najlepszy przyjaciel ojca i zapragnęła go pocieszyć.

— Mnie się zdaje — zaczęła z czarującym uśmiechem młodziutkiej kobietki — ja nawet pewną jestem, że *takie światło* może znowu zapłonąć dla pana!...

Twarz Ryszarda przejaśniała.

— Niech pani Bóg za dobre słowa zapłaci! — zawołał.

Lunia popatrzała nań zdziwiona.

— Czego on się tak ucieszył? — przemknęło jej przez głowę.

Wyjrzała oknem.

Dzień był cudowny — śnieg skrzył się w promieniach słońca... Najmniejsza chmurka nie ćmiła przejasnego błękitu...

— Ojczuś!... — zawołała nagle. Taki śliczny dzień!... A gdybyśmy pojechali na spacer?...

— Czemu nie?... Pojedziemy do miasteczka... Wrzucimy twój list do skrzynki pocztowej — użyjemy świetnej sanny... No, zabieraj się do pisania, a ja tymczasem wydam rozporządzenie do wyjazdu...

Pójdź ze mną, Ryszardzie!... Nie przeszkadzajmy naszej małej!...

Wyszli obaj — zaś Lunia z poważną minką zasiadła przy biurku ojcowskiem i do pisania się zabrała.

D. C. N.

które pochodzą z najodleglejszej starożytności i prawie bez wyjątku są utworzone w tych tonach. Ponieważ, według świadectwa autorów klasycznych (Strabo i in.), muzyka grecka była zapożyczoną u Lidów i Frygów, nic więc dziwnego, że Nast w tonach „greckich“ melodji litewskich często znajduje dźwięki (Tonart) doryjskie i hypolidyjskie, hypodoryjskie, a najczęściej starofrygyjskie.

Dowiódłszy w ten sposób pokrewieństwa blizkiego muzyki litewskiej ze staro-grecką, Nast zwraca uwagę i na identyczność niektórych instrumentów muzycznych u starożytnych greków i litwinów.

Tak naprzykład instrument litewski o 7 u 9-ciu strunach „Kanklės“, który wpierw zawsze towarzyszył dajnom, a ostatnimi czasy prawie wyszedł z użycia w Litwie, ale przejęty od litwinów jeszcze w starożytności przez fińskie plemiona (Kantell) — jest dobrze znany np. u estów i finów, — ten instrument — podług zdania Nasta, jest zupełnie identyczny ze starogrecką lirą.

Na zakończenie referatu o melodjach dajn, muszę też powiedzieć kilka słów o melodjach pieśni kościelnych litewskich, które mają w sobie także wszystkie cechy starożytności, a niektóre z nich uderzają ucho słuchacza oryginalnością frygyjskich i lidyjskich tonów. Chcąc sobie wyobrazić melodje kościelne, wystarcza zwiedzić jaki kościół litewski i wsłuchać się w hymn: „Pulkim ant kelių visi krikščionis“, który się śpiewa przede Mszą główną. Ponieważ różnica w charakterze śpiewu kościelnego u litwinów katolików i protestantów prawie nie istnieje, nie będzie tedy zbytecznem zacytować z „Neuer illustrirter Führer durch Memel und Umgegend“ (Memel 1898 S. 24) charakterystykę śpiewu litwinów z Kłajpedy w Prusach.

Autor wspomnianego przewodnika po Kłajpedzie, mówiąc o świątyni litewskiej w tém mieście, radzi podróżnym zwiedzić nabożeństwo w tym kościele i posłuchać tam śpiewających litwinów. „Oni — mówi przewodnik — mają swoje własne melodje kościelne i śpiewają z wielką mocą i uczuciem tak, iż dźwięki pieśni otaczają słuchacza szumem, *podobnym do szumu burzy i fal morskich*“.

Polak czy litwin?

W obecnych czasach, nie zważając na postęp wiedzy i nauk humanitarnych, walka narodowościowa w naszym kraju coraz się zwiększa, i trudno przewidzieć jej koniec, gdyż jedna narodowość wciąż się dopomina o zaniedbane w swoim czasie prawa, a drugiej nie chce się wyrzec tych przywilejów, z których obecnie korzysta. Były czasy, kiedy polacy i litwini, złączeni węzłem braterstwa, wspierali się wzajemnie na polu walki i chwały, ale dziś te czasy rycerskie minęły bezpowrotnie. Teraz nie możemy myśleć o podbojach i panowaniu nad ludami, mamy natomiast cel bliższy, zaciszny — utrzymanie i urządzenie własnej zagrody i domowego ogniska. Ku tym celom, nie mniej, jak się zdaje zaszczytnym, niż panowanie nad światem, powinniśmy skierować wszystkie nasze siły umysłu i woli, aby w naszem kółku rodzinnem zapanowały zgoda i braterstwo i te cnoty domowe, któremi od dawien dawna słyną litwini nawet u obcych.

Przykro jest, że częste nieporozumienia szczególnie po kościołach, nieraz wyprowadzają z równowagi nawet ludzi umiarkowanych; przykro słyszeć, gdy podobni ludzie w obronie zagrożonej polskości na ziemi litewskiej występują w jaskrawych szatach nacjonalizmu polskiego. Nie należę do tak zwanych szowinistów litewskich i nie znam dobrze języka litewskiego, kocham polaków (użyję tego pospolitego wyrazu) i wspólną przeszłość od czasów młodocianej królowej Jadwigi, jednak, gdy ktoś mię nazwie polakiem, odczuwam w sobie jakiś przykry rozdźwięk. Zresztą w obecnych czasach i okolicznościach, uwzględniając to wszystko, cośmy odziedziczyli od naszych ojców i dziadów, mniej ważnem jest, do jakiej kto siebie narodowości zalicza, tembardziej kogo duma narodowa nie pociąga wyraźnie w tę lub inną stronę, — nierównie więcej stanowi nasza dobra wola, którą, gdy skierujemy tak, jak nam wskaże poczucie sprawiedliwości i obowiązek obywatelski, to, sądzę, nie mało się przyczynimy do złagodzenia waśni litewsko polskiej i do zbliżenia na gruncie wzajemnego poszanowania dwóch narodowości, chociaż odrębnych pochodzeniem, lecz zbratanych przeszłością i duchem pokrewnych. *Ignacy K.*

7 czerwca 1910 r.

Wiadomości.

Złoto w Litwie. Pisma miejscowe powtarzają wiadomość, która w sferach myśliwskich Wilna wywołała fakt następujący. Podczas ostatnich polowań na tokach jeden z myśliwych tutejszych, p. G., zabił w puszczy głuszca. W żołądku zabitego głuszca, oprócz kilku drobnych kamyków, znaleziono kawałek błyszczącego metalu. Ten ostatni, odesłany do analizy, określono jako samorodek złota. Powstaje pytanie, gdzie w okolicy puszczy Rudnickiej (pod Wilnem) stary głuszec odkrył złotonośny piasek?

„Zagre“ towarzystwo rolnicze w Marjampolu. Towarzystwo to w dniu 7 czerwca n. st. miało walne i wielce ożywione zebranie.

Tautas Noms. „Drywa“, pismo letgolskie, wychodzące w Petersburgu w № 46, donosi, że nieliczny zaledwo półmiljonowy naród letgolski (odłam łotyszy) nosi się z myślą budowy domu narodowego (tautas noms), w którym mogłyby się pomieścić teatr, muzeum, biblioteka, towarzystwa naukowe.

Kazania litewskie. W Wilnie, oprócz Kościoła św. Mikołaja, mają litwini jeszcze co święto kazania w Katedrze o godzinie 8 rano. Pomimo tak wczesnej pory zbierają się tam licznie. Ilość osób dochodzi już do siedmiuset, a może i więcej.

Postępy litewskie kulturalne i narodowe w Wilnie. „Lietuvos Žinios“ № 40 podaje „Krótki rys“ (Trumpa peržvalga) tego, co litwini w Wilnie uzyskali od 1904 i 1905 r.

Od 1904, to jest od daty uzyskania druku, i od 1905 r., gdy był zebrany wielki sejm litewski, upływa zaledwo rok szósty. Zobaczmy jednak, co już zrobiła mała kupka wileńskiej litewskiej inteligencji! Pod koniec 1904 r. mieli litwini tylko jedno pismo „Vilniaus Žinios“ (Wiadomości Wileńskie), a w 1910 r. mają: 1) „Lietuvos Ukininkas“ (Gospodarz Litewski) z trzema dodatkami: a) rolniczy „Žeme“ (Ziemia), pedagogiczny, b) „Mokikla“ (Szkoła), hygieniczny „Sveikata“ (Zdrowie). 2) „Lietuvos Žinios“ (Wiadomości litewskie) z dodatkiem „Aušrinė“ (Jutrzenka). 3) „Viltis“ (Nadzieja). 4) „Lietuvių Tauta“ (Naród Litewski). 5) „Visuomene“ (Społeczeństwo). 6) „Žemdirbis“ (Rolnik). 7) „Litwa“ w języku polskim.

Zwróćmy uwagę na towarzystwa. Oprócz założonego w 1903 r. 1) „Savitarpinis Pašalpos“ (Towarz. wzajemnej pomocy) obecnie są jeszcze: 2) „Lietuvių Mokslo Draugija“ (Litewskie Tow. Naukowe). 3) „L. Dailes Draugija“ (Lit. Tow. Sztuk Pięknych). 4) „Žiburelis“ (Światełko). 5) „Kankles“ (Gęśle). 6) Towarzystwo wydawnicze „Šviesa“ (Światło). 7) Tow. sług ś. Zyty z przytuliskiem. 8) Klub litewski „Ruta“. 9) „Sąjunga“ (Zjednoczenie), mające na celu obronę języka litewskiego w kościele. Oprócz tego szkoła dwuklasowa litewska, mająca 60 uczniów. W roku 1905 była tylko jedna księgarnia litewska, 1) „Vilniaus Žinios“, a obecnie są jeszcze księgarnie: 2) Pani Szlapelisowej i 3) Zawadzkiego. Litwini, oprócz kościoła św. Mikołaja, mają jeszcze kazania w kościele katedralnym. Co rok urządzają wystawę sztuk pięknych w Wilnie. Życie wskazuje, że Wilno jest i będzie centrem kultury litewskiej, o czem działaczom litewskim trzeba wiedzieć.

Badania archiwalne. W Wilnie bawi obecnie student uniwertytetu tomskiego, p. Marcin Iczas, którego wydelegował uniwersytet dla przeprowadzenia badań w archiwach wileńskich. P. Iczas pracuje nad dziełem: „Rola pastora w ewangelickich kółkach duchownych“.

25-letnią rocznicę Zjednoczenia Litwinów w Ameryce (Susivienyjimas Lietuvių Amerikoje) obchodzono w Chicago w dniu 6 czerwca 1910 r. To towarzystwo, zapoczątkowane przez Piusa Piaseckiego i Jana Szlupasa, oddało wielkie usługi nie tylko dla litwinów amerykańskich, ale i dla Litwy. To towarzystwo wydawało książki, wyznaczało konkursy na wydawnictwo, popierało uczącą się młodzież, wspierało więźniów i t. d.

Kursa pedagogiczne. Wykłady w seminarjum nauczycielskiem w Mołodecznie (gub. wileń.) rozpoczęły się w dniu 10 czerwca. Pomiędzy 45 słuchaczami, jest 8 litwinów. (Liet. Žin. № 47).

Fabrykowanie guzików. „Liet. Žin.“ № 47 doradza iść za przykładem „Towarzystwa popierania przemysłu ludowego“, którego szkoła istnieje w Warszawie przy ulicy Nowogródzkiej № 3, i gdzie, w przeciągu 3—4 tygodni, można się nauczyć tego łatwego rzemiosła, mogącego dać zarobek nawet dla dzieci.

Wystawa rolnicza w Poniewieżu w dniach 30 i 31 maja i 1 czerwca była daleko więcej urozmaiconą i bogatszą niż w latach poprzednich. W pierwszym dniu odwiedziło wystawę 3,270 osób.

Seminarjum duchowne żmudzkie w Kownie. W dniach 10 i 11 czerwca było do tego zakładu 20 kandydatów, z których 13 zdało wstępne egzamina.

Gościnność Polaków. Ci pielgrzymi z Litwy, którzy licznie jechali w dniu 9 czerwca na pielgrzymkę do Częstochowy, nie mogą się nachwalić gościnności i uprzejmości polaków w Warszawie i Częstochowie. Polacy wynaleźli księży, którzy do litwinów przemawiali po litewsku. Litwini śpiewali tam, na prośbę publiczności, litewskie nabożne pieśni i byli gościnnie przyjęci. Powtarzają to katolickie pisma litewskie i potwierdzają sami pielgrzymi. Takie postępki godne są zaznaczenia!

Oświata. Mają być jeszcze, oprócz istniejących, progimnazja w gub. kowieńskiej w Wiekszniach, Jurborgu i Szańcach pod Kownem. Oprócz tego potrzebne są w tej gubernji jeszcze 397 szkół lubowych. (Vienybė № 24).

Biskup Gasper Cyrtowt, nowy biskup żmudzki, był uroczyście przyjęty w Kownie przez ludność mianowicie litewską w dniu 3 czerwca, a wstąpił na tron biskupi w dniu 6 czerwca. Ks. Biskup G. Cyrtowt, po śmierci Biskupa Mieczysława Pallulona, był Administratorem djecezji żmudzkiej.

„Žvaigždė“ (Gwiazda), towarzystwo oświatowe litewskie w Rydze, w roku 1909 swoim kosztem utrzymywało 5 szkół, w których uczyło się 419 dzieci. Dorosłych uczyło się 50 osób. Przy nauczaniu trudniło się 8 nauczycieli. Towarzystwo miało 650 członków. W roku zeszłym wpłynęło do kasy 6,817 r., wydano 5,676 r., pozostało na rok następny 1,141 r. (Vienybė № 23).

Swiętokractwo. W Szydłowie, na Żmudzi, miejscu słynącem z cudów, jest Kościół z cudownym obrazem i kaplica ze statuą. Otoż w ostatnich czasach okradziona została statua z metalowych przyozdobień.

Sprawa Kobiet. „Lietuvos Žinios“ № 45 doradza, słabo jeszcze zorganizowanym Kobietom litewskim, zwracać się po informacje pod adresem: Общество охраненія правъ женщинъ. Канцелярія. Петербургъ, Жуковская ул. д. № 5, кв. 12.

Seminarjum Katolickie w Wilnie. Uprzednio do seminarjum duchownego przyjmowano litwinów z ograniczeniami z obawy rozszerzenia w Litwie „litwomanji“, przeszkadzającej dążeniom wszechpolskim. Obecnie, jak słychać, tego zaniechano i litwini są przyjmowani bez ograniczeń.

„Naša Niwa“. Na ile treść „Našej Niwy“, pisma białoruskiego, wychodzącego w Wilnie, jest urozmaiconą, można widzieć z powieści „Dacs z hor Łao“ w №: 23 — 24, przełożonej z języka chińskiego przez prywat docenta W. Aleksiejewa.

Posłowie litewscy. Po Bułacie, który kilkakrotnie przemawiał w Dumie Państwowej o interesach ludu litewskiego, przemówił i poseł Kiejnis z powodu niewprowadzenia ziemstwa do gubernji litewskich. Dowodził on, że przeszkodą do wprowadzenia ziemstwa w tych gubernjach ma być to, że niema tam odpowiedniej ilości ziemian rosjan. Z tego powodu poseł dowodzi, że ponieważ rusyfikacja Litwy przez kolonizację nie może nastąpić, więc i ziemstwa nigdy tu nie będzie i że stary uciążliwy porządek pozostanie. Nic nie poradzono z rusyfikacją litwinów, chcąc udzielić im alfabet rosyjski, nic nie poradzą w tym względzie i nadal, bo ten zamiar jest bezcelowy.

Litwini wynalazcy. P. Glemża w Brooklinie N. J. uzyskał patent na nowy wynalazek, albo raczej ulepszenie w motorze, który, z niewielką ilością wody lub pary, może wytworzyć wielką siłę. Inny litwin, Jakulewicz, służący w wojsku w Brooklinie, wynalazł monocykl (wóz o jednem kole) i uzyskał na to patent. (Rygos Naujenos № 23).

Uprzednie stosunki w seminarjum wileńskiem. Jeden ze współpracowników „Viltis“ № 66 w artykule „Kas Kaltas?“ (Kto winien?) taką robi uwagę:

Nie wiem, jak obecnie, ale uprzednio przed 15—20 laty było bardzo trudno dostać się litwinowi do seminarjum wileńskiego, mianowicie w tych czasach, kiedy był jego rektorem ks. prałat Majewski, który wymagał nie tyle nauki ile polskości. Mawiał: „My boimy się żmudzinów: oni zdradzą Kościół, w którego imieniu trzeba rozumieć polszczyznę“. Jeżeli kto ze zdolniejszych litwinów dostawał się do tego seminarjum, to ks. Majewski nieodwołalnie polonizował jego nazwisko, aby nie było znać, że to „żmudzin“. Gdy tego systemu trzymano się i nadal, to, cokolwiek uświadomieni, litwini uciekali z Wilna.

Kółka rolnicze. „Vienybė“ № 21, jako jeden z powodów zanikania kółek rolniczych, stawi polonizację, która, jako polityka wmięszana do kółek rolniczych, niszczy takowe. Takie kółka, którym przewodniczą sami polakujący (lenkintojai), trudno będzie doprowadzić do porządku, gdyż one tak się rozsypują, jak beczki bez obręczy.

Zasługi narodowe litwinów pruskich. „Lietuvos Žinios“ № 44 w artykule „Z życia litwinów pruskich“ (Iš Prusų lietuvių gyvenimo), mówiąc o ruchu narodowym litwinów w Prusach, o zasługach redaktora „Biruty“ p. Wanagajtisa, budzącego litwinów z uśpienia i coraz śmielej występującego w obronie narodowości litewskiej, zarazem mówi o naglącej potrzebie popierania tego ruchu. Wylicza zasługi litwinów pruskich przy odradzaniu się Wielkiej (rosyjskiej) Litwy. Wszak to Marcin Jankus, D-r Bruožis, Szernis, Jerzy Mikszas, litwini pruscy, dotego D-r Sanerwein, niemiec, dopomogli doktorowi Basanowiczowi, a potem Janowi Szlupasowi w wydawaniu pierwszego narodowego pisma litewskiego „Auszry“.

Dzielna odprawa. Panna Konstancja Skirmuntt., w №№ 54 i 55 „Kurjera Litewskiego“ w artykule „Refleksje i oczekiwania“, daje dzielną odprawę jakiemuś tam domorosłemu pismakowi, piszącemu pod pseudonimem Sobiesław Sękta „O Litwie i dobie Grunwaldskiej“ („Goniec Wileński“ 1909 r. № 271 — 289), w naciągany sposób przekręcającemu historję dla wykazania słabych stron litwinów. Panna K. Skirmuntt, dobrze znająca historję Litwy, a mianowicie epokę bitwy pod Grunwaldem, zbija należycie tę blagę jakiegoś tam Sękty.

KORESPONDENCJE.

Niemenczyn (powiat wileński) należy do parafji mocno spolonizowanych. Starcy jeszcze mówią po litewsku, co się tyczy młodych to ci, podług słów ś p. ks. Sylwestrego Gimżewskiego, nad pogardzonym językiem litewskim postawili czarny krzyż.

Po litewsku jeszcze mówią we wsiach: Strypuny (Stripunai), Rudowsi (Rudausiai), Unianiszki (Unianiškiai), Żukańce (Žukančiai), Szklaryszki (Šklariškiai), Woskańce (Voskančiai), Tuszczewle (Tuščauliai), i t. d. Wojtkusowie, Waszkisowie młodzi już mówią po polsku i może nie wiedzą nawet, że rzeka Wilja, która przez ich okolice płynie, nazywa się po litewsku *Neris*. W ogródkach tutejszych zanika niezbędna u litwinek ruta, o której mówią pieśni litewskie. Gdzie zanika mowa litewska, tam zanika i ta tradycyjna narodowa roślina. Z pogardzeniem litewskiej narodowości, staje się ona dla ludzi niepotrzebną.

Mieszkańcy tutejsi, mieszkając blizko kolei Petersbursko-Warszawskiej (stacja Bezdany), mają przy niej zarobek. Gospodarze, mający po kilka dziesięcin ziemi, zajmują się oprócz tego rzemiosłami: stolarką, ciesielką, felczerstwem i t. d. Oprócz tego na swoich gruntach stawiają domy, dające zyski niemałe, które służą, jako letniska, dla mieszkańców Wilna, odległego o wiorst kilkanaście.

Druskieniki (Druskininkai) gub. grodzieńska. Uzdrowisko Druskieniki, tak nazwane od litew. *druskininkai* (solnicy), zajmujący się warzeniem soli z wody słonej. Po litew. sól — *druska*. Zapewne w dawnych czasach, zamieszkująca tu ludność litewska, zajmowała się warzeniem soli. Druskieniki znajdują się nad Niemnem przy ujściu do niej rzeczki Rotniczanki, rozgraniczającej gubernję grodzieńską od wileńskiej. Para tysięcy litwinów zamieszkuje tu wąskim pasem na szerokości pięciu wiorst po za rzeką Rotniczanką (po lit. Ratničia), poczynając od stacji kolejowej Porzecza (kolei Petersbursko-Warszawskiej), odległej od Druskienik o wiorst 17. Tamtejsi litwini, cokolwiek narodowo-uświadomieni, nie mają nic litewskiego w kościele druskienickim. Tam się wszystko odbywa tylko po polsku. Z drugiej strony Rotniczanki, już w gubernji wileńskiej w Rotnicy, o trzy wiorsty odległej od Druskienik, litwini mają kazania i nabożeństwo w swoim języku. Litwini tu sąsiadują z białorusinami, stąd przy kościele druskienickim można widzieć w święto przed nabożeństwem lud, czytający w pobliżu cmentarza, świeżo otrzymane z poczty, pisma litewskie i białoruską „Naszą Niwę“.

Rozmaitości.

—o—

Urywek poematu. W archiwum biblioteki pana Mielnikowa, obywatela ziemskiego, zamieszkałego w okolicy Beniakoń w majątku Remizowie gubernji wileńskiej, znaleziony został urywek poematu w języku rosyjskim, prawdopodobnie z drugiej połowy XIX wieku, który tu pomieszczamy:

Тамъ пламень суроваго Бога
Подъ дубомъ священнымъ горитъ,
И старецъ предъ нимъ вдохновенный,
Кривейто, съ толпою жрецовъ,
Простертый во прахѣ смиренно,
Ждетъ волю услышать боговъ.
Но страшно глухое молчанье,
Не слышно пророческихъ словъ,
Безплодно жрецовъ заклинанья —
Безмолвенъ владыка боговъ,
И дряхлый Кривейто уныло
На Зничъ, чуть мерцавшій, взиралъ.....
Но вдругъ, какъ бы тайною силой,
Подвинутый свыше онъ всталъ.
Въ его потухающемъ взорѣ,
Огонь дикой злобы блисталъ,
Рукой указалъ онъ на горы
И голосомъ вѣщимъ сказалъ:
„Отвергнуты наши моленья,
„И боги оставили насъ
„Свершилось небесъ назначенье:
„Литва, — твой пробилъ уже часъ!
„Потухнетъ священное пламя
„И дубъ подъ сѣкирой падетъ,
„И рать подъ литовское знамя
„Уже не *Ковасъ* соберетъ.
„Подвластная чуждой коронѣ,
„Отчизна не встанетъ ужъ вновь,
„И крестъ заблеститъ сверхъ погони
„Хоругви литовскихъ полковъ.
„Взгляните: какъ будто зарею
„Зардѣлся востокъ надъ горой, —
„То — Перкуна врагъ надъ Литвою
„Ужъ свѣтитъ побѣдной звѣздой
„Подъ мощной пятой сокруши
„И память о ней лишь преданье.....

Bibljografja.

Wydawnictwo w języku ukraińskim (małoruskim):

1. *„Зоря“* a) Ч. 1. Лютий, 1910. Рік IV. Наш меч і клич! Францеско Феррер, мученик за свободу думки. Коломия. Цїна 10 сотик в
   b) Ч. 2. Марецъ 1910. Рик IV. На чатах. Коломия. Цїна 10 сотиків.

2. Императорская Академія Наукъ. Объ отмѣнѣ стѣсненій Малорусскаго печатнаго слова. С.-Петербургъ. 1910. Цѣна 25 коп.

Wydawnictwa Towarz. św. Kazimierza.

3. Blaivybės apaštalas. Kun. Teobas Metju (Mathew) Blaivininkams dovanele. Iš G. Petrovo raštų verte Baslys. Kaunas. Saliamono Banaičio spaustuvė. 1910.
   (Apostoł trzezwości. Ks. Teobas Metju (Mathew). Upominek dla członków towarzystwa trzezwości. Z pism G. Petrowa przełożył Baslys. Kowno. Drukarnia S. Banajtisa 1910). Cena 8 kop.

MAJĄTEK kupić pragnę

rozległości 100 — do 140 dziesięcin w Gubernji Kowieńskiej. Wymaganą jest dobra ziemia i dobry wygodny dom mieszkalny. Oferty upraszam adresować do Redakcji dwutygodnika „Litwa“ dla S. S. O.

POKARM

lecz tylko prawidłowy i umiarkowany uzdrawia organizm

u kobiet i mężczyzn.

Jeżeli cierpicie na brak krwi, ból głowy (migreń) neuralgię, słabość nerwów, bezsenność, wycieńczenie sił, brak apetytu, potrzebujcie darmo czysto naukowej dostępnej mej księgi: — „кровообращеніе и нервная система“; księga poimformuje i da wskazówki, co jest potrzebnem do ustalenia zdrowia. Na pocztówce piszcie wyraźnie adres: Д-р. мед. Антонъ Мейеръ. С. П. Б. Екатерининскій кан. 29, отд. питаніе 20.

„LIETUVIŲ HIMNAS“
prie V. Kudirkos žodžių
Petro Stankevičiaus
kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI
wydanie 6 te, za 200 strof; też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

JEŻELI WASZ

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni, — zapotrzebujcie moją książkę „Ozon“, jako naturalny lekarz żołądka. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym zupełnie darmo, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie) i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, Хим. лаб. С.П.Б. Екатеринскій каналъ, 29—8.

Od administracji „Litwy“.

Przypominamy że jeszcze można zaprenumerować

„LITWĘ”

na rok 1910.

Prenumerata „Litwy“ wynosi:

w Wilnie i wszędzie rocznie 3 r., półr. 1 r. 50 k., 3 mies. 75 k.
Za granicą „ 4 „ „ 2 „ — „ „ 1 „
Cena № pojedyńczego 12 kop., dla agentów 8 kop.

Ogłoszenia przed tekstem 30 kop., po tekście 15 kop. za wiersz petytowy. W miarę wielkości i ilości ogłoszeń robi się ustępstwo. Na ogłoszenia, zamieszczone w „Litwie“, mnóstwo odezw postępuje.

Kto z nowych czytelników zapłaci za cały rok 1910, otrzyma **zupełnie darmo**: komplekt „Litwy“ za cały rok 1908.

Pieniądze i listy nadsyłać: **Wilno, ul. Antokolska № 6, red. „Litwy“.**

Redaktor i wydawca **M. Dowojna-Sylwestrowicz.**

WALKA Z PIJAŃSTWEM.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Университетъ **Ш. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола“** С.-Петербургъ, Екатеринскій каналъ, д. № 12.

SENSACYJNA NOWOŚĆ!

Wzamian złotego zegarka kosztującego 200 rb. polecamy zegarek **„Secesja“**, który z fasonu i piękności nie ustępuje złotemu. Zegarek płaski, grubości srebrnego rubla z prawdziwego amerykańskiego nowego złota, nigdy nie traci swego początkowego wyglądu, jest on wygrawerowany oryginalnymi rysunkami **„Kwiatów“** (rob. rys.). Zegarek **„Secesja“** wyróżnia się regularnym chodem, elegancją i artystycznym wyrobem. Chód na kamieniach, nakręcony bywa raz na 40 godz. Cena 3 rb. 75 k., 2 zegarków 7 rub. Takiż damski 4 rb. 75 kop. Dodaje się **darmo** piękny łańczuszek z nowego złota, brelok i zamszowy woreczek do przechowania zegarka. Wysył. zegarki uregul. do minuty za zalicz. poczt. i bez zadatku; gwarancja na 6 lat. Jeżeli się zegarek nie będzie podobał, zwracam pieniądze. Przesyłka do 2 szt. 40 kp. (na Syberję 75 k.) Adres: *Dom Eksportowy I. Sztrumfeld, Warszawa. S to Krzyska № 48 Oddz. 184.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

ROK III Dnia 15 lipca 1910 r. Wilno. № 13 (42)

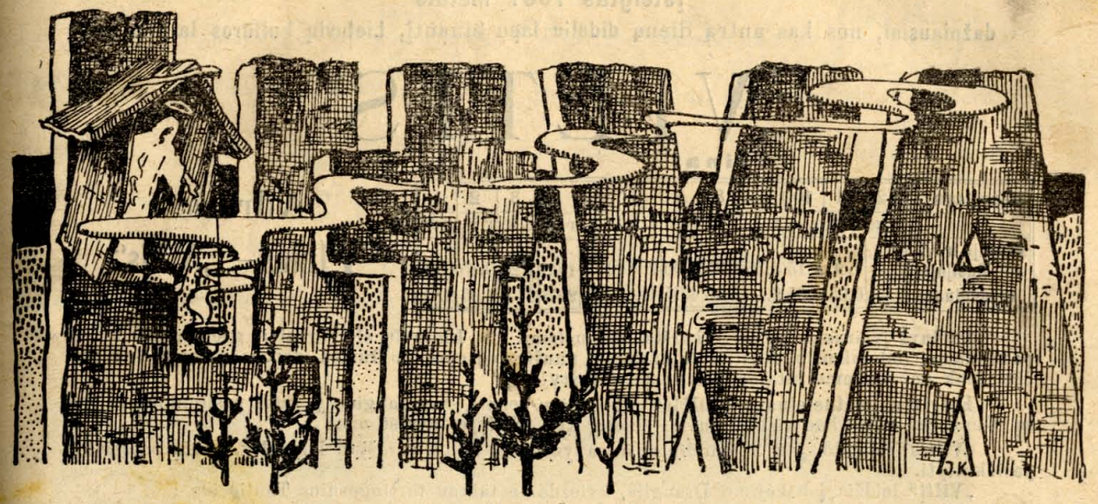

PRENUMERATA.

w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50

Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Uprasza się o uregulowanie pieniężnych zaległości i nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze.

Oczekujemy na łaskawe nadsyłanie rękopisów i fotografij do ilustrowania „Litwy“.

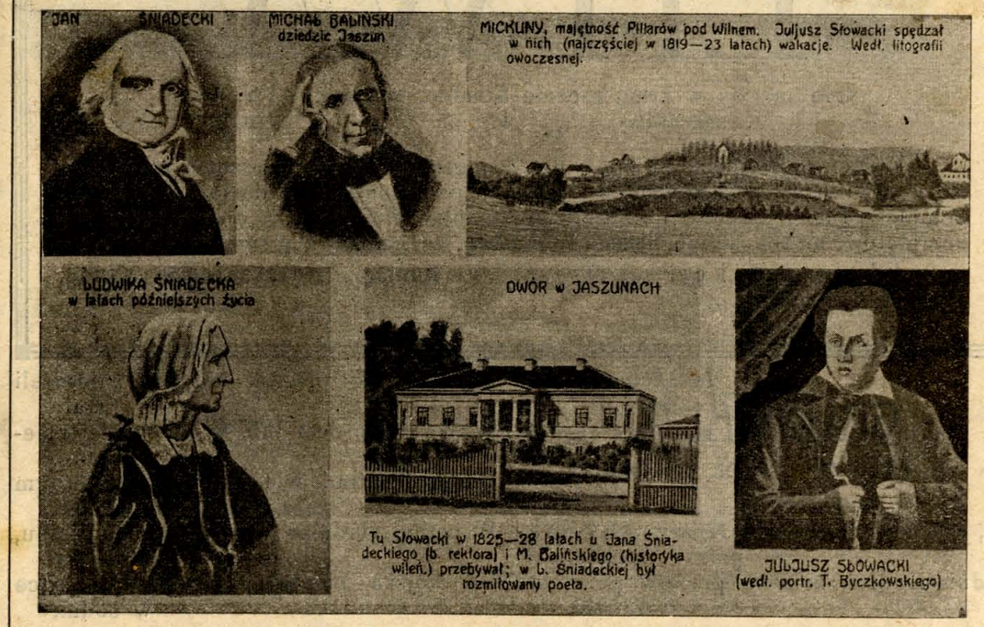

Įsteigtas 1907 metais

dažniausiai, nes kas antrą dieną dideliu lapu einantį, Lietuvių kultūros laikraštį

„VILTIS“

kaina:

Mėnesiams .	12	11	10	9	8	7	6	5	4	3	2	1
	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.
Vilniūje ir visoj Rusijoje .	5.—	4.60	4.15	3.75	3.35	2.90	2.50	2.10	1.65	1.25	0.85	0.50
Užsieniuose	7.—	6.65	6.35	6.—	5.35	4.65	4.—	3.35	2.65	2.—	1.35	0.75

Adresas:

Vilnius — „Viltis“.

Turinys įvairus ir gyvas; karštai užjaučiama visi Lietuvių **sielvartai** ir greit atsiliepiama; paduodama indomiausio Rusijos ir užsienių **naujienos;** apie **V. Dūmos** darbus rašoma tiek plačiai, kiek nei viename kitame Lietuvių laikraštyje.

Ketvirtus metus einant, „Vilčiai“ vis labiau sekasi, vis daugiau ji girdi pasitenkinimo balsų. Gerai tad būtų, kad visi Lietuviai žinotų, kas **„Viltyje“** svarstoma.

„Viltis“ išleido jau 19 naudingų ir pavyzdinga kalba parašytų **knygelių,** kurių patariame **pasiskaityti.**

„Viltį“ leidžia Įsitikėjimo Draugija, kviezdama talkon turtingesnius Tautiečius.

„Viltį“ veda Draugijos ingaliotiniai: *A. Smetona* ir *kun. J. Tumas.*

Litwini i przyjaciele Litwy!

podtrzymujcie prenumeratą dwutygodnik ilustrowany litewski w języku polskim

„LITWA“

prenumerata w kraju rocznie 3 ruble, półrocznie 1 r. 50 k.
„ zagranicą „ 4 „ „ 2 rub.

Numer pojedyńczy 12 kop., dla księgarń 8 kop. Ogłoszenia przyjmują się z wielkiemi ustępstwami. — Nowi prenumeratorzy dostają bezpłatnie komplet „Litwy“ 1908 r. — Oddzielne numery „Litwy“, dla uzupełnienia kompletów, można nabyć, licząc po 10 kop. za numer z przesyłką.

Adres redakcji „Litwy“: **г. Вильно, Антокольская улица, домъ № 6, кв. 10.**

Ign. Kimont.

GRUNWALD

w 1410 roku lipca 15 dnia.

Tu, na miejscu tem, krzyżacy, niegdyś polscy wassale,
Podnieśli dłoń żelazną przeciw polakom i Litwie,
Którą z roku na rok oddawna najeżdżali stale
Wojną i mordem lub w łowieckiej uciesznej gonitwie.
Dumni Teutoni w tym dniu, pamiętnym dla świata, stali
W pełnej zbroi na wzgórzach Grunwaldu, patrząc wzgardliwie
Na wojska litewskie i russkie, stojące w oddali

I, potrząsając mieczem, bunczucznie i hałaśliwie
Do rychłej uległości ich wodzów nawoływali,
Śmiejąc się zarazem z odzieży i prostaczej broni
Litwinów i z ich nizkorosłych, niepokaźnych koni,
Litwini, rwąc się do boju, nienawiścią pałali
Do tych okrutnych przybyszów, praw ludzkich gwałcicieli,
Za zgliszcza chat rodzinnych, za kradzież niewiast i dzieci,
Za nieustanne zdradzieckie napady; rychlej chcieli
Wywrzec zemstę nad wrogiem, który ich wplątał w swe sieci...
Bracia zakonni, zaparłszy się klasztornej pokory,
Wiedli wojny i spory nieustanne z sąsiadami,
Wciągając do swych sieci pańskie i królewskie dwory
Panujących Europy przekupstwem i intrygami.
W ten sposob pozyskali pomoc od króla czeskiego.

I wielu mężów walecznych ze stanu rycerskiego.
I oto teraz Zakon i kwiat rycerstwa z zachodu
Powstali groźnie przeciw „nawpółdzikiego“ narodu, —
Straszni, zakuci w stal i żelazo rycerze i konie, —
W ów dzień tryumfu Polski i Litwy. — Nieco na stronie,
Dalej za wojskiem Litwy, król Władysław, otoczony
Żądnym walki wojskiem i rycerstwem w żelaznej zbroi,
Pobożny i powściągliwy, jak monarsze przystoi,
W tej chwili niepewności, gdy kraj klęską zagrożony,
W polowej kaplicy długo, przed rozpoczęciem bitwy,
Modlił się żarliwie o pomoc dla Polski i Litwy,
O ukaranie pychy mnichów, nie znających sromu...
I stało się, jak król pragnął, — rychło przyszedł czas pogromu!

C. D. N.

NASZE STOSUNKI Z POLAKAMI.

Z miesięcznika naukowego litewskiego „Draugija“ przełożył W. D. L.

Dobrze jest wszystkim znany zwyczaj naszych „polaków“ pisać i mówić dużo o swem *braterstwie* względem nas. Dzięki temu hasłu braterstwa, im się udało spol-

szczyć znaczną część Litwy, a szczególniej gub. Grodzieńskiej i Wileńskiej. Ten proces polonizacji w naszym kraju postępuje dalej pod osłoną różnych pięknych haseł, jak nap. oświaty, dobroczynności, wyższej kultury i t. p.

Ale wybiła nareszcie godzina uświadomienia narodowego samych litwinów. Obok hasła *braterstwa* litwini zaczęli stawiać ze swej strony *zasadę równości*. W teorji, rzecz naturalna, polacy uznali zasadę, stawianą przez litwinów; ale w praktyce

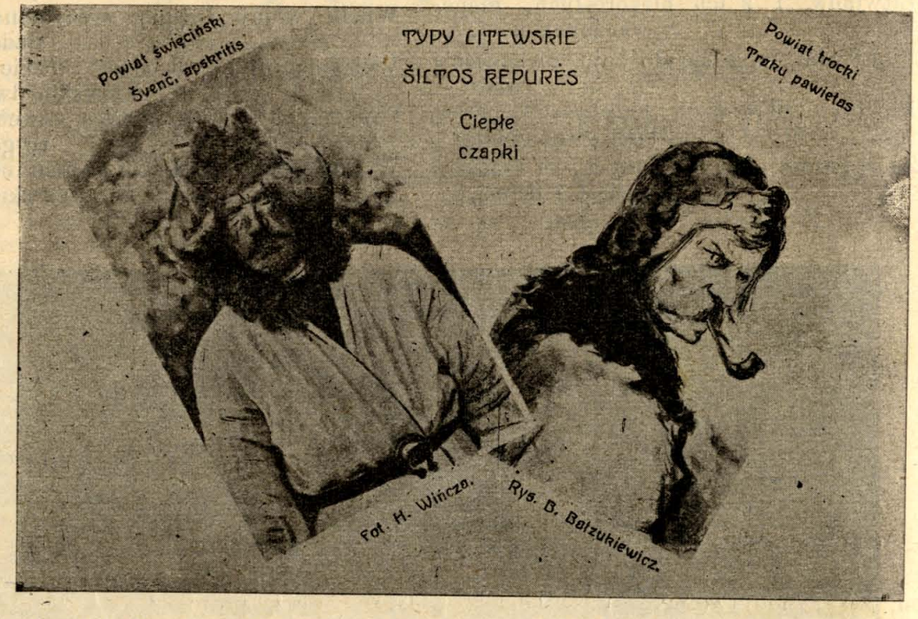

po dziś dzień nie chcą jej przeprowadzać, opierając się na starych tradycjach i na rzekomo historycznym obowiązku utrzymania stanu posiadania. Stąd to powstają ciągłe i nieustanne nieporozumienia między polakami i litwinami, utarczki i nawet walka. Litwini starają się wrócić to, co im się słusznie i sprawiedliwie należy; polacy zaś nie chcą się usunąć z pozycji zajętych, trzymając się gwałtownie niesłusznego hasła *beati possidentes* (błogosławieni posiadający). Walka ta najczęściej się objawia w kościołach, gdzie się najczęściej spotykają potrzeby litwinów i polaków, mających wspólną wiarę. Cały szereg zaburzeń w kościołach wyraźnie świadczy o dość zaciętym sposobie walki. Tu już idzie w zapomnienie nie tylko zasada równości i braterstwa, ale najczęściej i zasada etyki chrześcijańskiej. Tu się nieraz chwyta różnych sposobów kłamstwa i oszczerstwa; tu się nieraz szuka rozmaitych wykrętów, byle tylko zwalczyć swych przeciwników; w niektórych zaś miejscach były formalne bójki w kościołach nawet z przelaniem krwi ludzkiej.

O takich objawach nienawiści ze strony polskiej my tu chcemy przypomnieć; chociaż, rzecz naturalna, nie obejmujemy się wykazać wszystkich; zajęłoby to, popierwsze, bardzo dużo miejsca; a powtóre, drobniejsze, że tak powiem, codzienne utarczki polaków z litwinami przechodzą niepostrzeżenie i nie są dokładnie zbadane. Tu na tem miejscu wskażemy tylko głośniejsze „*incydenty*“ czasów ostatnich, które trafiły do naszej prasy perjodycznej.

I.

Najwięcej starć pomiędzy litwinami i polakami było i jest w djecezji Wileńskiej, gdzie się udało polakom najwięcej osłabić litwinów i gdzie język polski ostatnimi czasy zdobył sobie najtrwalsze pozycje. Dla potwierdzenia słów powyższych służę szeregiem faktów:

W *Oławskiej par.* powiatu Trockiego polacy nie chcieli wpuścić do kościoła śpiewów litewskich i czynili w kościele nieporządek, śpiewając pieśni polskie w tym czasie, kiedy z rozporządzenia władzy duchownej było przeznaczono śpiewać pieśni litwinom po-litewsku. Taki nieporządek, czyniony niejednokrotnie w kościele Oławskim, uchylony został dopiero wyrokiem Sądu koronnego, który w r. 1909 zasądził do więzienia 4 „polaków“ na dni 4 i drugich 4 — na dni 2.

W końcu roku 1908 za pomocą intryg ze strony polaków byli usunięci wszyscy trzej księża z dziekanem i kanonikiem na czele *ze Święcian*, a usunięci byli tak gwałtownie, że kościół i parafja Święciańska od 12—19 grudnia była pozostała bez żadnego kapłana. Polacy, którzy tu są stanowczo w mniejszości, tem się nadzwyczaj cieszyli i szczycili się swą odwagą, mówiąc: „*co chcieli, to i zrobili, na swoja postanowili*“.

Rzecz oczywista, nic ich nie obchodzą zasady sprawiedliwości, równości i braterstwa, ale tylko pokonanie litwinów. A kiedy do Święcian naznaczono nowych księży, w osobie dwóch litwinów i jednego polaka, polacy d. 15 lutego r. 1909 znów byli uczynili zaburzenia w kościele, podjąwszy hałas w czasie śpiewów litewskich; z wielkim trudem uspokoił ich nowy dziekan. Takiż sam objaw nienawiści względem litwinów i ich języka okazują prawie wszędzie polacy, jeżeli się ich zbierze większe grono.

Cóż mówić o objawach nienawiści ze strony polskiej w samej stolicy Litwy — w Wilnie. Tu polacy nienawiść tę tak potrafili rozszerzyć rozmaitymi sposobami, że już nie chcą słyszeć nawet imienia li-

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

III.

W godzinę potem jechali do miasteczka... Tylko ciocia Febronja została w domu, zachorowawszy nagle na migrenę. Dąsała się od rana na pana Ryszarda i postanowiła go przykładnie ukarać...

Niewdzięczny!... niewdzięczny i jeszcze raz niewdzięczny!...

Na jej tkliwe spojrzenie odpowiada tak zimno!... Nie słyszy, gdy doń przemawia... roztargniony... smutny!... I czego?... Jest li on ślepy i głuchy?... Nie widziż jej czułych spojrzeń?... Nie słyszyż słodkiego brzmienia jej głosu?...

Głuchy on chyba i ślepy i opętany przez szatana nieufności!...

Nie wierzy jej — to jasne!... A taki zdawał się szczęśliwy — wczoraj jeszcze!... Lunia grała polonezy Ogińskiego... Cypryjan dumał, zasunięty głęboko w fotelu... Pan Ryszard rozjaśniony... szczęśliwy... nie śmiał nawet spójrzeć na nią... Patrzał na Luńkę!...

Och!... Wie, co to wszystko znaczy!... Nie ufa jej... Nie wierzy, aby taka jak ona kobieta — taka *wyższa* pod każdym względem istota mogła pokochać jego, który zdziczał tam w swojej Hłuszy siedząc i w dodatku miał opinję jakiegoś ludożercy!... Ale dumny!... Nie chce ze stanem swego serca się zdradzać — *udaje*, że niby Lunią się zajął... To nawet bardzo niemoralnie z jego strony... Dziecku może się bez potrzeby w główce zawrócić... Czas jeszcze na to będzie za lat parę... Co innego ona — ciocia Febronja!... Jako niewiasta dojrzała, rozsądna, *wyższa* pod każdym względem, zupełnie się nadaje na żonę biednemu niedźwiedziowi, który, no!... zdziczał trochę... trochę zbyt nieśmiały... ale człowiek porządny i widać, bardzo dobry... A zresztą, gdzież szukać doskonałości?...

Wszystko to prawda — ale co tu robić?... Nie może mu przecież w objęcia paść i wielkim głosem zawołać, iż... szaleje za nim!...

Godność niewieścia broni jej tego... Ale pomówi z nim o Luni... Opiekunką jest przecie — ma prawo... A wtedy — nieporozumienie się wyjaśni — i...

O, z jakąż rozkoszą wysłucha paru nieśmiałych wyrazów, któremi jej powie, że jest kochaną nie tamta — *błaźnica* — ale ona — Febronja Wiercicka!... O, już chyba nie wytrzyma!... Podbiegnie ku niemu — pochowa swą twarz zapłonioną w tę pyszną jego brodę złotą, a wtedy... wtedy...

Panią Febronję żary oblały na samą myśl takiej sytuacji... Jakiby to silny był uścisk tego człowieka o barach tak potężnych i postawie herkulesowej!...

Ach, czemu on tak nieufny, nieśmiały?... Czemu się waha i chwilę szczęścia odwleka?... Serce pani Febronji płonie oto jak lampa żarowa — a on — cóż?... Pojechał na spacer z Luńką!...

— Czekaj, mój panie!... Nie napróżno w domu zostałam... Sam się przekonasz, czem jest brak kobiety *wyższej* — ocenisz to najlepiej w towarzystwie tej gąski szesnastoletniej, która tylko szczebioce i szczebioce, jako ta sroka, nie przymierzając!...

— Tak!... Poznajże to — oceń należycie — a wrócisz do mnie skruszony, czulszy niżliś bywał, zakuwając się w pancerz dumy męzkiej!...

Niegodziwiec jeden!...

Duma powinna się ukorzyć u stóp wszechwładnej miłości!...

Tak rozmyślając, ciocia Febronja usiadła przed zwierciadłem... Zrobiła przegląd włosów siwiejących — wyrwała co najbardziej kompromitujące dyskretnie przykrywając resztę ładnym fanszonikiem koron-

tewskiego; „Goniec Wileński“ był ogłosił, że narodu litewskiego wcale niema.

Wczasie wyborów do Dumy Państwowej polacy wileńscy tak srodze pobili niektórych litwinów za postawienie osobnego kandydata litwina, że wiadomość o *tym patrjotycznym czynie* była szeroko komentowaną nie tylko w prasie w granicach państwa, ale i w zagranicznej. Kiedy Administrator djecezji wydał był rozkaz mówić trzy próbne kazania litewskie w kościołach parafjalnych w Wilnie, to polacy, zdradzając się ze swą nienawiścią, wszelkimi sposobami starali się o utrudnienie wstępu litwinom do kościołów, a w czasie kazań litewskich, dla uczynienia zaburzeń, śpiewali w kościele polskie pieśni patrjotyczne, nie słuchając nawoływań swoich proboszczów do zaniechania awantur (Kościół Wszystkich Świętych w Wilnie).

Dnia 18 i 19 lutego r. 1909. Administrator djecezji Wileńskiej był wezwał wszystkich księży litwinów i polaków dla rozpatrzenia spraw litewsko-polskich w djecezji i innych kwestij kościelno-parafjalnych. Ten zjazd całego prawie duchowieństwa mógł uczynić bardzo wiele, a nie uczynił nic, literalnie — nic; nawet stosunki językowe w kościołach nie zostały rozpatrzone; dlaczego?—bo niektórzy księża polacy z m. Wilna wystąpili, jako zorganizowana grupa, i na wstępie oświadczyli, że nie uważają za potrzebne rozpatrywać spory polsko-litewskie, bo to, ich zdaniem, rozjątrzy więcej jeszcze duchowieństwo, a do niczego dobrego nie doprowadzi. Nic nie pomogły nawoływania ze strony księży litwinów, aby się bliżej przyjrzeć stosunkom polsko-litewskim. Ks. Administrator zarządził zaraz przerwę; po przerwie zaś żadnych debatów nie było; wysłuchaliśmy wszyscy długiego kazania ks. Administratora, który w końcu podał rezolucje do uchwalenia; a rezolucje były takie: zjazd księży potępia szowinizm, agitację za pomocą prasy tak z jednej, jak z drugiej strony; protestuje przeciwko awanturnikom, czyniącym zaburzenia w kościołach i parafjach i przeciwko wyzyskiwaniu sporów narodowościowych; wszyscy są za tem, aby były uszanowane prawa należne każdemu, aby był zagwarantowany język nawet mniejszości, aby były szanowane nawet uczucia każdego narodu i aby nie stawiano żadnych przeszkód do postępu kultury litewskiej i polskiej.

Dalej ks. Administrator wskazał uczestnikom zjazdu, że we wszystkich parafijach mięszanych księża są obowiązani znać dobrze języki litewski i polski; we wszystkich parafjach mięszanych — czytanie ewangelji, nauki i kazania i katechizacja dzieci — mają być zawsze w obydwóch językach i śpiewy kościelne i inne dodatkowe modły mają być tak uporządkowane, aby i mniejszość nie była ich pozbawioną. Dla rozpatrzenia mogących zajść nieporozumień, polecił ks. Administrator wybrać komisję z 2-ch członków litwinów i 2-ch polaków księży, a prezesa miał sam mianować. Uporządkowanie zaś spraw językowych w kościołach m. Wilna ks. Administrator pozostawił sobie samemu. Rezolucje powyższe, rzecz naturalna, zostały przez zjazd w teorji przyjęte, ale dotychczas ich w życie niewprowadzono, z powodu niezastosowania się do nich ze strony księży polaków, jak to zaraz zobaczymy na szeregu faktów. Dodam jeszcze i to, że protokół szczegółowy zjazdu duchowieństwa nie został ogłoszony w prasie miejscowej, chociaż ks. Administrator był rozkazał publicznie wszystkim sekretarzom, biorącym udział w prezydjum, protokół taki sporządzić i ogłosić. Prawda, sekretarze litwini i polacy protokół zjazdu sporządzili; ale sekretarze polacy wzięli go do okazania ks. Administratorowi i łeb mu skręcili; a skręcili —, bo to im na rękę.

D. C. N.

Michał Römer.

Z Litwy.

II.

Wychodzi specjalne pismo litewskie po polsku („Litwa“), wprawdzie nieudolnie redagowane, ale wielce charakterystyczne dla pewnych prądów litewskich. Utożsamianie terytorjalizmu, czyli krajowości z narodowością — bez względu na pierwiastek kultury psychiczno-narodowej — to narzędzie propagandy tych właśnie prądów.

Bądź-co-bądź, Litwini robią wiele i pracują w skupieniu, nie opuszczając rąk pod ciosami reakcji, która i ich także niezmiernie dotkliwie w ich przedsięwzięciach kulturalnych razi. Pomimo ciosów, doznanych przez radykalniejsze, lewicowe odłamy litewskie, pomimo rozbicia zwartych szeregów pracowników litewskich — praca w obozie litewskim nie ustaje. Działalność ogólno-wydawnicza i perjodyczna, akcja oświatowa, przedsięwzięcia naukowe, artystyczne i wszelkiego rodzaju społeczne i kulturalne, poważny ruch społeczno-ekonomiczny w litewskich masach włościańskich, zwłaszcza ruch komasacyjny i ruch spółdzielczy oraz zawodowy — z roku na rok podnoszą plon kulturalny małego narodu, którego odrodzenie dopiero właściwie od lat niespełna 30 się datuje. Litwini, acz powoli, acz skromnie i ciężko, ale statecznie i wytrwale kładą podwaliny pod swój rozwój narodowy. Ujawniane zaś przez nich równolegle prądy zdobywcze, ta fala litwinizacyjna, o której mówiłem poprzednio,— ten pierwowzór, że tak powiem, imperjalizmu litewskiego, utożsamiającego terytorjum z narodowością, — to są cechy, bądź co-bądź, ich żywotności, a choć może nieraz wytrąca to ich wysiłki z drogi twórczej pracy organizacyjnej wewnętrznej na tory zbytecznych starć i zbytecznego szafunku sił, wszakże jest to konieczne w tych stadjach konstytuowania się narodu.

O wiele opóźnieni w porównaniu do Litwinów i o wiele słabsi są Białorusini, którzy dopiero pierwszy kamień węgielny

kowym... Wytarła twarz jakimś odmładzającym kosmetykiem i zlekka ją przypudrowała.

Zwiędłe usta pociągnęła pomadką różaną — pod oczami wyrysowała sztuczne cienie i blaski w nich za pomocą jakichś kropel rozświeciła...

I nagle odmłodniała — wypiękniała — rzekłbyś, dłoń wróżki jej dotknęła!...

Zadowolona, uśmiechnięta, ubrała się starannie i, rozkazawszy zapalić światło, zeszła do salonu, majestatyczna, szeleszcząca jedwabiami, z błyszczącemi oczyma, biała, różowa, prawie ładna...

Siadła przy fortepjanie i zagrała Preludjum Chopina... Pan Ryszard lubi muzykę... Niechże go przywitają jej słodkie dźwięki!...

Gdy jednak upływały godziny, a oni wciąż nie powracali, porzuciła fortepjan i pobiegła po karty. Chciała zapytać kabały o swe losy wdowie...

Niestety!...

Król karowy, mający wyobrażać Ryszarda, ani razu nie zbliżył się do damy treflowej, to jest do pani Febronji!...

Więc zabrawszy karty, podrażniona i omal że nie płacząca, w kąt je cisnęła ze złością...

D. C. N.

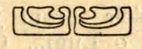

Helena Cepryńska.

OFIARA.

Dramacik w 2-ch aktach.

Osoby:

Maryta.

Bohdan.

(Dalszy ciąg).

AKT II.

(Między aktem I m a II m upływa parę tygodni). Na niebie gromadzą się chmury. Ogród sto cichy — posępny — kwiaty opadły. Na ławce pod gruszą siedzi **Maryta** blada i smutna.

SCENA 1.

Maryta (splatając ręce).

Marzennych zamków chwieją się ściany—
I słyszę — w dali huczy burzy wiew..
Stoję, jakoby nad otchłanią ciemną
I gręzą jakąś wstrząsana tajemną —
Patrzę dokoła... —
Przede mną—w dali—świeci twarz anioła—
I ktoś mię woła —
Przyzywa —
Kto?... —
Nie!.. To szeleści bladym kłosem niwa —
To liście gruszy drżą —
Nad głową mą... —

. . . . . .

Kruszą się dawnych pałaców ściany —
Marzennych zamków z pereł i tęczy —
I burzy ciągnie złowrogi wiew!...
Po jednej stronie... ten, co był kochany —
A tam — ojcowy wzywa mię śpiew —
Lietuva — tėvynė —
Gdzieś w dali szemrze i — ginie!...
Ten cudny śpiew —
Do siebie woła...
I patrzy Litwa — twarzą archanioła —
Wzywa mię—wzywa jako córę swoją—
Chce mi pierś słabą opancerzyć zbroją—
Wysyła do mnie swój cudny śpiew!...
Ja drżę, jak marny, słaby krzew —
Nade mną huczy burzy wiew!...
(Z rozpaczą).
Walą się dawnej świątyni ściany —
Na głowę mą... —
W oczach mi krwawe płomyki drżą...
Żałobne dzwony —
Strasznemi tony
Spokój tej ziemi kłócą
I pieśń pogrzebną nucą —
Żałobne dzwony!...
Gdzieżeś — o gdzieżeś mój śnie — prześniony?...
Walą się dawnej świątyni ściany!...
(Głosem łkającym).
W co wierzyłam, com kochała,
Znika, gdyby mgła —

swego gmachu narodowego zakładają. Realny prąd narodowy białoruski datuje się dopiero od lat 3—4 i całe dzieło skupia się dotychczas w pisemku ludowem „Nasza Niwa“, w paru spółkach wydawniczych, drukujących książeczki popularne oraz w próbach zrzeszania się Białorusinów studentów i nauczycieli ludowych. Tu dzieło narodowe dopiero kiełkuje, dopiero jest w stanie pierwiastkowego fermentu inteligenckiego. Czy dzieło to zostanie dokonane i uwieńczone w przyszłości skutkiem, czy z tego dość luźnego materjału etnograficznego, jakim są Białorusini, zdoła się utworzyć spoisty naród białoruski — dziś jeszcze trudno wnioskować. Na wielkich obszarach Białej Rusi etniczny i kulturalny charakter ludu jest bardzo rozmaity, wschodnie kulturalne wpływy bizantyjsko-rosyjskie ścierają się i mieszają z zachodnimi wpływami polskimi, ani język, ani kultura ludowa nie posiadają tej indywidualnej spoistości i jednolitości, któraby wydatnie wyodrębniała Białorusinów w jakąś wyrazistą całość. Na wschodzie i północy zlewają się oni drogą stopniowych przejść z Rosją, na zachodzie z Polską, na południu z Ukrainą. Najwybitniejszą ich indywidualność stanowi może właśnie stapianie się w nich pierwiastków kultury zachodnio-polskiej ze wschodnią. Stanowią oni odłam grupy plemienia ruskiego, wyodrębniony przez działanie czynników historycznych, które wszakże nie na całym obszarze z taką samą wyrazistością działały i przeto nie wytworzyły ściśle jednolitego kulturalnego układu kraju.

Niezależnie od tego, czy dzieło narodowe Białorusinów, dziś zapoczątkowane, zdoła z czasem istotnie spoić lud ten w osobny naród białoruski, obecna działalność garstki Białorusinów w każdym razie nie przejdzie bez śladu. Działalność ta jest bowiem bardzo umiejętnie kierowana i zmusza do poważnego liczenia się z nią. Głównem ogniskiem tej działalności jest wychodzący w Wilnie po białorusku demokratyczny tygodnik ludowy „Nasza Niwa“, drukowany w dwu wydaniach — łacińskiemi i rosyjskiemi czcionkami (odpowiednio do podziału Białej Rusi na katolicką i prawosławną). Pismo to jest jednem z najlepszych, wychodzących w całem państwie pism ludowych. Inteligenci białoruscy wykazali znakomity zmysł demokratyczny. Zaczęli oni swe dzieło nie od reminiscencji historycznych, nie od świetnych pomysłów wskrzeszonej wielkiej Białej Rusi, odrzucając wszelką aureolę blasków, wszelkie głośne hasła narodowe. Stworzyli skromne pisemko demokratyczne do usług ludu, bardzo podobne w swych zasadach do wychodzącego w Polsce ludowego „Zarania“. Nie czując się dość mocnymi dla tworzenia wielkich narodowych haseł Odrodzenia Białej Rusi, i czując zapewne dziś dla takich haseł brak poparcia w ludzie, w którego łonie te świetne pomysły i tęsknoty inteligenckie odpowiedników by nie znalazły, postawili odrazu całe dzieło na gruncie konkretnych potrzeb włościańskiego ludu białoruskiego. To też w ludowej mowie dostępnej mówią oni jemu o jego potrzebach, o jego powszednich

Taka mgiełka lotna, biała,
Co chwil parę trwa...
Czem w dzieciństwie mię pojono —
W co wierzyć kazali —
Baśnią było — urojoną!...
Baśń została — w dali...
A ja sama — ręce łamię —
Wszystko — wszystko kłamie!...
(Z przygnębieniem).
Przede mną —
Oto dwie drogi —
Otchłanią przedzielone ciemną —
W godzinie waśni złowrogiej!...
Po jednej stronie — On —
Dawne marzenia —
I szczęścia kwiat!...
I huczy wieków dzwon —
I świat się zmienia —
W kiry oplótł się świat!...
(Pasując się z sobą).
Walą się dawnej świątyni ściany —
Ziemia się chwieje... —
W przepaść runęły szczęścia nadzieje...
Po jednej stronie... ten, co był kochany—
A tam — mój Lud!... —
Walą się dawnej świątyni ściany —
Ziemia się chwieje...
O, Boże!... Zbaw mój lud!...
Niechaj zamarłe wskrzesną nadzieje—
Błogosław krwawy trud —
Spraw Łaski cud —
I prowadź Lud mój kochany —
Wśród ryku burz —
Do nowych zórz!... —
(Przymyka oczy, osłabła, drżąca).
(Szeptem).
Jak ciemno!... ciemno!...
Na serce moje zeszła noc —
Ustała duszy moc...
Boże!... Zlituj się nade mną —
Jak ciemno!... ciemno!...
(Wyciągając ręce).
Podajcie dłoń —
Wy — Bracia moi!...
Otchłań przeraża...
Nad zgubną toń
Wywiedźcie mię!...

troskach, zwłaszcza dają wyraz bezpośredniemu przemawianiu ludu ze szpalt pisma, nic nie narzucając w postaci kategorycznych nakazów, zawczasu ułożonych programów lub jakichś głośnych haseł. To też pismo stanęło odrazu na gruncie szczerze krajowym, zwłaszcza na gruncie potrzeb włościańskich i wytworzyło mocną placówkę demokratyczną. Jest to kapitalna zasługa „Naszej Niwy“. Żadnego nacjonalizmu białoruskiego, żadnej niechęci do spółżyjących w kraju narodowości — w piśmie tem niema. Jak zawsze w zbiorowej robocie demokratycznej — dokoła pisma skupiła się w krótkim czasie znaczna gromadka spółczynnych przyjaciół we wszystkich zakątkach kraju; do pisma zaczęły się garnąć inteligentniejsze elementy włościańskie, zasilając je korespondencjami, artykulikami, listami z wyrazem swych trosk, krzywd i potrzeb, dalej wytworzyła się cała falanga poetów i pieśniarzy ludowych (język białoruski w pieśni jest niezmiernie melodyjny i rzewny), słowem — na tle pisma zaczęło się ustalać rozgałęzione po całym kraju współpracownictwo i obcowanie wzajemne licznych już dziś jednostek z ludu. I rzecz ciekawa, że, „Nasza Niwa“ rozchodzi się nietylko śród rdzennej ludności białoruskiej, ale też śród ludności wiejskiej i miejsko-rzemieślniczej tych cząstek kraju, gdzie język ludowy jest już raczej polski, niż białoruski, jak w Wilnie i w najbliższych okolicach i powiatach podwileńskich; a nawet w pewnej mierze „Nasza Niwa“ się rozchodzi po wsiach głębokiej Rosji, gdzie ludność jest całkiem rosyjska i z Białą Rusią nic wspólnego nie ma. Demokratyczny, ludowy charakter tego pisma sprawia, że znajduje ono szczery oddźwięk nieraz nawet tam, gdzie język białoruski sam przez się żadnej atrakcji nie stanowi. Wileńska i podwileńska ludność rzemieślnicza i włościańska, używająca raczej zepsutego języka polskiego, niż białoruskiego, chętnie się garnie do „Naszej Niwy“, jakby się też chętnie garnęła do takiegoż polskiego miejscowego pisma ludowego, gdyby istniało.

Z powodu uroczystości Grunwaldzkich.

Zwycięstwo pod Grunwaldem Polski i Litwy nad krzyżakami w 1410 r., które daje tyle słusznych powodów do radości dla polaków, zupełnie do tego nie usposabia litwinów. Zwycięstwo to zrobiło Polskę „od morza do morza“, poddało Litwę pod jej wpływy narodowe i kulturalne, pozbawiło naród litewski szlachty i mieszczaństwa, wynarodowiło połowę etnograficznej Litwy i język litewski posunęło do rzędu języka gminu. Zwycięstwo wojenne nad krzyżakami, a potem narodowe nad litwinami i rusinami, może radować polaków. Obecni litwini muszą ubolewać nad safandulstwem i opieszałością swoich przodków, którzy nie wyzy-

Niech pierś uzbroi —
Miłość dla Ziemi —
Skrzydły jasnemi
Otuli mię —
Zwodniczy — pierzchnij, śnie!...
Ja żyć — pracować — dla Was chcę —
Siostry i Bracia moi!..
(Z zachwytem).
Widzę — blask zorzy!...
To poseł Boży —
Zapowiedź nowych dni!...
I serce — śni!...
(Zakrywając oczy).
Jasność ołtarza
Przeraża mię...
(Z uniesieniem).
O, Drodzy!... Dla Was żyć chcę!...
(Chwila milczenia).
Maryta (podnosząc głowę).
Ołtarz wspomniałam...
Jakąż ofiarę ja tam złożyć chciałam?...
Na tym ołtarzu, gdzie Ich serca gorą,
Mamże tam złożyć moją duszę chorą?...
Marna ofiara!...
Że pójdę z Nimi, jako błędna mara —
Marna ofiara!...
(Po chwili — z uniesieniem).
Bracia moi ukochani!...
Bracia moi — wznieście głowy...
Łan już szumi tam gotowy —
Kłosy plenne niesie w dani!...
I krużganki brzóz zielone
Was z tęsknotą przyzywają —
Wam ptaszęta hymn śpiewają —
Świsłocz zrzuca mgieł zasłonę —
Kwiaty kwitną — słodką wonią
Po nad waszą szepczą skronią:
— Bracia!... Przyjdźcie!... Łan gotowy?...
Pieśń już lasy rozbudziła —
Przecknęła się ziemia miła —
Gaje nasze i dąbrowy...
Pieśni wasze cudnie dzwonią
Nad zbudzonej ziemi skronią!...
(Nagle — z wybuchem żalu).
O, małoduszny!... Jam cię tak kochała!...
Tobie oddałam moich uczuć kwiecie —
Jednego ciebie miałam na tym świecie —

skali zwycięstwa nad Krzyżakami i poddali się wpływom słowiańskim obcym litewszczyznie.

Jest to właśnie powód, dla którego litwini nie przybyli do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie, przypominające polakom dwa zwycięstwa, a litwinów naprowadzające na refleksje, że się trzeba bronić nie tylko od germanizmu, ale i od slawonizacji.

Gdy polacy cieszą się ze zwycięstwa w przeszłości i ryzykują na obchody wielkie sumy i czas, to litwini przygotowują się do obrony w przyszłości swojej narodowości i kultury, podnoszą przemysł i handel, jako idee narodowe.

Gdy w dniu grunwaldzkim w Katedrze wileńskiej i innych kościołach polacy zasyłają Bogu modły dziękczynne, to litwini nie tylko dziękczynne, ale i błagalne, prosząc Boga o zwycięstwo narodowe i moralne.

Wianki litewski i polski, pod portretem W. Księcia Witolda w Katedrze wileńskiej, zgodnie obok siebie wiszące, wskazują na ile wspólna przeszłość, wspólny Kościół mają łączności, na ile ustępstwo, tolerancja i wyrozumiałość mogą powaśnionych pogodzić, na ile obecny rozum, prowadzący do porozumienia, poczyna górować nad uczuciem i namiętnościami, prowadzącemi do walki. Więcej spokoju i rozwagi, a da się wiele naprawić!

Wiadomości.

Dwaj Biskupi litwini. Litwini katolicy zamieszkują w trzech djecezjach: wileńskiej, zmudzkiej i sejneńskiej. W ostatnich czasach wszystkie trzy stolice biskupie były osierocone. Z Wilna został wydalony z rozporządzenia rządu biskup baron Ropp, a na jego miejsce Stolica Apostolska przysłała Administratora księdza Michalkiewicza. Stolica biskapa żmudzkiego w Kownie, osierocona w skutek śmierci biskupa Mieczysława Pallulona, była administrowaną przez sufragana tej djecezji ks. Cyrtowta. Stolica biskupia w Sejnach, po śmierci ś. p. biskupa Baranowskiego, była administrowaną przez ks. Antonowicza.

Narod litewski jest wielce uszczęśliwiony ze wstąpienia na opróżnione stolice biskupie dwuch nowych pasterzy litwinów: Jego Ekscelencji księdza Kaspera Cyrtowta (Cirtautas) na stolicę żmudzką w Kownie i Jego Ekscelencji księdza Antoniego Karasia (Karosas) na stolicę sejneńską.

Narodowość litewska na tyle się wzmogła, że na przyjęciu obu biskupów potrafiła silnie ją zaakcentować, mianowicie w Kownie. Jest nadzieja, że obecnie narodowość litewska do reszty pozbędzie się hegemonji polskiej w kościele, trapiącej ją przez długie wieki.

Pierwsza Łotewska Wystawa Sztuk Pięknych została otwarta w Rydze w dniu 16 czerwca o godzinie 3 po południu, w lokalu miejskiej szkoły realnej przy bulwarze Mikołajewskim. Za wejście na wystawę płaci się 30 kop. Znajduje się na wystawie około 400 obrazów artystów łotewskich (Rygos Naujenos № 24).

Komisja Łotewska Towarzystwa Naukowego w dniu 17—18 czerwca w Rydze urządziło 14 odczytów, przeważnie tyczących się Łotwy, Letgoły i Litwy. (Viltis № 69).

Seminarjum nauczycielskie w Wejwerach (gub. suwal.) ukończyło 31 ucz., z których było 18 litwinów. (Liet. Žin. № 48).

Zbieracz motywów białoruskich. W stronach Radoszkowicz, w pow. wilejskim, gub. wileńskiej, u pp. Snitków w Karlsbergu, bawi obecnie kompozytor p. Rogowski z Wilna, w celu zbierania motywów białoruskich. P. Rogowski zdobył już bardzo wiele pożądanych motywów— brakuje mu obecnie głównie nuty pieśni śpiewanej przy obchodzie „Dziadów".

Statystyka fabryczna. Według danych wileńskiej inspekcji fabrycznej, d. 1-go stycznia r. b. było w gubernji wileńskiej 193 fabryk i zakładów przemysłowych, pozostających pod kontrolą inspekcji, przy ogólnej ilości ,000 robotników.

Zamek lidzki. Zacny obywatel pan Wandalin Szukiewicz, członek wielu uczonych towarzystw, w № 142 „Kur. Lit.", w artykule „Zwaliska zamku w Lidzie", opisuje smutny stan ruin tego zamku, będącego w zaniedbaniu, i troszczy się o podtrzymanie resztek jego.

Zapisywanie pieśni litewskich do gromofonu. Firma warszawska „Adam Klimkiewicz" (Wierzbowa 8) postarała się o 18 płyt fonograficznych ze śpiewami litewskiemi. Zapisane są śpiewy operowe solistki p. Wandy Pesis — Stojewskiej i chóru litewskiego w Warszawie, zostającego pod dyrekcją p. A. Aleksandrowicza.

Odznaczenie. W Rydze ukończył gimnazjum Aleksandrowskie ze złotym medalem litwin książę Kiejstut Giedymin — Berżański — Klausutis.

Odrodzenie Litwy Pruskiej. Litwini pruscy, niemczeni od wieków, za przykładem Litwy większej (rosyjskiej), poczęli się odradzać. Nad Niemnem, pomiędzy Tylżą a Ragnetą, znajduje się góra Rambinas, mająca tradycję z czasów pogańskich i dotąd gromadnie odwiedzana przez litwinów w noc świętojańską. Na tej górze w tę noc rozpalają ognie, śpiewają, grają, bawią się, tańczą, mają przemowy i t. d. Obchód ten jest starym zwyczajem znanym u litwinów, łotyszy i ogólnie u słowian. Polacy nazywają to sobotkami. Uprzednio można było tu słyszeć i język niemiecki, którego używali zniemczeni litwini, obecnie zaś młodzież, biorąc się do tego obchodu, poczyna coraz więcej stosować język litewski. Litwini, zebrani z różnych powiatow Litwy Pruskiej, poprzywozili z sobą różne drzewka i krzewy dla sadzenia na górze Rambinas, już nabytej przez towarzystwo litewskie. Pomiędzy nowoposadzonemi drzewkami figuruje dąb posadzony z intencją, aby on się tak rozwijał i rosł, jak naród litewski. Przy sadzeniu tego dęba była wielka uroczystość. Młodzież poprzysięgła trzymać się jedności i stać za swoim narodem.

Bez ciebie — ziemia pustynią mi cała —
O, małoduszny!... Jam cię tak kochała!...
Braknież ci woli — braknież ci odwagi,
By stawić wszystkim prześladowcom czoło?...
Słaba kobieta — jam się nie zachwiała,
Gdy obelżywe rzucano mi słowa —
Pocisk — od pewnej endeckiej powagi!...
Jeno się dusza wzburzyła mi cała —
I hardo — hardo podniosła się głowa...
Spojrzałam na nią spokojnie — wesoło —
I rzekłam: — Pani — rady wasze cenię —
Lecz — dla twych względów — duszy nie odmienię!...
I nie zniżyłam przed nią swojej głowy...
A ty?... Gdzie pancerz rycerza stalowy?...
Dawnemi czasy — pancerze stalowe
Kładł na się rycerz, kiedy szedł do boju...
Dziś — inne czasy i — inni rycerze!...
Zmienili oni hełmy i pancerze —
Na ducha bój!...
Na krwawy trud!...
Na myśli czyn!...

(W egzaltacji).

Rycerzu mój!...
Tyś Litwy syn —
Ukochaj bratni Lud!...
Pracy mu swojej oddaj trud —
I myśli męzkiej piękny czyn!...
Nie wolno gnuśnieć ci w grzesznym spokoju —
Rycerzu mój!... Wzywam do boju —
Szlachetnej myśli
Wzniosłych czynów!...
Oni już przyszli!...
Idź—zwiększyć szereg prawych Litwy synów —
Rycerzu miły mój!...

SCENA 2.

Bohdan (zbliża się prędko).

Przychodzę jeszcze — *po ostatnie słowo!..*,
Maryt!... (biorąc jej ręce).
Zapomnij, com w gniewie powiedział!...
Dlaczego stoisz z pochyloną głową,
Jakoby winna — jakby potępiona?...
Na ustach zbladłych mowa tobie kona...

Maryta (cicho).

O, między nami—jako wieczny przedział—
Stoją — nie słowa twoje, mój Bohdanie!...

(Odwraca pełne łez oczy).

Bohdan (zaniepokojony).

Co znaczy w piersi twojej głuche łkanie?...
Przebacz!... Mówiłem zbyt osremi słowy—
Ty wiesz, żem prędki, złośliwy, nerwowy!...
Przebacz, Maryto!...

Maryta (smutno).

Jam już przebaczyła...
Po nad miłością — zwarła się mogiła...
Czarne się trumny zatrzasnęło wieko
Nad marzeniami —
Nad wspomnieniami!...
Już my od siebie stoimy daleko!...

(Urywa nagle).

Bohdan.

cóż nas dzieli?...

Maryta (panując nad wzruszeniem).

Dzielą — *przekonania!...*
Twoja się dusza już Litwy wyparła —
Miłość dla Ziemi już w tobie zamarła!...
Twoja się dusza w tamtą stronę skłania,
Gdzie Litwie prawa wzbraniają istnienia—
I skąpią — nawet sympatji promienia!...
W ciebie endecka pycha już się wżarła —
I tam ty dążysz, gdzie w krwawej rozterce —
W boleśnej waśni — bracia trują serce!...
Słowa okrutne — jam ci przebaczyła...
Teraz... mnie *inna dusza* bardziej miła!..
Ciebie—na wieki w ów dzień pożegnałam,
Gdyś wyrzekł słowa, co dzielą—na wieki?...
Już ja swe szczęście gorzko opłakałam...
Teraz... tyś dla mnie daleki... daleki,
Jak owa gwiazda, co płonie na niebie...
Taka jest przestrzeń ode mnie — do ciebie!...

Bohdan (ponuro).

Mówisz: *mnie inna dusza bardziej miła!* ..
Kochasz innego?...

Maryta (ze słodką powagą).

Tak — *duszę Narodu!...*
O, w tej miłości przecudowna siła!...
Ona podźwignie, kiedy się zachwieję —
Ona mię zbawi od zawodów chłodu —

Po ukończeniu tej uroczystości, okoliczni litwini wzięli się do ogrodzenia, polewania i pielęgnowania posadzonych drzewek, a mianowicie dębu narodowego. Ta demonstracja, zawsze uległych rządowi pruskiemu litwinów, zrobiła wielką sensację. Litwini stawiają tamę dalszemu ich niemczeniu i, opierając się na sąsiedniej Wielkiej Litwie, która też na tych obchodach uczęstniczy, biorą się do odrodzenia narodowego. Pisze o tem pismo litewskie, wychodzące w Tylży, „Nauja Lietuviška Ceitunga“ № 77.

Czytelnictwo litewskie. Według „Rygos Garsas“ № 46 są trzy główne przeszkody do rozszerzenia czytelnictwa litewskiego: pijaństwo, polonizacja i ciemnota. Pijak przekłada wódkę i piwo nad wszelkie czytanie. Prędzej przepije dziesięć rubli, niż ofiaruje parę rubli na pismo; polonizacja, rozszerzona przez endeków, stawia tamę piśmiennictwu litewskiemu; wreszcie ciemnota, brak nauki czytania lub tak mała świadomość w tej sztuce, że zaledwo wystarcza dla odczytania niektórych modlitw z książki do nabożeństwa.

Zjednoczenie litwinów w Ameryce na walnem zebraniu w Chicago Ill. w dniu 6 czerwca postanowiło wydać z kasy Zjednoczenia: 1) Na rzecz Domu dla Towarzystwa Nauki i Sztuki litewskiej w Wilnie 500 dolarów. 2) Na więzniów 200 dol. 3) Dla Towarzystwa „Aušry“ 180 dolarów. 4) Na rzecz emigrantów 400 dol. 5) Na prenumeratę dla każdej grupy Zjednoczenia pisma patrjotycznego „Biruty“, wychodzącego w Tylży, w Litwie pruskiej, pod redakcją p. Vanagaitisa.

Drewniane kurpie, po litewsku *medinios klumpes* (rodzaj trzewików), które wyrabiają głównie na Żmudzi, w powiecie telszewskim. Właśnie ta okolica, wyrabiająca je, poszukiwała kiedyś miejsce zbytu. Otoż „Lietuvos Ukininkas“ № 26 ogłasza, że robotnicy niektórych fabryk używają wyłącznie tego obuwia, i podaje dwa adresy: 1) г. Рига 2-ая Выгонная Дамба, Химическій заводъ А. Г. і 2) г. Рига, Красная Двина. Стекляный заводъ Курковіусъ.

Potrzeby medycyny. Dr. Grinius w № 51 „Lietuvos Žinios“ podaje projekt, aby, podczas zjazdu Towarzystwa Naukowego Litewskiego, który ma nastąpić w lipcu, urządzono zarazem zjazd lekarzy, weterynarzy, farmaceutów i t. d. dla omówienia potrzeb medycznych w kraju.

Aleksander Ratkus. Więcej szczegółów do biografji tego działacza litewskiego, drukowanej już w poprzednich numerach „Litwy“, znaleźć można w „Rygos Garsas“ № 44 pióra p. Kastas Stiklius.

KORESPONDENCJE.

—=—

Rzeżyca (gub. Witebskiej). We wrześniu roku bieżącego 6, 7 i 8 dnia w Rzeżycy odbędzie się pierwsza w tem mieście wystawa rolnicza. Największy udział w wystawie przyjmują trzy miejscowe towarzystwa rolnicze: polskie, łotewskie i baltyckie

---

Obudzi w sercu gasnące nadzieje...
Tak!... Kocham duszę mojego Narodu —
I tą miłością odtąd będę żyła!...

Bohdan (zamyślony).

Dziwne, o dziwne w sercu budzisz tony...
Kiedy cię słucham — jestem jakby we śnie —
I w piersi coś się odzywa boleśnie...

Maryta (patrząc mu w oczy z mocą).

Ty jesteś — *Litwin — wynarodowiony — Zdrajca Ojczyzny!...*

Bohdan (wstrząsając się).

Maryto!... Dość tego!...

Maryta (głosem przejmującym).

To nie *ja* rzekłam... *To głos twego serca!...*
Czemu z wyrzutem nie zapytasz — *jego:*
— Czylim ja *zdrajca?...* Czy ja *przeniewierca?...*

Bohdan (spuszczając głowę).

Maryto!... Nie bądź w sądach nazbyt skorą!..

Maryta (smutno).

Już milczę... Może ty masz duszę chorą?...
Niestety!... Takieć zasady wszczepiono —
Miłością Polski wzruszono twe łono —
Tylko o Litwie — niewiele mówiono...

(Z goryczą).

Nam wszystkim — takie zasady szczepiono!...
Od dziecka: Chrobry—Łokietek—Batory—
Zaledwie wzmianka była o Kiejstucie —
Wiemy o Wandzie — a nie o Birucie —
Lub mała wzmianka o rycerzach Litwy,
Co z Krzyżakami staczali gonitwy...
A teraz?... Ledwie od niedawnej pory
Biedna się Litwa z letargu zbudziła —
A wy już chcecie, aby ją mogiła
Wchłonęła znowu?... Słyszę krzyki wszędzie —
Przeciw mej Świętej podnoszą się dłonie —
Kamienie obelg ciskają na skronie!...
A jednak — Litwa była — jest — i będzie!...

Bohdan.

No, tak, na Żmudzi... Wszak trudno przeoczyć,

(też łotewskie). Rozwijający się ruch kulturalny potrzebuje pokazać światu swój dorobek i pobudzić jeszcze szersze warstwy Łotwy do ekonomicznego postępu. Łotewskie powiaty wogóle, a Rzeżycki powiat gub. Witebsk. w szczególności, zajmują pierwsze miejsce w gubernji co do liczby towarzystw, włościańskich wydziałów i ruchu kooperacyjnego.

Dyneburg. W tem wielkiem mieście katolickiej Łotwy jest ksiądz, zajmujący jedną z lepszych parafij łotewskich i piastujący urząd dziekana kilkunastu parafij łotewskich. Cała parafja i dekanat dyneburski przeważnie jest łotewski. Mała garstka polaków i litwinów nie zmienia charakteru ludności. Tymczasem proboszcz i dziekan ks Hordyjewicz wcale nie zna i znać nie chce języka łotewskiego. Mało tego, wcale nie pozwala mawiać kazania łotewskie w kościołach dyneburskich. Powołuje się on na to, że łotysze nie proszą o łotewskie kazania, że nibyto doskonale rozumieją po polsku. Że łotysze „nie proszą» o kazania w swóim języku, to o to stara się sam ks. Dziekan i swojem obejściem się z ludem łotewskim odstręcza parafjan od wszelkich próśb.

Byłby nonsens prosić o księdza łotysza tego dziekana, który niedawno księdzu Budrewiczowi i ks. Marcyniakowi kazał przemawiać do łotyszów *po rosyjsku*, albo jak zechcą, tylko nie po łotewsku!

Ks. Dziekan w Dyneburgu dziwi się, czemu łotysze nie proszą u jego o kazania w języku łotewskim. Widocznie proszenie nie ma żadnych szansów na zadośćuczynienie, gdy ludzie z Dyneburga udają się do prasy (czytaj „Drywa“ № 36, 1910 r.). Nasi endecy w sutannach, „budując Polskę“ tworzą Białoruś. Na Łotwie już kilka parafij księża zruszczyli, szerząc język polski. Tak *Indrycka, Posińska, Birżagolska*, po części *Rundańska* i *Brodaiska* parafje dziś już są albo całkiem, albo nawpół białoruskie. Nie mogąc się nauczyć po polsku dla braku polskiego żywiołu na miejscu, parafjanie wspomnianych parafij powoli przylgnęli do białoruszczyzny. Komu na korzyść pójdzie taka „polonizacja“—niema wątpliwości: na korzyść rusyfikacji.

Prawo kanoniczne powiada, że „ad leges non scriptas pertinet consuetudo“, czyli, że zwyczaj jest także prawo. A zwyczaj mawiania kazań w Dyneburgu po łotewsku jest stary zwyczaj.

Liczba parafjan Dyneburskich jest około 20 tys. Polaków w tej liczbie zaledwo 2 tys. Więc sumienny proboszcz czyż nie widział by wyraźnie w jakim języku ma przemawiać do łotyszów?

Ale próżno chyba odzywać się do sumienia tych ludzi, dla których: „*pereat justitia, fiat Polonia*“ jest alfą i omegą całej działalności w kościele i poza kościołem.

X. Y. Z.

Że tam odrębny całkiem ludek żyje...

Maryta (z uniesieniem).

Nie brońcie duchom bratnim się jednoczyć!...
Niechaj się serce przed światem nie kryje,
Co kocha Litwę!... Wasze anatema
Nad sercem takiem mocy żadnej niema!...
Bo gdy się dusza z letargu przebudzi —
Już jej nie straszy pogróżka sąsiada —
Ni wrzaski wielu niechętnych jej ludzi —
Ona z wyżyny swej — nigdy nie spada!...

Bohdan (wzruszając ramionami).

Ty, *to wyżyną* nazywasz?... Zboczenie
Duszyc upartych bierzesz — za *wyżyny?...*
Z tych *wyżyn* — dosyć przykre jest schodzenie —
Niemniej — konieczne!...

Maryta (z tkliwością).

Posłuchaj, jedyny!...
Po raz ostatni daję tobie miano
Tak sercu blizkie... Wkrótce stracę ciebie...
Przez moje życie — roztęczą świetlaną —
Co Bóg porzucił na mem chmurnem niebie —
Przeszła twa miłość—podobna do tęczy!..
Słuchaj!... W twej piersi czyliż płacz nie jęczy?...
O, połóż rękę na twem sercu drżącem —
Zapytaj serca, czy całkiem spokojne?...
Czy mu nie tęskno za promiennem słońcem,
Któremu ludzie zaprzysięgli wojnę?...

(Smutno).

Szczęście minęło... rozwiały się tęcze...

(Z mocą).

Lecz błyszczy słońce na litewskiem niebie!...
I choć *Ją* wasza nienawiść wciąż grzebie —
Ja u stóp Litwy mojej oto klęczę —
Każde szlachetne mego serca bicie
Oddam tej Matce — i szczęście — i życie!...

(D. c. n.)

Bibljografja.

Wyd. Tow. św. Kazimierza.

4. Diewo rykštė ir malonė ir Girtuoklių sueiga. Vysk. Antano Baranausko (Jurkšto Šmalausio). Spaudon prirenge ir prakalbą pridejo Adomas Jakštas. Kaunas. S. Banaičio spaustuvė 1910.

(Rózga i miłosierdzie Boże i sesja pijaków. Bisk. Antoniego Baranowskiego. Przygotował do druku i dołożył przedmowę Adam Jaksztas. Kowno. Druk S. Banajtisa 1910). Cena 10 kop.

Wydawnictwa Katolickiego Towarzystwa „Blaivybė“ (Trzezwość):

5. Girtuoklystė — nesveikata. Iš įvairių gydytojų raštų sudėjo kun. K. Paltarokas. Perspausta iš „Vienybes“ 1910 m. Kaunas. S. Banaičio spaustuvė 1910.

(Pijaństwo — niezdrowie. Z pism rozmaitych lekarzy ułożył ks. K. Pałtarokas. Odbitka z „Vienybė“ 1910 r. Kowno. Druk. S. Banajtisa 1910). Cena 8 kop.

6. Girtybė ir kova prieš ją Lietuvoje. Paraše kun. P. Kemėšis. Perspausta iš „Viltis“ 1908 ir 1909 m. Kaunas. S. Banaičio spaustuvė 1910.

(Pijaństwo i walka z niem w Litwie. Napisał ks. P. Kemeszis. Przedruk z „Viltis“ 1908 i 1909 r. Kowno. Druk. S. Banajtisa. 1910). Cena 10 kop.

7. Pirmasai visos Rusijos veikejų kovai su girtuokliavimu susivažiavimas, nuo 28 gruodzio 1909 m. lig 6 sausio 1910 m. kun. Napoleonas Butkevičius. Joniškio klebonas. Perspausta iš „Draugijos“ № 39. Kaunas. S. Banaičio spaustuvė 1910.

(Pierwszy zjazd wszechrosyjski działaczy przeciw pijaństwu, od 28 grudnia 1909 r. do 6 stycznia 1910 r. ks. Napoleon Butkiewicz, proboszcz janiski. Przedruk z „Draugiji“ № 39. Kowno. Druk. S. Banajtisa 1910). Cena 5 kop.

8. Birštonas ir jo gydomieji dalykai. Gydymo sezonas nuo 20 gegužės m. iki galui rugpiučio m. „Vilniaus spaustuvė“. Vilniuje.

(Birsztany i ich skutki lecznicze. Sezon leczniczy od 20 maja do końca sierpnia. „Drukarnia Wileńska“ Wilno.

—o—

9. Зоря. На Січове сьвято Рум! Коломия 1910.

10. Prawomocność unii lubelskiej i Prusko-Moskiewskie Bałamuctwo. Tomasz Siemiracki. Wydał Antoni A. Paryski. Toledo. Ohio U. S. A. 1901.

11. Больному и здорому. Д-ра Медиц. К. К. Никифорова. Роль минеральныхъ солей.... Изданіе Г. Сїте. Рига 1910.

12. Časopis Maćicy Serbskeje 1910. Redaktor: prof. d-r Ernst Muka Letnik LXIII. Zešiwk I, II. (Cyłacho rjada čisło 123). Budyšin. Z nakładem Maćicy Serbskeje.

Wydawnictwo Towarz. św. Kazimierza.

13. Ar aš turiu dušią? Pagal E. Duplessy paraše kun. I. Gerutis. Kaina 4 kap. Kaunas. S. Banaičio spaustuvė 1910.

(Czy mam ja duszę? podług E. Duplessy napisał ks. I. Gerutis. Cena 4 kop. Kowno. Druk. S. Banajtisa 1910).

Wydawnictwo Katolickiego Towarzystwa „Blaivybė“ (Trzezwość).

14. Girtybe tarp vaikų ir kova prieš ją. Paraše kun. K. Marma. Perspausta iš „Vienybes“. Kaunas. 1910 m. Kaina 5 kap.

(Pijaństwo pomiędzy dziećmi i walka z niem. Napisał ks. K. Marma. Przedruk z „Vienybė“. Kowno. 1910 r. Cena 5 kop.).

Od Redakcji.

Księdzu Turowskiemu. Powodując się słuszną uwagą Księdza Dobrodzieja, nadal ogłoszenia pod tytułem „Głód“ pomieszczać nie będziemy.

Panu Z. A. z Grodna. Wiersz Pański nie może być pomieszczony.

Panu P. Alek. z Grodna. Lepiej byłoby, gdyby Pan swoją pracę literacką skierował więcej na drogę praktyczną.

Panu B. Zal. Rewizji w Redakcji „Litwy“ dotąd jeszcze nie było.

Panom z Moskwy: M. A. Szłapowiczowi za nadesłane 25 rubli i **Józefowi Nowodworskiemu** za 5 rubli dla Domu Tow. Nauk. litewskiego i szkoły litewskiej w Wilnie serdecznie dziękujemy. Pieniądze te za pokwitowaniem wręczyliśmy kasjerowi obu instytucji.

Приймається передплата на рік 1910

НА УКРАЇНСЬКУ ПОЛІТИЧНУ, ЕКОНОМИЧНУ і ЛІТЕРАТУРНУ ГАЗЕТУ (рік видання п'ятий)

„РАДА“

Передплатники, що підписалися на газету на цілий рік і виплатили відразу або виплатять по частках цілорічну передплату (6 руб.), одержать **безплатно** такі книжки: **„Українсько-Російський словник** *В. Дубровського* під редакц. Ів. Стешенка. вид. „Час“ 1909 р. ц. 75 к. і **Словарик Пояснення чужих та не дуже зрозумілих слів,** *В. Доманицького* вид. 1906 року, ц. 20 к., а тако-ж **за доплату** 6 рублів можуть одержати **Словник Української мови,** зібраний Редакцією журнала „Кіевская Старина“, виданий у Київі в 1909 році під редакцією і з доповненнями Б. Грінченка, в 4-х великих томах, що продається по книгарнях за 8 руб. без пересилки (словник одержав від Рос. Акад. Наук премію ім. Костомарова).

Ціна „РАДІ“ з приставкою і пересилкою въ Россії на 1910, а також до кінца 1909 р. на рік 6 руб, на 1 месяц 65 к.

ПРОБНІ ЧИСЛА НАДСИЛАЮТЬСЯ ДАРОМ.

Адреса редакції і головної контори: у Київі, Вел.-Підвальна вул., д. 6, біля Золотих Воріт.

Редактор *М. Павловський*

Видавець *Є. Чикаленко.*

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 stron, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

JEŻELI W SZ

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,— zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon“**, jako naturalny lekarz żołądka. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie), i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, Хим. лаб. С.П.Б. Екатеринскій каналъ, 29—8.

Pamiątka Grunwaldu, Marsz „Wielki książe Witold“ przez p. Stankiewicza . . . . . 60 kop.

Hymn Litewski z tekstem, muzyka Kaczanowskiego . . 30 kop.

Gramatyka litewska przez Sziekopa ułożona . . . . . 100 kop.

wydano przez

A. MACIEJEWSKIEGO, Ryga, Zamkowa 7.

WALKA Z PIJAŃSTWEM.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ III. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола“ С.-Петербургъ, Екатеринскій каналъ, д. № 12.

SENSACYJNA NOWOŚĆ!

wzamian złotego zegarka, kosztującego 200 r., polecamy zegarek „Secesja“, który z fasonu i piękności nie ustępuje złotemu. Zegarek płaski, grubości srebrnego rubla z prawdziwego amerykańskiego nowego złota, nigdy nie traci swego początkowego wyglądu, jest on wygrawerowany oryginalnymi rysunkami „Kwiatów“ (rob. rys.). Zegarek „Secesja“ wyróżnia się regularnym chodem, elegancją i artystycznym wyrobem. Chód na kamieniach, nakręcony bywa raz na 40 godz. Cena 3 rb. 75 k., 2 zegarków 7 rub. Takiż damski 4 rb. 75 kop. Dodaje się darmo piękny łańczuszek z nowego złota, brelok i zamszowy woreczek do przechowania zegarka. wysył, zegarki uregul. do minuty za zalicz. poczt. i bez zadatku; gwarancja na 6 lat. Jeżeli się zegarek nie będzie podobał, zwracam pieniądze. Przesyłka do 2 szt. 40 kp. na Syberję 75 k.) Adres: *Dom Eksportowy I. Sztrumfeld, Warszawa. S to Krzyska № 48 Oddz. 184.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

ROK III Dnia 31 lipca 1910 r. Wilno. № 14 (43)

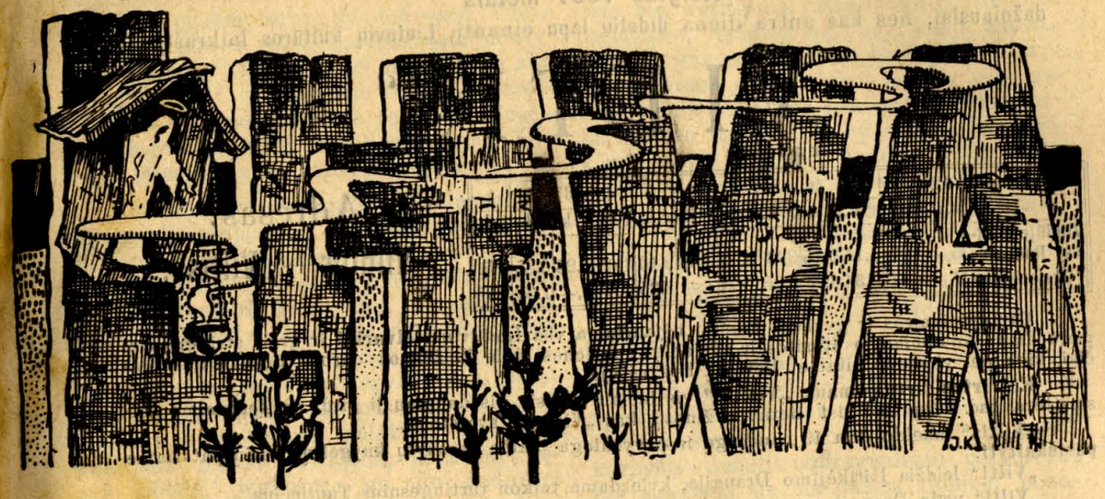

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu
przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Uprasza się o uregulowanie pieniężnych zaległości i nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze.

Oczekujemy na łaskawe nadsyłanie rękopisów i fotografij do ilustrowania „Litwy“.

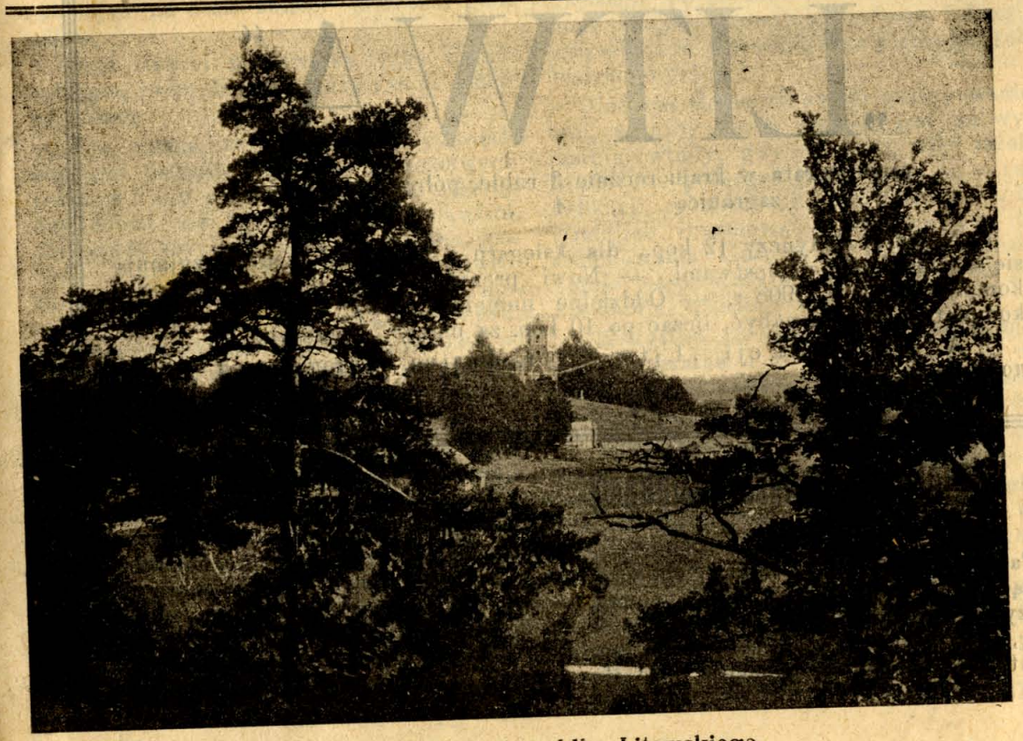

Widok z okolic Nowogródka Litewskiego.

Įsteigtas 1907 metais

dažniausiai, nes kas antra diena dideliu lapu einantį, Lietuvių kultūros laikraštį

„VILTIS“

kaina:

	12	11	10	9	8	7	6	5	4	3	2	1
Mėnesiams .	r. k	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.	r. k.
Vilniūje ir visoj Rusijoje .	5.—	4.60	4.15	3.75	3.35	2.90	2.50	2.10	1.65	1.25	0.85	0.50
Užsieniuose	7.—	6.65	6.35	6.—	5.35	4.65	4.—	3.35	2.65	2.—	1.35	0.75

Adresas:
Vilnius — „Viltis“.

Turinys įvairus ir gyvas; karštai užjaučiama visi Lietuvių **sielvartai** ir greit atsiliepiama; paduodama indomiausios Rusijos ir užsienių **naujienos**; apie **V. Dūmos** darbus rašoma tiek plačiai, kiek nei viename kitame lietuvių laikraštyje.

Ketvirtus metus einant, „Vilčiai“ vis labiau sekasi, vis daugiau ji girdi pasitenkinimo balsų. Gerai tad būtų, kad visi lietuviai žinotų, kas „**Viltyje**“ svarstoma.

„**Viltis**“ išleido jau 19 naudingų ir pavyzdinga kalba parašytų **knygelių**, kurių patariame **pasiskaityti**.

„**Viltį**“ leidžia Įsitikėjimo Draugija, kviezdama talkon turtingesnius Tautiečius.

„**Viltį**“ veda Draugijos ingaliotiniai: *A. Smetona* ir *kun. J. Tumas*.

Litwini i przyjaciele Litwy!

podtrzymujcie prenumeratą dwutygodnik ilustrowany litewski w języku polskim

„LITWA“

prenumerata w kraju rocznie 3 ruble, półrocznie 1 r. 50 k.
„ zagranicą „ 4 „ „ 2 rub.

Numer pojedyńczy 12 kop., dla księgarń 8 kop. Ogłoszenia przyjmują się z wielkiemi ustępstwami. — Nowi prenumeratorzy dostają bezpłatnie komplet „Litwy“ 1908 r. — Oddzielne numery „Litwy“, dla uzupełnienia kompletów, można nabyć, licząc po 10 kop. za numer z przesyłką.

Adres redakcji „Litwy“: **г. Вильно, Антокольская улица, домъ № 6, кв. 10.**

Czy litwini nienawidzą polaków?

Partja polska, tak zwana endecką, marząca o Polsce od morza do morza, uroczyście reklamuje, mianowicie przez prasę, którą utrzymuje swoim kosztem, że litwini nienawidzą polaków i że się starają o ich wyparcie z Litwy. Litwini właściwie nienawidzą polaków, ale to tej właśnie partji endeckiej, która za pomocą kapitałów, prasy i czynnie, robi lub usiłuje robić to samo, co istinno-ruscy i hakatyści. Kierunek endecki na tyle jest podobny do istinno-ruskiego, że obrał sobie podobny takt postępowania. Naprzykład „Goniec Codzienny“, na równi z pismami istinno-ruskiemi, nie zamienia z „Litwą“ ani egzemplarzy, ani ogłoszeń. Chociaż te pisma w roku zeszłym zamieniały się z „Litwą“, zapewne w nadziei, że się ona „poprawi“, pobłażliwie będzie patrzeć na ucisk litwinów, ale, że tego nie doczekały, zerwały, jeżeli się tak wyrażę, z „Litwą“ wszelkie stosuki dyplomatyczne.

Ziemiaństwo i magnaterja, należące do tej partji, mające w zależności wiele ludu roboczego, arendarzy, oficjalistów i innych litwinów i białorusinów, obietnicami, wydalaniami ze służby, a często i w sposób brutalny, karci za niepoddawanie się pod ich wpływy. Endecy przy pomocy oddanego sobie duchowieństwa, obierając sobie kościoł za maszynę do przerabiania litwinów na polaków, nawet w parafjach czysto-litewskich, narzucają język polski, wynosząc go do godności „świętego“, język litewski zaś mianując „pogańskim“. Jeżeli ksiądz nie poddaje się pod ich wpływy, to zobowiązują go rozmaitemi gościńcami, a jeżeli to nie pomaga, to ziemianie endecy jadą do Wilna do Administratora djecezji i tam uzyskują wydalenia tego księdza „buntownika“ do parafji białoruskich, w celu „uspokojenia“ niepoddających się ich wpływom litwinów. Upornych litwinów karcą rozmaicie: wydalają ze służby, nie dają drew z lasu, łąk do koszenia i t. d.; nie zależnym zaś od siebie sprawiają łupkę, nasyłając na nich zbirów (Janiszki gub. wileń.).

Otoż litwini nienawidzą tylko takich polaków, których nienawidzą i sami uczciwi polacy.

Nie można tego litwinom zarzucić, aby oni unikali i stronili od uczciwych polaków i aby polacy unikali ich. Pomiędzy niemi nie tylko niema nienawiści, ale nawet zażyłość. Polaków można spotkać w instytucjach litewskich i odwrótnie. Jedni i drudzy ubolewają nad niezgodą, która wypływa z nachalności i brutalności endeckiej, mogącej doprowadzić do podobnych stosunków, jakie już są pomiędzy ukraińcami i polakami w Galicji.

Litwini, zamiłowani w swobodzie, pozostawiają wolną konkurencję dla polaków, pragną tylko, aby ich w rozwoju nie krępowano.

Dziwną jest rzeczą, że endecy, widząc bezcelowość giermanizacji i rusifikacji, biorą się do polonizacji. Ośmielają ich zapewne dawniejsze sukcesy polonizacji w Litwie, które wynikły skutkiem ospałości litwinów. Skoro się jednak oni przebudzili, chcą swoje interesy kulturalne sami prowadzić i już je prowadzą z powodzeniem, to nic ich w tym pochodzie nie wstrzyma. Rząd nawet, chociaż częściowo, wyrzekł się rusyfikacji, zezwalając litwinom na druk łaciński, wstrzymany przez czterdzieści lat, w celu zastosowania do pisma litewskiego graždanki. Skoro rząd, mający armję, urzędników, policję i wojsko, ustępuje przed siłą duchową narodu, przed słusznemi dążeniami, jaki sukces mogą osiągnąć usiłowania endecji? Oto podobny sukces, jak w Galicji z ukraińcami: — nienawiść, zemstę. Postępek tych polaków podobny jest do roli nieproszonych opiekunów nad małoletniemi, którzy po dojściu do pełnoletności chcieliby korzystać z odziedziczonych po przodkach dóbr, ale panowie opiekunowie i nadal chcieliby z nich korzystać, kierować ich umysłami na swoją korzyść. Jeżeli pokrzywdzeni pełnoletni nie zgadzają się na dalszą opiekę, pozostaje albo proces ciągnący się długie lata, albo wzięcie kija do ręki, jak to zrobili ukraińcy.

Krwawe walki w kościołach, wywołane usiłowaniami polonizacji litwinów, mogą być wskazówką na ile litwini zgadzają się nadal na nieproszoną opiekę endecką. Litewskie towarzystwa kulturalne, ekonomiczne, prasa i t. d. wskazują na ile są samodzielnemi.

Nienawiść litwinów, przeciwko niektórym polakom, jest wywołaną skutkiem mięszania się polaków w ich sprawy, dążenie do spolonizowania, szykany, intrygi, pozyskiwanie stronników za pieniądze lub uzależnionych.

Endecja tłómaczy swoje postępowanie tem, że niby naród litewski jest na wymarciu (wtedy, gdy on ożył), więc jeżeli litwini nie podlegną polonizacji, to — rusyfikacji, germanizacji, złotyszeniu i t. d. Niniejsze rozumowanie podobne jest do rozumowania klusownika, który w lesie poluje na ostatnią sarnę, bo jeżeli on jej nie zabije, to zabije kto inny.

Wszystko to są dążenia egoistyczne, nie kulturalne i niesprawiedliwe, a co jest niesprawiedliwe, to jest i nie trwałe, bo sama natura mści się za swoją krzywdę.

Rzeczywiście, że uświadomienie się narodowe litwinów tamuje działalność polską w Litwie tak, jak ustaje opieka nad małoletniemi, po dojściu ich do pełnoletności. Polacy jednak mogą się cieszyć z tego, że nie przepadła praca litewska w języku polskim, że daje zapoczątkowanie obecnemu ruchowi narodowemu litewskiemu.

Mamy nadzieję, że pozostawienie litwinów samych sobie w ich kulturalnym

i narodowym rozwoju, będzie przez polaków uwzględnione i to uwzględnienie, razem z innemi sąsiednemi narodami, da możność zgodnego pożycia i rozwoju.

Ejsis.

Ign. Kimont.

GRUNWALD

w 1410 roku lipca 15 dnia.

II.

Już porywczy książe Witold na ognistym rumaku
Objeżdżał wójsk szeregi w długiej linii bojowej,
Na wiorst kilka rozciągniętej, wzywając do ataku
Lekko-zbrojna jazda, pędząc ze wzgórza ku dolinie,
Rozsypała się po szerokiej Grunwaldu przestrzeni, —
Środkiem biegły hufce bojarów, przodując drużynie
Tatarów i Rusi. Jednocześnie nieustraszeni
Teutoni ku nim z drugiego wzgórza w szalonym pędzie,
Jak zgraja ponura potworów w dziwacznym obłędzie,
W straszliwych skokach i ruchach, po rozłożystej błoni
Pędzili cwałem przy odgłosie trąb i podźwięku broni.
I powstał zgiełk i zamęt straszliwy, tętent i wrzawa,
Szczęk oręża, jakby huk młotów i pyłu kurzawa:
Starły się dwie siły — wrogie, niczem nieprzejednane —

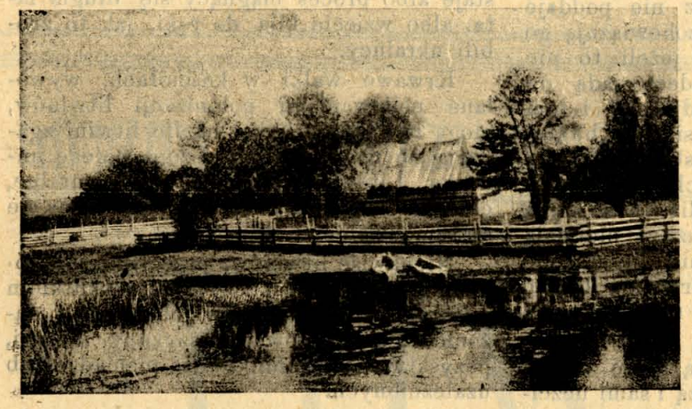

Zagródka włościanska białoruska na Polesiu.

Waleczna, chciwa, zuch wała i smutkiem hartowana.
Łamały się groźne szeregi: z tej i z drugiej strony
Tarzali się w prochu ludzie, padały rączekonie,
Gniotąc jeźdźców; tłum mężów chwilą zgrozy rozwścieczony
Roił się w natłoku, chwytając się w żelazne dłonie;
Szalał miecz krzyżacki, litewski topór rąbał głowy,
Szalejąc biegły konie, unosząc ludzkie tułowy;
Litewskie pułki i rusinów; w przemowie surowej,
Zalecając im roztropność i nakazując męztwo,
Przypomniał, ile zgrozy i ofiar przeżyło księstwo,
Zanim nadeszła godzina porachunku z Zakonem, —
Który się zbogacił ich pracy i wysiłku plonem, —
Dwóch mocarstw, przez krzyżaków długo brutalnie krzywdzonych,
Teraz jedną myślą odwetu zgodnie połączonych...
Litwini na wezwanie rychło, nie zwlekając chwili,
Z pieśnią „Bogarodzica“ *) tłumnie do boju ruszyli.
Tam litwin zręcznie zrzucał z konia że laznego męża
I padającego dobijał pociskiem oręża,
Gdzieindziej rusin rozmachem zakutej w stal maczugi
Zbijał hełm żelazny i głowę zarazem krzyżaka,
A tam znów srogi krzyżak ścinał litwina prostaka,
Który się nieoględnie zbliżył pod miecz jego długi, —
Zakrwawiony tułów jeszcze przez chwilę koń unosił,
Aż nim schwiał się i upadł i krwią ciepłą ziemię zrosił;
Dalej w rozpędzie koń olbrzymi obalał małego
Konia i jeźdźca na nim litewsko-ruskiej drużyny,
Lecz jeździec sprężysty — chciał już ciąć przeciwnika swego,

*) Autor ma jakoby dowody, że litwini podczas bitwy grunwaldzkiej śpiewali pieśń „Bogarodzica“, ale to zapewne tylko ci ochrzczeni, którzy znali język białoruski zbliżony do polskiego. Red.

Gdy ten go wyprzedził i przeciął dni jego godziny.
Książe Witold, czynny i mężny, śledził przebieg bitwy,
Widział zapał wójska swego i rycerskie gonitwy
Swoich i obcych, słał pomoc to w tę, to w inną stronę,
Gdy ujrzał pierzchające wojska oddziały, wystraszone
Spotkaniem groźnych nieprzyjaciół, wreście sam wsrzymywał
Natarcie z garstką walecznych, słabych krzepił i porywał
Odwagą swoją do boju...

C. D. N.

Michał Römer.

Z Litwy.

III.

Miejscowe pisma „ludowe“ są ludowemi jeno z nazwy i ze stylu języka. Są one albo zabarwione tendencją endecko-szlachecką i przemawiają do ludu z kazaniem historycznem lub w tonie patryarchalnie-dobrodusznej opieki, albo też są specjalnie klerykalne i powtarzają kazania z ambony oraz opisy cudów, praktyk religijnych i t. p., dając mało względnie odpowiedzi na niezaspokojone potrzeby bieżące. Wileńskie „ludowe“ pisma polskie chcą nauczać i urabiać lud, chcą nim kierować i w opiekę go brać — szczerze zapewne, z dobremi chęciami, z dobrodusznem klepaniem ludu po ramieniu. Niema w nich nic tej jędrności demokratycznej, tej mocy ludowej, która tryska bezpośrednio z potrzeb i z woli ludu. To są jacyś korzący się „starsi bracia“, którzy się do „młodszych“ zbliżają, ale lud nie czuje się w tych pismach ze sobą i dla siebie, nie jest pewny intencji zamiarów tych opiekunów, a że jest z natury, przez wieki doznanych krzywd, podejrzliwy, mając do tego słuszne nieraz podstawy, więc przezornie od pism tych stroni. Wie zresztą, że nie może tam posłać korespondencji z ostrą, bólem przeszytą, skargą na krzywdę, jeśli ją od księdza lub od pana ze dworu doznał, bo pisma te, przez księży lub przez dwory popierane, nie mogą swych mecenasów i popleczników zadrasnąć, a tendencją ich jest utrzymywać zgodę i harmonję klas, utrzymywać pozory miłości i braterstwa wszechstanów, choćby kosztem tajnych krzywd i tłumionych bólów. I słowo tych pism „ludowych“ jest mdłe, słabe, popularno-trywjalne, dobrodusznie-bezbarwne; takie słowo pozyskać ludu nie może. Słowo bowiem ludowe musi być twarde, mężne, jak czyn, śmiałe i proste. Takim jest zawsze język ludu, ale nie takim język wydawnictw t. zw. „ludowych“. Tem

Helena Cepryńska.

OFIARA.

Dramacik w 2-ch aktach.

Osoby:
Maryta.
Bohdan.

(Dalszy ciąg).

AKT II.

Bohdan (ponuro).

Czy ty naprawdę, Maryt, chcesz zerwania?...
Pomyśl!... Wszak jeszcze naprawić to można:
Niech się twa dusza ku Litwie nie skłania —
Niech zamrze w tobie owa miłość zdrożna!...
Jeszcze połączyć możem nasze serca:
Odwołaj straszne słowo: *przeniewierca!...*

Maryta (dumnie).

Ja *przekonania* mojego nie zmienię!...
Słuchaj, co tobie mówi — *twe sumienie!...*

Bohdan (poruszony).

Moje sumienie?... Ha, moje sumienie!...

(Do siebie).

W piersi mi oto wre rozterka głucha —
Lecz — dla dziewczyny — stracić miłość ducha —
Szacunek naszych?... Wstydem się rumienię...

Maryta (ze spokojną mocą)

Zostanę wierną mojej Ukochanej!...
Napróżno łączyć to, co raz zerwane...
Ogniwa serca w rozterce się kruszą...
Pragnę się z Litwą złączyć—całą duszą?...

(Biorąc rękę **Bohdana**).

Zawodu w piersi twej czas zleczy ranę...
Jakąbym tobie żoną — jaką była?...
Jakież to życie—w ciągłej waśni swojej?...
Po co się mamy ranić — o te drogie
Nam przekonania? Być może... mogiła
Złączy nas kiedyś?... Może przekonania

właśnie białoruska „Nasza Niwa“ zwycięża ludowe wileńskie pisma polskie — „Jutrzenkę“ i „Przyjaciela“. Z tych względów Białorusini stali się poniekąd pionerami demokracji krajowej w tych szarych warstwach ludu, które, nie należąc do szeregów proletarjackich, były dotychczas pogrążone w biernym bezwładzie. W ostatnich zaś czasach Białorusini, czując już grunt mocniejszy pod sobą, jęli się w dalszym ciągu rozszerzenia swego dzieła, mianowicie już w zakresie kulturalno-narodowym. Utworzyli chór białoruski i zdobyli się na pierwszy narodowy wieczór białoruski w Wilnie z przedstawieniem amatorskiem, śpiewem pieśni ludowych, tańcami narodowymi i w strojach narodowych. Ten pierwszy wieczór białoruski, który się odbył w lutym r. b., zebrał liczną szarą publiczność z Wilna i przedmieść, która się naogół bardzo chętnie do Białorusinów garnie, czując się tu w otoczeniu swojskiem.

Białorusini bowiem, działający bardzo zręcznie, nie przemawiają nigdy językiem kaznodziejów i moralizatorów, nie narzucają żadnych wielkich koncepcji historjozoficznych, nie drażnią nacjonalizmem, jeno uwydatniają to, co w kraju jest dla wszystkich jednako swojskiemi. W tem ich sekret dotychczasowego powodzenia. Obecnie zaś białorusini już się noszą z myślą zorganizowania w Wilnie własnej kolonji białoruskiej, dający jej ośrodek w postaci klubu, na wzór litwinów, z zachowaniem stałego chóru śpiewackiego, perjodycznych wieczorków, przedstawień amatorskich i t. d. Pole pracy kulturalnej i społecznej w kraju, leżące odłogiem, wyzyskiwane jeno przez Litwinów w zakresie etnograficznej ludności litewskiej, a w ostatnich kilku leciach wyzyskiwane także nader umiejętnie przez białorusinów, mogłoby być równie skutecznie uprawiane i przez Polaków. Dużoby się jeszcze znalazło miejsca w tej działalności dla Polaków, bo przez Białorusinów pole jest dopiero ledwie tknięte.

Niech Litwini pracują śród ludności litewskiej, ale w Białej Rusi zachodniej, katolickiej, ludność jest niemal tyleż polska co białoruska. Jeno, że czynnym fermentem inteligenckim w społeczności polskiej w kraju jest niemal wyłącznie element szlachecko-ziemiański, a stąd wszystkie niemal przedsięwzięcia kulturalne polskie w kraju mają specyficzne zabarwienie szlachecko-ziemiańskie. Stoją one wprawdzie — czy to w ruchu wydawniczym, czy w teatrze, czy w działalności oświatowej, — na wyższym poziomie kulturalnym, ale dla potrzeb ludu mają wartość mniejszą, a przez to szare niższe masy ludowe garną się i dają poparcie więcej Litwinom i Białorusinom, niż im. Tą drogą dokonywają się postępy litwinizacji w Litwie etnograficznej, z tego też powodu dzielna demokratyczna „Nasza Niwa“, a nawet nieudolna, ale szczera „Litwa“, mają byt mocniejszy od „ludowych“ pism polskich i są nieraz daleko chętniej czytane.

Tylko w samem Wilnie zasługą niemal jednego człowieka, znanego p. J. Montwiłła, powstały rozmaite instytucje i towarzystwa kulturalne o zabarwieniu istotnie demokratycznem. Ale w porównaniu do środków kulturalnych, jakie posiadają Polacy wobec Białorusinów, a nawet wobec Litwinów, dotychczas ich działalność demokratyczna w kraju redukuje się do śmiesznie małych rzeczy, do dziecinnych całkiem zabawek. To też bardzo na czasie jest powzięty projekt założenia w Wilnie polskiego, demokratycznego pisma, istotnie ludowego, na wzór tego, jakie mają Białorusini i Litwini. Doprowadzenie tego projektu do skutku będzie zaiste pierwszą celową konkretną robotą demokratyczną, pierwszą podwaliną ludowego ruchu polskiego w kraju. Nawet wszelkie dotychczasowe przedsięwzięcia radykalnych elementów polskich w kraju nie miały właściwie, po r. 1905, cech akcji

Sprzedaż „Polewy garncarskiej“ na rynku w m. Kopylu, mińsk. gub.

Zmienią się twoje?... A wtedy—do pracy
Staniemy jednej — bracia i rodacy!...
Dzisiaj... — Zakończmy bolesną rozstania
Chwilę... Żegnaj mi... —

Bohdan (gorąco).

Maryt!... Bądź zdrowa!...
Lecz — pozwól — powiem jeszcze te dwa słowa:
Kocham cię — bardzo!...

Maryta (z mocą).

Ja — *duszę Narodu*
Kocham nad wszystko!...

Bohdan (z gniewem).

Zimny posąg z lodu!...
O, tyś mię nigdy — nigdy nie kochała —
Żegnaj — na wieki!...

(Odchodzi wzburzony).

S C E N A 3.

Maryta (walcząc z sobą).

Dusza moja cała
Rwie się ku niemu!...
Każdy filr serca drży namiętnem łkaniem —
I ku miłemu —
Z tęsknem i czułem zwraca się wezwaniem...
Lecz — niechaj milczą płomienne te wargi —
Nie czas — o, nie czas — na miłośne skargi!...

(Głosem rzewnym — uroczystym).

Ojczyzno droga!... Moją młodą duszę,
Na całopalną przyjm sobie ofiarę!...
Na Twym ołtarzu składam serce moje —
I łez gorących mych zdroje!...
Oto — przesądy idę zwalczać stare —
I wierząc w Litwę — innych wierzyć zmuszę —
Obudzę dla Niej — cześć — miłość — i wiarę!...
O, Litwo moja!... Oddaję Ci duszę!...

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

N O W E L A.

(Ciąg dalszy).

IV.

Dojechawszy do miasteczka, pan Cypryjan udał się na pocztę. Wrzucił list swej Luńki do skrzynki i zapytał o gazety, które mu też wręczono natychmiast.

— A listu niema do mnie z N?... zagadnął.

— Poczta się opóźnia... Może pan dobrodziej zechce zaczekać jaką godzinkę?...

— Ależ ja nie sam jestem, mój panie!...

Ekspedytor wyjrzał oknem.

— To zapewne córeczka pana dobrodzieja?... Jaka śliczna!... A któż to jest z nią?...

— Mój przyjaciel, Możejko... Do widzenia, panie Kryński!...

— Niech pan dobrodziej zaczeka na pocztę — radził ekspedytor. Mam tu obok parę pokoików — spoczniecie państwo tymczasem — napijecie się herbatki!...

Pobiegł po Lunię i Ryszarda... Niepodobna było odmówić uprzejmego zaproszenia, tembardziej, że Lipski powziął jakąś tajemną nadzieję, że dziś właśnie list upragniony otrzyma.

Podano zakąski, herbatę, a pani ekspedytorowa przyszła gości bawić.

Cypryjan był w wybornym humorze... Prawił komplimenty ekspedytorowej — żartował z roztargnionego Ryszarda i przekomarzał się Luni, która była smutna i nieswoja...

Doktor zalecił, żeby się w niczem nie sprzeciwiać ojczulkowi, więc napisała, co kazał... A takby przecież pragnęła zobaczyć już pana Zenona!...

Na drodze dzwonki się ozwały...

ludowej i zamykały się jeno w szeregach inteligenckich. Przełamanie tej wyłączności i zwrócenie dzieła do ludu będzie dopiero konkretnym czynem demokratycznym. Jeden z posłów polskich do I Dumy nazwał Polaków w Litwie i Rusi pokrywą bez dna. Takimi bez ludu są oni niewątpliwie. Lud wszakże, gdy w ręce swe weźmie dzieło demokratyczne i niem pokieruje, stworzy w zespole z krajową demokracją litewską i białoruską mocny fundament dna, z którego wytrysną ściany gmachu kultury — bez pokrywy stanowej, albowiem pragnie on promieni słońca, nietamowanych przez twarde skorupy pokryw.

NASZE STOSUNKI Z POLAKAMI.

Z miesięcznika litewskiego naukowego „Draugija“ przełożył W. D. L.

(Ciąg dalszy).

Podajemy teraz szereg faktów:

Ejszyszki pow. Lidzkiego. Chociaż tu dotychczas pozostało przeszło 1,500 litwinów, mówiących po litewsku, w kościele jednak Ejszyskim od długich lat nie słychać słowa litewskiego. Rzecz naturalna, ile litwinów zostało w tym czasie spolszczonych. Po zjeździe znanym duchowieństwa wileńskiego, miejscowy proboszcz i dziekan, ks. Giutowt, „polak“, d. 26 lutego był zwołał zgromadzenie parafjalne. Litwini prosili, żeby im mawiano kazania litewskie przynajmniej co czwartą niedzielę, lecz polacy uchwalili jednogłośnie, że w kościele Ejszyskim języka litewskiego nie będzie i krzyczeli na zgromadzeniu: „nie chcemy chamskiej i pogańskiej mowy“! Jasno każdemu, ile tu polacy musieli pracować „po bratersku“, zanim osiągnęli takie rezultaty.

W podobny sposób działo się i w **Ossowie** pow. Lidzkiego, skąd został wydalony ks. Staszys za głoszenie kazań litewskich, a na jego miejsce przysłano ks. Kochańskiego — „polaka“, który agitował wśród swych parafjan, aby ci uchwalili w Zarządzie gminnym, że nie chcą języka litewskiego w kościele.

W Kiernowie pow. Wileńskiego po zjeździe duchowieństwa ks. Kondrat d. 22 lutego z ambony ogłosił, że daje 2 tygodni czasu, aby ci, co chcą nabożeństwa litewskiego, przyszli do plebanji zapisać się; dodał przytem, że jeżeli się znajdzie dostateczna liczba litwinów, to on będzie musiał opuścić Kiernowo, bo nie umie po-litewsku. Parafjanie, nie chcąc czynić przykrości swemu proboszczowi, nie szli do plebanji, mówiąc: „niech że pozostanie w takim razie po-staremu“. Chwyta się rozmaitych środków, aby tylko podtrzymać polszczyznę.

W Gerwiatach pow. Wileńskiego po zjeździe wileńskim ks. Dalińkiewicz uczynił też komedję w swoim kościele; chociaż sam twierdzi, że w jego parafji jest połowa ludności, mówiącej po-litewsku, to jednak, zamiast zacząć nauczać ich w języku własnym, kazał w kościele przejść na lewą stronę tym, co chcą kazań litewskich; rzecz naturalna, że przestraszeni litwini, nawiasem mówiąc ciemni i nieuświadomieni, lękali się iść na stronę „kozłów“ ewangelicznych.

Oprócz wyżej wymienionych parafji, dotychczas litwini nie mają nauki w swoim języku w następnych kościołach: w Druskienikach, Podbrzeziu, Mejszagole, Bieniakoniach, Kozakiszkach, Łazdunach i Wysokim-Dworze, a to dlatego, że proboszczowie tych parafij albo zupełnie nie znają języka litewskiego, albo jego nie znoszą i poniżają. Wina całkowita spada nie tyle na proboszczów, którzy tonąc we mgle polskości, nie widzą już głównego celu, do którego mają dążyć, ile na Administratorów djecezji, którzy, będąc sami polakami albo spolszczonymi litwinami, naznaczyli lub trzymają w parafjach mięszanych księży, nie znających języka litewskiego lub nienawidzących go aby tem prędzej zakończyć proces polonizacji litwinów w gub. Grodzieńskiej i Wileńskiej; księży zaś litwinów, chcących pracować dla swego ludu litewskiego, wygnali do parafij białoruskich.

Pozatem litwini są krzywdzeni w parafjach: Giełwany, Strunajcie, Piwoszuny, Kietowiszki, Koszedary, Butrymańce, Wysoki-Dwór, Radun, Nacza i in.

W Mereczu pow. Trockiego „polacy“ stanowią zaledwo 1/7 część parafji, reszta litwini; nabożeństwo polskie odprawia się co trzecią niedzielę; zdawałoby się, że „polacy“ mają więcej, niż im się słusznie należy; tymczasem udawali się oni nieraz do Administratora djecezji z prośbą, aby nabożeństwo polskie było co drugie święto. Widzimy stąd wyraźnie, że polacy bynajmniej nie życzą sobie równouprawnienia, ale panowania i nawet tam, gdzie stanowią mniejszość znaczną, chcieliby wyprzeć język litewski z kościoła zupełnie.

W Poporciach pow. Trockiego, gdzie cała ludność wiejska jest litewską, garstka mieszczan i jeden obywatel nieraz pozwolili sobie na wybryki niechrześcijańskie względem litwinów. Po otrzymaniu pozwolenia na budowę kościoła w Poporciach, obywatel ów zorganizował komitet i zaprosił na prezesa nie proboszcza miejscowego z Żosel, litwina, ale sąsiedniego — z Kozakiszek, ks. Wojdaga, polaka. Obywatel ów przyrzeka dać na budowę nowego kościoła 6,000 rub., jeżeli nabożeństwo dodatkowe będzie pół-na-pół po-polsku i jeżeli zaś nie będzie ani słowa po-litewsku, to przyrzeka on sam jeden własnym kosztem zbudować kościół nowy. Czyż wobec tego, nie ma się czemu radować naszym polakom i naszej władzy duchownej, że ma tak gorliwych *„katolików“*!

Słynny *„sąd Janiski“* w prasie polskiej został wyniesiony pod niebiosa; w oczach jednak litwinów został uznany za bardzo daleki od ideału sprawiedliwości. Wykazał bowiem, ile jest w parafji Janiskiej litwinów uświadomionych, *ile zaś nieuświa-*

— Ot i poczta z N.! — oznajmił ekspedytor, powstając. Rozpakuję natychmiast i przejrzę..

Policzki Cypryjana zafarbowały się gorączkowym rumieńcem...

Czekał...

— Jest!... Jest list do pana dobrodzieja!... — zawołał ekspedytor wbiegając.

I kopertę szafirową podał Lipskiemu.

Temu ręce drżały...

— Daruje pani — zwrócił się grzecznie do ekspedytorowej. To list bardzo ważny i muszę go przeczytać...

Kobieta ukłoniła się i wyszła.

— Kochany Cypryjanie! — ozwał się Morski, widząc wzruszenie przyjaciela. A czy nie lepiejby było trochę ochłonąć?...

— O nie!... Po cóż chwilę radośną zwlekać?... zawołał i z nerwowym pośpiechem począł rozrywać kopertę.

Lunia zbliżyła się niespokojna.

— Ojczulku!.. Zostaw to na potem... Ale Lipski nie słuchał i list otworzył. Zaledwie przecież rzucił oczyma na pierwsze wyrazy, zbladł jak śmierć i za piersi się pochwycił.

— Ojczuś!...

— Cypryjanie!... Co tobie?... zawołali jednocześnie Możejko i Lunia.

Dziewczynka skoczyła ku niemu — zbliżył się Ryszard...

— Przegrałem!... — jęknął Liski z rozpaczą. Przekupili adwokata i świadków...

Dla mnie — to ruina!...

Krew buchnęła mu gardłem — osunął się w ramiona Możejki...

Krzyk Luni przywołał ekspedytorowę. Poczciwa kobieta, o nic nie pytając, zajęła się trzeźwieniem zemdlonego. Przyniosła wszystko, co miała w domu. Rozcierano Lipskiemu skronie eterem i wodą kolońską — dawano wąchać sole trzeźwiące i wreszcie przywołano go do życia.

Zwolna powracała przytomność... Był jednak tak osłabiony, iż z początku nic mówić nie mógł... Jeno patrzył na Lunkę swoją bladą, rozpłakaną, i uśmiechał się do niej smutno.

Możejko chciał iść po doktora — chory skinął na niego.

— Poszlijcie po księdza... — wyszeptał.

Lunia nie dosłyszała tych wyrazów, lecz treść ich odgadła ze zmienionej twarzy umierającego... Drżąca, cała we łzach, uklękła przy nim...

Leżał na sofie... ciężki, świszczący oddech rzeżał mu w piersi... Trupia bladość rozlewała mu się po twarzy... Zdawało się, iż lada chwila skończy... Tylko niepokój o dziecko trzymał go jeszcze przy życiu...

— Luniu!... — wymówił wreszcie z wysiłkiem. Nie płacz, maleńka!...

Odetchnął — w piersiach mu zachrypiało okropnie.

— Nie mów nic, ojczulku!... nie męcz się!... — prosiło dziewczę, tuląc do ust dłonie jego stygnące.

— Gdzie Ryszard?...

— Wyszedł... Mówił, że powróci wkrótce...

— On poszedł po księdza... Nie płacz tak... Każdy umrzeć musi... Nie zostawię cię samą... Ryszard będzie twym opiekunem i... mężem!...

— Ojcze drogi!... — zawołała przerażona.

— Ty go nie kochasz.. wiem!... To nic... Uszanujesz, a z czasem pokochasz... To taki zacny człowiek... Ksiądz zaraz tu przyjdzie... Mnie wyspowiada — was połączy związkiem dozgonnym...

— Ach, ojczuś!... ojczuś!...

I złożyła ręce jak do modlitwy.

— Nie sprzeciwiaj mi się, Lunka!...

Nie mam nikogo... prócz niego... Pod taką opieką... przejdziesz przez życie... bezpiecznie...

Położył dłoń martwiejącą na ciemnej główce córki.

Z tą myślą... umrę spokojny... Wiem, że szczęśliwą z nim będziesz... Nie smuć mnie oporem, Lunka!...

— Jeśli taka twoja wola, ojcze! — będę posłuszną — szepnęło dziewczę heroicznie.

D. C. N.

domionych — tego nie pokazał. To też nic dziwnego, że w odpowiedzi na ten „*sąd Janiski*“ księża litwini z djecezji Wileńskiej zamówili dla parafjan Janiskich 200 egzemplarzy gazety litewskiej „Spindulys“. Niema parafji litewskiej z mniejszością polską, gdzieby mniejszość nie miała swych praw zabezpieczonych; litwini pokazali w czynie, że uznają równouprawnienie; tymczasem tam, gdzie litwini są w mniejszości, napróżno się kołacze o *sprawiedliwe równouprawnienie;* minęło 1½ roku, a Administrator djecezji Wileńskiej nie miał jeszcze czasu i odwagi wprowadzić w czyn te zasady, które sam wygłosił na zjeździe duchowieństwa djecezji Wileńskiej.

II.

Za przykładem djecezji Wileńskiej, poszły niektóre kościoły i w djecezji Kowieńskiej czyli Żmudzkiej; niezgoda i zaburzenia kościelne między litwinami i „polakami“, a właściwie litwinami spolszczonymi — poszła i tam tym samym torem, przygotowanym przez agitację spolszczonej szlachty. Agitacją obywatelską najwięcej się odznaczyły w ostatnich czasach — Żejmy, Kormiałowo, Jaswojnie, Kiejdany, Kułwa, Bukańce i Czekiszki. Rozmaici *endecy polscy*, jak Rudolf Nieławicki, Kazimierz Pietraszewicz *et tutti quanti*, ludzie poglądów dawno zapleśniałych i zabobonów klasowych, szerzyli i szerzą nienawiść języka litewskiego. Tacy panowie nie przyjmowali litwinów na roboty polowe, sztrafowali swoich robotników 50 kop. za używanie języka litewskiego; skarżyli i skarżą księży za urządzanie szkółek litewskich, nawet za zachęcanie parafjan do wpisania się w poczet członków towarzystwa św. Kazimierza, które wydaje książki litewskie, domagając się od Biskupa przeniesienia ich z parafji. Znane są wypadki w Kownie, które były opisane w gazetach „Сѣверо-Зап. Телегр.“ i „Vienybė“, jak na ks. Jaraszunasa, prowadzącego pielgrzymkę kowieńską na parowiec, był napadł z obelżywemi słowami *znany* w Kownie *adwokat*, „inteligent“, za to, że pielgrzymi owi śpiewali po-litewsku.

Zaburzenia parafjalne w Żejmach, Czekiszkach i Kormiałowie — są poniekąd historyczne; a ponieważ „Litwa“ pisała o nich dość obszenie w 1909 r. w №№ 19—20, na tem miejscu nie będę już powtarzał powtórnie.

Dość jest dodać, że w naszych czasach, czasach poglądów demokratycznych, im jest większe przeciwieństwo polskiego obywatelstwa względem pracy kulturalnej i samowiedzy litwinów, tem większe czują oni niebezpieczeństwo różnym swoim przywilejom i fanaberji szlacheckiej. Przyzwyczajeni od wieków przewodniczyć *ludowi* i widząc, jak co rok rośnie liczba inteligencji litewskiej z tegoż samego ludu, czują oni potrzebę obrony swego położenia uprzywilejowanego. Na szczycenie się prożne tytułami i fanaberjami już minął czas; pozostaje jedno — rozszerzać mowę polską, chociaż ona jest właściwie zapożyczoną, a nie własną. Nie widzą oni tego, że dużo pożyteczniejszą pracą byłaby troska o los swych dzieci i wnuków, jeżeli im będzie sądzono pozostać na stanowisku obywateli kraju. Mówiąc ogólnie, znaczna część naszej szlachty i spolszczonego ludu sądzi, że, tamując postęp kulturalny i samowiedzy narodu litewskiego, czyni sprawę świętą i szlachetną: tymczasem nie widzi, że takimi czynami powiększa tylko hańbę dla siebie i szkodzi dla prawdziwego narodu Polskiego. Dla Litwy, co prawda, nie są oni straszni; zawsze jednak powstrzymują jej rozwój duchowy i materjalny; bo litwini zmuszeni do walki z nimi, tracą dużo siły i energji na rzeczy niepożyteczne. Zaniedbać zaś walki — w obronie własnych praw — my nie możemy. Jest to nasz święty obowiązek i my wierzymy niezachwianie, że ostatecznie zwyciężymy *my;* jeżeli bowiem w przeciągu 500 lat Litwa nie została ostatecznie spolszczoną, to marzyć o tem obecnie — jest, co najmniej, rzeczą śmieszną.

IV walne doroczne zebranie Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie.

Pomiędzy 12 a 16 lipca st. st. włącznie było w Wilnie w lokalu „Ruty“ doroczne walne zebranie Litewskiego Towarzystwa Naukowego. Nie mówiąc o części administracyjnej Towarzystwa, o wpisie nowych członków i t. d., nadmienimy tu szereg odczytanych referatów:

1) **Ksiądz A. Sobolewski.** Wschodnio-litewska muzyka i instrumenty muzyczne.

Odczyt ten był wielce zajmującym. Wskazywano tony muzyki staro litewskiej, grano na starożytnych litewskich instrumentach.

2) **August Woldemar.** Historyczne znaczenie bitwy pod Grunwaldem.
3) **Jan Iczas.** Bitwa pod Grunwaldem w 1410 r.
4) **Doktor Jan Bassanowicz,** prezes Towarzystwa, obrany na członka honorowego. Konplanacja (konstytucja) księcia Andrzeja Poniatowskiego 1791 r. dana dla włościan starostwa wielońskiego. Referat ten wywołał wielkie zainteresowanie w prasie. „Сѣверо-Западный Голосъ“ (z 25 czerwca № 1415) pomieścił ten referat w całości.
5) **Aug. Janułajtis.** Ruch włościański w ekonomji szawelskiej w 1768 — 1769 r., oparty na dokumentach współczesnych, nadzwyczaj ciekawy.
6) **Doktor J. Trzebiński.** Badania nad florą ze stanowiska ściśle naukowego.
7) **J. Ewergietow,** nauczyciel psychologji. Kwestja psychologji pedagogicznej. Cztery odczyty.
8) **Andrzej Bułat,** poseł Dumy Państwowej. O zbieraniu nazw w języku litewskim dla mapy Litwy.
9) **Paweł Matulonis,** leśniczy. Badanie nad florą litewską i zbieranie zielników.
10) **Piotr Leonas,** adwokat. O litewskiem prawie obyczajowem, o potrzebie zbierania resztek tego prawa i o programie w tym celu.
11) **Kaz. Buga.** Dwuzródłosłowowe nazwiska litewskie.
12) **Aleks. Juraszajtis,** fotograf. Zastosowanie fotografji do badań naukowych.

Referaty wypowiedziane były po litewsku, oprócz referatu Ewergietowa po rosyjsku. Wybrano dwie komisje dla opracowania programu, dla zbierania resztek prawa obyczajowego (projekt p. Leonasa) i zbierania roślin (proekt p. Matulionisa).

Wielką polemikę wywołała kwestja budowy domu dla Towarzystw Naukowego i Sztuk Pięknych. Dom ten, z powodu rozwoju obu Towarzystw, jest niezbędnie potrzebny. Zbiorów muzealnych, bibljoteki, zbiorów Sztuki niema poprostu gdzie podziać, a na postawienie odpowiedniego domu trzeba około 200,000 rubli. Na zapoczętkowanie budowy takiego domu trzeba conajmniej 20 — 30,000 rubli. Najwięcej tu zawarzył głos księdza Józefa Tumasa, współredaktora „Viltis“, który po świeżej podróży z uroczystości Grunwaldzkich w Krakowie i po odwiedzeniu ukraińców we Lwowie, wzorując się na tem, co oni wspólną usilną pracą zrobili, jak powystawiali gmachy, zaakcentował, że suma powyższa na dom dwóch Towarzystw będzie nietrudną do zebrania jeżeli przy większych ofiarach pieniędzy będą uwzględnione nawet ofiary groszowe. Rzeczywiście mamy w Litwie przykłady zdumiewające, że parafje, liczące po kilka tysięcy wiernych, budują kościoły, kosztujące kilkadziesąt tysięcy rubli. Nie trudno zatem będzie dla całego narodu litewskiego zebrać 200,000 rubli na cel tak doniosły, jak dom dla Towarzystw Naukowego i Sztuk Pięknych

Zjazd ten był liczniejszy od trzech poprzedzających.

Nakoniec musimy dodać, że zjazd nie obeszedł się bez zajść. Z powodu rozgłoszenia przez reporterów gazeciarskich, że to jest zjazd narodowy litewski, w dniu 14 lipca p. gubernator przez policję objawił, że zebranie zakrywa. Skutkiem wyjaśnienia prezesa towarzystwa o niewiarogodności tych wiadomości — p. gubernator zezwolił na zebranie ponowne z warunkiem, że nie będą tam osoby postronne i korespondenci. *N. Downar.*

Korzyści z torfu.

(*Przekład z „Šaltinis“ 1910 r. № 4*).

Znaczne bogactwo stanowi torf. W krajach kulturalnych, mianowicie tam, gdzie drzewo jest drogiem, wartość jego jest dawno zrozumianą i uznaną. Korzyści z torfu można mieć nie tylko jako z opału, ale i w innych celach. Z torfu stawiają budowle, robią meble, podkłady pod szyny kolejowe, wyrabiają farby, oleje, watę i t. d. On się z korzyścią używa jako nawóz do użyzniania pól.

W Litwie jest wiele miejscowości, gdzie się torf znajduje. W gubernji suwalskiej, w powiecie kalwaryjskim, torfowiska znajdują się w obfitości. Można je widzieć i w powiecie władysławowskim. W gubernji kowieńskiej są też bagna torfowe w okolicach Kupiszek. W okolicach Szydłowa, w powiecie rosieńskim, są torfowiska Tyrule, które się ciągną na północ przez Żmudź i Kurlandję aż do zatoki Ryskiej. Byłoby dobrze, aby kto wziął się do naszkicowania mapy geologicznej Litwy z wykazaniem bagien torfowych, ich gatunku i głębokości. Taka mapa byłaby potrzebną do określania naturalnych bogactw kraju.

W Litwie wartość torfu nie jest jeszcze dokładnie zrozumianą. Wiem jedną wieś w gubernji kowieńskiej, która nie

może się rozkolonizować mianowicie z tego powodu, że niema takich, którzyby zechcieli wziąć torfowiska. Jednakże z czasem te torfowiska będą miały większą wartość niż najlepsze grunta, nawet porosłe wyborowym lasem. W gubernji suwalskiej i na Żmudzi, gdzie drzewo jest droższem, z powodu blizkości granicy Pruskiej, niż w innych okolicach Litwy, poczęto kopać torf na opał. Kto tam ma torfowisko, ten się z opałem nie biedzi. Wystarcza torfu nie tylko dla siebie na opał, ale jest jego i do zbycia. Torf latem złożony w kupy i wysuszony na powietrzu, w zimie jest przedmiotem handlu w gubernji suwalskiej. Sprzedają torf na wozy lub na sztuki. W powiecie kalwaryjskim za torf kopany (kastines durpes) płacą po 3 — 4½ rubli za tysiąc sztuk, stosownie do wielkości cegiełek, suchości, gatunku i t. d. Za torf deptany (mintines durpes) w Marjampolu płacą około 7 rubli za tysiąc cegiełek. Włościanie powiatu kalwaryjskiego, którzy mają torfowiska, czerpią z nich wielkie zyski. Są tacy, co sprzedają po 30 — 50 tysięcy cegiełek rocznie. Można być pewnym, że wartość torfu będzie się coraz podnosiła.

U nas dotąd kopią torf sposobem zupełnie pierwotnym a stąd nie sporo. Sama ta praca jest wielce uciążliwą. O maszynach do kopania torfu prawie nikt nie wie. Użycie jednak maszyn do kopania torfu bardzo by się opłaciło, podnosząc wartość jego. Są maszyny rozmaitej konstrukcji do kopania torfu, prasowania i t. d. Na mniejszą skalę dobre by były maszyny poruszane końmi. Torfiarka (maszyna do kopania torfu) kosztuje 300 rubli. Torfiarka przy pomocy kilku ludzi może wyrobić dziennie koło 15,000 cegiełek, co daje w ciągu lata jeden miljon z górą. Jeżeli będziemy liczyli po 3 ruble tysiąc na miejscu, to będziemy mieli 3,000 rubli. Gdy się policzy wartość maszyny, konie i siłę roboczą 1,000 lub 1,500 rubli, to pozostanie czystych 1,500 do 2,000 rubli. Ponieważ nie jestem specjalistą, więc nie mogę tego wszystkiego dokładnie wykazać liczbami. Mam jednak nadzieję, że tę kwestję lepiej rozważą i wyjaśnią technicy, inżynierowie. Ja tym razem zwracam tylko na to uwagę szanownych czytelników.

D-r K. Jokantas.

Przyp. Redakcji. Upraszamy Szan. czytelników naszego pisma o podniesienie tej kwestji nader użytecznej dla naszego kraju, dając o niej swoje zdanie, które chętnie pomieścimy.

Z naszej strony moglibyśmy służyć informacjami, co do doskonałości torfiarek i innych maszyn w tym rodzaju, moglibyśmy też zasięgać rady techników.

Głosy Publiczności.

Szanowny Panie Redaktorze!

Może się znajdzie miejsce na szpaltach „Litwy“ dla następujących kilku słów:

Do dziwnych pretensij polaków należy i to, że oni zwykli wymagać od litwinów nieokreślonej sprawiedliwości. Im się wciąż wydaje, że litwini szerząc kulturę własną, nienawidzą ich i prześladują. Z powodu objęcia stolicy biskupa żmudzkiego przez biskupa Cyrtowta, biskupa najbezstronniejszego i cienia niesprawiedliwości bojącego się, pewna polka z Kowna, matrona poważna i religijna, oddawna znająca biskupa Cyrtowta, tak się odzywa: „Szanuję i kocham biskupa Cyrtowta, ale niech on będzie dla polaków sprawiedliwym“. Co to ma znaczyć? Co wywołuje taki rozkaz? Jakie rozporządzenie biskupa żmudzkiego w ciągu 2-ch lat rządów djecezją (żm.) było niesprawiedliwe dla polaków?! Jakiego nabożeństwa polskiego zostali pozbawieni polacy przez biskupa Cyrtowta w kościołach kowieńskich lub w djecezji?! Zbyt zrozumiałem jest, jakiej sprawiedliwości polacy domagają się od biskupa Żmudzkiego. Mianowicie: 1) by biskup Cyrtowt nie wprowadzał nabożeństwa w języku litewskim w parafjach o ludności mieszanej, a gdzie nabożeństwa odprawiane są tylko po polsku; 2) by w parafjach, gdzie z tego powodu polacy wszczynają hece i skandale, nie przeprowadzał śledztwa i nie zdradzał hakaty endeków i 3) nareszcie by biskup żmudzki w ogóle nie sprzyjał ruchowi litewskiemu.

Litwin.

Wiadomości.

Brak autorytetów. K. J. T. w N. 44 „Viltis“ w artykule „Czemu my błądzimy“ (Kodel męs klaidžiojame?), notując, że się narodowość litewska podnosi, uskarża się na to, że to podnoszenie się jest chwiejnem z powodu braku autorytetów. Zwraca uwagę, że socjaliści idą w ślady Bebla, robotnicy-chrześcjanie — Kettelera, polacy w Poznańskiem — Świętochowskiego. Wiedeńczycy, irlandczycy, masoni, syoniści i inni, którzy poszli już daleko, mają swoich wodzów i autorytety, które zgrywają rolę niby dowódców w wojsku. Autor przypomina, że jednym z takich wodzów z czasów polskiego powstania 1863 r. u litwinów był biskup żmudzki Maciej III Wołonczewski, który był przeciwny zbrojnemu powstaniu, przewidując niepowodzenie. Daleko później potem litwini mieli taki autorytet w ś. p. doktorze W. Kudyrce. Obecnie takich autor nie widzi, co za wielką lukę w odrodzeniu narodu uważa. Litwini wiele popełniają błędów w odrodzeniu narodowem z powodu pośpiechu.

W jednej z książeczek anonimowych, drukowanych zagranicą, biskup Wołonczewski tak się wyraził: „oręż spotyka mocniejszy oręż, siła materjalna jeszcze większą siłę i zostaje zwyciężoną. Ale potęgi ducha nikt złamać nie może, na nią niema broni“. Mówi do litwinów: „wszystkie przeciwności i napaści wytrzymacie swojemi wewnętrznemi cnotami, trzezwością, mocą ducha“...

„Zgoda“, pismo amerykańskie, wychodzące w Chicago, podaje artykuł „Kwestja polsko-litewska“. Autor artykułu jest zdania, że niby nieporozumienie polsko-litewskie wypłynęło jedynie z intryg, tworzonych przez nieprzyjaciół jednych i drugich, pragnących poróżnienia. O złej woli nieprzyjaciół nie można wątpić, ale głównym powodem poróżnienia jest to, że te placówki, które polacy zdobyli na litwinach, litwini chcą od nich odebrać. Chociaż w teorji polacy (tak jak i „Zgoda“) przyznają litwinom słuszność, w praktyce jednak tego niema, polacy chcą iść górą, chcą język litewski w kościołach wykasować zupełnie. Gdy ksiądz w kościele mówi litewskie kazania, to w tej chwili polacy śpiewają pieśni po polsku, gdy litwini w kościele śpiewają po litewsku, to polacy urządzają burdę, bitwę i śpiewają po polsku. Zgoda z teorji wtedy tylko może przejść do praktyki, gdy polacy zgodzą się na ustępstwa. Polacy wtedy tylko zgadzają się na ustępstwa, gdy widzą w litwinach siłę. Praktyka wykazuje, że litwini od polaków grzecznością nie uzyskali, zawsze musieli walczyć, nawet krwawo, o słuszne prawo dla swojej narodowości. Dla odparcia wszelkiej zachłanności nieprzyjacielskiej, zgoda litwinów potrzebną jest nie tylko z polakami, ale i z innemi narodami. W tym razie polacy na żadne wyjątki liczyć nie mogą.

Katedra litewska. Eugenjusz książę Lubomirski z synami ofiarował Krakowskiej Akademji Umiejętności 40,000 koron, aby dla uczczenia Unji Polski z Litwą zaprowadzono na wszechnicy Jagiellońskiej wykłady historji i literatury litewskiej. Kazimierz książę Lubomirski dodał na ten cel 20,000 koron.

Nonsens. Niejaki pan X. w artykule „Głosy wolne“ (Goniec Codzienny № 82), polemizując z „Viltis“, wynalazł dwóch uczonych Polaków, znawców języka litewskiego pp. M. Brenszteyna i J. Świetlińskiego, do których radzi litwinom zwrócić się po informacje. Dla pana X., którego litwini mogliby i kupić i sprzedać, mogą oni być znawcami języka litewskiego. Znamy tych panów z ich prac poważnych na innem polu, ale nie w lingwistyce litewskiej. Pan X., dając swój „Głos Wolny“, myślał, że zna stosunki litewskie na piątkę, a zasłużył tylko na zero. Tak jak jajko kury niemoże niczego nauczyć — nienauczy niczego nas pan X. „Goniec Codzienny“, nie mogąc upornych litwinów nauczyć po polsku, bierze się ich uczyć po litewsku, dając im takich profesorów, aby do reszty swój język zochydzili i zapomnieli.

„Całe mnóstwo najniedorzeczniejszych gawęd Panów d-ra Bassanowicza i D. Sylwestrowicza, podprawionych archeologją domorodną poczciwego p. Szutinasa“, o których mówi p. X., są nic wobec jego endeckiej paplaniny na szpaltach poważnego i poczytnego pisma, jakim jest „Goniec Codzienny“.

KORESPONDENCJE.

Moskwa. Stosunki litewsko-polskie. Otrzymaliśmy dokument, wyświetlający stosunki litewsko-polskie w Moskwie, treści następującej:

Его Прев. Госп. Директ. Департамента Иностран. Исповѣданій. Прихожанина Римско-Католической Церкви Свв. Апоснол. Петра и Павла въ Москвѣ N. N., жив. въ Москвѣ... Изъ прилагаемаго при семъ № 13, 1910 года газеты „Голосъ Москвы“ видно, что въ церковномъ хозяйствѣ существуютъ безпорядки, переходящіе въ злоупотребленіе церковнымъ имуществомъ.

Въ этихъ безпорядкахъ свила себѣ гнѣздо Польская пропаганда, подобно Виленской. Виновникомъ всѣхъ безпорядковъ является мѣстный деканъ, Кс. А. В....., дѣйствующій за одно съ поляками и помогающій Польской Пропагандѣ въ ущербы другимъ національностямъ, принадлежащимъ къ Католическому приходу. Главнымъ образомъ нужно указать на незаконную отдачу Церковнаго 4-хъ этажнаго дома Г-жѣ Три-

ке на 24 года, за плату по 5 тысячъ рублей въ годъ, когда аренда этого зданія могла-бы приносить не менѣе 20,000 руб. въ годъ. Выстроенный на церковной землѣ, на пожертвованный капиталъ умершимъ Генераломъ Шанявскимъ, домъ присвоили себѣ Поляки и помѣстили только Польскую Библіотеку. Бывшее Обще-Католическое Благотв. О-во. также переименовали въ Польское Благотв. О-во. Словомъ Поляки Католическій Приходъ, состоящій изъ Поляковъ, Литовцевъ, Латышей, Нѣмцевъ, Чеховъ, Итальянцевъ, подчинили себѣ и распоряжаются по своему усмотрѣнію, непризнавая правъ другихъ національностей. Въ довершеніе: въ бытность въ Москвѣ, Епископъ - Суфраганъ Цеплякъ своею властью организовалъ изъ 15 человѣкъ поляковъ Строительный Комитетъ и такимъ образомъ фактически уничтожилъ дѣятельность Синдиковъ, какъ представителей Прихода.

Жалобы, подаваемыя въ Могилевскую Духовную Консисторію Членами Церковнаго Совѣта и прихожанами, остаются безъ отвѣта. Я, какъ прихожанинъ Литовецъ, обращаю на всѣ вышеизложенные факты вниманіе Вашего Превосходительства и ходатайствую о немедленной и самой строгой ревизіи всего хозяйства и порядковъ Римско-Католическаго прихода въ Москвѣ, въ связи съ покровительствованнымъ отношеніемъ Могилевской Духовной Консисторіи ко всѣмъ незаконнымъ дѣйствіямъ Поляковъ.

N. N.

Żagory (powiat szawelski, gub. kow.). Kolonizacja majątków. Naryszkin sprzedał tu Bankowi włościańskiemu 7,000 dziesięcin ziemi Majątki: Waluny, Sleki, Jodzie, Strepejki, Wejdminy i kilka mniejszych folwarków. Ziemia się parceluje dla rosjan kolonistów. Strepejki jest to ładny dwór o 18 wiorst od Janiszek na szosie szawelskiej. W tym majątku ma stanąć cerkiew. Litwinom tu ziemi nie sprzedają. Tylko jednemu litwinowi Briedžiusowi udało się kupić folwark przestrzeni 40 dziesięcin. (Liet. Ukin. № 20).

Nowy Pohost (powiat dziśnieński, gub. wil.). Okolica zamieszkana przez białorusinów, którzy więcej obstają za piśmiennictwem polskiem niż białoruskiem, „Przyjaciela“ wypisuje 5 egzemplarzy, a „Naszej Niwy“ tylko 2 egz. (Liet. Žin. № 51).

Ryga. *O stosunkach litewsko-łotewskich.* Pomiędzy 18 i 21 czerwca w Rydze odbyło się V łotewskie święto śpiewackie. Uczęstniczyło w niem przeszło sto chorów, koło 95,000 ludzi. W dniu 18 czerwca letgolczyk K. mówił na zebraniu, złożonem z 16,000 ludzi, o potrzebie łączności łotyszy, letgolczyków i litwinów. W dniu 20 czerwca przedstawiciel pisma estońskiego „Postimes“ podczas obiadu, na którym uczęstniczyło 1,800 osób, przemawiał o potrzebie zbliżenia się estończyków z łotyszami. Podczas tegoż samego obiadu, redaktor litewskiej gazety „Rygos Garsas“, wychodzącej w Rydze, p. D. S. miał mowę po łotewsku. Wszystkie trzy przemowy były burżliwie przez łotyszy oklaskiwane z okrzykami ura!

Tautininkas.

Rzeżyca gub. Witebska. W dn. 5 — 9 września roku bieżącego będzie pierwsza Wystawa Przemysłowo - Rolnicza - Rękodzielnicza z czterych powiat. gub. Witeb.: Rzeżyckiego, Dyneburskiego, Lucyńskiego i Siebieskiego i trzech miejscowych organizacji: Rzerzyckiego T-wa Rolniczego, Oddziału Rzeżyck. Ekonom. T-wa Łotewskiego Gospodarzy Rolnych i Łatgolskiego T-wa Rolniczego. Życzący przyjąć udział w Wystawie mają się zgłosić do Komitetu Zawiadowczego przed 15 sierp. 1910 r. pod adresem: гор. Рѣжица Витебской губ. С.-Хозяйственная Выставка, gdzie się można będzie dowiedzieć o warunkach Wystawy.

Marjampol (gub. suwalska). Egzamina do wstępnej, I, II, III i IV klasy Marjampolskiego Litewskiego żeńskiego progimnazjum będą 16 (29), 17 (30) i 18 (31). sierpnia.

Akt uroczystego otwarcia zakładu będzie 19 sierpnia (1 września).

Prośby o przyjęcie na egzamina zawczasu zasyłają się według adresu:

m. Marjampol, Suw. gub. Centralny Zarząd Tow. „Žiburys“.

Od Redakcji.

Księdzu K. za 5 rub., ofiarowanych dla „Litwy“, serdecznie dziękujemy.

P. Ejdymtowi w Ameryce. Nadesłane 10 rub. na Dom dla T-wa Nauki i Sztuki wręczyliśmy za pokwitowaniem kasjerowi T-wa.

P. Tołoczko. Ofiarowany 1 r. na 2-wu klas. szkołę litewską w Wilnie wręczyliśmy za pokwitowaniem.

P. Leonasowi z Kowna. Serdecznie dziękujemy za ofiarę 5 rub. dla „Litwy“.

Приймається передплата на рік 1910

НА УКРАЇНСЬКУ ПОЛІТИЧНУ, ЕКОНОМИЧНУ і ЛІТЕРАТУРНУ ГАЗЕТУ (рік видання п'ятий)

„РАДА“

Передплатники, що підписалися на газету на цілий рік і виплатили відразу або виплатять по частках цілорічну передплату (6 руб.), одержать **безплатно** такі книжки: **„Українсько-Російський словник** *В. Дубровського* під редакц. Ів. Стешенка. вид. „Час“ 1909 р. ц. 75 к. і **Словарик. Пояснення чужих та не дуже зрозумілих слів,** *В. Доманицького* вид. 1906 року, ц. 20 к., а тако-ж **за доплату** 6 рублів можуть одержати **Словник Української мови,** зібраний Редакцією журнала „Кіевская Старина“, виданий у Київі в 1909 році під редакцією і з доповненнями Б. Грінченка, в 4-х великих томах, що продається по книгарнях за 8 руб. без пересилки (словник одержав від Рос. Акад. Наук премію ім. Костомарова).

Ціна „РАДІ“ з приставкою і пересилкою въ Россі на 1910, а також до кінца 1909 р. на рік 6 руб., на 1 месяц 65 к.

ПРОБНІ ЧИСЛА НАДСИЛАЮТЬСЯ ДАРОМ.

Адреса редакці і головно контори: у Ки ві, Вел.-Підвальна вул., д. 6, біля Золотих Воріт.

Редактор *М. Павловський*

Видавець *Є. Чикаленко.*

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

JEŻELI WASZ

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,— zapotrzebujcie moją książkę **„Ozon“**, jako naturalny lekarz żołądka. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym **zupełnie darmo**, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie), i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, Хим. лаб. С.П.Б. Екатеринскій каналъ, 29—8.

LIETUVOS ŽINIOS

Pismo postępowe litewskie wychodzi 2 razy tygodniowo.

Przy nim dodatek **Aušrinė** poświęcony sprawom uczącej się młodzieży.

Prenumerata: w Kraju rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 kop. 20., miesięcznie kop. 50.; zagranicą — rocznie rbl. 6, półrocznie rb. 3 kop. 50.

Adres: *Wilno, Bonifraterska 10—1. Red. „Lietuvos Žinios“.*

Pamiątka Grunwaldu, Marsz „Wielki książe Witold“ przez p. Stankiewicza . . . . . 60 kop.

Hymn Litewski z tekstem, muzyka Kaczanowskiego . . 30 kop.

Gramatyka litewska przez Sziekopa ul. żona . . . . . 100 kop.

wydano przez

A. MACIEJEWSKIEGO, Ryga, Zamkowa 7.

WALKA Z

PIJAŃSTWEM.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. **CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ**, przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **Ш. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола“** С.-Петербургъ, Екатеринскій каналъ, д. № 12.

SENSACYJNA NOWOŚĆ!

wzamian złotego zegarka, kosztującego 200 r., polecamy zegarek **„Secesja“**, który z fasonu i piękności nie ustępuje złotemu. Zegarek płaski, grubości srebrnego rubla z prawdziwego amerykańskiego nowego złota, nigdy nie traci swego początkowego wyglądu, jest on wygrawerowany oryginalnymi rysunkami **„Kwiatów“** (rob. rys.). Zegarek **„Secesja“** wyróżnia się regularnym chodem, elegancją i artystycznym wyrobem. Chód na kamieniach, nakręcony bywa raz na 40 godz. Cena 3 rb. 75 k., 2 zegarków 7 rub. Takiż damski 4 rb. 75 kop. Dodaje się **darmo** piękny łańczuszek z nowego złota, brelok i zamszowy woreczek do przechowania zegarka. wysył, zegarki uregul. do minuty za zalicz. poczt. i bez zadatku; gwarancja na 6 lat. Jeżeli się zegarek nie będzie podobał, zwracam pieniądze. Przesyłka do 2 szt. 40 kp. na Syberję 75 k.) Adres: *Dom Eksportowy I. Sztrumfeld, Warszawa. 8 to Krzyska № 48 Oddz. 184.*

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

ROK III Dnia 15 sierpnia 1910 r. Wilno. № 15 (44)

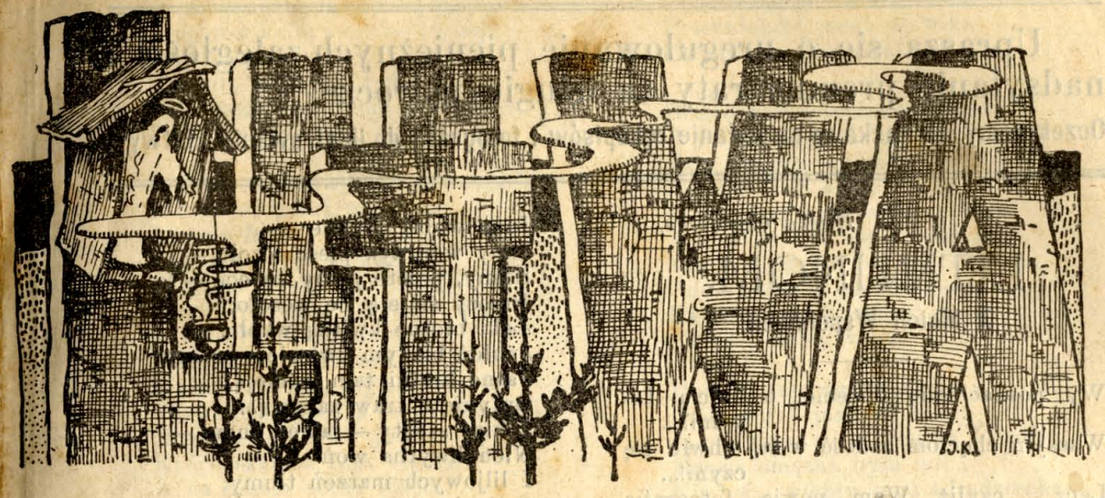

PRENUMERATA

w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50

Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska № 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

— Sveiki, Broliai Lietuviai! —
Helena Ceprynska.

Uprasza się o uregulowanie pieniężnych zaległości i nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze.

Oczekujemy na łaskawe nadsyłanie rękopisów i fotografij do ilustrowania „Litwy“.

Helena Ceprynska.

LITWINOM.

Z Moich Wspomnień.

Wy poznać mię chcecie, o Bracia Litwini?...
Waszym chęciom zadość w tej chwili się czyni!...
Lecz — czyliż Wam powie fotografja mała:
Jakem Was serdecznie i zdawna kochała?...
Że myśli mych wzloty i serca modlitwy
Za pomyślność tylko wzbijają się Litwy?!...

Słyszę, że Wy także kochacie mię szczerze?...
Dziękuję Wam, Bracia!... Sercom Waszym wierzę —
A jeśli czas macie na dłuższą gawędę,
Słuchajcie!... O sobie dziś prawić Wam będę...

Ziemia Słucka żyzna, miła,
Mą kolebką niegdyś była —
Pierwszy uśmiech tam radośny
I aromat pierwszej sosny —
Drogiej niańki mej, Koluki,
Słodkie piosnki i nauki —
I modlitwa u stóp krzyża...
Dziecię klęka — czoło zniża
I błaga Pana nad Pany:
— Pobłogosław Ojców łany!...
Potem... ciche, rzewne łkanie...
— Niech ten krzyżyk mi zostanie
I ta górka, tak pachnąca
Wonnym cząbrem — w blaskach słońca!...
To dziecięce miłowanie
Opuszczałam — idąc w świat...
Smutny, ciemny astrów kwiat
Z grządki patrzał mi matczynej —
I omroczył już dziecinę
Tęsknych dumek rój...
Minął pierwszy cichy sen —
Zmienił się świat mój —
Świat najpierwszy ten —
Słuckiej Ziemi cichy sen!...

Inne widzę okolice —
Inny wietrzyk pieści czoło —
Sosny, proste jakby świece —
Brzozy śmieją się wesoło,
Łąki błotne kwitną wkoło.
Jabłoń bladym kwieciem prószy —
Jasne bratki tam jaśnieją,
Opłynięte traw zawieją...
Jakieś szepty — jakieś dumy —
Nieuchwytna woń —
I liljowych marzeń tłumy,
Owinęły dziecka skroń...
Tak przemówił do mej duszy
Wonny, ciepły maj!...
To był mały ziemski raj —
Prosty, jako serce dziecka —
A tak cudny — tak uroczy,
Że dotychczas, kiedy wspomnę
Owe drzewa wiekopomne,
Owe skromne polne kwiaty —
Jaskry, śmółki i bławaty —
Modre oczy niezabudek —
Domek biały i ogródek —
I na wzgórzu wioski chaty
I gaje wonne, brzozowe —
Na me oczy —
Spływa łza zdradziecka —
I na ręce spuszczam głowę...

Ihumeńskie lasy szumne
Me dzieciństwo kołysały...
Białodrzewi szczyty dumne —
Brzozy jasne i płaczące
Listeczków ulewą —
Dziwne pieśni mi śpiewały —
Przemawiały — rozmarzały!...
Każde drzewo
Inną miało mowę:
Były piosnki ich różowe
To błękitne — to znów czarne —
Białe — jasne — to poczwarne!...
W duszy dziecka już się słońce
Zapalało —
Co po latach — w pieśń się białą
Zamieniło —
Rozełkało —
I gdy w ziemi spocznie ciało —
Śpiewać będzie — nad mogiłą!...

Był tam domek skromny, mały,
Co się *Orzechówką* zwał...
Drzewa dziwnie tam śpiewały —
Czerniał wkoło lasów wał —

A w brzozowym wonnym gaju —
Wpośród kalin — przy ruczaju —
Słowiki nuciły trele —
Koncert cudnych gam!...
Tam marzyłam wiele — wiele —
Poetką stałam się — tam!...

Pomnę... Śpiewa szare ptaszę!...
Jak sznur pereł rozsypany.
Łka po łące
I o lasów bije ściany!...
Wieczór pieści łąki nasze —
Promień słońca gaśnie — kona —
A śpirei roztruchany
Szlą wonie durzące...
Mgieł rozwiała się zasłona —
Wyjrzał księżyc z po za chmurki —
Rozbłysnęły traw paciórki,
Które szklana rosa kładła...
A na niebie zorza bladła...

Przecudowny ptaszka śpiew
Szemrał wpośród drzew...
— Jeszcze chwilę — graj mi — chwilę!...
Pieść me ucho słodko — mile
I wnikaj do łona!...
A śpiew z siłą znów wybucha —
Przeogromnem łkaniem —
Tęsknotą — kochaniem!...
A dzieweczka sto — słucha...

I bór stoi — zasłuchany!...
Ożywiają się kurhany —
Mar się chwieją karawany —
Na przezroczej mgle...
Każda wiązkę kwiecia trzyma
I ognistemi oczyma
Woła — ciągnie mię..
A gwiazdy z nieba migocą —
Z niepojętą — jasną mocą
Przemawiają...
Mówią — zgłoski ognistemi:
— Pójdź!... Wzywamy cię —
Duchy Ojców cię wołają —
Porzuć mroki ziemi!...
— Jeszcze chwilę... graj mi — chwilę!...
Pieść me ucho słodko — mile
I wnikaj do łona!..
Próżno gwiazdy mię wzywacie —
Ja zostanę w Ojców chacie —
Nie porzucę Matki — Ziemi —
A wy — zgłoski ognistemi
Przyświecajcie dziecku — z góry!...
Duchem wzlecę po nad chmury,
Jak ptak wzlecę lekkopióry!...
Marzyłam szalona...
Gra cudowna maju pieśń —
Wstrząsa lasów starych pleśń —
Zamiera i — kona...
Naraz — z siłą znów wybucha!...
I ja słucham — i bór słucha —
Nad topielą wód błękitną
Czeremszyny białe kwitną —
Przeanielską pieśń słowika
Cały świat przenika!...

Białodrzewiu srebrne szczyty
Wystrzelały pod błękity —
Tam bocciany gniazda zwiły —
I budził nas klekot miły
Z pierwszym brzaskiem dnia...
A gdy ze snu się zrywałam,
Zaraz w ogród tam leciałam,
Gdzie płakała brzoza biała,
Na dziewczęcą sypiąc skroń
Świeżą, rośną woń...

Ilem ja tam przemarzyła,
Cudnych — jasnych dni..
A nad wszystkie drzewa — miła
Brzoza smętna była mi!...
Kiedyś... wichru moc zdradziecka
Jej wierzchołek ułamała —
Rosła — smukła — prosta — biała —
Smutna i płacząca...
Na jej listkach promień słońca
Igrał skier ulewą...
Drzewo moje!... Drogie drzewo!...
A żyjesz ty jeszcze?...
Tkliwe, proste serce dziecka
Tę kalekę polubiło —
Tak, bywało, tulę — pieszczę
Jej pieniek chropawy!...
Powiernicą była miłą —
Zwierzałam się bez obawy —
Szalona — szalona!...
Ona —
Szumem liści ogarniała
I nad głową mi płakała —
Brzoza ulubiona!...

Pod nią — darniowa mogiła
Ulubione bratki kryła...
Na mogiłce tej darniowej
Opierałam małą głowę —
A oczyma wybiegałam
Hen — w błękity srebrno-chmure...
Widzę... widzę stromą górę
I wchodzę na nią powoli...
U stóp moich przepaść zionie —
I zamiera serce w łonie...
Widzę... ptaki lekkopióre,
Co mię z sobą porywają
W podsłoneczny świat!...
A brzoza szepce i śpiewa —
A gałązki mego drzewa
Łzami łkają...
O, serce tak czegoś boli!...
Rzewnie — rzewnie zapłakałam —
Sen życia mi zbladł!...

Pierwsze słowo w Litwy mowie
Jam od Ojca posłyszała...

Znać zaklętą była w słowie
Czarodziejska serca siła —
I jam Litwę pokochała...
Gdzie mogiła
Bratków moich się wznosiła —
Kładłam drżące, młode skronie
I wchłaniałam Ziemi wonie...
I zdawało się, że słyszę
Głos tej Ziemi!...
Ale wkoło legły cisze...
To me serce przemawiało —
Więzy tajemnemi
Splatając się z Ojców chwałą —
Mało serce przemawiało!...
Gdy wśród zabaw wypadało
Staczać bitwy
Za cześć Litwy —
Okryłam się zawsze chwałą!...
Bitwy były — urojone!...
Stołki — konie — a pałasze
Były małe kijki nasze...
Harmoniczki rozstrojone
Zagrzewały nas do boju...
Jedna partja Litwą była —
Druga — *wrogiem* się przezwała —
Jedna — biła —
Druga — prosiła pokoju —
Lub sromotnie umykała!...

Gdzieście, zabaw Towarzysze —
Wy — *Litwini* —
I wy — *Wrogi?*... —
Jednych skryły grobu cisze —
Drudzy — wśród walki złowrogiej
Życia — giną napół drogi —
W serc zlodowaceniu!...
A Ty, mały, drogi cieniu,
Stasiem niegdyś nazywany —
Ty — mały Litwinie!...
Byłżeś Ty Litwinem — w czynie?...
Kochałżeś Ty — Kraj kochany?...
Lecz—spoczywasz dawno w grobie —
A więc — pokój Tobie!...
Deklamujesz „Córę Piasta“ —
Ogniem płoną oczy —
Zapał dziecka w mig urasta —
I stoję przy Tobie...
Brzmi bojowy Litwy śpiew —
Jak wichury wiew!...
„Niech wesoło szumi las —
„Kniaź do boju wezwał nas —
„Umocnijmy dzisiaj ducha —
„Jutro ogniem pierś wybucha —
„Idźmy w dobry czas!...
„Śmiało, koniu, idź na bój —
„Towarzyszu wierny mój!...
„Kiedy pan twój wrogów drażni —
„Ty nie pierzchaj dla bojaźni —
„Ale mężnie stój!...“
Ogniem płoną Stasia oczy —
Ja stoję przy tobie...
Partja „wroga“ naprzód skoczy...
— Nic ja z was nie robię!...
Woła Stasiek rozhukany —
Aż trzęsą się ściany...
Jam mu wiernie pomagała —
Podnieśliśmy wrzawę —
Z podłogi wzbili kurzawę —
Była potem połajanka
I mała... klepanka —
Ale przy nas chwała —
Wygraliśmy bitwę!...
To był pierwszy bój — za Litwę!...

Kto zna zaścianek Usochy?...
Mieszkał tam Cedrowski stary...
Już staruszka zacne prochy
Spoczywają w ziemi...
Majaczeją wspomnień mary:
Pan Józef gawędy swemi
Nas dzieci zabawia —
Ogień w kominku poprawia —
Baje dawne dziwy...
Ze smolaków ogień płonie —
Bije serce w małem łonie,
Gdy staruszek powieść baje...
Deszczu spływają ruczaje
Za oknami...
A staruszek między nami —
I wesoły — i szczęśliwy!...
Był to szlachcic starej daty —
Skarbiec wspomnień miał bogaty —
A ja słuchać tak lubiłam!...
Więc słuchałam opowieści —
Pełnych jasnej — zdrowej treści...
Pewno nieraz dokuczyłam,
Wyciągając na „zająca“
A tańczył go ładnie!...
Machnął chustką szafirową
I potrząsnął czarną głową —
Przyśpiewuje:
„Na górze góreczce siedzi zając,
„Nożeczkami swemi przebierając—
„I jabym tak tańczyła,
„Gdybym takie nóżki miała,
„Jak ten zając!...“
Przytupuje —
Przyśpiewuje
Do swego zająca —
Tak leciuchno podskakuje
I łuczywa nie potrąca!...
Rozrusza się — dokazuje —
A „buńczuczną“ zwał mię panną...
Bardzo — bardzo go lubiłam —
Walkę wiodłam nieustanną
Za staruszka mego —
I on bardzo lubił dzieci...
Hej!... Jak szybko lata biegą!...
Jasny obraz śmierć zamąca...
Niech Mu światłość wieczna świeci!...

D. C. N.

Sprawa językowa w Dynaburgu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam Sz. Redakcję w imię sprawiedliwości umieścić w swem poczytnem piśmie, o ile możności jak najprędzej, odezwę moją na artykuł w „Litwie“ w № 13 pana X. Y. Z.

„Może nie jednego czytelnika „Litwy“ zadziwi, dlaczego ja aż dotychczas nie dałem odpowiedzi na artykuły zamieszczone w wyżej wspomnianym dwutygodniku pod pseudonimem X. Y. Z., ale to uczyniłem dla tej prostej przyczyny, że na podobne insynuacje pogardliwe milczenie będzie najlepszą odpowiedzią. Lecz, gdy X. Y. Z. powtórnie wystąpił ze złośliwą odezwą w tejże gazecie pod moim adresem, czyniąc mi zarzut, że jakoby zajmując łotewską parafję niedbałym jestem o interesa duchowne ludności łotewskiej, przeto uważam za konieczne dać panu X. Y. Z. należną replikę. Nieprzypuszczam ani na minutę, aby podobny artykuł mógł wyjść z pod pióra kapłana katolickiego, wszelako ktoby nie był autorem podobnego wielce oszczerczego artykułu wiedzieć powinien, że parafja Dzwińska nie jest łotewska i że tutaj nie jest wcale mała garstka polaków, dowodem tego jest fakt ten, iż w tym roku do katechizacji stanęło polskich dzieci 325 a łotewskich wyraźnie troje. Dalej zaprzeczam kategorycznie twierdzeniu, jakoby ja nie pozwalał mawiać kazań po łotewsku w kościołach dzwińskich, owszem na festa parafjalne zapraszam sąsiadów-kapłanów mawiać kazania łotewskie, a w zwykłym czasie mówią tu co drugą niedzielę, lecz niestety mała garstka łotyszów przychodzi. Grubo się myli X. Y. Z. i mija się z prawdą, do czego chyba jego zła wola pobudza, jakoby w Dzwińsku jest 2,000 polaków a łotyszów aż 18,000, a jednak na polskich kazaniach kościoły tutejsze literalnie są przepełnione, a na łotewskich prawie pustkami świecą, zbiera się nie więcej 50 lub 80 osób tem bardziej, że łotewskie kazania niedzielami są głoszone zaraz po sumie.

Nie wchodząc w dalszą dyskusję z X. Y. Z., uważam za konieczne dołączyć protest tych kapłanów z własnoręcznym ich podpisem, o których pisze X. Y. Z., że ja im niedawno kazałem przemawiać do łotyszów po rossyjsku, albo jak zechcą, byle tylko nie po łotewsku:

PROTEST.

„Niniejszem zaświadczamy i zarazem protestujemy przeciwko fałszywym insynuacjom zamieszczonym w dwutygodniku „Litwa“ w № 13 r. b., jakoby ks. Dziekan Dynaburski w niechęci ku łotyszom kazał nam (mówić) przemawiać do tego ludu po rossyjsku, albo jak chcemy tylko nie po łotewsku. Jest to fałsz wirutny, podobny rozkaz dla nas starszych kapłanów byłby pozbawiony wszelkiego znaczenia i sensu, owszem zaświadczamy, iż w dynaburgskim kościele podczas czterdziestowego nabożeństwa w sierpniu r. 1909 kazania w łotewskim języku były głoszone a obecnie wygłaszają się co drugą niedzielę“.

Proboszcz Józefowskiego Kościoła
Ks. K. Marcinian.
Proboszcz Uźwaldskiego Kościoła
Ks. Piotr Budrewicz.

Bardzo jest rzeczą nieszlachetną i wcale nie chrześcjańską chwytać się różnych sposobów kłamstwa i oszczerstwa, aby zadrasnąć kapłana kanonicznie instalowanego na probostwo li tylko za to, że nie należy do łotewskiej narodowości i uwłaczać jego godności za pośrednictwem prasy perjodycznej.

Pozostaję z należytym Szacunkiem
Dziekan i Proboszcz Dzwiński
Ks. Franciszek Hordiewicz.

Dzwińsk
30 Lipca 1910 r.

* * *

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ jestem kapłanem z Dusiat djecezji żmudzkiej, sąsiadującej z parafją dynaburską w archidjecezji mohilewskiej, więc jestem dostatecznie poinformowany o sprawach kościelnych, parafjalnych i szkolnych m. Dynaburga i okolicy.

Otoż uważam, że korespondencja pomieszczona z Dynaburga w № 13 „Litwy“ zgodna jest z rzeczywistością co do łotyszy, a co tam cierpią litwini, z powodu księdza dziekana Franciszka Hordiewicza, o tem wypada narodowi litewskiemu informować ks. arcybiskupa, który w razie, gdyby ks. Hordiewicza z Dynaburga nie usunął, udać się ze skargą do Ojca świętego. Bo ksiądz H. jest oddany wyjątkowo duszą i ciałem sprawie endeckiej, a nie katolickiej.

Tych co ks. dziekan H. nazywa polakami, są zbiałoruszczonemi łotyszami i litwinami, którym wypada mówić kazania nie polskie ale prędzej białoruskie, w tym języku katechizować i dopuścić go do dodatkowego nabożeństwa. Dzieci, które uważa za polskie, są to dzieci łotewskie lub litewskie, w części zbiałoruszczone, przez dewotki nauczane formułek kate-

chizmowych w języku polskim, których one najczęściej nie rozumieją.

W szkołach dynaburskich nie wykłada się religja w zrozumiałym dla dziatwy litewskiej języku. W skutek tego wyrastają one na *bezbożników*. Litwini często w kościele nie mogą wyspowiadać się w swoim języku i pozostają bez sakramentów świętych. Ci litwini, którzy oddają swoje dzieci do szkół dynaburskich, projektują prosić kuratora okręgu naukowego o wprowadzenie po dawniejszemu do wykładów religji zamiast polskiego języka rosyjskiego, ponieważ dzieci litewskie z gubernji kowieńskiej i Semigalji (w Kurlandji) polskiego języka, w którym odbywają się wykłady, nie rozumieją, a umiejących kapelanów po litewsku do Dynaburga nie przysyłają i to dzięki twierdzeniom ks. H., że w Dynaburgu są tylko katolicy polacy.

Protest dwóch księży, zależnych od dziekana ks. H., nie może mieć realnego znaczenia.

Ks. Stanisław Stakiałło.

10/VIII 1910 r.
Wilno.

* * *

Odpowiedź X. Dziekanowi Dynaburskiemu i jego dwóm Konfratrom.

Wreszcie odezwał się X. Hordiewicz, konfirmując swój list do p. Redaktora „Litwy“ podpisem X. Budrewicza i X. Marcyniana. Po długim namyśle przekonał się, zapewne, Szan. Proboszcz Dynaburski, że milczenie nie jest złotem, a „pogardliwe“ tem bardziej. Kwestja społeczna, kwestja kilku tysięcy parafjan-łotyszów nie dała się zażegnać „pogardliwem milczeniem“. Zbyt wielka krzywda dzieje się w Dynaburgu, żeby o tem można było milczeć.

Więc proszę Szan. P. Redaktora umieścić moją odpowiedź na protest z Dynaburga. Okładając obelżywymi wyrazami moje korespondencje z Dynaburga, X. Hordiewicz najpierw wyraża wątpliwość i „ani na minutę nie przypuszcza“, że podobny artykuł (№ 13 „Litwy“) mógł wyjść z pod pióra kapłana katolickiego. Chociaż osoba autora w tej kwestji małą gra rolę, jednak dziwnem się wydaje mniemanie ks. Hordiewicza, że wszyscy księża na Łotwie są jednej myśli z Dziekanem dynaburskim. Jak mało ks. Dziekan zna Łotwę i nawet swój dekanat, składający się z kilkunastu łotewskich parafij.

Ks. Hordiewicz twierdzi, że parafja dynaburska nie jest łotewską. Jako dowód swego śmiałego twierdzenia ks. Hordiewicz przytacza liczbę dzieci, przyprowadzonych w tym roku do katechizacji. Polskich dzieci stanęło 325, łotewskich zaś „wyraźnie“ *troje*. Więc łotewskich dzieci w Dynaburgu niespełna 1 proc.! Cóś niewyraźnego stało się w tym roku na katechizacji w Dynaburgu. Procent dzieci zwykle wyraża też procentową liczbę dorosłych. Wychodząc z liczby, podanej przez ks. Hordiewicza, należy przyznać, że z 20,000 parafjan dynaburskich łotyszów jest niespełna 200 osób, polaków zaś przeszło 19.800 osób!?

Patrząc na ten procentowy stosunek, czytelnik gotów pomyśleć, że Dynaburg (Dźwińsk) jest miastem w polskim kraju, i garstka łotyszów (0,9 proc.) znalazła się tu przypadkowo. Tymczasem to miasto ze wszystkich stron otoczone łotewską ludnością wiejską. Większość mieszkańców samego Dynaburga są żydzi (prawie 70,000 z ogólnej liczby 100,000 mieszkańców). Cały handel i przemysł miejscowy znajduje się w ręku żydowskim. Procent (a zatem i liczba) polaków-urzędników w biurach i oficerów w pułkach jest wiadomy. Polacy ziemianie tutaj kamienic nie posiadają i nabywać takowe nie mają zwyczaju. Więc powstaje pytanie: skąd w Dynaburgu polacy mogli się znaleźć w tak wielkiej liczbie (99 proc. całej katolickiej ludności)? Według statystycznych danych (1897 r.) procent polaków w gubernji witebskiej wyraża się liczbą 3-4. Polska od Dynaburga jest odległą o kilkaset wiorst. Czyż można przypuścić, że polacy bez żadnych ekonomicznych przyczyn i powodów przybyli do Dynaburga ze swego kraju w tak licznym zastępie, że złożyli 99 proc. miejscowej katolickiej ludności. Kto zna genezę formowania się miast i proces odnawiania się warstw ludności miejskiej, ten przyzna, że w Dynaburgu tak wiele polaków nigdy być nie może.

Wielomówne cyfry, podane przez pogardliwie milczącego ks. Hordiewicza, wyraźnie powiadają: albo ks. Dziekan nie umie liczyć, albo dzieci łotewskie wcale nie mają zwyczaju stawiać się do katechizacji, albo wreszcie w trzech setkach dzieci „polskich“ dobre dwie i pół setki należą do łotyszów. Najzupełniej wierzę Szan. Dziekanowi, że w tym roku polskich dzieci stanęło 325, łotewskich zaś „wyraźnie“ troje. Ta „wyraźna“ trójka popsuła wszystkie dowody ks. Hordiewicza, jak co do liczby polaków, tak i co do tolerancji językowej. Oczywiście, że łotewskie dzieci siedzą w domu podczas katechizacji, bo po łotewsku katechizm tutaj się nie wykłada.

D. C. N.

Wyjaśnienie.

Z powodu kilku zapytań o powód pomieszczenia w № 14 „Litwy“ skargi w języku rosyjskim jednego z parafjan kościoła rzymsko-katolickiego śś. Piotra i Pawła w Moskwie do Departamentu wyznań obcych na duchowieństwo miejscowe, wyjaśniamy, że podaliśmy to bez komentarzy, sądząc, że cel zrozumieją czytelnicy znając nasz kierunek, że my takiego postępku nie pochwalamy ale nad nim ubolewamy. Ubolewamy, że katolicy rozmaitych narodowości nie mogą dotąd uładzić swoich spraw po domowemu, ale uciekają się do władz.

Ponieważ jednak podobne dokumenta robią złe wrażenie, więcej w „Litwie“ mogą być niepomieszczane.

Redakcja.

Ruch Litewski

w Stanach Zjednoczonych:

Schenectady N. J.

Tu się litwinów znajduje około 300 osób i to mężczyzni przewyższają liczebnie. Głównie pracują przy budowie lokomotyw i wyrobach elektrycznych. Praca ciężka i niebezpieczna, częste wypadki kalectwa, acz zarobki niezłe, lecz drożyzna i pociąg do piwa; większość żyje z dnia na dzień, około 20-tu posiada swe domy, kilka karczem.

Również dzięki polonizacji i ta garstka dzieli się na wrogie sobie obozy. Mówiący jakkolwiek po polsku, należą do polskich towarzystw i parafji, a jest ich aż dwie. Rdzennych polaków tu się znajduje więcej niż 10,000. Zaś *szarzy* litwini i nie „kulturalni w polszczyznie“ skupiają się w następnych towarzystwach: Tow. Św. Kazimierza brat. pomocy, istniejące od 8 lat; człon. 40, funduszu 8,856 dol.; Lietuviu Apšvietos kliubas, istn. od 3 lat, posiada dom własny wartości 53,000, w sprzętach ze 300 dol., gotówką ze 200 dol., człon. 60; Tow. Pogoń (Vitis) istn. od 2 lat, fundusz 150 dol., człon. 20, (wsparciowe). Tow. Biruta (żeńskie) też wsparciowe, kasa 130 dol., człon. 12. Z tych to Towarzystw tworzy się grupa Draug. Tevynes Miletoju, chór śpiewaków, kółko amatorskie teatrów.

Zeszłej zimy zaczęto czynić zabiegi do stworzenia parafji litewskiej, lecz nieprzyjazne stanowisko ks. Dereszewskiego i wpłynięcie jego na spolszczonych litwinów, by od jego parafji nie odchodzili, ta zaś garstka czynna narazie niemoże podołać ciężarom, jakie tu są, więc rzecz została w zawieszeniu.

Stosunek Litewsko-Polski jak i wszędzie. Litwini stronią od polaków, polacy czynią podejścia by ich zdobyć i zmieszać wśród siebie, zwłaszcza w tym roku. Ponieważ zamierzają obchodzić 500setletnią rocznicę Grunwaldzką, litwini są potrzebni do dekorum, czyli pokiwania palcem w bucie ku niemcom. Dziwią się i burzą, że litwini nie biorą się na ten lep. Stąd urąganie na separatyzm litewski, jakichś „przekupnych agitatorów“ i t. d. ze zwyczajnym polskim humorem i ciętością. Litwini jakoś są obojętni na to wszystko, robią swoje. Wszelka odpowiedź litewska do pism polskich idzie do kosza z mianem „paszkwilu“ dzikich pretensji, przewracania faktów historycznych (?) i t. d.

Skutkiem opóźniania się kulturalnego i wielu ubocznych przyczyn, zwłaszcza prąd polonizacji wytworzył partyjność. Księża postanowili nic nie uznawać i prześladować co nie podlega ich kompletnemu zawładnięciu, z przezwiskiem *bedievieis*, *Šluptarnieis* *) i t. d. Narodowcy odruchowo odcinają: „križokais, atžagarieivieis **)“ i t. d. Nie dość jeszcze tego i postępowcy rozdzielili się na dwie połowy, jedni pragną, aby rozwijać tylko samą narodowość, a drudzy stoją jedynie za rozwojem ekonomicznym.

Mamy zwalczające się placówki, słabe w pojedynkę, przez to nierokujące długiego żywota. W skutek tego wiele towarzystw trzyma się pojedyńczo, a są i tacy, którzy niechcą nigdzie należeć. Do tego przez sam odruch zachowawczy, postawili ostry warunek litwinom spolszczonym, aby się odpolszczyli i to natychmiast. Tem samem ułatwili polakom połów litwinów do swych towarzystw i organizacji. Tu nie znajdziemy żadnego polskiego towarzystwa, organizacji i parafji by niemiały litwinów, gdzie mówiących „bratnim“ językiem podkreślają za polaków. Do-pokąd polakom dogadzają we wszystkich zapędach, to są dobrzy, niech no się zaczną zdradzać ze swą litewszczyzną lub niedogodzeniem, wnet buchnie! „psiakrew litwin“, i temu podobne epityty. Dlatego litwini są nadzwyczaj bierni, potulni. Ledwie się zaczną litwini przyznawać, że są „na Litwie urodzeni“, polacy podnoszą hasła na pozór podniosłe: „Bóg, wiara, Ojczyzna! Narodowość, Ojczyzna!

*) Bezbożnicy słudzy Szlupasa.

**) Krzyżakami, wstecznikami.

Oświata i międzynarodówką!“ Niestety! do osiągnięcia tego są dalecy. Z Boga tworzą straszaka, z wiary nieograniczone dochody, a ojczyzną sami usiłują być, bo dążą do władzy. Narodowcy ograniczają siebie do liczby mówiących po litewsku. Ci zaś twierdzą, że w narodzie litewskim reszta jest wszystko przestarzałe i zgniłe, i precz z tem wszystkiem. Słowem, nie liczą się ani z otoczeniem, ani z warunkami bytu, ani ludzką ułomną naturą. Bo, gdyby na prawdę wyżej wymienione stronnictwa miały na celu dobro religji, Ojczyzny, narodowości polepszenie bytu, działałyby inaczej. A wzór mają przed oczyma: Stany Zjednoczone tolerują u siebie wszelkie religje, jakie tylko istnieją pod słońcem, a nawet tworzą nowe. Również zbiór wszystkich narodowości, odcieni politycznych i partji trzymają się jednak gromadnie i zgodnie. Nikomu nie przychodzi do głowy odrywać się od całości i cóśkolwiek niweczyć, zwalczać, lub niezasiadać wspólnie w prawodawstwie, w zarządzie, w reprezentacji Stanów Zjednoczonych. Podczas, gdy garstka litwinów toczy bezcelową walkę pomiędzy sobą.

Państwo tutejsze rozwija się ogromnie. Miljonerzy rosną, jak grzyby po deszczu; wynalazki i ulepszenie przyjmują się w lot praktycznie. Życie organizacyjne wre w całej pełni: z jednej strony kapitalistyczne, z drugiej robotnicze. Zło jakie tu istnieje to tylko dzięki grupom rozstrzelonym i gryzącym się między sobą, które tworzą klasę ludzi uposledzonych, podkład wyzysku i wszelkiego szubrawstwa, hazardowa gra na ludzkich żywotach. Litewskie organizacje rozdzielone zaledwie wegetują z wysiłkiem. Podczas, gdy mają wzór i szanse najlepsze połączyć się we federacyjną całość litewską na punkcie li tylko narodowym i finansowym, resztę zaś mogliby utrzymać w poszczególnych grupach. Tu jest potrzeba na gwałt takiej organizacji. Emigracja nasza starzeje się i dalszy jej rozwój jest zatrudniony przez prawa miejscowe. W ojczyźnie, na opróżnione przez emigrantów miejsce, nadchodzą obce elementa. Tu zaś wyginą, gdyż dzieci wychowują się na bruku, nie kształcą się i będą zdolni tylko do ciężkiej pracy. Śmiertelność z powodu wypadków olbrzymich, a okolicznie jeszcze większe. Śmiertelność przewyższa urodzenie. Szkół litewskich prawie żadnych, oprócz katechizmowych. Nie liczne jednostki zdobywają z największym trudem oświatę, ale nie są w stanie sprostać zadaniu.

Wszystkie powyższe objawy życia potrzebują ogromnych kapitałów. Najskromniejszy pogrzeb kosztuje około 100 dol. Częste choroby i kalectwa również potrzebują dolarów i jeszcze raz dolarów. Tylko mała liczba naszych ludzi umie zdobyć i utrzymać pieniądze, a reszta pozostaje w biedzie.

Jeżeli nasze stronnictwa opóznią się z aktem odrodzenia i zjednoczenia, będą mogły zapisać się w historji świata, że utworzyły pustkowie w ojczyźnie, a zginęły za oceanem.

Jeżeli litwini nie będą dążyli do jedności w najprędszym czasie, jeżeli nie utworzą swoich szkół i banków narodowych, to najdalej za lat 50 wymrą starzy, a młodzi zaś nie będą mieli siły podtrzymać litewszczyznę i za lat 100 narodowo wygasną zupełnie.

Amerykański Veideliota Veidinas.

Wiadomości.

„Visuomene“ (Społeczeństwo). Miesięcznik litewski, wychodzący w Wilnie, pomieszcza w № 4 następny ciekawy artykuł „Lietuviu literatura Vilniaus universiteto metu“ (Literatura litewska w epoce uniwersytetu wileńskiego). Pomiędzy innemi autorami litewskiemi owej epoki wspomina autor pana B—ka adwokata z Telsz na Żmudzi — Antoniego Klementa (* 1756 † 1823 r.), który pozostawił w rękopisie poezje w języku polskim i litewskim.

Fosforyty w Litwie. Wileńskie towarzystwo miłośników przyrodoznawstwa zajęte jest kwestją zbadania miejsc znajdowania się w Litwie fosforytów, mających, jak wiadomo, duże znaczenie w rolnictwie. Podczas letniej wycieczki w roku ubiegłym prezesa towarzystwa M. Sobolewa po Niemnie, odkrył on pokłady tych minerałów w pobliżu Druskienik, następnie do towarzystwa zostały przysłane fosforyty z powiatu wilejskiego. Prezes Towarzystwa zakomunikował o odkryciu w kraju naszym pokładów fosforytów departamentowi rolnictwa, gdzie obiecano Towarzystwu pomoc i zapomogę pieniężną dla badań w tym kierunku.

Zjazd litewskich dziennikarzy w Ameryce w Brooklinie N. Y. w dniu 17 i 18 marca 1910 r. Pismo litewskie amerykańskie „Laisvoji Mintis“, wychodzące w Scrantonie Pa pod redakcją D-ra Jana Szlupasa, daje w tem piśmie wizerunek grupy dziennikarzy litewskich, przybyłych na ten zjazd:

P. Brandukas, S. Michelsonas, I. Szlupas, I. Szernas, W. K. Raczkauskas, W. Jokubynas, I. O. Szyrwidas, I. Grinius, P. Szlakis, I. I. Pauksztis, A. Olszewskis, I. M. Tananewicze i K. Brozis.

Demonstracje litewskie w Chicago Ill. w Ameryce. Pisma litewskie amerykańskie, a między niemi „Katalikas“ (Katolik), opisują uroczystości litewskie w Chicago z ilustracjami. Litwini zkorzystali z wystawy międzynarodowej w Chicago i na ulicach tego miasta urządzili świetne demonstracje. Na procesji przedstawiono wóz długości 50 stóp, wieziony przez 6 koni, gdzie na tronie siedział król Mendog ze świtą otoczony rycerstwem, dalej szła lejbgwardja W. Księcia Litew. Witolda z generałem na czele, dalej piechota, wóz śpiewaków towarzystwa „Birutу“ 40 stóp długi, na którym śpiewali śpiewacy z p. M. Piotrowskim na czele. W. Ks. Witold na czele kawalerji.

Litwini Pruscy. Prasa litewsko-pruska, dotąd bardzo lękliwa i potakująca swojemu rządowi, coraz śmielej poczyna rozprawiać o sprawach litewskich. Otoż pismo „Nauja Lietuviška Cetunga“ № 83, wychodząca w Tylży, pisze o znaczeniu obchodu grunwaldzkiego. Winę upadku obecnego narodowości litewskiej przypisuje nie niemcom, rosjanom, polakom, ale opieszałości samych litwinów. Litwini Pruscy powinni wzorować się na Litwie Wielkiej (rosyjskiej), gdzie życie narodowe bije żywem tętnem, korzystać z tamtejszej literatury i pism.

„Літер. Наук. Вістник.“ VI miesięcznik ukraiński, wychodzący w Kijowie, pomieszcza artykuł p. M. Łozinskiego „Narodowe odrodzenie litwinów“.

Portret W. Ks. Lit. Witolda w Katedrze wileńskiej w dniu uroczystości Grunwaldzkiej był udekorowany wiankami: litewskim ze wstęgami zieloną z napisem „Grunvaldo Pergaletojui Lietuviai 1410 2 (15) VII, 1910“ (Zwycięzcy pod Grunwaldem Litwini 1410, 2 (15) VII, 1910), amarantową i białą; także polski — laurowy, z ładnie wyszywanym napisem na wstędze gazowej złocistej: „1410 r. Zwycięzcom z pod Grunwaldu 1910 r. Gród Jagiellonów“.

„Jutrzenka“ № 27 o tych wieńcach podała błędną informację.

Zjazd organistów. W Kownie w dniu 14 lipca w sali seminarjum duchownego był walny zjazd organistów litwinów z djecezji żmudzkiej, wileńskiej i sejneńskiej w liczbie 40 osób. Stanowisko organistów jest bardzo trudne, gdyż ich zarobki sięgają czasem 3—4 rub. miesięcznie, z tego powodu postanowiono prosić o wstawienictwo odnośnych biskupów. Towarzystwo posiada 3 członków honorowych, 6 — popierających i 89 rzeczywistych. Towarzystwo ma kapitał 474 rubli. Zebrano statystykę o położeniu organistów, odczytywano referaty (Vienybe № 29).

Zjazd kółek rolniczych powiatu rosieńskiego. W dniu 24 czerwca w lokalu szkoły rolniczej w Powerksniach, pod Rosieniami, odbył się zjazd 17 delegatów 6 kółek rolniczych. Uczęstniczyło 8 gości, pomiędzy niemi dwóch agronomów urzędowych pp. Tubelis i Iwanowicz. Pan Tubelis mówił o potrzebie organizowania więcej kółek rolniczych, o potrzebie dobrych nasion, o rasowym inwentarzu, o kursach 10 — 12 dniowych dla rolników, informujących o najpilniejszych ich potrzebach. Pan Iwanowicz mówił o wzorowych ogrodach owocowych, na urządzenie których rząd daje zapomogi po 70 rubli na każdy. Doradzał zająć się hodowlą kur gatunkowych, na zaprowadzenie których ziemianie powiatu jeziorskiego dają jaja. (Vienybė № 29).

Polski „hakatyzm“. W № 109, w koresp. wł. z Birsztan „Goniec Codzienny“ podaje wiadomość, że „staraniem czcigodnego miejscowego proboszcza Jana „*Korwela*“, stanął tam imponujący murowany kościół. Tymczasem ów ks. „Korwel“ — nosi czysto litewskie nazwisko „Karwelis“ (Gołąb) i tylko dzięki kierownikom Seminarjum Wileńskiego, został spolszczony w „Korwela“. Nadto, w czasopismach litewskich (Šaltinis), ów ks. Korwel, podając wiadomości o zebranych w Litwie ofiarach na kościoł, podpisuje się „Karwelis“. — Ileby to np. było krzyku, lamentów i płaczu w tym samym „Gońcu Codziennym“, gdyby jakiegoś dajmy na to polskiego Gołębiowskiego litwini przerobili w „*Karwelisa*“, niemcy w „Tauba“ lub rusini w „Hołubia“. *K. P.*

Redivivus. Głośny swego czasu z polonizacji Werek, wikary na Antokolu ks. Szyłkiewicz (po litewsku Šilkas = jedwab), znów się zjawia na scenie, gdyż stosownie do „Gońca Codz.“ № 109 dnia 25 lipca, jako wikary kościoła WW. Świętych w Wilnie, poprowadzi procesję z miejsca swego pobytu do Kalwaryi. — Kościoł WW. Świętych, do którego parafji należy dużo mówiących po litewsku z okolic Wilna wieśniaków, jest zdaje się złotodajną areną dla polskich zakusów ks. Szyłkiewicza. *K. P.*

Archiwum czerwonodworskie, pod Kownem, Benedykta hr. Tyszkiewicza po nieświeskiem i szczorsawskiem zajmuje trzecie miejsce pomiędzy archiwami prywatnemi w Litwie.

Biskup luterański, umiejacy po litewsku. „Nauja Lietuwiška Ceitunga“ № 83, pismo wychodzące w Tylży w Litwie Pruskiej, zawiadamia, że niezadługo będzie obrany dla Tylży biskup protestański, umiejący po litewsku. Wybiera go Oberkirchenrat w Berlinie ze zgodą konsystorza królewieckiego. Jest to doniosły wypadek w życiu litwinów pruskich.

Ogólne zebranie Towarzystwa wydawniczego ś. Kazimierza w Kownie było w dniu 7 lipca. Po Mszy ś. Prezes ksiądz Dombrowski zawiadomił o stanie towarzystwa, o rozwoju jego. Pomiędzy członkami więcej mają popytu książki niż gazety, gdyż z książek można łatwiej tworzyć czytelnie. W roku zeszłym, oprócz pism, towarzystwo wydało 18 książek rozmaitej treści.

Zmarli członkowie towarzystwa porobili na rzecz jego zapisy.

Dwaj członkowie zarządu ks. Olechno i p. Wojtkiewicz po trzyletniem urzędowaniu zostali ponownie wybrani na trzy lata. Do komisji rewizyjnej wybrano księży: Żadijkisa, Turowskiego i Marmę. Mówiono o dalszych wydawnictwach i konkursach za napisanie książek. (Vienybė № 28).

Przechodzenie na kolonje. W roku bieżącym w gubernji kowieńskiej pracuje 105 geometrów kolonizujących wsie. Trzeba będzie rozkolonizować 78,348 dziesięcin. Nowych osad będzie 5,330.

Próbne pola w gub. kowieńskiej zostały urządzone w 12 miejscach, na urządzeniu których rząd daje po 300 rub. na każde pole. Pola te są dotąd urządzone tylko w pięciu powiatach oprócz rosieńskiego i telszewskiego, które nie mają jeszcze agronomów rządowych.

Walne zebranie towarzystwa litwinek katoliczek odbyło się w Kownie w dniu 8 lipca w sali ratuszowej. Przy tej okazji była pierwsza wystawa wyrobów uczenic szkółki, utrzymywanej przez towarzystwo w domu ks. Maciejewicza. Wyroby te rękodzielnicze i kuchenne niczem nie ustępowały wyrobom innych krajów. (Vienybė, № 28).

Międzynarodowy związek studentów. W ostatnich czasach w Kopenhadze w Danji utworzył się „Międzynarodowy związek studentów“ (Internacjonaline Mokslivių Sąjunga) („I. M. S.“) to jest: litwinów, łotyszy, estów i finów.

Celem towarzystwa jest: 1) Żądającym dać wskazówki o szkołach w Danji. 2) Troszczyć się o miejsca dla nowoprzybyłych studentów. 3) Postarać się im o zajęcia podczas wakacji. 4) Podług możności pomagać tu uczącej się młodzieży, nie wglądając na jej profesję i poglądy.

Związek uprasza zapytujących donieść: 1) Ile mogą mieć z domu zapomogi? 2) W ilu byli szkołach i w jakich?

Zapytując Związek można pisać w językach: litewskim, polskim, łotewskim, finskim, estońskim, niemieckim i rosyjskim.

Adres: „Internacional Forening“, Landbohöjskole, Kjäbenhavn. Dänemark. M. A. Stankevičius.

Litewska pisownia zastosowana do polskiego pisma. Donoszą do „Vienybė“, że na cmentarzu w Szawlach dostrzeżono na pomnikach wyrazy polskie litewskiemi czcionkami np. *V* zamiast *W;* *Č* zamiast *Cz;* *Š* zamiast *Sz.* Na zapytanie czemu tak zrobiono, otrzymano wyjaśnienie, że to się robiło w celach praktycznych, aby mniej było liter, za wykonanie których trzeba drogo płacić. To samo można zauważyć w listach litwinów pisanych po polsku. Wiadomą jest rzeczą, że tę pisownię zwaną czeską już od lat kilkudziesięciu stosuje w praktyce kilku pisarzy polskich.

Zrozumienie własnego interesu. Gdy w innych okolicach Litwy ciemny i przesądny lud nie zgadza się na rozkolonizowanie wsi, to mieszkańcy wsi Ubagai w parafji Użpolskiej, gub. kowieńskiej, z wielką uroczystością żegnali geometrę pana Pawła Masiuka (ukraińca) zato, że, kolonizując wieś Ubagai, trafił dogodzić wszystkim. Wszyscy mieszkańcy wsi stawili się na jego wyjazd, urządzili mu z kwiatów i wieńców bramę tryumfalną. Wóz jego przyozdobili w kwiaty. Wypuściny zrobili takie, jakie chyba tylko zdarzają się przy odjezdzie księdza. (Liet. Žinios № 58).

Zdanie „Prawdy“ № 32, artykuł „Zadatek braterstwa“:

„Litwa przeżyła z Polską kilkowiekowy okres rozkwitu, potęgi, pomyślności a także i dobę wewnętrznego rozkładu, daremnych prób odrodzenia, politycznego upadku, bohaterskich porywów okupionych męczeństwem, mistycznych marzeń o zmartwychwstaniu, i ziszczeniu się Królestwa Bożego na ziemi. Wszystko to było nam wspólne, w tym wszystkim Litwa brała czynny udział; jak w XV wieku dała Polsce monarchów, tak później dawała jej uczonych, poetów, wieszczów i proroków. Nie wchłaniała ona biernie polskiej kultury, nie przyjmowała narzuconej sobie z zewnątrz, lecz sama ją wytwarzała tak, jak byłaby mogła wytwarzać własną, odrębną, gdyby była odczuwała jej potrzebę“. Mówiąc o odrodzeniu się narodowem litwinów orzeka:

„Dzisiejsi po litewsku mówiący litwini nie są potomkami tych, co zawierali z nami unję w Horodle...“ To ostatnie zdanie ujawnia nieświadomość polskiej publiczności co do ruchu litewskiego, który uważa za wyłącznie ludowy. Połowę jednakże inteligencji litewskiej stanowi szlachta.

„Историческій Вѣстникъ“ Іюнь. Nie dawno wyszedł ósmy tom listów i dokumentów Nesselrode, zawierający w sobie wiele źródeł do historji państwa Rosyjskiego z czwartego dziesiątka lat XIX stulecia, czasy panowania Cesarza Mikołaja I. Miesięcznik orzeka, że, gdy wtedy podczas zjazdu politycznych działaczy rządowych była poruszoną kwestja autonomji kresów a mianowicie Polski, A. I. Guczkow nie zgadzał się z decyzją zjazdu twierdząc, że polacy, użalający się na swój ciężki los, są też małemi despotami zawsze ugniatającemi inne narodowości. Z tego to ma pochodzić zkomplikowanie kwestji o autonomji Polski. (Рижскій Вѣстникъ № 165).

Skon Paulina. Z Częstochowy donoszą, że w poniedziałek, 2 (15) sierpnia, zmarł w klasztorze jasnogórskim ojciec Józef Jodel, najstarszy obecnie w powołaniu Paulin na Jasnej Górze. Zmarły rodem był ze Żmudzi i kompanje litewskie witał przemowami litewskiemi.

Śpiew gregorjański. Litwini mają swoją oddzielną melodję kościelną, którą trzebaby udoskonalać i rozwijać jako swojską, narodową. Na nieszczęście Towarzystwo organistów litewskich w Kownie, mające nawet swoje pismo „Vargonininkas“ (Organista), nietylko że nie utrwala narodową melodję, ale stara się ją zupełnie z użycia wyprowadzić, zaprowadzając śpiew gregorjański po kościołach.

Rozmaitości.

—o—

O dwóch redaktorach zdolnych, a trzecim nieudolnym. Przed kilku laty w Wilnie było dwóch zdolnych redaktorów. Jeden z nich rozpoczął z kilkunastu tysięcami rubli wydawnictwo pisma codziennego „Gazety Wileńskiej“, która, z braku prenumeratorów, po kilku miesiącach zaprzestała wychodzić. Drugi zaś, też zdolny, wydawał tygodnik „Głos Polski“, w przeciągu pięciu tygodni, poczem po uzyskaniu 160 prenumeratorów i po stracie pięciu tysięcy rubli zawiesił swoje wydawnictwo.

W 1908 r. znalazł się redaktor, który, po złożeniu razem z dwoma innemi przyjaciółmi kilkunastu rubli, rozpoczął wydawnictwo miesięcznika „Litwy“, która w 1909 r. przeszła na dwutygodnik, trwając już trzeci rok.

Były redaktor „Gazety Wileńskiej“ autor artykułu „Z Litwy“, pomieszczonym w „Nowej Gazecie“ №№ 203, 205 i 207, a potem przedrukowanego w „Litwie“ № 12, 13 i 14, zarzuca, że „Litwa“ jest nieudolnie redagowaną (patrz „Litwa“ № 13).

Jeżeli „Litwie“ zarzucają „nieudolność redagowania“, gdy ona rozpoczętą była z kapitałem kilkunastu rubli a trwa rok trzeci, cóż można powiedzieć o zdolnościach prowadzenia interesów tych, którzy swoim pismom dali życie kilkutygodniowe lub kilkumiesięczne i zatracili spore sumy pieniędzy?!

Redaktor „Litwy“, który tylko dzięki zaufaniu publiczności, bez kapitału pismo swoje trzeci rok prowadzi, do czego mógłby dojść, pomimo zarzucanej mu nieudolności, z kapitałem, który mieli do swojego rozporządzenia zdolni redaktorowie.

Artykuł „Zadziwiająca bezstronność“, pomieszczony w „Kurjerze Litewskim“ (1910 r. № 160), który wywołał niniejsze wyjaśnienie z powodu wydrukowania w № 13 „Litwy“ wyżej wspomnianego zdania nieprzychylnego dla niej, daje powód do wykazania, że i „nieudolne redagowanie“ pisma, przy wielkiej dozie wiary w powodzenie, cierpliwości, oszczędności i statecznym kierunku, nawet bez znacznych zasobów materjalnych, doprowadza do pożądanego celu.

Nienawiść finlandczyków do rosjan. Według słów gazety „Dwa grosze“ № 4. korespondent gazety „Nowoje Wremia“ donosi, że młodzież finlandzka wszystkich klas wyraża taką nienawiść do wszystkiego co rosyjskie, że rosjanin nigdy tam nie usłyszy dobrego słowa. Szczególnie ostro zachowują się mieszkańcy wsi. Korespondent „Nowoje Wremia“ wraz ze swym towarzyszem został napadnięty we wsi Siurjentaki przez dziesiątek młodzieńców, którzy, o nic nie pytając, zaczęli obrzucać ich kamieniami. Ani pogróżki, ani prośby nie odniosły żadnego skutku. Widok rosjan przyprowadzał finlandczyków do wściekłości, podobnie jak czerwona chusta rozjusza podrażnionego byka.

Że ta nienawiść istnieje nie od dziś, przytoczę wydarzenie następujące:

W 1897 roku miljonerzy rosyjscy w Petersburgu zorganizowali towarzystwo „Stal“ dla eksploatowania rudy żelaznej w Tułomojarwi gubernji ołoneckiej, na północ jeziora Ładogi, o kilkanaście wiorst od granicy Finlandji. Przy rozpoczęciu tej eksploatacji stawiano różne budowle murowane i drewniane, zakupowano okoliczne lasy, spławiano odległe, dla pozyskania drzewa opałowego, potrzebnego przy wytapianiu rudy żelaznej, wypalaniu wapna, cegieł, wyrabianiu belek, desek i t. d. Budowało się całe miasto domów i baraków, a z niemi rosła potrzeba budowlanego materjału. Robotnicy budowlani i górnicy składali się głównie z miejscowych finlandczyków, karełow i przybyłych rosjan, którzy się bili pomiędzy sobą, mianowicie rosjanie z pokrewnemi finom-karełami. Były wypadki zabicia na śmierć. Powody do bójki były nawet błahe.

U karełów jest zwyczaj, że przy spotkaniu mówi się *terwe!* (Bądź zdrów, здравствуй!) Świeżo przybyli rosjanie brali to za połajankę *sterwa!* (ścierwa), co było powodem do zajść.

Ja podtenczas byłem jednym z buchhalterów w kantorze towarzystwa „Stal“ w Tułomojarwi, gdzie miałem sposobność podziwiać dziką i ponurą przyrodę północną z jej skałami, jeziorami, wartkiemi rzekami i wodospadami, jej białe noce, jasne, jak w dzień, nawet o północy.

O pięć wiorst od Tułomojarwi w miejscowości Wagajarwi, przy jeziorze tejże nazwy, był spław drzewa ze stron dalszych jeziorami i rzekami, gdzie stanęło para tartaków parowych do wyrabiania desek, dyl i innego materjału budowlanego. Tą robotą byli głównie zajęci finowie z Finlandji, którzy w żaden sposób nie chcieli uznać zwierzchnictwa swego przełożonego rosjanina (waneleine), którzy go wprost jako takiego nienawidzieli i wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Zarząd towarzystwa „Stal“, aby załagodzić tę sprawę, wybrał mnie tam za przełożonego, jako człowieka innej narodowości. Gdy przybyłem na miejsce, tym finom, którzy cokolwiek umieli po rosyjsku, zajawiłem, aby mnie nie bojkotowali, gdyż ja jestem nie *waneleine* (rosjanin), ale *litwaleine* (litwin). Moje pochodzenie dało mi możność nie tylko doprowadzenia wszystkiego do należytego porządku, ale nawet do dobrej komitywy, która pozwoliła mi przebyć w Wagajarwi aż do jesiennych mrozów, które wstrzymały te roboty do następnej wiosny. *M. D. S.*

KORESPONDENCJE.

—=—

Girtakol (Girkalnis), pow. rosieński, gub. kowień. W początkach sierpnia r. b. w majątku Gabryeliszkach (Naukaimiai) p.p. Wojtkiewiczów rozkopywali grodzisko (pilekalnis) czyli raczej cmentarzysko znani uczeni archeolodzy p. p. Tadeusz Dowgird z poblizkiego Plemborga i Krzywicki, dochodząc do świetnych rezultatów. Zaczęto górę kopać z boku, ale, gdy zauważano że się grunt piasczysty usuwa, rozpoczęto kopanie od góry. W głębokości półłokciowej poczęto znajdować: noże, dzidy, części bronsolet, monety rzymskie z czasów cesarza Trojana. Monety te srebrne mają wielkość rubla, bardzo zardzewiałe. Z jednej strony mają napis Trojan, a z drugiej strony dwie osoby stojące podają sobie ręce. Znaleziono tych monet pięć czy sześć i natychmiast odwieziono je do Plemborga. Znaleziono sztuczne perły, tak zwane rzymskie, szklane, pozłacane, wielkości grochu, które mają być wyrobem fenickim. Wszystko to dowodzi stosunków litwinów z rzymianami i fenicjanami. Kopiąc głębiej, znalezli w rodzaju dwuch zagłębień czyli raczej jam wyłożonych małemi kamieniami i gliną. W tych jamach znaleziono czarną ziemię zmieszaną z ziarnami przenicy, żyta, jęczmienia i jeszcze jakich małych nieznanych ziaren. Ziarna te są zwęglone. Znaleziono węgle kamienne i kawałki garnków glinianych. Te wszystkie wykopaliska będą odwiezione do muzeum kowieńskiego, którego kustorzem jest p. Dowgird. Dla dokładnego zbadania cząstka tych ziaren będzie wysłaną do Paryża. *E. Dow. Syl.*

Inturki (Unturkiai) powiat wileński. W dniu 25 lipca w niedzielę nowy proboszcz inturskiego kościoła ks. Sokołowski, gdy wypadło mówić kazanie litewskie, przyznał się, że po litewsku nie umie. Parafja inturska jest zupełnie litewską, ale przy rozszerzeniu endeckiej agitacji wyszłoby podobne zajścia co i w parafji janiskiej. Oto mamy dowody sprawiedliwości naszej władzy djecezalnej, która umyślnie do parafji litewskiej w celu polonizacji nadesłała księdza polaka, aby lud ciemny i nieuświadomiony w prędszym czasie ogłosił siebie za lud polski. *A. Nariunas.*

Zdzięciół (lit. Zietela) gubernja grodzieńska. W parafji Zdzięciolskiej znajduje się wyspa etnograficzna litewska, składająca się z trzech wsi: Zasocze (Zasačiai), Pogiry (Pagiriai) i Narcza (Narčiai). Naogół litwinów jest tu około dwuch tysięcy, ale mówiących po litewsku około 300 osób i to tylko w Zasoczach, gdzie jeszcze i małe dzieci mówią po litewsku. W Pogirach i Narczy jest tylko po kilku lub kilkunastu ludzi, umiejących po litewsku. Poczęli już i oni smielej stawać w obronie swego języka, śpiewają pieśni litewskie i dzieci też uczą katechizmu po litewsku. „Šaltinis“ № 31, podając tę wiadomość, daje i rycinę zdjętej grupy tych litwinów.

Spask, gub. tomska. Pierwsza kolonja litewska utworzyła się tu w 1864 r. Od tego czasu ilość litwinów katolików zwiększyła się do tego stopnia, że oni już w 1890 r. nie mogli się zmiejscić w domowej kaplicy i prosili mieszkańców wsi Spaska o udzielenie placu na wystawienie kościoła. Po uzyskaniu go wystarano się u ministra pozwolenie na budowę kościoła. Dzięki staraniom księży Gromadzkiego i Mosieja prędko stanął tu kościół murowany. W dniu 15 sierpnia kościół był poświęcony. W 1909 r. odwiedził ten kościół biskup Jan Ceplak i wielu pobierżmował.

Parafja spaska jest prawie wyłącznie litewską, ale na tyle zrusyfikowaną, że nawet kobiety do języka litewskiego mieszają wiele wyrazów rosyjskich. Trzy wsie okolicznie są wyłącznie litewskie: Szadowo (Šeduva) około 45 chat, Bejsagoła (Baisogala) około 23 chat, Bemowo (Bemava) około 75 chat. Ani jedna z tych wsi niema szkoły. Gospodarze wszyscy są zamożni. Niektórzy mają nawet po 40 krów dojnych. Do kościoła mało uczęszczają. Młodzież w święto zabawia się tańcami, a starzy siedzą przy butelce.

(Šaltinis № 31).

Powiat jezioroski. Między stacjami Poniemunek i Rakiszki kolei lipawsko-romeńskiej we wsi Mokianach istnieje góra ze sladami ruin zamku. W pobliżu miasteczka Dowgiel znajduje się piękna góra zamkowa, na polu wsi Welejkie. Okoliczni mieszkańcy znajdują tam złote łańcużki, pierścionki i inne przedmioty metalowe.

Jezno (powiat trocki). Ksiądz Hołownia za swoją polonizatorską czynność w litewskiej parafji janiskiej (djecez. wileńskiej) dostał lepsze probóstwo w Jeznie powiatu trockiego.

Podbrzezie, powiat wileński. W Podbrzeziu (Paberže) była prymicja księdza W. Żukowskiego. Tu po nabożeństwie w plebanji podczas obiadu były mowy. Ciekawą była mowa księdza K. z Królestwa, który, myśląc że jest w Koronie, przemawiał do prymicjanta, aby się poświęcił dla Polski i dla ludu polskiego. Słowa te wywołali protest ze strony młodych księży litwinów. („Viltis“ № 77).

Łazduny (Lazdunai), pow. oszmiański. Zamieszczamy następującą korespondencję z Łazdun, gdzie w kościelu nabożeństwo odbywa się prawie wyłącznie po polsku, wziętą z pisma „Spindulys“ № 16. wychodzącego w Sejnach: „Nasza parafja składa się z ludności mięszanej. Są tu dwie trzecie litwinów i jedna trzecia białorusinów. Z tego to powodu trzebaby i nabożeństwo i kazanie stosować dwie niedziele po litewsku, a trzecią po białorusku. Tego wymaga słuszność. Tak było postanowiono, jakeśmy słyszeli, podczas wielkiego zjazdu duchowieństwa w Wilnie *). Dotąd jednak w naszym kościele tej sprawiedliwości nie dostrzegamy. Z tego powodu jesteśmy bardzo pokrzywdzeni. Dotąd w przeciągu 17 lat czytaną była nam chociaż ewangelja po litewsku, obecnie i to usunięto. Z tego powodu, że nie słyszymy ani kazan, ewangelji w swoim języku, nie dozwolone nam kościelne śpiewy po litewsku, staliśmy się oziębłemi w religji i upadamy moralnie. Mamy nadzieję, że nasze sprawiedliwe żądania będą wysłuchane, i my się doczekamy złagodzenia naszego losu.

Parafjanie: V. Kapačas, V. Cirulis, P. Cudavičius, P. Janavičius, Ona Lukšytė Marijona Zalakytė.

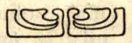

Bibljografja.

POEZYE

Helena Cepryńska, Wilno.

Teraźniejszy kierunek w literaturze, znany pod mianem modernizmu, wymaga od twórcy dwuch głównych podstaw jego: nastroju i indywidualności. Cepryńska, w swoich poezjach, daje nam tylko jedną z nich, a mianowicie — nastrój.

Nastrój u Cepryńskiej jest bardzo rozwinięty, a nim się rozwinął w całej pełni swych sił estetycznych, poetka przeżyła dużo bólu, co targał jej drżące struny. Struny te grały na różne tony; w wiosenne chwile wydobywały z siebie całe porywy różnorodnych marzeń. To woła poetka do braci i siostr:

*) Zjazd ten rzeczywiście był i postanowiono na nim, aby stosownie do narodowości, odbywać kazanie i nabożeństwo. Protokoły zjazdu jednak, dane niby do przepisywania znikły za sprawą endecką, gdyż przeciwne były hegemonji polskiej. **Red.**

„Niechaj zazdrość zamilknie w nas nizka!
Niechaj biją żywych natchnień zdroje —
Z ojczystego tryskając ogniska!...“

To znów z duszy jej wyrywa się burza huraganów, to znów milknie cicha i pokorna korzy się w wierszu: „w ręku twojem Panie!“ — to znów dumnie woła:

„Jestem ideałem,
Co w piersi ludzkiej ukryty wciąż drzymie...
Jam jest Potęgą — Czuciem — Sercem całem!...“

Lecz główną zaletą poezji Cepryńskiej jest miłość ojczystego kraju. Wyrosła, wychowała się w ziemi mińskiej, zżyła się z jej obyczajami, ukochała „kwitnące tam sady — umilkłe wezbrane potoki“, ukochała ten lud prosty, a szczery i cudne jego piosnki.

Adam Mickiewicz powiedział, że miłość ojczyzny powinna być „święta i czysta, jak pierwsze kochanie!“ Taką jest miłość Cepryńskiej.

Wszystkie swoje bóle, uczucia, łzy i cierpienia zagłuszyła wielką miłością kraju, wypowiedzianą w jej poezjach.

Poetka czyni ślub: opasać ukochany kraj łańcuchem rąk, trwać jak jeden mąż i połączyć moc — i serc i dusz!

Cepryńska jest optymistką, widzi przed sobą tylko strony dobre, serca dobre i dobrych ludzi. Ona kocha młodzież, kocha jej ideały, gdy z życiem woła do młodzieży:

„Wyżej stawiaj życia ideały!...
Myślą jasną aż do nieba leć —
I przykładem braci twojej świeć...“

Poetka kocha przyrodę, lubuje się w naturze i wiośnie, kocha to życie i te jego ciągłe nieszczęścia, te pioruny i burze szalejące nad głową — i to wszystko razem wzięte, czyni ją wytrwałą w swej pracy, osobą, pełną zapału, niosącą swój sztandar pieśni i mówiącą, że

„Ręce niosące Pieśni sztandary —
Winne być wolne od wszelkiej zmazy!...“

Tak! jej ręce są bez zmazy, bo ona niosąc sztandar pieśni, jest gorliwą patrjotką swego narodu! I za nic na świecie nie będzie schlebiać tłumowi, bo ona swój sztandar wzniosła wysoko przed światem i woła do tłumu, że pieśniarz

„Na czole nosi Ducha znamię —
Które nie skłamie!“

Bo pieśniarz kłamaś nie umie, on wierzy w wielkie pobratanie ludów, wierzy, że duchy kiedyś połączą się bratnie, że na ziemi będzie jedność, miłość i spokój. Ona wierzy, że lud jej ukochany połączy się w jedną wielką myśl, w której będą skryte ideały ludzkości.

I poetka wierzy w ideały ludu, bo w jej duszy budzi się pieśń natchniona, która daje jej zmartwychwstań moce i pierś jej poi nadzieją. Bo jeszcze w sercach ludu nadzieja nie wygasła i lud cały wierzy w zmartwychwstanie i wierzyć będzie dopóty, dopóki będzie grzmiać pieśń, cudna pieśń, głosząca, że

... duchy mężne, co żyją nadzieją
po ciosach życia zmartwychwstać umieją...

Wogóle cały tomik poezji Cepryńskiej robi na czytelniku dobre wrażenie.

Adam Ślepowron.

Wilno, 30 — VI — 10.

Od Redakcji.

Panu W. Tołoczce. Za ofiarowane dwa ruble na poparcie „Litwy“ serdecznie dziękujemy.

Pani Sokolnickiej w Olkienikach. Uprzejmie dziękujemy Sz. Pani za ofiar. 10 rub. na poparcie „Litwy“.

LIETUVOS ŽINIOS

Pismo postępowe litewskie wychodzi 2 razy tygodniowo.

Przy nim dodatek **Aušrinė** poświęcony sprawom uczącej się młodzieży.

Prenumerata: w Kraju rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 kop. 20., miesięcznie kop. 50.; zagranicą — rocznie rbl. 6, półrocznie rb. 3 kop. 50.

Adres: *Wilno, Bonifraterska 10—1. Red. „Lietuvos Žinios“.*

Приймається передплата на рік 1910

НА УКРАЇНСЬКУ ПОЛІТИЧНУ, ЕКОНОМИЧНУ і ЛІТЕРАТУРНУ ГАЗЕТУ (рік видання п'ятий)

„РАДА“

Передплатники, що підписалися на газету на цілий рік і виплатили відразу або виплатять по частках цілорічну передплату (6 руб.), одержать **безплатно** такі книжки: **„Українсько-Російський словник** *В. Дубровського* під редакц. Ів. Стешенка. вид. „Час“ 1909 р. ц. 75 к. і **Словарик Пояснення чужих та не дуже зрозумілих слів,** *В. Доманицького* вид. 1906 року, ц. 20 к., а тако-ж **за доплату** 6 рублів можуть одержати **Словник Української мови,** зібраний Редакцією журнала „Киевская Старина“, виданий у Київі в 1909 році під редакцією і з доповненнями Б. Грінченка, в 4-х великих томах, що продається по книгарнях за 8 руб. без пересилки (словник одержав від Рос. Акад. Наук премію ім. Костомарова).

Ціна „РАДІ“ з приставкою і пересилкою въ Россі на 1910, а також до кінца 1909 р. на рік 6 руб., на 1 месяц 65 к.

ПРОБНІ ЧИСЛА НАДСИЛАЮТЬСЯ ДАРОМ.

Адреса редакці і головно контори: у Київі, Ве л.-Підвальна вул., д. 6, біля Золотих Воріт.

Редактор *М. Павловський*

Видавець *Є. Чикаленко.*

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus

kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Poważna rzetelna rada. Zwróćcie uwagę.

JEŻELI WASZ

ŻOŁĄDEK

źle trawi, jeżeli cierpicie na katar, zastój hemoroyd, wzdęcie, ciężary, jeżeli organizm wycieńczony, i wy z powodu tego jesteście ociężali, osłabieni,— zapotrzebujcie moją książkę „Ozon“, jako naturalny lekarz żołądka. W niej można znaleść z jakiej przyczyny pojawiły się cierpienia i porady, jak się od nich wybawić. Długi czas pracowałem nad tą kwestją i swoją pracę proponuję cierpiącym zupełnie darmo, by się zapoznali z nią. Proszę napisać na pocztówce swój adres (pisać wyraźnie), i ja pośpieszę nadesłać swoją książkę.

Д-ръ мед. Антонъ Мейеръ, Хим. лаб. С.П.Б. Екатеринскій каналъ, 29—8.

Litwini i przyjaciele Litwy!

podtrzymujcie prenumeratą dwutygodnik ilustrowany litewski w języku polskim

„LITWA“

prenumerata w kraju rocznie 3 ruble, półrocznie 1 r. 50 k.
„ zagranicą „ 4 „ „ 2 rub.

Numer pojedyńczy 12 kop., dla księgarń 8 kop. Ogłoszenia przyjmują się z wielkiemi ustępstwami. — Nowi prenumeratorzy dostają bezpłatnie komplet „Litwy“ 1908 r. — Oddzielne numery „Litwy“, dla uzupełnienia kompletów, można nabyć, licząc po 10 kop. za numer z przesyłką.

Adres redakcji „Litwy“: **г. Вильно, Антокольская улица, домъ № 6, кв. 10.**

Įsteigtas 1907 metais

dažniausiai, nes kas antra diena dideliu lapu einantis Lietuvių kultūros laikraštis

„VILTIS“

kaina:

Mėnesiams .	12 r. k	11 r. k.	10 r. k.	9 r. k.	8 r. k.	7 r. k.	6 r. k.	5 r. k.	4 r. k.	3 r. k.	2 r. k.	1 r. k.
Vilniūje ir visoj Rusijoje .	5.—	4.60	4.15	3.75	3.35	2.90	2.50	2.10	1.65	1.25	0.85	0.50
Užsieniuose	7.—	6.65	6.35	6.—	5.35	4.65	4.—	3.35	2.65	2.—	1.35	0.75

Adresas:

Vilnius — „Viltis“.

Turinys įvairus ir gyvas; karštai užjaučiama visi Lietuvių **sielvartai** ir greit atsiliepiama; paduodama indomiausios Rusijos ir užsienių **naujienos;** apie **V. Dūmos** darbus rašoma tiek plačiai, kiek nei viename kitame lietuvių laikraštyje.

Ketvirtus metus einant, „Vilčiai“ vis labiau sekasi, vis daugiau ji girdi pasitenkinimo balsų. Gerai tad būtų, kad visi lietuviai žinotų, kas **„Viltyje“** svarstoma.

„Viltis“ išleido jau 20 naudingų ir pavyzdinga kalba parašytų **knygelių,** kurių patariame **pasiskaityti.**

„Viltį“ leidžia Įsitikėjimo Draugija, kviezdama talkon turtingesnius Tautiečius.

„Viltį“ veda Draugijos ingaliotiniai: *A. Smetona* ir *kun J. Tumas.*

WALKA Z

PIJAŃSTWEM.

jak się wybawić od tego zabójczego nałogu, jak wstrzymać nałogowego od pijaństwa bez jego wiedzy. **CIEKAWĄ KSIĄŻKĘ,** przeznaczoną temu celowi wysyłamy darmo. Zapotrzebować. Гигіеническій Универсумъ **Ш. Ласлей и К-о. отд. № 50 „Алкола“** С.-Петербургъ, Екатеринскій каналъ, д. № 12.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

Rok III Wrzesień 1910 r. Wilno. **№ 17–18 (46–47)**

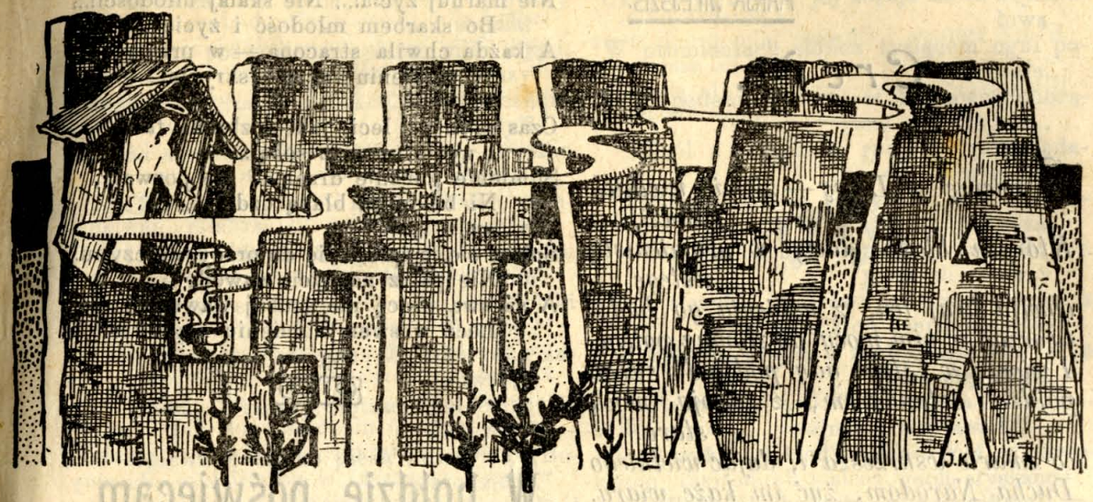

PRENUMERATA:

w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50

Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska 6, n. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekście . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Uprasza się o uregulowanie pieniężnych zaległości i nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze.

Oczekujemy na łaskawe nadsyłanie rękopisów i fotografji do ilustrowania „Litwy“.

Kościół w m. Krzywiczach, gub. Wileń.

MARJA WILEJSZIS.

Credo.

Ja wierzę w Litwę — ziemię wielkich ludzi,
Których blask sławy w promienistą wstęgę
obwija kraj ten, z uśpienia go budzi
tworząc w nim mocy niezłomną potęgę.
I wierzę w Litwę, gdy pod ludu swego
pójdzie sztandarem, z swoją mocą starą,
co zmarłe wskrzesza i, dając wielkiego
Ducha Narodom, żyć im każe wiarą.
Nie jeden legnie, lecz po nim tysiące
bronić swej ziemi z rozjaśnionem czołem
przyjdzie — i będą w nich serca gorące
i myśli górne — i zwyciężą społem.

Jan Ignaś.

Nie marnuj życia.

Nie marnuj życia bezmyślnie młodzieńcze,
Na puste śmiechy i szały!
Bo przebrzmią piosnki, rozwieją się tęsze
I zgaśnie miłość dla chwały.

Nie marnuj życia na płoche bujanie,
Bo pierś młodzieńcza o tygnie!...—
Gdy przyjdzie pustka i rozczarowanie,
Ciężaru życia nie dźwignie...

Nie marnuj życia w bezczynnej goryczy,
Bo szkoda każdej godziny!...
Bo Pan dzień każdy pamięta i liczy
I spyta o jego czyny...

Nie marnuj życia na skargi, zwątpienia,
Na bezowocne zadumy!...
Świat pójdzie drogą swego przeznaczenia
I pójdą za światem tłumy...

I nadaremne wybuchy, zapasy
Nie marnuj młodzieńczej siły!...
Bo jej na długie starczyć musi czasy,
Wystarczyć aż do mogiły...

Nie marnuj życia!... Nie skalaj młodości!...
Bo skarbem młodość i życie —
A każda chwila stracona — w przyszłości
W sumieniu zaciąży skrycie... —

Czas płynie... leci, jak wezbrana fala
I życie unosi z sobą... —
Sumienie gnuśnie drzemać nie pozwala,
Ni biedz za błahą ozdobą...

Śpiesz się, o śpiesz się do pracy, do czynu!
Nie patrz na życia zawody!...
A za swą pracę nie szukaj wawrzynu,
Lecz w swem sumieniu nagrody.

W hołdzie poświęcam

Pannie Helenie Cepryńskiej.

Kto naród kocha swój, — jednym łańcuchem
Chce wszystkie dusze, wszystkie serca skuć, —
Ten jest wśród ludu tajemniczym duchem,
Co umie w życiu samotnem i głuchem
Nędzę i boleść wspólnie z ludem czuć!..
Kto niesie sztandar dla ludu oświaty,
Kto myślą sięga ponad ziemski pył,
Kto niesie światło do wieśniaczej chaty, —
Ten się doczeka serdecznej zapłaty
I w pieśniach ludu wiecznie będzie żył.

Adam Ślepowron.

Ign. Kimont.

GRUNWALD

w 1410 roku lipca 15 dnia.

IV.

Pogodna postać króla i wdzięk uroczystej mowy
Wzruszyły mężnych rycerzy; ten spokój zagadkowy
Króla zdał się teraz im mocą, którą podziwiali
Na świętych obrazach, przed czem kornie czoła zginali
Wyniosłe; a stanowczość, z jaką wydawał rozkazy
Wzbudziła podziw: król, który się przed Panem użalał

W pokorze, ich serca miłością Ojczyzny zapalał
I szałem poświęceń, — czem mile ujęci, wyrazy
Czci i uległości dla króla w milczeniu złożyli
I pod sztandary swoich hufców spiesznie się stawili.
Rozległy się trąb i rogów głośne, przeciągłe granie,
Dźwięk zbroi, tętent koni i głosów nawoływanie
Do rychłej pogoni i walki za Polski cześć — chwałę...
Zdzieraną i szarganą Zakonu ręką zuchwałą...
Opiece Przenajświętszej polecając się Dziewicy,
Śpiewało wojsko pieśń uroczystą „Bogarodzica“.
Ta pieśń rycerzy polskich krzepiła i radowała,
Dopóki głową ich i sercem Cnota kierowała.
Na czele książe Witold, gnany uniesienia szałem,
Śpieszył z pomocą ku swej walczącej z wrogiem drużynie,
Za nim wojsko i rycerstwo cwałujące — z zapałem
Rzucili się do boju... W błękitnej niebios wyżynie
Kraczące stada kruków, wirując wkoło latały,
Czatując na żer obfity... Szeregi się łamały:
Gdzieniegdzie biegły hufce zbite, środze rozrzedzone,
Na miejscu ich stawały świeże, męstwem oskrzydlone...
Rozgrzani nowem męstwem Litwy i Rusi rycerze
Gwałtowniej uderzali o tarcze, hełmy i pancerze
Zaciętych swych wrogów, walczących z szaloną odwagą,
Nie bacznych, iż polskie rycerstwo męstwem i powagą
Uzbrojeń im równe w śmiertelnych zapasach szalało...
Już jedno polskie skrzydło wahało się i łamało,
I przez otwartą lukę goniły czarne potwory
Jazdy krzyżackiej; podnosząc okrzyk groźny w przestwory,
Chcieli uderzyć z tyłu na wójsk szeregi złączone
I zadać im cios ostateczny.

Z przeciwnej zaś strony
W tej chwili zbliżała się jazda polska odwodowa,
Ukryta za lasem; jej zbroja złoto-kryształowa
W promieniach słońca tysiącem ogni połyskiwała,
Gdy pędem wichru w kurzawie chorągiew przebiegała...
Król z orszakiem rycerzy, przyglądając się ze wzgórza
Bitwie, co się toczyła u nóg królewskich podnóża,
Widział turniej wspaniały rozważnych polskich rycerzy
I również wytrawnych, wykwintnych niemieckich szermierzy, —
Patrzał długo z zachwytem, do boju dusza się rwała,
Powaga li tylko królewska broń podnieść wzbraniała, —
I tylko niekiedy głos króla w szeregach słyszano
W chwilach, gdy z krzyżakami zaciętszą walkę staczano...
Wielki Mistrz, przewidując rychłą klęskę Zakonowi,
Wywiódł ukryte dotąd najdzielniejsze wójsk szwadrony, —
Lecz to, co niekiedy los zażartej bitwy stanowi,
Już się widocznie spełniło — Duch odwetu wyzwolony,
Radośny, nosił się, jak Anioł pociechy w błękicie,
Poczuciem wolności i szczęścia spłacając sowicie
Za krzywdy doznane...

Niedługa chwila starć straszliwych,
Okrzyków groźnych gniewu i złorzeczeń rozpaczliwych —
Zbiegały coraz częściej rozbite hufce krzyżaków,
Za nimi się gnały szeregi zacięte polaków,
Unosząc zwycięskie chorągwie ponad ciał stosami
Braci i wrogów, zapatrzonych szklanemi oczami
W niebiosa...

Stała się rzecz dziwna, najmniej spodziewana:
Upadła potęga Zakonu sromotnie, złamana
Orężem sił połączonych — Polski, Litwy, Rusinów
I wielu innych rozległych krain słowiańskich synów.

* * *

Odtąd przez pola Grunwaldu przechodzą pokolenia

Z zadumą wobec niezłomnych wyroków
Przeznaczenia,
Które Potęgę i Chwałę jako proch z ziemi zmiata,
Stwarzając formy czystsze dla powstającego świata.

KONIEC.

KULTURA I BARBARJA.

W obszernym artykule („Kurjer Warszawski“ w №№ 202, 203) „Kwestja Białoruska“ pan Czesław Jankowski powiada: „Współżycie ze sobą dwóch *kultur* ani odrobinę straszne nie jest; straszne jest i iście piekielne współżycie ze sobą dwóch barbarji, a najpiekielniejsze: współżycie ze sobą barbarji i kultury“.

Tak adresuje barbarję znany polski literat pod adresem narodowości, które kiedyś wchodziły w skład Rzeczypospolitej i które teraz w dobie swego odrodzenia narodowego dopominają się praw swoich od spolonizowanych warstw wyższych. Białorusinów autor uznaje za nieszkodliwych do czasu, a owa „barbarja“ stosuje się pod adresem ukraińców i litwinów. Ale mniejsza o to. Chodzi mi właściwie o to, co mamy rozumieć pod wyrazem „barbarja“ i „kultura“. Naturalnie, na obszarze dawnej Litwy pod wyrazem kultura polacy rozumieją swoją polską kulturę, bo przecież tu, w tym barbarzyńskim kraju, każdy polak jest kulturtregierem! Jest zabórcą, czyhającym na prawa narodowe litwinów i białorusinów, ba, nawet łotyszów (patrz: sprawa językowa w Dynaburgu) „Litwa“ №№ 15, 16.

Zapomnijmy na chwilę o tem, że mówimy tu o konkretnych Litewsko-Białorusko-Polskich stosunkach, a wyobraźmy na chwilę sobie, że to się dzieje, gdzieindziej, gdzie wre zacięta walka pomiędzy autochtonami kraju i „kulturtragierami“. Że w miejscu tem ścierają się dwie siły: wynarodowione klasy wyższe i naród pozbawiony wyższych klas, a nawet duchowieństwa, broni słusznych praw swoich. Czy w tym wypadku nazwiemy kulturą instynkty zaborcze, czy obronę przez lud każdej piędzi ziemi każdego słowa w rodzinnym języku?

Przyjrzyjmy się teraz naszym miejscowym stosunkom. Mamy przed sobą połać ziemi, etnograficznie i historycznie litewski lub białoruski, lud na całym obszarze albo litewski, albo białoruski. Dwór, szlachcic, ksiądz wynarodowieni autochtoni, oderwani od swego narodu, zagorzali kulturtragierzy polskości, uważający siebie za polaków i wszystkiemi możliwymi sposobami wynaradawiający na korzyść polskości litwinów i białorusinów.

Pewnego dnia przychodzi do księdza proboszcza garstka najbardziej uświadomionych parafjan i prosi pokornie o wprowadzenie dodatkowego nabożeństwa w zrozumiałym dla nich języku. To oburza proboszcza polaka. Jak to być może, żeby na obszarze dawnej Polski w katolickim kościele rozbrzemiewał inny język niż polski?! Następuje odmowa, dalej walka; — bałamucenie ciemnych ludzi, że litwomani powstają przeciwko „polskiej wierze“, niesnaski w parafji etc. Pytamy więc, gdzie barbarja? Ale to w parafji na wsi w ciemnym kącie, tego nie można w rachubę brać. Zgoda. Mamy światłych polaków, ludzi z wyższym wykształceniem, literatów, ludzi postępowych. Posłuchajmy ich głosu: W tym samym artykule p. Czesława Jankowskiego czytamy: „Wszędzie, gdzie oświaty, kultury, moralności, cywilizacji wogóle nieda się szerzyć wśród ludu białoruskiego przy pomocy żywego słowa polskiego lub książki polskiej, tam wskazane jest używanie, jako narzędzie kultury i oświaty: mowy białoruskiej i białoruskich druków“. Inaczej ustęp ten brzmi: gdzie niema nadziei spolszczenia chłopa białoruskiego, tam można go uświadamiać bez szkody dla hakaty polskiej i na złość „moskalom“. A p. M. Romer w artykule przedrukowanym z „Nowej Gazety“ w №№ 12, 13 i 14 „Litwy“ idzie jeszcze dalej, powiada, że lud białoruski katolicki w gub. grodzieńskiej może być tak dobrze białoruskim jak i polskim *). Czem że ten program różni się od programu słynnego zjazdu „związkowców“ w Kijowie w zeszłym roku? Przedstawicieli kultury polskiej u nas nie chowają swoich instynktów zaborczych, ale owszem namawiają swoich współrodaków do umiejętnego wynarodowienia nieuświadomionych białorusinów katolików. Pytamy się więc, gdzie jest barbarja.

A oto niedawno w № 227 gazety „Dzień“ w artykule: „Smutne fakty niedawnej jeszcze przeszłości, autor prawi o „polskich Sejnach“ o antychrześcjańskim „Saltinisie“ i inne, za to, że litwini djecezji sejneńskiej nie robili manifestacji wespół z polakami i „*ad majorum glorija Polonia*“. Sypie przezwiska „kryżaków“ i „neokryżaków“ na duchowieństwo litewskie, wspomniał nawet zlecenia papieskie, które „ongi“ nakazywały obchodzić rocznicę grunwaldzką.

Zaiste rozczulającą pamięć narodowi demokraci mają, ale niestety nie na zlecenia papieskie tylko na „ukazy“ rządowe, szczególnie te, które dotyczą innych narodowości. Jeden, jedyny ukaz 1839 roku wystarczył na to, żeby język białoruski wykasować absolutnie w dodatkowych kościelnych nabożeństwach, i pomimo cofnięcia przez rząd w 1905 roku tego rozkazu polskie duchowieństwo trzyma się go święcie.

Zaiste, nie straszne jest pożycie ze sobą dwóch kultur, ale piekło bezdenne w pożyciu kultury i barbarji. *M. L.*

*) Granica etnograficzna pomiędzy polakami i białorusinami w gub. grodzieńskiej była na mapie przeprowadzona w zeszytach „Wisły“ z końca wieku zeszłego. *Red.*

Nowy sposób polonizacji.

Podaję Szanownym czytelnikom „Litwy“ opis nowego, dotąd mało praktykowanego sposobu polonizacji litwinek przez pobożne „polskie“ dewotki. Mam tu na widoku politykę prowadzoną w zgromadzeniach tak zwanych „Pracownia rob. kość.“, wielce rozpowszechnionych w naszym kraju. Przełożone tych zgromadzeń, chcąc zrobić wszystkie swe owieczki „dziećmi polskiego kościoła“, wysyłają litwinki do miejscowości, gdzie mówią wyłącznie po polsku. Centrem tego polonizatorstwa jest Grodno. Kierowniczką tej pracowni tu jest przełożona niejakaś oryginalna i mało wykształcona osoba pani F. D. Ta wielce poważana pani tak świetnie prowadzi polonizację, iż do Grodna przysyła się największy procent litwinek. Tu ich spotyka pani F. D. ze swojemi wieczornemi pogadankami o polskiej „świętej“ mowie, o litwinach, co to powinni uważać siebie za polaków i mówić wyłącznie po polsku, nie używając „pogańskiego litewskiego języka, wyklętego przez Ojca świętego“. Dalej mówi się o dzikusach litwinach, ich prostych obyczajach, niemoralności, zatwardziałości w grzechach, o Mickiewiczu, który, chociaż był z pochodzenia litwinem, jednak zawsze pisał i mówił wyłącznie po polsku. Słowem każdy wieczór jest poświęcony polonizatorstwu z dodatkiem wzbronienia używania litewskiej mowy. W taki to sposób oryginalne i nieszlachetne przełożone tych zgromadzeń starają się wydrzeć z serc litwinek to wszystko, co one tak umiłowały od lat dziecinnych i co tak blizkie jest ich duszy: mowę, kulturę, obyczaje, a nawet i samą miłość do swych braci. Byłem świadkiem, jak jedna z członków tego zgromadzenia, nowo-przybyła litwinka, płakała gorzkiemi łzami i skarżyła się przed drugą rodaczką, jaka krzywda tu im się dzieje, jaka nienawiść panuje do tego, co jest najmilsze ich sercom, w jaki wulgarny sposób są wyszydzane ich mowa i obyczaje. Według opowiadań

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

IV.

Gdy Możejko nadszedł z księdzem i doktorem, zastał pana Cypryjana już bardzo słabego... Wyspowiadał się jednak i przyjął wijatyk...

Potem księdza jął błagać, aby dał ślub Luni z Ryszardem Możejką.

Ksiądz, oddawna uprzedzony, chętnie się na to zgodził... Doktor i ekspedytor stanęli jako świadkowie.

Lunia, straszliwie blada, z oczyma zwróconemi na ojca, klękła obok Ryszarda i słowa przysięgi wymówiła cicho, lecz wyraźnie...

A Możejce zdawało się, że zostaje pod wpływem halucynacji...

Mówił i poruszał się, jakby we śnie...

Lunia żoną jego!...

Cypryjan dogorywał, uśmiechając się do córki i przyjaciela, w którego ręce swój skarb najdroższy powierzył...

Gasnął cicho, spokojnie, trzymając w ręku ich połączone węzłem wiecznej przysięgi dłonie...

V.

W parę dni po pogrzebie Lipskiego zlecieli się jak kruki wierzyciele. Jedni domagali się wypłaty procentów, zaległych od lat paru — gwałtowniejsi dopominali się o zwrót kapitałów, których termin upływał...

Rozeszła się już bowiem wieść o związku, który przy łożu ojca umierającego dziedziczka Lipowca zawarła — to też wszyscy teraz zwrócili się do Możej-

przełożonej, litwini to jacyś gburzy i barbarzyńcy, — i to się mówi nie tylko wobec litwinek, ale i wobec polek, które później istotnie mają takie wyobrażenie o litwinach.

W słowach moich niema ani odrobiny fałszu lub przesady. Nie, stokroć nie! Opierałem się na faktach przeze mnie dobrze znanych, realnych, których świadkiem częstokroć ja sam bywałem. Podaję powyższą informację do wiadomości ogółu. Niech więc ten ogół, zarówno polski jak litewski, osądzi, poruszy tę sprawę, bo nie wolno bezkarnie deptać cudze najszlachetniejsze tajniki serca i uczucia. Nie wolno tego czynić, a tembardziej tak obłudnie działać, przykrywając się płaszczem miłości Mistrza z Nazaretu. Niech nie ujdzie uwagi władz duchownych grubijańskie a niekulturalne postępowanie przełożonych „Pracowni rob. kos.“ w rodzaju pani F. D. w Grodnie.

„Litwin z Grodna“.

SIŁA WODY.

W naszym kraju, gdzie dla rozwoju przemysłu braknie węgla kamiennego, a lasy coraz drożeją, warto jest użyć do poruszania różnych maszyn, jako motoru, siły wody, wartkich strumieni i wodospadów. Zwracają na to uwagę technicy krajowi, a pomiędzy innemi pan Kulys w № 9 „Vienybė“. Siłę wodospadów, siłę padającej wody można zużytkować nietylko dla młynów, olejarni, waluszy, tartaków, ale i wywołać siłę elektryczną, którą, drótami sprowadzając gdzie należy, można poruszać rozmaite maszyny. Włochy, naprzykład, którym węgla kamiennego brakuje, a mają wiele wartkich strumieni, mogłyby z tego korzystać. Obecnie użyta tam siła wodospadów jest obliczoną na 500,000 sił koni. To jeszcze nie wszystko. Oprócz tego Włochy mogą z wodospadów mieć jeszcze siłę na 3,000,000 koni. To jest siła tak wielka, że dałaby możność przewracania gór. Wiele jest wodospadów w Niemczech, Austrji, Skandynawji, na Kaukazie, Syberji i t. d. Obliczenia uczonych ludzi wskazują, że Europa bez Rosji może mieć z wodospadów siłę 32,000,000 koni. Wodospadów i, z gór tryskających, strumieni jest na świecie bardzo wiele, gdyby tylko je zużytkować. Wielkie korzyści ciągną ludzie z wodospadu Niagara w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Siła tego wodospadu daje światło elektryczne całemu miastu Bufalo i porusza wszystkie maszyny fabryczne tego miasta. Podług obliczenia wszystkie wodospady mogą dać 100,000 miljardów sił końskich. Gdyby zużytkować chociaż tysiączną część tej siły, wystarczyłoby jej dla ludzkości aż do końca świata. Siła, jaką dają wodospady, nigdy się nie wyczerpuje. Dopóki by słońce nie zagasło, póki by ono było źródłem ciepła, dopóty tryskałyby wodospady, poruszałyby koła rozmaitych maszyn, zapalałyby lampy elektryczne, grzałyby piece i dałyby ogień do gotowania.

„Всемірная Панорама“ № 48 w artykule „Biały węgiel himalajski“ mówi o dążeniach kulturalnej ludzkości do coraz szerszego zastosowania „białego węgla“, to jest siły wodospadów, źródeł górskich, rzek i t. d., i w ten sposób uprzedzenia wyczerpania węgla czarnego, to jest kamiennego. Dążenie to ujawniło się i w małokulturalnych stronach gór Himalajskich. Nie tak dawno w Jelumie ustawiono cztery turbiny poruszane przez źródła himalajskie, dające energji 5,400 sił koni, z naprężeniem 30,000 wolt na 336 kilometrów, 60,000 wolt na odległość 80 kilometrów.

Chociaż nie mamy wielkich wodospadów, ale zato wiele wartkich rzek, które, po zatamowaniu ich i urządzeniu grabli, mogą dać nam siłę nawet kilkunastu koni, co już może nam pozwolić na urządzenie młynów, tartaków, waluszy, olejarni i innych fabryk, poruszanych wodą. Do tego siła ta może wywołać siłę elektryczną, która przeprowadzona drutami może dać i dalej od miejsca jej wytworzenia światło i energję do poruszania maszyn.

Nasi technicy, pracujący najczęściej pozaobrembem własnego kraju, niechby pomyśleli i o własnej ojczyźnie, zużytkowując nietylko siłę wody, ale i wiatru. Obecnie mamy tak wiele ludzi, szukających pracy i zlokowania swoich drobnych kapitałów, że bezwątpienia nie zabrakłoby i sił umysłowych i kapitałów; braknie jednak ludzi ze znajomością rzeczy, którzyby we własnej ojczyźnie chcieli pracować i, podnosząc kulturę techniczną, wytwórczość, dać sposób do życia dla wielu i stąd stać się dobroczyńcami swojej ojczyzny. *Ejsis.*

Paczenie języka.

I.

Język litewski ma cechy języka starożytnego, a młode pokolenie chce go zrobić nowożytnym. Ma on nosowe dźwięki, jakie były w językach skandynawskich, słowiańskim i innych, a obecnie pozostały w językach litewskim, polskim, serbsko-łużyckim i innych. Gdy język polski ma tylko dwa dźwięki nosowe *ę* i *ą* (on), litewski ma ich cztery: *ą, ę, į, ų*. Litewskie *ą* wymawia się jak *an*, polskie zaś jak *on*. Z tego powodu, że okoliczne narody, oprócz polskiego, te cechy utraciły, więc litwini, ulegając wpływowi otoczenia, wynarodawiają swój język, zarzucając dźwięki nosowe nie tylko w mowie, ale i w piśmie. Nosowe dźwięki litewskie mianowicie *ę* i *ų* rażą nawet ucho polaków. Doktor Tryplin, w zeszłym wieku opisując swoje podróże po Żmudzi, powiada, że nieprzyjemną dla jego ucha zrobiły wrażenie poezje i śpiewy żmudzkie, które mu deklamowano. Na ogół cu-

---

ki, jako naturalnego opiekuna młodej sieroty.

Ryszard nie miał gotówki z sobą, położenie więc jego było nie do zazdrości. Musiał rozpatrywać pretensje każdego i o zwłokę prosić, zanim poznał dokładny stan majątku swej żony, obciążonego długami...

Mruczeli jedni — inni wszakże, rozsądniejsi, zgodzili się zaczekać.

— Niech pan dobrodziej sprzeda Lipowiec — doradzał jakiś żydek. To jest paskudny majątek... Dochód z niego mizerny... Łąki błotne — na polach szczery piasek... Ja panu dobrodziejowi znajdę kupca, co da dobre pieniądze i od razu pan zbędzie ten kłopot z głowy... Lipowiec — to jest kiepski *jenteres!...*

Możejko spojrzał chmurno na nieproszonego doradcę — a gdy żydek zaczął się rozwodzić nad korzyścią sprzedaży odłużonego majątku, schwycił go za kołnierz od chałata i za drzwi wyrzucił...

Sprzedać Lipowiec?... Za nic w świecie!... Lunia tak kocha to swoje gniazdo rodzinne — jakże on mógł pozbawiać jej ostatniej po ojcu spuścizny? Musi coś obmyślić — pokombinować — a Lipowca nie sprzeda!...

Dawniej... na jego postanowienia — wpłynęłoby coś zgoła innego...

Oto — za zdrajcę uważał tego, co się ojcowizny pozbywał!...

Obecnie — myślał głównie o swej małej Lunii...

Pani Febronja, przybrana w krepy i koronki, tuliła w objęciach swych Lunię, która gorzko płakała...

Do płaczącej młodej swej pani przypadła z raportem Kaśka, pokojowa.

— Ach, panienko moja złota! — wyszeptała, ręce łamiąc. Co się tam dzieje?... Co się dzieje?...

— Gdzie?—spytała Lunia, tłumiąc łzy.

— W gabinecie nieboszczyka pana... Zbiegła się tam cała hałastra z miasteczka — i tak wrzeszczą, a wygrażają, że aż mrowie po skórze chodzi!...

— Czegoż oni chcą?..

— Chcą pieniędzy... Każdy gwałt podnosi o swoje... A ten pan...

— Jaki pan?...

— A tenże, z przeproszeniem, mąż panienki!... On to aż trzęsie się z gniewu...

Będzie źle — oj będzie źle!... Onże — ludzie mówią — gwałtownik taki... Jak im zada, popamiętają!...

Wtem rozległ się krzyk przeraźliwy, a zarazem tupotanie nóg na korytarzu i lament żydowskiego osobnika...

— Gewałt!... Gewałt!... Aj-waj!... A myszugines!... A ganef!... A Sybirnik!... A Tenfel!..

Lunia pobladła... Przyszły jej na myśl one dziwy, które rozpowiadano o niepohamowanym gniewie strasznego „niedźwiedzia“!...

Jak zalęknione ptaszę, przytuliła się do pani Febronji...

— Moja Kasiu!... Idź, dowiedz się, co tam się stało? — rozkazała pani Wiercicka.

Kaśka wybiegła.

Po chwili powróciła z raportem.

— To, proszę pani — pan... mąż panienki — takie brawerje z żydkami wyprawia — wyszeptała, trzęsąc się z przestrachu — i uciekła.

Lunia zbladła jak śnieg... Serce w niej zamarło z przerażenia...

— Ciociu!... Najmilsza!... — prosiła. Niech ciocia pójdzie tam — do niego... On tak lubi ciocię — może się uspokoi, gdy mu powiesz...

Lunia powtarzała to, co wmówiła w nią niegdyś pani Febronja... Niezdolną była do myśli samodzielnej — zmęczona płaczem, chciała odpocząć w ciszy swego pokoiku, gdzie ze ścian patrzały na nią portrety matki ukochanej, ojca, droższego jej nad wszystko!...

dzoziemcom więcej podobają się te narzecza litewskie, które więcej nosowych dźwięków utraciły, (Litwa Pruska, Suwalszczyzna), niż te, które więcej ich zachowały (Żmudź). Litwini suwalscy i pruscy, aby dać górę swoim narzeczom, te cechy nosowe o ile można usuwają, tłómacząc niby naleciałością.

Przy tworzeniu języka litewskiego trzeba się kierować temi narzeczami, które najwięcej zachowały cech litewskich, a nie temi, w których te cechy wygasają. Narzecze nadniemeńskie dało główne tło językowi literackiemu litewskiemu, ponieważ jednak to narzecze utraciło wiele dźwięków nosowych, trzeba je popełniać odpowiednimi dźwiękami żmudzkimi. Co to nas może obchodzić, jak to brzmi dla ucha naszych sąsiadów? Jeżeli będziemy na to zważać, to przyjdzie się wyrzec naszego języka, wtedy zapewne od nikogo żadnych zarzutów nie napotkamy.

Wzięli się do skażenia języka litewskiego na serjo. Naprzykład, zniemczony litwin pruski P. Vidunas, nieodczuwający zupełnie tych dźwięków, rażących ucho niemieckie, w № 62 „Lietuvos Žinios“, podaje artykuł „Nieco o naszej pisowni“ (Mažumas apie mūsų rašybą), gdzie dowodzi o zbyteczności dźwięków nosowych, które uważa za polonizmy. Dziwna rzecz, że Redakcja „Lietuvos Žinios“ nie dostrzega wcale nieświadomości i dążeń antilitewskich, może i mimowolnych, pana P. Vidunasa, że to, co sprzeciwia się duchowi żyjącego języka litewskiego, uważa za potrzebne propagować.

Coby naprzykład powiedzieli polacy, gdyby zaczęto mówić i pisać zamiast *będę*, *rękę* — *bede*, *reke* i t. p.

Litwini Rygę nazywają *Ringa* lub *Riga* od góry tej nazwy, która stoi wśród miasta. Księgę, książkę nazywają *kninga*, *kniga*. Domorośli filolodzy jednak piszą *Ryga* (co się wymawia jak Riga). Podług tej ortografji wychodzą tytuły dwuch tygodników ryskich: „Rygos Garsas“ (Głos ryski) i „Rygos Naujenos“ (Nowiny ryskie). Z tego powodu ten fałsz ustala się jeszcze więcej, spaczając formy klassyczne języka.

Książka, księga po lit. *kninga*, *kniga*. Widocznie i rosyjska *kniga* miała kiedyś brzmienie nosowe *kninga*, co wskazuje polska *księga*, *książka*, jednakże nasi domowi filolodzy poczęli pisać po litewsku knyga (kniga), dowodząc, że wyraz ten wzięty został z języka rosyjskiego.

W języku litewskim w wyrazach obcych w wymawianiu przepuszcza się spółgłoska *h*. Wyrazy cudzoziemskie, poczynające się od tej litery, opuszczają się: zamiast Hollandja, Hostja, mówią Olandja, Ostja. Nie zamieniają jednak tej litery literą *g*, jak to robią rosjanie z wyrazami Hollandja, Helsingfors, Haga. Tymczasem nasi litwini, wykształceni w szkołach rosyjskich, stosując rosyjską gramatykę do języka litewskiego, piszą Golandja, Gelsingfors, Gaga i t. d. Ponieważ wielu już literę *h* wymawia, możnaby pozostawić w piśmie do woli czytających jej wymawianie lub niewymawianie.

Morze, omywające brzegi Litwy i Łotwy, u litwinów i łotyszy nazywa się *Balta jura*, morze Białe. Nazwa ta, jako morze Baltyckie, Baltyk, z litewskiego przeszła do wszystkich języków świata. Wielu jednak litwinów, widocznie, przez nieświadomość lub rozumowanie bierze nazwę tego morza z formy słowiańskiej, nazywając „Baltycka jura“, tłumacząc czasami tem, że morzem Białem — „Baltas“ — trzeba po litewsku nazywać morze „Bieloje“. Byłoby to bardzo nieroztropnie zarzucać staro-litewską nazwę Baltyku, a dla uniknienia błędu przy określeniu nazwy „Bieloje morie“ nazywać je tak, jak się ono nazywa z rosyjska — „Bieloja jura“.

Lipawa (lit. Lipaje, Liepaje), miasto portowe w Kuronji, bierze nazwę od litewskiego i łotewskiego *lipti*, *lipt* — wysiadać na brzeg, wylądowywać. *Liepoje* jest rodzaju żeńskiego, i tak ten wyraz wymawiają litwini i łotysze. Przyszło jednak do głowy młodym literatom przekręcić to bez żadnej racji na *Liepojus* rodzaju męskiego.

Wiele z tych pomyłek trzeba tłómaczyć przez pośpiech. Litwini wzięli się gorąco do odrodzenia swojej literatury, nie zawsze będąc odpowiednio przygotowanymi. Niema jeszcze spisu nazw miejscowości, rzek, gór, wód, nazwisk w języku litewskim; z tego powodu zapisują wiele imion osobowych nie w formie litewskiej, lecz w słowiańskiej lub niemieckiej.

Nad zatoką Ryską jest miejsce kąpielowe Majorenhof, które po łotewsku nazywa się *Majori*, a po litewsku *Majorai*; w pismach litewskich jednak piszą Majorenhof.

Wyraz „*należy*“ po litewsku *prider*. Nasi jednak literaci wolą ten wyraz odkuty na sposób polski *prigul* (=guleti — leżeć) lub na sposób niemiecki *priklauso* (niem. gehören — należeć, *hörem* — słuchać litew. *klausiti* — słuchać).

M. D. S.

Wiadomości.

Poświęcenie Kościoła. W dniu 22 sierpnia m. Kroże (gub. kowień.) i jego okolica, przy napływie ogromnego tłumu ludu nawet z dalszych okolic, święciły radośny dzień poświęcenia przez biskupa Cyrtowta, świeżo odrestaurowanego kościoła, odebranego w 1893 r. i powtórnie zwróconego w 1908 r. Mylnie informuje „Kur. Lit.“ № 192, że to był kościół po OO. Karmelitach, gdyż tam przebywały zakonnice.

Wystawa lnu w Pskowie, mająca się odbyć pomiędzy 18 — 23 października, bardzo interesuje prasę litewską. Najwięcej wsławiony w Litwie jest len z okolic Ra-

---

Lecz w pani Febronji naiwne te słowa rozbudziły demona nienawiści i zemsty...

— Co?... *Ja* — iść *do niego?*... Ja — prosić, aby się uspokoił?... Choćby się u nóg moich włóczył, nie poproszę go o nic!... zawołała.

Lunia smutno popatrzała na nią. Dotąd — nie zdawała sobie sprawy ze swego położenia. Spełniając wolę ojca, zaślubiła Ryszarda i — chociaż go się bała, poczęła już szanować, jako swego jedynego teraz opiekuna i przyjaciela ojca... Niewiele jeszcze byli z sobą. Śmierć ojca — pogrzeb — pierwsze dni żałoby i sieroctwa — zupełnie ją pochłonęły... On zaś musiał walczyć w obronie jej mienia — więc bywały dni, że prawie go nie widywała — czuła tylko jego męską opiekę nad sobą...

— Ciocia nie chce uczynić dla mnie nawet takiej drobnostki! — szepnęła rozżalona. Gdyby tu był pan Zenon...

— Pan Zenon?... Jedyne szczęście, że go niema!... Twój mąż, gdy go spotka, pewno zabije!... syknęła kobieta.

— Za co? — wyjąkała Lunia drżąca.

— Jeszcze pyta!... Bo jest *wściekle zazdrośny* i nie dopuści, abyś widywała się z tymi, co kochasz... Zobaczysz, że i mnie z tobą rozdzieli — zobaczysz!...

— Co ciocia mówi? — szeptała przerażona. Mnie — z ciocią?... Nigdy w świecie!...

— No, jakże?.. Przecie musisz z nim jechać stąd do jego Hłuszy... Musisz mu być posłuszną... On — mąż twój!...

— Ależ ja z nim jechać nie myślę! — oburzyła się Luńka.

— On cię może zmusić... Jesteś jego żoną — to znaczy — jego własnością... Może cię poniewierać.. bić... katować... wszystko, co mu się podoba, może z tobą wyprawiać... Bo — *on twój mąż!*...

— Ach, ciociu!... Nie opuszczaj mnie!.. Nie oddawaj mnie jemu!... Ja się go na śmierć boję!... Ciociu moja najdroższa!... Broń mnie przed tym strasznym niedźwiedziem poleskim!...

Czepiała się rąk i sukni wdowy, która stała sztywna, ogłuszona potokiem słów i uścisków zrozpaczonego dziecka...

Wtem drzwi się otwarły i Ryszard wszedł do pokoju...

Zmęczony był okrutnie rozprawą z wierzycielami, zaniepokojony przyszłością Lipowca, który bądź co-bądź z długów oczyścić pragnął...

Ciężki to był dzień dla niego!... Wreszcie stracił cierpliwość... Nieproszonego doradcę za drzwi wyrzucił — innym zagroził, że nic nie dostaną, gdy czekać się nie zgodzą. Na Lipowcu bowiem ciężył znaczny dług bankowy i ten najpierw musiał być umorzony, aby inne pretensje zaspokojone być mogły. Groźba cudownie poskutkowała... Na dźwięk podniesionego głosu, paniczny strach ogarnął żydków — jeden przed drugim rzucili się do odwrótu — i wreszcie on sam pozostał...

Przeszedł się po gabinecie, wypił szklankę wody chłodnej i, uspokojony, poszedł na drugą stronę domu — do mieszkania kobiet. Pragnął znaleźć jakąś pociechę w trudnem położeniu swojem — chciał widokiem Luni oczy sobie napieścić... Wszakże dla niej podejmował to wszystko — przez pamięć dla zmarłego jej ojca, który ten ciężar włożył mu na ramiona!... Ujrzawszy młodziutką żonę we łzach i rozpaczy, zaniepokojony, zbliżył się do niej.

— Co się stało? — zapytał.

Lunia skryła twarz na łonie ciotki i jeszcze boleśniej łkać poczęła.

— Czego ona płacze? — zwrócił się do pani Febronji.

— Martwi się rozłąką ze mną, biedaczka!...

— Ach, o to więc chodzi? — podchwycił Możejko.

Luniu!... dlaczegoż mi tego nie powiedziałaś?... Pani Wiercickiej pewno także ciężko być musi rozstawać się z tobą — a przeto i ją zabierzemy z sobą na Polesie...

Wdowa wyprostowała się z godnością.

— Zapominasz się pan!... — syknęła. Jam nie żona, której można dyktować prawa!... Nie niewolnica ja panu, przykuta więzami wiecznego poddaństwa, jak

kiszek (gub. kowień.), nazwany rakiskim. Lnu tego w gub. kowieńskiej najwięcej produkuje powiat poniewieski. Przekupnie żydzi w celach powiększenia jego wagi i ilości poczęli go zwilżać i zaśmiecać. Z tego powodu wartość tego lnu zagranicą spadła bardzo nizko, tak jak zboże i siemię też są zaśmiecane. Litwini, unikając fałszerstwa, zamierzają ten handel wziąć w swoje ręce, aby okazać lnu litewskiego prawdziwą wartość. Te nadużycia zmniejszyły popyt i cenę lnu litewskiego, który z tego powodu zagranicą jest o 5—10 rub. na berkowcu tańszym od pskowskiego. W 1908 r. gub. kowieńska sprzedała lnu 1,177,927 pudów i siemienia lnianego 1,172,762 pudy.

Zgodność pomiedzy litwinami rozmaitych wyznań i stanów można zauważyć w Birżach (pow. poniewieski), gdzie litwini są trzech wyznań: katolicy, reformaci i luteranie. Włościanie, szlachta i mieszczanie, chociaż różnych wyznań, żyją jednak zgodnie, łącząc się wspólną pracą w kółku rolniczem i innych instytucjach. (Vil. № 97).

Rekolekcje po polsku. „Viltis“ № 99 z oburzeniem podaje wiadomość o rekolekcjach w seminarjum żmudzkiem w Kownie, gdzie dla litwinów one się odbywały nie po łacinie i litewsku, lecz po łacinie i po polsku. Pomimo to, że nie brakło ani litewskich kaznodziei, ani odpowiedniej literatury w języku litewskim.

Czemu od 1861 r. systematycznie polonizowano litwinów i łotyszy katolików? Pan R. M. (Viltis № 99) dowiedział się przed sześciu laty od księdza Smilgiewicza, żmudzina, już zmarłego, proboszcza w Krasławku (gub. witebskiej) o powód, dla którego należał on do polonizatorów przez kościół litwinów i łotyszy. Ksiądz S. nawet zwolenik ruchu litewskiego objaśnił tem, że on i jego koledzy z powodu zabronienia druku dla litwinów i łotyszy katolików stracili nadzieję utrzymania ich przy swojej narodowości, dbali więc chociaż o religję. Nie mogąc dać ludowi książek do nabożeństwa litewskich i łotewskich, polonizowali ich, dając im polskie. Potem jednak spostrzegli, jak wielki zrobili błąd, i poczęli iść drogą właściwą.

Profesor Józef Kajruksztis, były profesor seminarjum nauczycielskiego w Indryjowie (gub. kielecka), zamieszkał obecnie w Wilnie. Pierwiej niż w Indryjowie, pan I. K. był profesorem w seminarjum nauczycielskiem w Wejwerach (gub. suwal.), był też nauczycielem języka litewskiego w Sejnach (gub. suwal.), w szkole miejscowej i seminarjum duchownem. Jest pedagogiem wytrawnym i praktycznym Obecnie po osiedleniu się w Wilnie, ma zamiar dawać lekcje języka rosyjskiego, matematyki, nauk przyrodzonych, fizyki, historji, geografji, języków polskiego i litewskiego. Adres: Wilno. Skopówka, № 5, m. 8.

Niemożebność ugody litewsko-polskiej. Według określenia poważnego litewskiego miesięcznika „Draugija“ (№№ 42—43, str. 221), redagowanego przez księdza profesora Dombrowskiego w Kownie, to co „polacy“ robią w Litwie, oczekując naprawy stosunków z litwinami, da się mniej więcej określić temi słowy: „My polacy litewscy, chociaż i pochodzimy od litwinów, nie chcemy i nie możemy być litwinami, my zawsze będziemy polakami, oddając się nazawsze zupełnie polskości; będziemy się starali o rozszerzanie jej w naszym kraju, do ostatka będziemy się starali ją popierać w swoich dworach. Gdyby jednak trzeba było je ze swoich rąk wypuścić, to rozprzedamy grunta sprowadzonym z Polski mazurom, aby, broń Boże, polskość w Litwie nie zaginęła. Od was jednak litwinów my w imię „naprawy stosunków“ żądamy nie mieszania się w nasze czyny, koniecznego szanowania polszczyzny, uznania dla niej wszędzie pierwszego miejsca, mianowicie w kościołach litewskich i t. d. Jeżeli będziecie tak robili, to dobrze, a jeżeli nie, to jesteście „szowinistami“, „litwomanami“, polakożercami i t. p.“.

Od Red. Tak zagorzałych typowych szowinistów polskich obecnie coraz rzadziej się spotyka.

Ruch współdzielczy litewski. W miarę wzmagającej się kultury litewskiej, stosunkowo szybko wzrasta i liczba kupców przedsiębierców litwinów, a także spółek udziałowych, kółek rolniczych i in. Podajemy niektóre dane, charakteryzujące ruch współdzielczy litewski. Dnia 1 (14) lipca 1910 r., w gub. kowieńskiej, wileńskiej i suwalskiej było 120 sklepów udziałowych. które kapitału udziałowego miały 500,000 rub., obrótu 2,500,000 rub., zysku czystego rocznego 37,425 r. 84 kop. Stowarzyszeń i kółek rolniczych było 69, niektóre z nich mają swoje sklepy udziałowe. Sklepów prywatnych w rękach litewskich rachują koło 1,500. W samem Wilnie jest ich koło 100.

Łotysze zaczynają krzątać się żywo koło litewskiego handlu. W niektórych miescowościach łotewski związek (L. L. Sabeedriba) pootwierał już swoje filje w Litwie.

Kultura praktyczna i książkowa. Pan Ludwik Giro (Viltis № 96) dowodzi, że litwini nie powinni iść za przykładem wielkich narodów, które chociaż wydały wielkich pisarzy i artystów, mają jednakże wielu analfabetów, lecz za mniejszymi kulturalnymi narodami, jakiemi są duńczycy, łotysze, finnowie, gdzie kultura przenikła do najniższych warstw i doprowadziła lud do dobrobytu.

Zubry. Puszczę Białowieską w guber. grodzieńskiej uważano dotąd za ostatnią placówkę, gdzie się jeszcze znajduje kilkaset pozostałych żubrów, niegdyś bardzo rozpowszechnionych w Europie. Słychać było o tych zwierzętach też na Kaukazie. Pisma donoszą, że obecnie z Petersburga na Kaukaz wyjechali członkowie komisji, mającej na celu ochronę zanikających żubrów kaukaskich, znajdujących się jeszcze w lasach południowej części okręgu kubańskiego. Członkowie komisji będą opatrywali rozległą przestrzeń, mającą 1 miljon dziesięcin, przynależną obecnie do kozaków kubańskich. Rząd ma zamiar tę przestrzeń zamienić z kozakami na inną, biorąc tamtą w opiekę, aby uchronić żubrów od ostatecznego wyginięcia podobnie jak w Puszczy Białowieskiej. Cesarz niemiecki dostał w podarunku z Puszczy Białowieskiej kilka

---

to dziecko biedne!... O, nie!... Jam wolna!... Jam swobodna!... Tyraństwa nad sobą nie znosiłam i — nie zniosę!...

— Nie mam zamiaru tyranizować pani! — odparł Możejko chłodno. Jeśli woli pani samotny pobyt w Lipowcu, nie mam nic przeciw temu!...

— Ja myślę!... Wolną jestem, mój panie!... Żonę możesz sobie zabrać — ale ja — tutaj zostanę!... — Przejrzałam wasze godne zamiary!... Pomimo ślubnej obrączki... w każdym z was djabeł siedzi... Znam was, panowie!... Ale *ja* — nie ulegnę!... — dodała, mierząc go wyniosłem spojrzeniem.

— *Jedynie* ze względu na Lunię pragnąłem, aby pani zamieszkała z nami — wyrzekł Ryszard spokojnie. Ale, skoro pani niełaskawa...

Ukłonił się jej grzecznie i drzwi przed wychodzącą damą otworzył.

— Ciociu!... Nie opuszczaj mnie!... — jęknęła Lunia. Ja się go boję!... Ja go niecierpię!... Ja nie chcę z nim jechać!... Och, ciociu!...

— Uspokój się, Luniu! — wyrzekł Możejko z powagą. Jako żona moja musisz jechać. Co innego pani Febronja... Może z czasem się namyśli i zechce nas odwiedzić — a tymczasem — zabrać jej — wbrew woli — nie możemy!...

I to mówiąc, rączkę Luni ujął w swe dłonie. Chciała ją wyrwać, lecz w ujęciu rąk mężczyzny była jakaś moc dziwna, która zapowiadała, że nie tak łatwo odda to, co już raz zabrał...

Wiercicka, szeleszcząc jedwabiami, majestatycznie wyszła z pokoju.

Lunia sama została ze swym panem i władzcą.

Przerażona, nie miała odwagi oczu podnieść... Chwycił ją dreszcz trwogi tak niewymownej, iż zaledwie na nogach utrzymać się mogła... Serce jej zamierało w oczekiwaniu, co teraz nastąpi?... Wszakże go śmiertelnie obraziła, mówiąc o swej nienawiści, o obawie przed nim... Jakże on teraz strasznie nad nią zemścić się może!...

Milczy!... Czemuż nie przemówi?... Ach, ona chyba umrze ze strachu...

Boże!... Boże!... Co też *on* z nią uczyni?...

I naraz posłyszała głos *jego* — taki cichy, łagodny głos!...

— Uspokój się, biedne dziecko!... Dlaczego mnie się boisz?.. Pomyśl tylko... Gdybym istotnie był tak złym człowiekiem, za jakiego ludzie mię mają... czyż twój ojciec wybrałby — *mnie* właśnie — na opiekuna tobie?... Pomyśl!...

Na wspomnienie ojca łzy nowe popłynęły z oczu sieroty.

Pozwolił jej się wypłakać — przemawiał do niej z niewysłowioną dobrocią.

— Luniu!... — mówił. W obliczu Boga — wobec twego umierającego ojca — przysiągłem ci miłość i wiarę i przysięgi swej dochowam!... Ciebie o jedno tylko proszę: staraj się pokonać swą nieufność i obawę i — patrz w przyszłość spokojnie... Woli twej ani upodobań w niczem krępować nie będę... Tutaj... zostawić cię nie mogę... Jestem twym opiekunem... winienem strzedz sławy twojej... Gdybym stąd sam odjechał, ludzie wyplataliby na ciebie niestworzone rzeczy... Ty tego nie rozumiesz... lecz proszę cię zaufaj mi!... Wspomnij na ojca, który mi ciebie powierzył i staraj się obawę twą bezzasadną pokonać... Gdybyś mogła czytać w duszy mojej, przekonałabyś się najlepiej, jak bardzo chciałbym cię szczęśliwą uczynić...

Lunia przemogła się i spojrzała na Ryszarda. Twarz biednego „niedźwiedzia“ tchnęła taką prawością — w spojrzeniu oczu siwych malowało się tyle szczerej dobroci, że uczuła się znacznie spokojniejszą.

A on ciągnął dalej, uśmiechając się do niej, jak do kochanego dziecka:

par żubrów; z tego powodu znajdują się one i w Prusach.

Budżet nauczyciela ludowego. „Naša Niwa“ wskutek odezw do nauczycieli ludowych otrzymała od nich rachunki, wykazujące ich rozchody. To dało możność redakcji „Našej Niwy“ wykazanie ich rocznego budżetu, który wynosi 518 rub. 67 kop. wtedy, gdy pensji otrzymują średnio 360 rub. rocznie. Niedostatek ten muszą popełniać innemi zarobkami. Wiadomość tę powtórzyły gazety polskie i rosyjskie.

Popularność szlachty. Pisma litewskie akcentują popularność szlachty, która poczyna przewodzić w kółkach rolniczych i na wystawach. Oto w Birżach (pow. poniewieski) podczas wystawy rolniczej, której przewodził pan Ordyniec, miejscowi ziemianie mieli referaty o rolnictwie po litewsku. Hrabia Komarowski — o żywieniu bydła, a pan Jastrzembski, administrator dóbr hr. Tyszkiewicza, o ugorach. Tu trzeba zaznaczyć dobre chęci pana Jastrzembskiego, rodowitego polaka z Korony, zupełnie nie umiejącego po litewsku, który dał swój referat, napisany po polsku, przełożyć na litewski ks. Rymkiewiczowi. Panowie Ordyniec, hr. Komarowski, A. Chodakowski, chociaż nie dosyć płynnie, przemawiają jednak po litewsku do ludu. Zupełnie przeciwnie postępuje szlachta gubernji wileńskiej, która, nie uwzględniając potrzeb ludu, nie przemawia do niego ani po litewsku, ani po białorusku, tylko po polsku. Wyżej wspomniane referaty są drukowane w „Viltis“ №№ 97 i 99. Nie podzielamy tego ostatniego zarzutu szlachcie litewskiej przez gazetę „Viltis“, gdyż mamy wiadomości, iż wielu ziemian gub. wileńskiej są również popularni, jak i w guberoji kowieńskiej.

„Vargonininkas“ (Organista) pismo miesięczne, wychodzące w Kownie, w № 8 usprawiedliwiając się z zarzutu czynionego w № 15 „Litwy“ co do tego, że towarzystwo organistów litewskich i „Vargonininkas“, wprowadzając śpiew gregorjański w kościele, ruguje z niego melodje kościelne litewskie, wyjaśnia, że ten nowy porządek zależy głównie od proboszczów, a nie od organistów i ich towarzystwa i że redaktor „Vargonininkas“, p. J. Naujalis, wydał zebrane melodje kościelne litewskie pod tytułami: „Bažnytinis Giesminas“ (Śpiewnik Kościelny) i „Mažas Bažnitinis Giesminelis“ (Mały Śpiewniczek Kościelny). Panu J. Naujalisowi należy za to wdzięczność i warto, aby proboszczowie te śpiewniki rozpowszechniali w swoich parafjach a także ludzie świeccy, zwracając się do księgarni pana J. Naujalisa w Kownie, — Plac Katedralny.

Bank ziemski włościański. „Сѣверо-Зап. Тел.“ № 1451 donosi, że zarządzający bankiem włościańskim zwrócił się do władz miejscowych z prośbą o pomoc dla wyegzekwowania należnych sum od swoich dłużników i dzierżawców, proponując skorzystać z sierpnia i października, miesięcy najbardziej odpowiednich z powodu zbioru zboża i zpieniężania go.

Oprócz tego wiadomą jest rzeczą, że majątki już kupione, a obecnie administrowane przez pełnomocników banko-

---

— Jesteś jeszcze tak młoda, że ja i ciotka moja wydamy ci się za poważni — może nawet nudni... Lecz o milę od Hłuszy mieszkają państwo W., którzy mają dwie córki, niewiele starsze od ciebie — bardzo miłe i dobre panienki... Zawiążemy z nimi bliższe stosunki i będziesz miała odpowiednie towarzystwo. Lubisz muzykę... Znajdziesz w Hłuszy dobry fortepjan, na którym niegdyś matka moja grywała... Mam również niezłą bibliotekę... Ogród trochę zaniedbany — ale na wiosnę można go będzie według twego gustu urządzić...

Domem ciotka poczciwa zarządza — przyjmie cię ona z otwartemi rękami i pewny jestem, że ją prędko pokochasz... A więc, dziecię drogie — zaufaj mi i patrz w przyszłość spokojnie!...

— Pragnęłabym — wyjąkała Lunia — ale... doprawdy... Kiedy ja się pana tak okropnie boję...

— Nie nazywaj mię panem, Lunia... Obcy ludzie śmiać się z ciebie będą — ostrzegł ją łagodnie. Czyż tak trudno ci powiedzieć do mnie po prostu: — Ryszardzie?...

— Nie mogę... Pan taki poważny — wysoki... Czy ja wiem?...

Ot, nie mogę!... — szeptała pomięszana.

— To ja zaczekam, aż będziesz mogła — uśmiechnął się Możejko.

No, ale już późno, a tobie potrzeba spocząć przed drogą.

Dobranoc!...

Ujął małą jej rączkę i do ust ją przytulił w milczeniu.

Wyszedł...

Lunia patrzyła za nim osłupiała.

Jakto?... Nie usłyszała od niego ani jednego przykrego słowa?...

Groźny pan i władzca w rękę ją pocałował... I mówił z taką dobrocią — niemal jak ojczuś!... Aż uwierzyć trudno!...

D. C. N.

wych, do czasu ich parcelacji, dają bankowi znaczne deficyty.

Obróty kapitałów litewskich. Pan R. Rasikas w Kalendarzu wileńskim (Vilniaus Kalendorius 1911 m.) w artykule „Kooperacja“ udowadnia, że w gub. kowieńskiej, suwalskiej i wileńskiej znajduje się około 120 towarzystw współdzielczych z kapitałem pół miljona rubli i obrótem 2½ mil. rub., co daje czystego dochodu 40,000 rub. czyli 8 proc. Oprócz tego w gub. kowieńskiej działa syndykat towarzystwa rolniczego, który w 1909 r. miał obrótu 678,959 r. i czystego zysku 21,517 r. Oprócz tego jest w Litwie koło 80 kas oszczędnościowych, mających 45,000 członków i koło trzech miljonów kapitału.

Monumentalne wydawnictwo litewskie. Towarzystwo ś. Kazimierza w Kownie wydawnictwa № 88 wydało w języku litewskim pierwszy zeszyt Pisma Świętego (Šventasis Raštas) Starego i Nowego Testamentu z tekstem wulgaty; przełożył i opatrzył komentarzami ksiądz Józef Skwirecki, magister ś. teologji, profesor Seminarjum Żmudzkiego, z aprobatą Biskupa Żmudzkiego. Całe dzieło wyjdzie w 28 zeszytach, zawarte w 6 tomach.

Źródła mineralne, mianowicie słone, musiały być bardzo dawno znane w Litwie, jako ważelnie soli. Sól po litewsku *druska.* Mamy w gub. grodzieńskiej Druskieniki (Druskininkai) od *druskininkas* — warzelnik soli i wieś *Druski* (Druskiai) pod Birsztanami pow. trocki, gub. wileńskiej od *druskis;* warzelnik lub sprzedawca soli. Obie miejscowości znajdują się w zagłębiu rzeki Niemna. Są i inne przy ujściu do niego rz. Dubisy pod Srednikami i Wilkją, w gub. kowieńskiej i suwalskiej.

Litwini Pruscy biorą się na serjo do wywalczenia praw dla swojej narodowości. Zbliżają się wybory do Sejmu pruskiego, więc po wykazaniu w piśmie postępowym „Birucie“ № 8 nie tylko bezczynności, ale i należenia do partij wstecznych obecnych posłów pp. Gajgałajtisa i Szwalacha, prowadzących litwinów w objęcia germanizacji, nakazujących ciągle ufać dobroci rządu pruskiego przy bezczynności litwinow — orzekli: „Dosyć błagania, dosyć pochwałek! Dla nas jest rzeczą nader ważną wybrać sobie posłów, nietylko litwinów, ale takich, którzyby śmiało bronili praw naszego narodu“.

Wychowanie domowe. „Swiencianskij Listok“ № 18 zwraca uwagę, że kierunek moralny młodzieży zależy głównie od początkowego, domowego, rodzicielskiego wychowania, że rodziny za mało dbają o wypielęgnowanie i wychowanie domowe, polegając głównie na szkołę. Szkoła jednak nie zawsze może temu podołać. Rzeczywiście kierunek wychowania zależy głównie od rodziny, mianowicie od matek, zdolnych wychować dzielnych obywateli kraju.

„Giedra“. W Rydze założono nowe litewskie towarzystwo trzezwości pod nazwą „Giedra“ (Pogoda).

Wykopaliska. Do „Rygos Naujenos“ № 35 donoszą z parafji gaszczuńskiej, (pow. szawelski), że w folwarku Kurmajciach, skąd biorą żwir, przy cmentarzysku znajdują wiele dzid, szabel i innych rzeczy ze znakiem krzyża, co prawdopodobnie oznacza pobojowisko krzyżackie.

Litwinów emigrantów w Szkocji liczą ogółem do 7,000 dusz. Wykonywają oni tam najcięższą pracę, najczęściej w kopalniach węgla. (Vienybė № 36).

Lud sam powinien wziąć się do kupowania ziemi. Ksiądz W. Jarułajtis w № 103 „Viltis“ zwraca uwagę, że kilkanaście miljonów rubli drobnych litewskich kapitałów jest rozlokowanych w kasach oszczędnościowych i innych bankach na 4 proc.; gdyby te kapitały chociaż w części uruchomić, możnaby zakupywać corocznie wielkie obszary ziemi, rozdzielając ją pomiędzy bezziemną ludność, i mieć z tego większe zyski. Tem się powinno zająć duchowieństwo, tak jak się zajęło energicznie wydostaniem druku litewskiego wstrzymanego przez 40 lat. Stawi za przykład księdza Wawrzyniaka w Poznańskiem, który, przez 30 lat pracując dla ludu, doszedł do wielkich rezultatów. Prasa i inteligencja powinna często zachęcać do kupowania ziemi, która jest główną oporą narodu.

„Žiburelis“ (Światełko) towarzystwo dla popierania celującej uczącej się młodzieży w roku bieżącym zdołało zebrać na ten cel 1,418 r. 90 k. Rozdano na popieranie młodzieży i na drobne rozchody 1,329 r. 03 k. Pozostało w kasie 89 r. 87 k. Ponieważ towarzystwo ma długu 215 r. 21 kop., więc deficyt wynosi, po odjęciu 89 r. 87 k., 125 r. 34 k.

„Towarzystwo Antylitwomańskie“ straciło drugiego swego założyciela. W roku zeszłym zmarł w Kurszanach (gub. kowień.) proboszcz Antoni Ejdymt, a obecnie zmarł w Wilnie ks. kanonik Konstanty Majewski. Pierwszy wziął na siebie działalność w literaturze litewskiej i wywierać wpływ na zwierzchność duchowną djecezji żmudzkiej. Pierwszemi jego krokami były: głośny raport w języku łacińskim do ś. p. biskupa Palulona i ośmieszone „Poteriai“ (Pacierze). Drugi wziął na siebie działalność w literaturze polskiej i wpływy na zwierzchność duchowną djecezji wileńskiej. Swoje

prace przeciwko książce „De lingua polonica“ i innym najwięcej drukował w „Myśli Katolickiej“, „Polak-Katolik“, a uprzednio w „Przeglądzie Katolickim“. Członkowie tego towarzystwa wnosili udziały po 200 rubli. Czy dużo członków pozostało — niewiadomo. „Towarzystwo Antilitwomańskie“ zostało założone dla przeciwdziałania „Związkowi litewskiemu dla obrony języka“ (Sąjunga lietuvių kalbai apginti). „Viltis“ № 103.

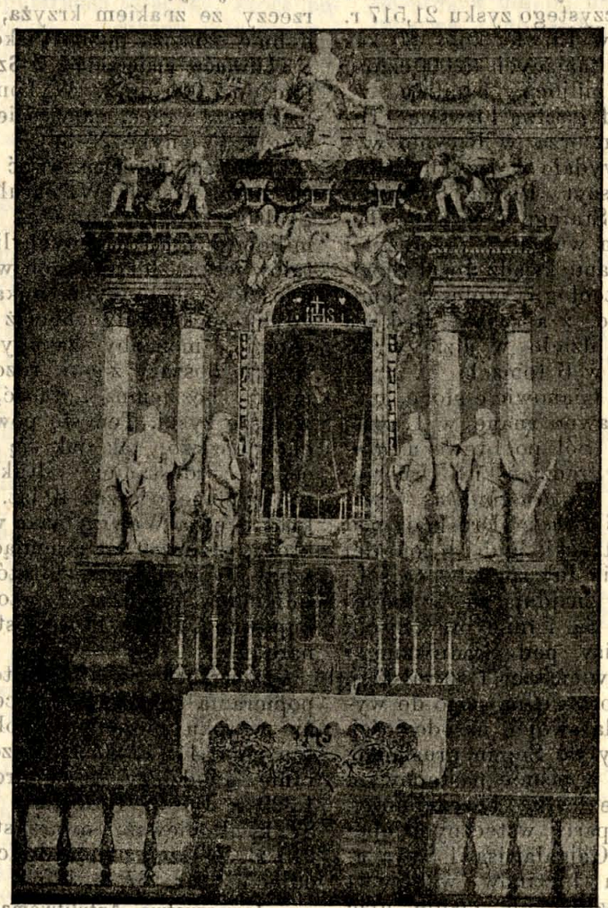

Wielki ołtarz w Krzywickim Kościele.

Język polski dla litwinów przy wykładzie religji. Był czas, że religję wykładano w szkołach po rosyjsku. Nareszcie wystarano się o to, aby religję wykładano w języku rodzinnym. Ponieważ obecnie w djecezjach sejneńskiej i żmudzkiej mianują dla szkół kapelanów litwinów, którzy zawsze umieją po polsku, więc polacy i litwini mają wykład religji w swoich rodowitych językach. Przeciwnie zaś w djecezji wileńskiej, gdzie dążenia polonizatorskie przez kościół nie ustają, mianują kapelanów polaków, nie znających języka litewskiego. Z tego powodu litwini albo są zmuszeni słuchać wykładów religji po polsku, jeżeli ten język znają, albo jeżeli go nie znają, uczyć się języka polskiego, aby zrozumieć wykład religji. Widoczną jest rzeczą, że kapłani djecezji wileńskiej, tak w interesach parafji, jak i szkół, powinni znać oba języki — litewski i polski. Z tego powodu nie tylko język polski, ale i litewski powinien być obowiązkowo wykładany dla wszystkich w seminarjum duchownem wileńskiem.

Parafij luterańskich w Litwie i Białejrusi jest 326, przy nich pastorów 346.

Słównik litewsko-rosyjski. Niema prawie dnia, w którymbym nie otrzymał kilku

listów albo zapytań o swoim słówniku. Nie mając możności wszystkim odpowiedzieć, daję tu krótkie wyjaśnienie. Słównik w rękopisie już gotowy, braknie tylko pieniędzy do jego wydania. Trzeba przynajmniej 500 prenumeratorów, którzyby zapłacili z góry po 2 ruble. Póki się nie zbierze taka ilość prenumeratorów, póty nie będę mógł w prędkim czasie zakończyć wydawnictwa. Słównik będzie pokaźny, bo będzie zawierał koło 40,000 wyrazów z wzorami, przysłowiami i akcentami. Gdyby do Nowego Roku zebrało się 500 prenumeratorów, to w przeciągu 1911 roku możnaby było go wydać. W innym wypadku drukowanie mogłoby się przeciągnąć kilka lat. Obecnie mam tylko 92 płatnych prenumeratorów. Kto więc przedwcześnie opłaci 2 ruble, ten nie tylko taniej otrzyma słównik (po Nowym Roku on będzie kosztował 4 ruble), ale i pomoże do prędszego wydania. Adres do wysyłania pieniędzy: Wilno, ulica Świętojańska № 13., księgarnia pani Piaseckiej-Słapelisowej.

Upraszam inne pisma o przedrukowanie mojej odezwy.

Doktor J. Slapelis.

Lecznica im. Władysława Kierbedzia. Niedawno zmarły ś. p. Wł. Kierbedź z Traup cały swój majątek w kapitałach, wynoszący przeszło 160,000 rs., ofiarował na utworzenie lecznicy w Poniewieżu. Odnośny ustęp testamentu w tych słowach określa wolę zapisodawcy: „Lecznica im. Władysława Kierbedzia“ utrzymywana być winna z procentów pozostałej części kapitałów w tym celu, by w niej leczono bezpłatnie chorą służbę folwarczną z majątków prywatnych, położonych w pow. wiłkomierskim i poniewieskim, żony i dzieci robotników folwarcznych a także żyjących pod ich dachem krewnych; w braku chorych z pośród osób wskazanych, do lecznicy tej przyjmowani być mogą i inni biedni...“

Sprawami tej nader pożytecznej instytucji zarządzać ma, zgodnie z brzmieniem testamentu, „Rada“, składająca się z 6 członków.. „Członkami Rady tej — pisze zapisodawca — proszę, aby byli pp. A. Meysztowicz, Józef Meysztowicz, Stefan Maliński, Zygmunt Maliński, Józef Kozakowski i Kazimierz Zawisza“. Wobec gwałtownej potrzeby lecznicy w tej miejscowości, wykonawcy testametu postanowili otworzyć narazie ambulatorium dla przychodzących oraz klinikę chirurgiczną i ogólną. Gdzie ma stanąć lecznica — w Poniewieżu, czy w okolicach, tymczasem nie ustalono.

Wdzięczna pamięć rodaków otoczy czcią pozostały pomnik, jako wielkie ognisko miłosierdzia.

KORESPONDENCJE.

Raduń (Rodinė) powiat lidzki, gub. wil. Czasowo zarządzający djecezją wileńską, kanonik Fronckiewicz, do litewskiej raduńskiej parafji nadesłał na wikarego księdza Dawidowicza, zupełnie nie umiejącego po litewsku. Viltis № 99. Zadziwiające to jest, tem bardziej, że księża umiejący po litewsku, są wysyłani do parafji białoruskich.

Wilno. W roku bieżącym ukończyli wileński instytut nauczycielski następujący litwini: pp. Żebrys i Szestokas, którzy natychmiast otrzymali stanowiska. Są to pierwsi litwini, którzy ukończyli ten instytut. Jeszcze na trzeci kurs przeszedł p. Majkauskas, a na drugi p. Ambrozewiczius.

Pismo litewskie „Viltis“ № 99 pomimo tego, że zachwala w teatrze polskim grę pani Malinowskiej z Warszawy w sztukach „Śmierć Ofelji“ i „Śmierć Barbary Radziwiłłówny“, jednak bardzo było zgorszone zgrywaną tam pornografją francuzką, bardzo zbliżoną do przedstawień u Szumana, od których musiały się czerwienić panienki, otrzymując pierwszą lekcję zgorszenia. Publiczność nie może wprost zrozumieć, poco pisma miejscowe polskie reklamują potrzebę podtrzymywania sztuki polskiej i teatru polskiego w Wilnie, skoro tam się daje pornografja francuzka.

Datnów (Dotnava) powiat kowieński. Parafja datnowska z powodu bytności dawniej tu klasztoru, uprzedniej i tegoczesnej kolonizacji przez białorusinów i małorusinów, została silnie slawonizowaną. W kościele są tylko tolerowane kazania litewskie, śpiewów litewskich niema. W tej parafji jest jeszcze pięć wsi litewskich: Szłapoberże, Wengole, Czajdotany, Rumiany i Kutyszki. W Szłapoberżach, majątku pani Kwinto, jest kaplica, gdzie dodatkowe nabożeństwo odbywa się po litewsku, ponieważ w okolicy zamieszkują litwini. Pani K. nie mogąc tu miejscowemi siłami wprowadzić dodatkowego nabożeństwa polskiego, sprowadza z Wilna od czasu do czasu księży polaków, którzy wprowadzają tu dodatkowe śpiewy polskie; z tego powodu podczas mszy or-

ganista śpiewa po polsku. Zniecierpliwieni tem litwini podczas mszy, nie zważając na śpiew organisty, śpiewają po litewsku.

„Viltis“.

Poniewież (gub. kowień.). Do seminarjum nauczycielskiego w Poniewieżu w r. b. przyjęto zaledwo dwuch litwinów. Egzamina składało przeszło 50. Trzeba zaznaczyć, że litwinów egzaminowano nie razem z rosjanami, lecz dopiero potem. Czyżby w seminarjum poniewieskiem stosować chciano normę w przyjmowaniu litwinów?

Kresławka, jest wielka wieś łatgolska (łotewsko-katolicka) w gubernji jenisiejskiej na południe o 200 wiorst od Krasnojarska. Latgoli i białorusini katolicy przybyli tu przed 10 — 12 laty z okolic Kresławka gub. witebskiej i dla tego tak tę wieś nazwali. Wszyscy mocno są spolonizowani, ciemni, bo mieszkają w głębi błot i lasów oddaleni od centrów kulturalnych. Ponieważ im trudno o wódkę, więc robią mocne domowe piwo, którem się upijają przy lada sposobności, na pogrzebach i weselach. Mróz tam dochodzi do 35 stopni. Od zimna dostają romatyzmu, z którego się leczą wywarem specjalnych ziół. To lekarstwo powoduje cuchnące poty, skutkiem których przychodzą do zdrowia. Tych okolic tubylcami są czeldoni, plemię mongolskie, pogańskie, z pozoru tylko prawosławne. Pomimo tego, że ci czeldoni chodzą uzbrojeni, są to ludzie dobrzy i gościnni, jak i inne pierwotne plemiona. Pisze o tem ks. P. Ulicki do „Viltis“ № 90.

Sienno, gub. mohilewska. Podczas wizytacji biskupa Denisewicza, gdy ziemiaństwo miejscowe na obiadach powitalnych dziękowało Pasterzowi, że odwiedził ich kościół, przytulisko polskości i katolicyzmu, aby je wzmocnić, stawiąc na pierwszym planie sprawę polską, miejscowy proboszcz ks. Krul zwrócił uwagę, że tu się zebrano dla złożenia uszanowania biskupowi i wzmocnienia się w świętej wierze.

W okolicach Sienna mieszkają koloniści litwini, dla których podczas wizytacji było wygłoszone kazanie litewskie, po którem oni odśpiewali w kościele pieśni po litewsku. Litwini prosili u Pasterza o nadesłanie stałego księdza litwina, gdyż miejscowi księża tego języka nie znają, a były wypadki, że trzeba było dysponować na śmierć osoby nieznające innego języka prócz litewskiego, co wprowadzało księży w kłopot, a umierających w rozpacz. („Viltis“ № 103).

Londyn. Ksiądz Olszewski pisze do „Viltis“ № 103, że zarobki litwinów w Londynie są bardzo małe, gdyż oni samodzielnie nie mogą dostać pracy, a dostając ją za protekcją żydów, są przez nich wyzyskiwani. Na zarobki do Londynu jezdzić odradza.

Szawle. Piszą do nas: „Z powodu niedawno odbytej wystawy, przypominam sobie, jak to dawniej na scenie naszego teatru aktorowie rosyjscy nie szczędzili wysiłków i kosztów, chcąc zainteresować litwinów swoją sztuką i swojemi narodowemi bohaterami, jednakże po kilku próbach daremnych usiłowań znacznie ostygli w swem rzekomo kulturalnem, lecz ryzykownem przedsięwzięciu. Teraz, gdy czasy znacznie się odmieniły, gdy narodowość litewska rozpoczyna nowe życie, opierając się na kulturalnem uświadomieniu, przyjechała do nas trupa polska, złożona z wyborowych sił artystycznych. Przyglądałem się świetnej grze aktorów: wysoce dramatyczna bohaterska postać Jadwigi i szlachetnego Jagiełły, w sztuce „Królowa Jadwiga“, skierowały myśl moją ku lepszej przeszłości, czy też przyszłości, opromienionej świetlaną aureolą młodości, wdzięku i poświęcenia.

Marzyłem, chociaż niedługo, — bo za ścianą tej sceny wielu moich rodaków z powodu nieznajomości języka polskiego pozbawieni byli tej artystycznej przyjemności. Dlaczego nie obmyślano litwinom podobnej uczty duchowej nie koniecznie dlatego, żeby sztucznie rozdmuchiwać ogniwa łączności dwóch narodów, lecz chociażby w tym celu, aby przypomnieć, jacy bywali ludzie między nami i jakiemi mogli by być dzisiaj nawet w życiu powszedniem. Któż więc skorzystał z gry aktorów polskich? — Nieliczni mieszkańcy miasta i okoliczni obywatele, znajdujący się dotąd pod urokiem tradycji i nie dostrzegający, iż gleba ojczysta, zroszona potem i łzami wielu pokoleń, dziś bujnym kwieciem porasta!

Na wystawie gdzieniegdzie w dalszych rzędach pomieszczono nadpisy litewskie, na skromne exponaty przysądzono nagrody, widocznie cóś robiono, aby zadosyć uczynić dumie narodowej litwinów chociażby w dozach homeopatycznych... Chór śpiewaków litewskich przyśpiewywał rzewne dumki z poezji ludowej.

Beatus.

Bibljografja.

„Polonia i Lituania, dwutygodnik narodowy, Katolicki, dla wsi i miast wychodzi we Fryburgu w Szwajcarji. Redaktorem i wydawcą jest pan Mieczysław Dukszta. Prenumerata pisma wynosi w Szwajcarji 4 fr., w Niemczech 3 marki, w Galicji 3 kor., Król. Polskiem i Ces. Ros. 1 rub. 50 kop., w Ameryce 1 dol.

Adres pisma: Fribourg, Suisse, Rédaction de la „Polonia i Lituania“.

№ 10 — 11 tego pisma zawierają kilka zajmujących artykułów: „Żydzi dobrze to zrozumieli!“ Autor tu zaznacza, że żydzi swoją potęgę zawdzięczają nie tyle skupieniu kapitałów, ile prasie, która dała im możność opanowania Francji. W artykule „Ojczyzna“ znajdujemy zdania następujące:

„Przez religję i na religji, jakąkolwiek ona była, urabiały narody nie tylko swe życie prywatne i familijne, lecz społeczne i polityczne. Dla tego ludy starożytności, idąc do walki z nieprzyjacielem zewnętrznym, szły do niej pod godłem: „za ołtarze i domowe ogniska!“ Dla tego już pisał starożytny mędrzec Platon: „Kto wywraca religję, wywraca fundament wszelkiego towarzystwa“. Dla tego Ksenofon twierdzi: „Państwa i narody najwięcej religijne trwały najdłużej i odznaczały się mądrością“. Dalej nie bez słuszności dowodzi:

„Czy kto ma jeden mórg ziemi, czy dziesięć lub tysiąc morgów, zjednoczmy nawzajem nasze serca i dusze w uczciwej pracy dla dobra naszej ukochanej ziemi rodzinnej i szczęścia narodu, a wygrana po naszej będzie stronie“.

Pomiędzy innemi wiadomościami znajdujemy nader przyjemną wiadomość, którą tu notujemy.

Redaktor dwutygodnika „Polonia i Lituania“, p. Mieczysław Zenobjusz Pierzchała-Dukszta, Student Uniwersytetu Fryburskiego na wydziale filozoficznym, litwin, rodem z Sulejowa, gub. Piotrkowskiej, w dniu 31 maja r. b. został mianowany przez Św. Kongregację Rzymską: „Capitulum et Canonici Sacrosanctae Ecclesiae Lateranensis“ Rycerzem Krzyża Laterańskiego oraz otrzymał odznakę honorową — order w postacji krzyża i dyplom potwierdzony przez konsulat rosyjski i władze rządowe — szwajcarskie.

P. Miecz. Dukszta został odznaczonym za usługę literacką, oddaną Arcybazylice Laterańskiej, pierwszej i najgłówniejszej patryarchalnej świątyni Rzymu i całego świata katolickiego, do której zastosowano słowo „Ecclesia Urbis et Orbis, Omnium Ecclesiarum Mater et Caput“.

Prawa i przywileje, jakie nadaje ten order i historja takowego, zawarte są w dyplomie.

Adam Wolberg. *Obwiniam prasę polską! Historja t. zw. Rewolucji okresu 1905—1907 roku, oraz uwagi o obecnej polityce kraju 1910. Lwów — Częstochowa.* Nakład własny. Z portretem autora.

Autor pomienionego dzieła p. A. Wolberg, człowiek rozważny w okresie rewolucji 1905 — 1907 r., przewidując co może spotkać nieprzygotowanych robotników fabrycznych, mianowicie łodzkich, z powodu strejku, do którego oni należeli, nieraz usiłował w prasie polskiej wykazać fałszywość tego kierunku, który mógł przyprowadzić tylko o głód pół miljona robotników. Prasa polska jednak nie dała mu głosu, nie drukowała jego artykułów uspokajających. Okropne skutki tego ujawniły się z powodu lokautu właścicieli fabryk, który sprawdził przewidywania w swoim czasie p. A. W. i był powodem nieszczęścia dla klasy pracującej w fabrykach z powodu ich wydalenia.

Pan A. W. zebrał owe artykuły niedrukowane, popełnił późniejszemi pracami, z których uformowało się cenne dzieło, malujące chwilę epokową. Z tego powodu p. A. W. słusznie obwinia ówczesną prasę polską, która, podtrzymując fałszywy kierunek robotników, przyczyniła się do tego nieszczęścia.

Woła więc w Konkluzji do pomienionego dzieła: „Obwiniam Prasę polską o przywłaszczenie sobie tyranji nad myślą polską!

Obwiniam Prasę polską o samowolne niedopuszczanie do wiadomości społeczeństwa głosów, pochodzących z łona narodu!

Obwiniam Prasę polską o fałszowanie opinji publicznej na zgubę kraju!

Dla głosów odmiennych jest krytyka, — krytyka najostrzejsza, ale nie gnębienie!

Ci zaś kierownicy prasy, którzy nie mają dość światła, żeby rozróżnić, co można pomijać milczeniem, a co należy pociągać przed sąd opinji publicznej, — niechaj idą buty szyć, a nie mentorują dziesięcio-miljonowemu najbardziej nieszczęśliwemu narodowi w Europie, jakim jest Naród Polski“!

Rozmaitości.

Kościół Rzymsko-Katolicki w Państwie Rosyjskiem. Ogółem 12 djecezji rzymsko-katolickich w Państwie Rosyjskiem liczy 13,100,582 katolików, 4,364 kościoły i kaplice i 4,900 księży.

Dowody wzniosłego humanizmu i zadziwiającej bezinteresowności w naszym wieku, bezwzględnej pogoni za złotem, złożył niedawno wynalazca preparatu „606“, prof. Ehrlich, żyd z pochodzenia, ograniczając się tylko nieznacznem stosunkowo wynagrodzeniem za swój preparat, zamiast eksploatować go na własną wyłącznie korzyść, jak to mógł by uczynić, gdyby mu chodziło więcej o zebranie setek miljonów, niż o rychłe niesienie pomocy dla cierpiącej ludzkości.

Preparat „606“ obecnie w wielu szpitalach w większych miastach stosowany jest z bardzo dobrym skutkiem przy leczeniu chorób wenerycznych, dotąd nieuleczalnych, powstałych skutkiem zgnuśniałości i nierządu.

Narodowa demokracja w Galicji jest bardzo podobną do Nar. Dem. w Litwie. Z tego powodu pomieszczamy tu zdanie pana Ludwika Kluczyńskiego w „Prawdzie“ № 38 „O narodowej demokracji w Galicji...“, gdzie mówi, że n. d. w Galicji zaostrza antagonizm polsko-rusiński i utrudnia uregulowanie stosunków pomiędzy dwoma narodami, utrwalając przesądy w społeczeństwie polskiem i chcąc je w ten sposób odgrodzić murem chińskim od najświeższych prądów myśli zachodnio-europejskiej.

Kurzeniec miasteczko blizko Wilejki powiatowej w gub. wileńskiej, którego nazwę nawet miejscowe pisma polskie stale przekręcają, pisząc po polsku z rosyjska Kureniec („Gazeta 2-grosze“ № 62, „Goniec Codz.“ № 152, „Kur. Lit.“ № 206) zamiast nazwy używanej przez miejscowych polaków Kurzeniec, co na własne uszy słyszałem. *M. D. S.*

Ze szkolnictwa japońskiego. W szkołach japońskich, za przykładem Francji, wprowadzono zamiast nauki religji wykłady moralności, uważając to jako próbę, nadającą się do zbadania. Doświadczenie jednak wykazało jaknajfatalniejsze skutki tej próby. Japoński minister oświaty przyznał w swem sprawozdaniu, że udzielana w szkołach państwowych nauka moralności okazała się niewystarczającą i nie odpowiedziała celowi moralnego wychowania, wskutek czego należy koniecznie wprowadzić do szkół naukę religji. Oświadczenie to wywołało żywą dyskusję w japońskiej prasie, w towarzystwach pedagogicznych i t. p., lecz prawie wszędzie przyznano ministrowi słuszność („Gaz. 2-gr.“ № 38).

Rusini galicyjscy i szkoły. W Austrji o języku wykładowym w szkole rozstrzyga minister oświaty z wyjątkiem Galicji, gdzie tę sprawę rozstrzyga sejm, w którym przeważają polacy. Pomimo tego, że w Galicji ludność rusińska przeważa, jest tylko pięć gimnazjum rusińskich, a polacy, których jest mniej, mają ich koło sta. (Діло).

Pocieszające cyfry. Najmniej wypijają wódki w gub. kowieńskiej. Według ostatniej statystyki na każdego mieszkańca z guberhji kowieńskiej wypitej wódki wypada od 4-ch do 5-ciu butelek, wówczas, gdy w gubernjach rosyjskich każdy mieszkaniec przeciętnie wypija od 10 do 11 butelek. Tak wyraźne zmniejszenie się pijaństwa śród naszych rodaków zawdzięczać musimy szerzącej się coraz więcej oświacie w języku rodowitym i gorliwej działalności stowarzyszeń trzeźwości (Blaivybė).

Doniosły wynalazek dla ziemian i przemysłowców, jak donoszą pisma miejscowe, uczynił młody technik polski I. Socik. Wynalazek ten, zwany „Lutonin“, polega na tem, że każdą pękniętą część maszyny z żelaza lanego można na poczekaniu złutować w kuźni miejscowej kosztem kilku kopiejek, co dla rolników i przemysłowców jest rzeczą doniosłego niezmiernie znaczenia, bo często wskutek pęknięcia koła, trybu lub innej części maszyny, aż do odlania pękniętego przedmiotu nie może funkcjonować. Demonstracja publiczna „Lutoninu“ odbędzie się wkrótce w jednej z fabryk wileńskich.

Od Redakcji.

Pani Z. B. Omawiany artykuł znajduje się w dzienniku francuzkim katolickim, wychodzącym w Paryżu, „La Croix“ № 8403 z dnia 13 sierpnia 1910 r., nosi tytuł „Polonais et Lithuaniens“.

Prenumeratorce z Rygi. Ksiądz Tumas, o którego Sz. Pani pyta, jest to szeroko znany działacz litewski, literat, współredaktor „Viltis“. Jego biografja z wizerunkiem znajduje się w № 4 „Litwy“ roku bieżącego.

Kalendorius 1911 met.

Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911 pod prasą. Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4).

Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. *A. Rucewicza.*

Przyjmują się zamówienia.

БОРЬБА СЪ ПЬЯНСТВОМЪ.

Спасеніе алкоголиковъ, этихъ истинныхъ мучениковъ своей слабости, стало возможнымъ со времени изобрѣтенія препарата „АЛКОЛА“. Это средство не только уничтожаетъ страсть къ спиртнымъ напиткамъ, но вызываетъ

ОТВРАЩЕНІЕ ДАЖЕ КЪ ЗАПАХУ ВИНА.

Средство „АЛКОЛА“ **спасло тысячи семействъ** отъ стыда и позора. Оно превращало самыхъ горькихъ пьяницъ въ трезвыхъ, работоспособныхъ и дѣловыхъ людей.

ПУСТЬ НЕ СТРАДАЕТЪ БОЛЬШЕ ЖЕНА,

мать, сестра. Если алкоголикъ не хочетъ самъ своего спасенія, давайте ему „АЛКОЛУ“ секретно. Оно не имѣетъ ни вкуса, ни цвѣта, ни запаха, а потому незамѣтно въ пищѣ и питьѣ и больной впослѣдствіи будетъ самъ удивляться причинѣ своего спасенія.

КНИГА ДАРОМЪ. Мы разсылаемъ совершенно безплатно научно-популярную брошюру „Борьба съ пьянствомъ“. Требуйте книгу сегодня же. Напишите точно, разборчиво Вашъ адресъ. Требованія адресовать:

С.-Петербургъ. Гигіеническій Универсумъ. Ш Ласлей и Ко. Отд. №50 АЛКОЛА. Екатерининскій кан., 12.

ЖЕЛУДОЧНЫЯ ЗАБОЛѢВАНІЯ

подтачиваютъ человѣческій организмъ. Отъ состоянія **желудка** зависитъ все здоровье и покой человѣка. Нервы, сердце, кровообращеніе, все это разстраивается, когда желудокъ неправильно функціонируетъ. Загнивающіе остатки образуютъ отвратительные газы и вводятъ въ организмъ продукты отравы и разложенія. Если вы страдаете **изжогой, запорами, геморроемъ,** Вамъ необходимо прочесть

МНѢНІЯ ВЫДАЮЩИХСЯ РУССКИХЪ И ИНОСТРАННЫХЪ ВРАЧЕЙ

о книгѣ Д-ра Мед. Антона Мейера „Желудокъ“. Это вамъ **ничего** не будетъ стоить, такъ какъ мы боремся противъ **желудочныхъ** страданій и вышлемъ Вамъ все это по первому требованію **БЕЗПЛАТНО** Ознакомленіе съ вышесказаннымъ матеріаломъ для Васъ особенно важно, такъ какъ Вы узнаете тогда естественные пути къ избавленію отъ Вашихъ страданій.

Докторъ Мейеръ пишетъ въ своемъ сочиненіи:

„Мое единственное желаніе чтобы каждый страдающій желудкомъ познакомился съ моею книгою. Тогда меньше будутъ страдать“. Вы не должны медлить съ этимъ вопросомъ, тѣмъ болѣе, что Вамъ это ничего стоить не будетъ. Достаточно прислать намъ открытку съ Вашимъ адресомъ. Ваше требованіе на книгу отправляйте прямо

д-ру Мед. Антону Мейеръ. С.-Петербургъ, Екатерин. кан., 29. -8

Jedyna okazja

zamiast 400 rub. tylko 7 rub. 50 kop.

Masywny złoty zegarek, pokryty grubą warstwą 18% karast złota kosztuje zwykle od 150 do 200 r. Ten zaś elegancki męski kieszonk. głuch. patent. zegar. z 3-ma kopert. syst. **„Chronometr“** ma ten sam wygląd i regul. chód, dlatego, iż elektryczn. sposobem pokryt 18% karat. grubą warstwą złota. Konstrukcja zegar. prawdziwa szwejcarska, chód dzwięczny na 18 kam. nakręc. główką co 36 godz. Zegar. z prawdziw. now. złot. nagrodz. za dobr. gatun. i trwał. mnóstw. złot. medali i dyplomami. Cena № 720 damsk lub męsk. tylka 7 r. 50 k. za 2 szt. 14 r. 50 k., 3 szt. 21 r. taki sam męski otwart. № 721 4 r. 25 k., 2 szt. 8 r., 3 szt. 11 r. 50 k., z gwar. za trwał. met. i reg. chód na 18 lat. Kto widzi taki zegar, ocenia go na 250 r. Ceny wymien. tanie, żeby dać możność każd. korzyst. z tak. zeg. Wysył. zeg. uregul. do min. po otrzym. obstal. bez zadatku za zalicz. poczt. pod adresem (można go wyc. i nakl. na otkrytce lub kopercie:

Wiedeń 2/3 Austrja
ul. Untr-Augartenstrasse № 17—P—57.
JOAN JAKUBOWICZ.

Wien 2/3 Untr-Augartenstrasse
№ 17—P—57.
JOHAN JAKUBOWITZ.

Do zegark. dodaj. się darmo: 1) śliczny nowomod. łańcusz. 2) srebrn. brelok 84 próby., lornetk. z wid k. (piękn. kobiet), lub komp. z tegoż metal. 3) zamsz. wor. do zabezp. zeg. od zepsucia. Cło i przesył. 57 k. na Syberję 95 k. Z zamów. można zwrac. się w jęz. polsk. List do Austrji opłaca się nie mniej jak 10 k., a otkr. 4 k. Kupony każdej firmy przyjmuję za 50 k. Na każden. zeg.—1 kupon.
Ostrzegajcie się złych naśladownictw.

Proszę nie porównyw. z mglist. reklam. zeg. peter. firm z marnemi grosz. Konstrukcjami

Mnóstwo podziękowań.

Niesłychany wypadek!

Tylko za 3 rb. 25 k.

wysyłamy 5 największych wielk. nut niepapierowych rozmiarów 26 c/m. „Gigand Grand“ extra różne orkiestry, marsze, walce, polki, opery, małorosyjskie pieśni ludowe, chory, ksylofony, dęte gwizdawki i inne. Cena za 5 szt. tylko 3 rb. 25 k. 10 szt. 4 r. 50 k., 16 szt. 7 r. 25 k., 20 szt. 8 r. 75 k. Wysył. prawdziwy gramofon „Tonarm“ Koncert. wielk. rozmiaru, pysznej i mocnej roboty, nakręcany, z boku (kolbą) membrana, koncert. exibisen. — tonarm za jedne nakręcenie wygrywa kilka nut wielkich. Cena prawdziwego **„Tonarmu“** 1 gatun. zamiast 75—90 rb., tylko 10 r. 50 k. i 12 r. 75 k. Igiełki koncert. 75 kop. i 1 rub. 30 k. za 1000 szt. Wysyłamy natychmiast bez zadatku za zalicz. poczt. Adres można wyciąć stąd i przykleić do koperty lub pocztówki.

Moc podziękowań, listów: uprasza się rozróżniać naszą firmę od innych z pustemi reklam. Warsz. Petersb. i innych rosyjsk. Wystrzegać się podrabianych ogłosz. firm podobnych donaszej.

Wiedeń 2/3, Austrja
ul. Unter-Augartenstrasse № 17—P—57.
IOHAN JAKUBOWICZ

Wien 2/3 Untr-Augartenstrasse
№ 17—P—57.
JOHAN JAKUBOWITZ.

Potrzebow. można w język. polsk. List do Austrji opłaca się 10 k. otw. 4 k. Za granicę można wysyłać pieniądze w kopercie zawartej. Przy zamów. odrazu za 20 r. dodaje się **bezpłatnie** 1000 igieł. konc. za 1 r. 30 k. Cło i przesyłka gramof. 1 r. 75 k. Na Syberję 2 r. 85 k. i 3 r. 95 k. Do Syberji bez zadatku 3 r. nie wysyłamy; można przesyłać ruskiemi markami poczt. lub stempl. w liście poleconym.

„LIETUVIŲ HIMNAS“

prie V. Kudirkos žodžių
Petro Stankevičiaus
kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

ROK III Dnia 15 października. 1910 r. № 19 (48).

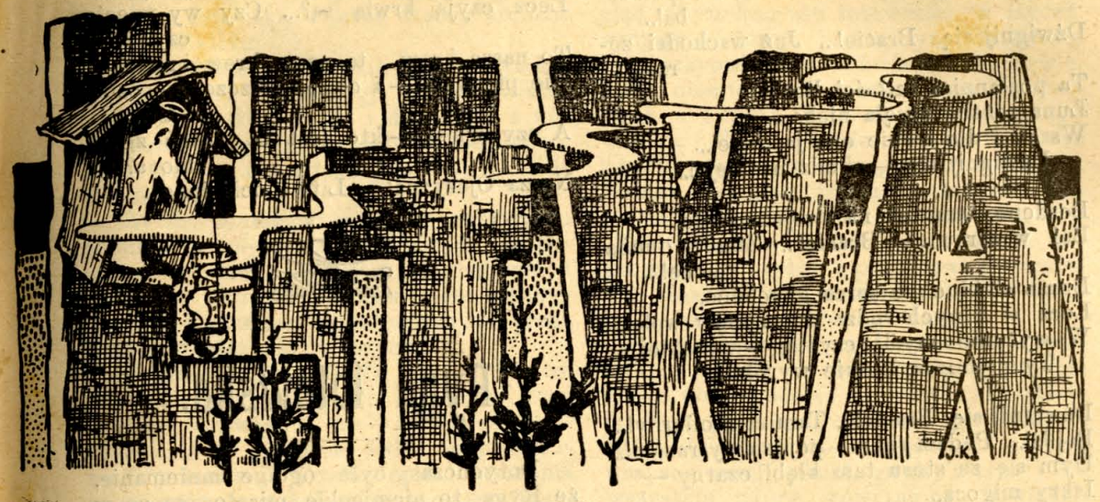

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k
po tekscie . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Uprasza się o uregulowanie pieniężnych zaległości i nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze.

Oczekujemy na łaskawe nadsyłanie rękopisów i fotografji do ilustrowania „Litwy“.

Helena Cepryńska.

Jesień.

Jakby zgrozą tajemną
Objęty — stoi las!...
Za mną — wkoło — przedemną
Opada złoty liść
I szepce: — Pora iść —
Już nadszedł czas!...

W krwawej stoją purpurze
Osiny drżące —
Jeszcze lśni na lazurze
Łagodne słońce —
I śmieją się ku górze
Pajęcze nitki drżące —
I lśni — lśni na lazurze —
Łagodne słońce!...

W tym przepychu jesieni
Zniszczenia czuć już kres...
Dużo jeszcze zieleni,
Lecz chłodna rosa skrzy
I jakby w sznurze łez
Pajęcza nitka drży...

Wśród drzew świecą korale
Jarzębin grona...
Tam astra więdnie blada...
Płomyki floksów wkoło
Śmieją nam się wesoło...
A liść za liściem spada —
Wichr jęczy jakieś żale...
Och, świat zamiera — kona!...

Dźwignij się, Bracie!

Dźwignij się, Bracie!.. Nam sił potrzeba!...
Dźwignij się, Bracie!... Już wschodzi zorza,
Ta posłannica miłości Boża
Łuną różaną objęła nieba...
Wszak i dla ciebie ona jaśnieje!...
Dźwignij się — obudź nadzieję!...

Bezdenny smutek na twojem czole...
Ból w sercu... — Bracie!... Zbudź ducha moce!...
Burza słabiuchne serca gruchoce,
Lecz w silnych rodzi do czynów wolę!...
W wyżynie myśli czystej — wysokiej —
Ty pojmiesz Boskie wyroki!...

Dźwignij się, Bracie!... Tam stos ofiarny!...
Pójdź!... Podam rękę — pójdziemy razem!...
Dym się ze stosu tam kłębi czarny —
Iskry migocą...
O, nie drżyj!... Dzień tak zmaga się z nocą —
Ogień nie pożre szlachetnych ducha!...
I lud ten martwym nie będzie głazem,
Bo skra miłości, co z stosu bucha —
Zapala ducha!...

Rzuć płomię bólu na ów stos święty!...
Tam praca wieków ofiarnie płonie —
I myśl — z krainy tej wniebowziętej,
Zkąd czerpiem moc w naszem łonie!...
I czerpiem ztamtąd miłość — nadzieję —
Bo stos ów w sercach goreje!...

Błogosław, Boże,
Nasze ofiary —
Daj sztandar wiary
Na jasne zorze,
Co w duszach płoną!...
A słabe łono
Wzmocnij, o Boże!...

Marja Jędruszak.

Co to za postać?

(Ze stosunków litew.-polsk.).

Co to za postać stąpa przez rozłogi?
Pod jej stopami kamienie i głogi;
Cierniowym wieńcem skroń jej uwieńczona,
Oczy łez pełne, głowa pochylona;
W krepową szatę jej postać przybrana,
Łzami, jak gdyby perłami usiana.
Krwi świeżej pręgi po szacie się wiją!...
Lecz czyją krwią są?... Czy wy wiecie czyją?
To nasza krew... to nasza krew bratnia!...
Nie pierwsza — i chyba jeszcze nie ostatnia.
A czy wiesz — kto jest ta postać zgnębiona?
Nasza Ojczyzna! — Litwa uciśniona...

Ryga łotewska.

Dotychczas było ogólne mniemanie, że Ryga to niemieckie miasto, że co w Rydze ładnego, dobrego,—to niemcy stworzyli. Tak zaiste było do lat ostatnich. Teraz zaś Ryga jest niemiecką tylko historycznie. Z ogólnej liczby ludności 300 tys. niemców jest zaledwo 50 tys., rosjan 20 tys., litwinów, polaków i żydów 30 tys. Reszta zaś 200 tys. są łotysze. Wszystkie nowe dzielnice miasta (a są to najpiękniejsze teraz dzielnice) znajdują się w ręku łotewskim. Mowa łotewska w Rydze panuje nad innemi. Na każdym kroku daje się czuć, że lud łotewski, wiekami gnębiony przez potomków krzyżackich, poczuł się na siłach i wdziera się do najmocniejszej siedziby niemieckiej nad Baltykiem, do prastarej Rygi.

Niemcy cisną się do starego miasta, do wązkich średniowiecznych ulic, a „lud“ łotewski, dzisiaj w kapeluszach, cylindrach, naciera na to niemieckie gniazdo i zdobywa placówkę za placówką.

To nie „barbarja“ naciera na „kulturę“, lecz kultura na kulturę. Łotewskie dzielnice w niczem nie ustępują niemieckim kwartałom. Ładne stylizowane domy, bogate magazyny, zgrabna całkiem kulturalna publiczność łotewska upiększają nowe miasto.

Nie znając języka łotewskiego obecnie trudno się rozmówić w Rydze. To też prawie wszyscy mieszkańcy mówią po łotewsku. Nawet rosjanie urzędnicy, przysłani dla rusyfikacji kraju, sami ulegają łotwinizacji i mówią czystym, dobrym akcentem, bo nie mówić po łotewsku — znaczy być w Rydze obcym człowiekiem.

Towarzystw, kas oszczędnościowych łotewskich, różnych organizacji ogromna ilość. Dom Towarzystwa Łotewskiego, podzielony na przeróżne sekcje i oddziały, pysznie wznosi się naprzeciwko parku Warmańskiego, obok politechniki Ryskiej. Muzeum łotewskie — istne skarby archeologji i folkloru.

Stale teatry łotewskie dają wszystko, co stworzyła dramaturgja wszechświatowa. Drobne komedyjki i dramaciki z życia narodowego już odeszły w niepamięć. Takie rzeczy grają tylko na wsi, w miasteczkach.

Żywioł niemiecki w Rydze oczywiście topnieje i trzyma się tylko tem, że posiada ogromne bogactwa nieruchome i ruchome, skutkiem przywilejów historycznych i gwałtów legalizowanych przez prawo w wiekach ubiegłych.

Zeszłego lata odbyły się w Rydze piąte z kolei uroczystości śpiewów. Trzy tysiące śpiewaków, 20—30 tysięcy publiczności w ogromnej halli na poczekaniu zbudowanej. Trudno opisać wrażenia ze śpiewów tego kolosalnego choru. Trzeba samemu słyszeć i widzieć pod dachem 3,200 sążni kwadratowych. Estrada równa się dobremu teatrowi w wielkim mieście.

To wszystko stworzyli i zbudowali łotewscy architekci, śpiewaków zwołało Towarzystwo Łotewskie Ryskie, publiczność pozwoziły extra-pociągi, specjalnie puszczone po wszystkich okolicznych kolejach.

Przepyszne stroje narodowe z najrozmaitszych okolic Łotwy przez trzy dni zwracały uwagę mieszczan i były wspomnieniem dla wielu lat dziecinnych, spędzonych w prostej chacie, na wsi, nim życie rzuciło do miasta i kazało przywdzieć szaty europejskie.

Te „Święta Spiewów“, dziwnie przypominające greckie Olimpjady, dały przegląd nieruchomości łotewskiej w Rydze: wszystkie domy i magazyny łotewskie były przyozdobione w kwiaty i chorągwie. Tylko niemieckie kamienice świeciły pustkami w oknach i nie miały odświętnego widoku. Więc prawie wszystkie nowe kwartały były w chorągwiach i flagach. Jednak przegląd tej nieruchomości dla gościa w Rydze był nie całkowity: w „Swiętach Śpiewu“ nie brały udziału organizacje z lewicy i postępowi mieszczanie. Inaczej jeszcze więcej domów byłoby upiększonych chorągwiami.

Lewe skrzydło społeczeństwa łotewskiego usunęło się od udziału w uroczystości, nieprzyznając za dostateczną okazję do tego jubileusz 200 lecia przyłączenia Rygi do Państwa Rosyjskiego. Gdyby wszyscy wzięli udział, gdyby zjechały się wszystkie chóry wówczas by, powiadali znawcy, śpiewaków liczba wzrosłaby do 10 tys., a publiczność koncertowa w halli śpiewaczej nie mogłaby się pomieścić.

Jednocześnie odbywały się przez trzy dni zjazdy naukowe, kursy nauczycielskie i t. d.

Łotwa robiła przegląd swoich sił. Przegląd był częściowy, ale dla obcego widza i ten częściowy przegląd dał dużo do oglądania i zrozumienia.

Z przyjemnością byli spotykani litwini. W Komisji Naukowej Łotewskiej jeden z redaktorów litewskich w Rydze miał odczyt o rozwoju Litwy w ostatnich czasach. Litwin miał odczyt po łotewsku. To sprawiło wielkie wrażenie i wywołało szumne oklaski.

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

I pod pierwszem wrażeniem poskoczyła do pokoju ciotki, aby jej relację ze swej pierwszej rozmowy z mężem zdać — lecz drzwi znalazła zamknięte, a na swe czułe zaklęcia żadnej odpowiedzi nie posłyszała...

Wtedy odeszła rozżalona, a z tego żalu do ciotki trochę przychylności dla męża zbudziło się w jej biednem, sierocem serduszku...

VI.

Minęła zima i nadszedł maj-czarodziej... Na brzegu strumienia, co cicho szemrał w ramach niezabudek i mięty wodnej, siedziało dwoje młodych.

Słońce, zniżając się ku zachodowi, kładło blaski złote na małą dolinkę, ocienioną srebrnemi wierzbami, a zamkniętą pasmem wzgórków, mieniących się odcieniem przeróżnej zieloności. Od wschodu i północy stały ciemne lasy szpilkowe — od południa szumiał gaj brzozowy — i tylko w stronie zachodniej otwierał się nieco szerszy widok na łąki i pola, gdzie wysuwał się już kłos szarawy i biegł w górę z pośród okalającej go trawy i pierwszych bławatów, co jakby nieba odbicie błękitniały dokoła...

Oczy młodej kobiety miały barwę i blaski majowego nieba i tę ciszę polną, co leżała nad ziemią — i przedziwną słodycz wieczoru, który zwolna obejmował wieś całą i na drzew koronach szumiących kładł ostatnie słońca pieszczoty...

Od litwinów dawało się słyszeć, że takie święta śpiewacze były by na czasie w Wilnie. I jest racja. Sprowadzić choć na parę dni do stolicy Gedymina parę set tysięcy braci siermiężnej litewskiej i parę tysięcy klasy zamożniejszej, to dużoby znaczyło w historji miasta i narodu litewskiego. *Gość.*

Od Redakcji.

Księdzu Bielinisowi z Kaługi. Za nadesłane 3 ruble na poparcie „Litwy“ serdecznie dziękujemy.

Litwinom z Łyntyp. Dowody uznania dla redakcji „Viltis“ i „Litwy“, spieszących z pomocą dla uzyskania proboszcza litwina dla kościoła łyntupskiego, z radością zaznaczamy.

D-rowi Rudkowskiemu w Chicago Ameryka. Za nadesłanie 50 rub. i 20 rub. na poparcie wydawnictwa „Litwy“ serdecznie dziękujemy.

Księdzu Ambrozajtisowi w Chicago. Ofiarę 5 rub. przyjmujemy z wielką wdzięcznością i dziękujemy.

P. Tołoczko z Mandżurji. Otrzymaliśmy 2 rub. na poparcie „Litwy“, za które dziękujemy.

Wrażenia z podróży.

W roku bieżącym 1910, zachwycając się puszczami litewskiemi, dla poprawienia zdrowia przeszłem prawie pieszo częściowo powiaty: wileński, oszmiański, święciański i trocki. Wspaniałe puszcze, miły wygląd pól, miejsca historyczne — zachwycały mnie i bawiły. Wszak to ziemia praojców, krwią ich zlana, przelaną w obronie ojczyzny od nieprzyjaciół.

Otoż i serce moje poczyna się radować, gdyż widzę drogą nadchodzących ku mnie litwinów. Może się mylę — ale to są litwini w łapciach, wysokiego wzrostu, o dziarskim wyglądzie, z zarostem. Podeszli bliżej, chcę do nich przemówić... Słysząc ich mowę, ledwo mogę zrozumieć — jeden wyraz litewski, a dziesięć lub dwadzieścia polskich, z rosyjskiemi końcówkami. Przemówiłem do nich i zapytałem, czy umieją po litewsku.

— Tak — odpowiedzieli — umiemy, ale nierozmawiamy, bo ta litewska mowa nam nie potrzebna; u nas nie używa się ona ani w kościele, ani w modlitwie, a dotego jeszcze księża jej zabraniają: „nie mówcie po litewsku, bo to mowa pogańska“!...

Na takie twierdzenie zciągnąłem tylko plecami i poszedłem.

W okolicach Malat aż się ucieszyłem, spotkawszy człowieka dobrze mówiącego po litewsku. Więc myślę — to się teraz nagadamy po litewsku do woli. Rozmawialiśmy dość długo. Na nieszczęście, jednak on mnie zapytał:

— Czyście z daleka?

— Z Wilna, — odpowiedziałem.

— Więc mów po *polsku!* — ryknął na mnie litwin.

— Jak zajadę do Warszawy, będę mówił po polsku, w Moskwie po rosyjsku, w Berlinie po niemiecku, a tu w Litwie inaczej nie będę mówił, jak po litewsku.

Patrzę aż uprzedni towarzysz mojej rozmowy grozi na mnie pięściami, więc po zwymyślaniu go poszedłem dalej.

Najsmutniejsze na mnie zrobiło wrażenie odwiedzenie Gierwiat. Tam zupełnie niespodzianie spotkałem ludzi, mówiących czysto po litewsku. Więc zagaduję ich:

— Skądeście się tu znalezli?

— Skąd wszystcy, stąd i my! Tu nasi rodzice i dziadowie mieszkali.

— Więc wy jesteście litwini, mówicie po litewsku! Czy wielu was tu jest?

— Uprzednio nas tu było więcej. Obecnie jedni zbiałorusieli, inni spolszczeli. Obecnie jeszcze jest nas tu 17 wsi: Miciunai, Gargaliai, Kolionija, Mockas, Galčiunai, Galiunai, Rimdžiunai, Petrikai, Zaračneji, Bezdanas, Milcejas, Knistuškis, Girios, Pelegrinda, *Gervečiai*, Gudzininkai, Petreliškiai albo Barauskai*). Ale i te wsie slawonizują się powoli, gdyż my tylko w domu z rodziną i czeladzią rozmawiamy po litewsku, za domem zaś — po białorusku. Uczymy się po polsku i rosyjsku, ojczysta jednak mowa litewska jest nam milszą.

— W jakim języku mówicie pacierze, jak się modlicie w Kościele, jakie czytujecie książki? — zapytałem.

— Pacierze mówimy tak, jak nas uczy ksiądz — po polsku. Książek litewskich nie mamy, nie wiemy nawet, gdzie je dostać. Oprócz tego mało jest pomiędzy nami takich, którzy umieją czytać. Gdy tu uprzednio był ksiądz Olszewski, to nam mówił kazania litewskie, uczył litewskich pacierzy, rozdawał litewskie książki. Gdy on stąd wyjechał, to wszystko się zmieniło.

— Gdzież jest teraz ten ksiądz Olszewski?

— Nie wiemy! Bez pieniędzy tu przybył, bez pieniędzy wyjechał. Wybudował nam Kościół murowany i nas pożegnał. Nie wiemy, czy takiego księdza my się kiedy doczekamy...

Pod koniec rozmowy moim litwinom załzawiły się oczy, i twarze posmutniały. Dla nich widocznie żal było litewsczyzny i księdza Olszewskiego.

Widząc taką krzywdę, zadaję pytanie, gdzie się podziało, a jeżeli jest, to co robi towarzystwo „Sąjunga“ (Związek)? Ono zapewne nie wie o tem, że polonizatorzy, nie tracąc czasu, wciąż wynarodawiają litwinów. Zbudźcie się ze snu, członkowie „Sąjungi“, i nie dajcie zaginąć potomkom litewskich bohaterów i litewskiemu językowi! *Keleivis.*

*) Oryginał pisany po litewsku, stąd forma polska tych wsi redakcji nie znana. *Red.*

Lecz na twarzy ślicznej znać było łez ślady, a cudne oczy habrowe połyskiwały dwoma dużemi brylantami, które spłynąć już nie miały czasu... Wsparła głowę na ręce i zadumana, rzewna, marząca, patrzała gdzieś w dal szafirowemi oczyma... Djamenty na jej źrenicy rozpływały się i nikły, pozostawiając blask wilgotny i czystość nieba po obfitym deszczu...

— Pani zmizerniała i pobladła — zauważył młody człowiek, pochłaniając ją wzrokiem.

— Poniosłam tak bolesną stratę — szepnęła, chyląc czoło.

— Cios ten i ja bardzo odczułem, gdyż ojca pani jak rodzonego kochałem... Ale to cierpienie przydało pani jakiś urok anielski...

— E, to nieprawda! — przerwała mu z żywością. Ciotka Marta powiada, że zbrzydłam...

— A co to za jedna ta pani Marta?— pytał ciekawie, nie spuszczając z cudnej twarzy oczu zachwyconych.

— Ciotka Ryszarda — najzacniejsza kobieta pod słońcem...

Pan Zenon Letkiewicz przeszył oczyma złotą obrączkę na paluszku Luni — i westchnął żałośnie.

— Ciotka?... No, hm... Pewnie jakaś stara panna, co gderze na młodych a sama przed zwierciadłem minki stroi?

— Ależ nie!.. zaprzeczyła Lunia.

— A cóż mówi ten... ten tyran, co nam panią porwał i więzi tu — w tej Hłuszy przeklętej?...— wybuchnął z impemłodzieniec.

Na twarz luni uderzyły malinowe rumieńce.

— To nieprawda!... zawołała oburzona. On wcale tyranem niejest!... I nikt mię tu nie więzi — biegam swobodnie po gajach i łąkach — on mi tego nie broni!...

— Temu to ja się dziwię... Źle tutaj strzegą pani... Ja...

— A czy to ja dziecko jestem, by mnie strzedz na każdym kroku?...

— Jabym takie cudne dziecko strzegł, jako źrenicę mego oka!... Jabym pani na krok nie odstępował!...

— A to miły byłby z pana opiekun!— sarknęła.

— Woli pani — *jego?...*

— A pewno!...

Pan Zenon osłupiał... Zupełnie co innego znaleźć tu się spodziewał... Wiercicka doń pisała, donosząc, że Lunię oplątano intrygą, która się skończyła małżeństwem ze strasznym niedźwiedziem poleskim... Więc śpiesznie zebrał się do powrotu, aby wspólnie z łaskawą na siebie zawsze ciocią Febronją obmyślić, jak Lunkę ratować. Opowiedziała mu Wiercicka o wszystkiem, najczarniejszemi barwy malując biednego „niedźwiedzia“. Odczytała mu listy Luni, w których młoda kobieta przyznawała się naiwnie do tęsknoty za „przyjacielem swych lat dziecinnych“ — dodając, iż myśli *o nim*, błądząc samotnie po gajach i łąkach...

Obmyślono plan działania — całą kompanję dla wyratowania nieszczęsnej ofiary zaślepienia ojcowskiego ze szponów nienawistnego Możejki...

A tymczasem... Ona mówi zgoła co innego!... Co to ma znaczyć u licha?...

— Pani nie chce być szczerą ze mną — zaczął z wielką powagą. A ja pragnę bronić panią przed przemocą — wyswobodzić z rąk tego ciemięzcy, co skorzystał z chwili, by na umierającym przyjacielu pozwolenie na tak potworny związek wyłudzić!...

— Myli się pan!... Ojciec sam chciał tego — mówiła prędko. Nikt mnie nie

Wystawa Rolniczo-przemysłowa w Rzeżycy.

Pierwsza w tem centrum Łotwy katolickiej wystawa odbyła się 5—10 września 1910 r. Głównymi organizatorami i subwencjonarjuszami tej wystawy była szlachta polska miejscowa, jako klasa więcej zamożna i świadoma. Włościanie-łotysze dopiero się budzą, dopiero biorą się do pracy kulturalnej. Już przy pierwszym kroku w tej dziedzinie włościanie-łotysze wzięli wielki udział w wystawie. Jako eksponentów włościan było nie wiele, ale odwiedzających wystawę była moc.

Wyróżniali się łotysze miejscowi katolicy od okolicznych i sąsiednich protestantów. Gdy miejscowi przyjęli nieznaczny udział, protestanci zapełnili sobą wystawę: maszyny, kolekcje, kartogramy, literatura — wszystko to dobitnie mówi, że Łotwa weźmie z czasem w swoje ręce cały ruch ekonomiczny w tym kraju.

Rzecz zadziwiająca: łotysze nie wydali dotychczas ani znakomitych uczonych, ani pisarzów, ani żadnych imion wszechświatowych, jednak po cichu, nieznacznie stworzyli mocną i trwałą kulturę, wyrażającą się w ogólnej piśmienności mas ludowych, w rozwoju samopoczucia narodowego i ogromnej pewności w swoich przedsiębierstwach.

Jaskrawy wybuch rewolucji łotewskiej w 1905 roku był punktem kulminacyjnym starych wierzeń, przekonań i polityki. Od tego roku datuje się całkiem nowy kierunek w tym dzielnym narodzie. Pozbywszy się wszelkich nadziei na rachuby i kombinacje polityczne, na wyczekiwanie wypadków w krajach ościennych, Łotwa porewolucyjna wszystkie siły skupiła wokoło siebie, i sama, swoją siłą wewnętrzną, dąży do stworzenia własnego dobrobytu i kultury samodzielnej.

Rozwinęły się przedsiębiorstwa gatunku najrozmaitszego, w krótkim czasie stworzyły się ogromne kapitały, wytworzyli się najdzielniejsi fachowcy w życiu ekonomicznem i dążą, wyraźnie dążą do całkowitego zapanowania w swoim kraju... To widać było na wystawie. Doskonały przegląd swych sił dała Łotwa protestanska. Jeśli z tą siłą nie wszyscy jeszcze się liczą, to niezadługo zmuszeni będą do tego. Z siłą kulturalną nie można się nie liczyć.

Miejscowi łotysze-katolicy, dopiero obudzeni ze snu wiekowego, tylko rozglądali się po wystawie, z pewnym wyrazem zazdrości spoglądali na swoich braci protestantów i nie jeden z nich myślał: dzisiaj wy przodujecie, ale przyjdzie czas i my będziemy również silni.

U łotyszów protestantów, jak tylko się zaczyna lato — zaczynają się wielkie ekskursje, kursa, lekcje, wystawy. Te ostatnie urządzają się nawet w wiejskich osadach, nie mówiąc o miastach i miasteczkach.

U łotyszów-katolików, jak tylko przyjdzie lato — zaczynają się festy i festy, czterdziestogodzinne nabożeństwa z wystawieniem i bez wystawienia, i zawsze ze składaniem serów, wełny i masła na ołtarzach...*).

Cała przepaść nieprzebyta między katolicką a protestancką Łotwą! Przy całem ubóstwie i ciemnocie, dziwnie bogobojna i wierna na pozór wygląda Łotwa katolicka. Żmudź uchodzi za „świętą“. Ale i Łotwa jest nie mniej „świętą“, potrzeba tylko przyjrzeć się do niej uważniej...

Omega.

*) Opóźnienie kulturalne Łotwy katolickiej nie tyle trzeba przypisać konserwatyzmowi katolickiemu w porównaniu z Łotwą protestancką, ile uwolnieniu z pod podaństwa o piędziesiąt lat później od protestanckiej. *Redakcja.*

Wiadomości.

Żubry — tury. „Šaltinis“ № 38, dając widok puszczy białowieskiej z żubrami, podpisał *stumbriai* (*taurai*). Ponieważ po litewsku *stumbris* oznacza żubra (patrz Jucewicz „Litwa“), a *tauras* oznacza tura, więc podpisujący, przez nieświadomość, żubrów i turów wziął za jedno. Kwestję tę rozstrzygnął ś. p. Glogier w swojej encyklopedji, dając ze starych kronik wizerunek żubra i tura. Żubry istnieją dotąd w puszczy białowieskiej, tury zaś, żwierzęta leśne, istniejące kiedyś w Litwie i Polsce, były protoplastami naszego bydła domowego, dziś już się nigdzie nie znajdują. Z rysunku jaki Glogier podał, możemy mieć wyobrażenie o wielkiem podobieństwie tych żwierząt do naszego bydła rogatego.

W obronie ziemi. „Goniec Codzienny“ № 158 podaje artykuł pana A. Z. „W obronie ziemi“, gdzie pisze, co następuje: „Hasło (ziemiaństwa) trzymania się ziemi (w Litwie) straciło dawną swą wartość, porobiły się w niem wyłomy różne: „okoliczności łagodzące“, „smutny stan interesów“, „konieczność“, „niepodobieństwo gospodarowania bez gotówki“ i t. p. Ginie majątek za majątkiem, i to co najlepsze, co większe; topnieje w rękach marnotrawnych spadkobierców ojcowizna bez potrzeby, z krzywdą, a opinja chętnie umywa ręce, bo tu i ówdzie nie pozwalają na piętnowanie stosunki towarzyskie, tam znowu rodzinne, gdzie indziej jeszcze interes. Nawoływanie prasy, niepoparte realnym głosem sądu opinji, wydaje się śmieszne i głupie. Drwią sobie z nich ci, komu na tem zależy, ale rychło może nadejść chwila, gdy zadrwi sobie z nas wszystkich ten, kto w posiadanie obejmie naszą ziemię“.

Zanikanie jodeł. Pan Mokrzecki, znany entymolog, który objechał Litwę, w celu zbadania szkodników i pasożytów, dla wypracowania środków obrony przeciwko nim, dowodzi: wobec nieracjonalnej gospodarki leśnej i rozwoju *kornika* (pasożyta drzew iglastych), jodła, owe bogactwo i upiększenie lasów litewskich, może zaginąć, jak niegdyś zaginął modrzew. (Z mowy pani Kwintowej w Towarzystwie Pomologicznem w Wilnie. „Kur. Lit.“ № 213).

Korniki ogromnie unikają nafty, być może nawet, że nafta je niszczy. Gdy

---

zmuszał — ale taka była wola mego ojca... Dla *niego* to uczyniłam... a raczej — uczyniliśmy to oboje...

— Ależ to jest związek potworny!... Pani — i on!... Wiosna i — jesień!... Ależ pani córką jego mogłaby być!... Przed panią — życie całe!.. Czyż ci nie żal młodości?... Uległaś woli despotycznego ojca... Rozumiem, iż trudno ci było umierającemu się opierać... Ale teraz... Jemu już wszystko jedno — a pani taka młoda!... O, pozwól mi działać!... Rozerwę te więzy — wyswobodzę panią!... Wrócisz do życia — do szczęścia!...

— Panie Zenonie!... — przerwała mu z dziwną powagą. Wykonałam przysięgę — złamać jej nie mogę!...

Zenon rozpaczliwie za ręce ją pochwycił.

— Nie mów tak!... Marzeniem mojem — celem życia mego byłaś!... Wydarto mi ciebie — a, tak okrutnie!... Miejże litość nade mną... Nie mogę wyrzec się ciebie — nie mogę!...

I ręce jej przytulał do ust, do piersi — i drżał cały, pełen boleśnego oczekiwania

Lunia siedziała blada, ze spuszczonemi oczyma, a łzy cicho płynęły jej po twarzy...

Gdy go ujrzała dzisiaj, po tylu dniach bólu i tęsknoty, nie mogła zapanować nad sobą i powitała serdeczniej może, niż wypadało jej, kobiecie zamężnej!... Przypominał jej ojca... lata pogodnego dzieciństwa... Ich wspólne czytanie w one wieczory jesienne, gdy na dworze wichry wyły, a krople deszczu uderzały o szyby... Ojciec żartował... ciotka się śmiała z dwojga dzieci szczęśliwych... Dobrze im było z sobą... O, jakże to wszystko daleko teraz od niej!...

— Panie Zenonie!... Zapóźno już mówiś o tem — rzekła wreszcie, opanowując wzruszenie. Ja pana zawsze bardzo lubiłam... Ale to co innego... Niech pan będzie dla mnie bratem dobrym, a *tamto* zapomnij... Ja pana o to bardzo proszę, panie Zenonie!... — dodała, patrząc nań serdecznie.

Lecz jego porwał szał... Padł na kolana przed nią... począł całować jej stopy... skraj sukienki żałobnej... białe drżące dłonie...

Lunia, odurzona, nie odpychała go zrazu od siebie... Oprzytomniała jednak prędko i porwała się z miejsca.

— Niech pan się uspokoi!... Muszę już wracać... Do widzenia, panie Zenonie!...

— Kiedyż znowu zobaczę panią? — pytał ze złożonemi jak do modlitwy rękami.

— Kiedy pan zechce!... Proszę pofatygować się do Hłuszy — do mego *niedźwiedzia!...* — rzuciła wyniośle i zdaleka głowę mu skinąwszy, odeszła smukła dumna, migając mu zdala suknią żałobną i śnieżną białością muślinowej chusteczki, którą się od słońca osłoniła...

Zakrył ją wreszcie przed nim lasek brzozowy. A wtedy załamał ręce i ból zaświecił w modrych jego oczach.

Lunia biegła prędko... W uszach jej brzmiały jeszcze słowa wyznań gorących — pocałunki Zenona paliły jej ręce... oczy rozkochane szły za nią... prześladowały... wgryzały się pod spuszczone powieki...

Rumieniła się ze wstydu — zła była na niego i — na siebie!...

— Po co on tutaj przybył?... I coby to ojciec powiedział, gdyby mógł widzieć mię przed chwilą?... Jak ja zezwolić mogłam na te pocałunki — ja — kobieta zamężna!...

I zdawało jej się, iż widzi siwe, poważne źrenice Ryszarda, jak patrzą na

w Dowojnowie pod Rosieniami, gdzie przemieszkiwałem, na dziedzińcu poczęły od kornika usychać jodełki, to podług przepisu, znalezionego w książkach, wlałem kwartę nafty do wiadra wody i za pomocą sikawki oblewałem ogołocone prawie z igieł wierzchołki jodełek, które tym sposobem zupełnie ocalały.

M. D. S.

Sukces Polskiej Narodowej Demokracji. Pan I. S. „Sprawy galicyjskie“ (Kur. Lit. № 214), pisząc o sporach rusińsko-polskich w Galicji, orzeka: „Nigdyby zjawisko podobne nie mogło mieć w Galicji miejsca, gdyby wśród polaków nie istniała partja, drażniąca narodowe uczucia rusinów i dająca im wciąż okazję do walk, odwracających uwagę i energję od rzeczywistego niebezpieczeństwa. Jeszcze pięć lat temu żadne nie istniały wątpliwości, by we Lwowie, obok polskiego, mógł istnieć inny niż rusiński uniwersytet. Dziś kwestja tak prostą już nie jest: toczą się spory, czy to ma być uniwersytet ruski czy... rosyjski. Tego sukcesu politycznego może sobie powinszować przedewszyskiem „Narodowa Demokracja“.

Nowe szkoły. Na otwarcie nowych szkół w gubernji kowieńskiej, władze dają rocznie 85,000 rub. i jednorazowo 80,000 rubli.

„Rygos Garsas“ (Głos Ryski) i **„Rygos Naujenos“** (Nowiny Ryskie), tygodniki litewskie, mają ochotę bawić swoich czytelników różnemi nudnemi, drobiazgowemi, osobistemi sporami, wynikającemi z powodu konkurencji pomiędzy temi pismami. Polemiki te, nie interesujące czytelników, zajmują czasami po pół numeru.

„Žininas“ — Encyklopedja litewska. Prasa litewska nietylko w Europie, ale i w Ameryce porusza potrzebę „Encyklopedji litewskiej — Žininas“. Pismo amerykańskie „Draugas“ № 38 (U. S. of. America Wilkis — Barre. Pa), poruszając tę ważną kwestję, ubolewa, że jeszcze siły intelektualne litewskie są za słabe, aby się wziąć do tego. Ukazuje, że do dzieła historycznego odpowiedni byłby A. Voldemar, archeologicznego i historycznego— D-r Jan Bassanowicz, botaniki — P. Matulanis. Dodalibyśmy specjalistów: w historji — p. K. Skirmuntt, matematyce — pp. Maszotas, Žemaitis — lingwistyce — prof. Ed. Wolter, prof. I. Jabłoński, D-r Szłapelis, Buga, i t. d., w muzyce — ks. Sobolewski, w literaturze D-r J. Szlupas, Bieżyszko, ekonomji — p. Wiktor Tołoczko, Sztuk Pięknych — p. Żmudzinowicz i t. d.

Dobrzeby było, gdyby komitet Towarzystwa Naukowego Litewskiego w Wilnie i prasa litewska wskazała drogi, jak tę rzecz zapoczątkować. Nam się zdaje, że pisma mogłyby pomieszczać szereg artykułów od liter początkowych na wyrazy: Algerdas (Olgierd), Anikščiai (Onikszty), Arytmetyka, Alka, Akielevičia, Aguonas (mak). Auksas (złoto) i inne, aby przeszły przez krytykę i popełniały się przez znawców. Pożądane są w prasie uwagi ludzi świadomych i chętnych. Jest już encyklopedja łotewska „Wardniza“, zawierająca wiele opracowanych artykułów o Litwie.

Głos szlachcica. Pod takim tytułem znajduje się artykuł w „Kur. Lit.“ № 217, gdzie Ignacy Karol hrabia Korwin-Milewski, z racji wyborów do Rady Państwa, doradza posłom z Litwy: „Wyrzec się stanowczo wszelkiej solidarności z przedstawicielami Królestwa Polskiego, gdyż taka solidarność w przeszłości przyniosła nam tylko klęski, a w przyszłości, z powodu zasadniczej rozliczności naszych interesów, nic dobrego rokować nie może“.

Hr. Milewski twierdzi, że szlachta, ziemiaństwo czyli arystokracja nie powinna bawić się w „demokrację“, bo ona doprowadziła Francję do rewolucji, że powinna być oporą Tronu. Szkoda tylko, że arystokracja nie jest tak liczną, aby się Tron na niej mógł oprzeć. Władza obecnie szuka oparcia o szersze warstwy ludowe, a nie o arystokrację.

Pieśni białoruskie w utworze muzycznym. Pan Rogowski, po zebraniu melodji ludowych białoruskich, utworzył z tego wielką sztukę muzyczną, która poraz pierwszy prawdopodobnie będzie odegraną we Lwowie. (Viltis № 109).

Atlas historyczno-geograficzny litewski wykończył Józef Gabris, w którym będą mapy następujące: 1) wszechświata, 2) lądów i mórz, 3) Europy, 4) Wielkiej Brytanji, 5) Francji, 6) Hiszpanji i Portugalji, 7) Włoch i Szwajcarji, 8) Półwyspu Bałkońskiego, 9) Austro-Węgier, 10) Niemiec, 11) Skandynawji, 12) Belgji, Holandji i Luksemburga, 13) Rosji, 14) Litwy i Łotwy, 15) Litwy z XII wieku, 16) Litwy XV w., 17) Litwy XVIII w., 18) Azji, 19) Afryki mapa fizyczna, 20) Afryki mapa polityczna, 21) Ameryki m. fiz., 22) Ameryki m. polit., 23) Australji, 24) Oceanji. Mapy będą wytwornie kolorowane. Ten atlas litewski wykonywa głośna firma rysunkowa Larousse w Paryżu. W tym atlasie będzie wiele rysunków, dyogram i t. d., z nich można będzie w oka mgnieniu spostrzedz ile jakie państwo ma wojska, jak liczną flotę, ile długów, ile wydajności zboża i t. d. Pismo amerykańskie „Vienybė Lietuvininkų“ (Jedność litwinów) da ten atlas, jako premjum w 1911 r., na pamiątkę 25 lat istnienia tego pisma.

Szkoła gospodarki mlecznej i oborowej w Bubiach (Bubliai). W majątku Bubie, w gub. kowieńskiej, o 13 wiorst od Szawel, tuż przy szosie, do Tawrogów wiodącej, nad rzeką Dubisą, istnieje od 1 marca roku bieżącego szkoła o tytule wymienionym. Kurs nauki w tej szkole trwa 3 lata. Od wstępujących wymaga się ukończenia szkoły ludowej dwuklasowej. W tej szkole obecnie jest 20 miejsc. Szkoła mieści się w majątku hr. Włodzimierza Zubowa, który jest jej inicjatorem oraz opiekunem hojnym. Ministerjum rolnicze opłaca nauczycieli i daje utensylje naukowe oraz pewną kwotę na ekskursje uczniów, razem 970 rubli. Uczniowie płacą tylko za utrzymanie po 100 rubli rocznie.

Wychodźtwo. Statystyka Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki podaje ilość przybyłych tam w przeciągu 12 lat: polaków 949,064 osoby, a litwinów 175,253 osoby. Statystyka roczna wykazuje, że ilość emigrantów coraz się zwiększa.

Prośba. W „Lietuvos Žinios“ № 78

---

nią z wyrzutem...

— Zkąd wracasz, Luniu? — zabrzmiał tuż przy niej głos Możejki, który znać wyszedł na jej spotkanie.

Zatrzęsła się, jak liść, gdy go znagła wicher poderwie, wsparła się o pień gruszy przydrożnej, aby nie upaść... Kolana uginały się pod nią — serce biło jakby młotem...

A jeśli *on* wie *o wszystkiem?...*

I drżała i zmieniła się w twarzy, jak skazaniec...

On, zgoła inaczej tłómacząc sobie jej wzruszenie, zbliżył się i delikatnie ujął jej rączki...

— Przestraszyłem cię?... zagadnął bardzo łagodnie. Ty drżysz cała?... Więc jeszcze mnie się boisz?... — dodał smutno.

— Ach, nie!... To ja... tak... — bąkała pomięszana.

— Daleko chodziłaś?... Może na wzgórza?... U nas nazywa się to szumnie *górami*, bośmy do równin przywykli i lada wyniosłość już nam imponuje...

Żartował, chcąc ją ośmielić i uśmiechał się tak mile, że Lunia nabrała odwagi.

— Byłam w dolinie... nad strumykiem...

— Wiesz, dziecko?... Nie chodź ty tam lepiej sama... To zbyt daleko!...

— Dobrze!... — odrzekła z potulną minką.

I nagle, rozrzewniona jego dobrocią, przejęta ciężarem swych win dzisiejszych, pochwyciła jego rękę i do ust ją poniosła z pokorą.

— Luniu! — szepnął zmieszany.

— Proszę mi przebaczyć... Ja... ja... jąkała.

— Moje dziecię!... Ależ nie gniewam się wcale!... Tylko widzisz... Czyż ja jestem staruszkiem, by mię w rękę całować?...

— Już nigdy nie pójdę na tę dolinę!... nigdy!... — przyrzekała, nie podnosząc oczu.

— Owszem, skoro ją lubisz?... Ale ja pójdę tam z tobą...

Ona zadrżała znowu... Zdawało jej się, że każde drzewo, każdy kamień i kwiatek, powiedzieć mu mogą, co zaszło między nią a Zenonem... Teraz jest dobrym, bo widzi w niej córkę przyjaciela, a może i sam lubi troszeczkę, lecz gdy się dowie?...

Biada jej!... biada!...

Serce Luni zamierało z przerażenia...

— Czy co niemiłego spotkało cię na tej dolinie?... — zagadnął nagle.

I patrzał na nią pełen niepokoju.

Ona podniosła oczy zawstydzone — wzrok ich się spotkał... Ryszard spojrzeniem ją błagał, by nic nie ukrywała...

Ogarnęło ją wzruszenie... Widok tego olbrzyma z imponującą postawą, tego człowieka, przed którym służba drżała, a ciotka korzyła się w milczeniu — dla niej tak pełnego wyrozumiałości, z tym wzrokiem, przejmującym serce — poruszył ją do głębi...

— Ryszardzie! — szepnęła, po raz pierwszy nazywając go po imieniu...

O, nie patrz ty tak na mnie!... Ja ci wszystko opowiem... tylko nie teraz... Widzisz... ja się cieb e boję...

O, już znacznie mniej niż dawniej — ale zawsze... Ja ci to wszystko później opowiem...

— I czego ty się mnie boisz, dziecino? — powiedział ze smutnym uśmiechem.

Czy uczyniłem ci co złego?... Powiedz!...

Jej łzy napełniły oczy.

— Byłeś dla mnie zawsze bardzo do-

znajdujemy list do redakcji treści następującej: Zbieram materjał do opisania kooperacji litewskich, mając na celu napisanie książki. Upraszam kasy pożyczkowo-wkładowe, towarzystwa spożywcze, kółka rolnicze i ich członków o materjał z życia tych towarzystw, ich protokołów, rachunków od początku ich założenia i t. d. *R. Rasikas.*

Adres: Austrja, Galicja, *Kraków*, ul. Kopernika 12, Fr. Mażylis, medyk.

Kto jest polakiem? Pod tym tytułem „Kurjer Litewski“ (№ 223) daje artykuł, gdzie przytacza decyzję Senatu, zgodną z decyzją generał-gubernatora wileńskiego, z powodu starania o kupno ziemi w gub. wileńskiej litwina p. Steckiewicza, który tego zezwolenia nie otrzymał, a to dla tego:

1) Że pod słowami „osoba pochodzenia polskiego“ należy rozumieć wszystkich, zrodzonych w kraju Zachodnim, którzy przyjęli narodowość polską; 2) że roztrzygnięcie kwestji, czy dana osoba jest polakiem lub też spolszczonym litwinem, zależy od generał-gubernatorów i gubernatorów dziewięciu gubernji zachodnich, i 3) że powołanie się osoby zainteresowanej na przynależność jej do innej, nie polskiej narodowości, samo przez się nie może mieć znaczenia, skoro takie wskazanie przeczy danym faktycznym, posiadanym o pewnej osobistości“.

Dalej pisze „Kurjer Litewski“:

„Takiem jest wyjaśnienie Senatu Rządzącego. Jak to dobrze, że przychodzi ono z pomocą tym wszystkim, którzy nie są w możności sami się zdobyć na określenie swej narodowości“.

Od siebie dodajemy:

Śmieszny zarzut „Kurjera Litewskiego“, gdyż p. S., starając się o zezwolenie kupna ziemi, sam swoją narodowość określił. Polacy z litwinów, mówiących po polsku, mogą mieć tyle pociechy, co anglicy z irlandczyków, mówiących po angielsku.

Hodowcy litewscy na Kaukazie. Jak donosi pan E. Mikluszewski („Kurjer Wileński № 1) z Ekaterynodaru, na wystawie tamtejszej były okazy z Litwy. Pp. Konstanty Komar z Rogówka i Zygmunt Węcławowicz z Narun (gub. kowieńska) wystawili prześliczne byki rasy szwyc. Ekspertyza przyznała p. Węcławowiczowi medal złoty, a p. Komarowi medal srebrny. Wszystkie wystawione byki z Litwy, w ilości 11 sztuk, nabyte zostały natychmiast przez zarząd wojsk kubańskich, kozackich po cenie od 400 do 600 rubli za sztukę. Zarząd wojskowy, nabywający dla stadnin górskich corocznie około 100 byków szwyców, zainteresował się mocno zachodnim Związkiem hodowców bydła brunatnego, do którego należą wystawodawcy. Da to możność zbytu z korzyścią bydła rasowego z Litwy.

Teorja i praktyka. X. Witold Czeczot, dając artykuł „Z powodu nabożeństwa rosyjskiego w kościele katolickim, (Kur. Lit. № 155), przytacza słowa ś. p. prałata wileńskiego ks. Majewskiego, który twierdził, że kapłani polacy: „Ocalili choć w części naszą (polską) cześć jako katolików. Bo na hańbę znalezli się i tacy katolicy, którym się zdaje, że Kościół Katolicki powinien być tylko polskim i tylko polakom służyć... więc obelgami i groźbami obsypują i zarzucają tych właśnie kapłanów, których godnymi nie są“.

„Gdyby kościół tak niedorzeczną zasadę (nietolerancji) przyjął i za swoją uznał, przestałby być katolickim; stałby się jakimś kościołem czysto-narodowym, to znaczy fałszywym, nie Chrystusowym. Chrystus powierzył Kościołowi wszystkie narody bez żadnego wyjątku: „Idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Św.“ (Mat. r. 28, w. 19). Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków, dał Kościołowi prawo przemawiać i nauczać wszystkimi językami“.

Niestety te ładne słowa ś. p. ks. Majewskiego były najczęściej teorją w stosunku do litwinów, których zawsze uważał za kandydatów na polaków i dla tego zapewne w praktyce swoich słów nie stosował.

---

bry — powiedziała cichutko. I ojciec mój cię kochał... i mówił, że mogę ci zaufać... Ale widzisz... nie mogę... Kiedyś... później... powiem wszystko!... Ale teraz nie mogę...

— Czemu nie teraz?... Jeśli kto przykrość ci sprawił, to...

I zacisnął pięść groźnie, a twarz mu poszarzała z gniewu.

Lunia cofnęła się przerażona.

Przypomniały jej się wszystkie one opowieści, któremi ją straszono tam, w Lipowcu... Och, za nic w świecie nie powie mu, o panu Zenonie!...

Za nic w świecie!...

— Przebacz mi! — wyjąkała drżąca i uciekła do ciotki Marty.

Ryszard pozostał sam...

Pięść zacisnięta opadła mu bezwładnie. Między brwiami zarysowała się posępna zmarszczka — smutek owiał twarz bladą, a gorzki uśmiech po ustach przeleciał...

— Boi się mnie!... Boi się dotąd, chociaż otoczyłem ją staraniem ojca i względami kochanka!... Cóż mam jeszcze uczynić, aby zjednać to drogie dziecię?...

A wtem w oczach jak żywa stanęła mu szlachetna twarz Cypryana i przypomniały mu się słowa, które wyrzekł na parę dni przed zgonem:

— Lunia cię uszanuje, a potem i pokocha... Bądź tylko dla niej bardzo... bardzo dobrym... To dziecię pieszczone...

Przesunął ręką po czole — wypogodził twarz i poszedł także do ciotki Marty... Wiedział, że tam z pewnością swoją Luńkę zastanie...

D. C. N.

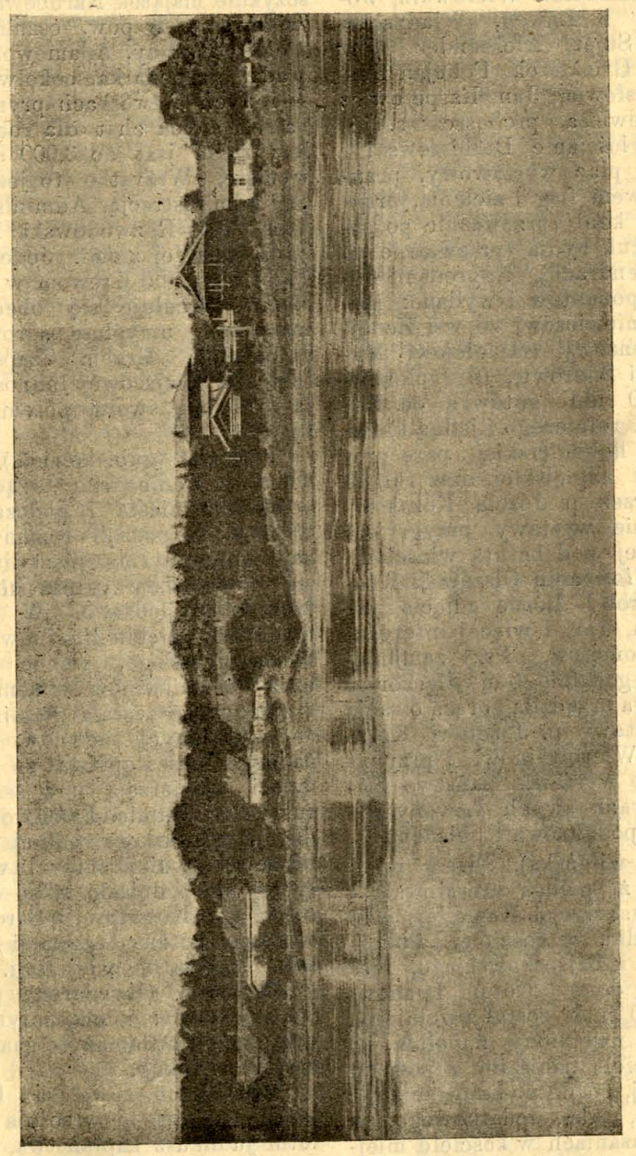

Birsztany nad Niemnem, gub. wileńska.

KORESPONDENCJE.

Pompiany (powiat poniewieski) 27 września 1910 r. Wystawa rolnicza. Dnia 20 września b. r. w miasteczku Pompianach odbyła się wystawa koni i bydła u wło-

ścian i drobnych właścicieli ziemskich. Wystawę urządził z ramienia Kowieńskiego Towarzystwa rolniczego obywatel ziemski p. Józef Kozakowski z Ławen. Wystawę zwiedził gubernator kowieński, szambelan, Piotr Wierowkin, który był z entuzjazmem przez miejscową ludność przyjmowany. Komitet wystawowy i ekspertyzę składali: szambelan Wierowkin, Józef Kozakowski z Ławen, Władysław Meysztowicz z Sujet, Aleksander Montwid Białłozor z Grinkiszek, Felicjan Rossochacki z Pousłowia, Jan Kasperowicz prezes m. Poniewieża, proboszcz ks. Józef Wikswo i włościanie Drabiszewski i Ragożyński. Na plac wystawowy, przyozdobiony mnóswem flag i zielenią, przyprowadzono 167 koni (przeważnie po sufolkach) i 57 sztuk bydła (przeważnie po szwycach i holendrach). Nagrodami odznaczono 20 eksponentów i wydano: medal srebrny (Baniewiczowi ze wsi Żedejkan), medal bronzowy (Mikołajowi Maczukasowi ze wsi Suntowt), 10 dyplomów odznaczenia i 40 rubli gotówką od Kowieńskiego Tow. rolniczego i jedną krówkę czystej rasy holenderskiej, parę prosiąt wielkiej rasy angielskiej, oraz rbl. 10 ofiarowanych przez p. Józefa Kozakowskiego. W czasie wystawy przygrywał chór muzyki dętej pod batutą włościanina Skorolisa. Włościanin Olszewski fotograf amator porobił liczne zdjęcia jak ogulnego widoku, tak i więcej interesujących grup i momętów. Przy zamknięciu wystawy, o godzinie 6-ej wieczorem ludność miejscowa urządziła gorącą owację inicjatorowi wystawy p. Józefowi Kozakowskiemu, p. Wierowkinowi i przybyłym gościom. Po wystawie państwo Kozakowscy w dobrach swych Ławeny gości i ekspertów podejmowali obiadem.

Janiszki (gub. wileńska). Pisma miejscowe donoszą, że policja aresztowała i uwięziła Iwanowskiego i Koziełłę, jako burzycieli porządku w kościele. Policja chciała też ująć i Zajączkowskiego, lecz nie zastała go w domu. Potem Iwanowski za kaucją 500 rubli został uwolniony, Koziełło jakoby uwolniony zupełnie. O zajściach w kościele janiskim z powodu agitacji endeckiej, co do wykasowania języka litewskiego, jako dodatkowego, w nabożeństwie i kazaniach w kościele miejscowym, pisaliśmy już kilkakrotnie.

Poniewież (gub. kow.). Uczniowie szkoły realnej w Poniewieżu są bardzo uciśnieni, gdyż nie wolno jest mówić inaczej, jak po rosyjsku. Język litewski nie wykłada się tu od trzech lat, a litwinów jest tu 45 proc. Nauczyciele wszyscy rosjanie. W klasie VII jest 34 uczni, a litwinów tylko 8, gdyż oni już z czwartej lub szóstej klasy wychodzą. W roku zeszłym ukończyło szkołę 4 litwinów. Do seminarjum nauczycielskiego w roku bieżącym zdawało 47 litwinów, a zdało tylko 4! (Viltis — Liet. Ukin. № 35).

Krewo (powiat oszmiański). Adam hrabio fon Hutten-Czapski posiada w Mińsczyznie majątek Narucewicze, w gubernji wileńskiej, w pow. oszmiańskim: Nowosiołki, Żuprany, Adamowo, gdzie się prowadzi gospodarka cokolwiek postępowo, w innych folwarkach prymitywna, gdzie nawet niema chat dla robotników. Ogółem ziemi jest do 3,000 dziesięcin, lasy wycięte. Wszystko to jest zadłużone i pod administracją. Administratorem — doktor Piotr Rozwodowski. Rozpoczyna się parcelacja tej ziemi. Jeden z folwarków, Palestyna, pod Krewem w ilości 400 dziesięcin parceluje się obecnie pomiędzy mazurami, umyślnie sprowadzonemi dla polonizacji. Hrabia Czapski nie zrobił tego dla miejscowej ludności, która oblała tę ziemię swoim potem, ale dla przybyszów.

Poniewież (gub. kowień.). Uczniowie litwini w Poniewieżu urządzili wycieczkę w okolice miasta i, podczas wypoczynku w lesie, rozpoczęli rozmowę w kwestji zaprenumerowania pism litewskich. Gdy się dowiedziały o tem władze naukowe, zarządziły śledztwo. W rezultacie już uwolniono pięciu litwinów z seminarjum nauczycielskiego, wobec czego nieznaczna ilość litwinów w seminarjum, teraz zredukowana została do minimum. Rodzice wydalonych uczniów, nie upatrując żadnego przestępstwa ze strony swych dzieci, zamierzają powyższą sprawę poruszyć w Dumie Państwowej. Rada pedagogiczna szkoły realnej chciała wydalić ze szkoły 15 uczniów litwinów. Uchwały tej nie podpisało tylko dwuch nauczycieli: pp. Kowalow i Serdyński, którzy wkrótce potem otrzymali dymisję. Słowem reakcja na całej linji.

Chwejdany (Kvedarna), pow. rosieński. Tu się stawią: wielki młyn i tartak wodny, gdzie będą użyte maszyny najnowszej konstrukcji.

Metele (gub. suwalska). Ksiądz Radziukinas w dniu 14 września obchodził 50 letni jubileusz kapłaństwa.

Łyntupy (Lentupis), pow. święciański. W dniu 26 lipca litwini byli rozradowani, bo po długiem oczekiwaniu doczekali się tego, że polonizatora księdza Raczkowskiego w kościele już nie było, a na jego miejscu był ksiądz Pakalnis. Było wtedy i więcej księży litwinów, którzy słuchali spowiedzi po litewsku, a po sumie i kazaniu polskiem, słuchali kazania litewskiego. Jakże z podniesionem sercem litwini słuchali tego kazania, którego od dawna tu nie było. Słuchali go i ci, co już zbiałorusieli. Kazanie litewskie i tem zaimponowało, że nie było głoszone na cmentarzu, jak w roku zeszłym, ale w kościele. Zapewne teraz tutejsi litwini zrozumieją, że język litewski przed Bogiem jest równy polskiemu, a nie pogański, jak to nam wmawiał ksiądz Meszkis, którego książeczki polskie nam rozdawali do czytania: p. Wojtkiewicz, ksiądz Rączkowski i zakrystjan — Augustyn Kowalewski, a potem nas pytali, co my możemy o tem zadecydować?

Po uzyskaniu księdza litwina, kazań i dodatkowego nabożeństwa w swoim języku litewskim, nie mamy potrzeby chodzić daleko do sąsiednich parafji litewskich.

Nowy proboszcz wziął się energicznie do budowy kościoła, nieukończonego przez poprzednika. *Karwelis.*

Połock, gub. witebska. Z przyjemnością zaznaczamy sukces, jakie otrzymały wieczory białoruskie w Połocku, stolicy dawnych książąt białoruskich, w sobotę i niedzielę (25 i 26 września), na których zgrano komedje „Modny szlachciuk“ i „Pa rewizji“. Chór śpiewał narodowe i ludowe śpiewy białoruskie. Duszą tych wieczorów był pan Ignacy Bujnicki, jako reżyser teatralny i przywódca tańców narodowych białoruskich, co zaznacza nie tylko „Naša Niwa“ № 40, ale i pisma litewskie. Podobne wieczory mają być w Mohilewie, Witebsku, Wilnie i innych miejscowościach.

Dynaburg. U nas wszystko zostało po staremu: łotysze nie mają należytych kazań w kościele, jak i dawniej nie mieli. Nasz ks. Dziekan teraz poczuł siłę za plecami. Wobec nowego naznaczenia Metropolity w Petersburgu widocznie wahał się i nie był pewny swej pozycji. Tem tylko można wytłómaczyć jego odezwę w „Litwie“ i usiłowanie usprawiedliwić się przed społeczeństwem i również przed nową władzą duchowną. Nikt jeszcze nie wiedział poglądów i przekonań nowego Arcybiskupa X. Kluczyńskiego. O jego demokratycznych poglądach chodziły różne wersje. Spodziewano się, że pochodząc z gubernji witebskiej i ukończywszy nauki w Dynaburgu, ten nowy dostojnik kościoła, nie zaliczany do warstw arystokratycznych, trzeźwo spójrzy na sprawę kościoła w Dynaburgu, na krzywdę języka łotewskiego i na zgubne skutki polonizacji. Lecz, niestety, nowy Metropolita jest dzieckiem czasu i niewolnikiem tradycyjnych na Łotwie przekonań politycznych i kościelnych. Jego polityka w kościele: żadnych ustępstw łotyszom, wszelkie łaski katolikom-polakom. Zaznaczył on to mocno już w Petersburgu, więc dla wiejskich parafji ta jego polityka będzie jeszcze cięższą i zgubniejszą dla sprawy katolickiej. Polonizacja pod jego opieką więc pójdzie dalej swym krokiem, naddźwińscy łotysze będą polonizowani we wszelki sposób i Białoruś, (czy tam jak chcąc można nazwać ten konglomerat narodowy z polskiem zabarwieniem) będzie rozszerzała swoje granice, ze szkodą Łotwy. Więc... niech się cieszą księża à la Hordiewicz; ich działalność polonizatorska znajdzie poparcie w czerwonej sutannie w Petersburgu, a Łotysze... niech się spodziewają lepszych czasów, niech daremnie nie kołaczą więcej do Petersburskiej kurji, bo tutaj wypowiedziana niechęć „odłączeniu się łotyszów od polaków“ *). *X. Y. Z.*

Rozmaitości.

—o—

Znajomość geografji? „2-grosze“ № 83, po zatytułowaniu artykułu „Szalona burza na Baltyku“, pisze: „Niebywała nawalnica, która szalała 13 października st. st. na *morzu Baltyckiem*, pochłonęła bardzo wiele osób. W dniu tym wyszedł z Tajna okręt „Cronford“ i rozbił się *niedaleko Londynu*. Przy *brzegach Anglji* zginęły również dwa statki żaglowe i łodź ratunkowa... W tymże czasie śpieszył z Kopenhagi do Gdańska parowiec „Zofja“. Katastrofa spotkała go w okolicy *Jutlandu*“.

Ta informacja jest tem ciekawa, że ani Londyn, ani Anglja nie są nad brzegami Baltyku, ale morza Północnego czyli Niemieckiego. Okręt, idący z Kopenhagi do Gdańska, nie mógł rozbić się nad brzegami Jutlandji, bo ta jest w przeciwnym kierunku.

„Kurjer Wileński“ № 2 daje artykuł „Z bretańskiego brzegu“ i tak rozpoczyna opowiadanie:

„W pogodny, bardzo jasny, cichy ranek sierpniowego dnia zaczynają bić ko-

*) Ponieważ do zgody łotyszów z polakami potrzebny jest jeden język, więc doradzamy polakom w Łotwie, w imię zgody, nauczyć się po łotewsku. *Red.*

ścielne dzwony maleńkiego miasteczka Roscoff, rzuconego na dalekim, zachodnim brzegu Finistere".

Pisze ten artykuł pan Zdzisław Kleszczyński prosto z Roscoffu. Szkoda jednak, że, ufając w naiwność swoich czytelników, dzielnie zblagował, gdyż przylądek Finistere tam się zupełnie nie znajduje, ale na zachodnich wybrzeżach półwyspu Pirenejskiego.

Kiedyś „Kurjer Litewski", z okazji odkrycia bieguna północnego, wyjaśniał swoim czytelnikom, że w punkcie bieguna słońce ze wszystkich stron powinno być na równym poziomie. Jest to fałsz. Ponieważ słońce nie idzie w kierunku równika, ale skośnie pomiędzy zwrótnikiem Raka i Kozieroga, więc i na punkcie bieguna słońce nie może w przeciągu doby być na równym poziomie. Punkt taki na północy, gdzie słońce jest na równym poziomie w ciągu doby, nie jest punktem bieguna północnego. *M. D. S.*

Sprzedaż ludzi. W numerach „Moskowskija Wiedomości" z 1790 r. można znaleźć ogłoszenia następujące:

Sprzedaje się kucharka 17 lat, mająca 2 arszyny i 2½ wierszki wysokości. Cena 600 rubli. Można ją widzieć w domu przy aptece Spaskiej u pana Aleksiejewa.

Pani sprzedaje pieska Amorka i dwie dziewczyny, zdatne do rozmaitych robot.

Sprzedaje się chłopska rodzina: chłop, mający 26 lat, jego żona 22 lata, ich syn 2 lata i córka 8 lat. W tym domu sprzedają i najlepszą wódkę francuzką. Cena 9 rubli za wiadro. Ktoby chciał kupić, może zaprobować jeden sztof za 1 r. 10 kop.

Sprzedaje się koń rasy angielskiej i dwie dziewczyny. Można się o tem dowiedzieć u pani Naryszkinowej przy ulicy Leontjewskiej. Tam się też sprzedaje krowa rasy angielskiej.

„Ryg. Naujenos" № 37.

Zmniejszanie się urodzin. Niezwykłe zainteresowanie, nie tylko wśród kobiet, ale i wśród całego społeczeństwa angielskiego, wywarła gorąca patrjotyczna mowa, wygłoszona przez Carpentera na kongresie w Kambrigde. Carpenter z goryczą wskazał na coroczne zmniejszenie się liczby urodzin w Anglji, co grozi stopniowem zamieraniem narodu angielskiego. Potężny sąsiad, Niemcy, z radością spogląda na Francję, obrachowując, że, zamierając stopniowo, zmniejszy się wreszcie do tego stopnia, że stać się może łatwym jego łupem. Carpenter ostrzega, że jego ojczyzna na tej drodze stawać zaczyna.

I nasza szlachta litewska, mianowicie arystokracja, nie jest wolną od tego zarzutu, spekulując na dzieci. Stosuję różne środki, aby dzieci uniknąć, aby nie być matkami. W tym celu jeżdżą młode małżeństwa nawet zagranicę. Obowiązek matek pozostawiają dla ludu. Lud dziś pielęgnuje cnoty rodzinne, przy nim jest siła moralna, za nim jest przyszłość, bo za nim jest potomstwo. Dawniej szlachcic miał dwunastu synów, za co dostawał starostwo. Dziś dla naszych panów i o dwoje dzieci trudno. Nic dziwnego, gdy swoje miejsce będą musieli ustąpić dla liczniejszych.

„LIETUVIŲ HIMNAS"
prie V. Kudirkos žodžių
Petro Stankevičiaus
kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

HYMN LITEWSKI
wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie"** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Mnóstwo podziękowań. Proszę nie porównywać z mglist. reklam. zeg. petersb. firm z marnemi konstrukcjami.

Taniej nie można
zamiast 22 r. tylko 2r. 25k.

Zegarek Anker patent 1 sort (nie cylinder) wysył. za zal. poczt. **bez zadatku** po otrzymaniu zamów. elegancki męski i trwały kieszonkowy zegar. syst. „Chronometr" z czarn. ang. oksyd. stali № 419, chód dzwięczny na 18 kam. nakręc. bywa główką co 46 godz. ze szkłem chroniącym od kurzu. Specjal. konstr., zabezp. sprężynę od łamania się. Cena tylko na krótki czas 2 rb. 25 k. 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k. 5 szt. 9 rb. 25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k. Do każdego zegarka dodaje się gwarancję na 20 lat. Cło i pszesyłka 45 k., na Syberję 75 kop. Zapotrzeb. można nadsyłać po polsku bezpośrednio pod adresem (można go wyciąć i nakleić na otrkrytce lub kopercie).

Wiedeń ²/₃, Austrja
ul. Untr-Augartenstrasse № 17—P — 57.
JOAN JAKUBOWICZ.
Wien ²/₃ Untr-Augartenstrasse
№ 17—P—57.
JOHAN JAKUBOWITZ.

List do Austrji kosztuje nie mniej jak 10 k' odkrytka 4 kop.

Kalendorius 1911 met.

Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911 pod prasą. Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4).

Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. *A. Rucewicza.*

Przyjmują się zamówienia.

БОРЬБА СЪ ПЬЯНСТВОМЪ.

Спасеніе алкоголиковъ, этихъ истинныхъ мучениковъ своей слабости, стало возможнымъ со времени изобрѣтенія препарата „АЛКОЛА". Это средство не только уничтожаетъ страсть къ спиртнымъ напиткамъ, но вызываетъ

ОТВРАЩЕНІЕ ДАЖЕ КЪ ЗАПАХУ ВИНА.

Средство „АЛКОЛА" **спасло тысячи семействъ** отъ стыда и позора. Оно превращало самыхъ горькихъ пьяницъ въ трезвыхъ, работоспособныхъ и дѣловыхъ людей.

ПУСТЬ НЕ СТРАДАЕТЪ БОЛЬШЕ ЖЕНА,

мать, сестра. Если алкоголикъ не хочетъ самъ своего спасенія, давайте ему „АЛКОЛУ" секретно. Оно не имѣетъ ни вкуса, ни цвѣта, ни запаха, а потому незамѣтно въ пищѣ и питьѣ и больной впослѣдствіи будетъ самъ удивляться причинѣ своего спасенія.

КНИГА ДАРОМЪ. Мы разсылаемъ совершенно безплатно научно-популярную брошюру „Борьба съ пьянствомъ". Требуйте книгу сегодня же. Напишите точно, разборчиво Вашъ адресъ. Требованія адресовать:
С.-Петербургъ, Гигіеническій Универсумъ. Ш Ласлей и Ко. Отд. №50 АЛКОЛА. Екатерининскій кан., 12.

ЖЕЛУДОЧНЫЯ ЗАБОЛѢВАНІЯ

подтачиваютъ человѣческій организмъ. Отъ состоянія желудка зависитъ все здоровье и покой человѣка. Нервы, сердце, кровообращеніе, все это разстраивается, когда желудокъ неправильно функціонируетъ. Загнивающіе остатки образуютъ отвратительные газы и вводятъ въ организмъ продукты отравы и разложенія. Если вы страдаете **катарромъ, запорами, геморроемъ, изжогой**, Вамъ необходимо прочесть

МНѢНІЯ ВЫДАЮЩИХСЯ РУССКИХЪ И ИНОСТРАННЫХЪ ВРАЧЕЙ

о книгѣ Д-ра Мед. Антона Мейера „Желудокъ". Это вамъ ничего не будетъ стоить, такъ какъ мы боремся противъ желудочныхъ страданій и вышлемъ Вамъ все это по первому требованію **БЕЗПЛАТНО** Ознакомленіе съ вышесказаннымъ матеріаломъ для Васъ особенно важно, такъ какъ Вы узнаете тогда естественные пути къ избавленію отъ Вашихъ страданій.

Докторъ Мейеръ пишетъ въ своемъ сочиненіи:

„Мое единственное желаніе чтобы каждый страдающій желудкомъ познакомился съ моею книгою. Тогда меньше будутъ страдать". Вы не должны медлить съ этимъ вопросомъ, тѣмъ болѣе, что Вамъ это ничего стоить не будетъ. Достаточно прислать намъ открытку съ Вашимъ адресомъ. Ваше требованіе на книгу отправляйте прямо
Д-ру Мед. Антону Мейеръ, С.-Петербургъ, Екатерин. кан., 29.-8

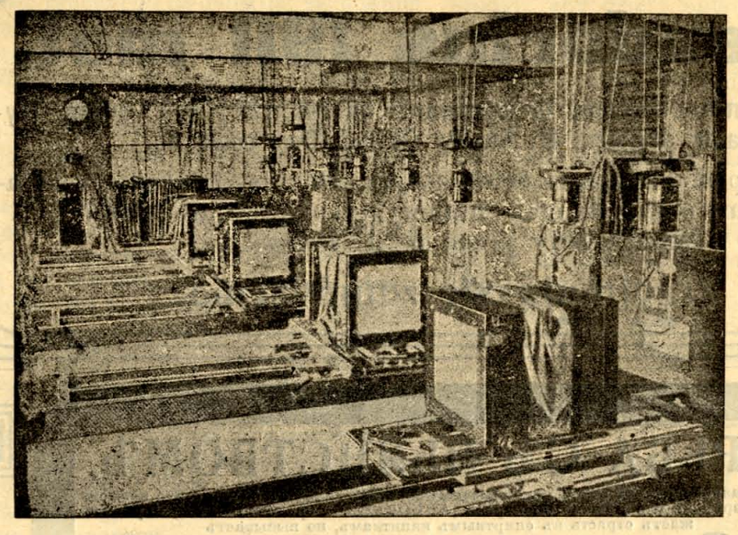

Zakład fotocynkograficzny
A. JURASZAJTYSA
w WILNIE,
ś-to Jerski pr. róg Tatarskiej №—12 m. 1.

Przyjmuje obstalunki: klisze na cynku i miedzi z rozmaitych rysunków, fotografji, planów, nót i t. p.

CENY UMIARKOWANE.

Litwini i przyjaciele Litwy!

popierajcie prenumeratą dwutygodnik ilustrowany litewski w języku polskim

„LITWA“

prenumerata w kraju rocznie 3 ruble, półrocznie 1 r. 50 k.
„ zagranicą „ 4 „ „ 2 rub.

Numer pojedyńczy 12 kop., dla księgarń 8 kop. Ogłoszenia przyjmują się z wielkiemi ustępstwami. — Nowi prenumeratorzy dostają bezpłatnie komplet „Litwy“ 1908 r. — Oddzielne numery „Litwy“, dla uzupełnienia kompletów, można nabyć, licząc po 10 kop. za numer z przesyłką.

Adres redakcji „Litwy“: г. Вильно, Антокольская улица, домъ № 6, кв. 10.

Redaktor i wydawca Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

ROK III Dnia 31 października 1910 r. № 20 (49)

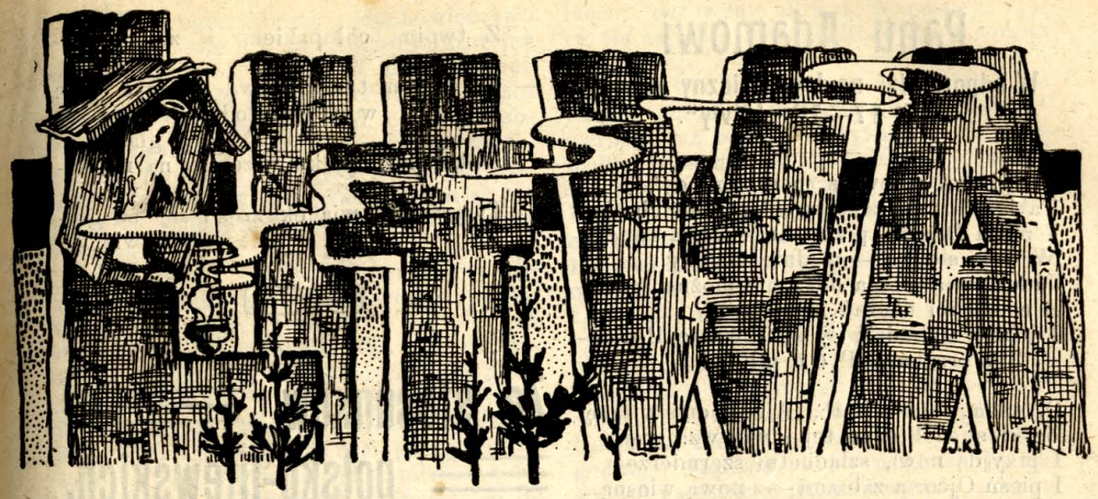

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu
pred tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Uprasza się o uregulowanie pieniężnych zaległości i nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze.

Oczekujemy na łaskawe nadsyłanie rękopisów i fotografji do ilustrowania „Litwy“.

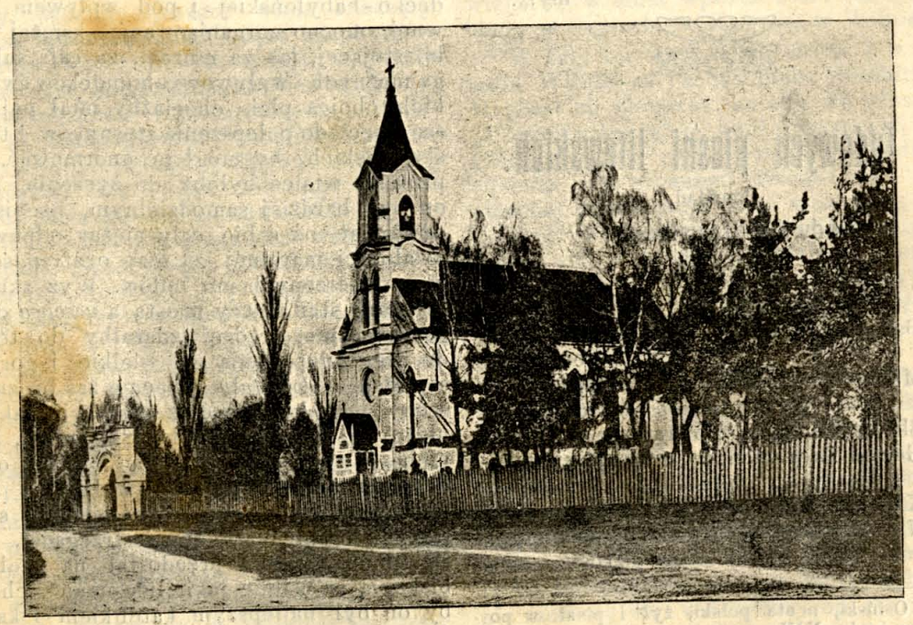

Kościół Złotogórski w Mińsku Lit.

Helena Cepryńska.

Panu Adamowi

W odpowiedzi na Jego śliczny wiersz w № 17—18 „Litwy“.

Cudnie mi śpiewasz, poeto młody!...
Tak!... Serca trzeba w jeden łańcuch skuć
I pieśń Ojcową przez mrok życia snuć —
W dnie słoty i — w dnie pogody..
Jadem zwątpienia dusz nie można truć —
Ale nadziei ukazać im zorze —
I wiarę wzbudzić w zmiłowanie Boże —
Tak trzeba — Poeto młody!...

O, wiem, że zło jest!... Ale mocno wierzę,
Że kłosy dobre na tej niwie wzrosną!...
I przyjdą nowi, szlachetni szermierze
I pieśń Ojcowa zabrzmi — z nową wiosną...
A Oni łany te zeżną wesoło
I w niebo wzniosą uznojone czoło...
Ja w odrodzenie Litwy święcie wierzę!...

Słyszę w powietrzu skrzydeł orlich szumy
I głos wasz słyszę... Lećcie—lećcie przodem —
Przed ukochanym Wy lećcie Narodem —
Wzniosłe wskazujcie Mu cele!...
Niech ogniem kipią tęskne serca dumy —
Niech kłos na niwie przed Wami się ściele —
I niech za Wami ciągną żeńców tłumy!...
. . . . . .
Słyszę w powietrzu skrzydeł orlich szumy!...

Z ludowych pieśni litewskich.

Przekład
Ludwika Osińskiego.*)

Anksti ryto, rytuži, saulute tekejo...

Bardzo raniuchno wschodziło słoneczko,
Mama przy szklanym okienku siedziała:
Skądże to, pyta, powracasz, córeczko?
Gdzieś twój wianeczek na głowie zmaczała?
— Kto tak raniuchno musi wodę nosić,
Nie dziw, że może swój wianeczek zrosić. —
— Ej zmyślasz, dziecię, tyś zapewne w pole
Z twoim chłopakiem w zaloty pobiegła.
— Prawda, matuniu, prawdę wyznać wolę:
Mojegom w polu młodziana postrzegła —
Kilka chwil tylko przeszło na rozmowie,
Tymczasem wianek zrosł się na głowie.

*) Osiński, poeta polski, żył i pisał w początku wieku XIX.

Ze stosunków polsko-litewskich.

Justitia regnorum fundamentum.

Stosunki kapciuszków Kościoła katolickiego djecezji wileńskiej, litwinów i faworytów tegoż Kościoła —, uprzywilejowanych li tylko za wyzbycie się narodowości swojéi zaszczytnie i świątecznie zwanych „polakami“, — w ostatnich czasach wcale się nie polepszyły. Nadzieje optymistów, że to się stanie z naznaczeniem ks. Michalkiewicza Administratorem djecezji, niestety, nie ziściły się. W chwili obecnej nawet jest rzeczą wątpliwą, czy ks. Administrator, będąc w niewoli endecko-babylońskiej i pod wpływem pewnej, mocno zorganizowanéj, księżej kliki, stojącej, jak za murem, za całą falangą możnych i wpływowych endeków świeckich obojga płci, chociażby miał najlepsze chęci do polepszenia stosunków litewsko polskich, by mógł je unormować. A przecież wielce byłoby do życzenia, aby on był bardziej samodzielnym, osobiście dźwigając na sobie cały ciężar odpowiedzialności moralnéj za stan opatrznościowo powierzonych mu ludów. Wyzskując *faktyczny* stan rzeczy prostą a *uczciwą* drogą, znacznie prędzej zdążałby do tego, do czego popychają go wielkie i gorące aspiracje — *do infuły*. Obecnie zaś on zmuszony jest korzystać z protekcji takich możnych filarów, jak ks. Skirmuntt, Sapieha et tutti quanti, udając li tylko orędownika sprawy polskiej w Litwie, ponieważ to jest w myśl owej straży, stojącej u bram Watykanu i strzegącej, by się przez nie nie przedostał na stolicę biskupią w Wilnie jaki „litwoman“, choćby on był najlepszym katolikiem i księdzem.

Ponieważ opinję w kraju i po za krajem urabia ogół: bliższy — duchowieństwo i dalszy — wierni, ks. Administrator już jest zmuszonym w Wilnie zaakcentować swoje tendencje polskie, chociażby przez niedotrzymanie przyrzeczeń, ongiś tak obficie dawanych, społeczeństwu litewskiemu co do opieki nad „lichemi“, jak niektórzy mniemają, resztkami dawniej potężnego elementu litewskiego w djecezji wileńskiej.

Jak trudno ks. Michalkiewiczowi zerwać z procedurą przez kilka wieków uświęconą przez tradycję, widać z tego, iż jak dawniej, za jego poprzedników w rządzeniu djecezją, tak i obecnie do parafji, za mieszkałych przez litwinów, nie tak rzadko są jeszcze nadsyłani księża, nie posiadający należytej znajomości języka litewskiego. Jest wiele parafji z mieszaną ludnością, gdzie potrzeby ludności co do języka w kościele jeszcze, nie są dostatecznie uwzględnione, a jeżeli tu i ówdzie się niby i uwzględnia pod presją, to przez dobór takich duszpasterzy, którzy albo są renegaci, albo tego rodzaju spolszczali litwini, że oni ani chcą, ani mogą działać w pożądanym dla miejscowych litwinów kierunku; energiczniejszych zaś i przejętych duchem poświęcenia się dla ludu, jak i dawniej, Administrator osadza na Białej Rusi. Litwini, uczniowie zakładów naukowych w Wilnie, nie mają wykładu religji w ojczystym języku, gdyż ks. Administrator naznacza im kapelanów księży à la Aborowicz. Dotego ostatniemi czasy widzimy jeszcze wiele znaczący objaw faworyzowania księży przybyszów z Królestwa, którzy zaczynają w Wilnie rej wodzić między duchowieństwem, jako mentorowie i kulturträgerowie... Jeżeli ks. Michalkiewicz i nadal będzie prowadził tego rodzaju politykę w djecezji wileńskiej, nie trudno, niestety, przewidzieć, gdzie go ona zaprowadzi...

Widocznie aby usprawiedliwić polskie sympatje szanownego Administratora w rządzeniu djecezją i protegowanie polskiej „kultury“ w litewskich kościołach i parafjach, ze strony klerykałów polskich poczęto ostatniemi czasy decydować się na rozmaite insynuacje i denuncjacje w Rzymie, aby zbezcześcić litewską inteligencję, świecką i duchowną, jako „niepewną“ pod względem wierności kościołowi katolickiemu, jako zarażoną najszkaradniejszą „manją“ nacjonalistyczną.

W tym samym prawie czasie, gdy ks. Michalkiewicz podążył do Rzymu *ad limina apostolorum*, dziwnym zbiegiem okoliczności, ukazał się w katolickiem czasopiśmie „Unita Cattolica“, z dnia 6 (19) października, artykuł niejakiego „Un Polacco“, datowany niby z Warszawy, który się zajmuje kwestją litewską w formie denuncjacji. Ponieważ w ostatnich latach jak sami litwini w swoim memorjale „De lingua polonica in ecclesiis Lituaniae“ zwrócili już uwagę Watykanu na nienormalne stosunki w kościołach litewskich, tak też i rozgłośny uczony mąż o. Aureliusz Palmieri w swojej gruntownej pracy „La Chiesa russa“ i w broszurze „Mohlianismus et panpolonismus eorumque methodus polemica et consectaria“ wykazał całą niegodziwość endeckiej polityki i niechrześcijański sposób prowadzenia polonizacji w kościele przez księży katolickich w Litwie, to i wspomniany autor, pan Polacco, w swoim elaboracie uznał za niezbędne zaczepić tego czcigodnego kapłana, który ośmielił się obstawać za słusznością, za krzywdą uciśnionych litwinów. On, przedewszystkiem, obwinia o. Palmieri w tém, iż ten, obstając za litwinami, sam jakoby nie rozumie aspiracji litwinów. „Ojciec Palmieri — powiada pan Polacco — nie wie zapewnie, że wodzowie narodowców litewskich, zwanych litwomanami, są postępowcy i bezwyznaniowcy (increduli), którzy chcą zburzyć Kościół katolicki, lecz nie mogą tego uczynić bez pomocy kleru, wziąwszy w uwagę wiarę narodu litewskiego, i dla tego postarali się wzbudzić w duchowieństwie ślepy i barbarzyński nacjonalizm, który wydziera wszelkie uczucie chrześcijańskie. Na nieszczęście młode duchowieństwo w sidła wpadło i dla tego tyle biedy w Sejnach, w Kownie, w Wilnie“..

W taki to, aż nazbyt stary i w naszem Wilnie aż nazbyt przez rozmaitych Majewskich oklepany, sposób we włoskiej „Unita Cattolica“ — wedle krążących pogłosek nabytej przez polaków i będącej obecnie ich organem urzędowym — puszczona denuncjacja ma, widocznie, na celu głównie obronę księży polaków, prowadzących w Litwie prawdziwie „ślepą i barbarzyńską“ nacjonalistyczną polską propagandę, która, jak wiadomo, z religją i Kościołem katolickim niema nic wspólnego.

Czy się uda pp. „polakom“ w Wilnie takiemi denuncjacjamy zakryć przed okiem ludzkiem rzeczywisty stan rzeczy i nieodzowne potrzeby narodu litewskiego, czy im się uda osadzić na tronie biskupim swoją kreaturę — kwestje tego rodzaju zostawujemy tymczasem bez odpowiedzi. Co do szanownego Administratora ks. Michalkiewicza — sit venia verbo — nie możemy się wstrzymać od skromnéj uwagi, iż w interesie jego własnym było by

do życzenia, by się mniej troszczył o infułę i kanon biskupi, nie spieszył tak rychło z ich obstalowaniem, a więcej zwracał uwagi na to, w jaki sposób się eliminować z pod wpływu i opieki kilku endeckiej, miejscowej i pozamiejscowej, jak rządzić samodzielnie djecezją i jak zadosyć uczynić potrzebom duchownym litwinów, jeżeli pragnie zostać *prawdziwym* rozmaitych warstw i narodowości pasterzem w djecezji wileńskiej.

In hoc signo vincis.

Ekonomiczne to i owo.

III.

Zastanawiając się nad przyczynami większej lub mniejszej zamożności społeczeństw, przychodzimy do przekonania, że zależy ona głównie od trzech czynników: 1) od umiejętności eksploatowania przyrody, 2) od możności zajęcia owocną pracą możliwie wszystkich zdolnych do niej sił społeczeństwa, 3) od bogactwa przyrody w kraju zamieszkiwanym przez dane społeczeństwo.

Jakie ogromne znaczenie ma umiejętność eksploatowania przyrody (i wogóle umiejętność pracy) widzimy np. na Australji. Tam, gdzie, pomimo niezmiernie nizkiej skali potrzeb, dziki australczyk przymierał i ciągle przymiera głodem, — biały człowiek osięgał niezwykły stopień zamożności i nie tylko cieszy się wykwintem i wygodami, o jakich czarny nie ma nawet pojęcia, ale pozwala sobie jeszcze na tak olbrzymie wydatki jak utrzymanie teatrów, muzeów, parków, szkół, świątyń i t. p. Straszna różnica w położeniu białych i czarnych, nie pozwalająca nawet na robienie porównań między nimi, a sprawiająca wrażenie jakiejś potwornej niesprawiedliwości, jest przedewszystkiem koniecznym wynikiem różnicy w umiejętności korzystania z darów i z sił przyrody, w umiejętności eksploatowania jej.

Choć jednak biali mieszkańcy Australji cieszą się nadzwyczajną zamożnością, kraina ich wszakże, pod względem bogactwa, przyrody, daleko niżej stoi od takich krajów jak np. Indje, Ameryka Środkowa, przeważna część Ameryki Południowej i w. in. Jeżeli zatem wartość produkcji Australji czyni przecięciowo po kilkaset rubli rocznie (po 500 zdaje się, o ile nas pamięć nie myli) na mieszkańca, nie licząc wartości niewysyłanych na rynek, lecz spotrzebowywanych bezpośrednio przez samych producentów, — to względna produkcyjność bogatszych krajów, np. Kuby lub Wenezuel, powinna się wyrazić daleko wyższą cyfrą. W rzeczywistości jednak wcale tak nie jest, nie tylko dlatego, że mieszkańcy tych krajów mniej są ochoczy do pracy, niż australczycy, ale przedewszystkiem dlatego, że panująca tam politykomanja porywa w wir intryg i knowań politycznych mnóstwo, często najdzielniejszych sił społeczeństwa i, wzniecając ustawiczne wojny domowe, pożogi i pojedyńcze morderstwa, stawia nieprzeparte zapory spokojnej pracy gospodarczej. W morzu krwi, w łunie pożarów ginie tam co kilka lat przeważna część dorobku kulturalnego krótkich okresów pokoju, a zdziczałe społeczeństwo wpada w nędzę i w głód w krajach będących z natury jakby rajskim ogrodem. Zbrodnie, ciemnota i żebractwo — to charakterystyczne objawy tych wieczną wiosną uśmiechniętych krain, bogato uposażonych przez przyrodę, a ekonomicznie bezsilnych, bo mieszkańcy ich, nawet najpilniejsi, nie mają możności pracować.

Mniej jaskrawe są przyczyny nędzy w społeczeństwach skądinąd nawet bogatych, lecz cierpiących na tak zwane przeludnienie. Przykład takiego społeczeństwa daje nam, między innemi, Anglja, gdzie liczne rzesze żyją w najokropniejszym niedostatku, nie mając możności zastosowania zdolności swoich i sił do pracy. Nie znaczy to jednak wcale, że w Anglji niema już nic do roboty nad to, co się już robi; nie mają również prawa anglicy narzekać na brak pożywienia, ubrania i t. d., bo lądy i morza należące do Anglji mogą wyżywić bez porównania większą ilość ludzi, niż wyżywiają dzisiaj, a przemysł angielski dostarcza wszystkich wyrobów w nadmiarze. Nie tylko więc tysiące niezaspokojonych potrzeb oczekują na miljony pracowników, ale na każdym kroku znajdują się środki wynagrodzenia pracy ich, nagromadzające się w obfitości jakoby nadmiernej, nazywającej się nadprodukcją. Z jednej przeto strony widzimy w Anglji przeludnienie, z drugiej nadprodukcję — stany wzajemnie się wykluczające. W rzeczywistości niema jednak nadprodukcji — jest tylko ubóstwo tłumów nie mających możności kupowania najniezbędniejszych nawet rzeczy; niema też przeludnienia, jest jedynie niemożność zużytkowania, skutkiem rozmaitych przyczyn, wszystkich zdolnych do pracy sił społeczeństwa. Bardzo znaczna część mieszkańców Anglji pozostaje stale bez pracy, i skutkiem tego nie tylko ta część cierpi nędzę, ale, wlokąc opłakany żywot przy pomocy dobroczynności pozostałej części, obniża zamożność i tej ostatniej: W ten sposób pomimo nagromadzenia wielkich bogactw w Anglji, rozpaczliwa nędza milionów anglików pozostaje smutnym i niezaprzeczonym faktem.

Tak więc czarny australczyk żyje w nędzy, bo nie umie wyzyskiwać przyrody; mieszkaniec Ameryki Południowej lub Anglji często cierpi nędzę, bo często nie może pracować, bo Anglja np. nie może — przyczyny nie obchodzą nas w tej chwili — zająć owocną pracą wszystkich zdolnych do niej sił społeczeństwa.

Biali mieszkańcy Australji, gdzieś na południu; finnowie bliżej nas, na północy; szwajcarzy w środku Europy, cieszą się dużą zamożnością, bo umieją i mogą lepiej od anglików korzystać z tego, co im przyroda dała.

W porównaniu do umiejętności i możności pracy wpływy zewnętrzne mają krótkotrwałe lub drugorzędne znaczenie dla życia ekonomicznego. Wprawdzie nikt nie będzie twierdził, że piaski Sahary są tak samo dobre jak użyzniana przez wylewy dolina Nilu, mimo to jednak, kiedy popatrzymy na niewdzięczne i bezpłodne piaski Utah przeistoczone przez mormonów w bujne ogrody i miłe niwy; kiedy przypomnimy sobie, jak w przerażająco dzikich i zimnych okolicach obwodu Jakuckiego zesłani tam skopcy stworzyli życie rolnicze; kiedy porównamy dzisiejszą Hiszpanję, pełną nędzy i brudów, z dawniejszą — wspaniałą w cywilizacji i bogactwie — pod panowaniem maurów; kiedy zobaczymy ruiny miast, wznoszące się wprost z piasków pustyni syryjskiej, i jednocześnie przypatrzymy się życiu holendrów na wydmach i na mokradlach wydartych morzu, — to przyjdziemy do przekonania, że ubóstwo kraju nie koniecznie musi iść w parze z ubóstwem jego mieszkańców, i że nie koniecznie trzeba się urodzić na rajskich wyspach morza południowego, aby nie cierpieć niedostatku i być zadowolonym z życia. Prawdopodobnie człowiek wszędzie, z wyjątkiem nie wielu bezwzględnie dla niego niegościnnych okolic, może sobie stworzyć znośne, a nawet miłe warunki bytu, byleby tylko umiejętnie pracował. Jeżeli zaś kraj, nawet najuboższy z natury, leży przy wielkich drogach komunikacyjnych, natenczas mieszkańcy jego nie tylko mają wszelkie szanse dojścia do dobrobytu, ale nawet do znacznego nagromadzenia kapitałów. Aby się przekonać, jaki wpływ wywiera dobra droga komunikacyjna, dość przyjrzeć się zmianom następującym w najbardziej nawet zapadłych kątach, skoro dotknie ich droga żelazna, szosa, a nawet jak tylko zostaną doprowadzone do porządku i w nim utrzymane zwykłe gościńce i drogi polne. Cóż dopiero mówić w wypadku, kiedy dana miejscowość leży nad morzem, tą najtańszą drogą komunikacyjną i jednocześnie niewyczerpanem źródłem żywności! Z nędznych osad rozrzuconych na błotnych wysepkach powstała Wenecja, królowa Adrjatyku i prawie metropolja handlu średniowiecznego; na ciasnem, wązkiem wybrzeżu przytuliła się do gór najzawziętsza jej rywalka Genua; drobne Amalfi należało swego czasu do najzamożniejszych miast włoskich, póki nie uległo przemocy genueńczyków, i póki, zresztą, piasek nie zasypał zatoki amalfitańskiej; fenicjanie, wreszcie, zamieszkujący mały i głodny kraik, doszli do niesłychanego bogactwa dzięki morzu.

Nie mnożąc dalej przykładów, wróćmy do naszych białych australczyków.

Zamieszkują oni kraj składający się w $^{3}/_{4}$ z nieurodzajnych stepów pustyniowych, tu i ówdzie przechodzących w zupełną pustynię i urozmaiconych płytkiemi zbiornikami gorzkiej i słonej wody; prawie $^{1}/_{4}$ powierzchni zajmują góry; naturalnych, wodnych dróg komunikacyjnych niema prawie zupełnie, a pod uprawę rolną nadaje się zaledwie niewielka cząstka krainy mało co mniejszej od Europy. W takich warunkach australczyk zajął się hodowlą, głównie — owiec, znakomicie się udającą w suchym klimacie, na suchych pastwiskach. Setki tysięcy pudów wełny i miliony pudów mięsa wysyła Australja rocznie na rynki europejskie. Znaczenie produkcji zwierzęcej jest tam tak poważne, że wszystkie inne gałęzie gospodarstwa społecznego grają w tym kraju, w porównaniu z hodowlą, podrzędną rolę, nie wyłączając eksploatacji pokładów złotodajnych. Owce, najlepsze w danym wypadku narzędzie wyzyskiwania przyrody, są podstawą bogactwa australczyka, i bez hodowli ich byłoby tam daleko mniej mieszkańców, a stopień zamożności ich byłby znacznie niższy. Wyo-

braźmy sobie, w rzeczy samej, że australczycy, zamiast hodowli owiec, zajmą się, dajmy na to, uprawą lnu na włókno. Nie trzeba być na to r lnikiem, żeby rozumieć, że uprawa ta, dająca wcale nie najgorsze rezultaty w chłodnym i wilgotnym klimacie takiej np. gub. pskowskiej lub witebskiej, byłaby ciężkim błędem w suchych, spalonych przez słońce stepach Australji: rezultatem jej byłaby nędza.

Rozumnie więc postępuje australczyk, zastosowując się w pracy przedewszystkiem do warunków przyrodniczych. Postępowanie takie nie tylko daje mu możność życia, ale zapewnia dobrobyt. Dobrobyt ten uległby jednak ogromnemu zmniejszeniu w razie zmienienia systemu hodowli. Dziś praca hodowcy jest tam niezmiernie prosta: na olbrzymie stepy, których oddzielne przestrzenie odgradza się często drutem kolczastym, wypędza się stado owiec. Owce, przepędzane z miejsca na miejsce, same sobie znajdują pożywienie. Karmienia w żłobach i drabinkach, chowania owiec pod dach i t. p. hodowca australski nie zna. Prawdziwą troskę ma on tylko w suche lata z powodu braku wodopojów. Wyobraźmy sobie teraz, że australczycy będą w hodowli stosowali europejskie, tak zwane racjonalne sposoby: nabudują fundamentalnych owczarni, stepy wynawożą, zaorzą, zasieją mieszaninami traw, paszę zaczną zadawać w żłobach i drabinach, skoszoną i przywiezioną do owczani i t. d. Cóż się wówczas stanie? Prawdopodobnie przy większym nakładzie pracy otrzymają więcej produktu, może produkt ten będzie nawet lepszy, ale każda jednostka jego wypadnie drożej niż obecnie, wiadomo bowiem jest, że intensywność, nakładowość, podnosi koszta produkcji w wyższym stosunku niż zwiększa ilość samego produktu. Wzrost kosztów produkcji może nawet być tak znaczny, że produkcja sama przestaje się opłacać, lub zyski z niej spadają do poziomu bynajmniej nie zachęcającego do pracy i do wysiłków energji i rzutkości. W danym wypadku wzrost kosztów byłby olbrzymi: zamiast bezpłatnego mieszkania pod gołem niebem stanęłyby kosztowne owczarnie, których nikt ani nie buduje, ani nie reperuje darmo; zamiast trawy, rodzonej bezpłatnie przez przyrodę stepów, spożywałyby owce mieszanki otrzymywane przy pomocy kosztownej pracy ludzkiej; zamiast tego, żeby zwierzęta same brały sobie paszę, trzeba byłoby ją dostarczać im i rozdzielać. Słowem, dla otrzymania tej samej lub mało co większej ilości wełny i mięsa, trzeba byłoby poświęcić kilkadziesiąt razy więcej pracy. Wobec tego wełna i mięso australskie musiałyby się albo daleko drożej sprzedawać — i wówczas nie mogłyby znaleść wystarczającej liczby nabywców i musiałoby z tego powodu nastąpić zmniejszenie produkcji; albo sprzedawałyby się one w ilości nie mniejszej, po cenach dzisiejszych, lecz ceny te byłyby najpewniej połączone ze stratą dla hodowców, a w najlepszym razie spowodowałyby znaczne zmniejszenie zysków, gdyż ten sam, lub podobny rezultat pracy musiałby dać utrzymanie daleko większej ilości pracowników. I w jednym i w drugim wypadku niewyzyskanie bezpłatnych darów przyrody i niepotrzebne zastąpienie ich produktami gospodarki nakładowej spowodowałoby upadek zamożności kraju.

Na szczęście zarówno dla własnych interesów, jak dla korzyści spożywców, australczycy trzeźwo trzymają się rzeczywistych warunków bytu i pracy. Ta trzeźwość przydałaby się nie tylko im. D prowadziłaby ona może i nas do przeświadczenia, do zrozumienia i głębokiego przejęcia się tą prawdą, że człowiek żyje tylko z przyrody i tylko na koszt przyrody znajdującej się zewnątrz niego może się on dorabiać. Powinniśmy nareszcie zrozumieć, że nie jesteśmy bynajmniej panami przyrody, jak sobie lubimy pochlebiać i w co, w uniesieniu zarozumiałości, wierzymy nieraz — lecz znikomym jej szczegółem. Powinniśmy pojąć to i przejąć całe jestestwo nasze przeświadczeniem o tem, że chcąc żyć, a dotego żyć znośnie lub dobrze, musimy ściśle stosować się do praw, które przyroda sama sobie, a więc i nam, nakreśliła, lecz których nie raczy nam ogłaszać, a które my dopiero odgadywać i wykradać musimy, i za najmniejsze uchybienie tym prawom jesteśmy bez miłosierdzia karani. Nie powinniśmy ani na jedną chwilę zapominać o tem, że my nic, absolutnie nic nie jesteśmy w stanie stworzyć; że wszystkie nasze wysiłki, cała nasza praca, to tylko haracz, na który przyroda daje nam kilka lat dłuższego życia, lub kilka kąsków smaczniejsz go jedzenia, po za tem — jesteśmy zawsze i całkowicie na jej łasce i niełasce. Nie powinniśmy — dla naszej własnej korzyści — nigdy zapominać o tem, że i my, narówni ze wszystkiem innem, będąc cząstką przyrody, jesteśmy jej *narzędziem* do tworzenia nowego życia w zużywanem. Jako narzędzie przyrody pomimo, a nawet wbrew naszej woli odnawiamy wyczerpywane przez nas samych pierwotne źródła dobrobytu naszego; odnawiamy je przez sam proces życia, skutkiem wytwarzania odpadków i produktów spożycia.

Przy stosunkowo małym nakładzie niszczycielskich sił człowieka znikają prawie bez śladu wspaniałe lasy zasiane przed tysiącami lat ręką przyrody. Trupy leśnych olbrzymów opuszczają ziemię użyźnioną sokami ich stoletnich praojców i płyną w obce strony, nie oglądając już śmierci prawnuków i doszczętnego wytępienia borów, na których miejscu wiatr obecnie świszcze i od czasu do czasu urządza szatańskie tańce lotnego piasku. Las, bogactwo kraju, zniknął, a została nędza, i z chudych jej rąk wydziera powoli piasek wędrowny łąki i pola rodzajne i zamienia je w bezpłodne przestrzenie. Ale praca i rozumna energja potrafia powstrzymać ten pochód śmierci i zjałowionym niwom dawną urodzajność przywrócić, a jednym z czynników tego odrodzenia będą produkty zużycia środków opałowych i budulcu, sprowadzanych teraz z wielkim nakładem sił z okolic leśnych. Popiół ze spalonego, obecnie już importowanego, drzewa opałowego i przegniłe wiory z importowanych bierwion, to bezpłatnie otrzymywany nawóz, który powoli, lecz stale zdolny jest do wynagradzania strat zadanych danej okolicy przez barbarzyńskie wytępienie lasów. To, co się dzieje z opałem i budulcem, powtarza się ze wszystkiem innem, z pożywieniem, środkami oświetlenia, paszą: wszystko to pozostawia nam po zużyciu różne odpadki, często bardzo nieprzyjemne i żadna praca, żadna czynność nie jest od nich wolna. Odpadki te prawie zawsze dają się użytkować w sposób produkcyjny, a że otrzymujemy je u ich źródła bezpłatnie, darmo, przeto są one w stanie dać nam olbrzymie zyski i stać się nową podstawą dobrobytu obok, lub po wyczerpaniu pierwotnych bogactw przyrody.

Zważywszy to wszystko, przychodzimy do przekonania, że zamożność społeczeństw opierała się zawsze, opiera się obecnie i wiecznie opierać się będzie na umiejętnem eksploatowaniu bezpłatnie wytwarzających się bogactw i sił. Każdy przeto powinien mieć wpojoną i widzieć wypisaną przed oczyma duszy zasadę:

Szanuj najbardziej te dobra, które otrzymujesz bezpłatnie, i staraj się je zużytkować w sposób produkcyjny. One są podstawą dobrobytu.

Niestety! zwykle postępujemy zupełnie inaczej, bo nas zaślepia cena, zaślepia pieniądz: to, co drogie, zdaje się wartościowem; to, co tanie — bezwartościowem, a przecież, w rzeczywistości, worek zboża, ba! worek gnoju więcej jest wart od worka złota. Ale my tego nie chcemy rozumieć i wygłoszenie tej prawdy uważamy tylko za szumny łoskot pustych słów, bo nam się świecą przed oczyma żółte krążki złotych pieniążków. Więc opętani pieniądzomanią, każącą nam widzieć w pieniądzu nie środek ułatwiający stosunki między ludźmi, ale cel pracy — pozwalamy marnować się miljonom centnarów nieprzyjemnych wprawdzie, lecz życiodajnych i bezpłatnych, gnojów i śmieci, przez niedbalstwo i niechlujstwo zwiększamy jeszcze ich nieprzyjemność i niebezpieczność, a zato szukamy pereł, ananasów, pieniędzy, posad intratnych, Syberyi, Ameryki i różnych chimer błyskotliwych; tymczasem zaś płacze w nas i koło nas, na pustkowiu i w mieście, żółtolica nędza i w niechlujstwie i brudzie rodzi dzieci głodne. I od nędzy tej nie obronią ani ananasy pańskich cieplarni, ani perły ślimaków naszych, ani dalekie kruszce Syberyi i szumiące pszenicą prerje Ameryki. Ale tysiące, setki tysięcy, miljony obroni od niej gnój, który się zbiera w naszych wychodkach, i śmiecie wyrzucane ze wstrętem z domów i z podwórzy naszych. Jedna tylko gub. wileńska, zużytkowując jak należy to źródło dochodu, mogłaby wyżywić o jakie 200,000 mieszkańców więcej, niż dziś, obok jednoczesnego wzrostu ogólnej zamożności. W porównaniu z kwestją nawozową wszystkie inne sprawy ekonomiczne mają drugorzędne znaczenie, dlatego też w №№ 20 — 21 (r. 1909) i № 11 (r. 1910) „Litwy“ usiłowaliśmy zwrócić na nią uwagę wszystkich rozumnych ludzi dobrej woli. Jak Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze, podjąwszy pracę około założenia włościańskich sadów wzorowych, wydało w trzech językach broszurki traktujące o sadownictwie, tak powinny być opracowane i we wszystkich językach krajowych, po jaknajtańszej cenie sprzedawane instrukcje zbierania, przechowywania i zużytkowywania wszelkiego rodzaju bezpłatnych nawozów, śmieci, ziem i t. d.

Najbardziej szanujmy i najstaranniej zaoszczędzajmy te materjały, siły i dary, które otrzymujemy bezpłatnie: one są podstawą dobrobytu, do którego dojdziemy, rozumnie je zużytkowywując.

Trzymając się tej zasady w życiu praktycznem, stosujmy ją przedewszystkiem względem nawozów, one bowiem są najważniejszą, choć nie jedyną, dźwignią gospodarstwa wiejskiego, a to ostatnie — najważniejszem, choć nie jedynem, źródłem środków, dających nam możność bytowania.

Wiktor Tołoczko.

„OMNE BONUM EX POLONIA".

W ostatnim zeszycie miesięcznika naukowego litewskiego „Draugija" (№ 45), znajdujemy ciekawe rzeczy w rubryce: „Prasa polska i rosyjska o Litwie"; między innemi znajdujemy tam receptę, według której publicyści polacy wileńscy chcieliby mieć wychowanymi księży — ale tylko polaków, broń Boże, nie litwinów. P. Weysenhof, w swojej powieści tendencyjnej „Unia", sformułował główne dogmaty polskości w Litwie; czytamy tam takie rzeczy np.: wszystko, co jest piękne i dobre, co od wieków kwitło w Litwie, wszystko to miało początek ze źródeł polskich... Litwa, jak dziecko, sama ze siebie od wieków nic nie stworzyła; cały dorobek kulturalny tego kraju — jest póki co polski. Jeżeli się coś dobrego tu znalazło, — to tylko wskutek zaszczepienia polskości i t. d. Słowem — *omne bonum ex Polonia*. Prasa polska, szczególniej miejscowa, takich dogmatów polskich nie burzy. Chociaż ks. Wł. Tołłoczko w „Gońcu Codzien." № 137 próbował protestować przeciwko tym aksjomatom polskim, dowodząc, że „wszystko, co jest piękne i dobre od wieków w Litwie, wszystko to ma swój początek w chrześcijanizmie", że „rola Litwy nie jest tak wyjałowiona, aby sama ze siebie nie mogła nic zrodzić", to jednak te dowodzenia nie potrafiły przekonać „Gońca Codz.", chociaż one były poparte całym szeregiem czynów twórczych czcigodnych mężów Litwy, jakimi byli — ś. p. biskupi Melchjor Giedrojć (Giedraitis), — Wołonczewski (Valančius), — Baranowski (Baronas), Dauksza, Szyrwid, Jawnis i wielu, wielu innych.

Jeżeli tedy *omne bonum ex Polonia*, to staje się zupełnie zrozumiałym gniew i oburzenie naszych „polaków" na samą próbę tylko brać, co jest pięknego i dobrego, nie z Polski, ale, dajmy, z Europy. A ponieważ najczęściej czynią to księża litwini, którzy odbywali studja naukowe wyższe w zakładach Europy, to najwięcej oburzenia ściąga na siebie nasze duchowieństwo, które otrzymało nawet przezwisko „litwomanów". Miłość swego kościoła i ojczyzny własnej wśród litwinów — ze strony naszych „polaków" uważana jest jeszcze za błąd i manję. Tymczasem księży polaków za patrjotyzm polski nie tylko nikt nie oskarża, ale nawet od nich tego się wymaga. Np. „Goniec Codz." w № 138 stawia wprost zarzut księżom kapelanom, że oni, troszcząc się o katolicyzm, nie propagują polskości wśród uczniów; z tego powodu, według „Gon. Codz." młodzież polska jest podzielona na dwie przeciwne sobie partje: *na narodowców bezwyznaniowych*, wychowanych bez wpływu księży, i na *ultra-katolików* (zbyt wyznaniowców), ale *nie narodowców*, faworytów księży. Artykuł ów kończy się słowami: *„potrzeba nam księży patrjotów!"*.

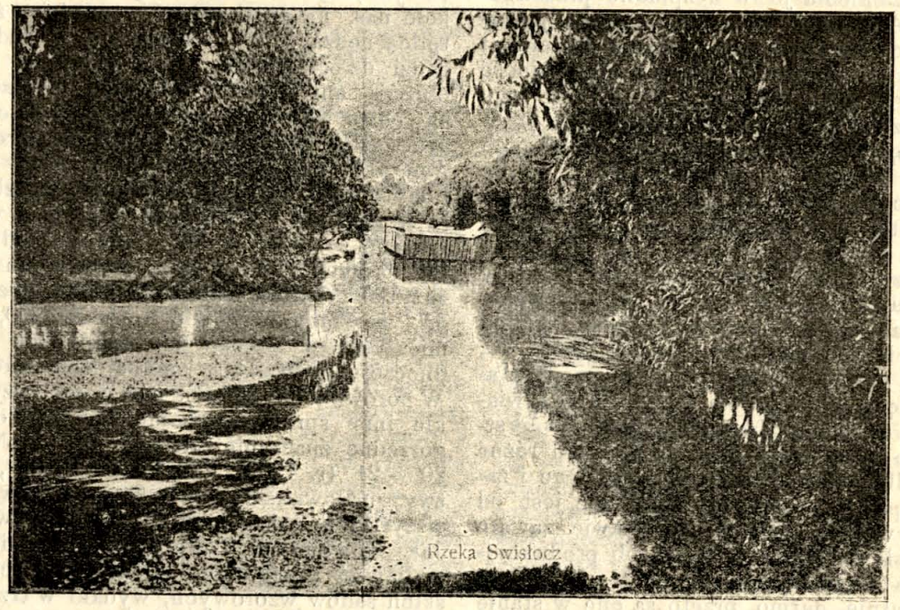

Rzeka Świsłocz w Mińsku Lit.

W rzeczywistości, nie brak w Wilnie księży, wychowanych podług recepty powyższej; wystarczy wspomnieć takich, jak kks. Szyłkiewicz, Sperski, Szymański i dr. Do ich grona pod tym względem należał i zmarły niedawno w Wilnie ksiądz Kanonik K. Majewski. „Kurjer. Lit." w № 207, podając jego nekrolog, wylicza jego zasługi: dużo on pisywał do rozmaitych pism polskich, umiał pięknie po-polsku; nie szukał on wprawdzie dróg nowych, nie dał początku żadnym nowym kierunkom myśli ludzkiej, ale za to umiał skrzętnie zbierać różne wiadomości i wykładać je troskliwie; dobry znawca teologji, — nie był jednak zamknięty ślepo w tej dziedzinie, ale badał i naprawiał to, czem społeczeństwo żyje; walczył z pozytywistami, modernistami i tymi *litwinami*, którzy, zredagowali od siebie memorjał Ojcu św. i w niem zarzucali w niecny sposób polskiemu społeczeństwu i kościołowi winę Kaina. Współpracownik „Kur. Lit.", czcząc ks. Majewskiego za tę walkę z niegodziwymi litwinami, dodaje od siebie radę: „wszystko, co ks. Majewski napisał w tej sprawie w gazecie „Myśl Katolicka", każdy z nas powinien przetrawić i obmyśleć", a to dlatego, że nieboszczyk „jak w sprawie litewskiej, tak i wszędzie, sięgał do samej głębi".

Takim przedstawiony jest ks. Majewski w panegiryku polskim. Jakimże on był w rzeczywistości? Chcąc odpowiedzieć na to prawdą, trzeba wiedzieć, że ks. Majewski był polakiem, ale pochodził z *pokolenia żydowskiego*. Dziwną drogą atawizmu w nim się zeszły dobre i złe cechy charakteru żydowskiego narodowego. Z jednej strony on miał silną wiarę, wielką cześć dla praw i obrzędów kościoła, pobożność swojską, charakter energiczny i niemało odwagi cywilnej w swej działalności kapłańskiej. Ale z drugiej znów strony — on pod wielu względami był więcej podobny nie tyle do naśladowcy Chrystusa, do prawdziwego kapłana katolickiego, ile do płytkiego umysłowo rabina żydowskiego, zamiłowanego w drobnostkach talmudycznych, ślepego czciciela litery Zakonu, mało mającego *ducha ewangelicznego*, skorego do dysput nieskończonych dla *rzeczy małych* i często zapominającego o *największem przykazaniu Chrystusa*: — kochaj bliźniego. W sercu ks. Majewskiego bardzo często gościła nie miłość bliźniego, ale silna nienawiść. Najwięcej on nienawidził litwinów. Będąc na stanowisku profesora w Petersburgu i rektora seminarjum w Wilnie, on prześladował niewinnych kleryków litwinów z całym fanatyzmem żydowskim. Ile ci biedacy nasłuchali się z ust ks. M. przytyków rozmaitych, ile się nacierpieli upokorzeń niezasłużonych, tego nie spisać na skórze wołowej. „Litwini i Żmudzini" zawsze byli u niego w podejrzeniu; „oni zdradzą Kościół" mawiał nieraz ks. M. prywatnie i publicznie. Pewnego razu ówczesny profesor seminarjum, ks. Łabok, litwin najumiarkowańszy, nie wytrzymał i palnął publicznie ks. Majewskiemu: „Czy litwini zdradzą Kościół", to jeszcze niewiadomo; wiadomo zaś wszystkim, że słynni „zdrajcy" wileńscy, jak ks. ks. Żyliński, Tupalski, Kopciuhowicz i Makarewicz, byli *nie litwinami*, ale *polakami*. Za taką gorzką prawdę, ks. Łabok był uznany za niepraworyślnego i usunięty ze stanowiska profesora seminarjum.

Najwięcej żółci wylał ks. Majewski na litwinów w prasie polskiej. Papier cierpliwy; — wylewał na nim ks. M. niestworzone rzeczy przeciwko litwinom. On głosił publicznie, że litwini rzekomo sprowadzali do Wilna wagonami żmudzinów dla figurowania w czasie spisu kościelnego i on się nie krępował głosić, że litwomani rzekomo zniszczyli słynny „pacierz litewski" ks. Fidymta; on pouczał, że tam, gdzie już zaprowadzono śpiewy polskie, niema potrzeby wprowadzać śpiewów litewskich; on zapełniał w przeciągu 2-ch lat gazetę Częstochowską „Myśl Katolicka" różnemi oszczerstwami przeciwko litwinom. Pisząc replikę przeciwko memorjałowi D-ra Basanowicza, podanemu Ojcu św., biedak i umarł, niedokończywszy swego pisma. Nic pozytywnego, nic nie polemicznego on nie lubiał i w dziedzinie pracy kulturalnej spokojnej prawie nic nie zostawił.

I nietylko przeciwko litwinom, ale i w innych polemikach, nap. przeciwko prałatowi Sadowskiemu, profes. Lutosławskiemu i in., pokazał ten nasz przeciwnik umysł płytki, kulturalność nizką, tendencję iście żydowską przekręcać myśl cudzą i następnie się naigrawać z autorów krytykowanych z etyką czysto talmudyczną: oto jacy oni niemądrzy, oto jacy niewierzący! Prowadzić dysputę poważnie, naukowo on nie umiał; umiał za to czepiać się po żydowsku i krzyczeć na przeciwnika. Cały jego sposób argumentowania był talmudyczny i w dodatku gatunku gorszego. To on puszcza w świat kłamstwo, jak naprzyk. sprowadzanie litwinów-figurantów wagonami do Wilna; to znów się „boży" i zaklina, jak

ów żyd-sklepikarz, twierdząc, że pozwoli sobie uciąć palec za każdego litwina, jeżeli kto znajdzie ich w tej lub owej spolszczonej parafji, (jak to miało miejsce co do litwinów parafji Dziewieniskiej pow. Oszmiańskiego); to on się powołuje nawet na Murawjewa, chcąc usprawiedliwić polonizatorów Wilna. Słowem — był to człowiek umysłu dziwnego (ani polskiego, ani litewskiego), charakteru chorobliwego; dużo pracował, jeszcze więcej pisał; ale pismem swojem nie przyniósł ani społeczeństwu pożytku, ani sobie zaszczytu. Niespokojny był żyjąc tu na ziemi, niechże zazna spokoju przynajmniej po śmierci w towarzystwie zmarłych — Chlewińskiego, R. Nieławickiego i innych gwiazd polskich, które wcale niezaszczytnie przestały już świecić na horyzoncie Litwy. *W. D. L.*

Wiadomości.

Pismo dla Samouków. W „Lietuvos Žinios“ № 80 znajduje się odezwa z Ameryki niejakiego A. Antonowa, litwina, o zamiarze wydawania tymczasowo co dwa tygodnie, a potem częściej, poczynając od listopada, pisma „*Savamokslis*“ (Samouk) w języku litewskim i angielskim, zawierającym zeszyty po 70 stron. druku. Pismo to będzie miało na celu samokształcenie. Redakcja będzie odpowiadała na rozmaite pytania prenumeratorów. Prenumerata roczna trzy ruble. Adres: P. O. Box 1, So. Boston Mass, U. S. of America. „Savamokslis“ redakcja.

Prasa w Wilnie. W Wilnie obecnie wychodzi 29 czasopism: w języku polskim — 10, w rosyjskim — 8, w litewskim — 5, w żargonie — 3, w hebrajskim — 2 i w białoruskim — 1 pismo.

Opisy jezior litewskich ich fauny i flory znaleść można w pismie, wychodzącem w Święcianach, gub. wil., „Свенцянскій Листокъ“, w szeregu artykułów „Деревенскіе Очерки“ w № 24, poprzedzających i następnych.

Helena Cepryńska wprowadza w zdumienie prasę litewską. „Viltis“ № 120 pisze z tego powodu: „Helena Cepryńska, wiadoma litwinom z „Litwy“, poetka powieściopisarka, dotąd pisała po polsku. Uprzednio nim się nie zapoznała z „Litwą“ pisała wiersze po polsku o ukochanej ziemi mińskiej. W zbiorze jej poezji wydanych w Wilnie tryska na każdej stronicy patrjotyzm miejscowy. Potem ukochała szerszą ojczyznę — całą Litwę. Poczęła pisać wspaniałe wiersze patrjotyczne po polsku, ale w duchu litewskim. Obecnie poczyna pisać już po litewsku. Pierwszą taką próbę jej utworu podaje „Rygos Garsos“ № 76. Widać, że poetka ma dużo trudności z językiem litewskim, którego się uczy dopiero. Z czasem jednak będzie mogła zająć wybitne miejsce pomiędzy naszemi poetami. Pozdrawiamy!“

Polak oszczerca (Lenkas šmeižikas) „Vienybė“ № 42 cytuje pismo włoskie katolickie „Unita Cattolica“, które pomieszcza artykuł anonimowy z Warszawy, szykanujący księży litwinów, mianowicie młodych, że niby oni oddają się bezbożności i rozszerzają ideę barbarzyńskiej narodowości, zupełnie niezgodnej z nauką chrześcjańską. W tak jawnie kłamliwy sposób nie uda się zaszkodzić sprawie litewskiej w Rzymie. Kłamstwo się ujawni, a taka obelga nie przyczyni się bynajmniej do poprawienia stosunków litewsko-polskich. Taka taktyka więcej może zaszkodzić polakom, niż litwinom. Polacy powinniby podobnym oszczerstwom protestować, aby je powstrzymywać.

Tyrule są to błota torfowe, ciągnące się od Szydłowa, na Żmudzi, mimo Radzwiliszek, przez Kurlandję, aż do zatoki Ryskiej. One się ciągną to węższym, to szerszym pasem na przestrzeni około 30 mil. Obecnie pisma donoszą, że te torfowiska w okolicach Radzwiliszek blizko kolei, nabyte przez Bank Wileński na przestrzeni 1,800 dziesięcin, są osuszane.

Fundusze na cele oświatowe. Ministerjum oświaty wyasygnowało na potrzeby oświaty ludowej w wileńskim okręgu naukowym kredyt dodatkowy w sumie 276,780 rubli rocznie. Okręg naukowy podzielił sumę tę w sposób następujący: na gubernję wileńską — 60,049 rub., na gr dzieńską — 111,735 rub., kowieńską — 66,504 rub., witebską — 16,325 rub., mińską — 20,475 rub. i mohilewską — 1,692 rub.

„Dilgeles“ (Pokrzywa) pismo humorystyczne litewskie, wychodzące rok V w Stanach Zjednoczonych w Pittsburgu Pa. Cały numer 21 poświęca wyśmiewaniu pijaństwa. Znajdują się tam udatne karykatury i tekst.

Owoce litewskie. Pan Pawłowicz, członek towarzystwa pomologicznego wileńskiego, uczony pomolog i kierownik szkoły ogrodniczej w Leoniszkach pod Wilnem, opowiadał swoje wrażenia z wystawy ogrodniczej w Petersburgu, którą zwiedził. Pan Pawłowicz, zbadawszy grunt

na miejscu, doszedł do wniosku, że owoce litewskie, jako gorsze od południowych krymskich, besarabskich i kaukazkich, trudną prowadzą konkurencję w Petersburgu. Jedyną ich przewagą jest taniość. Ponieważ owoce południowe rosyjskie, jako drogie, miałyby trudniejszy zbyt w Anglji, więc doradza na rynki angielskie wysyłać owoce litewskie, jako tańsze, któreby mogły konkurować z amerykańskiemi. Owoce litewskie w Anglji mogłyby mieć taki zbyt, jaki ma obecnie mleczywo litewskie.

Stosunki rusińsko-polskie. Otrzymaliśmy list następującej treści: Szanowny Redaktorze! Biorąc wiadomość z gazety lwowskiej „Прикарпатская Русь“ — dziennik „Новое Время“ № 12428, podaje do wiadomości, że w Galicji, w miasteczku Żulinie, nauczyciel polak B. G. zabił ucznia rusina Michała Kochańczyka za to, że ten nie chciał odpowiadać po polsku. Rozwścieklony polski pedagog uderzył dzieciaka kijem po głowie i bił go dopóki ten zalany krwią upadł na ziemię — i tuż zakończył życie. Ile to krzyku narobiła polska prasa za sprawę we Wrześni, gdzie niemiec nauczyciel uderzył polskie dziecko tylko linją po dłoni za odmowę odpowiadać po niemiecku. Tu zaś wobec iście barbarzyńskiego postępku, jakiego nie dopuścił się żaden hakatysta, wszechpolacy milczą jak zaklęci. Z poważaniem. *K. P.*

Od Redakcji. Wiadomość niniejsza potrzebuje dokładniejszego potwierdzenia.

Sukces. Ksiądz Bulwiczius ogłasza w № 41 „Šaltinis“, że w 1905 roku zmarł bezpotomnie w Irkucku Franciszek, syn Franciszka, Skancel, mając lat 54. Pozostały po nim cztery domy, a braknie sukcesorów. Mogliby tu skorzystać nawet dalsi krewni. Ksiądz Bulwiczius, donosząc o tem i przyrzekając pomoc, prosi pisma litewskie o powtórzenie tej wiadomości

Teatr. Na 1128 numerów książek litewskich w Katalogu księgarni pani Piaseckiej — Szlapelis w Wilnie, znajduje się 97 dramatycznych.

Jezioro Dryświaty, pow. jezioroski. Wydana niedawno w Wilnie nakładem towarzystwa miłośników Przyrodnictwa broszura w języku rosyjskim, członka tegoż towarzystwa M. A. Pawłowskiego *o jeziorze Dryświackiem*, zawiera cenne materjały hydro-geograficzne, zebrane przez autora na miejscu, jako to wiadomości fizyko-matematyczne, historyczne, dokładna mapa jeziora, profile dna, notatki o faunie i florze i t. d.

Pijaństwo w Wilnie. W 1909 r. podług statystyki policyjnej zabrano na ulicach 3,300 osób, pomiędzy któremi było 18 proc. kobiet (prostytutek).

Do wiadomości. Uwaga do § 3742 tomu Zbioru Praw, zawierająca Najwyżej zatwierdzone prawo z r. 1905, głosi, że w szkołach prywatnych wszystkie przedmioty, oprócz języka rosyjskiego, historji i geografji, mogą być wykładane w języku polskim lub litewskim.

„Naša Niva“, pismo sympatyczne, które coraz dalej staje się pismem narodowem białoruskiem, w № 43 r. b. w artykule **„Z hazet“** zwraca uwagę na niepraktyczny dotychczasowy kierunek endecki, dążący do pochłonienia białorusinów i litwinów, nie obliczając na swoje słabe siły, że ta taktyka wywarła obawę polaków z Korony, gdyż podobne postępowanie prowadzi do znienawidzenia wszystkiego co polskie i może zwrócić odrodzające się narody wprost na polaków miejscowych. Akcentuje, że z tego powodu „Słowo“ warszawskie № 487 w artykule „Zagadka dziejowa“ (autor „Ja“), uznając bezcelowość walki z nacjonalizmem rosyjskim i odrodzającemi się narodowościami w Litwie, i doradza przymknąć polakom do miejscowych narodowości, aby pozostało chociaż dobre imię o polakach w Litwie i Białorusi, ponieważ to da powód do sąsiedzkiej zażyłości litwinów i białorusinów z polakami.

Od Redakcji. Szlachta miejscowa, która wie dobrze o swojem pochodzeniu białoruskiem i litewskiem, a w większości używająca języków białoruskiego i litewskiego, a polskiego niby odświętnego, wie, że nie była i nie jest polską. Szlachta ta ruch litewski i białoruski spotyka z otwartemi rękami, bo się zaczyna cieszyć tu i ówdzie z odrodzającej się swojej upragnionej ojczystej narodowości, której z inteligencją z ludu może przewodzić, wtedy gdy w narodzie polskim może conajwyżej odegrywać rolę — przyszytego ogona. Rola jaką może zająć szlachta w swoim narodzie, obok inteligencji z ludu, polacy jej z pewnością nie dadzą. Język polski u szlachty litewskiej i białoruskiej zgrywa rolę języka lepszego, kulturniejszego. W miarę jednak podnoszenia się miejscowych kultur, mających bardzo poważne tradycje szlacheckie, język polski będzie ustępował podobnie, jak to było w Polsce, gdzie podnoszenie się kultury polskiej, udział znakomitych pisarzy, wyparły francuzczyznę z jej literaturą, ogromnie rozszerzoną tam w pierwszej połowie XIX wieku.

Wynalazek litewski. Klarnet pana Stankiewicza (Ryga, Stołbowaja № 33 m. 25)

znajduje coraz szersze zastosowanie. Klarnety Stankiewicza wyrabiają w Lipsku w fabryce K. Kruspego. Pan S., o którym był obszerny artykuł w „Litwie“, jest kompozytorem muzycznym i nauczycielem w szkole muzycznej Breitingam-Kudrisch w Rydze. (Ryg. Nau. № 42).

Emilja Plater. W „Kurjerze Litewskim“ z 1910 r. №№ 197—199, 205, 207, 208 znajduje się obszerny szkic bjograficzny „Emilja Plater“, pióra p. B lesława Limanowskiego. Emilja Plater, jak wiadomo, była jedną z działaczek powstania w Litwie w 1831 r. Pochodziła z Witebsczyzny.

Rusini a uniwersytet lwowski w Galicji, w Austrji. Lwowskie „Diło“ №№ 156, 185 zamieściło deklarację ruskich profesorów i docentów uniwersytetu, jako odpowiedź na znaną enuncjację senatu uniwersytetu lwowskiego, a którą-to deklarację w imieniu ruskich profesorów wręczył prof. Kolesa ministrowi oświaty. Deklaracja powołuje się na historyczne prawa rusinów do lwowskiego uniwersytetu, warowane najwyższemi postanowieniami cesarza Franciszka Józefa z dnia 4 lipca 1871 roku, dnia 27 kwietnia 1879 r., oraz rozporządzeniem ministerjum oświaty z dnia 4 kwietnia 1882 r. Deklaracja wspomina, że rozporządzenie ministerjalne z dnia 20 marca 1902 r., ograniczające prawa rusinów, sprzeciwia się powyżej wymienionym postanowieniom, dalej powołuje się na fakt istnienia 10 katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, na wzrastającą liczbę słuchaczy, która przekroczała już 1,000. Kończy się ta deklaracja oświadczeniem, że podpisani profesorowie i docenci tak długo nie zrzekną się praw ruskiego narodu do lwowskiego uniwersytetu, dopóki nie będzie utworzony osobny ruski uniwersytet, co się da osięgnąć przez utworzenie oraz wyłączenie istniejących już katedr ruskich i zorganizowanie ich w odrębną instytucję. Tylko w ten sposób można uspokoić wzburzone umysły ruskiego narodu.

Encyklopedja litewska. Redaktor i wydawca pisma „Lietuva“ p. Olszewski, zamieszkały w Chicago w Ameryce, bierze się do wydania encyklopedji litewskiej w trzech wielkich tomach po 600 stron. Na to przeznacza 25,000 rub. Oprócz tego na honorarje dla współpracowników przeznacza 7,500 rubli. Wydawca ma na widoku wykwintność i dokładność wydania mianowicie o rzeczach tyczących się Litwy. Do współpracownictwa wzywa 35 uczonych litewskich, oprócz wielu innych. (Liet. Žin. № 83).

„Vienybė Lietuvninkų“ z racji obcodu 25-letniego jubileuszu istnienia pisma wzywa dawniejszych współpracowników, aby raczyli nadesłać swoje wspomnienia. Wielu współpracowników zaprzestało nadsyłać swoje prace do tego pisma amerykańskiego z powodu dozwolenia druku w Litwie. Współpracownicy z Litwy ros. podpisywali pseudonymami. Wątpliwą jest rzeczą, aby obecnie chcieli wystąpić jawnie. Adres: „Vienybė Lietuvininkų“ 130 — 124 Grand Str. Brooklyn N. Y. U. S. A.

Poszukiwania archeologiczne w roku bieżącym robili w Litwie: w gubernji kowieńskiej: D r Jan Bassanowicz, D r Nagiewicz, T. Dowgird, L. Krzywicki i Abramow, w wileńskiej — ziemianin Szukiewicz.

Zjednoczenie Litwinów w Ameryce (Susivienymas Lietuvių Amerikoje) ma 9,858 członków, kapitału 21,520 dolarów i dom w New-Yorku wartości 32,000 dolarów.

„Fundusz do wydawania podręczników litewskich w Ameryce“ (Fondas Vadoveliams Leisti) ma kapitału 3,997 rub. 09 kop.

Dom Towarzystwa Naukowego Litewskiego w Wilnie Dotąd zebrano ze składek na Dom T. N. L. przeszło 6,000 rubli. Do jednej z największych ofiar trzeba zaliczyć ofiarę litwinów amerykańskich w ilości 1,398 rubli.

KORESPONDENCJE.

Dorpat (gub. inflandska). W Dorpacie istnieje „Towarzystwo studentów litwinów“ (Lietuvių Dorpato Studentų Draugija), które urządza dwa razy do roku walne zebrania. Sprawozdanie wykazało, że towarzystwo posiada: członków honorowych — 2, cz. rzeczywistych — 43, cz. filistrów — 11, ogółem 56 osób. Towarzystwo miało dochodu 350 r. 09 k., rozchodu 221 r. 15 k., pozostaje w kasie 128 r. 94 k. Bibljoteka ma 864 dzieła w różnych językach, otrzymują 25 pism, z których 20 w języku litewskim. (Viltis № 113).

Orany (Varena), pow. trocki. Po ustąpieniu z Oran uprzedniego proboszcza ks. Wincentego Wołowicza, który w tej zupełnie litewskiej parafji przebył 23 lata i przemawiał z kazalnicy do ludu po litewsku, nadesłano ks. I. B., litwina, ale nadzwyczaj słabego charakteru, któremu wmówiono potrzebę polonizacji litwinów przez kościół. Nic litwini nie mieliby przeciwko polskim kazaniom, gdyby one nie były wypowiadane w tym czasie, w którym uprzednio wypowiadały się kazania litewskie. Ale ks. B., chcąc przyzwyczaić litwinów do „świętego“ języka polskiego, mówi polskie kazania właśnie w tym czasie. Gdy się litwini poczynają rozchodzić, to ks. B. zamienia zaraz polski język na litewski, aby słuchali, gdy uważa, że na litewskie kazanie wracają, znowu mówi po polsku. („Viltis“ № 119 i koresp.).

Widocznie ks. B., każąc w kościele, wyobraził sobie, że zajmuje katedrę języka polskiego lub że kościół jest maszyną do przerabiania litwinów na polaków. W parafji orańskiej z tego powodu oburzenie ogólne, mogące doprowadzić do zajść niepożądanych. Możemy zapewnić, że podobne polonizatorskie postępowanie oburza cały naród litewski i wywoła głośne protesty.

Datnów (Dotnava), pow. kowieński. Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych wnosi do Dumy Państwowej zatwierdzony przez Radę Ministrów projekt otwarcia średniej szkoły rolniczej w Datnowie, w majątku nabytym przez skarb. Szkoła będzie korzystała z 25 stypendjów, z liczby których 15 z stanie zaregestrowanych dla synów szlachty gubernji kowieńskiej, a 10 — dla pozostałych uczniów, według postępu w naukach.

Suwałki. Pani Magdalena Gegużyńska z Dubnik ofiarowała trzy tysiące rubli na nowe organy dla kościoła w Simnie. Pieniądze te złożono u proboszcza ks. Merkiewicza. (Vienybė № 42).

Bieniakonie (powiat lidzki). Donoszą pisma miejscowe, że hr. Wawrzyniec Puttkamer z Bolcienik daje, do rozporządzenia Towarzystwa doświadczeń rolnych, grunt w pobliżu stacji kolejowej i miasteczka Bieniakoń dla urządzenia stacji botaniczno-rolniczej.

Retów (pow. rosieński). Pod wpływem wspaniałego kazania o trzezwości, wygłoszonego po litewsku w czasie odpustu św. Michała przez ks. K. Kudyrkę, handel wódką dnia tego spadł do niesłychanego stopnia. Gdy w innych latach na tym odpuście sklep monopolowy sprzedawał wódki za 500 — 700 r., to w roku bieżącym zaledwie 12 rub. zebrał. Również karczma, mająca w innych latach 200 rubli dochodu, — w tym roku sprzedała za 2 ruble.

Telsze. Radośne oczekiwanie wszystkich wywołuje praca przygotowawcza inżyniera rządowego, wytykającego linję szosy z Telsz do Możejk przez Niewoorany.

Wiłkomierz. Obecnie gimnazjum liczy 164 uczniów, w tej liczbie katolików, przeważnie litwinów — 85, prawosławnych — 6, żydów — 70, luteran — 3. Jest nadzieja, że to nowe gimnazjum będzie wkrótce posiadało własny gmach.

Porzecze (gub. grodzieńska). „Jutrzenka“ № 42 pisze, że w dniu 19 września było tu czterdziesto-godzinne nabożeństwo i że ksiądz Pawłowski rozpoczął kazanie w języku litewskim. O te kazanie na cmentarzu cotylko nie doszło do bitwy. „Jutrzenka“ daje do zrozumienia, że tam kazania litewskie są niepotrzebne, bo miejscowych litwinów w tej parafji jakoby niema, chyba z sąsiedniej rotnickiej, która jest już w gub. wileńskiej. Twierdzenie to jest mylne, gdyż litwini znajdują się w parafji porzeckiej tuż pod miasteczkiem na trakcie do Druskienik. Parafja druskienicka też należy do litewskich, a w kościele tamtejszym też kazań litewskich nie mawiają. Korespondent „Jutrzenki“ dodaje: „Jakże byłoby to smutne, gdyby parafja porzecka, dotychczas zgodna i spokojna, dała się wciągnąć w niezgody i kłótnie, które gdzieindziej tyle już złego zrobiły“. To znaczy, żeby było spokojnie, to litwini powinni się zgodzić na kazania polskie, bo endecy litewskich nieznoszą, każdy litwin powinien się uważać za kandydata na polaka, każdy jego protest jest zbrodnią. Ponieważ hańbą jest dla litwinów podlegać wpływom, mianowicie endeckim, więc powinni nie tylko w takiej liczbie jak w parafji porzeckiej, ale nawet osób kilkanaście domagać się, aby były kazania i śpiewy litewskie w kościołach. Wszak kazania polskie mawiają się nawet dla kilku panów polaków.

Merecz (pow. trocki). Jużeśmy o tem pisali, że pan Wincenty Mickiewicz ze wsi Subertan, par. mereckiej, profesor gimnazjum w Baku, zebrał kilka tysięcy śpiewów ludowych w gwarze dzuków. Obecnie dowiadujemy się z „Viltis“ № 122, że organista miejscowy, utalentowany muzyk, p. Pius Adamowicz do tych śpiewów zbiera melodje ludowe.

Petersburg. O rzeczach religji miał prelekcję młody anglik profesor Dżon Simpson w Petersburgu we wrześniu. Profesor dowodził, że jedynie nauka nie może wyjaśnić wszystkich tajników przyrody. Są rzeczy, których badacze przyrody nie mogą zrozumieć, może je tylko wyjaśnić nauka filozofji i religii, które nie mogą być przeciwne nauce świeckiej, tylko się różnią nazwaniem tych samych rzeczy. Słuchaczy było bardzo wielu, mianowicie

studentów i studentek, którzy biciem w dłonie wynagrodzili prelegentowi.

„Vien.“ 38.

Święciany (Švenčionis), gub. wileńska. W Święcianach utworzył się Komitet do zbierania ofiar na budowę gmachu gimnazjalnego. (Свенцян. Листокъ, № 23).

W Święcianach, gdy w kościele z kolei wypada święty dzień przeznaczony dla języka litewskiego, to się wystawia chorągiew z wizerunkiem obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, a gdy dla języka polskiego — to M. B. Częstochowskiej.

Karvelis.

Janiszki, gub. wileńska. Gdy chciano aresztować w majątku Szarejkiszkach ziemianina Zajączkowskiego, zapodejrzanego w uczęstniczeniu podczas rozruchów w kościele janiskim, z powodu usuwania stamtąd języka litewskiego, został od aresztu uwolniony za kaucją 500 rub. Dwaj inni, zapodejrzeni Iwanowicz i Koziełło, uwolnieni zostali za kaucją po 200 rub. każdy. Wszyscy do pory rozstrzygnięcia sprawy przez sąd. Kilku wybitniejszych endeków tej parafji tak się na litwinów uwzięli, że jak mówią, choćby stracili większe sumy, ale litwinów w parafji janiskiej wykasują. Pomimo tego wszystkiego, aby się nie sprawdziło przysłowie: „Starszy Pan Bóg, jak pan Rymsza!“

Ł.

Zmujdki (pow. wiłkomierski). Tu był wieczór z teatrem litewskim. Artyści amatorzy: pp. Łozowski, student, J. Piszczyk, I. Szlejtas, M. Szlejtas, T. Awiżo i artystki amatorki: pp. Urszula Piszczyk, Stanisława Szylinis i Franciszka Szaławiejus zgrali parę komedji: „Velnias Spanstuose“ (Diabeł w sidłach), „Meška“ (Niedzwiedź). Po przedstawieniu pod dyrekcją pana Podziunasa chór wiłkomierski prześpiewał kilka pieśni litewskich. Potem były tańce i poczta latająca. Ten wieczór, urządzony na korzyść niezamożnych uczniów szkoły ludowej, znakomicie się udał. Było około 300 osób, w tem wiele osób z inteligencji świeckiej i 12 księży. Zadowolona publiczność dziękuje artystom amatorom, suflerowi p. K. Szeszkusowi, przywódcy choru p. Podžiunasowi i chorowi wiłkomierskiemu.

Jaunute — Didvyrė.

Kluszczany (Kluščionis), pow. święciański. Parafja kluszczańska, kiedyś czysto litewska, skutkiem wpływów kościoła i dworu silnie spolonizowana. Pozostało jednak kilka wsi przy języku litewskim: Karklincy (Karklinė), Kulbaczyszki (Kulbačiške), Switajliszki (Switailiške) i osada Zabłociszki (Zabłačiške). Przysyłano tu księży polaków, pomiędzy któremi wyjątek stanowił ksiądz Borodzicz, który tu oprócz polskich mawiał i litewskie kazania, dzieci litewskie katechizował i przygotowywał po litewsku. Po ustąpieniu stąd księdza Borodzicza, wszystko się zmieniło. Poczęto nadsyłać księży polaków, nie umiejących po litewsku i niechętnych dla narodowości litewskiej. Ponieważ księża nie umieli po litewsku, więc litwini musieli się zgodzić na katechizowanie i przygotowywanie swoich dzieci do spowiedzi w języku polskim. Więc obecnie litwini, mówiący w domu po litewsku, odmawiają pacierze po polsku i modlą się z książek polskich. Od miesiąca sierpnia 1909 r. nadesłany tu został ksiądz litwin, ale i ten dzieci litewskie uczy po polsku, jak i jego poprzednicy. Nie tylko kazania, ale nawet ewangelji nigdy po litewsku nie odczytuje. Jeżeli tak dalej będzie, to za lat dziesięć parafja będzie spolonizowaną zupełnie. Żal nam księdza Borodzicza, gdyby to on u nas dłużej pobył, tobyśmy się narodowo odrodzili i niepotrzebowali modlić się w języku obcym.

Karvelis.

Łyntupy (Lintupis), pow. święciański. W dniu 18 października na zebraniu, widocznie w stanie nietrzeźwym, Tadeusz K... przebił nożem aż do płuc Edwarda Jakubowicza, 19-letniego korespondenta pisma białoruskiego „Naša Niwa“. Po kilku godzinach męczarni Jakubowicz zmarł. Zabójca aresztowano.

W Łyntupach pijanstwo wzmogło się, jak nigdy. Piją starzy, piją młodzi. Nawet na chór do kościoła przychodzą śpiewacy w stanie nietrzeźwym. O wprowadzeniu trzezwości tu nikt nie myśli.

Karvelis.

Od Redakcji.

Drowi J. Bassanowiczowi za ofiarowane dla „Litwy“ 15 rub. serdecznie dziękujemy.

Panu P. A. w Kownie. Ponieważ specjaliści zarzucają niedokładność, więc artykuł „Białorusini i ich odrodzenie narodowe“ drukowany nie będzie.

Ks. J. Swirskiemu z Malat. Pięć rub. otrzymaliśmy. Z tych 3 r. prenumeraty, a 2 rub. za słównik lit. ros., które wręczyliśmy za pokwitowaniem księgarni pani Piaseckiej — Szłapelis.

Dla wielu. Na zapytania o techiku polskim Sociku i jego wynalazku „Lutonin“ do spojenia żelaza, dotąd nic pewnego nie słychać. Prawdopodobnie będzie to tylko sęsacja.

Pani Marji Szlapełło w Okniscie. Dziękujemy za nadesłane fotografje, ale z nich korzystać nie możemy. Za blado są zdjęte, przez to nie nadają się do ilustracji.

Autorowi wiersza „O Litwo!“ — Wiersz Pański Mickiewicz drukował już przed kilkudziesięciu laty.

Pannie M. Wil. Wiersza Szan. Pani „Padają Drzewa“ z powodów od nas niezależnych drukować nie możemy.

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

GABRYEL LANDSBERG

Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń **„Rosija“** przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia: życia, kapitałów, posagów i od nieszczęśliwych wypadków, również budowli, towarów i ruchomości od ognia. Szczególnie tanim kosztem ubezpiecza Kościoły, plebanie i wszelką ruchomość i nieruchomość Wielebnego Duchowieństwa.

Na wezwanie wyjeżdża do innych miast i majątków Litwy.

Szawle, Kowien. gub. W. Kurszańska ul. vis à-vis żeńskiego gimnazyum d. Olsutiewa.

Adres dla listów Шавли, Ковен. г. Страх. Инсп. Ляндсбергу

dla depesz:—Шавли, Ляндсбергу.

БОРЬБА СЪ ПЬЯНСТВОМЪ.

Спасеніе алкоголиковъ, этихъ истинныхъ мучениковъ своей слабости, стало возможнымъ со времени изобрѣтенія препарата „АЛКОЛА“. Это средство не только уничтожаетъ страсть къ спиртнымъ напиткамъ, но вызываетъ

ОТВРАЩЕНІЕ ДАЖЕ КЪ ЗАПАХУ ВИНА.

Средство „АЛКОЛА“ **спасло тысячи семействъ** отъ стыда и позора. Оно превращало самыхъ горькихъ пьяницъ въ трезвыхъ, работоспособныхъ и дѣловыхъ людей.

ПУСТЬ НЕ СТРАДАЕТЪ БОЛЬШЕ ЖЕНА,

мать, сестра. Если алкоголикъ не хочетъ самъ своего спасенія, давайте ему „АЛКОЛУ“ секретно. Оно не имѣетъ ни вкуса, ни цвѣта, ни запаха, а потому незамѣтно въ пищѣ и питьѣ и больной впослѣдствіи будетъ самъ удивляться причинѣ своего спасенія.

КНИГА ГАРОМЪ. Мы разсылаемъ совершенно безплатно научно-популярную брошюру „Борьба съ пьянствомъ“. Требуйте книгу сегодня же. Напишите точно, разборчиво Вашъ адресъ. Требованія адрес вать:

С.-Петербургъ Гигіеническій Универсумъ. Ш Ласлей и К°.

Отд. № 50 АЛКОЛА. Екатерининскій кан., 12.

ЖЕЛУДОЧНЫЯ ЗАБОЛѢВАНІЯ

подтачиваютъ человѣческій организмъ. Отъ состоянія **желудка** зависитъ все здоровье и покой человѣка. Нервы, сердце, кровообращеніе, все это разстраивается, когда желудокъ неправильно функціонируетъ. Загнивающіе остатки образуютъ отвратительные газы и вводятъ въ организмъ продукты отравы и разложенія. Если вы страдаете **катарромъ. запорами. геморроемъ, изжогой**, Вамъ необходимо прочесть

МНѢНІЯ ВЫДАЮЩИХСЯ РУССКИХЪ и ИНОСТРАННЫХЪ ВРАЧЕЙ

о книгѣ Д-ра Мед. Антона Мейера „Желудокъ“. Это вамъ ничего не будетъ стоить, такъ какъ мы боремся противъ желудочныхъ страданій и вышлемъ Вамъ все это по первому требованію **БЕЗПЛАТНО** Ознакомленіе съ вышесказаннымъ матеріаломъ для Васъ особенно важно, такъ какъ Вы узнаете тогда естественные пути къ избавленію отъ Вашихъ страданій.

Докторъ Мейеръ пишетъ въ своемъ сочиненіи:

„Мое единственное желаніе чтобы каждый страдающій желудкомъ познакомился съ моею книгою. Тогда меньше будутъ страдать“. Вы не должны медлить съ этимъ вопросомъ, тѣмъ болѣе, что Вамъ это ничего стоить не будетъ. Достаточно прислать намъ открытку съ Вашимъ адресомъ. Ваше требованіе на книгу отправляйте прямо

Д-ру Мед. Антону Мейеръ, С.-Петербургъ, Екатерин. кан., 29. -8

Kalendorius 1911 met.

Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911.
Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4).

Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. *A. Rucewicza.*

Przyjmują się zamówienia.

„LIETUVIŲ HIMNAS"
prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus
kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose didesniuose knygynuose.

ПРИЙМАЄТЬСЯ ПЕРЕДПЛАТА НА 1911 РІК
на українську газету
„РАДА"

РІК ВИДАННЯ ШОСТИЙ.

ГАЗЕТА ПОЛІТИЧНА, ЕКОНОМИЧНА І ЛІТЕРАТУРНА.

Виходить у Київі що-дня опріч понеділків і днів після великих свят.

ДО СПІВРОБІТНИЦТВА в „РАДИ" запрошено визначніші літературні і наукові сили.

„Рада" має ВЛАСНИХ **кореспондентів** в Державній Думі, в Державній Раді, а також в **політичних центрах Европи, в Лондоні, в Парижі, в Римі, в Празі, у Львови, в Чернівцях** і в усіх визначніших **містах** Украни по сей і по той бік кордону.

Ціна „Ради" з приставкою і пересилкою в Росії:

на рік 6 р., на 11 м. 5 р. 70 к., на 9 м. 4 р. 75 к., на 8 м. 4 р. 25 к., на 7 м. 3 р. 75 к., на 6 м. 3 р. 25 к., на 5 м. 2 р. 75 к., на 4 м. 2 р. 25 к., на 3 м. 1 р. 75 к., на 2 м. 1 р. 25 к., ка 1 м. 65 к.

Переплату на рік можна виплачувати частками в такі строки: на 1 янв. 3 карб. і на 1 апр. 3 карб. в 3 строки: на 1 янв. 2 карб., на 1 марта 2 карб. і на 1 мая 2 карб., або по 1 карб. що місяця на протязі першого півріччя.

* * * *ЗМІНА АДРЕСИ — 30 коп., АРТИСТАМ — БЕЗПЛАТНО* * * *

Адреса редакції і головної контори; у Київі, Велика-Підвальна вул., д. 6, біля Золотих Воріт. Теляфон 1458.

Передплата на **„Раду"** на таких-же самих умовах, що і в конторі, приймается; **у Київі;** 1) в **„Українській книгарні"**, Безаковська 8, 2) в Книгарні „Л Н. В.", В.-Володимирська 28 і 3) в Книгарні Череповського, Фундуклеевська 4; в **Кам'янці-Подільскому**, у комісіонера д. Приходька; в **Катеринослав** —Книгарня Лозинської, „Проспектъ; в **Малітополі** - Меревая, д. б. Ессера у д. Залізняка; в Одесі—в книгарні „Есперанто", в **Полтаві**— Книгарня Маркевича, бульвар Котляревського; в **Петербурзі** Книгарня Вольф; в **Харкові** —Українська Книгарня, Рибна 25.

Редактор **В. Галевич.** Видавець **Є. Чинкаленко.**

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

Rok III **Dnia 15 listopada 1910 r.** **№ 21 (50)**

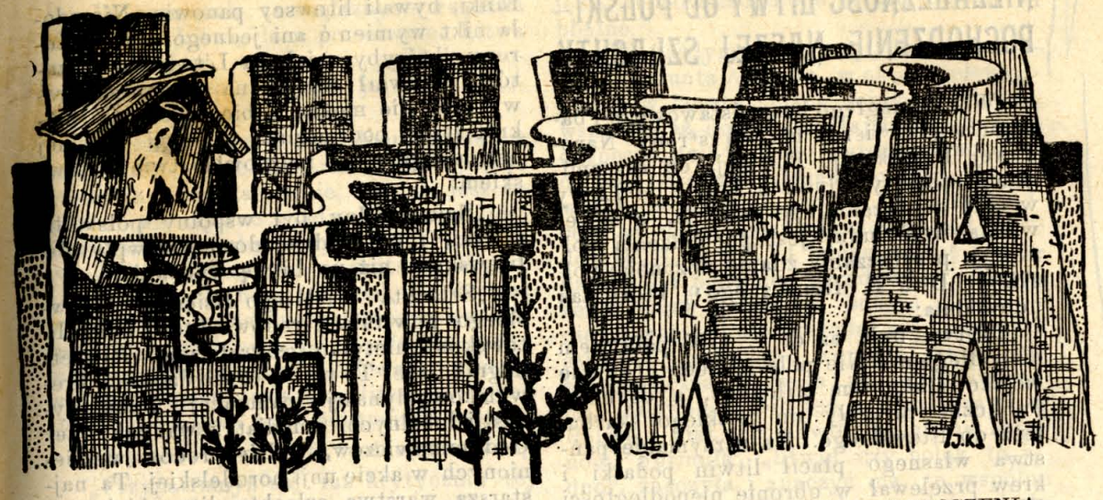

PRENUMERATA.

w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50

Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu pred tekstem 30 k
po tekscie . . . . 15 k
Numer pojed. 12 k.

Uprasza się o uregulowanie pieniężnych zaległości i nadsyłanie prenumeraty za drugie półrocze.

Oczekujemy na łaskawe nadsyłanie rękopisów i fotografji do ilustrowania „Litwy".

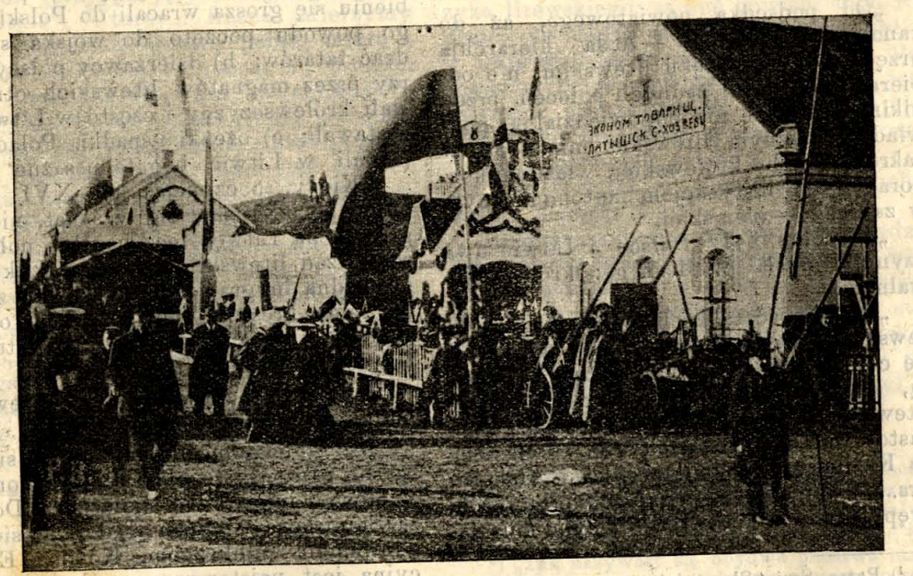

Widok z wystawy Rolniczej w Rzeżycy gub. witebskiej.

NIEZALEŻNOŚĆ LITWY OD POLSKI — POCHODZENIE NASZEJ SZLACHTY.

Wobec ciągłego bezpodstawowego i bałamutnego twierdzenia ze strony Narodowej Demokracji Polskiej, co do emigracji szlachty i ludu z Polski do Litwy w celu wykazanie, że szlachta, a nawet wielka ilość ludu, jest pochodzenia polskiego, przytaczamy zdanie uczonego polskiego D-ra F. Koneczneg[o]1), który tak udowodnia:

„Litwa była aż do r. 1795 państwem niepodległem. Nie polskie, lecz litewskie wojsko stało tam załogami, a dochody publiczne nie szły do polskiego skarbu, lecz do litewskiego. Na utrzymanie państwa własnego płacił litwin podatki i krew przelewał w obronie niepodległości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie panowali polacy nad Litwą! Litwa rządziła się sama, mając aż do końca własną armję, własny skarb i osobne swoje własne ministerja. Rząd Królestwa Polskiego nie był bynajmniej rządem dla Litwy! Kanclerz, podskarbi, czy hetman koronny — nie mieli na Litwie nic do rozkazywania, bo tam byli osobni — litewski hetman, litewski podskarbi, nawet kanclerz litewski. Litwa była więc rządzona tak, jak nią rządzili — litwini. Jeżeli tam sprawowano kiedy rządy źle, jest to ustęp ujemny z historji nie polskiej, lecz litewskiej; tak jest, z własnej historji litewskiej!

„Od podsędka powiatowego, aż do kanclerza wielkiego — cała hierarchja urzędowa była w ręku litewskim, nie odbierająca z Polski żadnych poleceń, przed nikim w Polsce nie odpowiedzialna, podwładna własnym litewskim ministrom w zakresie służby królewskiej, własnym korporacjom i instytucjom autonomicznym w zakresie — ziemskiej.

„Wspólne były Polsce i Litwie dwa czynniki życia publicznego: król i sejm walny.

„Wspólność ta pochodziła stąd, że litewska dynastja panowała nad polską. O ile chodzi o ten czynnik, Litwa była górą, a dynastja dawała nieraz uczuć swą litewską przewagę. Do Litwy trzeba było zastosować się po wielekroć, zwłaszcza za Kazimierza Jagiellonczyka i Aleksandra..... Najpotężniejszymi po królu, króla krępującymi i nieraz dyktującymi mu warunki, bywali litewscy panowie. Nie zdoła nikt wymienić ani jednego rodu z Korony, któryby miał na Litwie partyzantów i wywarł wpływ na litewskie sprawy; ale nie można sobie wyobrazić najkrótszego podręcznika historji polskiej bez ustępów o możnowładstwie litewskiem.

„Sejm walny był wspólny polsko-litewski, i on bardziej doznawał wpływów litewskich, niż na Litwę wpływał...

„Szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego powstała z rodów, które były litewskimi nietylko geograficznie, lecz etnograficznie. To potomkowie dalszych krewniaków dynastji panującej kilku dynastji lokalnych, zmedjatyzowanych przez Gedyminowiczów, tudzież rodów wymienionych w akcie unji horodelskiej. Ta najstarsza warstwa szlachty litewskiej rozszerzała się przez adoptacje herbowe i nobilitacje królewskie.....

„Przypuszczenia o znacznym napływie szlachty polskiej na Litwę redukują się w badaniach historycznych do takiego minimum, że szczupłość tego napływu na etnograficzny teren litewski aż zadziwia. Kolonizacja polska była, ale w Witebszczyznie, w Smoleńszczyznie — na pustkach powojennych. Na Litwę właściwą szlachcic polski mało się garnął...

„Były trzy źródła imigracji żywiołu etnograficznego polskiego na Litwę: a) wojskowi na służbę do możnowładców litewskich, którzy najczęściej po dorobieniu się grosza wracali do Polski. Z tego powodu poczęto do wojska sprowadzać tatarów; b) dzierżawcy polscy, którzy przez magnatów litewskich otrzymywali królewszczyzny i często w Litwie pozostawali; c) ożenki i spadki. Polacy wyławiali w Litwie bogate posażne panny.

„Kiedy, poczynając od XVI wieku, chłop polski ruszył się w świat, nie emigrował na Litwę, lecz na Ruś południową. Rząd litewski sprowadzał kilka razy gromadną imigrację mazurską, ale zawsze na same kresy Rzeczypospolitej od moskiewskiej ściany, ani razu na litewskie terytorjum etnograficzne.

„Do spraw wewnętrznych litewskich polityka polska nie mięszała się.

„Szkolnictwem nie zajmowało się ówczesne państwo: to było pozostawione kościołowi i inicjatywie społecznej. Dopiero za Stanisława Augusta rząd zajął się wychowaniem publicznem. Komisja Edukacyjna jest najstarszem w Europie ministerjum oświaty. I było tych komisji dwie: koronna i litewska — a litewska nie była w niczem zależną od polskiej.

1) Patrz „Świat Słowiański“ № 67, lipiec, 1910 r. Artykuł pióra d-ra F. Koneczneg[o], redaktora „Św. Sł.“. Także „Tygodnik Suwalski“ 1910 r. №№ 35 — 39, artykuł: „Polska a kwestja litewska“.

„W sprawach zewnętrznych rządziła nie Polska Litwą, lecz przeciwnie: Litwa zawładnęła w zupełności polityką zewnętrzną polską, nadała jej ton i kierunek.

„Litwa, mając w niejednem przewagę nad Koroną, wyciskała na Polsce piętno litewskie nieraz tak silnie, że dziś jeszcze można wskazywać ślady. Mylnem jest mniemanie, jakoby wpływ Polski na Litwę był silniejszy, niż odwrótnie. Wszak Litwa zmieniła nasz stosunek do świata, przeobraziła w znacznej mierze nasz ustrój społeczny, wpłynęła na zasadnicze pojęcie życia publicznego. „Litwa“ — znaczy w tem miejscu: szlachta litewska — boć tylko ta warstwa była politycznie czynną.

„A jednak ta szlachta spolonizowała się!

„Przypatrzmyż się raz krytycznie tej „polonizacji“.

„Twierdzą, że szlachta litewska przyjęła w zupełności obyczaj polski. Ta pomyłka powstała stąd, że określeniem tej rzeczy zajmowali się tacy, którzy jej — nie badali. Dużo polskiego obyczaju przeszło na Litwę, ale nie mało też litewskiego do Polski... Naogół jeszcze za Stanisława Augusta były wielkie różnice obyczaju pomiędzy dworkiem szlacheckim z nad Wisły i Niemna.

„Łudzi nas ta okoliczność, że szlachta litewska „przyjęła“ język polski i wydaje nam się, że to już o wszystkiem decyduje. Wymawiamy jednym tchem bezmyślnie: „przyjęła język, obyczaj i pojęcia polskie“. Utarty... frazes. Mierzymy zatem niepolską sprawę polską miarą i to miarą dzisiejszą. Mniema się mylnie, jakoby szlachta litewska zatraciła swój język. Gdy Polak zatraci język, przestaje być polakiem i przyjmuje cudze pojęcia; na tej podstawie zdaje nam się, że i ze szlachtą litewską tak było. Ale było inaczej. „Przyjęła“ język, nie przyjmując całego obyczaju, a z pojęć — niemal nic. Polonizacja pojęć ogółu szlachty litewskiej dokonała się dopiero w XIX wieku[2]).

„Kwestji wprowadzenia języka litewskiego, jako urzędowego, nigdy nie rozstrzygano, nie podejmowano jej zgoła, chociaż mógł to zrobić każdy sejm.

„A jednak nie brak było litwinom poczucia odrębności narodowej. Szlachta litewska (etnograficznie litewska) ani się sama za polaków nie miała, ani też w Polsce za polaków uważaną nie była. Pojęcia rozpowszechnione o tem dzisiaj są błędne.[3])

„W każdym akcie unji, w testamencie Zygmunta Augusta, w aktach elekcyjnych, w konstytucjach sejmów walnych, wszędzie aż do końca „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej“ [4]) jest wyraźnie mowa o dwóch narodach. Wiadomo skądinąd, że w Polsce umiano już w XV wieku odróżniać dokładnie państwowość od narodowości[5]), a w XVI wieku nawet pochodzenie od poczucia narodowego. Wyrażenia: *gente Lithuanus, natione Polonus* — nie znano. Polonizowała się nawskroś szlachta ruska po wojnach kozackich; etnograficzna litewska pozostała litwinami. Zdawano sobie też z tego sprawę w Polsce i nikt nie mówił, że niema litwinów. Formuła: „litwin czy polak to jedno“, znaczyła i znaczyć ma, że wspólne mają ideały, cele i trudy, że dobro i zło jednego są dobrem i złem drugiego. O zaprzeczaniu narodowości litewskiej nikt nie pomyślał nawet.

„Mylnem jest też mniemanie, jakoby szlachta litewska zapomniała była języka ludu. Było to niemożebne, boć z ojca na syna musieli sprawować patrimonium w swoich wioskach i słuchać co niedziela litewskiego kazania. Nie mieli czasu zapominać ojczystego języka! W literaturze polskiej są wzmianki nieprzerwalne o pewnych odrębnych cechach języka polskiego w ustach litwinów; cechy te byłyby znikły, gdyby było choć przez jedno pokolenie przerwało się używanie języka litewskiego; są one bowiem tego rodzaju, że dadzą się wytłómaczyć tylko w warstwie, mówiącej po litewsku... Poznajemy po jednem zdaniu, że ktoś jest litwinem etnograficznie, choćby najbieglej mówił po polsku. A niema tych cech u etnograficznych polaków z Litwy, niema ich również u osób z Litwy pochodzenia białoruskiego.

„Niema żadnych danych to twierdzenia, jakoby szlachta wyrzekła się była swego języka. Używała tylko obok niego jeszcze drugiego, wybierając w ciągu stuleci XIV — XIX pomiędzy białoruskim a polskim. A już zgoła mylnym jest pogląd, jakoby język polski rugował był litewszczyznę? on rugował rusczyznę.

2) Że się polonizacja nie dokonała zupełnie, świadczy o tem należenie tej szlachty do obecnego ruchu litewskiego w coraz szerszym zakresie. *Red.*

3) „Niestety wielu potomków tej szlachty obecnie uważa się za polaków, i jako oznakę tego nosi na krawatach szpilki z orłem białym, na co ze zgrozą patrzyliby ich przodkowie. *Red.*

4) „Tak nazywały się obydwa państwa *razem*: zwracam uwagę, że nigdy nie stosowano tego tytułu do samej Korony, lub do samej Litwy.

5) „Wykazały to dokładnie prace ś. p. Antoniego Lewickiego.

„W XIX wieku zaczęła się naprawdę polonizacja szlachty litewskiej i postępowała szybko. Nikt chyba nie zarzuci polakom XIX wieku narzucania się przemocą? Jednego tylko znam polonizatora szlachty litewskiej, który używał gwałtu. Imię jego Murawjew. Ten zrobił z Litwy męczenicę polskości i podniosł przez to w oczach szlachty litewskiej polskość do znaczenia świętości.[6])

„W ciągu XIX dopiero wieku przyjmuje Litwa w zupełności polski obyczaj i — teraz dopiero — polskie pojęcia. Unja przeszła w krew i mózgi. Prześladowania doprowadziły do tego, iż zapomniano na Litwie zupełnie, że Litwa była aż do r. 1795 państwem odrębnem, i litwini za osobny naród uważani. Zaginęła nawet tradycja tego, a przypomnienie tych faktów uważanoby za targnięcie się na unję.

„Spolonizowała Litwę nie polska przewaga, lecz rosyjska.

„I doprawdy ta szlachta, polonizując się, miała jednak dobry instynkt litewski! Polszczyzna miała bowiem w tych czasach dla przyszłości Litwy ponowną i zwiększoną jeszcze wartość — jedynego sposobu przechowania litewskości do następnych lepszych czasów.[7])

„Wśród warunków odmiennych nastąpiła demokratyzacja Litwy późno, a początki tego przypadły na czasy, kiedy szlachta miała wszelki ruch skrępowany. Ruch ludowy, i wszystko co z nim związane, rozegrał się nie na tle ogólno narodowem litewskiem, lecz wyłącznie pomiędzy ludem osamotnionym a „czynownictwem“ rosyjskiem, przyczem droga do wyższej oświaty wiodła przez rosyjską szkołę rządową.

„Tak się wychowało pierwsze pokolenie patrjotów litewskich pochodzenia ludowego. Pozbawiona polskich pojęć znalazła się wobec szlachty, przesiąkniętej temi pojęciami. Nieporozumienie było nieuchronne i w tem źródło polonofobji z jednej strony, a niechęci do litwomaństwa z drugiej“.

Doktor F. Koneczny, dając w ciągu artykułu bezstronny obraz o historycznym stosunku litewsko - polskim, dobiegając czasów obecnych, nie zupełnie dokładnie dał obraz ruchu litewskiego, jego stosunku do spolonizowanej szlachty litewskiej.

Ruch litewski nie był i nie jest obecnie ruchem ludowym, ale narodowym, do którego należały i należą wszystkie warstwy, a więc i szlachta. Nie szkoły rosyjskie i „czynownictwo“ wytworzyło polonofobję, ale hegemonja ze strony spolonizowanej szlachty i duchowieństwa. Gdyby powstający ruch litewski nie doświadczał hegemonji ze strony spolonizowanych litwinów, znikłaby nienawiść do nich. Polszczyzna ponieważ zakradła się do kościołów litewskich, a była protegowaną, stała się niebezpieczniejszą od ruszczyzny w szkołach. Że szkoła rosyjska nie zdołała litwinów zrusyfikować, to wskazuje walka o alfabet łaciński dla języka litewskiego w przeciągu lat czterdziestu, że znikły książki litewskie drukowane graždanką. Ruch litewski popierała i popiera nie tylko inteligencja z ludu, ale i szlachta, nie tylko młodzież wyższych zakładów naukowych, wyszła z ludu, ale i ze szlachty.

Jak widzimy z artykułu D-ra F. Konecznego, to uprzednio polacy nie mieszali się do spraw litewskich, obecnie, widząc wielkie swoje wpływy w Litwie, mianowicie Narodowa Demokracja polska, usiłuje, w sposób często niegodziwy, paraliżować ruch litewski, przekręcając nie tylko historję, dając kłamliwe dowody, ale nawet urządzając krwawe sceny w kościołach, aby wyjść górą.

Oto są powody nienawiści mianowicie endeków (N. D. Pol.), oto są powody polonofobji litewskiej. Naród litewski nie jest przez nikogo naszczuty na „polaków“, ale sam dokładnie rozumie i widzi swoją krzywdę. Litwa nigdy od Polski nie zależała, i szlachta w Litwie jest pochodzenia litewskiego.

N. Downar.

---

[6]) Jeszcze przed Murawjewem, powstanie 1831 roku, dając hasło do braterstwa szlachty całej byłej Rzeczypospolitej w celu wspólnej obrony, robiło już szlachtę litewską — polską. Sam widziałem pieczęć pocztową drewnianą z 1831 r. dla Litwy z orłem polskim bez pogoni. Jeszcze przed Murawjewem w Litwie w 1862 i 1863 r. śpiewano po kościołach: „Boże cóś Polskę“ nie tylko po polsku, ale i po litewsku „Dieve kurs lenkus“ (Boże cóś polaków); „Boże cóś Litwę“ nikt nie śpiewał. Murawjew skorzystał z polskiego patrjotyzmu szlachty litewskiej i zrobił ją polską pomimo późniejszego protestu tej szlachty, która jako polska nie chciała płacić nałożonej kontrybucji. *Red.*

[7]) Szlachta, garnąc się do polszczyzny a nie popierając litewszczyzny, miała zły instynkt—narodowy litewski. Gdyż popieranie polszczyzny w kościele spolszczyło i zbiełorusiło lud litewski, mianowicie w djecezji wileńskiej. Litwa zawdzięcza odrodzenie narodowe, tak jak wszędzie, nie tyle literaturze w językach obcych, co własnej narodowej pracy w języku własnym. *Red.*

O WYSTAWIE ROLNICZEJ W PONIEWIEŻU.

Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze obchodzi 10-cio lecie swej działalności, lecz zapomniano, że wystawy rolnicze w Poniewieżu święcą też swój okres 10-cio letni. Dużo pisano i mówiono o wystawie szawelskiej, a zapomniano, jakoś o wystawach poniewieskich, które dowiodły, że w poniewieskim i w okolicach takowego jest wiele gospodarstw postępowych i doskonale prowadzonych: działy hodowli inwentarza czystej krwi, nasion, ogrodnictwa, mleczarstwa, drobnego przemysłu, wreszcie maszyn rolniczych, przedstawiały się tu świetnie. Wystawa szawelska nigdy dorównać nie może pod tymi względami wystawom poniewieskim, gdyż brakło tam najpożądańszych włościan, i brało w niej udział kilku tylko zamożniejszych obywateli. Cóż z tego, że kilka większych majątków jest dobrze zagospodarowanych, gdy nie wiemy jak się rządzi najliczniejszy stan w kraju: właścicieli drobni, rolnicy włościanie, bez dobrobytu których kraju za bogaty nigdy uważać nie można. Wystawy poniewieskie, przez cały okres 10-cio letni, szły ręka w rękę z ludem.

Drobny przemysł i hodowla koni roboczych był tu rok rocznie dobrze reprezentowany. Zresztą komitet wystawowy składał się z najpopularniejszych i znanych działaczy miejscowych, którzy dawali rękojmię powodzenia wystaw. Do rzędu najbardziej znanych działaczy w komitecie wystawy należeli, przedwcześnie zgasli: Walerjan Kierbedź, Kazimierz Szwojnicki i prezes m. Poniewieża Władysław Eydrigiewicz. Wspomnieni obywateli brali udział we wszystkich ogniskach życia powiatu; nie było sądu polubownego, do któregoby nie należeli. Nadto zaliczali się do komitetu: znany szeroko działacz, członek Rady Państwa, p. Aleksander Meysztowicz, znani rolnicy i hodowcy holendrów hr. Eryk Kejserling, hr. Konstanty Przezdziecki, p. Zygmunt Węcławowicz, obywatele: Adolf Naruszewicz, książę Radziwiłł, baronowie Roppowie, Henryk bar. Holsten, młodzi obywatele, którzy odebrali wyższe agronomiczne wykształcenie, pp.: Zygmunt Szwojnicki, Zygmunt i Henryk Jasieńscy, Władysław Mejsztowicz. U steru komitetu stał przez cały 10-cio letni okres p. Józef Kozakowski, obierany co rok na prezesa komitetu. Do jakiego stopnia p. Józef Kozakowski był i jest popularny we wszystkich sferach, dość wspomnieć, że pozostaje od 15 lat bez przerwy na stanowisku prezesa Poniewieskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Gdy przed 8 laty w Poniewieżu powstało Towarzystwo spożywcze, składające się prawie wyłącznie z ludu litewskiego i duchowieństwa, zebranie walne wybrało go jednomyślnie na prezesa zarządu. Sprawa otwarcia żeńskiego społecznego gimnazjum w Poniewieżu i pierwsze zogniskowanie w niem życia, były dziełem p. Kozakowskiego, jako prezesa komitetu rady opiekuńczej Klub społeczny, składający się z obywateli, urzędników, żydów i innych stanów, obiera go również na swego prezesa. Nadto p. Kozakowski pełni, ku wielkiemu zadowoleniu społeczeństwa, urząd naczelnika ziemskiego i zastępuje z urzędu prezesa zjazdu i marszałka; jest właścicielem znacznych i dobrze zagospodarowanych dóbr, w których (będąc sam

---

Helena Cepryńska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

Jakoż nie omyliło go przeczucie. Luńka tam była — i z nieśmiałym wdziękiem — zarumieniona i śliczna, przyniosła mu szklankę herbaty i przysunęła ciastka.

— To ona sama piekła — objaśniła panna Marta z uśmiechem.

I — rzecz naturalna — i herbata i ciastka bardzo smakowały panu Ryszardowi.

A Lunia poszła do salonu i przeszło godzinę grała mu jego ulubione polonezy i dumki.

VII.

Tydzień upłynął...

Jednego dnia, po południu, obdarty, bosonogi chłopczyna, wręczył Luni bilecik od pana Zenona. Przyjaciel lat dziecinnych donosił, że nie śmie pokazać się we dworze, gdzie straszny niedźwiedź rządzi, lecz błagał i zaklinał ją „na wszystkie świętości“, by raczyła przyjść na ową dolinę, gdzie już raz miał szczęście ją oglądać, gdyż ma nader ważne rzeczy powiedzieć — od siebie i cioci Febronji...

Lunia wahała się... Pójść — nie pójść?... Przemogła ciekawość—może trochę współczucia dla ładnego chłopca... Poszła...

specjalistą: skończył instytut agronomiczny w Puławach) sam też wszystkim kieruje.

Pod kierownictwem takich popularnych osób, składających komitet wystaw poniewieskich, zjednały one sobie popularność w kraju i pozakrajem. Dziś realnie jeszcze nie daje się określić wpływ wystaw tych na rozwój drobnego przemysłu i rękodzieł, gdyż „nie od razu Kraków zbudowano“; lecz przyszły obserwator i badacz rozwoju tych gałęzi przemysłu, zapoczątkowanie ich, niewątpliwie i słusznie przypisze okresowi tych naszych wystaw. Już obecnie przemysł cementowy: wyrób dachówek ogniotrwałych, płyt chodnikowych, kubłów studziennych i odwodowych, jak rownież rur niwelacyjnych, w pow. poniewieskim i sąsiednich osiągnął stopień znacznego rozwoju i cieszy się znacznym popytem, zwłaszcza, że ceny są przystępne. Nie rzadko się też trafia widzieć po wsiach i pojedyńczych osadach budowle kryte dachówką, mosty na rurach cementowych, chodniki cementowe w miasteczkach. Do czasu wystaw nie mieliśmy pojęcia, jak się to wszystko robi; na sprowadzenie ich nie wystarczało środków. Słynne litewskie wyroby tkackie były z biegiem czasu zupełnie zaniedbane. Dziś przy nagromadzeniu na wystawach znacznej ilości okazów tej gałęzi rękodzielnictwa tkactwo odżywa, jak w sumiennym doborze materjałów, tak i estetyczniejszem kombinowaniu barw i deseni. Więc niedaleki jest czas, gdy wyzwolimy się zupełnie z pod tandety, na der sowicie i z krzywdą dla kraju niemcom opłacanej. Hodowcy bydła rasowego już obecnie zbierają plon z wystaw, gdyż premjowane okazy realizują się z wysoką nadwyżką kosztu ich hodowli. Szybko upadająca hodowla koni roboczych, przez wysyłanie lepszych okazów do sąsiednich Prus, zyskała ze strony wystaw skuteczne poparcie, co może być rękojmią poprawy koni tego rodzaju ku ogólnemu pożytkowi.

Powyższe okoliczności prowadzą do wniosków: 1) że wystawy w Poniewieżu, jako w punkcie centralnym gubernji i mającym dogodną komunikację, są bardzo na miejscu; 2) że są one szkołą dla drobnych przemysłowców, a jako miejsce zbytu produktów rolnych i rękodzielniczych, stały się nietylko pożądane, ale i niezbędne; 3) że, pozostając pod kierunkiem osób już doświadczonych i energicznych, mają przed sobą przyszłość najświetniejszą i 4) że osoby, które dzierżyły dotąd ster tych wystaw, zasłużyły na wysokie uznanie ze strony społeczeństwa.

Elektor.

Wiadomości.

Niemożebność zjednoczenia słowiańskiego? Pan Stefan Okulicz w artykule „Głosy wolne — Nasze stanowisko“ („Goniec Codzienny“ 1910 r. № 195) przychodzi do wniosku, że zjednoczenie pomiędzy słowianami jest niemożebne, a jako jeden z powodów przytacza fakt:

„Kiedyś za moich młodych lat, przed powstaniem 63 roku, roztrząsaliśmy tę kwestję w Petersburgu, lecz oczywiście i wtenczas do żadnego porozumienia się dwóch tych narodów słowiańskich (rosyjskiego i polskiego) dojść nie mogliśmy. Do dziś pamiętam i odczuwam jeszcze ten wielki żywotny prąd ugodowy, kierowany przez profesora Kawelina, a potem przez prof. Spasowicza. Pamiętam owe burzliwe zebrania u kolegi Niekludowa, późniejszego towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zakończone ostatecznym rozłamem i rozejściem się każdego w swoją stronę.

„Rozłam ten pozostał zasadniczo względem stosowania idei rosyjskiej państwowości do Litwy i Białejrusi, również jak dziś wyodrembnionych ze sfery wpływów polskich“.

Z powyższego twierdzenia można wnioskować, że p. S. O., będąc przeciwnikiem wpływów rosyjskich w Litwie i Białejrusi, jest za narzuceniem tam wpływów polskich. Chociaż dalej, chcąc widocznie uchodzić za liberalnego, tamże twierdzi:

„Ciasny nacjonalizm nie jest stanowiskiem naszem, ale uznawać asymilację polityczną i narodową i być wchłoniętymi dobrowolnie w cudzy organizm państwowy, jest rzeczą niewykonalną“.

Więc znaczy, że p. S. O., asymilację polityczną i narodową polską przez rosjan uważając za niewykonalną, uważa to za wykonalne ze strony polskiej na litwinach i białorusinach, ponieważ Litwę i Białoruś zalicza do „sfery wpływów polskich“.

Kością niezgody rosyjsko-polskiej jest właśnie walka o wpływy w Litwie i Rusi, gdyby się tych wpływów wyrzeczono, pozostawiając swobodę odrodzającym się narodowościom, w krótkim czasie możnaby dójść do zgody nie tylko rosyjsko-polskiej, ale i z odrodzającemi się narodowościami słowiańskiemi i litewskiemi (Litwa i Łotwa), co dałoby Państwu Rosyjskiemu tak wielką potęgę, że pociągnęło by do siebie słowian zagranicznych.

Przysłowia są wytworem filozofji i genjusza narodowego. Dziwną jest rzeczą, że słowianie nie stosują się w praktyce do przysłowia: „Nasilno mił nie budiesz“.*)

Do porozumienia bulgarsko-serbskiego przeszkadza Macedonja, do polsko-czeskiego — Szląsk.

Do każdego porozumienia prowadzi nie siła fizyczna, lecz umysłowa, moralna.

Doktor Wincenty Mikucki — Teatr polski. Ezechjel Mikucki, obywatel ziemski, zamieszkały na Żmudzi pod Rosieniami, dziedzic dóbr Dojnie i Parejgie, umierając, pod koniec drugiej połowy wieku zeszłego, pozostawił sześciu synów: Antoniego, Zygmunta, Urbana, Józefa, Wincentego, Franciszka i jedną córkę, która wyszła za p. Giecewicza. Najstarszy Antoni, po wypłaceniu rodzinie należnych części, pozostał dziedzicem Dojń, do tego nabył dobra Preny pod Czekiszkami w powiecie kowieńskim. Zygmunt jeszcze przed powstaniem 1863 r. wspólnie z żoną nabył Nieszokocie od Józefa Tendziegolskiego. Po śmierci Zygmunta i jego żony pozostało potomstwo.

Wincenty studjował medycynę w uniwersytecie warszawskim. Podczas wojny tureckiej, pomimo to, że nie ukończył medycyny, skutkiem braku lekarzy potrzebnych na wojnę, dostał patent doktorski. Słyszymy obecnie, że on zmarł w Saratowie jako doktor wojenny, pozostawiając na teatr wileński 37,000 rubli. Inni bracia zajmują stanowiska służbowe w wojsku, na kolei i t. d.

*) Jest podobne przysłowie litewskie: Gvolto meile per nekus (Przymusowa miłość — nanic).

Z ciocią Febronją naczytała się niegdyś dziewów o heroinach z romansów, co szły na schadzkę do zakochanych młodzieńców. Dzisiejsze wezwanie zakrawało także na schadzkę...

Więc szła z bijącem sercem, a w głowie jej roiły się cudne baśnie...

Jest młoda — piękna — kochana!... Mąż niemłody — zazdrośnie kryje ją przed światem... Lecz oto omyliła straż i śpieszy do wiernego rycerza, który z utęsknieniem czeka tam na nią...

Zenon na jej widok oniemiał ze szczęścia... Po czułem powitaniu siedli w cieniu wierzb, a on roztaczał przed nią obrazy miłości — upokojenia — rozkoszy!..

Słuchała go rozmarzona — w główce jej się kręciło — serce uderzało jak rozkołysany dzwoneczek..

— Posłuchaj!... Jedź ze mną!... Uciekniemy do ciotki — a potem... potem...

Luniu!... Kocham cię, jak szaleniec — a wszakże i ty mi sprzyjasz, najdroższa?... Zanim tyran spostrzeże, będziemy już daleko... Rozwód uzyskamy z łatwością — wiedzą wszyscy, w jakich okolicznościach ślub wasz nastąpił... Uciekajmy moja jedyna!...

A jej nagle jakby wielka jasność przesunęła się przed oczyma...

Ojciec!... Umierający ojciec połączył ją z *tamtym!*... Przysięga na wieki łączy ją z Ryszardem!...

— Panie Zenonie — wymówiła z niezwykłą powagą. Winna jestem — winni jesteśmy oboje... Nam tak rozmawiać z sobą już nie wolno... Jestem żoną Ryszarda — i pozostanę nią — do śmierci!...

— Och, nie odpychaj ty mnie! — jęknął. Namyśl się... Wrócę tu za dni parę — za miesiąc!...

— Nie wracaj!... Nie chcę cię już widzieć... Żegnaj mi — na wieki!...

Zenon słuchał, jak śmierć blady, z rozpaczą w duszy! Nagle dłonie załamał i runął jej do stóp, a łkaniem wstrząśnione piersi jego słowa wymówić nie mogły...

Lunia rozpłakała się, jak dziecko... Pochyliła się nad nim i przemawiała kojącemi słowy, jak siostra do nieszczęśliwego brata.

Gdy uspokoił się nieco, odeszła, obiecując, że napisze o swem ostatecznem postanowieniu... Czuła wprawdzie, że należało mu odjąć wszelką nadzieję, lecz zdjęła ją litość nad nim i przyrzekła napisać...

— Nie będę przynajmniej patrzeć na jego rozpacz — myślała.

Po odejściu Luni Zenon długo stał w miejscu, z oczyma wlepionemi w migającą w oddali jej czarną sukienkę.

Nagle — ktoś mu rękę na ramieniu położył.

Obejrzał się i ujrzał przed sobą olbrzymiego wzrostu mężczyznę, z brodą, sięgającą mu do połowy piersi, którego oczy siwe wpijały się weń straszliwem spojrzeniem.

— Słyszałem wszystko!... wyrzekł groźnie.

Jestem Ryszard Możejko... Jakiem prawem pan stajesz między mną a żoną moją?...

— Jestem *jej* przyjacielem!... — rzucił hardo.

Wincenty Mikucki był mądrym żmudzinem, przywiązanym do swojej rodziny, któremu nie szło o podtrzymanie teatru, ale o rozgłos po śmierci, z tego powodu nie pozostawił formalnego testamentu, wiedząc dobrze, że rozgłos reklamą będzie, a pieniądze przejdą na blizkich ukochanych krewnych.

Ponieważ w testamencie było napisano, że suma ma przejść na teatr wileński, więc nasi polacy domyślili się zaraz, że to na teatr polski, wypisali mu pochwały w gazetach i urządzili wspaniały pogrzeb w Warszawie.

Jakież potem nadzieje na prędkie postawienie teatru polskiego w Wilnie! Obecnie jednak nadchodzą wiadomości co do obalenia tego testamentu przez krewnych, którzy są prawymi sukcesorami spadku po nieboszczyku.

Nazwisko książąt Ogińskich. X. Z. Dunin-Kozicki w artykule „Suplika kniazia Ogińskiego do Cara Aleksieja Michajłowicza z inwentarzem szkód w 1659 r. poniesionych“ (Goniec Codzienny № 187, 1910 r.) pisze: „Nazwisko (ks. ks. Ogińskich) wywodzą niesłusznie od przydomku Oheń (ogień), jakoby przez ojca synowi nadanego. W rzeczywistości poszło ono w XVII wieku na sposób polski od majętności Ogint, koło Burbiszek, w województwie trockiem. Pod rokiem 1569 spotyka się formę z nagłosem: Wogiński. Owa nazwa litewska topograficzna (Ogintу) dała początek i nazwie herbu Oginiec, w którym figuruje nie „brama obozowa“, lecz litera alfabetu ruskiego P (П) z krzyżem rozwidlonym. Znaczyło to: pieczat', pieczęć...“

Księża z Królestwa. Otrzymaliśmy już kilka listów, zwracających uwagę na sprowadzanie do djecezji wileńskiej księży polaków z Królestwa, w celu szerzenia tu polonizacji. Tem bardziej to jest oburzające, że księża litwini tutejsi są nietylko ograniczani w swoich prawach, ale nawet prześladowani. Djecezja żmudzka, w celu polonizacji, księży polaków nie przyjmuje.

Lubań, jezioro jedno z największych w Łotwie otoczone błotami, ma być przynajmniej chociaż częściowo osuszane. (Drywa, № 56).

Rosjanie katolicy obstają za litwinami. Ksiądz Graszis, kapłan djecezji mohilewskiej, będąc w Petersburgu, odwiedził unicką kaplicę i księdza Alekseja Zercanowa, proboszcza, który, pozostając przy obrządku słowiańskim, przyjął katolicyzm z całą parafją. Gdy podczas rozmowy ksiądz Ziercanow dowiedział się, że ksiądz Graszis jest litwinem, rzekł:

— O! Ja pańskich rodaków znam doskonale. W innych kościołach dla nich nie zawsze i nie wszędzie dozwolone są śpiewy, więc oni często zbierają się w naszej kaplicy. Tu śpiewają swoje ładne pieśni litewskie. *„Viltis“ № 124.*

Oświata w Ameryce. W Chicago istnieje klasztor zakonnic litwinek. Ostatniemi czasy w Ameryce zakładane są szkoły parafjalne, w których nauczycielkami będą siostry z klasztoru w Chicago. Na utrzymanie tych szkół i nauczycielek, w tak krótkim czasie, już zebrano ofiar wśród litwinów 60,000 dolarów.

Ruch emigracyjny do Ameryki. Według danych statystycznych Stanów Zjednoczonych w Ameryce, od dnia 30 czerwca 1909 r. do dnia 30 czerwca 1910 r. emigrowało do Ameryki ogółem 1,313,830 ludzi, w tem z Rosji 210,316 ludzi. Największy odsetek emigrantów stanowią litwini, których w ciągu tego okresu wylądowało w Ameryce około 30,000.

— Przyjaciel nawet nie mocen jest zerwać tego, co Bóg połączył...

— To nie Bóg — to wasza intryga, szanowny niedźwiedziu poleski!... Podstępem wyłudziłeś przyzwolenie chorego ojca — przykułeś do siebie to nieszczęsne dziecko!... Ale strzeż się!... *Ja* będę jej obrońcą i — mścicielem!...

— Oddal się i — nie szukaj zwady ze mną!... Młody jesteś... zapaleniec... Mienisz się przyjacielem Luni? To cię zasłania... Odejdź!... Ja waszej śmierci na sumieniu mieć nie chcę... Usuń się z drogi mojej, póki czas — mówił Ryszard, hamując się z trudnością.

— Nie!... zawołał z wściekłością. Za wiele nas dwóch na świecie!... Jeden zginąć musi!... Ja pana wyzywam — na bój śmiertelny!...

— Powtarzam — odejdź — póki czas!... Odejdź — i nie powracaj!...

— Wrócę!... Wrócę sto razy i wydrę ci Lunię!... — syknął Zenon.

Na te słowa Możejko zrobił się straszny!... Zbladł — brwi mu się zbiegły nad oczyma groźnemi — usta zacięły w gniewie...

Przez chwilę milczał ponury — wreszcie z ust zbielałych padły urywane wyrazy:

— Masz pan słuszność!... Za wiele nas dwóch na świecie... Jeden z nas zginąć musi!...

Katolicyzm jest pojęciem nierozdzielnem z polskością? P. Ver. w artykule „O pojmowaniu katolicyzmu“ (Kur. Wil'en. № 20) podaje zdanie następujące: „... Katolicyzm tak wielką rolę odegrał w dziejach Polski, tak złączony jest z jej istnieniem, że stał się pojęciem nierodzielnem z polskością“.

To samo pojęcie chcieliby Narodowi Demokraci polscy wprowadzić w Litwie i Rusi, gdyż kościoł katolicki nazywają polskim i dla tego walczą z litwinami o zachowanie języka polskiego w kościele. Przekonani są nawet w tem i ciemniejsi litwini. Tylko wtedy, gdy się im dowiedzie, że kalwinizm i marjawityzm też są polskiemi, poczynają się orjentować i rozumieć, że katolicyzm a polskość są to dwie różne rzeczy. Katolicyzm tak dobrze może być polskim, jak litewskim, łotewskim, francuskim, niemieckim i t. d., a polskość tak dobrze może być katolicką, jak jest kalwińską, luterańską, marjawicką i t. d.

„Nowe Życie“, tygodnik społeczno-polityczny, popularno-naukowy i literacki, począł wychodzić w Wilnie od miesiąca października, pod redakcją p. Jana Klotta. Kierunek tego pisma jest wielce zbliżony do „Wiedzy“, która przestała wychodzić.

Kapitały litewskie. Wileńskie pisma donoszą, że ci emigranci z Litwy, którzy po dłuższym pobycie wrócili z Ameryki, poprzywozili spore pieniądze. W jednej tylko filji wileńskiego banku handlowego w Wiłkomierzu zlokowano 800,000 rubli, przeważnie włościańskich, przywiezionych z za oceanu. A wszakże istnieje w powiecie kilka towarzystw pożyczkowo oszczędnościowych, wiłkomierskie towarzystwo wzajem. kredytu i kasy oszczędnościowe rządowe. Przywiezione z zagranicy pieniądze, włościanie niekiedy używają na nabycie ziemi. Szkoda jednak, że wszyscy tego nie robią!

Popularność szlachty litewskiej. Pisma miejscowe zaznaczają nadzwyczaj sympatyczne i pożyteczne postępowanie generała Bronicza, dziedzica majątku Michaliszki, w powiecie telszewskim. Generał Bronicz, po oddaniu do rozporządzenia synów majątku, sam zajął się sprawami społecznemi i kulturalnemi. Założył szkołę dla dzieci robotników, gdzie się oni uczą nauk i rzemiosł. Ponieważ daleko jest do kościoła — zakłada w majątku nowy kościoł. W celu narady z sąsiednimi włościanami o dalszem zgodnem postępowaniu, zaprosił do siebie na obiad włościan, gdzie oni czuli się jak u siebie — po sąsiedzku. Rozmawiał z niemi po litewsku o sprawach rolniczych i kulturalnych, w celu przyjścia z dalszą pomocą i radą. Daj Boże więcej takich ziemian, a zgoda i harmonja uszczęśliwi Litwę!

Srednia szkoła rolnicza w gubernji kowieńskiej. Jak donosi „Torgowo-Promyszlennaja Gazeta“ (z dnia 31 października № 246), na ostatniem posiedzeniu Komitetu Ministrów zadecydowano wnieść do instytucji prawodawczych projekt otwarcia średniej szkoły rolniczej w gub. kowieńskiej, na utrzymanie której wyasygnować w 1911 r. 23,610 rub. i w 1912 i dalszych latach po 47,220 rub. co rok. Nie zależnie od tego na odpowiednie budowle 579,163 ruble. Miejsce odkrycia szkoły nie wskazane.

Jeszcze w 1894 roku, b. marszałek, p. Paweł Puzyna wskazywał niezbędność otwarcia takiej szkoły i jako miejsce odkrycia wskazywał obszar około 150 dziesięcin, tak zwanej „Staro-Poniewieskiej Puszczy“, odległy o 3 wiorsty od m. Poniewieża i o 1 wiorstę od drogi szosowej. Gleba puszczy bardzo jest różnorodną, nadającą się do doświadczeń rolniczych szkoły. Teren by nic nie kosztował, ponieważ starowi już własność skarbu. Dogodność komunikacji zabezpieczona. Mamy nadzieję, że walne zebranie Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego wypowie swe autorytetne zdanie w tej sprawie.

Józef Kozakiewicz.

Wypieranie łotyszów przez litwinów. „Rigas Awise“ donosi, że w Kurlandji daje się zauważyć stopniowy zanik łotyszów, których wypierają litwini. W ostatnich czasach daje się zauważyć wzrost ilości dzierżawców i właścicieli ziemskich. Ponieważ większa część robotników rekrutuje się z litwinów, ziemianie łotysze zaczynają mówić po litewsku. „Rig. Awise“ przepowiada, że nie za górami jest chwila, gdy do łotyszów należeć będą tylko okolice Rygi i Mitawy.

Doktor K. Grinius, zamieszkały w Wilnie, jak donosi „Lietuvos Žinios“, przygotowuje obecnie dzieło w języku litewskim o morfologji i fizjologji botanicznej.

„Aušrine“ (Jutrzenka), bezpłatny dodatek pisma „Lietuwos Žinios“, № 5 zawiera artykuły literackie i naukowe, nadzwyczaj urozmaicone. Zawiera stron. 40.

Zbliżenie się litwina z egipcjanami i indusami. Pan Jan Gabris donosi z Paryża do „Viltis“ № 118, że w towarzystwie kobiet „Alliance Universelle des Femmes pour la pai“ podejmowano powracających z Brukseli z Kongresu działaczy egipskich i indyjskich. Pan Jan Gabris, jedyny tam

litwin, miał sposobność poznać się z temi działaczami a mianowicie z indjanką panią Kamą i jej towarzyszkami. Biały strój indjanek wielce przypominał letnie stroje litwinek, a śpiewy indyjskie, które śpiewano na koncercie, swoją melodją zupełnie przypominały melodje litewskie.

Niesolidarność szlachty. Pan Jan Ejsmont, którego majątek Dubiany w parafji wajgowskiej miał być lada chwila sprzedany przez bank ziemski wileński za długi przewidując katastrofę, P. E. pragnął, aby majątek został kupiony dla włościan okolicznych. Dwudziestu okolicznych ziemian zareklamowało się, że złożą pieniądze i kupią majątek dla parcelacji pomiędzy włościanami, ale, gdy p. E. przybył z daleka na ich wezwanie, to już oni zupełnie ostygli dla tak doniosłej sprawy i majątek został sprzedany bankowi włościańskiemu dla rozparcelowania pomiędzy starowiercami.

Ziemianie wiele pieniędzy mają na hulanki, bo w Szawlach podczas wystawy w roku bieżącym wypili samego tylko szampana za 100,000 rub. („Viltis“ № 123). Ze strony wielkich posiadaczy ziemi grozi największe niebezpieczeństwo dla ludności miejscowej, bo, gdy ci zahulają i majątki zadłużą, przejdą one na własność banku włościańskiego i na obcych przybyszów, a miejscowa ludność będzie cierpiała zawsze biedę, będąc wypierana z kraju lub zostanie miejskim proletarjatem.

Szlachta, nieznająca swojej tradycji, wyobraża sobie, że jest polską, zwrócone ma oblicze ku Krakowu, ku Warszawie, uważa siebie za przybyszy, a przez to po zadłużeniu majątku, zbywa go byle komu, bo go lud miejscowy litewski lub białoruski, jako nie polski, nic nie obchodzi. Czasami przewracając stare papiery znajduje, że jest litewską, chce cóś zrobić dla ludu, ale jej braknie solidarności, jest jakaś chwiejność, bojaźń. Można do nich zastosować wiersz nauczyciela języka polskiego w Kiejdanach z 1863 roku Wierzbickiego:

„Najczęściej tchórz w przechwałkach
staje się junakiem,
A gdy przyjdzie do rzeczy schowa się
za krzakiem“.

Krzyżyki od uderzenia piorunu. Ksiądz J. Tumas (Viltis № 123) piętnuje to, że szkaplernicy, sprzedający świętości przy kościołach, wyzyskują lud, sprzedając drewniane krzyżyki, mające bronić od uderzenia piorunu i od gradu.

Takie krzyżyki nie są jednak nowością. Jeszcze przed pięćdziesięciu laty widziałem je w parafji rosieńskiej przybijane do drzwi spichrzy i innych budowli. Miały one chronić od piorunu. Krzyżyki te robione z łozy lub wierzbiny miały równoległe ramiona, jak u „swajstiki aryjskiej“, niedłuższe nad dwa cale.

M. D. S.

Ulga dla robotników. Ziemianie powiatu wiłkomierskiego zakładają towarzystwo, do którego kasy wpływać będzie, zależnie od ilości żonatych robotników (kumieci, ordynarczyków), po jednym rublu. W razie gdyby padła robotnikowi krowa, która żywi jego dzieci, robotnik z kasy t-wa będzie otrzymywał zapomogi 20 rub. na kupno drugiej krowy. (Liet. Žin. № 83). Oby ten piękny zamiar doszedł do skutku i w innych okolicach!

Bibljoteki dla więzniów. Pan W. Pac-Pomarnacki w „Liet. Žinios“ № 83 zwraca uwagę na potrzebę bibljotek przy więzieniach z książkami w językach litewskim, polskim, rosyjskim i innych. Książki na ten cel łaskawi ofiarodawcy raczą wysyłać na imię naczelnika więzienia w Wiłkomierzu z wyrażeniem celu ofiary. Więźniowie o to bardzo proszą. Адресъ: Г-ну Начальнику тюремнаго замка, г. Вилкоміръ, Ковенск. губ.

Rozmaitości.

—o—

Rosjanie w Ameryce. Rosjanie emigranci poczęli wydawać w Ameryce w Nowym Jorku pismo „Rusko-Amerikanskij Wiestnik“. Redaktor pan A. M. Ewalenko. Żalą się oni na to, że się nie mogą zorganizować, że ich w tem prześcignęli nie tylko żydzi i polacy, ale nawet litwini.

Kaszubi, szczep słowiański, resztki dawnych pomorzan, najbliższy narodowi polskiemu, żyją jeszcze w liczbie 140,000 na Pomorzu i w Prusach, na pobrzeżach morza Baltyckiego, w okolicach Gdańska i Kwidryna. Nikt się nie spodziewał, aby ten drobny szczep zdolny był do narodowego odrodzenia, do oporu giermanizacji. Odrodzony jednak naród stawia już skuteczny opór niemcom nie tylko pod względem narodowym, ale i ekonomicznym. Już od 18 lat pracuje w tym celu „Gazeta Gdańska“. Od dwuch lat począł wychodzić „Gryf“, miesięcznik młodokaszubski, pod redakcją dr. Majkowskiego. Traktuje on o życiu kaszubów, ich ludoznawstwie, historji i t. d. Uczeni, jak: Cenowa, Beaudonin de Courtenay i Romult, twierdzą, że kaszubi są oddzielnym nie polskim szczepem, że są odłamem Pomorza lub Połabian. Ś. p. Jan Karłowicz temu zaprzeczał. Jego zdanie obecnie potwierdził uczony niemiecki Lorenz, który nawet wydaje pismo poświęcone badaniu języka i przeszłości kaszubskiej. Pismo to „Mitteilungen des Vercins für Kaschubische Volkskunde“. On przyznaje, że się mowa kaszubska bardzo różni od polskiej, ale ta różnica coraz się zaciera, gdyż kaszubi graniczą z polakami poznańskiemi.

Polacy szczycą się tem, że młodokaszubi pragną z nimi zbliżenia, gniewają się na tych, którzy są przeciwni tej jedności. Polacy bardzo się interesują ich odrodzeniem, nie jest jednak stanowczo wiadomem jakiemi oczami na to patrzą. Endecy z pewnością tę jedność nie rozumieją tak, jak ją rozumieją sami kaszubi.

Jubileusz herbaty. W bieżącym roku upływa 250 lat od tej pory, kiedy do Rosji poraz pierwszy wprowadzono herbatę. W 1660 roku bohdychan chiński nadesłał tę „trawkę chińską“ carowi Moskiewskiemu Aleksiejowi Michajłowiczowi. Obawiając się używania tego ziółka pogańskiego, oddano je do decyzji lekarzy i duchowieństwa. Używano z początku herbaty jako lekarstwa i sprzedawano ją w aptekach. Herbata w Rosji poczęła być popularną za panowania cesarza Piotra Wielkiego. Wtedy to poczęto używać samowarów.

Najstarsze pismo. Najstarszem pismem jest chińska gazeta rządowa „King-Koo“. Wkrótce będzie tysiąclecie jej wydawnictwa. Wszystkie numery tej gazety są zachowane w archiwum rządowem. Ostatnie numery pisma są podobne z wyglądu do pierwszych. Być redaktorem tej gazety jest bardzo niebezpiecznie, gdyż za jej treść odpowiada redaktor swoją głową. Od początku wydawania tej gazety ścięto głowy 15 redaktorom.

Na zdrowie! Starzy ludzie opowiadają, że podczas grasujących morów w Litwie, kiedy to ludzie padali jak muchy, zauważano, że ci, którzy w jakim dniu kichali, to w tym dniu nie umierali. Z tego powodu mówiono im: Na zdrowie! Zwyczaj ten dotrwał do dziś dnia.

Od Redakcji.

D-rowi Rutkowskiemu z Chicago. Otrzymaliśmy przez Bank Handlowy 14 r., z których dla dwóch prenum. „Litwy“— 8 rub., za które dziękujemy Panu. Dla „Lietuv. Žin.“ 6 rub. wręczyliśmy za pokwitowaniem.

Księdzu K. Propolanisowi w Kownie. Z łaskawie nadesłanych 10 rub., według życzenia Szanow. Księdza, 60 kop. zaliczyliśmy za rozesłane egzempl. „Litwy“, pozostałe zaś 9 r. 40 kop.—jako ofiarę dla „Litwy“, za którą dziękujemy.

Do wszystkich. Z powodu niezależnych od Redakcji przyczyn, obecny numer „Litwy“ zmniejszony.

Nekrolog.

Lew hr. Tołstoj, znakomity pisarz i filozof rosyjski, zmarł w Astapowie, st. kolei riazańsko-uralskiej, w niedzielę, dnia 7 listopada 1910 r. Ponieważ urodził się w rodzinnym majątku Jasnej Polanie w gub. tulskiej w 1828 r., więc przeżył 82 lata.

Prasa litewska i białoruska podała biografje zmarłego znakomitego starca z podobizną. Oprócz tego recenzje prac jego.

Przy obecnej liczbie prenumeratorów „Litwa“ nie może przejść na tygodnik. Przyjaciele „Litwy“, życzący jej rozwoju, raczą zjednywać więcej prenumeratorów, popierać ją materjalnie i moralnie. Oprócz tego zaszczycać ją swemi przyjacielskiemi radami i uwagami, zasilać współpracownictwem, nadsyłaniem rysunków i fotografji dla ilustracji „Litwy“ i t. d.

SPROSTOWANIE.

W artykule „Ze stosunków litewsko-polskich“ w № 20 „Litwy“, na str. 296, wiersz piąty od góry, wkradł się błąd, gdzie zamiast „opieki *kliki* endeckiej“, mylnie wydrukowano „opieki *kilku* endeckiej“. **Red.**

HYMN LITEWSKI

wydanie 6-te, za 200 strof, też **„Litwini w Litwie“** wyd. 3-cie Ottona Zawiszy.

Kalendorius 1911 met.

Litewski kalendarz ścienny do odrywania na rok 1911.
Wydanie drukarni M. Kuchty (Wilno, Dworcowa 4).

Wytworny pod względem estetycznym. Do niego tekst z rozmaitemi radami praktycznemi, humorystyką, przysłowiami i t. d. Redagowany przez p. *A. Rucewicza.*

Przyjmują się zamówienia.

„LIETUVIŲ HIMNAS“ prie V. Kudirkos žodžių

Petro Stankevičiaus kompozicija, pritaikinta fortepijonams ir dainavimui ir kiti jo veikalai galima gauti visuose **didesniuose knygynuose.**

ПРИЙМАЄТЬСЯ ПЕРЕДПЛАТА НА 1911 РІК
на українську газету
„РАДА“
РІК ВИДАННЯ ШОСТИЙ

ГАЗЕТА ПОЛІТИЧНА, ЕКОНОМИЧНА І ЛІТЕРАТУРНА.
Виходить у Київі що-дня опріч понеділків і днів після великих свят.

ДО СПІВРОБІТНИЦТВА в „РАДИ“ запрошено визначніші літературні і наукові сили.

„Рада“ має ВЛАСНИХ **кореспондентів** в Державній Думі, в Державній Раді, а також в **політичних центрах Европи, в Лондоні, в Парижі, в Римі, в Празі, у Львови, в Чернівцях** і в усіх визначніших містах України по сей і по той бік кордону.

Ціна „Ради“ з приставкою і пересилкою в Росії:

на рік 6 р., на 11 м. 5 р. 70 к., на 9 м. 4 р. 75 к., на 8 м. 4 р. 25 к., на 7 м. 3 р. 75 к., на 6 м. 3 р. 25 к. на 5 м. 2 р. 75 к., на 4 м. 2 р. 25 к., на 3 м. 1 р. 75 к., на 2 м. 1 р. 25 к., ка 1 м. 65 к.

Переплату на рік можна виплачувати частками в такі строки: на 1 янв. **3** карб. і на 1 апр. **3** карб. в 3 строки: на 1 янв. **2** карб., на 1 марта **2** карб. і на 1 мая **2** карб., або по **1** карб. що місяця на протязі першого півріччя.

* * * *ЗМІНА АДРЕСИ — 30 коп., АРТИСТАМ — БЕЗПЛАТНО* * * *

Адреса редакції і головної контори; у Київі, Велика-Підвальна вул., д. 6, біля Золотих Воріт. Теляфон 1458.

Передплата на **„Раду“** на таких-же самих умовах що і в конторі, приймается: **у Київі;** 1) **в „Українській книгарні“**, Безаковська 8, 2) в Книгарні „Л. Н. В.“, В.-Володимирська 28 і 3) в Книгарні Череповського, Фундуклеевська 4; **в Кам'янці-Подільскому**, у комісіонера д. Приходька; в **Катеринославі**—Книгарня Лозинської, Проспектъ; в **Малітополі** Меревая, д. б. Ессера у д. Залізняка; в Одесі—в книгарні „Есперанто“, **в Полтаві**—Книгарня Маркевича, бульвар Котляревського; в **Петербурзі** Книгарня Вольф; в **Харкові** —Українська Книгарня, Рибна 25.

Редактор **В. Галевич.** Видавець **Є. Чинкаленко.**

Redaktor i wydawca **Mieczysław Dowojna-Sylwestrowicz.**

Druk. M. Kuchty Dworcowa 4.

Rok III Dnia 30 listopada 1910 r. № 22 (51)

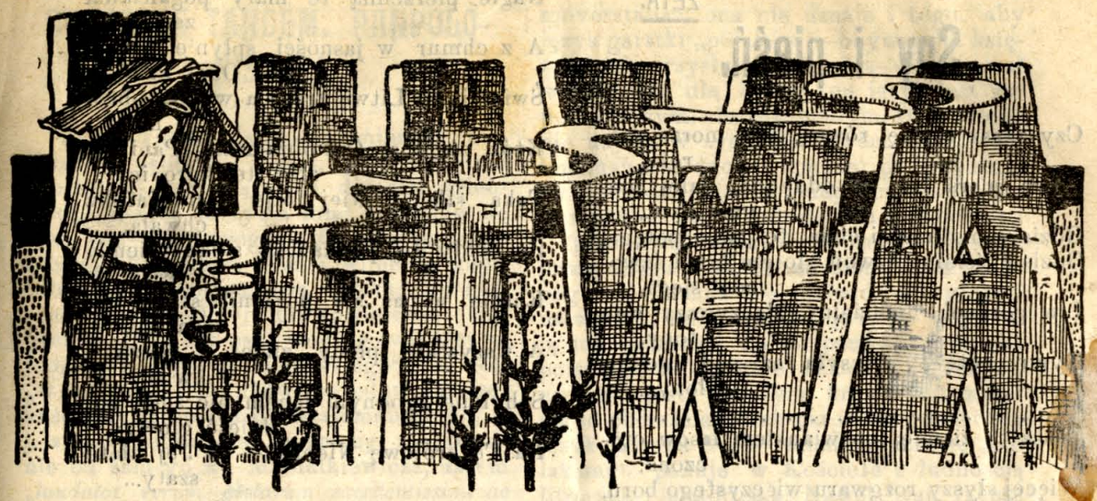

PRENUMERATA.
w Kraju
rocznie . . . . 3.—
półrocznie . . . 1.50
Zagranicą
rocznie . . . . 4.—
półrocznie . . . 2.—

Dwutygodnik ilustrowany litewski.

Adres redakcji: Wilno, ulica Antokolska 6, m. 10. (blizko Katedry).

OGŁOSZENIA
Za wiersz petytu przed tekstem 30 k.
po tekście . . . . 15 k.
Numer pojed. 12 k.

Uprzejmie prosimy o spieszne nadsyłanie zaległej prenumeraty za rok bieżący, a także oczekujemy łaskawego, prędkiego zamówienia „Litwy“ na rok 1911, gdyż to jest potrzebne dla uregulowania nakładu „Litwy“.

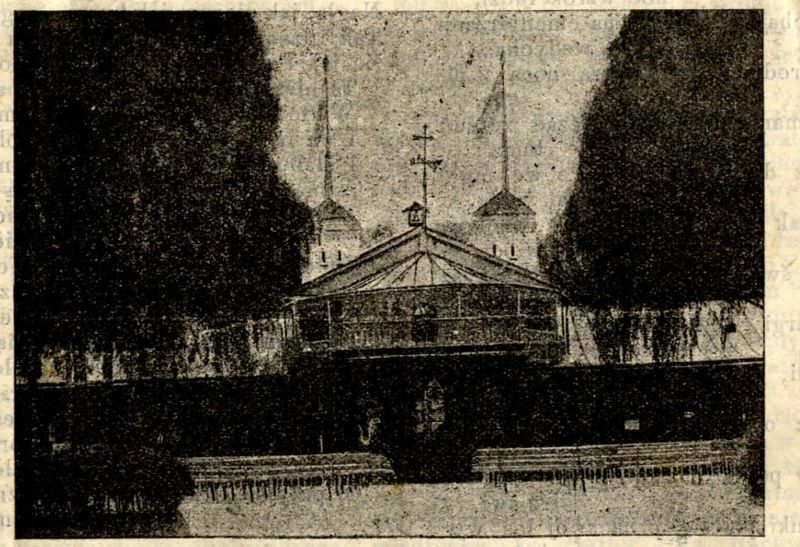

Estrada muzyczna w parku druskienickim, gub. grodz.

ZETA.

Sny i pieśń.

Czy znasz krainę równą, jak morze szeroką,
Gdzie pierś lżej ci oddycha, dalej biegnie oko...
Gdzie samotność i cisza, to jedna potęga,
Gdzie kościelny dzwon głosem bra i dzwonów sięga,
I w poranek niedzielny złączywszy swe tony,
Hymn potężny wysyła aż pod niebios skłony...

. . . . . .

Znasz tę ziemię, co wiankiem lasów otoczona,
Więcej słyszy rozgwaru wieczystego boru,
Niż zbóż szumu? — Gdzie świerki w pomrokach wieczoru,
Ku smutnym brzozom — jodłom ściągają ramiona?

. . . . . .

Słońce rzadko promieniem szczęścia kraj ten wita,
Tajemny szmer niedoli za serce tu chwyta...
Wesoło tu gwarzą tylko piewcy leśni...
Z chat rzadko śmiech doleci — rzadko odgłos pieśni.
Bo lud tu milczący — przygnębiony — szary,
Jak szarem niebo nad nim i ten bór prastary.

. . . . . .

Lecz chcesz pieśni posłuchać? — Gdy północ wzrok łudzi,
Idź-że, słuchaj, jak wicher na cmentarzach wzdycha...
Jak siwobrode dęby gwarzą nocą z cicha,
Jako się zmarła przeszłość jęcząc ze snu budzi:
Patrz, lecz duszą prostaczą, a we mgle nad wodą
Ujrzysz, jak wajdeloci orszak duchów wiodą
Do swych świątyń tajemnych. Słyszysz szum ten w lesie?
To ich skargi — ich żale wiatr zbiera i niesie...
O, wierz mi, to nie ognik błędny w bagnach tańczy,
Lecz znicz ostatki ofiar bladym żarem trawi.
O, wierz w potęgę baśni! przed tobą się zjawi
Cień kaplanki płaczącej na swój los wygnańczy...

. . . . . .

Nagle pierzchną te mary pogańskich zarani,
A z chmur w jasności spłynie postać Onej Pani
Świętej, co Litwę trzyma w swej obronie;
Któż nie zna, Ostrobramskiej Pani, w złocistej koronie.
Taka siła z Niej bije i niebiańska chwała,
Że hołdy Jej poddancze składa ziemia cała.
Kornie w pas się pokłonił stary bór sosnowy,
A wszystkie płody ziemi i zboża i kwiaty,
Schylone zgodnym łanem nie śmią podnieść głowy
Na Tę królowę Niebios — na Jej złote szaty...

. . . . . .

. . . . . .

A lud co robi? — czy stęsknionym wzrokiem
Swych bohaterów jasne cienie goni?
Czy dąży na widok zdeptanej pogoni?
Czy gniew w nim wzbiera ognistym potokiem?
Czy pocisk — żal, mu w sercu tkwi
Za przeszłość swą? — czy też on śpi? —
Już mija ludu twardy sen,
Już nie brzmi darmo żalów tren,
Już przeszłość budzi lud z uspienia,
I słowo w czyn już się zamienia;
Już nowa zorza wschodzi znów,
Już dosyć marzeń — dosyć snów!
Czas nastał Litwy odrodzenia!... —

. . . . . .

Kto nam zanuci wielką pieśń krajową?
Nagłą, jak piorun, jak burza—pogromną,
Tak rdzennie naszą uczuciem i mową,
Że jej i wieki przyszłe nie zapomną?..
Ta pieśń nam światło rozpali na czole,
W dłonie nam padnie połyskiem oręża,
I da nam siłę i skrzydła sokole,
I słabe dziecię przemieni na męża,
A mężom wróci dawną prostą wiarę!
Ta pieśń dzisiejszy płochy duch niewieści
Zmieni na jasną krystaliczną czarę
Gdzie naród skarby swych uczuć pomieści!
Ta pieśń nam będzie młodością i szałem,
Tą krwią, co zmyje starych grzechów pleśni,
Świętem natchnieniem, proroczym zapałem.
O, przyjdź, czekamy, o, zabrzmij, ty pieśni!...

QUOUSQUE TANDEM, PANPOLONISTAE!...

Jego Ekscelencja ks. Kazimierz Michalkiewicz, kanonik, prałat, protonotarjusz apostolski, administrator djecezji wileńskiej, jeszcze za życia miał szczęście się docz kać — historjografa B. S-ta, jednego z owej kliki, która otacza wileńską kapitułę i konsystorjum swą opieką, jak murem prawomyślnej prawowierności endeckiej. Otóż ten pan, według świadectwa redakcji „Kurjera Wileńskiego“ (№ 45), „w sprawy stosunków narodowościowo-kościelnych doskonale wtajemniczony“, t. j. swoje informacje czerpiący niezawodnie od samego ks. Michalkiewicza, zatem „*laudator rerum gestarum excellentissimi ac reverendissimi domini Administratoris*“, w swojej apologji pod tytułem „Quousque tandem“, nie poprzestał na ujawnieniu *urbi et orbi* zasług J. E. ks. Administratora względem litwinów diecezji wileńskiej, ale zabarwił swoje relacje taką dozą szowinizmu, iż broniona przezeń sprawa ks. Administratora ujawnia się conajmniej w świetle fałszywem...

Obrońca ks. kanonika Michalkiewicza, rozejrzawszy się w artykułach czasopism „Allgemeine litauische Rundschau“ i „Litwy“ o J. E. Administratorze djecezji wileńskiej, dziwi się z wielką naiwnością, „iż są redakcje, które takie artykuły przyjmują i drukują, a do tego w Wilnie“—w polskiem Jeruzalem—i dalej pyta: „kiedyż nakoniec opamiętają się nieszczęśni burzyciele“? „Dużo cierpliwości—mniema na zakończenie—z naszej, *scilicet* endeckiej—strony, aby się oprzeć ciągłym prowokacjom“,—widocznie aby się oprzeć szczerej chęci zorganizowania w Wilnie „polskiego“—hejże na Soplicę—pogromu na litwinów. Szkoda, iż przy tych wszystkich, tak ładnie brzmiących, frazesach, pan endek zapomina i najmniejszą zrobić wzmiankę o przedmiocie, który ma być zburzony przez tych „nieszczęsnych litwomanów“, nie uznających ani „czci“ endeckiej, ani „polskiej“ wiary...

I o co w rzeczywistości chodzi naszym „polakom“ i „litwinom“—„burzycielom“?

Przedmiot, o którym zamilcza historjograf kliki wszechpolskiej w Wilnie, a który warto „zburzyć“, jest ni mniej, ni więcej — rozpanoszenie się polskiego języka w kościołach litewskich, są to prerogatywy „polskiej“ wiary, o ile ona *nie jest katolicką*. Wiara prawdziwie katolicka nie zna i nie powinna się troszczyć o jakąś „polskość“ w Kościele. „Ecclesia Christi est universalis“: ona nie uznaje i tego, aby język garstki „polaków“—obywateli i księży z ich przysługą kościelną—dominował w ludności, dla której ten język jest zupełnie obcym, niezrozumiałym, którego ona nie używa w życiu domowem. Jeżeli polonomańskie duchowieństwo podtrzymuje i rozpowszechnia w ludności zdanie, iż ono jest u nas w Litwie solą katolicyzmu i przedstawicielem wybranego jakoby przez Boga narodu na ziemi, jak żydzi ongi, to można się dziwić ich głupiej naiwności, na której się jedynie i opierają ich pretensje co do panowania języka polskiego w Kościele. Litwa w obecnych czasach jest jedynym krajem na ziemi i śród chrześciańskich narodów, gdzie obcy język jakichś 3—8% mianujących się „polakami“ panuje w Kościele z ludnością litewską i białoruską. Nawet jest rzeczą wątpliwą, aby obrońca ks. Administratora, jeśli jest znawcą historji Kościoła katolickiego, mógł wskazać coś podobnego z historji Kościoła! Otóż ta „polska placówka“ w Kościele, którą *per fas et nefas* broni narodowa demokracja w Litwie, musi być zawojowaną przez uciemiężonych litwinów i białorusinów przedewszystkiem w interesie *sprawiedliwości boskiej i demokratycznego prawa ludów!* Jeżeli tymczasowo, przy braku duchowieństwa białoruskiego i nieuświadomieniu mas ludowych, kwestja wprowadzenia języka białoruskiego w Kościele pozostaje jeszcze kwestją przyszłości, zato litwini pod tym względem rozumieją już lepiej interesy swojej narodowości, przez polskich endeków świeckich i duchownych prześladowanej, i muszą się o nią troszczyć, bronić ją od wynarodowiania, które u nas polskie duchowieństwo od wielu wieków systematycznie prowadzi.

Przy mianowaniu proboszcza mińskiego ks. Michalkiewicza administratorem djecezji wileńskiej *conditio sine qua non* była, iż on uczyni wszystko możliwe, aby potrzeby ludności katolickiej co do języka w Kościele były *sprawiedliwie* uregulowane. Przy dobrych chęciach Jego Ekscelencja mógł pod tym względem wiele zdziałać, jeżeli by się trzymał zupełnie niepodlegle i nie poddawał się wpływom kliki endeckiej, która religję katolicką eksploatuje w celach politycznych. Nieszczęściem własnie dla ks. Administratora była okoliczność, iż on wpadł w ręce owej kliki, w której wówczas rej wodził taki fanatyk nacjonalistyczny, jakim był ks. Majewski. Prześladowanie najniesprawiedliwsze ks. Burby i ks. Racewicza, które uszykowano podług recepty Majewskiego i spółki, było pierwszym nietak-

townym krokiem w działalności nowego Administratora, w czem się przejawiła jego stronniczość, która jemu więcej zaszkodziła w oczach litwinów, niż owa słynna i oryginalna w historji Kościoła katolickiego ankieta w kościołach wileńskich, która kiedyś będzie zdobiła jego pamięć w Litwie—*monumentum aere perennius.*

J. E. Ks. Michalkiewicz, w porównaniu z działalnością jego poprzedników, bez wątpienia, zdziałał *nieco* dla unormowania polsko-litewskich stosunków w Kościele, ale to była *dura necessitas*, za którą już sowicie mu wynagrodzono honorem i tytułami, za którą go chwalić najmniejszego niema powodu, bo inaczej i być nie mogło; i dziś litwini jeżeli go obwiniają, to nie chodzi im o to, co on zrobił i musiał zrobić, ale o to, *czego on nie zrobił, lub zrobić nie chciał* dla zadosyć uczynienia potrzebom ludności litewskiej.

Co prawda, po niektórych parafjach litewskich, gdzie z dawień dawna siedzieli księża, nie rozumiejący języka ludu — *pastores mutui*—J. E. Administrator zaprowadził tu i ówdzie pewien ład, o którym na innem miejscu obszerniej pomówimy, ale wszystko robiąc niesystematycznie, nie konsekwentnie, poddając się wpływom swego otoczenia. W niektórych zaś parafjach już za czasów administrowania ks. Michalkiewicza zaszły takie olbrzymie zmiany na niekorzyść litwinów i ich języka w Kościele, iż wprost dziwić się trzeba, iż to było możliwem w sprawiedliwie rządzonej djecezji: polski język nie tylko nie wyrugowano z „placówek“ w kościołach litewskich, ale wiele zrobiono dla usunięcia z nich—litewskiego, albo, skutkiem agitacji endeckiej — wprowadzenia polskiego tam, gdzie go dotychczas nie było. Tak naprzykład w Janiszkach, w parafji mieszanej litewsko-białoruskiej, gdzie oddawna był w użyciu język litewski, z rozporządzenia J. E. ks. Administratora, ten język usunięto z kościoła. W kilku innych kościołach, o których podaje wiadomość „Viltis“ (№ 135), jak Sużany, Gerwiaty, Dzisna, Wysoki Dwór, Werenowo, Giełwany i in., język litewski albo zupełnie, albo częściowo usunięto z kościołów. W drugich parafjach, jak Orany i in., gdzie polskiego języka niebyło, ostatniemi czasy z cicha wprowadzono. W paraji Kozakiszskiej, gdzie przeważająca część ludności używa jeszcze litewskiego języka, osadzono proboszcza W., języka ludu nie posiadającego, dlatego w kościele tamecznym śpiewy i kazania są tylko polskie. Do sąsiedniej z nią parafji Jewje, której ludność w większej części jest litewska, w mniejszej—zbiałoruszczała, gdzie w ciągu siedmiu ostatnich lat był „pasterz niemy“, tranzlokowano proboszczem ks. N., litwina, ale — i tu do tychczas litewskiego języka w kościele niema ani śladu, a to widocznie dlatego, iż ta parafja leży w blizkości Wilna—*Hanibal ante portas!*—i rozmaitego rodzaju obywatelom, jak hrabia von Indyker, Habdank-Endekowicz, Poraj-Endekowski i in., którzy posiadają tu dobra, chodzi o zagładę języka litewskiego z okolic Wilna i niedopuszczenia jego w kościele. I proboszcz litwin w tej parafji, w obec tej szlachetnej falangi endeków, z wprowadzaniem litewskiego języka musiał kapitulować...

Wyliczone tu pobieżnie fakty, o których była wzmianka już w № 20 „Litwy“, jak i to, iż dotychczas księża litwini są posyłani na Białoruś, przemawiają za tem właśnie zdaniem, iż odpolszczenie Kościoła bardzo blizko do serca szanownego Administratora—chyba że nieleży. Z wielu symptomów i faktów można nawet wnioskować, iż ks. Administrator niema dokładnych informacji o stanie rzeczy w parafjach z litewską i mieszaną ludnością.

A jednak, wobec tego rodzaju faktów, obrońca ks. Administratora w swym bombastycznym artykule w „Kur. Wileńsk.“, widocznie w celu sprawienia efektu na całą endencję u nas, ma tyle odwagi nazywać artykuł w „Litwie“ „stekem kłamstwa, obelg i insynuacji, rzuconych na J. E. ks. Michalkiewicza“. Zdaniem Plutarcha to się nazywa: *calumniare audacter, semper aliquid haeret.*

Zresztą niezawodzi zapytać, co ten wspaniałomyślny obrońca rozumie pod wyrazem „kłamstwo“, jeżeli w jego terminologji pod ten wyraz dają się podciągnąć fakty, istniejące w rzeczywistości? Jeżeli w jego oczach wzmianki w artykule „Ze stosunków polsko-litewskich“ o stanie rzeczy w djecezji wileńskiej są kłamstwem, to niech mi B. S-t powie jeszcze swoje zdanie co do wzmianki w tym że artykule o Skirmuntach, Sapiehach, którzy, jako „litwini“ z pochodzenia, w księżej sutanie strzegą i strzegli wrót Watykanu i przez długi czas zawracali głowy urzędnikom tegoż Watykanu fałszywemi informacjami o stosunkach kościelnych w Litwie, zwłaszcza co do języka litewskiego, który, ich zdaniem, był tylko *djalektem* polskiego i, jako taki, nie potrzebował żadnej szczególnej opieki w kościołach litewskich. Czy i to jest kłamstwo? Że „Skirmuntiada“ w Rzymie obecnie jest skompromitowaną do szczętu, to zawdzięcza tylko swej przewrotności moralnej i politycznej i temu, iż zapomniała *veritatem sequi et tueri justitiam...*

Niech mi powie nareszcie pan B. S-t, czy i to jest kłamstwem, iż endecja djecezji wileńskiej utrzymuje w Rzymie owych Skirmuntów, jako swoich agentów, których zadaniem jest nie tylko być odzwiernymi u wrót Watykanu, ale także informować endeków wileńskich co do ich „sprawy polskiej“ w Rzymie? Z ich to, owych Skirmuntów, relacji, udzielonych panu B. S-towi, dowiadujemy się z wielkiem zadowoleniem, iż „przy Watykanie jest cała grupa osób nadzwyczaj wrogo usposobionych dla polaków, a popierających wszelkie żądania i dążenia litwomanów“, i to—*horribile dictu*—bezinteresownie, wtenczas, gdy endecja zbiera i posyła do Rzymu olbrzymie sumy dla podtrzymywania swej „sprawy“—polonizacji Litwy za pośrednictwem Kościoła...

Dziś, gdy już interesa i potrzeby kulturalne Litwy etnograficznej reprezentują sami litwini, a nie renegaci o „litewsko“-błękitnej krwi, zaślepieni ideałami oligarchji historycznej, którzy są prawdziwą plagą egypską dla kultury kraju, gdyż są gotowi sprzedać własną ojczyznę polskiej partji narodowej; dziś, powiadam, być może, iż ich, jak i pana B. S-ta, „ogarnia smutek i wstyd, że są ludzie, którzy takie—nieprzyjemne dla endeków wileńskich — rzeczy piszą“; litwini zaś, którzy publikują takie nieszlachetne zendecjałych renegatów litewskich czyny, skierowane ku podtrzymaniu, krzyczącej o pomstę do Nieba, niesprawiedliwości w kościołach litewskich, mogą być pewni wdzięczności swego narodu.

Najsmutniejszym jednak w całej tej nader smutnej historji faktem jest właśnie ten, iż nasza szlachta o litewskich, głośno brzmiących, nazwiskach, jak i tyle razy wzmiankowani tu Skirmuntowie, których przodkowie kiedyś byli dzielnymi synami ojczyzny, broniąc Litwę od Zakonu Krzyżackiego, dziś stoją w pierwszych rzędach jej wrogów, popierając Zakon endecki, wyzyskujący Kościół katolicki w celach klasowo-szowinistycznych, naśladujący politykę mistrzów krzyżackich wobec Jego Świętobliwości papieża w Rzymie.

Coby powiedział ów mężny Skirmunt, książe piński, co powiedzieliby inni bohaterowie starej Litwy, gdyby, wstawszy z grobu, ujrzeli swych skarłowaciałych, wynarodowionych potomków, broniących dziś w Rzymie, po „Kurjerach“ i „Gońcach“ wileńskich „sprawę polską“ w tej nieszczęsnej Litwie, za którą oni sami przelewali krew, broniąc ją od wrogów narodu litewskiego?—*Hic Abdera!*—powiedzieli by z Cyceronem, przyjacielem pana B. S-ta, i odwróciliby ze wstrętem i pogardą wzrok od renegatów litewskich!..

Amicus Plato.

M. Olito.

Tęsknota.

Hej na pola, hej na lasy!
Na te łany pójdę złote,
Wspomnę dawne dobre czasy
I zapomnę swą tęsknotę.
W starym borze tym sosnowym
Lub w gaiku tym brzozowym
Rzucę smutki i westchnienia
I ulecę w kraj marzenia.
Na mórawę, na zieloną
Padnę piersią utęsknioną
I zaczerpnę z ziemi swej
Dużo siły piersi tej.
Zasłuchana w boru szum
Wzniosę cichy głos do Boga,
By nie cierpiał szary tłum,
Lżejszą była życia droga.
Jabym chciała, by w tej ziemi,
Między braćmi tu mojemi
Jasne zorze zaświtały,
Smutek, nędza uleciały.
Szumią listka na drzewinach,
Na tych smutnych na osinach,
Smutne myśli znów powstają,
Mary wspomnień się zjawiają.
Niema szczęścia na tym świecie!
Łza, niedola wszystko zmiecie,
Młodość, szczęście i nadzieje
Burza życia wnet rozwieje.

Djecezja żmudzka i język litewski.

—o—

W Kownie, w dniu Wszystkich Świętych, w kościele katedralnym był wypadek, który poruszył do głębi litwinów. W dniu tym i następnym — Zadusznym, wykluczono z modłów język litewski. Ten smutny fakt, za który odpowiedzialność pada na zwierzchność duchowną, komentowały już pisma litewskie. „Viltis“ w artykule „W czem przewiniły dusze litwinów“, notując wypadek, iż z katedry żmud-

skiej usunięto język ludności tejże djecezji, powódy tego znajduje nie tylko w objawach polskiej nietolerancji, ale i w safandulstwie litewskiem, a przedewszystkiem w narodowej polskiej polityce, która się prowadzi u nas za pomocą duchowieństwa. Autor artykułu, p. Kauniszkis, jak widać dobrze znający ideologję i argumentację polonizatorów Litwy, co do kwestji, dla czego J. E. biskup, celebrójąc nabożeństwo w katedrze, polecił modlić się za dusze zmarłych tylko po polsku, postąpił tak, a nie inaczej, pomiędzy innemi mniema, iż motywy można znalezć i w tem, że litwini w oczach duchowieństwa polonomańskiego byli i są uważani w Kościele za nieprawomyślnych katolików, cóś w rodzaju balwochwalców i, że mowa polska, w polski sposób przystosowana w kościele, zalicza się do języków liturgicznych, mowa zaś litewska uważaną jest za pogańską. Wszak za prawdziwych synów Kościoła uważają się tylko polacy; prawdziwą wiarę katolicką u nas wyznają tylko polacy; że sam nawet Kościół podtrzymują tylko polacy, gdyż bez ich współudziału on by runął i przepadł bez śladu: litwini bowiem nie utrzymaliby go nawet, gdyby chcieli. Polacy—to co innego! Oni nawet ze swojemi Macochami i marjawitami zawsze pozostaną lepszymi katolikami, zawsze będą odpowiedniejsi na zajęcia pierwszorzędnych stanowisk w Kościele. Kościół dla ich języka powinien udzielić największe prerogatywy, przywileje i mieć język polski w szczególnej pieczy, mianowicie w Litwie.

Takie to, mniej więcej, są argumenty duchowieństwa polskiego, przeszkadzające wprowadzeniu języka litewskiego w Kościele. Jakby na przekór w ostatnich czasach „ciemni“ litwini, odrabiający kiedyś panszczyznę panom, poczęli jednak rozumieć powody panowania tych niesłusznych, wyjątkowych przywilejów, poczęli zapatrywać nie tylko krytycznie na prerogatywy języka polskiego w Kościele, ale się niecierplywić i szemrać... Tak postępując, oni jakoby jeszcze sie więcej przewinili— w oczach władzy duchownej, i są warci kary za opór, iż nie dopuszczają uszczuplenia praw w kościołach litewskich dla swojego języka, co przeszkadza rozszerzeniu się tam języka polskiego i zajęciu nowych pozycji „ad majorem Poloniae gloriam“.

„Lietuvos Žinios“, odpowiadając na pytanie p Kauniszkisa w „Viltis“ „Czem się przewinyły dusze litwinów?“, i dając komentarze z powodu tego nieszczęsnego skandalu w Kownie, twierdzi, że dobrze jest znanym fakt, iż przy wprowadzeniu do dodatkowego nabożeństwa w kościołach parafjalnych języka litewskiego potrzebne są długie starania u władz duchownych, tymczasem gdy przy wprowadzeniu tamże języka polskiego te formalności są zupełnie zbyteczne. Nie jeden z nas, powiada pan X. — w życiu był świadkiem wypadku, że gdy w jakim zakątku Litwy, w kościele parafjalnym pomiędzy modlącymi się w kościele dał się zauważyć damski kapelusz, lub męski tużurek, zaraz ksiądz z ambony głosił polską ewangelję, lub zaintonował pieśni w języku polskim. Proboszcz lub wikary decyduje się na to bez specjalnego zezwolenia od wyższej władzy, będąć pewnym, że nie otrzyma za to nagany. Nasz naród spokojny, uległy, tolerancyjny, uznający korzyść ze znajomości kilku języków, nie protestuje w tym wypadku. Czem objaśnić takie postępowanie księży i zwerzchności duchownej? Odpowiedź jasna. Polacy litewscy—w większości panowie, arystokracja i magnaci. Więc któż tak bardzo ośmieli się walczyć z kapitałem, od którego zależą wszystkie inne potęgi? My dotąd w swoim własnym domu jesteśmy za słabi, z tego powodu rzecz zrazumiała, czemu kościelną władzę nie obchodzi troska o nasze sprawy. Już upływają dwa lata, jak litwini kowieńscy podali biskupowi żmudskiemu memorjał, w którym były wykazane powody co do zmiany, tyczącej się języka w kościołach kowieńskich... Ale póki co wszystko jest po dawnemu.

To nas nie zadziwia, gdyż wręczający memorjał, naszem zdaniem, byli naiwnemi. Ich obchodziła sprawiedliwość i to, żeby z modłów i nabożeństwa była korzyść dla dusz wierzących, przeciwnie zaś biurokraciję koscielną obchodzi utrzymanie w kościołach takiego porządku, który tylko do gustu wielmożnym panom przypada. Dla tych znowu jest ważną rzeczą, aby Kościoł w Litwie zrobić szkołą języka polskiego. My nie mamy nadziei doczekać się sprawiedliwego porządku w kościołach kowieńskich obecnie, gdy reakcja wszędzie, i we wszystkiem idzie górą“.

Nam się zdaje, że obwiniając tylko „reakciję“—z powodu postępku J. E. biskupa żmudzkiego, byśmy powiedzieli zawiele, ale niczego nie udowodnili. Co prawda, jak jeszcze od czasów Ovidiusza Nasona wiadomo, *pauper ubique jacet*, i o niego nie zawsze się troszczy nawet Kościoł katolicki. Nie są tu winnie „dusze litwinów“, że się nietroszczono o ich sprawy duchowne, winną tu jest jedynie polityka. A charakter tej polityki kościelnej i jej cel jest w Litwie znany od dawna, nawet maluczkim: zadaniem polskiej polityki jest

utrzymanie *status quo* polszczyzny w kościołach i w takim stopniu, w jakim oddawna egzystuje. Jest przecież ogólnie wiedomem, że kościoły w trzech djecezjach Litwy są uważane jako kościoły polskie*), że aby być biskupem w Litwie, trzeba mieć na to aprobatę polską — *polską prawomyślność*. J. E. biskup żmudzki po uzyskaniu infuły na biskupstwo, dzięki wyższej polskiej władzy duchownej, musi być dla niej wdzięcznym. Ulegając obecnie wpływom dzielnej głowy swego sekretarza, jednego z wodzów endecji kowieńskiej, wyniesionego niedawno do godności kanonika, kandydata na sufragana, *volens-nolens* zmuszonym jest niedopuszczać „rozpanoszenia się“ języka litewskiego w kościołach kowieńskich, jako też w niektórych innych parafjach (Kiejdany, Łopie, Wendziagoła etc.) djecezji żmudzkiej.

X.

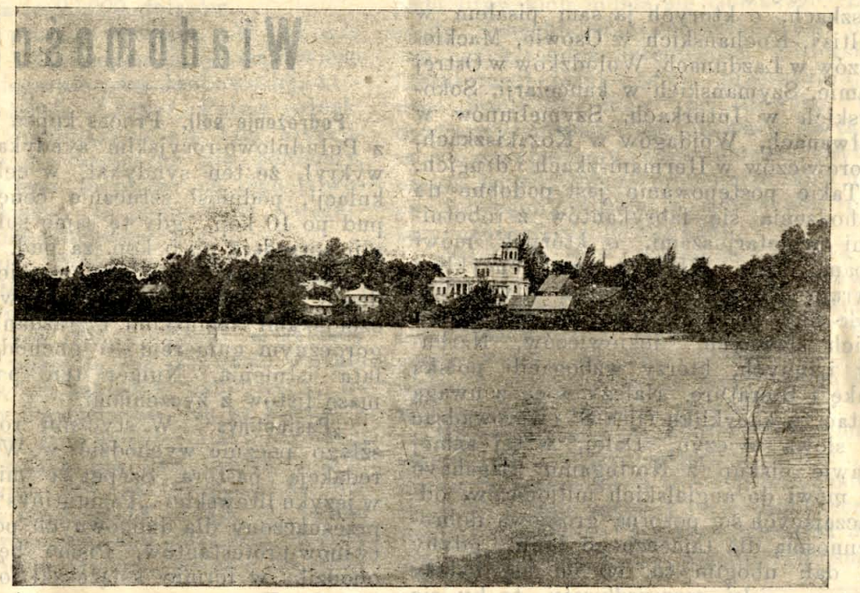

Widok z nad Niemna koło Druskienik, gub. grodz.

Głosy Publiczności.

Szanowna Redakcjo!

Prastara stolica sławnego kiedyś Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wilno, wzrosła dziś w wielkie i piękne miasto. Ziściło się więc trafne i prorocze wytłómaczenie mystycznego snu Gedymina przez Lizdejkę. Dziś widzimy tam wzniesione wspaniałe świątynie, wzniosłe gmachy i ogromne kamienice. Ludność Wilna, składająca się obecnie po większej części ze spolszczonych prawie już zupełnie litwinów, lecz zachowujących aż dotąd pewne jeszcze cechy litewskiej narodowości, odznacza się wielką pracowitością, pobożnością i prawie nieograniczoną dobroczynnością, dzięki której powstało tu obecnie niemało wszelkiego rodzaju polskich zakładów, mianowicie, masa prywatnych szkółek, ochronek i przytułków. To wszystko utrzymuje się prawie z jednych ofiar dobroczyńców i pobieranego grosza, bardzo często po równej kopiejce, od litwinów, pod pozorem niby na utrzymanie tamecznego Seminarjum. Tymczasem litwini aspiranci przyjmowani są tam w małej ilości i niechętnie, co widać choćby i z tegorocznej statystyki. Nawet i z przyjętych jednych, szczególnie dawniej, wydalano, a drugich chciano wydalić, naprzykład Bobnisa, którego zatrzymano tylko zawdzięczając protekcji, i dziś, dzięki Bogu, jest dobrym księdzem, chyba zepsuje się u ks. Gintowta.

Na posady seminarjalne rektora, inspektora, a nawet i profesorów, oraz sekretarza, prałata i kanonika litwinów albo całkiem nie dopuszczają, albo bardzo rzad-

*) Nawet Ojciec św. pisze encykliki do biskupów *polskich*, pod któremi rozumie i litewskich Red.

ko i wyjątkowo. Z tej samej wspólnie zebranej ofiary wydają się dwie polskie gazety: „Przyjaciel Ludu“ i „Zorza Wileńska“ *), oraz utrzymuje się kilkudziesięciu polskich aspirantów, a litwinom z tego nic się nie dostaje. Prawda, że udzielano jedną secinkę i litwinom na wydawnictwo „Spindulys“, ale to tylko okruszyna, spadająca z obfitego stołu pana; to gorzka ironja, a nie współczucie naszej sprawie, a nie litość nad znękanymi przez 500 lat braćmi wspólnej niedoli i nędzy. Co tu znaczy wydać komu groszami, kiedy się od niego pobiera tysiącami milczkiem, niecną polityką przez pobłażanie wszędzie wyuzdanej endecji i przez trzymanie w nieodpowiednich miejscowościach wbrew sprawiedliwości takich księży, jak: owych Gintowtów w Ejszyszkach, o których ja sam pisałem w „Viltis“, Kochańskich w Osowie, Mackiewiczów w Łazdunach, Wołodzków w Ostrej Bramie, Szymańskich w kancelarji, Sokołowskich w Inturkach, Szymeliunów w Giełwanach, Wojdagów w Kozakiszkach, Sidorowiczów w Hermaniszkach i drugich.

Takie postępowanie jest podobne do obchodzenia się fabrykantów z robotnikami-proletarjuszami, o których mówi ś. pam. Leon XIII w swej encyklice „Rerum Novarum“. A czyż litwini nie są do nich podobni? Czyż nie oni wydali takich sławnych Mickiewiczów, Narbutów i innych, którzy wzbogacili polską naukę i literaturę. Należy więc z uwagą czytać tę encyklikę Ojca Ś. i wprowadzać jej słowa w czyn. Dalej, w tej samej sprawie biskup z Notingamu Bagshave tak mówi do angielskich miljonerów, odznaczających się pozorną groszową dobroczynnością dla tamecznego ludu: „gdyby oni dali ubogim to, co im się należy *z prawa ścisłej sprawiedliwości*, to by się złożyło daleko więcej, niż to, co im się udziela niechętnie, niby przez litość i współczucie ich nędzy“. To rozumne wypowiedzenie owego zacnego biskupa zasługuje na uwagę, gdyż ono powinno zawstydzić nie jednego i pobudzić do czynienia ścisłej sprawiedliwości. A więc dobrze napisał autor książeczki: „Sprawiedliwość i miłosierdzie“. Niewiadomo tylko, czy sam jej autor tak postępuje! Oby ją czytał każdy, szczególnie dzierżący w swym ręku władzę, to by się prędko nauczyli, jak trzeba przychodzić z prawdziwą pomocą wszystkim potrzebującym sprawiedliwości i miłosierdzia. I dopóki to nie będzie zachowano święcie i sumiennie, to żadna pozorna dobroczynność, żadna naganna polityka, żadne udanie współczucia nad ludzką nędzą i krzyczącą niesprawiedliwością, żadne zresztą usiłowanie dojść kiedyś do zupełnego porozumienia i zgody, choćby i w naszej sprawie stosunków polsko-litewskich, nigdy nie osiągnie pożądanego celu, choćby i przez takie okropne szkalowanie litwinów w takich nawet poważnych gazetach, jak „Unita Cattolica“.

Hoc moriens dixi
Sapientibus sat.

Ksiądz Piotr Czelkis.

Upraszam pisma litewskie i inne o powtórzenie mego głosu. *Ks. P. Cz.*

*) Obecnie „Przyjaciel“ i „Jutrzenka“. *Red.*

Wiadomości.

Podrożenie soli. Proces kupca Trubkina z Południowo-rosyjskim syndykatem soli wykrył, że ten syndykat, w celach spekulacji, podniosł sztucznie cenę soli za pud po 10 kop., gdy tę samę sol dla Anglji sprzedaje po 5 kop. za pud.

„Naša Niwa“, pismo białoruskie, wychodzące w Wilnie w dwuch wydaniach czcionkami łacińskimi i grażdanką, z tegorocznym numerem 46 obchodzi cztery lata istnienia. Numer ten pomieszcza masę listów z życzeniami.

„Pasiuntinys“. W styczniu roku przyszłego pocznie wychodzić w Wilnie pod redakcją pastora Szepetisa miesięcznik w języku litewskim „Pasiuntinys“ (Poseł), przeznaczony dla duchownych potrzeb litwinów-protestantów. Pismo będzie wychodziło w formie książeczki o 32 stronicach. Prenumerata roczna pisma, wręczonego na miejscu przez proboszczów (pastorów) parafjanom — 1 rub. 20 kop., z przesyłką z Wilna lub ze Szwabiszek— 1 rub. 50 kop., zagranicą 2 ruble. Cena pojedyńczego numeru 8 kop.

Adres redakcji i administracji: Ст. Линково (Ковенской губ.) Пастору Шепетису.

Jubileusz profesora Edwarda Woltera. W dniu 3 listopada upłynęło 25 lat od tej pory, jak profesor E. Wolter zapoczątkował czytanie lekcji o języku litewskim w uniwersytecie petersburskim. Profesor E. W. w ciągu swojego życia położył wielkie zasługi dla nauki o języku, ludoznawstwie i archeologji litewskiej. To, co napisał, stanowi całą literaturę naukową, dokładnie opracowaną. Oprócz tego, mianowicie pomiędzy uczącą się młodzieżą, znany jest jako dobroczyńca, doradca i przyjaciel. Nic dziwnego, że masa młodzieży i inteligencji litewskiej pospieszyła z pozdrowieniem w dniu tak uroczystym. Z dalszych stron przybyły telegramy i listy.

Litwini w Ameryce. Towarzystwo litwinek w Chicago pod nazwą „Apšvieta“ (Oświata) w grudniu r. b. urządza wystawę wyrobów kobiecych i wzywa rodaczki z Litwy do nadsyłania tam swoich prac. — Litewskie chory śpiewackie mają się połączyć w jedno towarzystwo i wydawać swój organ. — Organ związku litewsko-amerykańskiego — „Tėvynė“ (Ojczyzna) przenosi swoją drukarnię i redakcję z Bostonu do New-Yorku. — Związek litwinów rzymskich-katolików w Ameryce ma 113 towarzystw z 4,349 członkami, w kasie 23,000 dolarów.

Handel prowadzi politykę. W Wilnie przy ulicy Wielkiej znajduje się świeżo odkryta księgarnia pani Jankowskiej, która brała w komis „Litwę“. Potem jednak, z powodu znajdujących się tam artykułów, które się księgarni nie podobały, zaprzestała brać to pismo. Z tego powodu akcentujemy, że pomieniona księgarnia prowadzi politykę.

„Szwedzi“. Młodzież, przygotowującą się prywatnie do egzaminów szkolnych, nazywają u nas „szwedami“. We wszystkich miastach Litwy, gdzie są zakłady naukowe, znajdują się szwedzi. Że nie uczęszczają do zakładów naukowych, na to powody są rozmaite: są za starzy, a chcą przejść kurs prędzej niż w szkołach, prywatna nauka ma być tańszą i t. d. Przygotowują ich na to specjalnie doświadczeni nauczyciele. Zdają oni potem egzamina rządowe, aby pozyskać patenty i przywileje w wojsku, wstąpić do seminarjum duchownego lub apteki i t. d.

„Szwedzi“ składają się głównie z niezamożnej młodzieży litewskiej. W Wilnie mają oni specjalne kwatery, które utrzymują panie, będące pod wpływem Polskiej Narodowej Demokracji. Kwatery te mają z ramienia P. N. Dem. nad sobą dozorcę pana Z., którego rzeczą jest wpływać na litwinów w duchu P. N. Demokracji, miewać prelekcje w tym kierunku, udzielać odpowiedniej literatury i t. d. Słowem być na straży prawomyślności polskiej. Jeżeli „szwedzi“ litwini dostaną skąd książki lub pisma litewskie, to te, skutkiem rewizji w kwaterze w nieobecność litwinów, „spławiają się“ — giną, idą do pieca, tak, że czytelnicy po powrócie do domu nie mogą ich odszukać, a potem przed właścicielami książek i pism litewskich muszą się tłómaczyć. Do zgody wszechpolskiej potrzebny jest jeden język, jedna narodowość. Litewska literatura i język temu przeszkadzają, więc jeżeli kto mówi po litewsku, to trzeba wyśmiewać i szykanować. Na taki szowinizm możemy odpowiedzieć chyba innym szowinizmem, proponując, aby dla świętej zgody litwinów z polakami polacy nauczyli się po litewsku.

Chociaż znamy dokładnie nazwiska i adresy osób działających dla sprawy wszechpolskiej, często nawet nielegalnie, zatrzymamy to w tajemnicy, gdyż się spodziewamy, że rasi przeciwnicy po uznaniu swego kroku za mylny mogą się stać z czasem naszymi przyjaciółmi.

Misjonarz litwin. „Spindulys“ (Promień), pismo ludowe, wychodzące w Sejnach, a bardzo rozszerzone w djecezji wileńskiej, w № 25 podaje artykuł i wizerunek uczonego i pobożnego księdza-misjonarza Justyna Pranajtisa, który, pracując od ośmiu

---

Helena Ceprynska.

Niedźwiedź z Hłuszy.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Zadumany, krokiem wolnym, wracał Ryszard do domu...

— Szalony!... — przemknęło mu przez głowę. Ani przeczuwa, jak celnie strzela niedźwiedź poleski... A mam strzał pierwszy — jako wyzwany!...

Ha, sam chciał tego!...

A jeśli *ona* go kocha?.. Tak rzewnie płakała. I taka teraz smutna zawsze... biedziu ka!... Biedne dziecię!... Wychowali się razem... On młody... piękny... Lunia musi go kochać...

Ścisnęło mu się serce ogromnym bólem... lecz wrodzona szlachetność charakteru przemogła nad osobistem cierpieniem...

— Oszczędzę go — postanawiał. Niech on mnie zabije... Może ze śmierci mojej wzejdzie dla *niej* jutrzenka szczęścia!...

Spojrzał na dom swój, bielejący śród topoli, i westchnął.

Ileż dni cichych, miłych, przeżył on w tym swoim domu starym!... Jakże kochał te poważne komnaty i te drzewa wyniosłe, co dwór otaczały — i ten trud

lat w Turkiestanie na przestrzeni dwuch miljonów wiorst kwadratowych, zdołał zyskać sympatję miejscowych mieszkańców, z pomocą których wystawił już tam trzy kościoły i trzy kaplice. Uzyskał grunta dla sześciu kościołów, gdzie one mają stanąć. U władz uzyskał pozwolenie na urządzenie trzech kaplic ruchomych w wagonach kolejowych, z któremi podróżuje według potrzeby.

„Naša Niwa“. № 48 poświęcony jest uczczeniu 25-letniej rocznicy śmierci znakomitego pisarza białoruskiego Wincentego Dunin Marcinkiewicza. Znajdują się o nim artykuły i dwa wizerunki ś. p. W. D. Mar. z epoki wieku dojrzałego i pod koniec życia.

Usuwanie języka litewskiego z kościołów. Przedrukowując swego czasu z „La Croix“ znane skargi p. Rankusa na polaków litewskich, redakcja „Viltis“ dodała od siebie, z powodu twierdzenia autora o przywróceniu przez ks. Administratora djecezji wileńskiej języka litewskiego w niektórych parafjach, następującą uwagę: „Język litewski usuwają z parafji: nie wiemy, gdzieby go byli zwrócili“. Z powodu tej uwagi ks. J. Tumas, jak się dowiadujemy z jego artykułu w № 135 „Viltis“, otrzymał z kancelarji biskupiej list oficjalny w języku rosyjskim z żądaniem wykazania, kiedy i w jakich wypadkach ks. Administrator usuwał z kościołów język litewski. Na list ten ks. Tumas z powodów treści formalnej nie odpowiedział w drodze żądanej przez ks. Administratora, lecz wyłuszczył swe zarzuty w temże „Viltis“. Wykazał, że go usunięto zupełnie lub częściowo jeżeli nie na mocy rozporządzenia, to dzięki mianowaniu takiego proboszcza, który na swoją rękę śmiało czyni to, co potrzeba i czego chcą odeń ze strony. „Viltis“ wykazuje naprędce tylko niektóre kościoły w djecezji wileńskiej, gdzie zmniejszono prawa języka litewskiego, lub go zupełnie usunięto w sposób oficjalny lub wykazany powyżej: w Janiszkach, Sużanach, Gierwiatach, Dziśnie, Inturkach, Nowym Dworze, Koszedarach, Werenowie, Giełwanach, Podbrzeziu i t. d. W gimnazjach wileńskich i innych szkołach zaprzestano wykładów religji w języku litewskim.

Józef Weyssenhof, którego litwini parafji jużyntskiej (gub. kowień.), skąd on pochodzi, nazywają Wajsonisem, przed napisaniem swojego pamfletu „Unja“ chciał poznać tegoczesnych litwinów. Służyłem ja (pisze ks. J. Tumas, „Viltis“ № 136) podtenczas w redakcji „Lietuvos Žinios“ *), razem z Janem Wilejszisem i agronomem Masiulisem. Rozmawialiśmy ze cztery godziny. Nic (pan Wey.) nie notował, cały czas z nami polemizując, więc i mamy dzieło, w którem niema ani jednego prawdziwego rysu z charakterystyki uświadomionych litwinów. Wszystko jest czerpane z kłamliwej fantazji. Więc na co się zdała informacja? Może trzeba więcej faktów?

Ziemia litewska przechodzi w ręce niemieckie. Fabrykant kowieński Tilmans kupił w powiecie marjampolskim pod Kownem z licytacji dwory Stanisława Gawrońskiego: Aleksotę i Fredę.

*) Zapewne mylnie. Zdaje się, że w „Vilniaus Žinios“. **Red.**

KORESPONDENCJE.

Dorpat. Od kilku lat założone zostało w Dorpacie (Jurjew) kółko studentów litwinów, które w roku następnym 1911 będzie liczyło pięć lat istnienia. Pan Michał Marmo, chcąc napisać historję ruchu umysłowego młodzieży litewskiej w Dorpacie, uprasza przez „Viltis“ № 126 (466) ludzi świadomych, aby z tego i dawniejszych czasów nadsyłali mu materjały o ruchu pomienionym. Adres: Гор. Юрьевъ Лиф. губ., Песочная ул. 24 — 8, г. Михаилу Мармо.

Mogę od siebie dodać szczegół następujący:

Przed laty czterdziestu, będąc w Mitawie, gdzie mój wój po matce Kleofas Dymsza przemieszkiwał, dostałem od niego własnoręczne wiersze napisane „po żmudzku“ z tych czasów, gdy on był studentem w Dorpacie pod koniec pierwszej połowy wieku zeszłego. Po skasowaniu uniwersytetu wileńskiego, szlachta żmudzka*) kształciła się w Dorpacie i tam, jak i w Wilnie, miała swoje kółko litewskie.

Wiersze te w epoce powstania pisma „Aušry“ w Litwie pruskiej były oddane do zbiorów towarzystwa litewskiego „Biruty“ w Tylży razem z innymi rękopisami i książkami. To wszystko było wręczone Jerzemu Mikszasowi jednemu z redaktorów „Aušry“, który dłuższy czas u mnie w Dowojnowie pod Rosieniami przebywał, a do Tylży powracał. Bibljoteka i rękopisy „Biruty“ dostały się potem Towarzystwu Naukowemu Litewskiemu w Wilnie. Więc tego rękopisu trzeba obecnie tam poszukiwać. *M. D. S.*

*) Kleofas Dymsza pochodził ze Zdaniszek pod Worniami (pow. telszewski).

Wysztyniec (Vištitis), gub. suwalska. Wysztyniec położony na pograniczu z Prusami, wsławiony zajściami litewsko-polskiemi w kościele, razem z okolicą coraz więcej niemczeje. Po stronie pruskiej zniemczona Litwa wywiera swój wpływ z tej strony granicy. Coraz więcej ziemi z rąk litewskich przechodzi w niemieckie.

Szawkiany (Šaukenai), gub. kowień. Na drodze z Szawkian do Wajgowa są rozkolonizowane pomiędzy starowiercami cztery majątki: Leonówka, Likszele (kiedyś Daszkiewiczów), Dubiany (kiedyś Eimonta) i Dubiany (kiedyś Rybskiego). Tylko skrawki dostały się miejscowej ludności. W Leonówce ma stanąć cerkiew z cegły dla miejscowych starowierców. Żydzi ze starowiercami żyją w wielkiej harmonji, mianując ich przez grzeczność szlachtą. (Vil. 125).

Żagory (Žagare), pow. szawelski. Tu bank włościański parceluje dla przybyłych kolonistów majątki nabyte od Naryszkina: Wojdminy, Waluny, Sleki, Jodzie i Strypejki. Z tego miejscowi litwini i łotysze mogą nabywać tylko trzebiska po lasach, za które trzeba płacić od 135 — 250 rub. za dziesięcinę. (Liet. Žin. № 87).

Ryga. Niemcy, widząc, że żywioł miejscowy łotewski coraz się wzmaga, zagrażając wyparciem ich z Rygi, postanowili nie sprzedawać łotyszom swoich nieruchomości. Obecnie niemcy, gdy im chodzi o sprzedarz kamienic, jeżeli niema na to kandydatów niemców, zwracają się do żydów i im sprzedają. Łotysze chociażby dawali większe sumy nie mogą od niemców domów kupić.

Co się tycze ruchu przemysłowego w

---

ziemianina - obywatela, co go tem ściślej z ziemią ojców połączył, zbliżając do ludu, spajając go z tym ludem najtrwalszemi ogniwy — wspólnem onej ziemi miłowaniem i pracą!...

Jak on kochał ten lud i tę ziemię, drogę spuściznę po dziadach swoich!...

Ileż to razy zaprzysięgał przy tej ziemi — przy ludzie tym — do ostatniego tchnienia życia swego trwać!...

A teraz — teraz!...

Był jeszcze w sile wieku męzkiego,— mógłby tak długo jeszcze pracować z pożytkiem dla ziemi tej — dla ludu... Spajać trwałemi ogniwy dwór z chatą wieśniaczą!...

Tymczasem...

Nad jego głową unosi się niewidzialne — straszne — nieuniknione, co w jednej sekundzie może przeciąć nić jego żywota!...

Ostatni dzień!... Ostatnie chwile!...

A potem — zgon i — niepłakana mogiła!...

Westchnął... Dziwne losu zrządzenia!... Córka Ludwini i Cypryjana... W uroczystą śmierci godzinę z rąk przyjaciela ją otrzymał... Oni niegdyś — idąc ku szczęściu własnemu, zdeptali go na swej drodze... *Ona?...* Czegoż miał od niej oczekiwać?...

W ogrodzie mignęły czarne warkocze i zaświeciła jasna twarz Luni, która szła do swych kwiatków...

Zbliżył się i z bolesną rozkoszą śledził wdzięczne jej ruchy...

Szła z główką opuszczoną, ze śladami jeszcze łez na twarzy — lecz już uśmiech pogodny igrał na rumianych jej usteczkach. Przed chwilą napisała list do Zenona, prosząc, aby ją odtąd tylko za siostrę uważał, gdyż ona męża nie porzuci... I teraz ogarniało ją uczucie onej ciszy wewnętrznej, która przychodzi zwykle po dopełnieniu ciężkiej powinności...

I ona spełniła swoją powinność — więc duch jej tryumfował, a pogoda rozlewała się w ślicznej twarzy, jakoby brzask pierwszy jutrzenki zarannej...

Nagle, głowę podnosząc, spotkała się z oczyma Ryszarda, który patrzał na nią z miłością...

Zarumieniła się — zadrżała... Serce jej zabiło silniej... — Oto poniosła dlań ofiarę ze swych uczuć młodocianych — wyrzekła się przyjaciela, który był jej bardzo miły...

— Musi wiedzieć o wszystkiem — przemknęło jej przez głowę. *Ma prawo* wiedzieć, co zaszło między mną a Zenonem...

Postąpiła ku niemu parę kroków. Już, już otwierała usta, aby mu wyznać wszystko, lecz odwaga ją opuściła i zatrzymała się opodal, pomieszana...

— Cóż, twoje kwiaty? — zagadnął Możejko. Zadając to banalne pytanie, czuł w sercu ból głęboki — i ona to odczuła.

— Pewno gniewa się na mnie za *tamto* — pomyślała.

Ale on odgadł, co jej ciężyło i rzekł głosem przyjaznym: